

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI



KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI



Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza
w ogromny dzwon.
Dla Słowiańskiego oto Papieża
otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
jako ten Włoch.
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu – to proch.

Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
lampą dla sług.
Za nim rosnące pójdą plemiona
w światło – gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
nie tylko lud –
jeśli rozkaże – to słońce stanie,
bo moc – to cud.
(...)

A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
dźwignęli świat...
Więc oto idzie – Papież Słowiański,
ludowy brat...
Oto już leje balsamy świata
do naszych łon.
Hufiec aniołów – kwiatem umiata
dla niego tron.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
świat wzięwszy w dłoń.

Juliusz Słowacki

100-lecie urodzin Karola Wojtyły, Jana Pawła II
Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

Redakcja naukowa
Janusz Gmitruk i Tadeusz Skoczek

Warszawa 2020

Komitet naukowy:

**Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indraszczyk,
Tadeusz Skoczek, Jolanta Załączny**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
ISBN 978-83-7901-222-0

Muzeum Niepodległości
ISBN 978-83-65-439-57-4
(Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa 42 700)

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa, nr tel. 22 839 23 83
e-mail: historia@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl

SPIS TREŚCI

Ks. kard. Stanisław Dziwisz

O posłudze i świętości Jana Pawła II. Homilia 9

Tadeusz Skoczek

Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski. Kilka uwag wstępnych 15

I

Franciszek Ziejka

Polscy uczeni w Castel Gandolfo. W setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły – Jana Pawła II 21

Stanisław Dziedzic	
„Sprawa jakichś miłości czy zamiłowań”. Wadowice Karola Wojtyły	67
Tadeusz Skoczek	
<i>Historia i literatura. Szkic do biografii Karola Wojtyły</i>	109
Marta Burghardt	
<i>Człowiek pracy w twórczości literackiej Karola Wojtyły</i>	131
Marian Marek Drozdowski	
<i>Jan Paweł II o dziejach Polski XX wieku</i>	149
Mieczysław Adamczyk	
<i>Spotkanie dwóch powołań, czyli tajemnica przenikania religii i sztuki w osobowości Jana Pawła II</i>	177
O. Jan Mazur OSPPE	
<i>Spór Jana Pawła II z ponowoczesnością o duchowe oblicze świata</i>	191
Ks. Henryk Skorowski	
<i>Jan Paweł II. Papież praw człowieka</i>	211
Aleksander Łuczak	
<i>Trzy pielgrzymki nadziei</i>	227
Ryszard Miazek	
<i>Więś polska w nauczaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II. Kontekst kulturowy i społeczny</i>	281

Włodzimierz Ważniewski

Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński w obronie tożsamości Polaków 317

II

Janusz Gmitruk

Ruch ludowy i Kościół katolicki w panoramie dziejów 345

Mirosława Bednarzak-Libera

Galicjyjscy chłopcy wobec Kościoła katolickiego w świetle pamiętników i wspomnień ludowców 369

Mateusz Ratyński

PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz Związek Chłopski wobec konkordatu z 1925 roku 439

Arkadiusz Indraszczyk

Agrarne i chrześcijańskie pierwiastki w ludowych propozycjach integracji europejskiej 459

III

Wiesław Jan Wysocki

Chrześcijańskie inspiracje polskich dążeń niepodległościowych 481

Janusz Odziemkowski

„Potrzeba żebym był”. Kapelani duszpasterstwa katolickiego Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej 503

Jerzy Mazurek
Za emigrantami. Księża polscy w Brazylii 543

Mikołaj Kwiatkowski
Działalność ks. Kazimierza Lutosławskiego w okresie I wojny światowej 581

IV

Beata Michalec
„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” 613

Joanna Lusek
Spotkania (nie)bezpośrednie – trzy odstępny 619

Tadeusz Skoczek
Krakowski Rynek szalał z radości 627

Jan Sęk
Profesora Wojtyły nałęczowskie przypadki 633

Indeks 641

KS. KARD. STANISŁAW DZIWIŚ

**O POSŁUDZE I ŚWIĘTOŚCI JANA PAWŁA II.
HOMILIA**

Wprowadzenie

Drodzy Bracia i Siostry!

Sześć lat temu, 27 kwietnia 2014 roku, Ojciec Święty Franciszek dokonał kanonizacji błogosławionego Jana Pawła II. W ten sposób spełnił ostatecznie gorące pragnienie ludu Bożego, by ogłosić świętym Papieża, który przez ponad ćwierć wieku przewodził Kościołowi na jego drodze do wieczności, na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia wiary chrześcijańskiej.

Za wstawiennictwem św. Jana Pawła II, powierzmy Bogu wszystkie nasze intencje, potrzeby i pragnienia. Módlmy się o ustanie

epidemii, która ogarnęła cały świat. Powierzmy miłosiernemu Bogu jej wszystkie ofiary, zmarłych, chorych i opłakujących swoich bliskich, a także wszystkich spieszących z pomocą bliźnim w tym trudnym czasie.

Przepróśmy Boga za nasze niewierności i grzechy, byśmy mogli z czystym sercem sprawować Najświętszą Ofiarę.

Homilia

Bracia i Siostry!

1. Nie ulega wątpliwości, że długi i pod wieloma względami niezwykły pontyfikat Jana Pawła II nazначył życie współczesnego Kościoła, a także wpłynął na los wielu narodów, zwłaszcza w tej części świata, która przez całe dziesięciolecia ugięła się pod brzemieniem totalitarnej ideologii i systemu komunistycznego. Zdajemy sobie sprawę, że w znacznej mierze właśnie świętemu Papieżowi zawdzięczamy dar odzyskanej wolności i suwerenności, możliwości kształtowania naszego dzisiaj i jutra.

Nie powinien nas dziwić fakt, że często powracamy do dat, rocznic i wydarzeń związanych z osobą i służbą tego nadzwyczajnego człowieka. Pomaga nam to w uświadamianiu sobie wielkości otrzymanego daru, a także zachęca nas do twórczego podejmowania duchowego dziedzictwa św. Jana Pawła II. W tym roku wspominamy setną rocznicę jego urodzin, a także piętnastą rocznicę śmierci. Oprócz wspomnianej już rocznicy kanonizacji, przypadającej dzisiaj, zachowujemy również w pamięci jego beatyfikację, której dokonał

papież Benedykt XVI trzy lata wcześniej. To wszystko dokonało się na naszych oczach. Naszym przywilejem i obowiązkiem jest i będzie przekazywanie tej historii nowemu, dorastającemu pokoleniu Polek i Polaków.

2. Niezależnie od wielu publikacji poświęconych życiu i dziełu świętego Papieża, to przede wszystkim słowo Boże pomaga nam wnikać w sekret jego niezwyklej osobowości i służby. Liturgia słowa sięga do ewangelicznej narracji o spotkaniu zmartwychwstałego Jezusa z galilejskim rybakiem Szymonem Piotrem, któremu chciał On powierzyć troskę o los rodzącego się Kościoła. Wcześniej, przez kilka lat, Nauczyciel z Nazaretu formował umysł i serce tego apostoła, podobnie jak pozostałych jego towarzyszy. Na wierze chciał zbudować i zbudował swój Kościół – wspólnotę swoich uczniów, ogarniającą cały świat.

Rozmowa Jezusa z Szymonem Piotrem na brzegu Jeziora Galilejskiego wskazuje nam na to, na czym najbardziej Jezusowi zależało. A zależało Mu na tym, by fundament, źródłem i codzienną inspiracją pasterskiej służby w Kościele była wzajemna więź Jego miłości z tymi, których powołuje i posyła. Stąd trzykrotne, niemal identyczne pytanie, jakie skierował do apostoła, zwracając się do niego po imieniu: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Tym razem odpowiedź apostoła była pokorna. Świadom osobistej słabości, która ujawniła się również przy zaparciu się Mistrza w noc Jego aresztowania, nie zapewniał uroczyście o swej miłości. Ale przecież apostoł kochał, powołał się więc na znajomość ludzkiego serca przez Chrystusa: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham. (...) Panie,

Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. I wtedy dopiero usłyszał słowa, w których przekazana była misja: „Paś baranki moje! (...) Paś owce moje” (por. J 21, 15-17).

3. *Podobną rozmowę Chrystus chce przeprowadzić z każdą i każdym z nas, należących do jego Kościoła, bo przecież nam wszystkim, Jego uczniom i uczniom, wyznacza zadanie w Kościele, w społeczeństwie, w rodzinie. Niezależnie od tego, jakie jest nasze życiowe powołanie, niezależnie od tego, kim jesteśmy, gdzie jesteśmy, co robimy – fundamentem naszej służby powinna być miłość. Ona nadaje sens wszystkiemu.*

Do refleksji nad służbą Jana Pawła II zachęca nas fragment z Księgi proroka Izajasza, rozpoczynający się od słów: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny” (Iz 52, 7). Spontanicznie myślimy o wielkich, apostołskich podróżach Papieża Pielgrzyma, podczas których docierał on z Ewangelią aż do najdalszych zakątków świata. Ale przecież cała jego codzienna służba, również kierowanie nawą Kościoła, tworzenie inspirujących dokumentów, wygłaszanie niezliczonych katechez, homilii i przemówień było nieustannym głoszeniem Dobrej Nowiny, umacnianiem braci w wierze. Głębia wiary, żar serca Jana Pawła II rozmiłowanego w Bogu, podejmowana przez niego codzienna służba przetrwała jego śmierć, bo przecież nadal i głęboko jest obecny w życiu dzisiejszego Kościoła, inspirując swoim nauczaniem i swoją świętością miliony uczniów Chrystusa na całym świecie.

4. *Usłyszeliśmy dziś również prorocze słowa i wezwanie Izajasza: „Zabrzmiście radosnym śpiewaniem, wszystkie ruiny Jeruzalem!*

Bo Pan pocieszył swój lud” (Iz 52, 9). Dziś to słowo Boże skierowane jest do nas w niezwykle trudnym czasie, jaki przeżywa dosłownie cały świat, a my wraz z nim. Niewątpliwie epidemia zrujnowała już szczęście wielu rodzin, spowodowała śmierć, chorobę i cierpienie wielu naszych braci i siostr, pozbawiła wielu pracy i poczucia bezpieczeństwa. I wiemy, że to jeszcze nie koniec. A jednak nie tracimy nadziei. Tę nadzieję przywraca i umacnia trud i poświęcenie niezliczonych osób, także w Polsce, stojących na pierwszej linii walki z epidemią, starających się zabezpieczyć byt naszych rodzin i całego społeczeństwa. Pamiętamy o tych osobach i modlimy się za nie również podczas sprawowanej przez nas Eucharystii.

W tym trudnym czasie towarzyszy nam także św. Jan Paweł II. On sam przecież żył w niełatwych czasach i zmagał się z przeciwnościami, z cierpieniem. Jan Paweł II uczy nas, że w trudnym czasie możemy i powinniśmy przede wszystkim powracać do Boga. Powinniśmy zwracać się do Boga – naszego Stwórcy, Zbawiciela i Pana. Przecież w Jego ręku nasza teraźniejszość i przyszłość, i cała nasza wieczność. W ranach Chrystusa zmartwychwstałego nasze uzdrowienie. W miłosiernym Sercu Bogu nasze ocalenie. On jest naszą ostateczną nadzieją, a taka „nadzieja – jak zapewnia nas św. Paweł – zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

Takiej postawy uczył nas Jan Paweł II. Na progu trzeciego tysiąclecia zachęcał nas do wypłynięcia na głębię takiej wiary, nadziei i miłości. Teraz przyszedł czas, by podjąć to wyzwanie i trudny czas

przeżywać po Bożemu, patrząc głębiej i szerzej, poszerzając również przestrzenie naszych serc, by nikt z oczekujących na nasze wsparcie nie został niezauważony, ale doświadczył solidarnej pomocy.

Święty Janie Pawle II – wspieraj nas z wysoka i oręduj za nami u Bożego tronu miłosierdzia.

Amen!

Łągowniki, 6. rocznica kanonizacji św. Jana Pawła II

(27 kwietnia 2020)

Stanisław kardynał Dziwiś

TADEUSZ SKOCZEK

**KOŚCIÓŁ KATOLICKI
W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI.
KILKA UWAG WSTĘPNYCH**

W maju i czerwcu 2020 roku przewidywano dwa ważne wydarzenia religijne i historyczne: stulecie narodzin Karola Wojtyły (18 maja) oraz beatyfikację księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ustalono, że wyniesienie na ołtarze Prymasa Tysiąclecia odbędzie się 7 czerwca 2020 na placu Piłsudskiego w Warszawie. Rozprowadzono nawet poprzez parafie kilkaset tysięcy biletów wstępu. Niestety, ogólnoswiatowa plaga związana z rozprzestrzenianiem się wirusa COVID 19, pustoszącym poszczególne kraje, unieważnia wszystkie plany. Beatyfikacja się odbędzie, lecz prawdopodobnie bez udziału uczestników. Przykład i pomysł podał papież Franciszek, odprawiając na pustym placu św. Piotra

wielkopiątkową Drogę Krzyżową. Może odbędzie się swoisty most medialny pomiędzy Warszawą a Watykanem na wzór tego, jaki – w innych okolicznościach – zorganizowano na czas kanonizacji mistyczki, siostry Faustyny Kowalskiej (30 kwietnia 2000).

Zamiast placu Piłsudskiego możliwe są dwie lokalizacje: bazylika archikatedralna św. Jana Chrzciciela, gdzie pochowano kardynała Wyszyńskiego lub też świątynia Opatrzności Bożej, gdzie wedle pierwotnego planu miała dotrzeć procesja po zakończeniu uroczystości 7 czerwca¹.

Przeniesienie uroczystości na drugą połowę 2020 roku raczej będzie niemożliwe wobec planowanej na 17 października w Katowicach beatyfikacji ks. Jana Machy, która również zaplanowana jest w publicznej przestrzeni.

Wojtyła i Wyszyński, dwaj hierarchowie Kościoła powszechnego, których życiorysy i misja dziejowa nierozzerwalnie się ze sobą łączą, stanowią również dla organizatorów naszej, umiejscowionej w mediach społecznościowych, konferencji – przewodnią myśl łączącą wszystkie zaplanowane wystąpienia. Symbolicznie spina tę wspólnotę znane zdjęcie z homagium papieża Jana Pawła II ze składającym mu hołd kardynałem Wyszyńskim. Z podobnego założenia wspólnoty idei apostołów polskiego Kościoła wyszli organizatorzy wystawy prezentowanej w 2018 roku w warszawskiej Kordegardzie, tytułując ją „Wyszyńskiego i Wojtyły gramatyka życia”. Słowa kluczowe działalności tych postaci to Polska, Kościół, dziedzictwo, praca, edukacja, miłość, naród. Powszechnie uważa

¹ Piotr Litka, *Ruchoma beatyfikacja*, „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 17–18 (26 kwietnia–3 maja 2020), s. 11.

się, że nie byłoby papieża Polaka bez Wyszyńskiego, nazywanego Prymasem Tysiąclecia.

Dlatego w naszej monografii również misja dziejowa Wyszyńskiego i Wojtyły omawiana jest na równi. Podobnie jak rola Kościoła polskiego w innych wspólnotach narodowych, nawet na innych kontynentach.

Dni, w których przychodzi nam redagować artykuły osób świeckich, jak i duchownych, naukowców, dziennikarzy, muzealników przywodzą na myśl wizjonerskie wypowiedzi Jana Pawła II.

Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszerze kręgi wspólnot chrześcijańskich, zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem i anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Opatrzności Bożej. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów².

Alina Czerniakowska, wyławiając ten jakże aktualny cytat, przypomina też słowa ks. prof. Jacka Salija OP, porównującego działalność Jana Pawła II z dokonaniem św. Tomasza z Akwinu oraz św. Augustyna. Cytuje też opinię siostry prof. dr hab. Zofii Zdybickiej, że „Wojtyła to geniusz intelektualny, geniusz moralny i geniusz świętości”.

² Alina Czerniakowska, *Wirus*, „Tygodnik Sieci” 2020, nr 12 (16–22 marca 2020), s. 90.

W Muzeum Niepodległości zorganizowaliśmy wspólnie z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego konferencję naukową pt. „Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski” (16 kwietnia 2014). Podtytuł sytuował wyraźnie zbliżającą się ważną okoliczność: kanonizację Jana Pawła II (nastąpiła 27 kwietnia 2014). Niektóre wygłoszone referaty jeszcze w tym samym roku znalazły się na łamach kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”³. Postanowiliśmy powrócić do atmosfery naukowych rozważań sprzed sześciu lat. Niespodziewane okoliczności związane z pandemią nie pozwalają na spotkania w większych grupach. Bezpieczna forma kontaktów internetowych umożliwiła nam zredagowanie tej pozycji. Niektórzy autorzy wystąpień z 2014 roku nadesłali nowe teksty, inni zmodyfikowali poprzednie referaty, dodając chociażby wzbogaconą literaturę. Kilka wystąpień zupełnie nowych również przyjęliśmy. Tych, którzy nie zdążyli nadesłać w terminie swoich tekstów zachęcamy do przekazania ich kwartalnikowi „Niepodległość i Pamięć” wydawanemu przez Wydawnictwo Muzeum Niepodległości.

Tadeusz Skoczek

Warszawa, 27 kwietnia 2020

³ Stanisław Dziedzic, *W Wadowicach, gdzie „wszystko się zaczęło”*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, R. 21, nr 3–4 (47–48) s. 199–227; o. prof. Jan Mazur, *Dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem*, s. 187–198; Ryszard Miazek, *Kościół a państwo – dylematy państwowca*, s. 327–332; Tadeusz Skoczek, *Wojtyła. Biografia z historią i literaturą w tle*, s. 157–172; ks. prof. Henryk Skorowski, *Wolność religijna podstawą praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II*, s. 173–186. W wymienionym numerze ukazały się też recenzje, m.in. książki S. Dziedzica *Romantyk Boży*; Anna Skoczek, *Karol Wojtyła, zwyczajny i niezwykły*, s. 333–336.

I

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

FRANCISZEK ZIEJKA

Uniwersytet Jagielloński

POLSCY UCZENI W CASTEL GANDOLFO. W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN KAROLA WOJTYŁY – JANA PAWŁA II

Słowa kluczowe

Karol Wojtyła – Jan Paweł II, Wadowice, Rzym, Watykan, Kraków, Uniwersytet, Jagielloński, fizycy UJ, Mikołaj Kopernik, Galileusz, Indeks Ksiąg Zakazanych, Inkwizycja, Jerzy Janik, Sobór Watykański II, encyklika papieża Jana Pawła II
Fides et ratio

Streszczenie

W artykule przywołuję jeden ze znaków rozpoznawczych pontyfikatu Jana Pawła II – związki papieża Polaka ze światem uczonych (polskich). Sprawa ta wciąż nie doczekała się opracowania. Ponieważ składa się na nią kilka wątków, w przedstawionym tu fragmencie rozprawy zajęłem się tylko jednym jej aspektem: związkami Karola Wojtyły z polskimi reprezentantami

nauk ścisłych (fizykami i matematykami oraz przyrodnikami), chwilowo zostawiając na boku bogate kontakty papieża z intelektualistami z całego świata. Omówione tutaj spotkania organizował prof. Jerzy Janik z Krakowa; natomiast spotkania Wojtyły z intelektualistami z różnych stron świata przygotowywali ks. Józef Tischner i prof. Krzysztof Michalski, którzy przy wsparciu polskiego papieża założyli w Wiedniu działający do dzisiaj Instytut Nauk o Człowieku. Związki papieża Wojtyły z reprezentantami świata uczonych początkami sięgają lat 50. XX w. i przetrwały aż do śmierci Jana Pawła II. Ich bogactwo i niezwykła trwałość zaskakują zewnętrznych obserwatorów, choć nie powinny, oparte bowiem zostały na trwałym fundamencie przyjaźni łączącej papieża z gronem wysokiej rangi uczonych. Wiązała ich jednak nie tylko przyjaźń, ale także pasja poznawcza rodzimego kraju, a nade wszystko poszukiwanie prawdy o sobie, o swoich przyjaciółach, o otaczającym świecie. Karol Wojtyła jeszcze za czasów PRL-u wypracował z młodymi uczonymi szczególny model kontaktów: były to kontynuowane przez wiele lat wędrówki krajoznawcze, ale także spływy kajakowe lub wyprawy w góry na narty. Przy okazji tych wypraw odbywały się wielogodzinne rozmowy o charakterze naukowym, wszyscy bowiem uczeni biorący w nich udział pasjonowali się nie tylko problematyką zawodową, ale i filozoficzną czy teologiczną. Wielu z nich szukało odpowiedzi na istotne pytania egzystencjalne. Okazuje się, że ważnym wiązadłem łączącym przyszłego papieża z gronem kilkudziesięciu młodych uczonych była niewątpliwie ciekawość świata, a zarazem swoiście ukierunkowana pasja poznawcza: na poszukiwanie odpowiedzi na pytania o największe tajemnice otaczającego świata i człowieka. Na tym gruncie osadzona przyjaźń przetrwała ponad pół wieku; stała się znakiem rozpoznawczym polskiego papieża i stosunkowo licznej grupy jego przyjaciół z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz z różnych placówek naukowych Polskiej Akademii Nauk.

Wszystko zaczęło się w Krakowie w styczniu 1953 roku...

W dniu 24 stycznia 1953 roku trzech młodych krakowskich fizyków odwiedziło mieszkającego w owym czasie w jednej z najstarszych krakowskich kamienic przy ulicy Kanoniczej 19¹ młodego księdza Karola Wojtyłę z dość zaskakującą propozycją-zaproszeniem: odbycia wspólnej dwudniowej wycieczki na narty do Bukowiny i Zakopanego. Na pierwszy rzut oka sprawa wygląda na mało atrakcyjną, a w każdym razie niezastępującą na bliższe rozpoznanie. Tymczasem okazuje się, że wspólna wyprawa trzech młodych krakowskich uczonych z ks. Karolem Wojtyłą na narty w Bukowinie i Zakopanem w pierwszych dniach lutego 1953 roku zapoczątkowała jedną z piękniejszych kart zarówno w bogatej biografii wyniesionego na ołtarze papieża Jana Pawła II, jak i w najnowszej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przyciągnęła też uwagę sporej liczby autorów². Aby zdać sobie sprawę z wagi tego

¹ Po dwuletnim pobycie w Rzymie, gdzie ks. Karol Wojtyła kontynuował studia teologiczne i po rocznym pobycie na wsi Niegowić, gdzie w miejscowej parafii pracował jako wikariusz, a wreszcie po dwuletniej służbie w krakowskiej parafii św. Floriana przyszedł papież przebywał na dwuletnim urlopie naukowym i mieszkał w tzw. Domu św. Stanisława (ul. Kanonicza 19).

² Por.: J.A. Janik, *O seminariach naukowych „Nauka – Religia – Dzieje” w Castel Gandolfo*, [w:] *Servo Veritatis*, t. 2, *Spotkania naukowe poświęcone myśli Jana Pawła II. Seminarium. Sesja naukowa. Uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. A. Pelczara i W. Stróżewskiego, Kraków 1996, s. 75–91; Andrzej Tomczak (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) i Jan M. Małecki (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie) przygotowali na ostatnie posiedzenie seminarium z cyklu: „Nauka – Religia – Dzieje” referat poświęcony historii „papieskiego” seminarium, m.in. ustalili nazwiska uczestników tych spotkań, a także problematykę, jaką się wówczas zajmowano. Spotkań tych było 16: 12 – obradowało w papieskim Castel Gandolfo (od 1980 do 2003 r.), 3 – w Lublinie (na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: w latach 2005, 2007 i 2009), a jedno w Krakowie (w siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności – w 2013 r.). A. Tomczak, J.M. Małecki, *Seminaria w Castel Gandolfo*, „Nauka – Religia – Dzieje”, t. 16, *Profesor Jerzy A. Janik (1927–2012). Uczony – Myśliciel – Mistrz. Materiały z sesji w dniu 12 kwietnia 2013, poświęconej pamięci*

wydarzenia, trzeba cofnąć się w czasie o blisko siedemdziesiąt lat. Czytelnika mogą jedynie ze swej strony zapewnić, że spraw do przypomnienia jest dużo.

Zacząć muszę od przytoczenia intrygującej i na pierwszy rzut oka błażej notatki, jaką sporządził po rozmowie z jednym z przywołanych trzech młodych fizyków krakowskich ks. Adam Boniecki MIC. Czytamy w jakże cennym *Kalendarium życia Karola Wojtyły*:

Było to w styczniu 1953 r. Jeden z nas zamierzał zorganizować kilkudniową narciarską wycieczkę turystyczną w Gorce. I wystąpił z projektem zaproszenia na nią ks. Karola Wojtyły, znanego nam z pracy duszpasterskiej wśród młodzieży akademickiej – w tym czasie uczęszczaliśmy na prowadzone przez Niego wykłady i dyskusje w lokalu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w budynku Filharmonii. Nie byliśmy jednak pewni co do umiejętności narciarskich ks. Wojtyły i w tym celu, nie wyjawiając właściwego zamiaru, zaprosiliśmy Go na dwudniową

Profesora w pierwszą rocznicę Jego śmierci, pod red. A. Fulińskiego i K. Maślanki, Kraków 2015, s. 55–75. Z zestawień przygotowanych przez tych historyków wynika, że w 16 przywoływanych tu seminariach wystąpiło łącznie 47 referentów: w tym 22 fizyków, 8 chemików, 4 biologów, 2 matematyków i 7 filozofów. Trzeba tu dodać, że niektórzy podawali dwie lub nawet trzy swoje specjalności. Por. nadto: ks. A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983; J.A. Janik, *Migawki wspomnień*, Kraków 2006; *Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. M. Filipiak, A. Szostek MIC, Lublin 1987; G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000; A. Tomczak, *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego (w piętnastolecie seminariów w Castel Gandolfo)*, [w:] *Nauka – Religia – Dzieje. VIII seminarium w Castel Gandolfo*, Kraków 1996; Idem, *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Toruń 1999; idem, *Echa gór na seminariach w Castel Gandolfo*, [w:] *Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II, miłośnik gór i przyrody. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Akademii Wychowania Fizycznego*, Kraków 13 października 2005, pod red. W. Wójcika, Kraków 2007, s. 279; A. Szostek MIC, *Mistrz i Nauczyciel. Osoba i dzieło Ojca Świętego Jana Pawła II. Studium wybranych problemów*, Lublin 2009; Z. Jacyna-Onyszkiewicz, *Pięćdziesiąt lat dyskusji Karola Wojtyły z fizykami*, „Puls Polonii” 2004, nr z 26 grudnia; I. Dec, *Jan Paweł II wobec nauki i świata akademickiego*, Wrocław 2012; A. Tomczak, *Jan Paweł II. Dialog między rozumem i wiarą*, [w:] *Dialog w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II*, pod red. ks. J. Bagrowicza (15 października 2005), Toruń 2006, s. 25, passim; *Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, Kraków 2005; T. Słabiak, *Działalność naukowa Karola Wojtyły w okresie krakowsko-lubelskim (1945–1978)*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2018, R. 17, nr 2, s. 182–200.

wycieczkę narciarską do Bukowiny i Zakopanego. Zaproszenie nasze zostało chętnie przyjęte. Do tej wyprawy trzeba było przygotować Mu narty i dopasować wiązania do zwykłych czarnych trzewików, używanych zwykle przez księży. Montażu tego dokonał jeden z nas w warsztacie Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gołępiej [nr 13] i odniósł na ul. Kanoniczą, gdzie wówczas ks. Wojtyła zamieszkiwał wraz z ks. prof. Różyckim³.

Informacje powyższe po latach, w 1995 roku, potwierdził sam papież Jan Paweł II, przypominając uczestnikom spotkania, że to w 1953 roku „odbyły się ważne wędrówki, które jakoś wyznaczyły nie tylko moją pracę duszpasterską na przyszłość, ale także pod pewnym względem moje myślenie, moją twórczość”⁴.

W świetle zebranych materiałów niewymienionym z nazwiska przez ks. A. Bonieckiego fizykiem, który wpadł na pomysł nawiązania kontaktów z ks. Wojtyłą i pomógł temuż przygotować narty przed wyprawą mającą być dla nieświadomego całej „akcji” ks. Wojtyły „egzaminem” z Jego umiejętności narciarskich był Jacek Hennel (1925–2014), po latach znany szeroko w świecie naukowym profesor specjalista w zakresie rezonansu magnetycznego. Urodzony w Chorzowie, na całe dojrzałe życie związał się z Krakowem (po studiach fizycznych pracował najpierw w Instytucie Fizyki UJ, potem w Instytucie Odlewnictwa, wreszcie – w Instytucie Fizyki Jądrowej PAN). Był wybitnym uczonym „z duszą konstruktora”, m.in. wspólnie

³ Ks. A. Boniecki, op. cit., s. 119–120. Jest to przerobiona nieco przez ks. Bonieckiego dla celów publikacji opowieść prof. Jacka Hennela.

⁴ Cyt. za: A. Tomczak, J.M. Małecki, op. cit., s. 57.

z prof. Andrzejem Hrynkiewiczem w 1953 roku zaprojektował i uruchomił pierwszy w Polsce magnetyczny rezonans. Był pierwszym uczonym, który nie tylko zaproponował, ale i zaprojektował aparaturę, jaką lekarze wykorzystali do badań medycznych. Trwale zapisał się w dziejach Instytutu Fizyki Jądrowej PAN, w którym założył i przez wiele lat kierował Zakładem Radiospektroskopii Jądrowej. Studenci fizyki wciąż jeszcze zaglądają do podręczników jego autorstwa. Jak wynika z jego osobistej wypowiedzi zachowanej w Internecie⁵, to on u progu 1953 roku wpadł na pomysł nawiązania kontaktu z ks. Wojtyłą. W biografii prof. Hennela można zresztą znaleźć wiele innych zaskakujących faktów⁶.

Nie brak też takich faktów w życiu prof. Andrzeja Hrynkiewicza (1925–2016), który zapisał piękną kartę w dziejach nauki. Pochodził z Wilna. Już jako bardzo młody człowiek został członkiem Armii Krajowej i latem 1944 roku uczestniczył w zbrojnej akcji, zwanej „Ostra Brama”, której celem było uwolnienie miasta spod niemieckiej okupacji⁷. Studia wprawdzie odbył na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, ale sławę znacznie przekraczającą europejski kontynent zdobył w Krakowie, gdzie pracował blisko 70 lat jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu

⁵ Por.: www.youtube.com/watch. [dostęp: 10.04.2020].

⁶ Okazuje się, że jeden z jego nauczycieli szkolnych miał brać udział w badaniach pocisku V2, który, wyrzelandy z poligonu Pustków-Blizna k/Dębicy nie eksplodował i został przejęty przez członków Armii Krajowej działających w podziemiu okupacyjnym. Armia Krajowa zleciła mu jako fizykowi zbadanie fragmentów niewypału słynnej rakiety V2, jakimi w 1944 r. Niemcy bombardowali Londyn. Rakietę została przejęta przez członków AK i po rozebraniu na części wysłana do Londynu w ramach słynnej akcji TRZECI MOST z prowizorycznego lotniska polowego w Wał-Rudzie k/Radłowa.

⁷ Udział w tej akcji Andrzej Hrynkiewicz okupił zesłaniem do pracy w kopalniach w Donbasie.

Fizyki Jądrowej PAN. Profesor cieszył się za życia ogromnym autorytetem jako jeden z najlepszych na świecie badaczy w zakresie spektroskopii jądrowej. W latach 1966–1968 był wicedyrektorem Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej. W 1980 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim utworzył specjalność naukową pod nazwą fizyka medyczna. Zorganizował kilkadziesiąt konferencji naukowych (tzw. Szkoły Fizyki znane w świecie pod nazwą Schools of Physics) w Zakopanem.

Niestety, nie udało się zebrać wielu informacji o Stanisławie Szymczyku (ur. w 1921), trzecim fizyku, który uczestniczył w tzw. „egzaminie narciarskim” ks. Karola Wojtyły. Z materiałów przechowywanych w Archiwum UJ wynika, że Szymczyk był starszy o 5 lat od dwóch wymienionych wyżej kolegów, urodził się bowiem 16 stycznia 1921 r. (w miejscowości Góry k/ Pińczowa). Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1939 roku w Liceum im. Jędrzeja Śniadeckiego w Kielcach. Studia z zakresu fizyki odbył w latach 1945–1951 na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj też w 1951 roku obronił pracę magisterską przygotowaną pod kierunkiem prof. Henryka Niewodniczańskiego. Na podstawie nakazu pracy z dniem 1 stycznia 1952 roku został zatrudniony w krakowskim Instytucie Odlewnictwa. Po trzech latach przeszedł do tworzonego właśnie Instytutu Fizyki Jądrowej PAN, gdzie w październiku 1963 roku obronił przygotowaną pod kierunkiem prof. Niewodniczańskiego rozprawę doktorską. Wszystko wskazuje na to, że obarczony obowiązkami zawodowymi oraz rodzinnymi (ożenił się w 1955 r.; doczekał się

do 1963 r. dwóch córek), nie brał czynnego udziału w spotkaniach z ks. Karolem Wojtyłą.

Przywołani trzej młodzi fizycy na początku lutego 1953 wspólnie z ks. Karolem Wojtyłą odbyli dwudniową wyprawę do Bukowiny i Zakopanego, gdzie pełen pomysłów były wikariusz z kościoła św. Floriana z wynikiem bardzo dobrym „zdał” egzamin narciarski. Jak się okazało, w ten sposób wszedł On na ok. pięćdziesiąt lat w świat badaczy z zakresu nauk ścisłych (tę grupę uczonych nazwano „fizykami”). To otwarło Mu drzwi do świata młodych naukowców. Wkrótce też zaprzyjaźnił się z wieloma z nich, tworząc krąg znajomych i przyjaciół. Ale zanim podejmę próbę opisanie powstania tej grupy, godzi się przywołać choćby w największym skrócie przebytą przez Niego drogę.

W styczniu 1953 roku ks. Karol Wojtyła liczył niespełna 33 lata. Miał już za sobą prawdziwie niezwykły odcinek życia. Urodził się w Wadowicach w dniu 18 maja 1920, w kamienicy stojącej przy Rynku 2 (obecnie – ul. Kościelna 7). W tym galicyjskim miasteczku spędził pierwsze 18 lat życia. W miejscowym Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w dniu 14 maja 1938 roku zdał egzamin dojrzałości typu klasycznego. Początkowo „przymierzał się” do kariery aktorskiej, co sprawiło, że poszedł na studia polonistyczne na UJ, ale na szczęście zamysł ten po kilku latach porzucił (choć do końca życia świat artystów sceny pozostał Mu bliski). W tym samym miesiącu po raz pierwszy spotkał na swojej drodze życia arcybiskupa Adama Stefana Sapiełę,

który odegrał w Jego życiu ważną rolę⁸. Również wtedy spotkał Mieczysława Kotlarczyka – nauczyciela języka polskiego w prywatnym wadowickim gimnazjum oo. karmelitów (twórcę, kilka lat później Teatru Rapsodycznego)⁹.

W związku z decyzją o podjęciu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, w wakacje 1938 roku wraz z ojcem – emerytem wojskowym – przeniósł się do Krakowa (zamieszkali w dwóch pokoikach domu do dziś stojącego na Dębnikach, przy ul. Tynieckiej 10, niegdyś należącego do rodziny matki Karola). Na Uniwersytecie spotkał grono znakomitych uczonych, z których kilku zaliczał po latach do grona swoich prawdziwych mistrzów uniwersyteckich, byli to m.in.: prof. prof. Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Zenon Klemensiewicz, Kazimierz Nitsch¹⁰. W Jego umyśle i sercu zajmowali oni miejsce tuż obok tych, których wybrał na swoich przewodników duchowych. A byli to ludzie tej miary, co św. Jana od Krzyża, założyciel zakonu karmelitów bosych, a zarazem znakomity hiszpański poeta mistyczny z XVI wieku,

⁸ Por. W 1938 r. arcubiskup Sapieha wizytował parafię wadowicką. Po wysłuchaniu powitalnego przemówienia ucznia Karola Wojtyły miał wyrazić żal, że ten zdecydował się podjąć studia polonistyczne, a nie pójść do seminarium duchownego. Na szczęście po kilku latach Karol Wojtyła „naprawił” swój błąd. (ks. A. Boniecki, op. cit., s. 36–37). Por. nadto: *Kardynał Adam Stefan Sapieha (1867–1951)*, red. J. Urban, Kraków 2014; B. Przybyszewski, *Adam Stefan Kardynał Sapieha. Pasterz Dobry, Ksiądz Niezłomny*, Łańcut 2002.

⁹ Swoje umiejętności aktorskie Karol Wojtyła zaprezentował w czerwcu 1939 r. występując wraz z grupą koleżanek i kolegów z polonistyki w sztuce Mariana Niżyńskiego *Kawaler księżycowy*. Spektakl został zaprezentowany na dziedzińcu Collegium Maius. Z czasem podejmował coraz to nowe wyzwania, aż do momentu, gdy jesienią 1942 r. podjął decyzję o wstąpieniu na tajne studia teologiczne prowadzone w konspiracji przez kurię biskupią. Por. *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*, opr. J. Popiel, Kraków 2001; J. Popiel, *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006.

¹⁰ Por. F. Ziejka, „Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie” (*Do biografii Jana Pawła II*) [w:] *Testi Ioannis Pauli II. Księga jubileuszowa z okazji 70. urodzin Jego Eminencji Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza*, pod red. ks. S. Koperka CR, Kraków 2009, s. 279–292.

który stał się zresztą bohaterem doktoratu ks. Wojtyły¹¹, ale także św. Brat Albert (Adam Chmielowski), powstaniec styczniowy, artysta malarz z II połowy XIX wieku, opiekun ubogich i bezdomnych (w 1989 roku wyniesiony przez polskiego papieża na ołtarze). Wiadomo, że Brat Albert stał się bohaterem jednego z dramatów Karola Wojtyły (*Brat naszego Boga*)¹².

Biografowie Karola Wojtyły podkreślają wagę wpływu, jaki na ukształtowanie Jego osobowości wywarł mistik chrześcijański z Dębnik pod Krakowem – Jan Tyranowski, od 2017 roku Sługa Boży (dekret o heroicznosci jego cnót wydał w dniu 20 stycznia 2017 r. papież Franciszek¹³). W ciężkich dniach II wojny światowej wsparcie duchowe młody Karol Wojtyła znalazł w gronie kilkunastu młodzieńców skupionych wokół tego mieszkającego przy ul. Różanej 11, dziś oczekującego na beatyfikację księgowego z wykształcenia, zarabiającego w tamtych czasach na życie swoje i swojej matki jako krawiec. Karol Wojtyła poznał go w lutym 1940 podczas wielkopostnych rekolekcji dla młodzieży męskiej organizowanych w parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na Dębnikach¹⁴.

Jak wspomniałem, duży wpływ na ostateczne ukształtowanie osobowości przyszłego papieża miał metropolita krakowski

¹¹ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jan od Krzyża*, Kraków 1990.

¹² Por. M. Rożek, *Święty Brat Albert*, Kraków 2005.

¹³ Por. M. Szafarski, *Apostoł Żywego Różańca* [Jan Leopold Tyranowski, (1901–1947)], Kraków 2000; ks. A. Drozd, *Wspomnienia o Janie Tyranowskim*, [w:] *Chrześcijan*, red. bp B. Bejze, t. 11, Warszawa 1983.

¹⁴ Biografowie papieża Wojtyły zwracają uwagę na to, iż z kręgu oddziaływania Jana Tyranowskiego aż jedenastu młodzieńców zostało księżmi (był między nimi także ks. Mieczysław Maliński).

arcybiskup Adam Stefan Sapieha¹⁵. Najsilniejszy przecież wpływ na formację duchową młodego Wojtyły, co potwierdza wielu biografów polskiego papieża, wywarł był Jego ojciec – emerytowany oficer Wojska Polskiego. Jeden z owych biografów, André Frossard, przywołuje w swojej książce, czyli w *Portrecie Jana Pawła II* słowa, które miał usłyszeć od samego papieża:

W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Moja Matka już nie żyła... Mój ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: „Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego”. I pokazał mi jakąś modlitwę. (...) Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem mówił do mnie ojciec! Jeszcze dziś słyszę jego głos¹⁶.

Pamiętając o tych mistrzach duchowych Karola Wojtyły z lat Jego młodości, trzeba zdawać sobie sprawę z jednego: od wczesnych lat życia był On ciężko doświadczany przez los. W dniu 13 kwietnia 1929 roku, kiedy Karol liczył zaledwie dziewięć lat, odumarała Go matka, Emilia z Kaczorowskich (1884–1929)¹⁷, którą po kilku latach, w 1939 roku, pożegnał wzruszającym wierszem, otwierającym

¹⁵ Por. *Kardynał Adam Stefan Sapieha. Środowisko rodzinne. Życie i dzieło*, red. S. Stępień, Przemyśl 1995.

¹⁶ A. Frossard, *Portret Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1990, s. 35.

¹⁷ Emilia Kaczorowska (29 marca 1884–13 kwietnia 1929) pochodziła ze skromnej rodziny rzemieślniczej, była piątym dzieckiem Anny Marii Scholz (Szolc) i Feliksa Kaczorowskiego spośród trzynastorga rodzeństwa. Urodziła się już w Krakowie, dokąd rodzina przeniosiła się z Białej (dziś – część Bielska-Białej). Ukończyła 8-klasową szkołę zakonną. W dniu 10 lutego 1906 roku poślubiła Karola Wojtyłę (seniora). Ślub odbył się w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła w Krakowie przy ul. Grodzkiej.

jego pierwszy, młodzieńczy tomik poezji: *Psalterz Dawidów*
(*Księga Słowańska*):

Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty –
– o, ileż lat to już było
bez Ciebie – duchu skrzydlaty –

Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tylu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć – niepojętą.

Nad Twoją białą mogiłą
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło,
jakby krzepiło nadzieję.

Nad Twoją białą mogiłą
klęknąłem ze swoim smutkiem –
o, jak to dawno już było –
jak się dziś zdaje malutkiem.

Nad Twoją białą mogiłą,
o Matko – zgasłe kochanie –
me usta szeptały bezsiłą:
– Daj wieczne odpoczywanie –¹⁸.

¹⁸ K. Wojtyła (Jan Paweł II), *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, *Juwenilia (1938–1946)*, pod red. J. Popiela i in., Kraków 2019, s. 41. Godzi się tu dodać, że Emilia Wojtyłowa w szkole zakonnej m.in. nauczyla się krawiectwa, zajmowała się nim dorywczo po wyjściu za mąż za Karola Wojtyłę. Zmarła w Wadowicach, gdzie przez wiele lat pracował w administracji wojskowej Karol Wojtyła, jej mąż, a ojciec papieża. Po śmierci zwłoki matki przyszłego papieża zostały przewiezione do Krakowa i pochowane w starej części Cmentarza Rakowickiego, w grobowcu spokrewnionej z Wojtyłami rodziny Kuczmierczyków. W 1934 r. Karol Wojtyła (senior) zakupił grobowiec w części wojskowej Cmentarza Rakowickiego i po ekshumacji przeniósł do niego doczesne szczątki Emilii – swojej żony, Edmunda

Trzy lata po matce odumarł Karola brat, Edmund Wojtyła. Zmarł w wieku 26 lat, w dniu 4 grudnia 1932. Był z wykształcenia lekarzem. Pracował w szpitalu w Bielsku i tam zaraził się szkarlatyną, od pacjentki.

Podjęte w październiku 1938 roku studia polonistyczne na UJ przysły papież przerwał już jesienią następnego roku wskutek wybuchu wojny i aresztowania oraz wywiezienia do obozu koncentracyjnego profesorów Jagiellońskiej Wszechnicy¹⁹. Wojtyła – dla uniknięcia przymusowego wywozu do Niemiec „na roboty”²⁰ – podjął pracę zarobkową pod Krakowem: najpierw w kamieniołomie na krakowskim Zakrzówku, a następnie w Zakładach Sodowych Solvay w Borku Fałęckim. Wprawdzie w tym czasie marzył jeszcze o karierze aktora, ostatecznie przyszło Mu jednak pożegnać się z tymi marzeniami. Wolno sądzić, że decydujący wpływ na podjęcie takiej decyzji miało kolejne ciężkie doświadczenie życiowe, jakim była śmierć Karola Wojtyły seniora – ojca przyszłego papieża w dniu 18 lutego 1941 roku.

Najprawdopodobniej refleksja o tym, co działo się w kraju pod niemiecką okupacją, a także o tragicznym żniwie, jakie zebrała śmierć w najbliższym otoczeniu młodzieńca, zdecydowała,

– swojego syna oraz teściów: Marii i Feliksa Kaczorowskich. W 1941 r. w tym grobowcu także jego pochowano (por. M. Kindziuk, *Matka papieża. Poruszająca opowieść o Emilii Wojtyłowej*, Kraków 2013). To przy tym grobowcu modlił się papież Jan Paweł II w czasie kolejnych wizyt w Krakowie.

¹⁹ Po zajęciu Krakowa na początku września 1939 r. Niemcy przeprowadzili w dniu 6 listopada 1939 r. akcję aresztowania i wywozu do obozów zagłady ponad 180 profesorów UJ. Por. I. Paczyńska, *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019, ss. 909.

²⁰ W Generalnej Guberni obowiązywało prawo, na mocy którego każdy mężczyzna (od 14 do 60 roku życia; Żydzi od 12 roku życia) miał obowiązek pracy. *Arbeitskarte* ratowała przed wywózką „na roboty” do Niemiec, dzięki niej otrzymywało się kartki, które pozwalały wykupić pożywienie.

iż ten niedawny student polonistyki uniwersyteckiej, entuzjasta teatru żywego słowa, w październiku 1942 roku podjął studia teologiczne na tajnych kompletach Wydziału Teologicznego UJ. Już po trzech latach studiów, w dniu 1 listopada 1946 roku, arcybiskup Adam Stefan Sapieha udzielił Mu święceń kapłańskich. Wiadomo, że święcenia kapłańskie zostały przyspieszone, metropolita krakowski uznał bowiem za celowy wyjazd młodego księdza do Rzymu – dla kontynuowania studiów teologicznych na jednym z papieskich uniwersytetów²¹. W rzeczy samej ks. Wojtyła już w dwa tygodnie po święceniach kapłańskich wyjechał do Rzymu, by poświęcić się studiom teologicznym. Podjął studia na prowadzonym przez oo. dominikanów Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum)²². W dniu 3 lipca 1947 złożył egzamin licencjacki, a w czasie wakacji 1947, za zgodą, a nawet na polecenie arcybiskupa Sapiehy, odbył wyprawę krajoznawczą do Francji, Belgii oraz Holandii. Jego towarzyszem podróży był Stanisław Starowieyski, ten sam, który towarzyszył Mu w podróży z Krakowa do Rzymu.

W ciągu drugiego roku akademickiego (1947/1948) Wojtyła przygotował pod opieką znakomitego teologa i filozofa, francuskiego dominikanina o. prof. Reginalda Garrigou-Lagrange, cieszącego się wielkim uznaniem uczonego, powszechnie wówczas uznawanego za głównego przedstawiciela neotomizmu rozprawę doktorską

²¹ Abp Sapieha zdecydował, iż Wojtyła powinien podjąć studia na prowadzonym przez oo. dominikanów Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu (Angelicum).

²² W Angelicum można było studiować w języku francuskim, który Karol Wojtyła poznał w czasie okupacji, biorąc lekcje u p. Jadwigi Lewaj mieszkającej u pp. Szkoekich w Krakowie, przy ul. Księcia Józefa 55.

pt. *Doctrina de fide apud S. Joannem de Cruce* [Wiara według św. Jana od Krzyża]²³. W dniu 14 czerwca 1948 roku ks. Wojtyła przystąpił na Angelicum do egzaminu doktorskiego, który zaliczył ze znakomitą oceną, a w pięć dni później, 19 czerwca 1948, przeprowadził obronę doktoratu. Niestety, zgodnie z przepisami obowiązującymi naówczas w uczelniach papieskich, warunkiem zatwierdzenia doktoratu było ogłoszenie rozprawy drukiem²⁴. Ks. Wojtyła funduszy na druk nie posiadał, nie miał także żadnych szans na zdobycie odpowiedniej kwoty przez zapożyczenie się u kogoś zamożniejszego, toteż zdecydował się na natychmiastowy powrót do Krakowa i ponowne przeprowadzenie procedury obrony doktoratu – tym razem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zanim to się stało, czekała go w Krakowie „niespodzianka”: aplikata, czyli skierowanie do pracy jako wikariusza w parafii Niegowić k/ Gdowa²⁵. Ks. Wojtyła udał się też tam niezwłocznie, by natychmiast włączyć się w życie parafii²⁶. Nie zapomniał jednak o tym,

²³ Rozprawę swoją Karol Wojtyła napisał po łacinie. W tym czasie przyszły papież dla poznania pism sławnego mistyka hiszpańskiego nauczył się także języka hiszpańskiego.

²⁴ Po wyborze kardynała Wojtyły na papieża Jego rozprawa doktorska o św. Janie od Krzyża ukazała się drukiem w kilku wersjach językowych: łacińskiej, włoskiej, hiszpańskiej, a także francuskiej i polskiej.

²⁵ Oryginał tej „aplikaty”, czyli skierowania na placówkę (do parafii) jest eksponowany w muzeum: Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Oto jego treść: „Niniejszym mianujemy Wielebność Twoją z dniem 28 lipca 1948 wikariuszem-kooperatorem przy kościele parafialnym w Niegowici. Z Księżęco-Metropolitalnej Kurii w Krakowie dnia 8 lipca 1948” [pieczęć i podpis kardynała Adama Stefana Sapiehy]. Godzi się tu wyjaśnić, że Adam S. Sapieha otrzymał kapelusze kardynalski dopiero w dniu 18 lutego 1946 z rąk Piusa XII, wskutek bowiem znanego historykom Kościoła konfliktu metropolity krakowskiego z Piusem XI hierarcha krakowski musiał odczekać na kapelusze kardynalski 18 lat.

²⁶ Jest to parafia z pięknymi tradycjami. Historycy Kościoła w Polsce przypominają, że pierwsza parafia powstała w tej wsi już w XIII w. Drewniany kościół spłonął był w 1761 r. Fundatorką nowej świątyni była właścicielka tamtejszych dóbr, Teresa Grzębska. W 1930 r. przygotowano plany nowej świątyni (wg projektu architekta Bogdana Tretera), ale budowę rozpoczęto dopiero w 1949 za czasów

że powinien być urzędowo „domknąć” sprawę swojego doktoratu. Wkrótce zatem po powrocie do kraju wysłał do dziekana Wydziału Teologicznego UJ egzemplarz rozprawy w pt. *Doctrina de fide apud S. Joannem de Cruce* oraz pismo zawierające prośbę o dopuszczenie go do egzaminu i obrony doktoratu według przepisów obowiązujących w Polsce. Rolę promotora zastępczego w tym przewodzie doktorskim objął ks. prof. Władysław Wicher, a recenzentem został ks. prof. Ignacy Różycki. W zaistniałej sytuacji procedura powtórzenia egzaminu doktorskiego oraz obrona nastąpiły bardzo szybko: Rada Wydziału Teologicznego UJ już bowiem w dniu 16 grudnia 1948 roku jednogłośnie przegłosowała nadanie ks. Wojtyły doktoratu z zakresu teologii.

Arcybiskup Sapięha, powiadomiony o błyskotliwej obronie przez ks. Wojtyłę na dwóch uniwersytetach rozprawy doktorskiej uznał, że młody ksiądz nie powinien marnować się w skądinąd pięknej, podgórskiej Niegowici, ale kontynuować karierę naukową. To oznaczało, że otrzymał polecenie przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Już zatem 17 marca 1949 roku Sapięha odwołał ks. dr. Wojtyłę z parafii w Niegowici i skierował do pracy w charakterze wikariusza w krakowskiej parafii św. Floriana²⁷. Wolno sądzić, że wybór tej parafii dla młodego księdza Wojtyły

proboszcza ks. Kazimierza Buząły, a ukończono w 1959. Powstał kościół do dziś stojący we wsi (konsekrował go w 1966 r. ówczesny metropolita krakowski, czyli abp Karol Wojtyła), a stary, drewniany przekazano mieszkańcom wsi Mętków k/Chrzanowa. Historycy zwracają m.in. uwagę na to, że w miejscowym dworze w dniu 2 września 1755 roku ochrzczono Jana Henryka Dąbrowskiego, późniejszego wodza Legionów Polskich, uwiecznionego w naszym hymnie narodowym.

²⁷ Po latach, w dniu 4 października 1999 r. staraniem wiernych i księży z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Niegowici odsłonięto na terenie tej wioski pomnik przedstawiający ks. Karola Wojtyłę jako wikariusza tamtejszej parafii. Twórcą pomnika był włoski rzeźbiarz prof. Romano Pelloni.

nie był przypadkowy. Podejmujący tę decyzję kardynał Sapięha dobrze wiedział o istniejących od kilku wieków związkach utworzonej jeszcze za czasów króla Władysława Jagiełły kolegiaty św. Floriana z Akademią Krakowską²⁸. Dla wikariusza Wojtyły przejście do tej krakowskiej parafii było zatem znakiem dobrze rokującym (choćby ze względu na położenie kościoła św. Floriana w sąsiedztwie rozpoczynających właśnie po wojnie działalność trzech wydziałów politechnicznych)²⁹.

Ważnym ogniwem dla wprowadzanego w życie w tej parafii przez ks. Wojtyłę duszpasterstwa akademickiego był dom studentek UJ, zwany „Nazaretem”, prowadzony jeszcze od czasów przedwojennych przez zakonnice należące do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu przy ul. Warszawskiej 13³⁰. Ks. Wojtyła, po osiedleniu się w wikarówce przy kościele św. Floriana włączył się bardzo aktywnie w życie parafii. U progu 1951 roku patronował powstaniu przy parafii żeńskiego chóru parafialnego (ks. Wojtyła nazwał go „chórkiem gregoriańskim”, bowiem śpiewały w nim początkowo głównie mieszkające w „Nazarecie” studentki UJ). „Chórek” ten był dziełem znanego po latach pianisty i muzykologa, zaprzyjaźnionego z ks. Wojtyłą

²⁸ Por. K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce*, Warszawa 1923; S. Piech, *Związki Akademii Krakowskiej z kolegiatą św. Floriana*. www.swflorian.Net.php.historia. [dostęp: 30.03.2020].

²⁹ W 1946 r. do budynków dawnych koszar austriackich arcyksięcia Rudolfa wprowadzono trzy wydziały politechniczne, początkowo afiliowane do Akademii Górniczej, a od 1954 r. stanowiące integralną część utworzonej właśnie Politechniki Krakowskiej; były to wydziały: Architektury, Budownictwa i Komunikacji.

³⁰ Por. A. Korn, *W krakowskim Nazarecie*, <https://www.niedziela.pl/artukul/1150/W-krakowskim-Nazarecie> [dostęp: 30.03.2020]; s. E.E. Wróbel CSFN, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu na ziemiach polskich w latach 1881–1931*, Kraków 1995.

Joachima Gudela³¹. Trzeba tu dodać, że założony przez ks. Wojtyłę zespół artystyczny zadebiutował w kościele św. Floriana w święto Matki Bożej Gromnicznej 2 lutego 1951³². Pełen pomysłów ks. Karol wkrótce uzyskał zgodę proboszcza parafii, ks. prałata Tadeusza Kurowskiego, na zorganizowanie przy parafii formalnego duszpasterstwa akademickiego. Wiele wskazuje na to, że praca z młodzieżą akademicką była jednym z ulubionych zajęć ks. Wojtyły, który po dwuletnim pobycie w Rzymie miał głowę pełną pomysłów w tej dziedzinie. Zaczął też wymyślać coraz to nowe formy pracy duszpasterskiej ze środowiskiem akademickim. Poprowadził na przykład cykl wykładów – konferencji poświęconych sprawom religii (w każdy czwartek wieczorem w kościele św. Floriana), ale też rekolekcje (dla studentów u oo. kamedułów na Bielanach, a dla studentek – u oo. karmelitów bosych w Czernej). Jako pierwszy kapłan w Krakowie zorganizował kursy przedmażeńskie i rekolekcje dla studentek oraz studentów. W swojej pracy duszpasterskiej nie zapominał o parafianach chorujących. Głośnym echem nie tylko w Krakowie odbiły się też rekolekcje, do udziału w których, za zgodą proboszcza Kurowskiego, zaprosił do kościoła św. Floriana na trzy dni obłożnie chorych parafian³³.

³¹ Joachim Gudel (1927–2002), urodzony w Toruniu w tym czasie studiował na UJ muzykologię pod kierunkiem Zdzisława Jachimeckiego i Józefa Reissa. Z czasem został profesorem Akademii Muzycznej w Gdańsku.

³² Po kilku latach, w związku z rozwojem studiów na wydziałach politechnicznych ks. Wojtyła przekształcił „chórek żeński” na koedukacyjny, który wyspecjalizował się w śpiewie gregoriańskim. Przeniósł też jego siedzibę do kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny. Tu organizował minikoncerty zespołu. Chór ten śpiewał w różnych kościołach krakowskich, a od czasu do czasu wyjeżdżał na „provincję” (śpiewał m.in. w Zakopanem, u kamedułów na Bielanach, u benedyktynów w Tyńcu, to znów w Makowie Podhalańskim, Bukowinie, Rabce czy w Żywcu).

³³ Ks. Wojtyła zaprosił chorych wraz z opiekującymi się nimi lekarzami, sanitariuszami i pielęgniarkami. Chorzy podobno przez trzy dni wypełniali ze swoimi łózkami nawę kościoła św. Floriana, która zamieniła się w wielką salę szpitalną.

W czasie Świąt Wielkanocnych 1952 roku ks. Wojtyła urządził swoje tournée artystyczne swojemu „Chórkowi gregoriańskiemu”: był z nim w Zakopanem; potem zaś – na Bielanach, w Tyńcu, w Kobierzynie i w innych miejscowościach. Była to wyprawa pożegnalna, bowiem w październiku 1952 roku „Chórek od św. Floriana” połączył się z „Chórem od św. Anny”, dając początek „Chórowi gregoriańskiemu” afiliowanemu przy kościele św. Katarzyny. Przy tych rozlicznych zatrudnieniach ks. Wojtyła ani na chwilę nie zapomniał o swojej pasji, czyli o uprawianiu turystyki krajoznawczej (pieszej i kajakowej).

Biografowie przypominają, jak to Jerzy A. Janik wyjaśniał przed laty:

dyskutowaliśmy najogólniej mówiąc o wzajemnych związkach nauki, filozofii i religii, poruszaliśmy problemy dotyczące filozofii bytu, metafizyki i teorii poznania. Wszystkich nas fizyków bardzo interesowały podobne kwestie, dlatego zaprosiliśmy do naszego grona tego wybitnego księdza (...) głęboko wykształcony, uprawiający czynnie teologię i filozofię, doskonale pasował do stylu dyskusji prowadzonych przez nas³⁴.

Na nartach, w kajaku i pieszo...

Okazuje się, że po udanym „debiucie” narciarskim ks. Karola w lutym 1953 roku przysłała cała seria kolejnych wypraw krajoznawczych. Zresztą sam papież wiele razy wspominał o nich. Na przykład podkreślał często wagę wspólnej wyprawy, która

³⁴ A. Tomczak, *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do...*, op. cit., s. 6.

miała miejsce we wrześniu 1953 roku, a którą odbył w towarzystwie jedenastu fizyków na szlaku z Suchej Beskidzkiej na Markowe Szczawiny i Babią Górę, Turbacz, do Tymbarku. Jego zdaniem, to w czasie tej wyprawy w Beskidy miała ukształtować się ostatecznie tradycja rozmów naukowych uniwersyteckich fizyków z ks. Wojtyłą, dając początek słynnego z czasem „dialogu filozoficzno-fizykalnego”.

W każdym razie to w tym czasie zrodziła się pewna krakowska tradycja wspólnych wypraw ks. Wojtyły z krakowskimi „fizykami”³⁵. Wojtyła wędrował odtąd – zazwyczaj w gronie kilkunastu osób – po Gorcach i Beskidach, po Podhalu i Sudetach, do Zawoi i na Babią Górę, w Bieszczady i na Markowe Szczawiny, do Ochotnicy Górnej, Zwardonia, na Halę Lipowską, do Rymanowa, do Hańczowej i Cisnej oraz do wielu innych miejscowości. Z nadejściem ciepłych pór roku, w wakacje, zdecydowano się na spływy kajakami mało znanymi lub zupełnie nieznanymi szerzej rzekami i rzeczkami: Czarną Hańczą, Brdą i Słupią, Obrą, Drawą, Gwdą i Czarną Wodą oraz wieloma innymi³⁶. Wiadomo, że pierwszy taki spływ w towarzystwie młodych ludzi z Krakowa

³⁵ Właściwie należałoby słowo „fizycy” podawać w cudzysłowie, chodzi bowiem w tym przypadku zarówno o fizyków, jak i o matematyków, biologów, chemików, przyrodników, ale i o teologów, filozofów czy historyków. Trzon tego zespołu tworzyli rzeczywiście fizycy, ale z czasem powstała tradycja spotkań seminaryjnych, w których obok reprezentantów nauk ścisłych brali udział także przedstawiciele innych nauk.

³⁶ Entuzjaści turystyki krajowej wyznaczyli już wiele szlaków papieskich w Polsce. Istnieją więc m.in.: Małopolski Szlak Papieski; Gorczański Szlak Papieski; Podhalański Szlak Papieski; Szlak Papieski w Beskidzie Wyspowym; Szlak Papieski w Beskidzie Sądeckim; Szlak Papieski w Beskidzie Żywieckim; Szlak Papieski w Tatrach; Kamienny Szlak Papieski na Kanale Augustowskim; Szlak kajakowy rzeką Regą. Por. także: A.K. Zyskowska, *Papieskie i prymasowskie szlaki świętego Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 2016; A. Matuszczyk, U.J. Własiuk, *Pilnujcie mi tych szlaków! Czyli o tym, jak Ojciec Święty w polskie góry powraca*, Kraków 2002.

odbył rzeką Regą od Świdwina przez Łobez do Bałtyku (od 30 lipca do 13 sierpnia 1953). Pływał po Kanale Augustowskim, ale wyjeżdżał także na szlaki wodne Pomorza Zachodniego i Wschodniego. Badacze dziejów turystyki krajowej piszą, że uczestniczył łącznie w 26 spływach kajakowych. Trudno tu dochodzić, ile przyszły papież odbył wypraw turystycznych (obok pielgrzymek, które odbywał do Kalwarii Zebrzydowskiej, a potem na Jasną Górę).

Tylko w 1953 roku, pierwszym interesującym mnie w sposób szczególny, odbył kilka wypraw turystycznych. W dniu 19 kwietnia była to piesza wyprawa z młodzieżą szkolną do Jaworza i Bystrej, w maju, czerwcu i lipcu wędrował z młodzieżą szkolną do Makowa Podhalańskiego, a następnie do Żywca, Rabki i Kasiny oraz na Leskowiec. W drugiej połowie sierpnia pojechał już z młodymi naszymi uczonymi z UJ i ich bliskimi (łącznie 17 osób) na 12-dniową wyprawę w Bieszczady (Ustrzyki Dolne, Ustrzyki Górne, Wołosań, Komańcza, Hańczowa, Krynica). W czasie tych letnich wypraw ks. Wojtyła „wypracował” określony model wycieczek powiązanych z rozmowami zarówno na tematy religijne, jak i naukowe. Ten model, dopełniany coraz to nowymi elementami wraz z upływem czasu, opierał się przede wszystkim na indywidualnych rozmowach księdza z uczestnikami wypraw. Owe minisesje, zwyczajowo kończące wyprawy, odbywały się w mieszkaniu matki prof. Janika, która mieszkała przy ul. Fałata 11a, zaś z czasem – w kolejnych mieszkaniach pp. Janiny i Jerzego Janików (najpierw mieszkali przy pl. Dominikańskim 1, a następnie – w kamienicy przy ul. św. Marka 8). W późniejszym okresie

te minispotkania naukowe odbywały się także w Pałacu Biskupim przy ul. Franciszkańskiej 3. Organizowane były dwa – trzy razy do roku. Rozmowy poświęcone były głównie relacji między nauką i wiarą. Bywało też tak, że przedmiotem dyskusji stawał się wybrany fragment *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu. Powyższe spotkania stały się swoistym laboratorium, w którym kształtowała się nowa forma pracy naukowej oparta nie na rywalizacji, a na fundamencie przyjaźni łączącej specjalistów różnych nauk.

Wiadomo, że do grupy stałych uczestników owych spotkań w Krakowie należeli m.in.: Jerzy i Janina Janikowie (Janina Janikowa – profesor chemii UJ), Jerzy Ciesielski z Politechniki Krakowskiej, Jacek Hennel (UJ), Jerzy Gierula (AGH), Antonina Kowalska (UJ), Teresa Życzkowska (z domu Heydel). Jest rzeczą znamienne, że przywoływani tu młodzi uczeni od samego początku podejmowali dyskusje „fizyko-filozoficzne” z ks. Wojtyłą nie tylko w czasie wędrówek, ale przede wszystkim po odbytych spływach kajakowych czy po powrocie z wędrówek pieszych. Z różnych przekazów wynika, że w owych wyprawach turystycznych uczestniczyła rzeczywiście liczna gromada młodych ludzi, ok. 200 osób³⁷. Owa liczna gromada – jak się okazuje – stanowiła też swoiste zaplecze, z którego rekrutowały się osobne grupy powiązane z ks. Wojtyłą więzami przyjaźni. Z jednej strony była to zatem licząca niespełna 50 osób tzw. „Rodzinka” (nazywana

³⁷ Tyle nazwisk liczy lista członków „Środowiska” („Rodzinki”) sporządzona w Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie.

także „Środowiskiem”)³⁸, z drugiej interesujący nas tutaj zespół tzw. „fizyków”, czyli grupa młodych naukowców uprawiających przede wszystkim nauki ścisłe, matematykę, chemię, biologię, ale i filozofię czy też teologię.

Członkowie pierwszej grupy postrzegali Jana Pawła II jako członka Wielkiej Rodziny, na swój sposób „spokrewnionej” z ks. Wojtyłą, czyli z „Wujkiem” (wiązała były różnicowane: ks. Karol udzielił na przykład w parafii św. Floriana 160 ślubów, z których wiele osób zaliczało się do „Rodzinki” oraz ochrzcił w tej samej parafii 229 dzieci). Członkowie drugiej grupy, zwani tu „fizykami” to ludzie nauki, przyjaciele krakowskiego kardynała, a potem papieża, który także był przecież człowiekiem nauki³⁹.

W dniu 25 lipca 1951 roku zmarł dotychczasowy duchowy opiekun ks. Wojtyły, kardynał Adam Stefan Sapieha. Administracja archidiecezji została przekazana w ręce mieszkającego w Krakowie (formalnie pozostającego na wygnaniu ze swojej lwowskiej archidiecezji) arcybiskupa Eugeniusza Baziaka⁴⁰. Ten fakt znacząco zaważył na dalszym biegu życia ks. Wojtyły. W dniu 1 września 1951

³⁸ „Rodzinka” („Środowisko”) to nieformalna grupa przyjaciół Karola Wojtyły, która ukształtowała się w czasie, gdy pracował on jako wikariusz w parafii św. Floriana w Krakowie. Z upływem lat zaczęła się rozrastać. Dziś obejmuje co najmniej trzy pokolenia. Dokumentację dot. tej grupy przyjaciół ks. Wojtyły prowadzi Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie (ul. Foksal 11). Można znaleźć informacje o tym, że należy do tej grupy ok. 200 osób (ale na liście prowadzonej przez w/w Centrum widnieje 47 nazwisk).

³⁹ Por. T. Słabiak, op. cit., s. 182–200.

⁴⁰ Abp Baziak został przez papieża Piusa XII zamianowany administratorem archidiecezji krakowskiej w dniu 3 maja 1951 r. Por. J. Waligóra, *Cierpiący pasterz. Ks. arcybiskup – metropolita lwowski Eugeniusz Baziak (1890–1962)*, Rzeszów 1962. Abp Baziak zastrzegł dla siebie prawo do zatwierdzania wszelkich decyzji w sprawie losów i ewentualnych zmian w życiu ks. Wojtyły. Te nagle i przykre decyzje na szczęście nie zniechęciły młodego kapłana do udzielania się możliwie szeroko w życiu młodego pokolenia krakowian.

roku otrzymał od administratora diecezji dwuletni urlop habilitacyjny, ale i polecenie natychmiastowego opuszczenia mieszkania w domku wikariuszy przy kościele św. Floriana⁴¹. W tej sytuacji przeprowadził się do Domu św. Stanisława, czyli domu kapituły krakowskiej przy ul. Kanoniczej 19 i zamieszkał w jednym z pokoiów, jaki odstąpił Mu ks. prof. Ignacy Różycki⁴². To tutaj „odnaleźli” Go pod koniec stycznia 1953 roku młodzi fizycy z UJ⁴³.

Wiadomość o tym, że udało się im pozyskać ks. Wojtyłę do udziału w życiu naukowo-towarzyskim asystentów UJ bardzo szybko rozeszła się po Krakowie. Było to o tyle zrozumiałe, że cieszył się On już uznaniem w środowisku akademickim wydziałów politechnicznych Akademii Górniczej. Co więcej, w Jego otoczeniu wkrótce znalazł się urodzony organizator życia akademickiego Jerzy Antoni Janik (1925–2012), który, podobnie jak wymieniona wyżej trójka jego kolegów był zwolennikiem uprawiania krajoznawczej turystyki. Natychmiast też dołączył do nich, w krótkim czasie przejmując na siebie obowiązki organizatora wycieczek krajoznawczych z udziałem ks. Wojtyły. To dzięki jego, skądinąd znakomitego uczonego, wrodzonym umiejętnościom organizacyjnym powstała grupa młodych naukowców krakowskich

⁴¹ W niektórych opracowaniach można znaleźć sugestię, że taka była wola kard. Sapiehy, przekazana abp. Baziakowi osobiście przed śmiercią. Brak jednak jakichkolwiek dowodów na potwierdzenie prawdziwości tej tezy.

⁴² Dom św. Stanisława – nazwa nawiązuje do starej legendy powiadającej, że w tym domu miał przed wiekami mieszkać św. bp Stanisław Męczennik. Karol Wojtyła, z chwilą, gdy w dniu św. Wacława, 28 września 1958 r., został konsekrowany na biskupa pomocniczego (sufragana) archidiecezji krakowskiej, przeniósł się do Domu Dziekańskiego, czyli do sąsiedniej kamienicy przy ul. Kanoniczej 21.

⁴³ Od jesieni 1951 r. ks. Wojtyła zachował prawo do prowadzenia w kościele św. Floriana wykładów dla studentów (w środę wieczorem od godz. 20.15 do 21.30), ale zobowiązany został do odprawiania mszy św. w oddalonym od centrum miasta kościele oo. augustianów pod wezwaniem św. Katarzyny na Kazimierzu (dopiero po roku otrzymał zgodę na odprawianie mszy św. w kościele Mariackim.

w większości uprawiających nauki ścisłe i przyrodnicze, ale i filozofię, a on, Janik, został jej niekwestionowanym przodownikiem, a przede wszystkim organizatorem nieformalnych spotkań naukowych, które po wyborze kardynała Wojtyły na papieża odbywały się co dwa lata w Castel Gandolfo. Szeroko znany w świecie naukowym Janik nie zgadzał się na tworzenie sztucznych barier blokujących przepływ informacji naukowych, wymyślił metodę informowania swoich przyjaciół z Europy Wschodniej, ale i z Wietnamu poprzez odbywające się w Krakowie co dwa lata (naprzemiennie z seminariami papieskimi) seminaria pod nazwą: Janik's Friends Meetings.

Przywołując nazwiska i osoby przyjaciół ks. Karola, pozostawiłem nieco na uboczu Jego samego. A On tymczasem, zgodnie z zaleceniem, jakie otrzymał od arcybiskupa Sapięhy już w 1953 roku zakończył redakcję (po łacinie) rozprawy habilitacyjnej: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera*. Rozprawę tę dziekan Wydziału Teologicznego skierował do recenzentów: prof. Stefana Świeżawskiego (KUL), prof. Aleksandra Usowicza (UJ) oraz prof. Władysława Wichra (UJ). Cytowane są przez ks. Adama Bonieckiego fragmenty owych recenzji⁴⁴. Kolokwium odbyło się 1 grudnia 1953, w głosowaniu – jednorodna pozytywna ocena. W dwa dni później, 3 grudnia 1953 roku odbyła się druga część kolokwium: wykład habilitacyjny ks. Wojtyły. Wybrał temat: *Analiza aktu wiary w świetle filozofii wartości*. Również teraz Rada Wydziału jednomyślnie

⁴⁴ Por. ks. A. Boniecki, op. cit., s. 122 i passim.

w głosowaniu tajnym przyjęła wykład oraz poparła prośbę dziekana skierowaną do ministra szkolnictwa wyższego o mianowanie ks. Wojtyły docentem. Pod pretekstem, że ks. Wojtyła nie jest zatrudniony etatowo na UJ, prośbę powyższą ministerstwo oddaliło. Co więcej, wkrótce potem wydało decyzję o włączeniu tego wydziału w struktury powoływanej właśnie w Warszawie Akademii Teologii Katolickiej (co oznaczało formalną likwidację Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim istniejącego od 1397 r.).

Ta sytuacja tylko pośrednio wpłynęła na dalsze losy ks. Karola Wojtyły. Oto bowiem w październiku 1953 roku podjął pracę jako docent na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (został kierownikiem Katedry Etyki). Odtąd przez ponad dwadzieścia lat był samodzielnym pracownikiem KUL. W tym samym czasie powierzono Mu wykład w Seminarium Krakowskim. Ze względu na Jego erudycję i umiejętności dydaktyczne został także zatrudniony w Krakowie jako wykładowca etyki społecznej w trzech zlokalizowanych tu seminariach duchownych: Krakowskim, Częstochowskim i Śląskim⁴⁵. Sukcesy dydaktyczne jako wykładowcy sprawiły, że w listopadzie 1956 roku Senat KUL jednomyślnie przyznał Mu stanowisko zastępcy profesora (nominacja zatwierdzona w listopadzie 1957 przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną dla Pracowników Nauki), wówczas też otrzymał etat docenta⁴⁶.

⁴⁵ Ponieważ decyzja ministerialna o likwidacji w 1954 r. Wydziału Teologicznego na UJ dotyczyła sporej gromady studentów, zapadła decyzja o dalszym ich kształceniu w poszczególnych seminariach duchownych.

⁴⁶ Warto tu dodać, że pod koniec 1957 r. ks. Wojtyła zabiegał o zgodę na wyjazd badawczy do Belgii (Louvain), Francji i Szwajcarii. Wyjazd nie doszedł do skutku, ponieważ ksiądz nie otrzymał paszportu.

Począwszy od 1957 roku ks. Wojtyła prowadził kolejne cykle konferencji naukowych przeznaczonych dla służby zdrowia. Tym razem odbywały się one w kościele ss. felicjanek przy ul. Smoleńsk.

W tym czasie Jego wielka praca dla dobra Kościoła została dostrzeżona nie tylko w Krakowie, ale i w Rzymie. W dniu 4 lipca 1958 roku został On zatem prekonizowany biskupem tytularnym Ombrii, a zarazem – biskupem pomocniczym w Krakowie. Konsekrował Go w dniu 28 września tego roku w katedrze wawelskiej arcybiskup Eugeniusz Baziak, a w uroczystości tej towarzyszyli mu biskupi: Franciszek Jop i Bolesław Kominek.

W niespełna dwa lata po konsekracji kardynał Stefan Wyszyński przekazał biskupowi Wojtyłe decyzję o powierzeniu Mu funkcji duszpasterza środowisk twórczych i inteligencji. Objęcie tej funkcji przez biskupa Wojtyłę zbiegło się w czasie z wielkim wydarzeniem, jakim w życiu Kościoła powszechnego było zwołanie Soboru Watykańskiego II. Uczynił to jesienią 1962 roku papież Jan XXIII. Wzięło w nim udział ponad 3 tysiące Ojców Soboru: kardynałów (108), patriarchów (5), arcybiskupów (543), a także 450 ekspertów.

Jan XXIII zdecydował o zwołaniu Soboru z myślą o uwspółcześnieniu Kościoła (*aggiornamento*). W rzeczy samej, było to wydarzenie wyjątkowej wagi w życiu duchowym katolików, ale i innych wyznań chrześcijańskich. Symbolicznym znakiem zmian, jakie zaszły dzięki temu w świadomości chrześcijan było odwołanie w dniu 5 grudnia 1965 roku ekskomunik, jakimi od 1054 były wzajemnie obłożone Kościoły rzymskokatolicki i prawosławny. Sobór

obradował w czterech sesjach⁴⁷. Pierwszej przewodniczył papież Jan XXIII, który jednak zmarł 3 czerwca 1963. Jego następcą został Paweł VI, który objął urząd biskupa Rzymu 30 czerwca 1963 i przewodniczył obradom Soboru w czasie trzech kolejnych sesji. Wiadomo, że biskup Wojtyła brał aktywny udział we wszystkich czterech sesjach; przemawiał na sesjach ogólnych, a także składał liczne dopełnienia do diskutowanych spraw na piśmie. Biegła znajomość kilku języków sprawiła, że rychło stał się rozpoznawalnym i coraz bardziej cenionym dostojnikiem Kościoła w gronie Ojców Soboru. Wiadomo zarazem, że od czasu obrad Soboru biskupa Wojtyłę łączyła bliska przyjaźń z papieżem Pawłem VI. Odsyłając czytelnika zainteresowanego udziałem biskupa Wojtyły w obradach Soboru do istniejących znakomitych wydawnictw źródłowych i opracowań⁴⁸, tu dodać tylko należy, że w tym czasie najpierw został wybrany przez Kapitułę krakowską na wikariusza kapitulnego (16 lipca 1962), a następnie – w dniu 18 stycznia 1964 roku papież Paweł VI podjął decyzję o mianowaniu Go arcybiskupem metropolity krakowskiej⁴⁹. Swoistym dopełnieniem tego ważnego w życiu Wojtyły roku była grudniowa (od 5 do 15 grudnia 1963), pierwsza w życiu księdza arcybiskupa pielgrzymka do Ziemi Świętej, na którą udał się wraz z kilkudziesięcioma innymi biskupami ze wszystkich stron świata.

⁴⁷ I sesja Soboru obradowała od 19 września do 4 grudnia 1962, II sesja: od 29 września do 4 grudnia 1963; III sesja: od 14 września 1964 do 21 listopada 1964; IV sesja: od 14 września 1965 do 8 grudnia 1965.

⁴⁸ Por. R. Skrzypczak, *Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II. Zbiór wystąpień*, Warszawa 2011. *Bibliografia*, s. 425–477.

⁴⁹ Por. idem, *Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II. Zbiór wystąpień*, Warszawa 2020. Tom uzupełniony jest bogatym zestawem zdjęć, które podczas Soboru wykonał bp Tadeusz Pieronek. Por. także: *Sobór Watykański II*, [w:] *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, red. G. Polak, t. 6, Warszawa 2005.

Z bogatego kalendarza arcybiskupa Wojtyły w 1964 roku należy odnotować jeszcze jedną uroczystość, którą zorganizował On w dniach 5–6 września 1964 z okazji 600-lecia fundacji Akademii Krakowskiej. W sesji tej wzięło udział ponad 30 biskupów (z prymasem kard. S. Wyszyńskim na czele). Oprócz uroczystości religijnej w katedrze wawelskiej, w kościele św. Anny odbyła się okolicznościowa sesja naukowa, w czasie której wystąpili m.in.: prof. Adam Vetulani oraz ks. bp prof. Piotr Kałwa. Ten bogaty kalendarz prac i zajęć ks. arcybiskupa Karola Wojtyły dopełniony został w dniu 28 czerwca 1967 roku, kiedy to papież Paweł VI zaprosił Go na konsystorz w Kaplicy Sykstyńskiej, podczas którego Wojtyła obok dwudziestu sześciu innych biskupów z całego świata otrzymał kapelusze i pierścienie kardynalskie.

Tak mniej więcej wyglądała droga, którą trzeba było przemierzyć wraz grupą młodych krakowskich fizyków, matematyków, chemików, biologów oraz filozofów, aby dotrzeć do seminarium naukowego, które z czasem zostało nazwane „Nauka – Religia – Dzieje”, a po pewnym czasie także zyskało przydawkę: seminarium „papieskie”.

W Castel Gandolfo...

Lektura obszernego (liczącego ponad 900 stron druku!), naładowanego olbrzymią ilością faktów *Kalendarium życia Karola Wojtyły* pióra ks. Adama Bonieckiego zaskakuje niejednym razem. Najbardziej zaskoczyła mnie jedna informacja – zamieszczona przez

autora na ostatniej stronie książki. Oto bowiem z przywołanej przez ks. Bonieckiego *Księgi czynności biskupich* metropolity krakowskiego, będącej głównym źródłem wiedzy o życiu Karola Wojtyły od mniej więcej 1958 do 1978 roku wynika, że w dniu 8 października 1978 roku kardynał Karol Wojtyła w godzinach popołudniowych wybrał się po raz pierwszy w życiu do Castel Gandolfo i że wówczas zwiedził letnią rezydencję papieża, która miała stać się dla polskiego papieża prawdziwie ulubionym miejscem pracy, ale i odpoczynku!⁵⁰

Wszystko wskazuje na to, że kard. Karol Wojtyła nie zdawał sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, iż to leżące w Górach Albańskich, na południowy wschód od Wiecznego Miasta, w odległości ok. 25 kilometrów od Rzymu miasteczko będzie przystanią, do której przez najbliższe ćwierć wieku będzie jeździł nie tylko w wakacje, ale przy wielu innych okazjach. Aby zrozumieć to przywiązanie polskiego papieża do położonego nad Jeziorem Albano Castel Gandolfo trzeba tam jechać i je zobaczyć⁵¹. A także odkryć przynajmniej część jego tajemnic. Ponieważ los sprawił, że właśnie dzięki Janowi Pawłowi II spędziłem tam w sierpniu 1996 roku prawie trzy dni⁵², łatwiej mi zrozumieć przywiązanie polskiego papieża do tego miasteczka, które posiada, oczywiście, rodowód antyczny. Historycy przypominają, że niegdyś na tym miejscu wzno-

⁵⁰ Por. ks. A. Boniecki, op. cit., s. 837.

⁵¹ Od 20 października 2016 jest to możliwe, papież Franciszek, który – jak piszą skupieni wokół Watykanu dziennikarze – w Pałacu Apostolskim w Castel Gandolfo nie spędził jeszcze ani jednego dnia, podjął decyzję o przekształceniu Pałacu w muzeum, które można zwiedzać za określoną opłatą.

⁵² Byłem współorganizatorem i jednym z szesnastu referentów dwudniowej sesji naukowej poświęconej współczesnym Słowianom.

siła się ulubiona rezydencja cesarza Domicjana (panował od 81 r. do 96 r.), wielkiego wroga chrześcijan. Dzisiejsze miasteczko (Castel Gandolfo – Zamek Gandolfich), liczące ok. 7 tysięcy mieszkańców, od ok. 1200 roku pozostawało we władaniu rodu Gandolfich. Papiestwo weszło w jego posiadanie w 1596 roku. W I połowie XVII wieku papież Urban VIII Barberini zbudował tu Pałac Apostolski, z czasem zaś w jego pobliżu powstały trzy wille kardynalskie. Posiadłość papieska w Castel Gandolfo obejmuje 55 hektarów, jest też o 11 hektarów większa od Państwa Watykańskiego. Od 1929 roku, czyli od tzw. traktatów laterańskich cieszy się eksterytorialnością. Godzi się tu dodać, że w miasteczku znajdują się jeszcze dwa kontemplacyjne klasztory: ss. klarysek i oo. bazylianów.

Przywołuję te historyczne migawki, aby przygotować Czytelnika do czekających go tu co najmniej dwóch niespodzianek. Niespodziankę pierwszą (szczególnie cenną dla Polaków) przygotował papież Pius XI (sprawował urząd biskupa Rzymu w okresie od 6 lutego 1922 do 10 lutego 1939). Sądzę, że godzi się sprawie tej poświęcić kilka zdań, tłumaczy ona bowiem pośrednio także wyjątkowe przywiązanie do Castel Gandolfo św. Jana Pawła II.

W kwietniu 1918 roku papież Benedykt XV zamianował wizytatorem apostolskim w powracającej na mapę Europy Polsce ks. Achille'a Ratti'ego (1857–1939), dyrektora Biblioteki Ambrozjańskiej w Mediolanie. Wszechstronnie wykształcony wizytator z największym entuzjazmem przyjął zleconą mu przez papieża misję nawiązania stosunków dyplomatycznych Państwa Watykan

z odradzającą się Polską. Wkrótce zapisał się też trwale w dziejach naszych najnowszych.

Absolwent Uniwersytetu Gregoriańskiego, najstarszego papieskiego uniwersytetu (prawo kanoniczne) oraz słynnego uniwersytetu dominikańskiego La Sapienza (teologia), a wreszcie Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu Angelicum (filozofia) Achille Ratti zapisał najpierw piękne karty jako dyrektor Biblioteki Ambroziańskiej w Mediolanie, a następnie Biblioteki Watykańskiej. Jak wspominałem, do Polski przybył w kwietniu 1918 roku ze zleconym mu przez papieża Benedykta XV zadaniem nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rzeczpospolitą Polską⁵³. W rzeczy samej z zadania tego wywiązał się bez najmniejszego zarzutu. Już w pierwszym okresie pobytu w Warszawie umiał stworzyć wokół siebie dobrą atmosferę. Kiedy papież Benedykt XV nadał mu arcybiskupstwo tytularne (Natpaktos) zdecydował, iż uroczystość konsekracji odbędzie się w Polsce, w Warszawie, a nie w Rzymie⁵⁴, mimo że wkrótce po przyjeździe do Warszawy został upokorzony

⁵³ Ks. Ratti otrzymał podobną misję na Litwie.

⁵⁴ W rzeczy samej, uroczystość ta odbyła się w warszawskiej katedrze św. Jana Chrzyciela w dniu 28 października 1919. Głośno było w Polsce m.in. o tym, że uroczystość konsekracji biskupiej Achille Ratti zdecydował się odbyć w katedrze warszawskiej, a nie w Watykanie. Tak się stało. Konsekratorem został jednak nie abp Adam Stefan Sapieha – metropolita krakowski, a metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski. Wiele wskazuje na to, że w ten sposób nuncjusz postanowił twardo odpowiedzieć dostojnikowi kościelnemu krakowskiemu, który już wcześniej 16 sierpnia 1919 wyprosił Rattiego z pierwszego posiedzenia episkopatu polskiego obradującego w Gnieźnie (26–30 sierpnia 1919). Abp Sapieha miał oświadczyć Ratti'emu, żeby opuścił salę obrad, gdyż „Kościół polski chce rozstrzygać swoje sprawy bez wpływów zewnętrznych”. Abp Sapieha ostatecznie za ten nieprzyjazny gest wobec nuncjusza apostołskiego, a zarazem przyszłego papieża słono „zapłacił”. Mimo że biskupem był od dnia 24 listopada 1911 r., to na kapelusz kardynalski musiał czekać 35 lat, do 18 lutego 1946 r., kiedy to go wręczył mu następcą Piusa XI, czyli Pius XII. Wcześniej, owszem, w dniu 28 października 1925 papież Pius XI utworzył metropolię krakowską, a w dniu 14 grudnia tr. zamianował Sapiehę arcybiskupem, ale na kardynalski kapelusz musiał jeszcze czekać 11 lat. Otrzymał go dopiero na 5 lat przed śmiercią.

przez arcybiskupa Adama S. Sapiehę⁵⁵. Powszechną sympatię w naszej ojczyźnie nuncjusz Ratti zyskał w 1920 roku, kiedy to w obliczu groźby zajęcia Warszawy przez wojska bolszewickie zdecydował się wytrwać na powierzonym mu posterunku i jako jeden z dwóch ambasadorów obcych państw (obok tureckiego) nie opuścił zagrożonej śmiertelnie Warszawy⁵⁶.

W pierwszych tygodniach 1921 roku papież Benedykt XV mianował arcybiskupa Ratti'ego kardynałem i oddał w jego władanie metropolię mediolańską. Achille Ratti, opuszczając w czerwcu tr., Warszawę otrzymał od częstochowskich oo. paulinów kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej⁵⁷. Był to dobry prognostyk dla niego na przyszłość. Już bowiem w pięć miesięcy po powrocie do swojej ojczyzny został w dniu 6 lutego 1922 roku wybrany biskupem Rzymu (jako papież przyjął imię Piusa XI⁵⁸).

Przez cały swój pontyfikat w szczególny sposób podkreślał siłę swoich związków z Polską. Symbolicznym znakiem tych związków stała się kaplica w Pałacu Apostolskim w Castel Gandolfo. Pius XI zdecydował o nadaniu jej polskiego wystroju. Stało się tak po podpisaniu w 1929 roku tzw. traktatów laterańskich, które ostatecznie uregulowały stosunki Państwa Watykańskiego z Republiką

⁵⁵ Abp Sapieha na początku pierwszego posiedzenia Konferencji Biskupów Polskich w Warszawie poprosił nuncjusza Rattiego o opuszczenie sali obrad, co zostało uznane za świadomy nietakt metropolity krakowskiego wobec reprezentanta papieża. W zaistniałej sytuacji nie dziwi niezgoda Rattiego już jako papieża Piusa XI na wyniesienie księcia Sapiehy do rangi kardynała.

⁵⁶ Znakomity alpinista, zdobywca wielu szczytów w Alpach, był abp Ratti uwielbiany przez Polaków, zarówno przez polityków (Naczelnik Państwa – Piłsudski, premier Witos), jak i zwykłych obywateli.

⁵⁷ Jest to dzieło o. Augustyna Jędrzejczyka, który był stryjecznym dziadkiem Stefana Wilkanowicza, przyjaciela Karola Wojtyły.

⁵⁸ W święto Matki Bożej Gromnicznej, 2 lutego 1922 r., na cztery dni przed wyborem na papieża, Achille Ratti otrzymał z rąk ambasadora Polski we Włoszech, Władysława Skrzyńskiego, przyznany mu przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Order Orła Białego.

Włoską. To właśnie wówczas Pius XI zdecydował nadać tejże kaplicy polski wystrój artystyczny.

W 1933 roku zaprosił on zdobywającego popularność malarza lwowskiego Jana Henryka Rosena do Watykanu⁵⁹ i zlecił mu ozdobienie znajdującej się w Pałacu Apostolskim kaplicy freskami o motywach historycznych polskich. Po przeprowadzeniu konsultacji z papieżem artysta wykonał dwa freski: jeden przedstawiający o. Augustyna Kordeckiego odpierającego z zakonnikami i polskimi żołnierzami atakujących mury obronne twierdzy częstochowskiej Szwedów oraz drugi, ukazujący ks. Ignacego Skorupkę prowadzącego żołnierzy polskich do boju przeciwko oddziałom Armii Czerwonej w bitwie warszawskiej z 1920. Artysta zdecydował się ukazać śmierć ks. Skorupki w dniu 14 sierpnia 1920 roku⁶⁰. W ołtarzu znajduje się natomiast kopia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

O letniej rezydencji papieży w Castel Gandolfo do czasów Jana Pawła II pisano właściwie tylko jako o posiadłości mającej od 1929 roku status eksterytorialny, którą zarządza Stolica Apostolska oraz – że w czasie II wojny światowej papież Pius XII zezwolił na przekształcenie Pałacu Apostolskiego w szpital (historycy przypominają, że w sypialni papieskiej miało narodzić

⁵⁹ Wszystko wskazuje na to, że pośrednikiem mógł być w tym przypadku abp Józef Teodorowicz, ormiański metropolita ze Lwowa, który wszędzie podnosił zasługi Rosena jako malarza (za wykonanie wspaniałego wystroju katedry ormiańskiej we Lwowie).

⁶⁰ Należy tu dodać, że w Grotach Watykańskich istnieje także Kaplica Polska, ufundowana przez Polonię amerykańską. W 1958 r. ks. prałat Alfons Skoniecki, proboszcz polskiej parafii w Three Rivers (Massachusetts, USA) wspólnie ze swoimi parafianami ufundował i doprowadził do otwarcia Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Niewielka rozmiarami kaplica w 1982 r., za pontyfikatu Jana Pawła II, została powiększona (z 30 m² do 80 m²) i otrzymała nowy wystrój.

się ok. 40 dzieci!). Wiadomo nadto, że w letniej rezydencji papiejskiej zmarło dwóch papieży: Pius XII (Eugenio Maria Giovanni Pacelli), który miał atak serca w dniu 9 października 1958 roku, oraz Paweł VI (Giovanni Baptista Montini), który zmarł w dniu 6 sierpnia 1978 roku. Jan Paweł II sprawił, że to miasteczko przeszło do współczesnej historii jako miejsce, do którego przez ćwierć wieku podążali uczeni ze wszystkich stron świata, w tym z Polski, aby spotkać się i porozmawiać ze swymi kolegami, o nurtujących ich ważnych sprawach.

W obronie Galileusza...

Wspominałem już tutaj o wizycie kardynała Karola Wojtyły w Castel Gandolfo w dniu 8 października 1978 roku, na tydzień przed historyczną datą 16 października – wyboru na urząd papieża. Niestety, nie udało mi się znaleźć opinii kardynała Wojtyły o tym miasteczku, jaką może wydał „na gorąco”. Z późniejszych wypowiedzi Jana Pawła II wynika jednak, że „letnia siedziba papieży” Go zaskoczyła swoim urokiem, co więcej – papież Wojtyła od pierwszego spotkania tę miejscowość polubił, szybko też przekształcił ją w „drugi Watykan”. Wykorzystywał każdą niemal okazję, aby tam się udać. Tu przedwieczorną porą odmawiał z pątnikami i turystami modlitwy, tu pracował nad przemówieniami i książkami, tu przyjmował gości, najczęściej naukowców.

Zapewne już w czasie pierwszej wizyty musiał Go zaskoczyć widok dwóch kopuł wieńczących Pałac Apostolski, czyli miejscowe

Papieskie Obserwatorium Astronomiczne. Nie ulega wątpliwości, że widok ten zapewne przywołał w Jego pamięci przede wszystkim Kraków – miasto Kopernika. Utrzymując od 25 lat bliskie kontakty z krakowskimi „fizykami” papież Wojtyła na pewno otrzymał dodatkowe informacje o przyczynach lokalizacji właśnie w Castel Gandolfo Obserwatorium Astronomicznego. Zapewne dowiedział się przede wszystkim, że tradycje obserwacji astronomicznych w Rzymie sięgały kilku wieków wstecz. Już bowiem w 1576 roku papież Grzegorz XIII polecił zbudować w Ogrodach Papieskich na Wzgórzach Watykańskich budynek, w którym można byłoby prowadzić obserwacje astronomiczne. Zbudowano też tam wówczas do dziś zachowaną tzw. Wieżę Wiatrów (73 m wysokości). Dowiedział się zapewne, że to dzięki przeprowadzonym w tym obserwatorium pomiarom wzmiankowany tutaj papież Grzegorz XIII w 1582 roku przeprowadził reformę kalendarza (wprowadził tzw. kalendarz gregoriański). Jan Paweł II dowiedział się z pewnością także i tego, że w 1933 roku Obserwatorium Astronomiczne przeniósł z Watykanu do Castel Gandolfo wspomniany już tutaj „polski” papież Pius XI. Zakupiono wówczas dwa nowe teleskopy i ustawiono je na dachu Pałacu Papieskiego.

Wprowadzony w sprawy nurtujące astronomów watykańskich (od XVI w. byli nimi prawie bez wyjątku jezuici!) papież Polak uznał, że na Nim spoczywa odpowiedzialność za ostateczne wyjaśnienie powracającego od czasów Kopernika konfliktu między wiarą i nauką (rozumem), konfliktu, który w przeszłości wyrządził tak wiele krzywd grupie ludzi związanych z Kościołem.

Wolno sądzić, że ta sprawa nurtowała Go już w czasie obrad Soboru Watykańskiego II. Teraz, gdy wziął na siebie odpowiedzialność za losy całego Kościoła uznał, że jedną z najtrudniejszych spraw jest brak ostatecznego wyjaśnienia kwestii związanych z relacją między wiarą i nauką. Dla tej sprawy postacią wręcz symboliczną był najślawniejszy następca Kopernika: Galileo Galilei (Galileusz, 1564–1642) – astronom, matematyk, fizyk i filozof zarazem, wykładowca na uniwersytetach w Pizie, potem w Padwie. Z upływem czasu, dzięki zastosowaniu w swoich badaniach doskonałych wciąż lunet, Galileusz dokonał wielu odkryć (m.in. góry na Księżycu, księżycy Jowisza, fazy Wenus, plamy na Słońcu), które w sposób zasadniczy wsparły teorię heliocentryczną Kopernika. Upowszechnianie tych odkryć i jawne wspieranie teorii Kopernika sprawiły, że uczony ten obudził czujność Inkwizycji⁶¹. Przekonując czytelników swoich książek, że sformułowana przez Kopernika teoria heliocentryczna jest prawdziwą, Galileusz sprowadził na siebie już w 1616 roku Inkwizycję, która wytoczyła mu ostatecznie dwa procesy (drugi w 1633 r.). Sąd inkwizycyjny (dominikański) skazał go na 3-letni areszt domowy oraz cotygodniowe odmawianie siedmiu psalmów pokutnych⁶².

Sprawa Galileusza stała się dla Jana Pawła II punktem wyjścia do określenia relacji łączących wiarę z rozumem. Ponieważ przywołane wyżej wyroki z 1616 i 1633 roku nigdy nie zostały odwołane,

⁶¹ Inkwizytorzy domagali się traktowania teorii Kopernika jako nieudowodnionej hipotezy.

⁶² Galileusz uzyskał zgodę sądu inkwizycyjnego na przejęcie tego obowiązku przez jego córkę, Marię Celestę, karmelitankę bosą, która (jako dziecko nieślubne) wywiązywała się solidnie z nałożonego na nią przez ojca obowiązku.

a Kościół, zdaniem polskiego papieża, przez kilka wieków nie znalazł czasu na ich rewizję, Jan Paweł II zdecydował ostatecznie sprawę rozwiązać: postanowił oddać ją w ręce specjalnej Komisji znawców. By sprawę przeprowadzić, skorzystał z okazji, jaką były organizowane przez Papieską Akademię Nauk uroczystości w stulecie urodzin Alberta Einsteina, twórcy teorii względności. To wówczas, w dniu 10 listopada 1979 roku, czyli w rok po objęciu Stolicy św. Piotra, wystąpił z prośbą o zajęcie się bolesną – jak mówił – dla Kościoła, wciąż bowiem do końca niewyjaśnioną tzw. „sprawą Galileusza”, czyli ewentualną rewizją wyroku skazującego uczonego przez Święte Oficjum za nieposłuszeństwo i upowszechnianie teorii Kopernika.

Przypominam: napisane po łacinie epokowe dzieło Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach ciał niebieskich*) ukazało się drukiem w Norymberdze w roku 1543. Do Indeksu Ksiąg Zakazanych, który został utworzony w Kościele katolickim za pontyfikatu papieża Pawła IV, dzieło to trafiło decyzją powołanej do życia w 1542 roku Kongregacji Świętego Oficjum w dniu 5 marca 1616 roku – w związku z pierwszym procesem Galileusza. Wpis do Indeksu dzieła Kopernika był warunkowy: miał obowiązywać do czasu wprowadzenia poprawek dotyczących głównego jego twierdzenia, iż Słońce stanowi centrum wszechświata i jest nieruchome, a Ziemia nie tylko nie jest nieruchoma, ale obraca się zarówno wokół Słońca, jak i wokół samej siebie (w ruchu dobowym). Kongregacja kardynałów oczekiwała na wprowadzenie w tych stwierdzeniach odpowiednich zmian. Autor

jednak ich nie wprowadził, zmarł bowiem w 1543 roku, ale tezy jego wsparł w tym czasie swoim autorytetem Galileusz w swoim głównym dziele wydanym w 1632 roku we Florencji pt. *Dialog o dwu wielkich systemach świata: Ptolemeuszowym i Kopernikowym (Dialogo sopra i due Masssimi Sistemi del Mondo)*⁶³. Dzieło Kopernika pozostawało na Indeksie aż do początku XIX wieku. Dopiero 11 września 1822 roku Kongregacja Kardynalska Inkwizycji stwierdziła, że „druk i publikacja prac traktujących o ruchu Ziemi i nieruchomości Słońca, zgodnie z powszechną opinią współczesnych astronomów, są w Rzymie dozwolone”. Dekret zawierający to sformułowanie podpisał papież Pius VII w dniu 25 września 1822 roku⁶⁴. Natomiast wyrok skazujący Galileusza za szerzenie kopernikańskiej teorii heliocentrycznej zapadł był w Świętym Oficjum 22 czerwca 1633 roku. Co znamienne, nigdy, ani za życia uczonego, ani po jego śmierci, wyrok ten nie został anulowany. Ponieważ papież Wojtyła uważał, zresztą za Ojcami Soboru Watykańskiego II, że Kościół katolicki (czytaj: niektórzy dostojnicy tego Kościoła) skrzywdził wielkiego uczonego, postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji, jaką była setna rocznica urodzin

⁶³ Por. B. Vinaty OP, *Galileusz i Kopernik*, [w:] *Sprawa Galileusza*, wybór i opracowanie J. Życiński, Kraków 1991, s. 43–88; J. Życiński, *Proces Galileusza jako konflikt prawdy i prawa*, [w:] *Sprawa Galileusza*, op. cit., s. 116–137.

⁶⁴ Jak piszą historycy nauki, formalnie dzieło Kopernika zostało zwolnione z Indeksu dopiero w 1828 r. Brak go już na Indeksie wydanym w 1835 r. Okazuje się jednak, że to dlatego już w 1822 r. władze Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjęły propozycję ks. Sebastiana Sierakowskiego, senatora Wolnego Miasta Krakowa, umieszczenia w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny w Krakowie pomnika Mikołaja Kopernika (odsłonięty został w 1823). Należy dodać, że pierwszy polski przekład pomnikowego dzieła Kopernika został przygotowany przez Jan Baranowskiego ze Sławkowa, wieloletniego dyrektora Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, profesora Szkoły Głównej Warszawskiej i ogłoszony drukiem w Warszawie w 1854.

Alberta Einsteina (1879–1955) i wszczął postępowanie w sprawie rehabilitacji Galileusza⁶⁵.

W dniu 10 listopada 1979 roku, tzn. w dniu inauguracji zorganizowanej przez Papieską Akademię Nauk sesji naukowej poświęconej Einsteinowi, Jan Paweł II wygłosił przemówienie, w którym wezwał uczonych do zajęcia się sprawą Galileusza. Sądzę, że należy tu przywołać choćby fragment tego przemówienia, mowa ta jest bowiem nie tylko wielką pochwałą genialnego Einsteina – twórcy teorii względności, ale zarazem Galileusza, najślawniejszego ucznia Mikołaja Kopernika. Jan Paweł II mówił m.in.:

Galileusz i Einstein nazaczyli pewną epokę. Wielkość Galileusza jest wszystkim znana, tak jak wielkość Einsteina, lecz w odróżnieniu od tego, którego dzisiaj czcimy przed kolegium kardynalskim w pałacu apostolskim, pierwszy musiał wiele wycierpieć – nie możemy tego ukrywać – ze strony ludzi i organów Kościoła. Stwierdził to Sobór Watykański II, a także wyraził żal z powodu pewnych niesłusznych wypowiedzi: „Niech wolno będzie uzalić się” – powiedziano w 36 artykule konstytucji soborowej „Gaudium et spes” – „nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno zrozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które, wywoławszy waśnie i spory, doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy”. Odniesienie do Galileusza znajdujemy w dołączonej do tego tekstu nocie, która wymienia pracę „Vita e opere di Galileo Galilei” autorstwa Pio Paschiniego, wydaną przez Papieską Akademię Nauk.

⁶⁵ Papieska Akademia Nauk, (czyli watykańskie towarzystwo naukowe) została założona w 1603 r. (jako tzw. Akademia Rysiów). Działa od jej reaktywacji, jaką przeprowadził w 1847 r. papież Pius IX. Skupia z zasady osiemdziesięciu najwybitniejszych uczonych z zakresu nauk matematycznych i przyrodniczych mianowanych przez papieża. Z Polaków dzisiaj należy do niej ks. prof. Michał Heller.

Aby wykroczyć ponad tę postawę Soboru, życzyłbym sobie, by teologowie, uczeni i historycy, ożywieni duchem szczerzej współpracy, pogłębili badania nad sprawą Galileusza i wyznając lojalnie swe błędy, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, przewyciężyli nieufności, jakie sprawa ta wzniciła w wielu umysłach, na korzyść owocnej współpracy pomiędzy nauką i wiarą, pomiędzy Kościołem i światem. Udzielam mego pełnego poparcia dla tego przedsięwzięcia, które uczci prawdę nauki oraz otworzy bramę do przyszłej współpracy⁶⁶.

Okazuje się, że mimo pozorów sprawa owej rehabilitacji Galileusza nie była łatwą. Papież potrzebował trzech lat, aby w dniu 3 lipca 1982 powołał do życia składającą się z czterech grup roboczych Komisję ds. Galileusza, mającą zająć się analizą dorobku naukowego wielkiego astronoma⁶⁷. Zadania Komisji jasno określił kardynał Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury, a zarazem Sekretariatu ds. Niewierzących, który pisał:

Chodzi o wyjaśnienie przez ludzi nauki, troszczących się o to, by zrozumieć sytuację i pomóc zrozumieć innym, by usytuować Galileusza przede wszystkim wobec jego poprzedników, Kopernika z jednej strony i wobec jemu współczesnych, profesorów Kolegium Rzymskiego – z drugiej strony, a także, by wyznaczyć jego miejsce w kulturze naukowej, filozoficznej i teologicznej jego czasów; wreszcie, by umieścić go w nurcie wieków, od epoki „światła” aż do dzisiejszych prądów naukowych⁶⁸.

⁶⁶ Cyt. za: P. Poupard, *Galileo Galilei. 350 lat historii (1633–1983)*, [w:] *Sprawa Galileusza*, op. cit., s. 31.

⁶⁷ W skład tej Komisji wchodził kard. Carlo Martini, kard. Paul Poupard, prof. Carlo Chagas, o. George Coyne, ks. Michel Maccarrone, prof. Mario d’Addio. Sekretarzem został Enrico di Rovasenda, będący dyrektorem kancelarii Papieskiej Akademii Nauk.

⁶⁸ P. Poupard, op. cit., s. 32.

Aby umożliwić podjęcie prac źródłowych papież jeszcze w 1983 roku zdecydował o otwarciu Archiwów Watykańskich, tak aby wszelkie materiały źródłowe mogły trafić do rąk członków Komisji. Nie wchodząc w szczegóły, trzeba jednak dodać, że prace Komisji z różnych przyczyn przedłużały się⁶⁹. Ostatecznie zakończono je po jedenastu latach w 1992 roku. Wieloletnie badania archiwalne, dzięki którym udało się dotrzeć do wielu nieznanych wcześniej dokumentów i szczegółowo zapoznać z bardzo obszernym zasobem archiwalnym zgromadzonym w czasie dwóch procesów, doprowadziły członków Komisji Galileusza do stwierdzenia:

Odcięty od polemik towarzyszących wielkiej przygodzie rozumu, z dala od rozgłosu, jaki towarzyszył jego wystąpieniu, Galileusz udzielił przede wszystkim lekcji uczciwości intelektualnej: należy uwzględnić wszystkie fakty doświadczalne i przystąpić do rozumowej analizy zjawisk stanowiącej niezbędny wstęp do każdej próby wyjaśniania, która mogłaby być uznana za prawdziwie naukową. Do w pełni zadowalającej rozumowej idealizacji hipotezy można dojść tylko, gdy zostaną złączone we właściwej perspektywie wszystkie zjawiska sprawdzone doświadczalnie, także i te, które – jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka – nie mieszczą się w ramach proponowanego objaśnienia.

Tak więc, wśród twierdzeń zaliczanych do nauki nie ma bardziej prawdziwej wiedzy niż twierdzenia, które rzeczywiście tłumaczą dane obserwacji, wychodząc ponad pozorną oczywistość danych zmysłowych.

⁶⁹ Przyczyny te szczegółowo wymienia ks. J. Życiński w przywoływanym tu studium pt. *Kontrowersje wokół Galileusza*, [w:] *Sprawa Galileusza*, op. cit., s. 9–29; T. Sierotowicz, *Jan Paweł II i sprawa Galileusza – „Rehabilitacja” Galileusza?*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2009, t. 45, s. 97–123. Tu: bogata bibliografia przedmiotowa.

Takie poszukiwanie uniwersalnych tłumaczeń jest istotą współczesnej formy nauki, która stanowi – co trzeba podkreślić – dokładne antidotum scjentyzmu, tej pseudonauki, która wykroczyła poza swe granice⁷⁰.

Kardynał Poupard w końcowym fragmencie swojego tekstu stwierdził:

Z dystansu trzech i pół wieku rzecz przedstawia się w ten sposób: Ptolemeuszowy obraz świata rozpadł się, kopernikański zaś utrwalił się; sędziowie – działając zapewne w dobrej woli, lecz całkiem niestuszenie – skazując Galileusza, obiektywnie popełnili błąd. Ich dużo późniejsi następcy wiedzą dzisiaj, że autonomia badań naukowych nie może rzucać cienia na rozwój myśli filozoficznej ani teologicznej. Przyznajemy też za Pascalem, że rozróżnienie pomiędzy nauką i wiarą powinno być utrzymane z racji zróżnicowań dzielących przedmiot jednej od przedmiotu drugiej. Toteż – oświadcza Poupard w konkluzji – wiemy dzisiaj, że Galileusz zasadniczo miał rację przyjmując teorię astronomiczną Kopernika, nie uznajemy natomiast jako słusznego jego dowodu z teorii przyptyków⁷¹.

Przywołana tu sprawa Galileusza pojawiła się na samym początku pontyfikatu Jana Pawła II. Pojawiła się – wolno sądzić – jako jedna z pochodnych niegdysiejszych, trwających już od blisko trzydziestu lat rozmów ks. Karola Wojtyły z krakowskimi „fizykami”. Jej znaczenie daleko przekraczało granice wytyczone przez niegdysiejsze spory i urządzane przez Inkwizycję procesy. Można stwierdzić, że otwierała ona drogę, która zaprowadziła Jana Pawła II do spraw ostatecznie przez Niego rozwiniętych

⁷⁰ P. Poupard, op. cit., s. 39.

⁷¹ Ibidem, s. 41.

w najważniejszej bodaj, ogłoszonej 14 września 1998 encyklice *Fides et ratio*.

Wszystko wskazuje na to, że słowa otwierające tę encyklikę regulują ostatecznie w Kościele i w życiu każdego z nas relację między wiarą i rozumem, wskazują na ich komplementarność. Któż z nas nie pamięta zresztą tych pięknych słów! Pisał papież:

Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie⁷².

Franciszek Ziejka

⁷² Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 1, *Encykliki*, Kraków 2006, s. 675.

Bibliografia

- Boniecki A. ks., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983.
- Dec I., *Jan Paweł II wobec nauki i świata akademickiego*, Wrocław 2012.
- Drozd A. ks., *Wspomnienia o Janie Tyranowskim*, [w:] *Chrześcijananie*, red. bp B. Bejze, t. 11, Warszawa 1983.
- Frossard A., *Portret Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1990.
- Jacyna-Onyszkiewicz Z., *Pięćdziesiąt lat dyskusji Karola Wojtyły z fizykami*, „Puls Polonii” 2004, nr z 26 grudnia.
- Janik J.A., *Migawki wspomnień*, Kraków 2006.
- Janik J.A., *O seminariach naukowych „Nauka – Religia – Dzieje” w Castel Gandolfo*, [w:] *Servo Veritatis*, t. 2, *Spotkania naukowe poświęcone myśli Jana Pawła II. Seminarium. Sesja naukowa. Uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. A. Pelczara i W. Stróżewskiego, Kraków 1996.
- *Kardynał Adam Stefan Sapieha (1867–1951)*, red. J. Urban, Kraków 2014.
- Matuszczyk A., Własiuk U.J., *Pilnujcie mi tych szlaków! Czyli o tym, jak Ojciec Święty w polskie góry powraca*, Kraków 2002.
- *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*, opr. J. Popiel, Kraków 2001.
- *Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. M. Filipiak, A. Szostek MIC, Lublin 1987.
- Popiel J., *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006.
- Przybyszewski B., *Adam Stefan Kardynał Sapieha. Pasterz Dobry, Księżę Niezłomny*, Łańcut 2002.
- Słabiak T., *Działalność naukowa Karola Wojtyły w okresie krakowsko-lubelskim (1945–1978)*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2018, R. 17, nr 2.
- *Sprawa Galileusza*, Wybór i opracowanie J. Życiński, Kraków 1991.

- Szafarski M., *Apostoł Żywego Różańca* [Jan Leopold Tyranowski (1901–1947)], Kraków 2000.
- Szostek A. *MIC, Mistrz i Nauczyciel. Osoba i dzieło Ojca Świętego Jana Pawła II. Studium wybranych problemów*, Lublin 2009.
- Tomczak A., *Echa gór na seminariach w Castel Gandolfo*, [w:] Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II, miłośnik gór i przyrody. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Akademii Wychowania Fizycznego, Kraków 13 października 2005, pod red. W. Wójcika, Kraków 2007.
- Tomczak A., *Jan Paweł II. Dialog między rozumem i wiarą*, [w:] *Dialog w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II*, pod red. ks. J. Bagrowicza (15 października 2005), Toruń 2006.
- Tomczak A., Małecki J.M., *Seminaria w Castel Gandolfo*, „Nauka – Religia – Dzieje”, t. 16, *Profesor Jerzy A. Janik (1927–2012). Uczony – Myśliciel – Mistrz. Materiały z sesji w dniu 12 kwietnia 2013, poświęconej pamięci Profesora w pierwszą rocznicę Jego śmierci*, pod red. A. Fulińskiego i K. Maślanki, Kraków 2015.
- Tomczak A., *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego (w piętnastolecie seminariów w Castel Gandolfo)*, [w:] *Nauka – Religia – Dzieje*. t. 8, *seminarium w Castel Gandolfo*, Kraków 1996.
- Tomczak A., *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Toruń 1999.
- Weigel G., *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000.
- Wojtyła K. (Jan Paweł II), *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, *Juwenilia (1938–1946)*, pod red. J. Popiela i in., Kraków 2019.
- *Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, Kraków 2005.
- Zyskowska A.K., *Papieskie i prymasowskie szlaki świętego Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 2016.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

STANISŁAW DZIEDZIC

Biblioteka Kraków

„SPRAWA JAKICHŚ MIŁOŚCI CZY ZAMIŁOWAŃ”. WADOWICE KAROLA WOJTYŁY

Słowa kluczowe

Wadowice, Karol Wojtyła, gorzeński dwór, Jagiellonka, teatr szkolny

Streszczenie

Wadowice, niewielkie podkarpackie miasteczko, choć pozornie niewiele różniło się od innych pobliskich miast, od wielu dziesięcioleci wyróżniało się wspinałymi tradycjami teatralnymi i kilkoma znakomitymi gimnazjami. W środowisku tym kształcili liczni intelektualiści, którzy odgrywali znaczącą rolę w różnych ośrodkach Polski i zagranicy. Wielki wpływ na klimat miasta miał w I połowie XX w. znany pisarz i poeta wadowicki – Emil Zegadłowicz, twórca grupy literackiej „Czartak”. Przez ponad dwadzieścia lat prowadził ożywioną działalność kulturalną założyciel Towarzystwa „Jagiellonka”, Stefan Kotlarczyk.

Funkcjonująca przy „Jagiellonce” grupa teatralna wystawiła kilkadziesiąt premier, które reżyserował S. Kotlarczyk. W Wadowicach, od schyłku XIX w. istniały także inne zespoły artystyczne. Ważną rolę w patriotycznym i artystycznym wychowaniu mieszkańców pełniły stowarzyszenia społeczno-kulturalne, a także szkoły i miejscowe klasztory. Przy Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity istniało przez kilka dziesięcioleci, aż do wybuchu II wojny światowej, Kółko Dramatyczne, współpracujące z prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Michaliny Mościckiej. Właśnie z tym zespołem związany był w okresie gimnazjalnym Karol Wojtyła, występujący w Wadowicach w Amatorskim Teatrze Powszechnym prowadzonym przez Mieczysława Kotlarczyka. Tu pewnie rodziła się ich idea Teatru Słowa, urzeczywistniona przez Kotlarczyka w Teatrze Rapsodycznym, który był fenomenem w życiu teatralnym w Polsce. Wadowicom, tamtejszemu klimatowi życia kulturalnego i religijnego przyszedł papież – jak niejednokrotnie podkreślał – wiele zawdzięczał.

Liczące około 3 800 mieszkańców u progu galicyjskiej autonomii, miasteczko Wadowice było wprawdzie niewielkie, ale właśnie wtedy zaczęło zaznaczać w regionie beskidzkim swoją pozycję, jako ośrodek kulturalny i gospodarczy. Było dogodnie położone na szlakach drogowych, przy linii kolejowej. Już w latach 20. XIX wieku, przebudowano gruntownie rynek, którego nadany mu wówczas kształt pozostał zasadniczo do dnia dzisiejszego. Dzięki temu centrum miasta zyskało rozmach, bardzo tu oczekiwany, zwłaszcza, że otrzymały Wadowice charakter cyrkularny dla rozległego obwodu wadowickiego. W I połowie XIX wieku, wśród dominujących w panoramie miasta nędznych parterowych budynków powstały pierwsze potężne gmachy urzędu cyrkularnego i koszar, wkrótce później szpital powszechny i szpital wojskowy, a w połowie tegoż stulecia zbudowano tu koszary dla kawalerii. Miasto zaczęło się zmieniać, coraz więcej dawało możliwości zdobycia zatrudnienia, a jeszcze ledwie kilkanaście lat wcześniej warszawski podróżnik i pisarz, Ludwik Pietrusiński, pisał w 1858 roku:

Na 350 000 mieszkańców Wadowickie nie ma swoich szkół łacińskich, ani księgarni, ani teatru, po wyższe sądownictwo cywilne musi udawać się do Tarnowa, po karne do Wiśnicza. Wadowickie nader trafnie można by nazwać jedną wielką wsią¹.

Wraz z nadaniem tzw. Galicji autonomii doszło do zasadniczych zmian o charakterze społecznym i politycznym, a także

¹ Cyt. za: Aleksy Siemionow, *Ziemia Wadowicka. Monografia turystyczno-krajobrazowa*, Wadowice 1984, s. 110.

administracyjnym. Przywrócone zostały samorządy terytorialne, w 1867 roku Wadowice stały się ośrodkiem i siedzibą starostwa powiatowego, terytorialnie rozległego, bo sięgającego od Andrychowa, po podkrakowskie Łagiewniki. Weszły w okres rozwoju, wcześniej tu na tę skalę nieznanego. O ile w 1869 roku mieszkało w Wadowicach 3 861 osób, to w 1880 już 4 490, a w 1890 – 5 374. Wśród mieszkańców dominowali Polacy (ok. 80% ogółu mieszkańców) i ludność pochodzenia żydowskiego, stanowiąca niespełna 20% mieszkańców. Nieznaczny odsetek ludności stanowili Niemcy, Czesi i Rusini. Wprawdzie poza ludnością pochodzenia żydowskiego, mniej lub bardziej zasymilowaną narodowościowo i religijnie, pozostałe mniejszości były bardzo nieliczne, ale na przełomie XIX i XX wieku zachowywały i pielęgnowały swoje odrębności kulturowe i religijne. Kulturowy wizerunek Wadowic tamtych czasów był ich obecnością urozmaicony, bo i każda z tych społeczności miała sporo własnych zwyczajów i obrzędów, własny kalendarz liturgiczny, ale w wielu poczynaniach społecznych i kulturalnych płaszczyzna działania była wspólna. Sytuacja z nastaniem autonomii zmieniła się znacząco i w innym względzie: wcześniej, tzn. do 1867 roku Wiedeń wobec rdzennej polskiej ludności prowadził wściekle antypolską politykę w odniesieniu do języka polskiego i narzuconej bezwzględnie germanizacji wszelkich nieomal przejawów życia publicznego – m.in. w szkołach czy urzędach. Po wprowadzeniu autonomii już nie tylko szkoły i urzędy w Galicji Zachodniej funkcjonowały przy użyciu języka polskiego, ale – co warto podkreślić – w 1870 roku przywrócono wolność zrzeszeń. Zrzeszenia branżowe,

a zwłaszcza grupujące środowiska inteligenckie: urzędników, lekarzy, nauczycieli, prawników czy przedstawicieli duchowieństwa, odgrywały w życiu publicznym, w tym także gospodarczym, trudną do przecenienia rolę. W życiu miasta szczególnie ważną funkcję pełnił Kościół katolicki, zwłaszcza wadowicka parafia, a od przełomu XIX i XX wieku także miejscowe zakony – karmelitów bosych, pallotynów oraz nazaretanek.

Niezwykle ważną rolę w życiu Wadowic odgrywało założone w 1866 roku tamtejsze Gimnazjum Męskie, jedno z najstarszych w tzw. Galicji, słynące z wysokiego poziomu nauczania.

We wrześniu tegoż roku otwarto tam dwie pierwsze klasy (odziały) gimnazjalne, a cztery lata później powstało już ośmioklasowe gimnazjum realne, które po dwunastu latach przekształcono w Gimnazjum Humanistyczne. Już w 1875 roku pomyślnie rozwijające się gimnazjum przeniesiono do nowego gmachu, wzniesionego sumptem miasta, zaprojektowanego przez Teofila Żebrowskiego. Jednopiętrowy gmach szkoły został z czasem nadbudowany o jedną kondygnację. Dla młodzieży pochodzącej spoza Wadowic miejscowe Towarzystwo Bursy im. Stefana Batorego uruchomiło i prowadziło internat, w którym mieszkali głównie wyróżniający się w nauce synowie chłopscy. W miejscowej oficynie Foltinów publikowano dzieła należące do klasyki literackiej, literaturę religijną, jak i popularne wówczas, poczytne romanse. Jak w wielu miastach galicyjskich ważną rolę w sferze kultury fizycznej, ale także kultury artystycznej, spełniało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, utworzone w 1887 roku. Z czasem zyskało ono okazałą siedzibę,

w której obok pomieszczeń gimnastycznych znajdowała się sala gimnastyczna z zapleczem. W gmachu „Sokoła” odbywały się liczne i ważne dla tamtejszej społeczności wydarzenia artystyczne – w tym także spektakle. Z pomieszczeń tych korzystały miejscowe szkoły, zwłaszcza funkcjonujące przy gimnazjum męskim kółko teatralne, które zaznaczyło swoją aktywność już w latach 90. XIX wieku. Przyjął się w tamtejszych latach zwyczaj szkolnych poranków i wieczornic, organizowanych przez młodzież gimnazjalną, pod opieką nauczycieli. Od 1909 roku istniało dobrze zorganizowane gimnazjalne Kółko Dramatyczne, kierowane przez ks. Władysława Machetę². Występowano najczęściej w sali „Sokoła”. Obok fragmentów dramatów, głównie romantycznych i młodopolskich (*Dziadów cz. III, Nocy listopadowej, Kordiana, Wesela, Irydiona, Marii Stuart*) przygotowano montaż sceniczne czy akademie poświęcone m.in. wieszczom. Po 1915 roku na szerszą skalę w działalności teatru szkolnego pojawiły się samodzielne dramaty – m.in. cieszące się ogromnym zainteresowaniem publiczności *Betlejem polskie* Lucjana Rydla.

W 1891 roku powstała w Wadowicach orkiestra gimnazjalna, której występy towarzyszyły nie tylko ważnym uroczystościom szkolnym, ale także miejskim i kościelnym. Był to pierwotnie dwudziestoosobowy zespół, ale z czasem został powiększony. Orkiestra była wspierana przez władze miejskie, a czasy jej świetności przypadły na lata poprzedzające wybuch I wojny światowej oraz lata 30. w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1907 roku, w wyniku jej

² Szerzej: *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, red. E. Orzechowski, seria 1, t. 1, *Galicja do roku 1918*, Wrocław 1993.

reorganizacji stworzono dwa zespoły: kameralną orkiestrę mieszaną i orkiestrą dętą.

Szczególnie ważną rolę kulturotwórczą i integracyjną środowisk wadowickich spełniała założona w 1889 roku „Czytelnia Mieszczańska”, skupiająca wokół siebie różne środowiska zawodowe i społeczne, głównie kupieckie i rzemieślnicze. Oprócz zasobnej biblioteki i czytelni Towarzystwo „Czytelnia Mieszczańska” dysponowało swoim własnym budynkiem przy ul. Krakowskiej, salą teatralną, balową, kręgielnią, prowadziło też letni ogródek, w którym organizowano kameralne spotkania towarzyskie.

„Prezesami owej Czytelni byli burmistrzowie lub najbogatsi mieszczenie. Rzemieślnicy zakładają w roku 1902 własne stowarzyszenie pod nazwą »Zgoda«. Najaktywniejszym było jednak stowarzyszenie urzędników działające od 1908 roku jako Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły, popularnie zwane »Jagiellonką«³.

Zespół teatralny „Czytelni Mieszczańskiej” był najpewniej kontynuatorem działalności „Czytelni Miejskiej”, istniejącej w latach 1880–1889. Do teatralnych dokonań „Czytelni Mieszczańskiej” należały inscenizacje *Kajcio*, *Na przekór*, *Kalosze*, *Werbel domowy*, *Matka żyje*. Przy Czytelni funkcjonowało przez kilka lat Kółko Amatorskie Zjednoczonej Czytelni Mieszczańskiej, które w latach 1907–1908 wystawiło kilka sztuk (m.in. *Kucie kos*, *Flisacy*, *Żyd w beczce*, *Kościuszko pod Raławicami*, *Sokół*, *Kościuszko w Petersburgu*).

³ Antoni Grodnicki, Jerzy Roman Jaglarz, Jan Fidziński, *Opowieść o Wadowicach*, Bielsko-Biała 1983, s. 19.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które kładło w swojej statutowej działalności nacisk zarówno na zagadnienia sprawności fizycznej, budowanie postaw patriotycznych, jak i aktywności artystycznej, utrzymanej w duchu przywiązania do tradycji narodowych oraz religijnych, dawało wyraz w swojej codziennej i odświętnej działalności w warunkach wprawdzie znacznego liberalizmu, ale w należącej do Austrii Galicji, przywiązania do polskich, jako narodowych tradycji.

Sokoli – stwierdza Roman Antoni Gajczak – nosili nie tylko piękne stroje (mundury, pelerynki i czapki z piórami), ale swą postawą podczas różnorodnych uroczystości państwowych manifestowali, że są rzecznikami patriotyzmu i niepodległości. Także na co dzień starali się realizować owe szczytne cele⁴.

Działający przy wadowickim „Sokole” zespół teatralny⁵, poczynając od 1887 roku (rok pierwszej premiery) odgrywał w dziele patriotycznego i artystycznego wychowania młodych pokoleń rolę trudną do przecenienia. Każdego roku „sokoli” teatr dawał średnio 2–3 premiery, od 1890 roku we własnej sali widowiskowej.

Ważną kulturotwórczą i społeczną rolę spełniało w środowisku wadowickim stowarzyszenie rzemieślnicze „Zgoda”, które w latach 1902–1910 organizowało w siedzibie własnej liczne wydarzenia, w tym także artystyczne. Młodzież ze Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej „Zgoda” wystawiała w tym czasie spektakle

⁴ Roman Antoni Gajczak, *Wadowice miasto papieskie*, Wadowice 1995, s. 25.

⁵ Szerzej: Stanisław Dziedzic, *Romantyk Boży*, Kraków 2014.

o treściach patriotycznych (m.in. *Chłopi arystokraci, Kościuszko pod Racławicami, Jasełka, Na Grzegórkach*).

Jak w wielu miejscowościach w tamtym czasie, funkcje statutowe działalności społeczno-patriotycznej i kulturalnej pełniło, poprzez różne formy aktywności, Towarzystwo Szkoły Ludowej. Do Wadowic w okresie młodopolskim docierali z ramienia TSL z prelekcjami poświęconymi literaturze polskiej bądź własnej autorskiej aktywności znani poeci m.in. Adam Asnyk czy Lucjan Rydel, popularnością cieszyły się spotkania z artystami scen polskich – m.in. Stanisławą Wysocką i Ireną Solską. W działalność Towarzystwa Sceny Ludowej włączyli się także miejscowi nauczyciele gimnazjalni – m.in. polonista i filolog klasyczny Tadeusz Kremer.

W 1909 r. profesor Kremer urządził przedstawienie pod patronatem TSL i na jego dochód. Odegrano sztukę „Dziewiczy wieczór” oraz „Wicek i Wacek” (10.1). Kilka lat później koło TSL wspólnie z innymi towarzystwami urządziło obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, na którym odegrano sztukę „Pan Benet”(14 V 1913). Na obchodzie ku czci Anczyca, urządzonym przez krakowskie koło TSL im. Anczyca w Sali Sokoła grano sztukę „Emigracja chłopska” (9 VIII). Dochód przeznaczono na Czytelnię Ludowe. Podczas uroczystości ku czci Powstania Listopadowego, urządzanej przez A. Stykę, Bulińskiego, Nowaka i Zajęca z Choczni, zespół teatru włościańskiego z Choczni grał sztukę „Wóz Drzymały” oraz „Korale Marysi i Kasi” (28 XI). Podczas tej uroczystości W. Bielenin deklamował fragmenty z „Nocy listopadowej”⁶.

⁶ *Słownik polskich teatrów...*, op. cit., s. 160.

Podobnych inicjatyw było więcej. A wszystko działo się w małych, parotysięcznych Wadowicach. Wielu tym inicjatywom towarzyszyły zbiórki pieniędzy bądź innych darów na cele charytatywne czy związane z jakimiś inicjatywami społecznymi. Zespoły te funkcjonowały głównie dzięki ludziom obdarzonym pasją działania, poszukującym możliwości odstąpienia choćby na jakiś, niedługi czas od szarej codzienności, nade wszystko zaś dzięki charyzmem jednostek obdarzonych talentem i znajdujących w takim działaniu z ludźmi satysfakcję i radość wspólnego tworzenia. Zespoły te miały najczęściej niedługi, kilkuletni, z rzadka tylko dłuższy okres działalności. Jak było w przypadku wadowickiego Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły – popularnie zwanego „Jagiellonką”? W tym przypadku fenomenu trwania i zaangażowania w działalność upatrywać należy przede wszystkim w osobie założyciela: Stefana Kotlarczyka.

Sumienna – pisze Janina Kotlarczyk-Mrozowa – systematyczna praca nad sobą, nad Zespołem, któremu poświęcał każdą wolną chwilę, przyniosła Mu ogromną satysfakcję. Dzięki takiej pracy reżysera – Zespół stawał na wysokości zadania. Stał się wartościowym, zdyscyplinowanym Zespołem Teatralnym (...).

Celem Jagiellonki było służenie polskiej kulturze, jej poświęcano każdą wolną chwilę, swoje umiejętności, prace. Zespół amatorski, który prowadził Stefan Kotlarczyk, dał wiele przedstawień na wysokim poziomie⁷.

Stefan Kotlarczyk był oficjałem sądowym, ale jego pasją życiową był teatr, zdołał też ogromadzić wokół idei wspólnego działania

⁷ Janina Kotlarczyk-Mrozowa, *Przeżyjmy to jeszcze raz*, „Nadskawie. Almanach Kulturalny” 1985/1986, s. 28–32.

artystycznego ludzi, którzy umieli łączyć codzienną pracę zawodową z zaangażowaniem społecznym. W działalności tej wspierała Stefana Kotlarczyka jego rodzina. W klimacie teatralnych wizji i działalności wzrastał jego syn, Mieczysław, w przyszłości twórca Teatru Rapsodycznego. Zespół Stefana Kotlarczyka funkcjonował z niemałymi sukcesami scenicznymi 22 lata. Jego działalność została przerwana w 1930 roku ciężką chorobą Kotlarczyka, a w konsekwencji jego śmiercią w roku następnym.

Zespół „Jagiellonki” dawał zróżnicowany tematycznie repertuar, na który złożyło się co najmniej 26 premier (tyle zdołano udokumentować), a w nim naczelne miejsce zajmowała literatura patriotyczna, klasyka literacka, ale i utwory pisane zgoła współcześnie. Wnuk Stefana Kotlarczyka, Janusz Kotlarczyk, choć sam był wybitnym geologiem (profesor AGH), wraz z jego prawnuczką, Dominiką Mróz, zdołali udokumentować dokonania Stefana Kotlarczyka i skupionych wokół jego idei teatru ludzi. Dokonali tego w studium pt. *Stefan Kotlarczyk i jego teatr rodzinny*, które zamieszczone zostało w tomie zawierającym pozostaujące dotąd w rękopisie dwie sztuki sceniczne Stefana Kotlarczyka – *Z doby dzisiejszej* i *Za Matkę Ojczyznę*, opatrzone stosownymi komentarzami i przypisami. Tom ten ukazał się drukiem w Wadowicach w 2007 roku.

Najważniejszym ogniwem Towarzystwa – piszą Janusz Kotlarczyk i Dominika Mróz – było oczywiście Kółko Dramatyczne (zwane też Teatralnym). W okresie 22 lat istnienia przewinęło się przez to Kółko minimum 59 amatorów i przynajmniej 32 amatorki. Inscenizatorem

i reżyserem był zawsze Stefan Kotlarczyk. Charakteryzacji aktorów zawsze dokonywał Stanisław Hiczkiewicz. W ostatnich latach istnienia zespołu pomagał w tym Tadeusz Kotlarczyk.

Oprawę muzyczną przedstawień opracował Józef Borgieł, kierujący równocześnie zespołem orkiestralnym towarzystwa. (...)

Chórem Towarzystwa kierowali na zmianę Józef Borgieł i Jan Niewidowski. Zapewne także J. Borgieł kierował zespołem tanecznym Towarzystwa, a z całą pewnością odrębnym zespołem mandolinistów⁸.

W jednej co najmniej premierze, przygotowanej przez „Jagiellonkę” uczestniczył Edmund Wojtyła (*Ostatni sen Naczelnika*, w roli powstańca styczniowego), występował zapewne także w jakichś scenach zbiorowych – w jasełkach czy *Betlejem polskim*, ale nie zachowały się w tym względzie bliższe dane. Przy udokumentowanej obsadzie *Ostatniego snu Naczelnika*, brak daty premiery. Być może były z tymi spektaklami związane pierwsze, bardzo wczesne wizyty Karola Wojtyły w teatrze i pierwsze fascynacje sztuką teatralną.

Ważne miejsce w życiu kulturalnym i duchowym Wadowic na przełomie XIX i XX wieku zaczął odgrywać tamtejszy Karmel. Początki działalności karmelitów bosych w mieście były skromne: w 1892 roku kilku zakonników z ich przełożonym zakonnym, ojcem Rafałem Kalinowskim osiadło tymczasowo w wynajętym budynku, ale już w 1899 roku zakonnicy zamieszkali w nowym przestronnym klasztorze Na Górcie, przy którym powstał trójnawowy neoromański kościół.

⁸ Janusz Kotlarczyk, Dominika Mróz, *Stefan Kotlarczyk i jego teatr familijny*, [w:] *Stefan Kotlarczyk. Z doby dzisiejszej. Za Matkę Ojczyznę*, Wadowice 2007, s. 33.

W tamtejszym karmelitańskim Niższym Seminarium, przy którym rychło zdołali karmelici zgromadzić nietuzinkowy zespół wykładowców, podejmowano bogate i różnorodne formy pracy duszpasterskiej oraz kulturalnej. Wadowicki Karmel rychło stał się ważnym ośrodkiem, silnie oddziałującym na miejscową społeczność, a także licznie odwiedzanym sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej i świętego Józefa. W klasztorze Na Górcie zmarł w 1907 roku w opinii świętości o. Rafał Kalinowski, bohater powstania styczniowego, zesłaniec na Sybir, wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II (w 1983 r. – beatyfikowany, a w 1991 r. kanonizowany). Karol Wojtyła często bywał w murach Karmelu, w którym w wieku dziesięciu lat przyjął szkaplerz karmelitański. Tam w ostatnich klasach gimnazjalnych poznał twórczość hiszpańskich mistyków karmelitańskich – św. Jana od Krzyża i św. Teresy Wielkiej. Będą oni wielkimi patronami wielu poczynañ – literackich i naukowych – Karola Wojtyły, który kilka lat później zamyślał wstąpić do Karmelu.

Podobną rolę kulturotwórczą w XIX wieku zaczął odgrywać klasztor pallotyńów Na Kopcu – Collegium Marianum. Nie był wprawdzie ośrodek pallotyński sanktuarium, ale zakon prowadził przyklasztorną szkołę na prawach państwowych, która w okresie między wojnami światowymi przeżywała czasy swojej świetności. Pallotyńskie gimnazjum cieszyło się sławą znakomitej szkoły, w jego murach organizowano wiele znaczących uroczystości i wydarzeń kulturalnych, a do grona nauczycieli należeli m.in. Emil Zegadłowicz i Mieczysław Kotlarczyk.

W życiu społecznym i religijnym miasta istotną rolę zaczęli od XIX wieku odgrywać przedstawiciele społeczności żydowskiej, z czasem coraz liczniejszej i bardziej wpływowej. Zmiany w tym względzie następowały szybko, bo aż do czasów wprowadzenia autonomii galicyjskiej obowiązywało tu prawo zabraniające Żydom osiedlania się w mieście.

Do 1868 r. Żydów w Wadowicach prawie nie było, ponieważ obowiązywał zakaz ich osiedlania się, na podstawie edyktu króla Augusta III Sasa z 1754 r., zatwierdzonego przez cesarza Franciszka w 1794 r. Dopiero w 1868 r. weszła w życie ustawa, zapewniająca wszystkim narodowościom równouprawnienie. Wówczas nastąpił szybki napływ ludności żydowskiej z okolicznych wsi. W 1880 r. mieszkało tu już ponad 400 Żydów. Założyli oni własną gminę (kahał), szkoły, towarzystwa, w znacznym stopniu opanowali handel, stworzyli również własną, liczną inteligencję. W latach 1885–1889 przy obecnej ulicy Gimnazjalnej wybudowali okazałą synagogę, a Żydzi ortodoksyjni – obok bożnicę⁹.

Prawie wszyscy pierwsi wadowiccy Żydzi nosili ubiory europejskie, a nie tradycyjne żydowskie, czytali na ogół niemieckie książki i gazety. Także ich synagoga wzniesiona została w stylu nowoczesnych synagog zachodnich, zaś liturgię sprawowano wg porządku aszkenazyjskiego. Z czasem, gdy ludność żydowska coraz powszechniej napływała spoza Śląska, wpływy te malały i coraz częściej mówiono w języku polskim lub w jidysz, rozwijał się chasydyzm, upowszechniała się też liturgia sefardyjska. Malała systematycznie w Wadowicach ilość Żydów przesiąkniętych kulturą niemiecką,

⁹ Julian Zinkow, *Wadowice i okolice. Przewodnik monograficzny*, Wadowice 2001, s. 63.

bo przenosili się oni dość powszechnie do większych miast, a coraz wyraziściej dominowali Żydzi – tradycjonałiści. W 1939 roku liczba tzw. Żydów postępowych nie przekraczała 15% ogółu Żydów wadowickich. Zjawisko to służyło dobrze ich kulturowej asymilacji z ludnością polską, sprzyjało też wspólnym poczynaniom w zakresie inicjatyw kulturalnych czy społecznych – m.in. w zakresie teatru amatorskiego, w działalności miejscowych chórów czy orkiestr. Zachowując zasadniczo religijną odrębność, włączali się oni coraz powszechniej w liczne poczynania w sferze kultury. Wielka była w tym względnie zasługa miejscowych szkół, zwłaszcza zaś Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Marcina Wadowity. Sporadyczne ekscesy i akty nietolerancji nie burzyły tu większej na ogół niż w innych częściach Europy umiejętności i woli współdziałania Polaków i Żydów.

Były w tym wizerunku niewielkiego podkrakowskiego miasteczka jakieś antynomie, może nawet dysonanse cywilizacyjnego zapóźnienia, głównie w sferze gospodarczej oraz miejskiej infrastruktury, i zaskakująco ponętnymi ofertami kulturalnymi, tworzonymi umysłami i rękami mądrych, zdolnych ludzi.

Nawet rodowitych wadowiczian zaskakiwała dysproporcja między wątpliwymi podstawami ekonomicznymi a rozwojem kulturowym miasta. Owa atmosfera niespokojności intelektualnej była niewątpliwie wynikiem owocnej, bezimiennej, nierzadko potajemnej, pracy rzeszy nauczycieli i świątłych obywateli miasta prowadzonej z całym samozaparciem od początków rozkwitu intelektualnego w wolnej ojczyźnie¹⁰.

¹⁰ A. Grodnicki, J.R. Jaglarz, J. Fidziński, op. cit., s. 23.

W okresie międzywojennym Wadowice zyskały ogólnopolski rozgłos dzięki działalności pisarskiej oraz aktywności społecznej i politycznej związanego z Wadowicami i pobliskim Gorzeniem Górnym, Emila Zegadłowicza. W młodości należał on do ekspresjonistycznej, poznańskiej grupy literackiej „Zdrój”, a w 1922 założył grupę poetycką „Czartak”. Stał się w tym czasie piewcą Beskidu Małego i jego mieszkańców, głosił pochwałę regionalizmu z jego lokalną kulturą, pełną autentycznych wartości. Ogromną popularność przyniosły mu ballady *Powsinogi beskidzkie* (1923), *Kołodziołki beskidzkie* (1923), *Dziewanny* (1924) czy *Ballada o Wowrze* (1924), w następnych latach misteria balladowe, dramaty, wreszcie trzyczęściowa powieść autobiograficzna *Żywot Mikołaja Srebrempisanego*, z pięknymi opisami przyrody beskidzkiej.

Znaczącą rolę w życiu artystycznym Wadowic, w popularyzacji miasta i regionu odegrał wydawany od 1922 roku periodyk „Czartak”. Do grupy artystycznej „Czartak” należeli: Emil Zegadłowicz, Edward Kozikowski, Janina Brzostowska, Wiktor Hanys, Jan Nepomucen Miller, Ludwik Misky i Jan Mroziński, a współpracowali z nią głośni już wtedy literaci: Bolesław Leśmian, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek i Jan Wiktor. Grupa „Czartak” współdziałała, ze świetnymi efektami, z uznanymi malarzami – m.in. Julianem Fałatem, Zbigniewem Pronaszką i Wojciechem Weisse. Ci ostatni zapewnili zeszytom „Czartaka” atrakcyjną plastycznie oprawę graficzną.

W 1933 roku w Wadowicach i pobliskim Gorzeniu Górnym, gdzie mieszkał Emil Zegadłowicz, odbyły się zorganizowane

z niebywałą okazałością uroczystości 25-lecia pracy twórczej artysty¹¹. W Wadowicach powołano komitet jubileuszowy, który zajmował się organizacją i koordynacją jubileuszowych poczynań. Jednym z organizatorów tych uroczystości był wadowicki polonista gimnazjalny, Kazimierz Foryś, blisko związany z samym Zegadłowiczem i grupą twórczą „Czartak”. Wadowickie gimnazjum męskie, do którego uczęszczał wówczas (do klasy trzeciej) Karol Wojtyła, było czynnie zaangażowane organizacyjnie i artystycznie w przygotowanie tych uroczystości. Emil Zegadłowicz, absolwent tej szkoły, z wieloma nauczycielami był zaprzyjaźniony. Był do szkoły zapraszany, wygłaszał tam dla młodzieży i nauczycieli pogadanki, odbywał spotkania autorskie. Podczas dwudniowych, wadowicko-gorzeńskich uroczystości, które miały miejsce w Zielone Świątki, 4–5 czerwca 1933 roku, odbył się drugiego dnia wieczorem pokaz sobótek, głównie w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej z Wadowic. W gorzeńskim parku, przylegającym do dworu Zegadłowicza zaprezentowano widowisko plenerowe *Sobótka* wg Mariana Mikuty. W widowisku tym, reżyserowanym przez nauczyciela cieszyńskiego gimnazjum, Jerzego Hadynę (wspomagał go w tym wadowicki nauczyciel Tadeusz Hanusiak), wykorzystano też pieśni ludowe oraz *Pieśń świętojańską o Sobótce* Jana Kochanowskiego. Właśnie tam, podczas tych jubileuszowych uroczystości debiutował w scenach zbiorowych, 13-letni Karol Wojtyła. Oprawę muzyczną spektaklu opracował Józef Edmund Titz, po wojnie przez wiele lat związany

¹¹ Szerzej: S. Dziedzic, *Emil Zegadłowicz i Karol Wojtyła. Obszary wspólnych fascynacji i pola odrębnych rozstrzygnięć*, [w:] *Emil Zegadłowicz daleki i bliski*, pod red. H. Czubały, K. Kłosińskiego, K. Latawiec i W. Próchnickiego, Katowice 2015.

z Teatrem Rapsodycznym. Staraniem komitetu jubileuszowego wydano wybór poezji Zegadłowicza pt. *Pokosy*, w opracowaniu Kazimierza Forysia. Zegadłowicz podczas tych uroczystości otrzymał godność honorowego obywatela Wadowic, jedną z ulic nazwano jego imieniem. Te godności miejskie zostały Zegadłowiczowi odebrane po ukazaniu się „Zmór”, w 1935 roku.

I ten właśnie Zegadłowicz – stwierdza Michał Siwiec-Cielebon – wcześniej wielbiony i upomnikowiony wręcz w miasteczku, wykorzystując prawo autora do literackiej fikcji, wskutek użycia wielu autentycznych lub tylko pozornie zakamuflowanych nazwisk postaci w Wadowicach znanych, stworzył literackie wrażenie, że opisywane – brutalne, prymitywne, wyuzdane praktyki i wydarzenia są autentyczne, albo przynajmniej uprawdopodobnił ich rozegranie w środowisku wadowickim. Gdyby akcję książki umieścił w jakikolwiek innej miejscowości, najlepiej fikcyjnej, do konfliktu z Wadowicami i wadowiczankami nie musiałoby dojść, a przynajmniej nie byłby on tak ostry. Jest jednak prawdopodobne, iż decyzja autora była w pełni świadoma i wynikała właśnie z potrzeby wywołania skandalu, który pomógłby w dystrybucji powieści. Trzeba przy tym pamiętać, że Zegadłowicz, egocentryk i neurastenik, uwielbiający być nie tyle w centrum wydarzeń, ile stanowić ich oś i grać rolę głównego, a najlepiej jedyne bohatera, traktował niedawne obchody swojego jubileuszu jako coś oczywiście mu należnego, na Wadowice zaś i zdecydowaną większość ich mieszkańców patrzył raczej z góry¹².

Książka Zegadłowicza wywołała poruszenie także z paru innych powodów. Wyszła spod pióra człowieka do niedawna uchodzącego za pisarza katolickiego, który ku zaskoczeniu opinii publicznej

¹² Michał Siwiec-Cielebon, *Nieskutecznie wyklety, skutecznie niewykorzystany. Aktywność artystyczno-polityczna Emila Zegadłowicza a Wadowice i wadowiczanie w latach 1935–1939*, [w:] *Emil Zegadłowicz daleki...*, op. cit., s. 119.

atakował teraz Kościół, nie tylko w sferze personalnej, instytucjonalnej, ale i doktrynalnej, poddał krytyce instytucje państwa i wojsko, wreszcie swoją szkołę – Państwowe Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity. W tak nakreślonym wizerunku Wadowic, pełnym szczegółów, wiele było osób, często pochodzących z bliskiego kręgu pisarza, dawnych jego przyjaciół, postrzeganych już nie tyle w krzywym zwierciadle, co – jak słusznie podkreśla Michał Siwiec-Cielebon¹³ – niegodziwie. Gdzie zabrakło dookreśleń, wiele podpowiadała jemu i czytelnikom wyobraźnia i domniemanie, które przyjmowały na ogół wymiar konkretny. Ma rację Mirosław Wójcik, pisząc:

Przedstawiona w Prologu (...) lokalizacja powieściowego miasta i jego plan przestrzenny nie pozostawia wątpliwości co do tego, iż modelem najbliższego otoczenia bohatera „Zmór” są rzeczywiste Wadowice z początku XX wieku. (...) Świat Mikołaja Srebrmpisanego wzniesiony zostaje na mapie, której nieuważny czytelnik łatwo mógłby pomylić z autentycznym planem przestrzennym Wadowic i kartograficznym wykresem okolic Gorzenia Górnego. Zasłużenie identyczność sfery literatury i życia potęguje fakt nadawania fikcyjnym miejscom nazw ich rzeczywistych pierwowzorów (...). Świat „Zmór” zaludniają postacie, które tworzą dwa zasadnicze kręgi społeczne: to rodzina i nauczyciele Mikołaja. Dla wadowickiego gimnazjalisty jest to świat jego kontaktów interpersonalnych (...).

Dla nikogo bowiem nie było tajemnicą, iż postacie „Zmór” nieomal wszystkie – miały swoje pozaliterackie pierwowzory...¹⁴.

¹³ Ibidem, s. 130.

¹⁴ Mirosław Wójcik, *Wstęp*, [w:] *Emil Zegadłowicz, Zmory. Kronika z zamierzczłej przeszłości*, oprac. M. Wójcik, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. LXVI–LXIX; List Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka z 14.11.1939, [w:] Mieczysław Kotlarczyk, Karol Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym, 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*, wstęp i oprac. J. Popiel, wybór tekstów T. Malak i J. Popiel, Kraków 2001, s. 310.

Zaszczyty oficjalne: honorowe obywatelstwo, nazwę ulicy i świetlicy gimnazjalnej wycofano, ale opinia publiczna na temat pisarza i jego artystycznych poczynań nie była jednolita, a oceny indywidualne jeszcze bardziej odbiegały od oficjalnych. Częściej widziano artystę niż odmieńca i dziwaka. Wielu nie dostrzegało złożoności problemów, które niosła następna jego powieść *Motory* (1937), skonfiskowana przez sanacyjną cenzurę, ani radykalizacji poglądów politycznych, bo nie dotyczyły ich miasta ani konkretnych osób. Mimo tak pojętego obłożenia Zegadłowicza anatimą, był on nadal odwiedzany, choć na mniejszą niż wcześniej skalę, w tym także przez grupy uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego z Wadowic oraz uczennice Prywatnego Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. Michaliny Mościckiej. Dyrektorka prywatnej szkoły, dr Zofia Szybalska, wykorzystując jej status, pozwalała na klasowe wycieczki uczennic do Gorzenia Górnego. Ze strony Gimnazjum im. Wadowity kontakty uczniów z pisarzem starał się podtrzymywać polonista Kazimierz Foryś, członek grupy „Czartak II”, poeta, przyjaciel Zegadłowicza, wspomniany już współorganizator jubileuszowych uroczystości w 1933 roku. Były to już wówczas kontakty znacznie rzadsze niż w pierwszej połowie lat 30. i najpewniej w większości odbywały się one w Gorzeniu, w węższym gronie osób podejmujących próby aktywności poetyckiej, interesujących się literaturą piękną i sztuką teatralną. Świadectwem w tym względzie mogły być słowa Karola Wojtyły, zawarte w liście do Mieczysława Kotlarczyka z 14 listopada 1939 roku, do którego ten adept sztuki poetyckiej dołączył rękopisy

siedemnastu sonetów i hymnu *Magnificat*, prosząc doktora polonistyki Mieczysława Kotlarczyka o opinię na temat jego literackich poczyniń. W liście tym zawarł Wojtyła znamienne słowa o miejscu poetyckiego słowa w jego drodze twórczego rozwoju, a także lakoniczną opinię o poetyckiej wyobraźni wyrażoną właśnie przez Zegadłowicza:

Widzisz, ja się w tych wierszach po prostu uczę mówić, zanim zacznę rozmawiać. Zresztą myślę obrazami bardzo teatralnymi. Zwrócił już na to uwagę swego czasu Emil Zegadłowicz. (...)

Bardzo cię proszę – Mieciu – zachciej rozważyć moje sonety i napisać mi, co sądzisz o nich, całą prawdę; wszystko⁵.

Wolno wnosić, że opinia Zegadłowicza wypowiedziana została już po ogłoszeniu „Zmór” i na pewno nie podczas zbiorowego, oficjalnego spotkania, ale w gronie kameralnym czy podczas indywidualnej wręcz rozmowy. Przytoczenie tej opinii Kotlarczykowi, z którego zdaniem młodszymi od niego o całe dwanaście lat Karol Wojtyła w zakresie teatru i literatury bardzo się liczył, zaświadcza, iż opinia poety z Gorzenia była dla niego znacząca, zaś on sam nie był w jego oczach obarczony stygmatem apostaty i antychrysta.

Młodzieńczą fascynację twórczością Emila Zegadłowicza Karol Wojtyła zawdzięczał w niemałej mierze swojemu gimnazjalnemu poloniście, wspomnianemu tu już Kazimierzowi Forysiowi, który był też inicjatorem spotkań podejmujących próby poetyckie

⁵ List Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka z 14.11.1939, [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, op. cit., s. 310; Jerzy Bober, *Prycza w prycze*, [w:] *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 11.

uczniów wadowickiego gimnazjum ze sławnym natenczas, choć wzbudzającym coraz większy sprzeciw, poetą, ale też – jak to bywało zazwyczaj w przypadku Wojtyły – indywidualisty, z własnej lektury, „czartakowskich” tekstów Emila Zegadłowicza.

O niewygasłych kontaktach Karola Wojtyły z Emilem Zegadłowiczem w okresie nieco późniejszym, zaświadcza Jerzy Bober, kolega z polonistyki uniwersyteckiej Karola Wojtyły. Przed rozpoczęciem studiów spotkali się oni latem 1938 roku na kilkutygodniowym „stażu” robotniczym w Junackich Hufcach Pracy w Zubrzycy Górnej na Orawie, przy budowie drogi.

Jak się wkrótce okazało, łączyć ich miała nie tylko polonistyka uniwersytecka, ze swoimi znakomitymi profesorami, ale także wspólne zainteresowania literackie, w tym podejmowane przez obu próby poetyckie: obaj pisali wiersze. Mieszkając „prycza w pryczę”, niejedną wieczór spędzali na rozmowach o literaturze, zwłaszcza o „mowie wiązanej”, o poezji tradycyjnej i awangardzie literackiej, o własnych zamierzeniach literackich. Snuli plany wspólnych wieczorów poetyckich.

Karol zaproponował mi – wspomina Jerzy Bober – wizytę w Wadowicach, obiecując dodatkowo wyprawę do pobliskiego Gorzenia Górnego siedziby słynnego pisarza Emila Zegadłowicza, którego poznałem wcześniej z Jurkiem Kałamackim, poetą z naszego Klubu Młodych Artystów, ja zaprosiłem sympatycznego Wadowitę [sic!] do Krakowa na spotkanie autorskie, jakie zobowiązałem się w imieniu przyjaciół zorganizować jeszcze jesienią¹⁶.

¹⁶ J. Bober, op. cit., s. 11.

Karol Wojtyła przesłał wkrótce Jerzemu Boberowi pod „krytyczną lupę koleżeńskie jury” kilka własnych wierszy utrzymanych w poetyce autora *Powsinogów beskidzkich*, o regionalnej, beskidzkiej tematyce. Z nieznanых powodów nie doszło do spotkania młodych poetów w Wadowicach ani w Gorzeniu, ale – staraniem Jerzego Bobera i Tadeusza Kwiatkowskiego – już 15 października 1938, a więc w dwa tygodnie po uroczystej inauguracji roku akademickiego, w Sali Błękitnej Domu Katolickiego (obecnie Gmach Filharmonii Krakowskiej) odbył się wieczór poetycki „Drogą to polowy most”, podczas którego, z udziałem autorów, prezentowane były wiersze Jerzego Bobera, Jerzego Kałamackiego, Tadeusza Kwiatkowskiego i Karola Wojtyły.

Niebezkrtyczne fascynacje Karola Wojtyły twórczością poetyką Emila Zegadłowicza, o zgoła odmiennej poetyce, dotyczą zasadniczo okresu „czartakowskiego”¹⁷.

W zbiorach Haliny i Tadeusza Kwiatkowskich zachował się afisz z tamtego październikowego wieczoru autorskiego. Zawiera on nazwiska poetów i recytatorów (Karol Wojtyła osobiście recytował swoje wiersze), ale brak tytułów prezentowanych utworów. Nie podano ich, choćby w wyborze, w lakonicznych informacjach prasowych.

Dwie osoby z najbliższego krakowskiego wkrótce kręgu koleżeńskie zachowały w pamięci klimat i tematykę prezentowanych

¹⁷ Problematykę tę, wykraczającą poza zamierzone ramy tematyczne niniejszego studium, poruszam szerzej w książce *Romantyk Boży*, Kraków 2014, w przywoływanym artykule: *Emil Zegadłowicz i Karol Wojtyła. Obszary wspólnych fascynacji i pola odrębnych rozstrzygnięć* oraz w artykule *Czartakowskie klimaty. U genezy ballad i sonetów*, zamieszczonym w mojej książce *Antynomie ładu i niezgody. Krakowskie studia do portretów*, Kraków 2019.

przez Karola Wojtyłę tamtego wieczoru wierszy: kolega z krakowskiej polonistyki Juliusz Kydryński i uczęszczająca jeszcze wówczas do szkoły średniej, ale będąca już zwyciężczynią krakowskich konkursów recytatorskich, Danuta Michałowska, która tego wieczoru po raz pierwszy zobaczyła młodego poetę z Wadowic.

Juliusz Kydryński o tym występie i wierszach Karola Wojtyły pisał:

Były to utwory dłuższe, utrzymane w formie ludowych ballad, o tematyce regionalnej, beskidzkiej, zawierające przy tym wątek dramatyczny. Ich atrakcyjność i oryginalność podkreślała jeszcze znakomita recytacja autorska¹⁸.

W pamięci Danuty Michałowskiej utkwiał przede wszystkim wyróżniający się od innych interpretatorów znakomicie postawiony głos, świetna dykcja i bardzo dojrzała interpretacja:

Była to recytacja wyrazista i prosta zarazem, nacechowana nieskazitelną precyzyjną dykcją i zupełnie swoistą melodią frazy wiersza. Wreszcie głos: o szczególnie pięknej barwie, ciepły, miękki, niezbyt niski, wyrażający jakąś niepowtarzalną, jego własną, jemu tylko właściwą intymność, zarazem nośny i dźwięczny, doskonale słyszalny (...). Czy muszę udowadniać, że zrobił na mnie szczególne wrażenie, iż rozpoznałam go natychmiast, kiedy w kilka miesięcy później powtórnie ujrzałam Karola Wojtyłę (...) w poetyckim spektaklu pióra Mariana Niżyńskiego „Kawaler Księżycowy”, osnutym na temacie pana Twardowskiego¹⁹.

¹⁸ Cyt. za: Krzysztof Dybciak, *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów 1991, s. 61.

¹⁹ Danuta Michałowska, *Spotkania z aktorem Teatru Rapsodycznego*, [w:] *Dialog Kościoła z kulturą*, t. 1, red. ks. S. Misiniec, Kraków 1986, s. 226.

Danuta Michałowska, która zapamiętała warunki głosowe i sposób recytacji nieznanego jej wcześniej, młodego poety, klimat prezentowanych utworów i fascynacje krajobrazem beskidzkim, rozpoznała je, choć bez konkretnych wskazań, gdy się one ukazały drukiem.

Jeśli chodzi o wiersze, które wtedy, w 1938 roku czytał, to zapamiętałam tylko ich klimat: wzniosły i związany z krajobrazem Podbeskidzia. Dopiero niedawno temu – na 75. urodziny Papieża wyszedł w krakowskim Wydawnictwie Literackim tomik młodzieńczych utworów Karola Wojtyły²⁰. Otóż jestem przekonana, że właśnie kilka sonetów z tego zbioru czytał Karol Wojtyła owego 15 października 1938 roku.

Otóż znając już te utwory, z perspektywy minionych od tamtej chwili 60 lat, muszę stwierdzić, że były niezwykle²¹.

Do krakowskiego młodoliterackiego życia artystycznego wszedł z dziedzictwem wyniesionym z rodzinnych Wadowic, któremu – jak zawsze – nadawał własny, artystyczny wymiar i indywidualne przemyslenia. Były też, zapewne pochodzące jeszcze z okresu wadowickiego, utwory poetyckie, w których stawiał on swoje znaki niezgody. Nie poznamy ich, bo ich nie odnaleziono, ale są przesłanki, które pozwalają wnosić, że były formą artystycznej oraz intelektualnej polemiki z treściami wyrażanymi przez Zegadłowicza w jego postczartakowskiej twórczości.

Jest wysoce prawdopodobne, że podczas wieczoru „Drogą topolowy most”, a także posiedzeń Koła Polonistów i Sodalicji Mariańskiej

²⁰ K. Wojtyła, *Sonety. Magnificat*, do druku podał i posłowiem opatrzył S. Dziedzic, Kraków 1995.

²¹ D. Michałowska, *Karol Wojtyła – artysta. Czy można przestać być poetą*, maszynopis życzliwie udostępniony przez Autorkę, s. 1.

Karol Wojtyła prezentował ballady przywiezione zapewne jeszcze z Wadowic, pochodzące z niepublikowanego i – jak dotąd – nieodnalezionego tomiku *Ballady beskidzkie*. O bliżej nieznannej balladzie „beskidzkiej” wspomina Juliusz Kydryński w cytowanej powyżej wypowiedzi, o jednym z wieczorów poetyckich, w środowisku już akademickim, dowiadujemy się od uniwersyteckiego kolegi Wojtyły, Tadeusza Ulewicza. Prezentowane przez niego utwory o charakterze balladowym były odsadzone w klimacie czartakowskim²².

Czy Karol Wojtyła w tamte gorące dni, pełne ożywionych dyskusji, ostrych polemik i zarzutów o deprawację, czytał *Zmory*? Czytali je bodaj wszyscy, nie bez emocji, wielu nie ukrywało zgorszenia, inni doceniali wartość literacką powieści, odwagę autora.

Zarzucano autorowi – stwierdza Anna Skoczek – szarganie świętości i szerzenie pornografii. Tylko nieliczni krytycy dostrzegali w niej satyrę na szkołę galicyjską i bunt przeciw obłudzie i pruderii. Książkę skonfiskowano. Awantura wokół powieści przysporzyła Zegadłowiczowi sporo popularności i... powiększyła grono czytelników²³.

Nie zachowały się żadne, pisane wprost na temat *Zmór* opinie Karola Wojtyły. Według zapewnień koleżanki z krakowskiej polonistyki uniwersyteckiej, Zofii Żarneckiej, do polemiki z libertyńską, mocno lewicującą od połowy lat 30. orientacją literacką i polityczną Zegadłowicza, włączył własną, młodzieńczą aktywność twórczą. Był w tym względzie raczej osamotniony, bo większość jego kolegów

²² Wspomnienia Profesora Tadeusza Ulewicza – relacja ustna z 15 lipca 2000 roku Anna Skoczek.

²³ A. Skoczek, *Zegadłowicz Emil (1888–1941)*, [w:] *Biografie sławnych ludzi*, red. A. Skoczek, t. 3, Kraków–Bochnia 2006, s. 297.

– początkujących literatów z uniwersyteckiej ławy reprezentowała lewicowe, modne naówczas poglądy, przeciwko sanacyjnej, zgrzebnej rzeczywistości.

Karol Wojtyła w środowiskowych spotkaniach, w koleżeńskim gronie umiał bronić odmiennego, własnego stanowiska, wyrosłego na humanistycznych i chrześcijańskich systemach wartości. W samych Wadowicach był świadkiem takich polemik, gdy Zegadłowicz szydził z tradycyjnie zorientowanej religijności oraz tamtejszej społeczności.

Wojtyła – stwierdza Józef Szczypka – w tamtym sporze z kolegami skrytykował jego „Zmory”, skandalizującą powieść, za którą pisarz został potępiony z ambony. Młody człowiek był tak polemicznie nastawiony, iż skrytykował także Zegadłowiczowską balladę o „Czwartym powsinodze beskidzkim”, ukazującą, jak do rzeźbiarza ludowego Wowry przeszedł Chrystus Frasobliwy i przemienił go w świątka. Co mogło się tutaj nie podobać? Poetyka utworu? Wizja, w której regionalizm beskidzki korzysta z oprawy religijnej?²⁴

Zofia Żarnecka, która poznała Karola Wojtyłę już w Krakowie, sięga po argumenty sformułowane zarówno przez nią samą, jak i – w kwestiach stawianych przez Józefa Szczypkę – późniejszych badaczy.

Nie pamiętam – wspomina – w jakich okolicznościach, ale na pewno wyrażał negatywną opinię o Zegadłowiczu („Zmory”), wnosił zastrzeżenia co do formalnych i treściowych elementów „Powsinóg beskidzkich”.

²⁴ Józef Szczypka, *Jan Paweł II. Rodowód*, Warszawa 1989, s. 36.

Powołując się na osobistą znajomość świątkarza Wowry, kwestionował sposób przedstawiania go przez Zegadłowicza. W opozycji do tego poety sam napisał „Ballady beskidzkie” (...) nie spotkały się one jednak z przychylnym przejęciem kolegów. Wydaje mi się, że dyskusje te miały miejsce w czasie zebrań Koła Studentów Polonistyki²⁵.

Jak się wydaje, Karol Wojtyła, zarówno wówczas, gdy formułował w okresie młodzieńczym świat artystycznych i filozoficznych inspiracji, jak i w czasach późniejszych, już krakowskich, umiał w patrzeniu na twórczość Zegadłowicza, na jego wyraziste zwłaszcza od połowy lat 30. XX wieku, meandry i nader radykalne zmiany postaw i aksjologicznych odniesień, znajdować właściwy umiar i dystans. Wiele w tym względzie znaczyła dla niego forma stylizacji, odzwierciedlającej pokłady mentalności ludowej.

Jeśli młody Wojtyła polemizował w swoich balladach z wymową ideową niektórych utworów Zegadłowicza²⁶, z obrazem Wadowic i jego mieszkańców, przedstawionych w *Zmorach*, to jednak, późniejsze od zbioru ballad, liryki zaświadczenia dowodnie – zwłaszcza sonety z *Psalterza. Księgi Słowiańskiej* – że świat fascynacji i klimat „czartakowskich” odniesień twórczo podtrzymał i po swojemu nimi tę rzeczywistość czynił ponętną i uświęcał ją.

Jak już wspomniano, obok sfery obyczajowej i społecznej, silnego antyklerykalizmu i anarchizacji życia publicznego szczególnie dotkliwie odbierała społeczność wadowicka czytelną, często wręcz

²⁵ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. Adam Boniecki MIC, Kraków 2000, s. 44.

²⁶ Szerzej: Marta Burghardt, *Wpływ Emila Zegadłowicza na młodzieńczą twórczość literacką Karola Wojtyły*, [w:] *Okolice Zegadłowicza*, red. H. Czubała, K. Wądołny-Tatar, W. Próchnicki, Kraków 2020.

oczywiste odniesienia cech bohaterów powieści *Zmory* do pierwowzorów, a więc do konkretnych osób, zajmujących określone stanowiska, zazwyczaj ważne i prestiżowe. Zegadłowicz sięgając do osób, które poznał w mieście i w szkole z jego czasów gimnazjalnych, często obala mity dotyczące tych postaci. Choć czasu od okresu gimnazjalnego i edukacji Zegadłowicza upłynęło stosunkowo sporo, opisy osób i zdarzeń dla rodzin były nader przykre, szczególnie dotkliwe były obrazy z życia szkoły i pracujących tam nauczycieli. W czasach szkolnych Karola Wojtyły, gdy ukazały się *Zmory* posadę nauczycielską piastował Henryk Gawor, bodaj jeden już tylko nauczyciel z lat szkolnych Zegadłowicza. Nauczyciel nadzwyczajny: wybitny filolog, o gruntownej wiedzy językoznawczej i literaturoznawczej²⁷. Zegadłowicz napisał o nim krótko i z uznaniem, że jako profesor języka i kultury greckiej był świetnym znawcą hellenizmu, człowiekiem mądrym i zrównoważonym.

Dyrektor Henryk Gawor (1871–1948) przyjmował w 1930 roku dziesięcioletniego Karola Wojtyłę do ośmioletniego wówczas gimnazjum. Ojciec Karola przyprowadził swojego syna do dyrektorskiego gabinetu, w którym nastąpiła prezentacja chłopca ubiegającego się o przyjęcie do znakomitej, cieszącej się prestiżem szkoły. Henryk Gawor był dyrektorem szkoły w latach 1924–1931, później i wcześniej pełnił w wadowickim gimnazjum szereg funkcji, które wykraczały często poza teren samej szkoły. Był człowiekiem niezwykle utalentowanym, a przy tym bardzo pracowitym i konsekwentnym

²⁷ Szerzej: M. Burghardt, *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013.

w działaniu. Był poliglotą. Znajomość kilkunastu języków łączył z szeroką wiedzą o literaturze i kulturze narodów. W okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w kompletach tajnego nauczania, przewodniczył konspiracyjnej komisji egzaminacyjnej. Ten niezwykły nauczyciel języka łacińskiego, greckiego, polskiego i niemieckiego, po zakończeniu II wojny światowej, choć podeszłego wieku nauczał – wobec kłopotów z obsadą kadrową – także języka rosyjskiego i matematyki.

W szkole wadowickiej spotkał Karol Wojtyła licznych znakomitych nauczycieli, sam zaś wyniósł z niej wiedzę imponującą, z biegłą znajomością języka łacińskiego, w mowie i piśmie.

Profesor Henryk Gawor był też wcześniej prefektem Bursy im. Stefana Batorego, a wkrótce później pełnił obowiązki dyrektora Gimnazjum Męskiego, gdy w 1915 roku tworzone tam kółko teatralne. Gustaw Studnicki w książce *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach* stwierdził:

Szczególne miejsce w życiu kulturalnym Wadowic okresu międzywojennego zajmowało tamtejsze Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity, a zwłaszcza istniejące tam kółko teatralne. Te 47 przedstawień lub obrazów scenicznych przygotowanych lub wystawianych w okresie 25 lat (1915–1939), to jeden z zadziwiających fenomenów tamtych lat. Zapal nauczycieli i uczniów, fascynacja żywym słowem i sceną były chyba możliwe m.in. dzięki nieobecności dostępnej dziś powszechnie techniki (radio i telewizja)²⁸.

²⁸ Gustaw Studnicki, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, s. 222.

Zespół ten był istotnie fenomenem na mapie kulturalnej Wadowic, zwłaszcza w latach 1926–1939, kiedy jego aktywność była szczególnie duża. O ile pierwotnie organizował głównie poranki bądź artystyczne wieczornice, poświęcone różnym rocznicom, jubileuszom czy patriotycznym świętom, w okresie międzywojennym sięgał przede wszystkim po polską, wysoko ocenianą dramaturgię oraz adaptacje sceniczne epiki. W każdą sobotę, od kwietnia do października odbywały się tu „wieczorki studenckie”, z odczytami, śpiewem, muzyką i deklamacjami.

Dzięki inicjatywie ks. Kazimierza Prażmowskiego od 1925 roku, obok tradycyjnych form poranków i wieczornic, sięgnięto przy tworzeniu repertuaru do klasyki dramaturgicznej oraz mniej znanej literatury (*Legenda, Wenancjusz, Pod Miechowem, sceny z Krzyżaków*). W latach następnych wystawiano m.in. *Wesele, Krakowiaków i górali, Betlejem polskie*, a podczas wieczoru poetów „Czartaka” – *Lampkę oliwną* Emila Zegadłowicza. Kiedy od 1930 roku podjęło kółko teatralne szerszą współpracę artystyczną z Gimnazjum Żeńskim im. M. Mościckiej, poszerzyły się możliwości inscenizacyjne zespołu. Pierwszym wyrazistym efektem tej współpracy było wspólne widowisko plenerowe zorganizowane w ogrodzie bursy, związane z 400. rocznicą urodzin Jana Kochanowskiego.

W latach 1933–1935 zespołem opiekował się tamtejszy gimnazjalny polonista, Bronisław Babiński. W repertuarze kółka znalazły się m.in.: *Wigilia św. Andrzeja, Damy i huzary*, fragmenty *Kościuszki pod Racławicami*. Porankowi poświęconemu autorowi

Trylogii towarzyszyła inscenizacja noweli H. Sienkiewicza *Toast*. Następne premiery, głównie komedie Aleksandra Fredry, przygotowano wspólnie z uczennicami szkoły żeńskiej, a do wystawienia *Betlejem polskiego* nie doszło z powodu konkurencyjnych jasełek, przygotowywanych przez inne zespoły. Być może, choć nie potwierdzają tego żadne dokumenty, kilkunastoletni Karol Wojtyła występował w przedstawieniach *Betlejem polskiego* Lucjana Rydla, wystawianych w Wadowicach corocznie, przynajmniej od 1915 roku w okresie świąt Bożego Narodzenia. Utwór ten należał wtedy poniekąd do stałego repertuaru Towarzystwa „Jagiellonka”. I w tym spektaklu (także bez udokumentowania) występował Edmund Wojtyła, ale we wcześniejszych inscenizacjach, przed rokiem 1931.

Gdy po śmierci Stefana Kotlarczyka (1931) działalność Towarzystwa „Jagiellonka” została przerwana, tradycje rodzinne Kotlarczyków przejął syn Stefana, Mieczysław. Ojciec już wcześniej wiązał z nim nadzieje, bo syn miał w tym względzie zarówno znakomite przygotowanie merytoryczne, jak i predyspozycje aktorskie oraz reżyserskie. Jako aktor Mieczysław Kotlarczyk występował w zespole prowadzonym przez ojca. Jeszcze za życia ojca, w latach 1929–1930 współpracował z kółkiem teatralnym przy Gimnazjum im. Wadowity i zespołem teatralnym Gimnazjum Męskiego Karmelitów, a po jego śmierci założył w 1931 roku w Wadowicach Amatorski Teatr Powszechny. Repertuar tego teatru znacząco odbiegał jednak od programu artystycznego „Jagiellonki”. O ile bowiem Stefan Kotlarczyk przygotowywał głównie spektakle

przewidziane dla szerokiej publiczności, Mieczysław – wytrawny filolog i teatrolog sięgał przede wszystkim po klasykę o wyrazistym ładunku artystycznym, narodowym i intelektualnym.

W okresie gimnazjalnym Karola Wojtyły trzy wadowickie sceny nieinstytucjonalne były dla niego i rówieśników z najbliższego otoczenia interesującą perspektywą artystycznej przygody. Było to w pierwszej kolejności Międzyszkolne Koło Dramatyczne (tak zwykło się naówczas nazywać kółko teatralne Państwowego Gimnazjum Męskiego, oficjalnie wspierane przez młodzież Gimnazjum Żeńskiego im. Michaliny Mościckiej), Amatorski Teatr Powszechny, prowadzony przez Mieczysława Kotlarczyka oraz zespół teatralny funkcjonujący przy miejscowym Domu Katolickim. Wiele osób, podobnie jak Karol Wojtyła, występowało bądź w różnych innych formach współpracy współdziałało łącznie z tymi scenami, nie postrzegano też takich przypadków, jako odstępstwa od zasad organizacyjnych prostolinijności. W niewielkich natenczas, siedmiotysięcznych Wadowicach, były to formy współdziałania, tworzenia wspólnej oferty, a potencjalne odrębności warsztatowe czy repertuarowe pojmowano na ogół komplementarnie.

O ile Karol Wojtyła, podejmujący w okresie gimnazjalnym pierwsze próby poetyckie, pozostanie w tym względzie nieznany, a o jego literackich poczynaniach wiedzieć będzie garstka osób, na ogół bez znajomości tekstów, w przypadku aktywności teatralnej rychno stał się rozpoznawalny, a jego role w spektaklach na wszystkich trzech scenach wadowickich, coraz bardziej znaczące, będą

adekwatne do wzrastających jego umiejętności i możliwości scenicznych. W okresie dwóch ostatnich lat gimnazjalnych Karol Wojtyła nie miał równych w męskim zespole aktorskim.

Jako aktor w szkolnym zespole teatralnym debiutował w *Ułanach księcia Józefa* pióra Leona Mazura (premiera 4 maja 1934). Udział w *Damach i huzarach* Aleksandra Fredry (premiera 17 maja 1934), wspominany w niektórych publikacjach, nie znajduje potwierdzenia. W roku następnym, w listopadowej premierze *Antygony* Sofoklesa wystąpił w roli Hajmona, Halina Królikiewiczówna – w roli Antygony, a Kazimiera Żakówna zagrała Ismenę. Świadectwem serdecznej, trwałej pamięci o tamtych młodzieńczych dokonaniach artystycznych były słowa Jana Pawła II, wypowiedziane podczas papieskiej pielgrzymki do ojczyzny w 1999 roku, na wadowickim rynku:

Kiedy byliśmy w piątej gimnazjalnej, graliśmy „Antygonę” Sofoklesa, Antygona – Halina, Ismena – Kazia, mój Boże. A jak grałem Hajmona, „O ukochana siostró ma Ismeno, czy ty nie widzisz, że z klęsk Edypowych żadnej los nam nie oszczędza?” Pamiętam do dziś²⁹.

Niewątpliwym sukcesem okazały się *Śluby panięskie* Aleksandra Fredry (premiera 27 lutego 1936 r.), parokrotnie wystawiane, nie tylko w Wadowicach, ale także w pobliskim Andrychowie i w Kętach. Karol Wojtyła występował w roli Gucia, a Halina Królikiewiczówna w roli Anieli. „Karol – wspomina po latach Halina Królikiewicz-Kwiatkowska – poważny, dojrzały myślący chłopiec

²⁹ Cyt. za: Halina Kwiatkowska, *Porachunki z pamięcią*, Kraków 2002, s. 18.

był – paradoksalnie – bardzo przekonującym lekkomyślnym Guciem, pełnym werwy, wdzięku i temperamentu”³⁰.

Na początku 1938 roku odbyła się ostatnia premiera gimnazjalnego zespołu teatralnego z udziałem Karola Wojtyły – *Zygmunt August* Stanisława Wyspiańskiego. Była tradycyjnie przygotowana wspólnie z Gimnazjum Żeńskim. Wojtyła wystąpił w roli tytułowej, a w roli Barbary Radziwiłłówny – Kazimiera Żakówna. Spektakl był niejako zwieńczeniem aktorskich, ale także reżyserskich ambicji i możliwości 18-letniego Karola Wojtyły na wadowickich scenach. Wojtyła reżyserował *Zygmunta Augusta* wespół ze swoim polonistą gimnazjalnym, a zarazem ówczesnym opiekunem szkolnego Koła Dramatycznego, Kazimierzem Forysiem. Spektakl był śmiałym przedsięwzięciem artystycznym. Rezygnując z szeregu obrazów (z dwunastu w dramacie Wyspiańskiego do czterech na scenie), reżyserzy sprowadzili *Zygmunta Augusta* do rozmiarów czytelnego historycznego dramatu biograficznego. Taki zamysł inscenizacyjny w odniesieniu do specyfiki dramatu był efektem głębokich, uprawionych przemyśleń, w kategoriach interpretacyjnych. Jak zauważa Jan Ciechowicz:

Chyba dopiero Aniela Łempicka dostrzegła, oczywiście nie mając pojęcia o tym wadowickim epizodzie, że „Zygmunt August” świadczy o autorskiej rewizji dramatu jako syntezy sztuki. Tutaj Wyspiański chciał podać w teatrze poezję „w jej pierwotnym, czystym kształcie, jako sztukę słowa, do recytacji. W »Zygmuncie Auguście« rysuje się jakiś Wyspiańskiego teatr rapsodyczny”.

³⁰ Eadem, *Wielki kolega*, Kraków 2003, s. 24.

Taki właśnie teatr (również z nazwy) będzie już niebawem udziałem młodego Wojtyły w Krakowie³¹.

Wadowicka koleżanka Karola Wojtyły, Danuta Gruszczyńska napisała, że po spektaklu wzruszony Karol Wojtyła, wręczył odtwórczyni roli Barbary Radziwiłłówny, Kazimierze Żakównie, własnego autorstwa poemat wierszem *Śmierć Barbary*, podpisany „Augustus”.

Była to pierwsza rapsodyczna inscenizacja dramatu, zrealizowana na prawie cztery lata przed pierwszą premierą Teatru Rapsodycznego, w której nietrudno dostrzec refleksy wspólnych przemyśleń i wspólnych już wizji Teatru Słowa, łączących Karola Wojtyłę z Mieczysławem Kotlarczykiem.

Kontakty artystyczne Mieczysława Kotlarczyka z młodym, obiecującym gimnazjalistą sięgają najpewniej 1936 roku i rychło zyskały wymiar przyjaźni. Właśnie Kotlarczyk, dostrzegając niezwykle zdolności sceniczne Wojtyły oraz jego głęboką wiedzę teatrologiczną, postanowił zaprosić go do współpracy z zespołem. Wojtyła zagrał pierwszą rolę w Amatorskim Teatrze Powszechnym (już w 1936 r.) starego wiarusa Zawilca w *Sułkowskim* Stefana Żeromskiego. Następna premiera – *Balladyna* Juliusza Słowackiego (14 lutego 1937) odbyła się z udziałem uczniów obu gimnazjów, występujących w Kole Dramatycznym. Kotlarczyk rolę Kirkora powierzył Karolowi Wojtyle, rolę tytułową – Halinie Królikiewiczównie, Aliny – Kazimierze Żakównie, a Kostryna – Bolesławowi Pomezzańskiemu. Wobec incydentu, do którego doszło w szkole, dyrektor

³¹ Jan Ciechowicz, *Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka*, Gdańsk 1992, s. 118.

Jan Królikiewicz (ojciec Haliny) zabronił występu Pomezzańskiemu w mającej odbyć się w najbliższych dniach premierze *Balladyny*. Karol Wojtyła uratował złożoną, niemiłą sytuację, występując w podwójnej roli: Kirkora i Kostryna³².

Święto rocznicowe uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 1937 roku połączono z uroczystą akademią miejską i inscenizacją *Kordiana* Juliusza Słowackiego. Uroczystości te przygotował Mieczysław Kotlarczyk, sam zaś spektakl reżyserował nauczyciel gimnazjalny Tadeusz Bonusiak przy współudziale Karola Wojtyły, który występował nadto w roli tytułowej. W *Kordianie* uczestniczyły także osoby dorosłe, spoza gimnazjów. W scenicznej realizacji tego dramatu wyraziste były echa wspólnych przemyśleń Wojtyły i Kotlarczyka w urzeczywistnieniu „teatru słowa wewnętrznego”.

Ważną rolę w życiu Wadowic w ostatnich latach poprzedzających wybuch II wojny światowej, odgrywał otwarty w 1935 roku Dom Katolicki, z obszerną, mieszczącą kilkaset miejsc salą teatralną, sceną i zapleczem. Nie powstał tam wprawdzie samodzielny zespół teatralny, ale gimnazjalny prefekt, ks. Edward Zacher, głównie z wadowicką młodzieżą przygotował kilka premier. Wystawiono tam, z udziałem wadowickich gimnazjalistów – w tym także Karola Wojtyły – *Judasza z Kariothu* Karola Huberta Rostworowskiego, *Boską Komedię* Dantego Alighieri, *Nie-Boską komedię* Zygmunta Krasińskiego i *Apokalipsę św. Jana*. W *Apokalipsie*, którą Wojtyła

³² Szerzej: S. Dziedzic, *Myślę obrazami bardzo teatralnymi. O przedrapso-dycznych fascynacjach Karola Wojtyły*, [w:] „*Servo veritatis*”. Materiały z Międzynarodowej Konferencji dla uczczenia 25-lecia pontyfikatu Jego Świętobliwości Jana Pawła II, red. ks. S. Koperek CR, S. Szczur, Kraków 2003.

współreżyserował z ks. Zacherem, występował on w roli głównej – św. Jana Apostoła.

Wiosną 1938 roku Karol Wojtyła przystąpił do egzaminu maturalnego i podjął decyzję o studiach uniwersyteckich w Uniwersytecie Jagiellońskim. Latem, z ojcem, który zdecydował się na likwidację wadowickiego mieszkania, razem przybyli do Krakowa, na nowe dni. Zamieszkali na Dębnikach, przy nadwiślańskiej promenadzie, w miejscu pięknym, ale samo mieszkanie mieścić się miało w suferiach domu należącego do wuja Karola, a brata matki, Roberta Kaczorowskiego³³. Tylko takie pomieszczenia mógł im on zaofiarować: dwa położone w amfiladzie niewielkie, stosunkowo niskie pokoiki, kuchnię, ubikację i małe korytarz. Przyjęli oferowane locum, które teraz ojciec z pomocą dorywczą musiał stosowanie zaadaptować. Karol na czas remontu, wobec rozpoczynającego się roku akademickiego zamieszkał „Na Oleandrach”, w II domu Akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego³⁴.

Wybór polonistyki uniwersyteckiej był dla niego raczej oczywisty: jego pasją był teatr i literatura, a może: literatura i teatr. Parę tygodni później zapisał się dodatkowo na zajęcia, które staraniem Krakowskiej Konfraterni Teatralnej podjęło Studio Dramatyczne 39. Drogę tamtych wyborów ujął najtrafniej sam, w autobiograficznej książce *Dar i tajemnica*, która powstała w 50. rocznicę święceń kapłańskich:

³³ Szerzej: S. Dziedzic, *Papiescy antenaci i dziedzictwo regionalne w twórczości młodzieńczej Karola Wojtyły*, [w:] *Mundusverbi. In honorem Sophiae Cygal-Krupa*, red. M. Pachowicz i K. Choińska, Tarnów 2012.

³⁴ Idem, *Mój dom na Oleandrach*, [w:] *Żaczek nasz dom. Wspomnienia mieszkańców legendarnego akademika*, red. S. Szlezzyngier i D. Górszczyk, Kraków 2016.

Jeśli młody człowiek o tak wyraźnych skłonnościach religijnych nie szedł do seminarium, to mogło to rodzić domysły, że wchodzi w grę sprawa jakichś miłości czy zamiłowań. (...) W tamtym okresie decydujące wydawało się nade wszystko zamiłowanie do literatury, a w szczególności do literatury dramatycznej i do teatru³⁵.

Rangę i znaczenie rodzinnego miasta, jego mieszkańców, placówek kultury, instytucji kościelnych i edukacyjnych, wreszcie tamtejszych środowisk kulturalnych i intelektualnych, które dały mu skrzydła nieśmiertelnej pamięci, podnosił w liście do Mieczysława Kotlarczyka z dnia 7 października 1940 roku:

Zawsze mocno [jestem – SD] związany z miastem mojego dzieciństwa i wczesnej młodości, z miastem które mi dużo, b.[ardzo] dużo dało. Mam wrażenie, że więcej niżby dać mógł Kraków. Oddech miasta i oddech ziemi, pewną prostolinijność w sposobie myślenia i niewątpliwy fundament kultury³⁶.

Podkrakowskie, podbeskidzkie Wadowice, gdzie „wszystko się zaczęło...”

Stanisław Dziedzic

³⁵ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 8.

³⁶ M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, op. cit., s. 322.

Bibliografia (wybór)

- Bieniarz Z., *Kochana stara buda*, Wadowice 1986.
- Burghardt M., *Historia tekstów młodzieńczych poezji Karola Wojtyły*, [w:] *Przestrzeń słowa. Twórczość literacka Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, red. Z. Zarębianka, ks. J. Machniak, Kraków 2006.
- Burghardt M., *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013.
- Ciechowicz J., *Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka*, Gdańsk 1992.
- Dybciak K., *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów 1991.
- Dybciak K., *Trudne spotkanie. Literatura polska XX wieku wobec religii*, Kraków 2005.
- Dziedzic S., „*Myślę obrazami bardzo teatralnymi*”, [w:] *Servo Veritatis. Materiały Międzynarodowej Konferencji dla uczczenia 25-lecia pontyfikatu Jego Świątobliwości Jana Pawła II*, red. ks. S. Koperek CR, S. Szczur, Kraków 2003.
- Dziedzic S., *Antynomie ładu i niezgody*, Kraków 2019.
- Dziedzic S., *Portrety Niepospolitych*, Kraków 2013.
- Dziedzic S., *Romantyk Boży*, Kraków 2014
- Gajczak R., *Wadowice miasto papieskie*, Marki 1995.
- Gil H.C. OCD, *Wadowickie Muzy*, „Przegląd Historyczno-Kulturalny Wadowiana” 2000, nr 5.
- Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.
- *Jan Paweł II. Droga do świętości / John Paul II. The route to sainthood*, wprowadzenie i red. T. Skoczek, Proszówki 2013, wyd. II, Warszawa 2014.
- Kotlarczyk-Mrozowa J., *Przeżyjmy to jeszcze raz*, „Nadskawie. Almanach Kulturalny” 1985 /1986.
- Kotlarczyk J., Mróz D., *Stefan Kotlarczyk i jego teatr familijny*, [w:] *Stefan Kotlarczyk, Z doby dzisiejszej. Za Matkę Ojczyznę*, Wadowice 2007.

- Kotlarczyk M., Wojtyła K., *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*, wstęp i oprac. J. Popiel, wybór tekstów T. Malak i J. Popiel, Kraków 2001.
- Kudliński T., *Stare i nowe przypadki „teatrala”*, Kraków 1975.
- Kwiatkowska H., *Porachunki z pamięcią*, Kraków 2002.
- Kwiatkowska H., *Wielki kolega*, Kraków 2003.
- Machniak J. ks., *Bóg i człowiek w poezjach i dramatach Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 2007.
- Malak T., „Polska będzie Lolusiu”, *„Teatr”* 1991, nr 11.
- Maliński M., *Karol Wojtyła. Dorastanie do papieżstwa*, Kraków 1999.
- Michałowska D., *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004.
- Michałowska D., *Spotkanie z aktorem Teatru Rapsodycznego*, [w:] *Dialog Kościoła z kulturą*, t. 1, red. ks. S. Misiniec, Kraków 1986.
- *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. J. Kydryński, Kraków 1990.
- *Niech zstąpi duch Twój. Poezje Karola Wojtyły*, wybór i opracowanie T. Skoczek, Rzeszów 1999.
- *Okolice Zegadłowicza*, red. H. Czubała, K. Wądołny-Tatar, W. Próchnicki, Kraków 2020.
- *Pisarstwo Karola Wojtyły – Jana Pawła II w oczach krytyków i uczonych. Antologia*, wybór i opracowanie K. Dybciak, Warszawa 2019.
- Popiel J., *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006.
- Siemionow A., *Ziemia Wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*, Wadowice 1984.
- Skoczek T., *Jan Paweł II (1978–2005). Pontyfikat przełomu*, Bochnia 2005, wyd. II, Warszawa 2008, wyd. III, Katowice 2013.
- Skoczek T., *Jan Paweł II (1978–2005). Pontyfikat słowiańskiego papieża*, Warszawa 2008, wyd. II, Warszawa 2011, wyd. III, Warszawa 2014.

- Smaszcz W., *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*, Warszawa 1998.
- Szczypka J., *Jan Paweł II. Rodowód*, Warszawa 1989.
- Taborski T., *Karol Wojtyła – poeta i dramaturg*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1.
- *Wadowice Karola Wojtyły*, oprac. Z. Bieniasz, Wadowice 2009.
- *Wieś i rolnictwo w nauczaniu Jana Pawła II. Materiały z konferencji w Wierchosławicach (16 kwietnia 2011)*, Wstęp i redakcja T. Skoczek, Warszawa 2012.
- Wojtyła K., *Psalterz. Księga Słowiańska*, do druku podał i posłowiem opatrzył S. Dziedzic, red. T. Skoczek, Kraków 1996.
- Wojtyła K., *Sobótkom się kłaniaj. Wybór poezji*, Wstęp, redakcja i wybór T. Skoczek, Kraków 2005.
- Wójcik M., *Pan na Gorzeniu*, Kielce 2005.
- Zarebianka Z., *Spotkanie w Słowie. O twórczości literackiej Karola Wojtyły*, Kraków 2018.
- Zegadłowicz E., *Powsinogi beskidzkie*, Wadowice 1925.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

TADEUSZ SKOCZEK

Muzeum Niepodległości w Warszawie

HISTORIA I LITERATURA. SZKIC DO BIOGRAFII KAROLA WOJTYŁY

Słowa kluczowe

Karol Wojtyła, Jan Paweł II, rodowód, biografia na tle wydarzeń historycznych, fascynacje literaturą i sztuką teatru

Streszczenie

Autor przypomina postać znaczącą w historii współczesnego świata, dociera do faktów związanych z rodowodem przyszłego papieża, przytacza zapisy kronikarskie dotyczące rodziców i dziadków. Omawia czas okupacji, spędzony przez Wojtyłę w krakowskiej fabryce (na początku) i w seminarium duchownym. Śledzi zainteresowania twórczością literacką, fascynacje literaturą romantyczną i sztuką słowa (rapsodu). Prezentuje kierunki rozwoju naukowego oraz cytuje fragmenty prac filozoficznych i literackich. Szczegółowo omawia publikacje poetyckie i dramatyczne. Ukazuje drogi awansu księdza, biskupa, arcybiskupa, znanego i uznawanego hierarchy Kościoła katolickiego, jednego z współtwórców Soboru Watykańskiego II, papieża.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Te dwa imiona własne wymienia się łącznie. Czasami zastępuje się je bardziej ogólnym terminem – Ojciec Święty, pisany dla podkreślenia wagi i znaczenia postaci wielką literą. Bogata literatura przedmiotu, książki i czasopisma, informacje zamieszczane w sieci internetowej przynoszą też synonimy: „Papież z dalekiego kraju”, „Papież Słowianin”, „Papież Polak”.

Kiedy w pamiętny poniedziałek, 16 października 1978 roku, kardynał Percile Felici, protodiakon wyznaczony do ogłoszenia światu decyzji konklawe wybierającego kolejnego następcę św. Piotra, wypowiadał znaną formułę: *Habemus papam* (mamy papieża) i prawidłowo podał trudne nazwisko „Wojtyła” dziennikarze radiowi i telewizyjni zamarli z wrażenia. Jeszcze przez wiele dni mieli duże kłopoty z należytym przekazem fonetyki trudnego słowiańskiego nazwiska.

Ród Wojtyłów, „po mieczu”, wywodzi się z Czańca, niewielkiej beskidzkiej wioski położonej nad brzegami Soły. W tamtejszym kościele św. Bartłomieja (obecnie znajduje się w dekanacie oświęcimskim, w archidiecezji krakowskiej) przechowywane są stare księgi parafialne, a w nich najstarszy zapis dotyczący protoplasty rodu, Macieja Wojtyły, urodzonego w 1765 roku. W sposób ciągły genealogowie notują drzewo rodowe od prapradziadka przyszłego papieża, Bartłomieja Wojtyły. Franciszek, jego najstarszy syn był sędzią pokoju i radnym. Kolejny potomek, urodzony w 1852 roku Maciej, przeniósł się z Czańca do Lipnika i zanotowany został w tamtejszych księgach jako *sartor ex Czaniec* (krawiec przybyły z Czańca) i *agricola* (rolnik). Maciej Wojtyła ożenił się z Marią Przeczek, córką

piekarza. 18 lipca 1879 roku urodził im się syn Karol, ojciec przyszłego papieża. Wiemy, że ukończył gimnazjum, robił karierę w wojsku austriackim, a po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim. W wiedeńskim archiwum znaleziono zapis:

Włada językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie (...), bardzo dobrze redaguje „koncepty” (...), ma bardzo poprawne czystopisy (...), szybko pisze na maszynie (...), nadzwyczaj dobrze rozwinięty, prawego charakteru, poważny, dobrze ułożony, skromny, dbały o honor, z silnie rozwiniętym poczuciem obowiązku, bardzo dobroduszny (łagodny) i niezmordowany (pracowity), pod każdym względem poprawny, całkowicie godny zaufania, podoficer doskonale pełniący kancelaryjną pracę, godny każdego wyróżnienia¹.

W 1927 roku ojciec przyszłego papieża przeszedł na emeryturę. Genealogia „po kądzieli” jest równie interesująca i szczegółowa. Mikołaj Kaczorowski, pradziad papieża, był koniuszym u Zamoyskich. Ze swoją drugą żoną miał syna Feliksa, stangreta u hrabiego Andrzeja Zamoyskiego. Po jego śmierci w 1874 roku przeprowadził się do Białej, zajmował się rymarstwem. Ożenił się z Anną Marią Scholz, miał z nią dziewięcioro dzieci. Emilia Kaczorowska (urodzona 26 marca 1884) była matką przyszłego papieża. Maria Anna (po mężu Wiadrowska), siostra Emilii, była matką chrzestną Karola Wojtyły. Jej córka – Felicja Wiadrowska, oczekiwała dnia wyboru swojego kuzyna na Stolicę Piotrową. Od 1885 roku Kaczorowscy mieszkali w Krakowie. Tu na Pędzichowie Emilia skończyła szkołę ośmioklasową prowadzoną przez Siostry Miłości

¹ <http://www.janpawel2.pl/rodzina/352-rodzina> [dostęp: 27.04.2020].

Bożej. Rodzice wcześniej ją osierocili. Wyszła za mąż za wojskowego, z nim przeniósła się w 1919 roku do Wadowic. Tu w mieszkaniu wynajmowanym od Chaima Bałamutha (przy Rynku 2/4, obecnie ul. Kościelna 7) w dniu 18 maja 1920 urodził się Karol Wojtyła. Był drugim synem – starszy, Edmund urodził się w 1908 i trzecim dzieckiem – siostrzyczka Olga zmarła tuż po urodzeniu w 1914. Papież powie po latach: „Ona chciała mieć dwóch synów: lekarza i księdza; mój brat był lekarzem, a ja mimo wszystko zostałem księdzem”.

W 2012 roku w Mediolanie ukazała się napisana przez Renzo Allegri publikacja poświęcona idei macierzyństwa *Le due madri di papa Wojtyła: Emilia Kaczorowska e Gianna Beretta Molla (Dwie matki papieża Wojtyły: Emilia Kaczorowska i Joanna Beretta Molla)*.

Mama nazywała Karola pieczołtliwie Lolkiem, zapewne mając w pamięci zdrobnienie, jakim przedstawiał się mały chłopiec. Podobnie nazywali go przyjaciele, nawet w dorosłym życiu. Emilia Wojtyłowa wcześniej zmarła, nie doczekała nawet pierwszej komunii świętej syna w 1929 roku. Ojciec zabrał synów na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej dzień po pogrzebie...

W 1932 roku ojciec i syn przeżyli kolejną tragedię. Zmarł Edmund Wojtyła, starszy brat przyszłego papieża, absolwent medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, „doktor wszech nauk lekarskich”.

Karol Wojtyła był wtedy uczniem Państwowego Gimnazjum im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Zainteresowany literaturą, rzucił się w wir zajęć kółka teatralnego. W szkolnym teatryku zagrał Hajmona w *Antygonie* Sofoklesa, w *Balladynie* Słowackiego

obsadzono go w dwóch rolach: Kirkora i Kostryna. Występował też w *Ślubach panieńskich* Aleksandra Fredry, *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego i *Zygmuncie Auguście* Stanisława Wyspiańskiego. Był aktorem, reżyserem, zaczynał pisać własne teksty. Polonistyczne fascynacje ujawnione jeszcze przed maturą nie opuściły go do końca życia. Trwały ślad pozostawiły też wadownicze przyjaźnie: z Antonim Bohdanowiczem – późniejszym biskupem, z żydowskim przyjacielem Jurkiem Krugerem (spotykał się z nim w Watykanie), z Haliną Królikiewicz, córką dyrektora gimnazjum, później Kwiatkowską, znaną aktorką, żoną pisarza – Tadeusza Kwiatkowskiego, z Mieczysławem Kotlarczykiem, w owym czasie nauczycielem gimnazjum ojców Karmelitów, później koryfeuszem Teatru Rapsodycznego.

Oficjalny początek działalności tej grupy teatralnej, datowany na 22 sierpnia 1941, poprzedziły miesiące prób i przygotowań prowadzonych w konspiracji. Niemiecki okupant śmiercią karał każdy przejaw polskiej, narodowej aktywności. Czytanie literatury, jakie odbywało się od października 1939 roku w krakowskim mieszkaniu Juliusza Kydryńskiego, z Tadeuszem Kwiatkowskim, Danutą Michałowską, Mieczysławem Kotlarczykiem dawało Karolowi Wojtyłe poczucie wolności, bliskie było *sacrum*. Prawdopodobnie polska poezja romantyczna wykrystalizowała u początkującego aktora i poety powołanie kapłańskie. Porzucił dla teologii polonistykę uniwersytecką. Próbował wstąpić do zakonu karmelitów, gdy to okazało się niemożliwe, nie porzucając swojej robotniczej pracy w Solvayu, rozpoczął jesienią 1942 roku naukę w podziemnym

seminarium duchownym, kończąc studia, już po wyzwoleniu, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Adama Stefana Sapiehy 1 listopada 1946. Nazajutrz, w Dzień Zaduszny, odprawił w romańskiej krypcie św. Leonarda na Wawelu mszę świętą za rodziców i rodzeństwo.

Wspominając okrutne czasy niemieckiej okupacji w książce *Dar i tajemnica* już jako papież Jan Paweł II stwierdził:

Czas ostatecznego dojrzewania mojego powołania kapłańskiego (...) łączy się z okresem drugiej wojny światowej, z okresem okupacji nazistowskiej. Czy można to uważać za zwykły zbieg okoliczności? Czy też istnieje jakiś głębszy związek pomiędzy tym, co dojrzewało we mnie, a wydarzeniami historycznymi? (...). Wobec szerzącego się zła i okropności wojny sens kapłaństwa i jego misja w świecie stawały się dla mnie nadzwyczaj przejrzyste i czytelne. Na skutek wybuchu wojny zostałem oderwany od studiów i od środowiska uniwersyteckiego. Straciłem w tym czasie mojego Ojca, ostatniego człowieka z mojej najbliższej rodziny. Wszystko to stanowiło także w znaczeniu obiektywnym jakiś proces odrywania od poprzednich własnych zamierzeń, poniekąd wrywania z gleby, na której dotychczas rosło moje człowieczeństwo. Jednakże nie był to tylko proces negatywny. Równocześnie bowiem coraz bardziej jawiło się w mojej świadomości światło: Bóg chce, ażebym został kapłanem. Pewnego dnia zobaczyłem to bardzo wyraźnie: był to rodzaj jakiegoś wewnętrznego olśnienia. To olśnienie niosło w sobie radość i pewność innego powołania. I ta świadomość napełniła mnie jakimś wielkim wewnętrznym spokojem².

W dwa tygodnie po święceniach kapłańskich wysłano Karola Wojtyłę do Rzymu, by na Angelicum mógł kontynuować swoje

² <http://www.janpawelz.pl/krystalizowanie-si-powoania-kapaskiego> [dostęp: 27.04.2020].

zainteresowania mistyką św. Jana od Krzyża. Napisał tam po łacinie dysertację naukową pt. *Doctrina de fide apud S. Joannem a Cruce* pod kierownictwem naukowym o. Reginalda Garrigou--Lagrangé'a OP. Ciekawym zrzędzeniem losu dyplom doktorski prestiżowego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu odebrał dopiero trzydzieści lat po tym fakcie, w 1978 roku. Ponownie bronił tej pracy 16 grudnia 1948 w Uniwersytecie Jagiellońskim, wydając niebawem dysertację w czasopiśmie „Collectanea Theologica”, rocznik XXI (1950). Polskie tłumaczenie tej monografii wydane zostało dopiero w 1991 roku pt. *Świętego Jana od Krzyża nauka o wierze*. Wcześniej ukazało się wiele przekładów na inne języki nowożytny.

28 lipca 1948 roku podjął ks. Karol Wojtyła swą pierwszą pracę. Został wikarym w niewielkiej wiosce Niegowić, nieopodal Gdowa. „Pamiętam, że (...) gdy przekroczyłem granice parafii, uklęknąłem i ucałowałem ziemię – wspominał papież. Nauczyłem się tego gestu chyba od Jana Marii Vianneya”. Ten gest całowania ziemi, upowszechniony później w czasie niezwykłego pontyfikatu, zastanawiał i dziwił wielu obserwatorów papieskich pielgrzymek. A był tylko prostą oznaką szacunku dla odwiedzanych miejsc, ale też głębokim mistycznym nawiązaniem do przykładu świętego, odnowiciela życia religijnego, spowiednika, patrona wszystkich księży. Wojtyła poznał postać i działalność Vianneya podczas pobytu w Ars, małej francuskiej parafii. „Od czasów kleryckich żyłem pod wrażeniem postaci proboszcza z Ars – wspominał. Zdumiewa przede wszystkim tym, że odsłania potęgę łaski działającej przez ubóstwo ludzkich środków”. W innym miejscu Ojciec Święty prosto tłumaczył

swój gest: „pocałunek złożony na ziemi polskiej ma sens szczególny, jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską”³.

W marcu 1949 roku przeniesiono Karola Wojtyłę do parafii św. Floriana w Krakowie. Założył tu chór gregoriański, z którym przygotował znaczące widowisko religijne, mszę *De Angelis* (*O Aniołach*). Młodych ludzi zaraził tu pasją i miłością do gór. Wędrowali przez Beskidy, Gorce, Bieszczady. Organizowali spływy kajakowe na Mazurach. Przyjaźnie z tamtych czasów pozostały księdzu Wojtyłemu na zawsze.

Również na zawsze będzie pamiętał i wspominał rolę magicznego Krakowa w swoim życiu.

Moja miłość do Krakowa jest starsza niż mój pobyt w Krakowie. (...) Urodziłem się poza Krakowem, ale żyjąc poza tym miastem, w Wadowicach, zawsze do niego tęskniłem. Uważałem za wielki dzień w moim życiu, kiedy po zdaniu matury w 1938 roku już się tu na stałe przeprowadziłem i zacząłem uczęszczać na wydział, wówczas, filozoficzny, specjalizacja: filologia polska (...). Patrząc na Kraków. Mój Kraków, miasto mojego życia. Miasto naszych dziejów. Całe dzieje przeszły przez to miasto i chciały w nim pozostać⁴.

W Krakowie rozpoczął Karol Wojtyła pracę naukową. Ponownie bronił pracy doktorskiej, próbował złożyć pracę habilitacyjną, ale nie został dopuszczony do końcowego kolokwium, mimo

³ <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-powitalne-na-lotnisku-okecie/> [dostęp: 27.04.2020].

⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata nauki i kultury zgromadzonych w kościele oo. paulinów Na Skalce*; <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-do-przedstawicieli-swiatea-nauki-i-kultury-zgromadzonych-w-kościele-oo-paulinow-na-skalce/> [dostęp: 27.04.2020].

pozytywnego wniosku Rady Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zlikwidowanego zresztą przez władzę stalinowską w 1953 roku. Dopiero rok po objęciu katedry etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim władze państwowe zatwierdziły habilitację w 1957 roku.

Był to już czas „odwilży” i pojawiło się nieco swobody, również w życiu Kościoła w Polsce. Rok kolejny przyniósł nominację biskupią, Wojtyła został biskupem tytularnym Umbrii i biskupem pomocniczym Krakowa. Konsekracji dokonał, 28 września 1958 roku, w katedrze na Wawelu, metropolita krakowski i lwowski, arcybiskup Eugeniusz Baziak.

Najmłodszy biskup Episkopatu Polski nadal rozwijał swoje pasje naukowe. Sławę teologiczną przyniosły mu prace: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schellera* (1959) – praca habilitacyjna, będąca egzegezą myśli filozofa czytanego w niemieckim oryginale, *Miłość i odpowiedzialność* (1960) – monografia przedstawiająca analizę zjawiska miłości (psychologiczną, filozoficzną i teologiczną), posiadająca liczne wznowienia i przekłady na języki obce. *Osoba i czyn* (1969) uważana za najważniejszą monografią filozoficzną XX wieku i nazywana podstawowym studium z zakresu antropologii chrześcijańskiej, a także określana kanonicznym wykładem neotomizmu (koncepcja osoby ludzkiej budowana w duchu humanizmu, jako suwerennego i niezależnego podmiotu), książka posiadająca również wiele przekładów na języki obce. Dopiero w 1991 roku ukazało się *Zagadnienie podmiotu moralności*

– zbiór rozpraw z zakresu etyki, poszerzony o przedruk książki habilitacyjnej z 1959 roku.

Od 1962 roku był bp Karol Wojtyła duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Jako poeta i artysta teatru doskonale orientował się w problematyce, sam współtworzył oblicze polskiej kultury. Pod pseudonimami Andrzej Jawień, Piotr Jasień, Stanisław Andrzej Gruda ogłaszał swoje utwory literackie w prasie katolickiej, najczęściej w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”. Uprawiał lirykę refleksyjną, nacechowaną treściami religijnymi, często posiadającą niezwykłą głębię filozoficzną. Poezja przesiąknięta była sakralną metaforą. Oscylowała wokół problematyki znanej z twórczości najwybitniejszych mistrzów słowa poetyckiego: Jana Kochanowskiego, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida. Wizyjny poemat *Pieśń o Bogu ukrytym* (datowany na 1944) ukazał się jeszcze w 1946 roku na łamach „Głosu Karmelu”, wydawanego wówczas w Krakowie. Młody seminarzysta z Wadowic opublikował go anonimowo. Ks. prof. Jan Machniak napisał:

Utwór jest jakby wielką modlitwą, rozumianą jako wewnętrzny dialog z Bogiem doświadczanym w duszy. Poeta – małe stworzenie staje przed Bogiem – Stwórcą, nawiązując z Nim głęboki dialog sięgający tajemnicy istnienia, początku i bezkresnej wieczności⁵.

Poemat był drukowanym debiutem poetyckim Karola Wojtyły, chociaż w 1996 Stanisław Dziedzic wydał, za przyzwoleniem

⁵ <http://www.janmachniak.pl/index.php/moje-wyklady-2/50-bog-i-czowiek-w-poezjach-karola-wojtyy-jana-pawa-ii-cz-ii> [dostęp: 27.04.2020].

Autora, odnalezione juvenilia – *Psalterz. Księga Słowiańska*, utwory poetyckie pisane jeszcze podczas studiów polonistycznych.

Poemat *Pieśń o blasku wody* powstał w 1950 roku. Ma formę rozmowy, relacjonuje doświadczenia wewnętrzne człowieka w relacji z naturą, tajemnicą bytu, z Bogiem. W tym samym czasie powstaje *Matka* poemat refleksyjny o Matce Bożej, przynoszący też uniwersalne treści związane z macierzyństwem. W dniu 1 listopada 1950 Pius XII ogłasza dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Na grudzień przewidziano w Polsce uroczystości religijne związane z wprowadzeniem Konstytucji Apostolskiej *Munificentissimus Deus* sankcjonującej wielowiekowe przekonanie o „zaśnięciu Matki Bożej”. Poemat o tajemnicy boskiego macierzyństwa stał się swoistym udziałem Karola Wojtyły w tym wydarzeniu.

Autor próbował w poetyckich strofach wyrazić tajemnicę Bożego i ludzkiego macierzyństwa Maryi – stwierdza ks. prof. Jan Machniak. Ks. Karol Wojtyła, poeta i jednocześnie teolog, próbuje wyrazić całą prawdę o udziale Maryi w tajemnicy Odkupienia. (...) Punktem wyjścia poetyckiej refleksji jest pierwotne doświadczenie matki, które każdy człowiek nosi od dzieciństwa w swoim sercu, związane ze słowem „mama”. To magiczne słowo jest wspólne dla każdego człowieka, również dla Boga-Człowieka i Jego Matki. W sercu Maryi wywołuje najbardziej pierwotne doświadczenie macierzyństwa i wspomnienie z przeszłości⁶.

Utwór *Myśl jest przestrzenią dziwną* (opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” w 1952 roku) jest filozoficzną analizą procesów poznawczych dostępnych każdemu człowiekowi, opisem fenomenu

⁶ Ibidem.

intelektu jako daru od Boga, od Opatrzności. Poemat *Kamieniołom* napisany w 1956 roku jest poetycko przetworzonym wspomnieniem z okupacyjnej pracy fizycznej w niemieckiej fabryce sody, filozoficzną konstatacją dotyczącą poczucia robotniczej wspólnoty, z grupą i jednostką ludzką, podkreśla moc indywidualną człowieka, jego pracy. Wątek autobiograficzny nie przysłania ponadczasowej wymowy dzieła, tematu godności i wartości pracy ludzkiej. W myśl założeń personalizmu propagowanego przez Wojtyłę warstwa poznawcza poematu podkreśla wartości etyczne pracy ludzkiej, traktując człowieka jako byt transcendentalny, pełen eschatologicznej nadziei. Rozwija ten koncept utwór *Wigilia wielkanocna 1966*, poemat z gatunku prozy poetyckiej, wykorzystujący mistyczny motyw rozmowy z Bogiem, podkreślający nieuchronność ludzkiego cierpienia, z finalnym Bożym światłem jako wizją powszechnego szczęścia. Data w tytule i czas publikacji w miesięczniku „Znak” związane są z obchodami 1000-lecia chrztu Polski.

Autor patrzył na chrzest Polski i jej tysiącletnią historię w świetle Zmartwychwstania Chrystusa – stwierdza ks. prof. Jan Machniak. Odwoływał się do tradycji mesjańskiej mającej swoje korzenie w romantyzmie. Widziała ona Polskę jako Chrystusa narodów, pogrzebanego przez swoich wrogów, powstającą z martwych jak Zbawiciel. (...) W swoim poemacie Autor staje jednak ponad mesjanizmem romantycznym, który widział Polskę jako Mesjasza narodów. Patrzy na historię Polski, by odkrywać w niej losy człowieka, który realizuje swoje człowieczeństwo w relacji do Boga. Człowiek uwarunkowany historycznie i narodowo wchodzi w tajemniczą relację z Bogiem, w której realizuje siebie⁷.

⁷ Ibidem.

Dramat *Przed sklepem jubilera* (wydany w 1960 roku pod pseudonimem Andrzej Jawień), to przenikliwy opis przeżyć młodych ludzi, od narzeczeństwa, przez małżeństwo, po wymuszone nadzwyczajną sytuacją rozstanie. To opis filozoficzny małżeństwa, podkreślający niezwykłą wagę tego sakramentu w życiu każdego chrześcijanina, historia dwóch rodzin reprezentowanych przez dwa pokolenia. Miejszem ich spotkań jest ciągle ten sam tytułowy sklep prowadzony przez tego samego Jubilera. Młodzi pytają o przyszłość, która stoi przed nimi. Starsi spoglądają w przeszłość, zastanawiając się, co w nich zostało z pierwszego zauroczenia, z pierwszych uczuć, a co zagubili gdzieś po drodze. Głośny film wyreżyserowany przez Michaela Andersona, z udziałem plejady światowych gwiazd, w tym między innymi Burta Lancastera, jako Jubilera oraz Daniela Olbrychskiego w roli ks. Adama, uczynił dramat znanym na całym świecie.

Działalność naukowa i twórczość literacka przenikały się w zajęciach i pracy ks. Karola Wojtyły. Znajdować musiał jeszcze czas na pracę duszpasterską i zarządzanie diecezją. Od 13 stycznia 1964 roku był arcybiskupem metropolitą krakowskim, a od 26 czerwca 1967 – kardynałem. Wierny był swojemu hasłu: *Totus Tuus* (łac. „Cały Twój”) wybranemu zgodnie z przyjętym obyczajem w momencie przyjmowania sakry biskupiej. Rozumiał go i tłumaczył, szczególnie po wyborze na papieża, jako dobrowolne, „całościowe” i ufne oddanie się Matce Bożej. Podczas pielgrzymki do Polski w 1999 roku powiedział (16 czerwca):

Mówiąc o źródłach (...) nie mogę oczywiście zapomnieć wątku maryjnego. Nabożeństwo do Matki Bożej w postaci tradycyjnej wyniosłem z domu rodzinnego i z parafii wadowickiej. W kościele parafialnym pamiętam boczną kaplicę Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do której rano ciągnęli przed lekcjami gimnazjaliści...

Jako arcybiskup wizytował parafie, odwiedzał klasztory. Szczególnym zainteresowaniem obdarzał karmelitów, sam kiedyś nosił się z zamiarem wstąpienia do tego zgromadzenia, do wadowickiego klasztoru na Górcie. Interesował się zgromadzeniem albertynów, założonym przez Brata Alberta, Adama Chmielowskiego. O tej wybitnej postaci polskiej kultury i religii napisał dramat *Brat naszego Boga* (powstały w latach 1944–1950). Zafascynowany mistycyzmem siostry Faustyny Kowalskiej, wizjonerki i stygmatyczki, zakończył w 1967 roku jej diecezjalny proces beatyfikacyjny. Już jako papież Jan Paweł II wydał, 7 marca 1992, dekret o heroicznosci cnót siostry Faustyny, a 21 grudnia tego samego roku potwierdził cud wynikły z jej wstawiennictwa. Oficjalna beatyfikacja odbyła się w Rzymie 18 kwietnia 1993, a kanonizacja (równocześnie w Krakowie i w Rzymie, za pomocą telemostu przygotowanego przez TVP SA) 30 kwietnia 2000 roku. Od kanonizacji w tzw. przewodnią niedzielę, pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ustanowiono Święto Miłosierdzia Bożego.

W latach 60. i 70. XX wieku ks. bp Karol Wojtyła był już znany Ojcem Kościoła, dojrzałym myślicielem, sięgającym w swoich rozważaniach do bardzo szerokiej tradycji filozoficznej: od greckiej etyki, po XX-wieczną fenomenologię Maksa Schellera

(filozofia egzystencji), od Biblii, poprzez pisma św. Tomasza z Akwinu i św. Jana od Krzyża do współczesnych mistyków. Postrzegany był jako neotomista budujący harmonijną koncepcję człowieka, integralnej istoty. Filozof i teolog otwarty na wolność człowieka, czuły na człowieczy los (cielesny i bytowy) i godność, którą dał człowiekowi Stwórca. Stawał się najbardziej znanym i poważanym przedstawicielem neotomizmu i personalizmu.

Olbrzymia rola abp. Karola Wojtyły w tworzeniu nowoczesnego Kościoła, budowanego w oparciu o dekrety i atmosferę Soboru Watykańskiego II (1962–1965) nie została dotąd szczegółowo zbadała. Po części lukę tę stara się wypełnić zbiór wystąpień krakowskiego hierarchy podczas *Vaticanum Secundum* przygotowany przez ks. Roberta Skrzypczaka w 2011 roku. Znajdujemy tu takie słowa:

Papieskie Kolegium Latinoamerykańskie *Pio Latino* przy rzymskiej via Aurelia posiada piękną bibliotekę z bogatymi zbiorami książek, rycin i czasopism. W środę, 11 października 1978 roku, na trzy dni przed rozpoczęciem konklawe, miejsce to przyciągało uwagę licznych kardynałów. Pochylali się nad wyłożonymi do wglądu tekstami, które przywoływały wielkie tematy, jakimi żył świat katolicki podczas obrad Soboru Watykańskiego II zakończonego trzynastą lat wcześniej. Mowa w nich była o potrzebie Kościoła bardziej biblijnego, a mniej klerykalnego; o wierze będącej bardziej osobistym spotkaniem z Bogiem niż syntezą świętych tekstów; o wielkich wyzwaniach współczesności: komunizmie, ateizmie czy choćby relatywizmie moralnym, domagających się od Kościoła świadomego swej tożsamości i misji rzetelnej odpowiedzi na najważniejsze pytania stawiane przez człowieka. Mowa była w końcu i o tym, że nowoczesny, powojenny świat oczekuje od chrześcijaństwa nie moralizowania czy autorytaryzmu,

ale Ewangelii, która objaśni człowiekowi jego własny los i doświadczenie. Wszystkie te teksty, w które wówczas wczytywali się z należytą uwagą nawiązujący specjalną wystawę hierarchowie, zrodziły się w umyśle jednego z nich, Karola Wojtyły⁸.

Ten cytat niedwuznacznie dowodzi, że działalność polskiego hierarchy podczas Soboru utorowała mu drogę do Tronu Piotrowego. Kiedy 16 października pamiętnego roku 1978 kolegium kardynalskie wybrało 264. papieża, pierwszego w historii słowiańskiego następcę św. Piotra, pierwszego nie-Włocha od 1522 roku, pierwszego Ojca Świętego – artystę, nie tylko pasterza, filozofa, teologa, ale też dramaturga i poetę (w młodości aktora), kiedy ogłoszono tę niespodziewaną i sensacyjną wiadomość cały świat zamarł z wrażenia. Przybył On do Watykanu z dalekiego kraju, z zimnej dla wielu północy, z nieznaney i dla wielu wrogiej rzeczywistości politycznej i społecznej. Niewielu intelektualistów światowych znało profetyczny utwór romantyka – Juliusza Słowackiego. *Dla słowiańskiego oto Papieża/ otwarty tron* – spełniły się przepowiednie poety.

On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu to proch.

Twarz jego, słońcem rozpromieniona
Lampą dla sług.

Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło – gdzie Bóg⁹.

⁸ <https://papiez.wiara.pl/doc/687013.Karol-Wojtyla-na-Soborze-Watykanskim> [dostęp: 27.04.2020].

⁹ <https://literat.ug.edu.pl/jswiersz/130.htm> [dostęp: 27.04.2020].

Niewielu watykanistów wierzyło owej jesieni, że Karol Wojtyła – Jan Paweł II będzie tak znaczącą postacią przełomu wieków, że wywrze tak wielki wpływ na wszystkie dziedziny ludzkiego życia: religijnego, politycznego, społecznego, kulturowego.

Katarzyna Wilczek, podsumowując później ten niezwykle pontyfikat Jana Pawła II, podała podstawowe fakty porównując je historycznie:

Swą posługę na Stolicy Piotrowej sprawował 9 497 dni, a zatem 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni. Jego pontyfikat jest najdłuższym pontyfikatem XX wieku i trzecim co do długości w dziejach historii Kościoła. Najdłużej posługującym papieżem był św. Piotr (od ustanowienia go głową Kościoła przez Chrystusa w roku 30, aż do męczeńskiej jego śmierci datowanej na rok 64 lub 67), a następnie błogosławiony Pius IX (jego pontyfikat trwał od 16 czerwca 1864 r. do 7 lutego 1878 r., czyli 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni)¹⁰.

Kardynał Agostino Vallini, papieski wikariusz diecezji rzymskiej, przedstawiając życiorys Jana Pawła II podczas uroczystości beatyfikacyjnej (1 maja 2011) podał imponujące wyliczenia związane z Jego pontyfikatem. Jako biskup Rzymu odbył 146 wizyt duszpasterskich i odwiedził ponad 300 rzymskich parafii. Cechą charakterystyczną tego pontyfikatu były 104 podróże apostolskie na wszystkie kontynenty. Papież opublikował wiele ważnych dokumentów: 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich i 45 listów apostolskich. W trakcie pontyfikatu napisał i wydał pięć książek: *Przekroczyć próg nadziei* (październik 1994), *Dar i tajemnica* (listopad 1996), *Tryptyk rzymski* (marzec

¹⁰ <http://www.janpawel2.pl/papie> [dostęp: 27.04.2020].

2003), *Wstańcie! Chodźmy!* (maj 2004) i *Pamięć i tożsamość* (luty 2005). Warto dodać, że z tekstów wygłaszanych przez papieża przy różnych okazjach, złożono wiele publikacji eseistycznych i poetyckich: *Jan Paweł II. Autobiografia* (2003), *Niech zstąpi Duch Twój. Poezje Karola Wojtyły* (1999), *Sobótkom się kłaniaj... Wybór poezji* (2001).

Jan Paweł II przewodniczył osobiście 147 ceremoniom beatyfikacji (ogłosił 1 338 błogosławionych) oraz 51 ceremoniom kanonizacyjnym (ogłosił 482 nowych świętych). Zwołał 9 konsystorzy, podczas których mianował 231 (w tym jednego *in pectore*, w sercu, w tajemnicy) kardynałów. Przewodniczył osobiście 6 zgromadzeniom plenarnym Kolegium Kardynalskiego. Od roku 1978 powołał 15 zgromadzeń Synodu Biskupów: 6 zwyczajnych (w 1980, 1983, 1987, 1990, 1994, 2001), 1 zgromadzenie ogólne nadzwyczajne (1985) i 8 zgromadzeń specjalnych (1980, 1991, 1994, 1995, 1997, w 1998 dwa oraz w roku 1999). Obliczono, że spotkał się osobiście z ogromną rzeszą wiernych, uczestniczył w 1 160 audiencjach generalnych, w których brało udział prawie 18 milionów pielgrzymów, wyznawców wielu religii (nie tylko chrześcijan). Nie zliczono liczby wiernych obecnych podczas papieskich pielgrzymek i podróży apostolskich. W samym tylko Roku Jubileuszowym 2000 Rzym odwiedziła 8-milionowa rzesza pielgrzymów. Protokół dyplomatyczny Watykan odnotował 38 oficjalnych wizyt państwowych, 738 audiencji udzielonych głowom państw z całego świata oraz 246 audiencji udzielonych szefom rządów.

Z wielu ocen tego wielkiego pontyfikatu przytoczmy słowa ks. Waldemara Chrostowskiego:

Na wspólną pamięć składają się miliony pojedynczych wspomnień i pamięci. W nich papież żyje takim, jakim go widzieliśmy, słuchaliśmy, podziwialiśmy. Wywarł ogromny wpływ na życie niemal wszystkich Polaków. W ciągu tego pontyfikatu Rzym stał się nam bliższy niż kiedykolwiek dotąd – choć z Warszawy do Rzymu nadal jest prawie dwa tysiące kilometrów. Chodzi jednak nie o odległość geograficzną, lecz psychologiczną i duchową. Spotkanie z Rzymem dla naszego pokolenia zawsze oznaczało spotkanie z Janem Pawłem II. W ogromnej większości polskich domów są zdjęcia z pielgrzymek Jana Pawła II, niektórzy – choćby przelotnie – mogli na niego spojrzeć. To wszystko składa się na wielką narodową legendę Jana Pawła II. (...) Najważniejsze jest zrozumienie i wyrażenie tego wszystkiego, czego nas uczył i kim był. Musimy nie tylko zapamiętać Jego słowa, ale też zadać sobie pytanie o sens całego tego wielkiego wydarzenia – być może największego w ponad 1000-letniej historii Polski – którym był tak długi pontyfikat Jana Pawła II. To pytanie o naszą terażniejszość, ale też przyszłość. Zbyt często, bowiem skupiamy się na tym, co doraźne i przejściowe¹¹.

Tekst powyższy został wykorzystany we wprowadzeniu do albumu *Jan Paweł II. Droga do świętości/ John Paul II. The route to sainthood*, który ukazał się w Muzeum Niepodległości w Warszawie w 2014 roku.

Tadeusz Skoczek

¹¹ W. Chrostowski, *Bogactwo nauczania Jana Pawła II*, „Nasz Dziennik” 2011, nr 101, s. 22.

Bibliografia

- Accatoli L., *Karol Wojtyła. Człowiek końca tysiąclecia*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999.
- Accatoli L., *Jan Paweł II Wielki. Pierwsza pełna biografia*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2006.
- Boniecki A., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1983 (II wydanie, 2000).
- Chrostowski W., *Bogactwo nauczania Jana Pawła II*, „Nasz Dziennik” 2011, nr 101.
- Cielecki J., *Wikary z Niegowici. Ksiądz Karol Wojtyła*, Wyd. Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Częstochowa 1996.
- Domosławski A., *Chrystus bez karabinu. O pontyfikacie Jana Pawła II*, Prószyński i Spółka, Warszawa 1999 (wyd. II, 2003).
- Drążek C., Kawecki J. (wybór i oprac.), *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1986.
- Drążek C., *Jan Paweł II. Wskazania na trzecie tysiąclecie*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001 (wyd. II, 2002).
- Frossard A., *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1982; Pierwsze wydanie polskie Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1983 (wyd. II, 2005).
- Hodalska M., *Śmierć papieża, narodziny mitu*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010.
- Jackowski A., Soljan I. (red.), *Leksykon pielgrzymek Jana Pawła II*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006.
- Lecomte B., *Pasterz*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2006.
- Machniak J. (red), *Św. Jan od Krzyża w recepcji Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008.

- Poniewierski J., *Pontyfikat*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1999; wyd. III: *Pontyfikat 1978–2005*, Kraków 2005.
- Silvestrini A. (red.), *Papież pielgrzym. Jana Pawła II przesłanie dla świata*, Wydawnictwo Prószyński i Spółka, Warszawa 2001.
- Szulc T., *Jan Paweł II*, „Świat Książki”, Warszawa 1999 (wyd. II, poprawione, Wydawnictwo „Prima”, Warszawa 1999).
- *Testament Ojca Świętego Jana Pawła II*, Pallotinum, Poznań 2005.
- Torielli A., *Santo subito. Tajemnica świętości Jana Pawła II*, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków 2009.
- Weigel G., *Kres i początek. Papież Jan Paweł II – zwycięstwo wolności, ostatnie lata, dziedzictwo*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2012.
- Weigel G., *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2000 (wyd. V, 2012).
- Żuchniewicz P., *Cuda Jana Pawła II*, Prószyński i Spółka, Warszawa 2006 (wyd. II Prószyński Media, Warszawa 2011).

Źródła internetowe

- Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata nauki i kultury zgromadzonych w kościele oo. paulinów Na Skalce*; <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-do-przedstawicieli-swiata-nauki-i-kultury-zgromadzonych-w-kościele-oo-paulinow-na-skalce/>
- Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie*; <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-powitalne-na-lotnisku-okecie/>
- <https://literat.ug.edu.pl/jswiersz/130.htm>
- www.centrumjp2.pl, (Centrum Myśli Jana Pawła II. Instytucja Kultury m.st. Warszawy).
- www.ipjp2.pl (Instytut Papieża Jana Pawła II. Jednostka organizacyjna Samorządu Województwa Mazowieckiego).

- www.janmachniak.pl (prywatna strona ks. prof. dr hab. Jana Machniaka, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II).
- www.janpawel2.pl (Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie).
- www.jp2centrum.wroclaw.pl (Centrum Kultury im. Jana Pawła II we Wrocławiu).
- www.opoka.pl
- www.wiara.pl

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MARTA BURGHARDT

Instytut Dialogu Międzykulturowego
im. Jana Pawła II w Krakowie

CZŁOWIEK PRACY W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ KAROLA WOJTYŁY

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, Karol Wojtyła, poezja, dramat, twórczość literacka, praca, robotnik

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę krytycznej oceny i interpretacji poezji i dramatów Karola Wojtyły, rozpatrywanych pod kątem tematyki społecznej, pierwszych przemyśleń Autora na temat komunizmu, wartości pracy ludzkiej widzianej także w sensie metafizycznym oraz w ujęciu filozoficznym i etycznym. Ważnym elementem jest tu praca fizyczna przyszłego papieża w kamieniołomie w okresie II wojny światowej, jego zetknięcie się z duszpasterstwem księży – robotników we Francji, Belgii i Holandii pod koniec lat 40. ubiegłego wieku oraz wynikający z tych doświadczeń jego stosunek do pracy i pracowników. Twórczość literacka Karola Wojtyły dowodzi, że w sposób subtelny i obiektywny można pokazać z dystansu sytuację kraju, w którym usiłowano zwalczać wszelkie formy życia religijnego oraz przeciwdziałano jakimkolwiek przejawom słusznej opozycji.

Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo
Boga Samego wśród widzialnego wszechświata,
ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną
jest człowiek przez to samo od początku
powołany do pracy

Jan Paweł II, *Laborem Exercens*, wstęp

We wrześniu 1940 roku Karol Wojtyła podjął pracę w Solvayu, przez pierwszy rok był zatrudniony w kamieniołomie na Zakrzówku. Został przydzielony do pracy na torach, czyli naciągał tory, wyrównywał teren pod nie, chodził z łopatą, podsypywał pod progi i pod tory, czasami spinał z kolegami wózki kolejki. O początkach swojej pracy w zawodzie robotnika tak pisał w liście do Kotlarczyków 7 października 1940 roku:

Obecnie jestem robotnikiem. Pracuję fizycznie w kamieniołomie. Nie przerażajcie się. Jak dotąd nie łupię kamienia. Kładę tylko tory kolejki, która kursuje między kamieniołomem a fabryką „Solvay” w Borku Fałęckim. Kamieniołom jest w Zakrzówku, dość blisko mojego domu. Zarabiam b.[ardzo] dobrze (stosunkowo, oczywiście), najcenniejsze są deputata robotnicze. Zresztą, tak jak ja, pracuje również większość moich kolegów. I robi nam to znakomicie. Zresztą szczegóły poda Wam Hala. – Przy pracy czas gna. Człowiek się staje pełniejszym człowiekiem¹.

Z kolei Wojciech Żukrowski, kolega Karola Wojtyły ze studiów, również zatrudniony w kamieniołomie, który pracował ramię

¹ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, *Juwenilia (1938–1946)*, pod red. J. Popiela, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2019, s. 363.

w ramię z przyszłym papieżem zapamiętał go, jako pomocnika ładunkowego:

Karola Wojtyłę co dnia spotykałem w kamieniołomie. Tak. Nosił skrzyneczkę za starym Łabusiem, naszym strzałowym, wołał wspierając jego chrypliwy głos: „Pozór!”. Echo się nosło odbite od ściany wapiennej. Robotnicy odkładali młoty i widły, opieszale odchodzili ze swoich stanowisk. (...) Łabuś pod nadzorem Niemca pobierał zapalniki i laski środka wybuchowego, potem rozliczał się z nich. Pomagał mu w tym Karol².

Sam Franciszek Łabuś, który przez 30 lat pracował jako strzałowyy w kamieniołomie na Zakrzówku wspominał:

Przyszedł taki młodziutki do roboty, tak mi go żal było, nie wiem, ale do niczego się nie nadawał. Myślałem sobie, najlepiej by było mu iść na księdza. Miał takie delikatne rączęta. Ja nie dałem mu robić, ale on robił. Mnie było przecież ze świata, a jemu do świata. Pomagał mi w nawijaniu drutu, nosił środki strzałowe za mną³.

Antoni Englot, zatrudniony wówczas w laboratorium, zapamiętał, że Wojtyła pracował na różnych odcinkach: w kamieniołomie na Zakrzówku, przy produkcji sody krystalicznej, na hali maszyn oraz w kotłowni w oczyszczalni wody.

Od lata 1941 do sierpnia 1944 Karol Wojtyła przeważnie pracował w systemie trzyzmianowym w oczyszczalni wody. Na początku zmiany przynosił około czterech wiader wapna, w zależności

² W. Żukrowski, *Zsyp ze śmietnika pamięci*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 31.

³ *Gniazdo, z którego wyszedłem*, oprac. K. Biedrzycka, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, maszynopis, s. 9–19.

od alkaiczności wody, wapno wsypywał do zbiornika, zalewał wodą, ten roztwór spuszczał do leja. Następnie szedł po dwa wiadra sody lub kaustyku (ług kaustyczny był potrzebny do zmiękczenia wody). W zależności od polecenia z laboratorium w osobnym zbiorniku rozpuszczał kaustyk lub sodę, a zawartość tego zbiornika wystarczała na około 4 godziny. Roztwór filtrował się przez sączek i schodził do dekantera, w którym oddzielały się zanieczyszczenia i usuwała się twardość wody. Brudy schodziły na spód i co dwie godziny wypuszczano je do kanału. Trzeba też było pilnować odpowiedniej temperatury wody. Z dekantera woda szła do zbiornika, zwanego harko, następnie przez filtry do kolejnego zbiornika, z którego pompa ciągnęła wodę do zasilania kotłów.

Jako robotnik był biedny, stołował się w kuchni fabrycznej, gdzie przysługiwało mu pół litra zupy i 10 dag chleba. Panie z kuchni często zostawiały dla niego większą kromkę chleba, bo wiedziały, że tyle je „co zje na fabryce” i nazywały go „pobożnym chłopakiem”, ponieważ często wymykał się z pracy do kościoła np. na nabożeństwa majowe czy na różaniec, wiedziały że jest kształcony i że pisze coś o św. Teresie. Był zawsze grzeczny, pogodny i uprzejmy, potrafił każdego pocieszyć i podnieść na duchu. O szczegółach tej jego pracy wiemy dzięki relacjom spisanych z taśmy magnetofonowej i umieszczonym w dokumencie zatytułowanym *Gniazdo, z którego wyszedłem*, którego opracowany maszynopis został ofiarowany księdzu arcybiskupowi Karolowi Wojtyśle 5 maja 1966 roku. Informacje zebrała i opracowała Karolina Biedrzycka.

Ciekawy obraz przyszłego papieża zapisał się w pamięci także innego z ówczesnych robotników:

Karol Wojtyła chodził w drewniakach – o ile dobrze pamiętam – wkładanych na gołe stopy bez skarpetek. Ubrany był w przydziałowy „ferszalung” – robocze ubranie drelichowe. Nosząc nosidła z dwoma wiadrami wypełnionymi wapnem miał spoconą twarz i nie wyglądał zdrowo⁴.

Dwudziestoletni Karol Wojtyła obcował z ludźmi pracy, poznał trud fizycznego wysiłku, czasami ponad ludzkie siły, otarł się o ubóstwo i niedolę współpracowników, był świadkiem ich codziennego bohaterstwa. Wówczas napisał wiersz, a właściwie kilka wersji *Proletariatu*, utworu o tematyce społecznej. Na tle industrialnej metropolii, którą stworzył poprzez nagromadzenie terminów typu: ulica, komin, dźwig, bruk, beton, przedstawiał niedolę niskiej warstwy społecznej:

Z głębokich korytarzy nadchodziła ostatnia zmiana
(...)

Tylko węgiel się sypie tłumiąc blask najgłębszy tych dusz⁵.

W ludziach doprowadzonych do skrajnego ubóstwa dojrzywał gniew i bunt: „Oto dojrzałe owoce: zaciśnięte pięści”. Walka nawet o słuszne prawa zawsze niesie za sobą żniwo cierpienia i śmierci:

Dziś walczyście o treść bezimienną o rząd nie nazwanych trumien
dla szpalt w dziennikach wystarczy to jedno słowo: tłum⁶.

⁴ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 76.

⁵ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, op. cit., s. 390–391.

⁶ *Ibidem*, s. 391.

Kolejny fragment tegoż utworu jest aluzją do wojny domowej w Hiszpanii (1936–1939):

Stargajcie żelazne ścięgna, ramiona podważyć pod dźwig
z betonowych powstają grobów tyralierzy Hiszpanii
i padają
padają poza ścianą wysoko nieokrzepłej węglowej mgły⁷.

Żaden konflikt zbrojny nie usprawiedliwia ludzkiej krzywdy i przelanej krwi. Po obalonej władzy, następuje kolejna, często powielająca błędy tej poprzedniej:

Czy tu chodzi tylko o głód, czy tu chodzi o władzę nad światem
– tylko widma się walą na bruk przeświecone pożarem ataku
– tylko myśli upadną na bruk jak potłuczone szkło⁸.

Tematyka społeczna jest obecna także w dramacie, który powstał prawdopodobnie po 1941 roku, o umownym tytule *Przyjaciel naszego Boga*. W dialogu Człowieka o kuli (Adama Chmielowskiego) (1) i Człowieka z jednego metalu ulanego (2), obaj artyści malarze zgodnie przyznają, że sztuka jest „blaskiem” dla życia, „jego najso czystszy owocem” i od razu Człowiek o kuli zadaje pytanie: „Czy ja mam prawo do tego owocu, gdy inni nie mają miski soczewicy?”⁹

Ta przysłowiowa miska soczewicy, symbol zaspokojonego głodu, przykładowy pokarm ubogich, przewija się parokrotnie w ich dialogu:

⁷ Ibidem, s. 392.

⁸ Ibidem, s. 392.

⁹ Ibidem, s. 251.

2. Masz prawo do myśli o sobie?

1. Nawet pomimo milionów, których najwyższym osiągnięciem jest codzienna miska soczewicy?

2. Nawet. Twoja myśl o sobie, jeśli ją tak już chcesz nazywać, choć nie jest to całkiem słuszne, twoja więc myśl o sobie ma ogromną wartość. Wprawdzie nie zapewni im ona wprost drugiej miski soczewicy dziennie, ale zapewni im rzecz daleko ważniejszą tj., że nie pozwoli im zatrzymać się nad myślą o misce soczewicy, ale pchnie ich z całą siłą dalej.

1. Otóż to, otóż to. Ale gdzież pewność, że człowieka głodnego nasyci widok Wieczery Pańskiej Leonarda.

2. Mówisz jak czerwony. Nie lękaj się, każda rewolucja chętnie przypnie na swoich sztandarach emblematy z Wieczera Pańską. Tu jest początek komuny.

1. Nie mam nic wspólnego z czerwonymi, ale pociąga mnie, porywa mnie, pasjonuje mnie inna strona tego zagadnienia. Nie przywiązywałem, ani nie przywiązuję żadnej wagi do masówek. Masę rozbijam na jednostki i zatrzymuję się przy nich. (...) Marzę jednak o tym, żeby rozumieć każdego innego tak jak siebie, a nawet więcej, nie mówię lepiej, ale więcej niż siebie¹⁰.

Z kolei w innym dialogu, kiedy Człowiek o kuli mówi o dysproporcjach, o niesprawiedliwości społecznej, dochodzi do tego, że jest przez „Pana w onyksowych pierścieniach” posądzony o przynależenie do lewicy.

Przywołane słowa to pierwsze wynotowane przemyślenia młodego Wojtyły na temat komunizmu, który rozumie niedolę robotników, który postrzega ludzi pracy nie jako kolektyw, jako masę czy tłum, ale dostrzega jednostkę. Dla niego ważny jest każdy człowiek z osobna – te i podobne przemyślenia u późniejszego filozofa

¹⁰ Ibidem, s. 251–252.

staną się podstawą naukowych dysertacji z dziedziny personalizmu. Kiedy kilka lat później, prawdopodobnie w latach 1945–1950 Karol Wojtyła znów sięgnie po temat brata Alberta, jego przemyślenia będą dojrzałe, pojawi się w nich już w załączku nauka społeczna Kościoła, którą będzie z powodzeniem rozwijał jako biskup Krakowa i w końcu jako biskup Rzymu. W dramacie pt. *Brat naszego Boga* poznajemy historię utalentowanego artysty malarza u szczytu swej kariery, który wracając z przyjaciółmi z przyjęcia od hrabiego, przeczekuje burzę śnieżną w przypadkowo natrafionej noclegowni dla ubogich. Kontrast dwóch światów nie pozostawia go nieodmienionego, ale jak później wyzna: „Na każdym kroku szła za mną wasza nędza, bezdomność, wasz głód”¹¹. Stara się przekonywać bogaczy, że do ich zasobów mają prawo wszyscy nędzarze. Nie ogranicza się jednak tylko do żądań w stosunku do innych, również jego malarska pracownia staje się z każdym dniem bardziej przytułkiem dla żebraków. Winą za ubóstwo nie obarcza samych nędzarzy, ale całe społeczeństwo, określa je jako „chory organizm”, który długo skrywa chorobę, próbuje się oszukiwać, zamykać oczy i uszy na to, co nieuniknione. W dalszej części utworu ludzi ubogich nazwie „ofiarami porządku, ofiarami ustroju”. Podczas gdy jeden człowiek opływa w dostatki, to drugi:

Nie ma gdzie postawić stopy. Nie ma skrawka ziemi, który by można nazwać swoim. Nie ma kromki chleba, na którą by mogli zapracować. Nie ma dziecka, które by mogli wydać na świat z tym przeświadczeniem,

¹¹ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 342.

że nie będzie zawalidrogą. A my w tym wszystkim poruszamy się, zadufani w siłę jakiegoś powszechnego układu, który każe przemilczać rzeczy krzyżące i tłumić usprawiedliwiony wybuch¹².

Dla podkreślenia tych słów Autor mówi: „Znam doki portów, korytarze kopalń i niezmierzone hale fabryczne”¹³.

Także te słowa można odnieść do osobistych doświadczeń Autora dramatu. Wiemy, że lato 1947 roku spędził we Francji, Belgii, Holandii. Wówczas po raz pierwszy zetknął się z Jeunesse Ouvriere Chrétienne (JOC), czyli Stowarzyszeniem Księży Robotników, którego zafascynowało. Młody ksiądz Wojtyła pojechał nawet w okolice Charleroi, aby duszpasterzować wśród polskich górników, z którymi od razu nawiązał świetny kontakt. Był niezwykle wrażliwy na życie i problemy robotników¹⁴.

Autor dramatu zauważa, że dyskomfort, czy może nawet wyrzuty sumienia, wynikające z nierówności społecznej lub jak to nazywa z „niesprawiedliwego podziału dóbr”, zazwyczaj są tuszowane jakąś sporadyczną pomocą, drobną jałmużną:

Złotówka tu, złotówka tam, za prawo spokojnego posiadania milionów – w bankach, w lasach, w folwarkach, w papierach wartościowych, w udziałach... (...) Za złotówkę tu, za złotówkę tam. Dokładnie odmierzoną, wyliczoną.

¹² Ibidem, s. 328.

¹³ Ibidem, s. 336.

¹⁴ Por. K. Górńska, „Tak wiele zawdzięczam Staszкови”, [w:] K. Tadej, *Dar świętości. Nieznane i zaskakujące wspomnienia o Janie Pawle II*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009, s. 148; K. Wojtyła, *Katolicyzm uporu. W 82. rocznicę urodzin Jana Pawła II – nieznaną tekst Karola Wojtyły*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 20 (2758), s. 1, 8; idem, *Mission de France*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 9 (207), s. 1–2.

A przy tym zwierzęca harówka przez 10, 12, 16 godzin za lichy grosz, za mniej niż prawo do życia, za nadzieję wątpliwej pociechy tam – która niczego nie zmienia, która tylko od wieków wiąże potężny, wspaniały wybuch ludzkiego gniewu – ludzkiego, twórczego gniewu¹⁵.

Autor *Brata naszego Boga* uważa, że trzeba demaskować „cały splot bezprawia i krzywdy”. Mówi o zaciskaniu obręczy, którą ludzie „gromadzący i porastający” zaciskają każdego, oprócz siebie: „Tą obręczą oddziela się ich nieokiełzana wolność od waszej niewoli”.

Kiedy już wydaje się, że i Wojtyła przychylnie popatrzy na przewroty społeczne, na rewolucje, że pójdzie w kierunku teologii wyzwolenia, kiedy wszystkie przedstawione racje zdają się za tym przemawiać, następuje przełom. Przełom właściwie podyktowany tylko cichą refleksją: „(...) ubogich zawsze macie..., ubogich zawsze mieć będziecie..., lecz mnie nie zawsze macie...”. I za tym cichym, niepozornym głosem poszedł już nie Adam Chmielowski, ale brat Albert. Za tym głosem podążył także Autor sztuki... I tylko pyta: „Co jeszcze więcej mogę uczynić dla Ciebie w nich?”¹⁶. A z im głębszym oddaniem „Brat Starszy” służy najuboższemu dochodzi do wniosku że: „nędza człowieka jest głębsza niż zasób wszystkich dóbr”¹⁷ i że: „wszystko dobro dzieje się tu przez ubóstwo, wystarczy dawać”¹⁸.

¹⁵ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice*, op. cit., s. 338.

¹⁶ Ibidem, s. 348.

¹⁷ Ibidem, s. 374.

¹⁸ Ibidem, s. 387.

Kolejnym utworem wyrastającym z własnych doświadczeń Wojtyły jest *Kamieniołom* z 1956 roku. Warto uściślić, że rok 1956 był rokiem początku przemian politycznych, końcem okresu stalinowskiego, rokiem krwawo stłumionych strajków i demonstracji ulicznych w Poznaniu, w październiku przejęcia władzy przez Władysława Gomułkę. Jak pisze Krzysztof Dybciak:

W literaturze był to czas końca panowania teorii i praktyki realizmu socjalistycznego oraz totalnej kontroli ideologicznej ze strony komunistycznego państwa i wszechwładzy cenzury. W poprzednim dziesięcioleciu, zgodnie z doktryną marksistowską, oficjalnie w sztuce popierana była tematyka produkcji przemysłowej oraz kreowanie postaci reprezentujących klasę robotniczą, które obok pracowników aparatu władzy były głównymi bohaterami literatury socrealizmu. Karol Wojtyła miał zupełnie odmienny stosunek – w porównaniu z marksistowskimi ideologami i pisarzami socrealistycznymi – do ludzi ciężkiej pracy fizycznej, którzy nie byli dla niego abstrakcją wziętą z doktryny dziewiętnastowiecznych myślicieli, ale bliźniami, z którymi przeżył wspólnie kilka lat¹⁹.

Pierwsza część *Kamieniołomu* zdaje się wybrzmiewać niczym hymn pochwalny pracy ludzkiej. Energia ludzka kształtuje materię, czyniąc ją sobie poddaną:

Słuchaj, kiedy stuk młotów miarowy i tak bardzo swój
przenoszę wewnątrz ludzi, by badać siłę uderzeń –
słuchaj, prąd elektryczny kamienistą rozcina rzekę –
a we mnie narasta myśl, narasta dzień po dniu,
że cała wielkość tej pracy znajduje się wewnątrz człowieka²⁰.

¹⁹ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2, *Utwory poetyckie (1946–2003)*, pod red. Z. Zarębianki, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2020, s. 250; także K. Dybciak, maszynopis.

²⁰ K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2, op. cit., s. 61.

Praca albo raczej „trudne dobro”, zdaniem podmiotu lirycznego kształtuje człowieka, wyrabia w nim charakter, służy całemu społeczeństwu, zapewnia spokojny byt następnym pokoleniom:

Dłonie są krajobrazem serca. Dłonie pękają nieraz
jak wężowaty, którymi się toczy nieokreślony żywioł.
Te same dłonie, które człowiek wówczas dopiero otwiera,
gdy nasycone są trudem –
i widzi, że przez niego jednego inni ludzie spokojni już idą.
(...)
– jakaż miłość dojrzeła w młotach!
Grupki dzieci poniosą ją w przyszłość,
Śpiewając: „w sercach ojców bezgraniczna spełniała się praca”²¹.

Według Autora ludzie oddani pracy fizycznej zasługują na szacunek. Przywołuje radosne wspomnienia z obcowania z nimi już za młodu, podczas pracy w „Solvayu” lub wśród górników w Charleroi:

Znam was, wspaniali ludzie, ludzie bez manier i form.
Umiem patrzeć w serce człowieka bez obłon i bez pozorów²².

Poemat *Kamieniołom* odkrywa przed czytelnikiem jeszcze inne znaczenie pracy, nie tylko tej w wymiarze ziemskim. Autor wskazuje na głębszy jej sens, pojmowany w wymiarze życia wiecznego. Codzienny trud postrzega jako drogę do świętości. Robotnik dla Wojtyły jest kimś więcej niż robotnikiem: „to nie jest tylko

²¹ Ibidem, s. 62, 63.

²² Ibidem, s. 64.

postać między kamieniem a Bogiem / skazana na wielkość i błąd!”, to ktoś kogo „tworzą miłość gniew”, z przewagą dla miłości: „Moje ręce należą do serca, a serce nie przeklina”. Robotnik poprzez swe poświęcenie, poprzez cierpienie staje się bliski umęczonemu Bogu-Człowiekowi:

Czyjeś ręce należą do pracy, czyjeś ręce należą do krzyża.

(...)

I znów zostaje milczenie między sercem, kamieniem i drzewem.

Każdy w nie może wejść. Jeśli wszedł, pozostanie sobą²³.

Ostatnia część tegoż poematu, *Pamięci towarzysza pracy*, zdaje się być elegią ku czci pomordowanych w Poznaniu robotników. Poznański czerwiec przyniósł pierwszy w PRL strajk generalny i demonstracje. Robotnicy Zakładu Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego (wówczas przemianowanego na Józefa Stalina) wyszli na ulice z transparentami: „Żądamy chleba”, a przeciwko nim wysłano czołgi, wojsko (10 tys. żołnierzy) i milicję, zapisując na kartach historii haniebną wynik: 58 zabitych i zmarłych w wyniku odniesionych ran.

Nie był sam. Mięśnie jego wrastały w ogromny tłum,

(...)

Wzięli ciało, szli milczącym szeregiem.

Trud jeszcze zstępował od niego i jakaś krzywda.

Mieli bluzy szare, buty wyżej kostek w błocie.

²³ Ibidem, s. 65.

Ujawняли właśnie to wszystko,
co wśród ludzi powinno się skończyć.

(...)

Przyszła znękana żona i wrócił ze szkoły syn.

Czy dotąd? Czy jego gniew ma się tylko na innych przelać?
Czy nie dojrzywał w nim samym własną miłością i prawdą?
Czyż mają go jak tworzywo zużyć pokolenia
i wyzuć z treści najgłębszej, jedynej i własnej?

(...)

Lecz człowiek zabrał z sobą wewnętrzną strukturę świata,
w której miłość tym wyżej wybuchnie, im większy nasycą ją gniew²⁴.

Pracę w twórczości Wojtyły odnajdziemy odmienioną przez wszystkie przypadki, występuje ona w sensie dosłownym i w znaczeniu metafizycznym. Ciekawe jest także ujęcie pracy w sensie etycznym, a takiej analizy dokonuje w utworze pt. *Profile Cyrenejczyka* opublikowanym w 1958 roku.

Weź myśl – jeśli potrafisz – weź myśl, pozakorzeniaj
w palcach rękodzielników albo też w palcach kobiet
piszących na maszynie po osiem godzin codziennie
czarne litery nawisłe u zaczerwienionych powiek.

Weź myśl i dokończ człowieka
lub też mu pozwól rozpocząć siebie samego na nowo
lub też inaczej: niech on Ci tylko pomaga,
a Ty go prowadź²⁵.

²⁴ Ibidem, s. 65, 66–67.

²⁵ Ibidem, s. 70.

Praca, która powinna przynosić zaszczyt i nadawać sens ludzkiemu życiu, może pobudzać do refleksji i wzbudzać wiele wątpliwości. Warto się zastanowić nad jej sensem i nad przyszłością człowieka, który przy nowych zdobyczach technologii jest coraz mniej potrzebny na rynku pracy. Podobnych dylematów można się doszukiwać w *Robotniku z fabryki samochodów*:

Spod moich palców wytworne modele – już szeleszczą po dalekich ulicach...
Ja z nimi jednak nie płynę po nawierzchniach nieznanych szos,
nie nakręcam wskazówek ich ruchu – to czyni policjant.
Odtąd już mówią pojazdy, a mnie odebrano głos.

Mam duszę otwartą. Pragnę rozumieć.
Z kim walczę, dla kogo żyję? Oto myśli mocniejsze niż słowa.
Brak odpowiedzi. Takich pytań nie stawiaj zbyt głośno.
Powróć tylko jak co dzień o szóstej godzinie rano.
Skąd wiesz, że na wadze świata przeważa człowiek?²⁶

Praca może być także źródłem większych rozterek życiowych, budzić poczucie winy, jak np. w *Robotniku z fabryki broni*:

Nie wpływam na losy globu, nie wszczynam wojen.
Czy idę z Tobą, czy przeciw Tobie – nie wiem.
Nie grzeszę.
Dręczy mnie właśnie to, że nie ja wpływam i nie ja grzeszę,
że toczę drobne zakrętki i gotuję fragmenty zniszczeń,
a nie ogarniam całości, nie ogarniam doli człowieczej.

²⁶ Ibidem, s. 75–76.

Ja tworzyłbym inną całość i inną dolę (lecz jakże bez fragmentów?),
w której ja sam zarówno, jak każdy inny człowiek byłby tą sprawą, rzetelną
i świętą,
której nikt nie przekreślił w uczynkach
i nie zakłamał w mowie.

Świat, który tworzę, nie jest dobry –
lecz ja nie tworzę złego świata!
Czy to wystarcza?²⁷.

Jan Paweł II często wspominał lata spędzone ramię w ramię z robotnikami, mówił o łączącej go z nimi przyjaźni, o wielkim szacunku dla ludzi pracy:

Fabryka stała się dla mnie, na pewnym etapie, prawdziwym seminarium duchowym, choć zakonspirowanym. (...) Wiedziałem, co to jest praca fizyczna, gdyż byłem robotnikiem. Spotykałem się na co dzień z ludźmi ciężkiej pracy, poznawałem ich środowisko, ich rodziny, ich zainteresowania, ich ludzką wartość i godność. Osobiście doznałem od nich wiele życzliwości. (...) Zaprzyjaźniłem się z wielu robotnikami. Nieraz zapraszali mnie do swoich domów. (...) Miałem także sposobność przekonania się o tym, ile drzemie w nich zainteresowań religijnych i życiowej mądrości²⁸.

Marta Burghardt

²⁷ Ibidem, s. 76.

²⁸ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 2005, s. 22–24.

Bibliografia

- *Gniazdo, z którego wyszedłem*, oprac. K. Biedrzycka, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, maszynopis.
- Górska K., „*Tak wiele zawdzięczam Staszce*”, [w:] K. Tadej, *Dar świętości. Nieznane i zaskakujące wspomnienia o Janie Pawle II*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009.
- Jan Paweł II, *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 2005.
- *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000.
- Wojtyła K., Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, *Juwenilia (1938–1946)*, pod red. J. Popiela, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2019.
- Wojtyła K., Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2, *Utwory poetyckie (1946–2003)*, pod red. Z. Zarębianki, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2020.
- Wojtyła K., Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.
- Wojtyła K., *Katolicyzm uporu. W 82. rocznicę urodzin Jana Pawła II – nieznanymi tekstami Karola Wojtyły*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 20 (2758).
- Wojtyła K., *Mission de France*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 9 (207).
- Żukrowski W., *Zsyp ze śmietnika pamięci*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MARIAN MAREK DROZDOWSKI

Instytut Historii PAN
Polskie Towarzystwo Historyczne

JAN PAWEŁ II O DZIEJACH POLSKI XX WIEKU

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, historia Polski, powstania narodowe, homilie, polscy święci

Streszczenie

Jan Paweł II wyrastał w atmosferze patriotycznej rodziny polskiej, ojca oficera Wojska Polskiego i młodzieży Wadowic, kształconej i wychowywanej w duchu szacunku dla powstań narodowych i osiągnięć cywilizacyjno-kulturalnych wielu pokoleń Polaków i ich duchowych przywódców. Szczególnym zainteresowaniem darzył on dzieje literatury i teatru ojczystego. Osobiste przejścia wojenne i atmosfera krakowskiego, konspiracyjnego seminarium duchowego, pozwoliły mu lepiej zrozumieć dramat przeżywany przez społeczeństwo polskie podczas zaborów, w czasie I i II wojny światowej, w latach II Rzeczypospolitej i Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej. Jako symbol otwarcia na XX wiek traktował ustawienie na szczycie Giewontu Krzyża. Wielokrotnie w homiliach, orędziach i listach analizował neopogańską, antyludzką i antychrześcijańską politykę Rzeszy hitlerowskiej i Związku Sowieckiego. Dał bardzo wnikliwą interpretację dramatu Żydów podczas ostatniej wojny światowej. Przypominał dzieje likwidacji getta warszawskiego, ludobójstwa katyńskiego, rzezi na Wołyniu. Nie zapominał o męczeństwie duchownych i świeckich w obozach hitlerowskich i stalinowskich, o harcerzach z Szarych Szeregów i ich kapelanie bł. ks. Stefanie Frelichowskim, bohaterach bitwy pod Monte Cassino i powstania warszawskiego 1944 r. Zmagania narodu i Kościoła w walce z komunizmem pokazał poprzez przypomnienie losów uwięzionego w 1953 r. prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, Poznański Czerwiec 1956 r., peregrynację obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i obchody Millenium Chrztu Polski oraz Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matki Kościoła, zainicjowanego przez ks. Franciszka Blachnickiego. Z niepokojem obserwował sposób traktowania wywalczonej przez nasz naród, w 1989 r. wolności i dlatego w homilii z 5 czerwca 1999 r. podkreślał, że „nie ma solidarności bez miłości”, która przebacza, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich, „gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania”.

W swej bogatej działalności duszpasterskiej, w setkach homilii, listów i orędzi Jan Paweł II obejmował istotne epizody dziejów Polski XX wieku, kładąc nacisk na ich więź z Kościołem i etosem chrześcijańskim. Na początku XX wieku Polacy pozbawieni własnej państwowości, według szacunków, znakomitego historyka Józefa Dąbrowskiego (Jana Grabca), który kierował się kryterium języka ojczystego, liczyli około 22, 5 mln osób. Na terenach etnicznie polskich zamieszkiwało ok. 15 mln osób, w krajach sąsiedzkich 3,5 mln, na wychodźstwie w Europie 910 tys. (w tym 400 tys. w Rosji i 350 tys. w Niemczech), w Ameryce Północnej i Południowej 3 055 tys. (w tym 2 935 tys. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Jako Polskę etniczną, w początkach XX wieku traktowano Królestwo Polskie, w którym Polacy stanowili 73,5% ludności, Wielkie Księstwo Poznańskie (61,4%), Księstwo Cieszyńskie (70,0%), Regencję Opolską (58,3%), Królestwo Galicji i Lodomerii (54,0%).

Na audiencji generalnej w Rzymie 6 grudnia 2000 roku Jan Paweł II przypomniał wysiłki górali z Zakopanego, podjęte na przełomie XIX i XX wieku, które doprowadziły do postawienia Krzyża na Giewoncie, w jubileuszowym roku 1900. Krzyż ten miał patronować całej Polsce, wszystkim jej regionom przez XX wiek i lata następne.

Krzyż patrzy – podkreślał – w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą ziemię od Tatr po Bałtyk. (...) Niech

przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie nasze korzenie¹.

Przypomnijmy, Krzyż ten inspirował m.in. Władysława Anczyca, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Jana Kasprowicza, Władysława Orkana, Marię Konopnicką, Leopolda Staffa, Ignacego Paderewskiego i wielu innych mistrzów słowa i tonów.

Ważnym centrum kultury duchowej Polski dla Jana Pawła II było, poświęcone w 1901 roku Krakowskie Seminarium Duchowe, u stóp wawelskiej katedry. Kapłani wychowani i wykształceni w tym Seminarium, rozwijali tożsamość religijno-narodową nie tylko w Małopolsce, ale także przyczyniali się do odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. W tej dziedzinie istotne znaczenie miała działalność społeczna Wojciecha Korfantego, który korzystając z pomocy duchowieństwa krakowskiego, potrafił z godnością prowadzić swych ziomków do Niepodległej Polski².

Na marginesie warto przypomnieć, że polski proletariats wielkoprzemysłowy na Górnym Śląsku reprezentował w 1900 roku ok. 100 tys. górników i 40 tys. hutników. Większość ziemi i przedsiębiorstw przemysłowych znajdowała się w rękach Niemców, właściciele latyfundiów ziemskich. Niemcy dominowali na Śląsku także w administracji, oświacie, wojsku, mediach, personelu inżynieryjno-technicznym i hierarchii kościelnej.

Wspominając sytuację w russyfikowanym Królestwie Polskim w początkach XX wieku, Jan Paweł II przypomniał zasługi bł. Marii

¹ *Jan Paweł II o dziejach Polski*, Wybór i opracowanie ks. prof. A. Zwoliński, Radom 2004, s. 138.

² *Ibidem*, s. 139–141.

od Pana Jezusa Dobrego Pasterza Franciszki Siedliskiej i jej zgromadzenia na Mazowszu. Podtrzymywała ona ducha narodowego w zaborze rosyjskim. Budziła nadzieję, propagując chrześcijańskie ideały życia rodzinnego, przypominając obowiązki rodziców wobec dzieci i odwrotnie, dzieci wobec rodziców. Wychowanie rodzinne tworzyło zastępy przyszłych budowniczych Niepodległości na różnych drogach do niej prowadzących i w różnych orientacjach społeczno-ideowych³.

To wychowanie kazało Michałowi Drzymale w 1904 roku w Wielkopolsce, we wsi Podgrodowice czynnie wystąpić, jak wcześniej to robiły dzieci z Wrześni, przeciw antypolskim ustawom pruskim, przeciw dyskryminacji języka narodowego i polskiej własności.

W homilii z 20 czerwca 1983 roku w Poznańskim Parku Kultury Jan Paweł II, przypomniał zasługi katolicyzmu wielkopolskiego.

Był czas, że w XIX wieku [pokolenia Polaków] musiały się zmagać o utrzymanie swego warsztatu pracy – tej ziemi wielkopolskiej, którą zaborcy usiłowali wynarodowić. Z tamtych czasów pochodzi tradycja głębokiego związania z ziemią i tradycja racjonalnej uprawy roli, tradycja organizacji społecznej, które zabezpieczały polski stan posiadania. Symbolem nieustępliwej obrony podstawowych praw Polaka i rolnika stał się wóz Drzymały. Symbolem są także takie nazwiska wielkich społeczników, zwłaszcza wśród duchowieństwa, jak Arcybiskup Florian Stablewski czy kapłani w rodzaju ks. Piotra Wawrzyniaka. Oparciem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII *Rerum novarum*⁴.

³ Ibidem, s. 141–144.

⁴ Ibidem.

Pamiętam serdeczną rozmowę Jana Pawła II w kościele Świętego Krzyża, z red. Stefanem Bratkowskim, twórcą scenariusza filmu *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. Traktował on, w sposób bardzo interesujący o duszpasterstwie wielkopolskim, które stało się wzorem dla innych regionów Polski.

Przypomnijmy, w tym czasie dzielnica Wielkiego Księstwa Poznańskiego obejmowała 28 963 km², z ludnością według spisu z 1905 roku liczącą 1 986 637 osób. Polacy w Księstwie stanowili 61,4% ludności. Większość uprzywilejowanych stanowisk w gospodarce, kulturze, administracji, wojsku i oświacie zajmowała ludność niemiecka, licząca 765 tys. osób. Polaków, dominujących przede wszystkim na wsi, traktowano jako wrogi element antypaństwowy. Antypolskie ustawy wyjątkowe miały na celu zupełne wyparcie języka polskiego ze wszystkich dziedzin życia publicznego, uniemożliwienie wszelkimi środkami rozwoju kultury polskiej przez zakaz istnienia szkół polskich, ograniczenie funkcjonowania teatru polskiego, odczytów itp., stopniowe dążenie do pozbawienia Polaków własności ziemskiej, możliwości zakładania nowych gospodarstw chłopskich, budowy własnych domów mieszkalnych na nowo nabytych gruntach. Powstały wreszcie prawa o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z posiadanej ziemi na żądanie Komisji Kolonizacyjnej.

Okres rewolucji 1905–1907 roku nie był wspomniany w wystąpieniach papieskich, chociaż niektórzy historycy traktują go jako czwarte powstanie narodowe. Były to czasy wielkiego pochodu narodowo-religijnego 5 listopada 1905 roku przed Noblistą, twórcą

Quo vadis Henrykiem Sienkiewiczem, ale także czasy terroru rewolucyjnego, potępianego przez Kościół i bratobójczych walk bojówek Narodowego Związku Robotniczego z bojówkami socjalistów i anarchistów⁵.

Sienkiewicz mówił wówczas:

Ale pamiętajmy, że wolność, dając prawa, wkłada także obowiązki. Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinny i muszą nadejść powszednie dni pracy dla ojczyzny. Więc bierzmy się do pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej. To dziś nasz pierwszy obowiązek. Ludu polski! W twoim ręku twoja przyszłość, lecz pomnij, że wolność zdobyta przez ból, utwierdza się tylko przez pracę⁶.

W tym samym duchu przemawiał do wiernych, w czasie rewolucji, Kościół.

Olbrzymie wrażenie wywarło przemówienie pisarza, który później w sposób istotny wpłynął na wrażliwość patriotyczną Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego, z 10 grudnia 1905 roku w Sztokholmie na rozdaniu nagród Nobla. Sienkiewicz podkreślił wówczas:

Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż cenniejszy być musi dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!...⁷.

⁵ Zob. *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci*, antologia tekstów historycznych i literackich. Opracowanie i wybór M.M. Drozdowski, H. Szwanowska, Warszawa 2000, s. 20–21.

⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁷ *Ibidem*, s. 21.

Po Sienkiewiczowskim Noblu Władysław Reymont kończył pracę na *Chłopami*, a Maria Konopnicka nad *Rotą*. Pod presją rewolucji i strajku szkolnego zgodzono się na język polski w szkołach prywatnych, zniesiono cenzurę przewencyjną. Zalegalizowano związki zawodowe, wiele stowarzyszeń i instytucji oświatowo-kulturalnych, naukowych i sportowych. Polacy uczyli się korzystać z prawa wyborczego do rosyjskiej Dumy i parlamentu austriackiego i galicyjskiego⁸.

W 1911 roku, po obchodach Wiktorii Grunwaldzkiej w Krakowie i setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina we Lwowie, powstał w Polsce ruch skautowy. Na jego kulturowe znaczenie zwrócił uwagę Jan Paweł II w przemówieniu do instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej 30 sierpnia 1996 roku. Etos harcerski, który zawsze fascynował Jana Pawła II, tak był przez Niego interpretowany:

Organizacja harcerska zachowując ideał, który przyświecał założycielom, wychowuje młodzież w duchu tradycji chrześcijańskich i narodowych, wdraża do podejmowania odpowiedzialnych zadań, uczy poszanowania całego stworzenia, a nade wszystko godności każdego człowieka. (...) Braterski krąg łączący dłonie wokół ogniska to symbol jedności, solidarności i wierności w przyjaźni. Są to cnoty szczególnie cenne w życiu społecznym każdego narodu. Wydaje się, że nasza Ojczyzna bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dziś budowania jedności i kształcenia ducha jedności w sercach ludzi, szczególnie młodych, którzy podejmują odpowiedzialność za przyszłość własną i narodu⁹.

⁸ *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991, s. 79.

⁹ *Harcerska antologia papieska*, Warszawa 1999, s. 42.

Harcerstwo polskie zasiliło swoimi członkami wszystkie niepodległościowe ruchy: obrońców Lwowa w listopadzie 1918 roku, Samoobronę Kresową lat 1918–1920, powstańców wielkopolskich i śląskich, ochotnicze pułki w wojnie polsko-bolszewickiej, armię gen. Józefa Hallera, polskie grupy wywiadowcze i Straż Graniczną. Pogotowie Harcerskie było czynne we wrześniu 1939 roku, Szare Szeregi i harcerskie bataliony „Zośki” i „Parasola” były swoistą elitą walczących oddziałów w czasie powstania warszawskiego. Harcerstwo uczyło i uczy nadal międzynarodowej solidarności w imię chrześcijańskiej wspólnoty ludzi dobrej woli.

I wojna światowa, którą Jan Paweł II poznał z opowiadań ojca i swych wychowawców oraz opracowań naukowych, była wielkim, dramatycznym doświadczeniem dla większości rodaków. W 1914 roku 1 548 tys. Polaków znalazło się przymusowo w armiach zaborczych. W każdym roku wojny werbowano nowe roczniki. Straciło życie ok. 400 tys. rodaków. Przez 70% terytorium ziem polskich przetoczył się walec działań wojennych.

Jan Paweł II przypomniał dramat I wojny światowej m.in. podczas beatyfikacji bł. Karoliny Kózkówny – ofiary wojennej w Lesie Rudziańskim¹⁰.

Z pomocą ofiarom wojny spieszył Komitet Pomocy Ks. Biskupa Adama Sapiehy, współpracujący z Generalnym Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce w Vevey, kierowanym przez H. Sienkiewicza i I. Paderewskiego. Na Ziemi Krakowskiej pomoc niósł m.in. św. Brat Albert Chmielowski, przypomniany przez Jana

¹⁰ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 151–152.

Pawła II podczas mszy beatyfikacyjnej na Błoniach Krakowskich 22 czerwca 1983 roku¹¹.

W Warszawie podobną rolę odgrywał bł. o. Honorat Koźmiński, o którym mówił papież w homilii beatyfikacyjnej w Rzymie 16 października 1988 roku. Umiał on przeciwstawić się terrorowi władz carskich. „Szukał wybitnych ludzi i dzielił z nimi swoją troskę o losy Ojczyzny, Kościoła i życia zakonnego w Polsce (...). Stał się odnowicielem życia zakonnego i twórcą jego nowej formy na wzór dzisiejszych instytutów świeckich”¹².

Bardzo wysoko cenił Jan Paweł II odrodzenie polskiej państwowości w listopadzie 1918 roku jako państwa zachodniej kultury chrześcijańskiej, której symbolem był m.in. Katolicki Uniwersytet Lubelski, powstały w tymże roku.

W liście z okazji 75. rocznicy tej uczelni, której był wymagającym profesorem etyki, 29 czerwca 1992 roku, pisał:

Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a „katolickością”. Ta wymowa znajduje swój wyraz w haśle „Deo et Patriae”, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostał wierny przez wszystkie lata swego istnienia¹³.

Istnieniu II Rzeczypospolitej i całej chrześcijańskiej Europie zagroziła agresja wojsk bolszewickich na ziemie polskie w czerwcu 1920 roku. Wówczas kiedy wojska te podeszły pod Lwów, Lublin,

¹¹ Ibidem, s. 152–154.

¹² Ibidem, s. 154–157.

¹³ Ibidem, s. 158–159.

Warszawę, Płock, Włocławek, polska kontrofensywa, zwana bitwą warszawską i bitwą niemeńską, sparaliżowała wykonanie rozkazu Naczelnego Wodza bolszewickiego frontu zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego z 2 lipca 1920 roku. „Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji. (...) Droga do światowego pożaru wiedzie przez trupa Polski. (...) Naprzód towarzysze (...). Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz”¹⁴.

Jan Paweł II znał list biskupów polskich do Narodu Polskiego z 7 lipca 1920 roku, w którym czytamy m.in.: „Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r., mimo że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czy byśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?”¹⁵.

Episkopat 27 lipca 1920 roku na Jasnej Górze dokonał aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa Narodu Polskiego i ponownie obrał Matkę Bożą Królową Polski, a w odezwie z tegoż dnia do Narodu podkreślał:

Okólmy Polskę ogniwem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! *Ut unum sint* – aby jedno byli, o to się modlimy, najmilsi, za was i za naród nasz przed obrazem cudownej Marii Panny Częstochowskiej. W tym gorącym oddaniu zamykamy wszystkie stany i drogą naszą ukochaną, bohaterską, a tak ciężko nawiedzoną armię¹⁶.

¹⁴ Ibidem, s. 159.

¹⁵ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Wybór i opracowanie M.M. Drozdowski, A. Serafin, Warszawa 1995, s. 101.

¹⁶ Ibidem, s. 105.

Kościół polski wraz z nuncjuszem Achillesem Rattim, odegrał istotną rolę latem 1920 roku w mobilizacji wysiłku narodu polskiego, skupionego wokół Rady Obrony Państwa i Rządu Obrony Narodowej, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, w organizacji obrony kraju. Wspominał o tym Jan Paweł II podczas Mszy Świętej dla polskich pielgrzymów w Castel Gandolfo 18 sierpnia 1984 roku¹⁷.

Podczas spotkania z ludnością warszawskiej Pragi 13 czerwca 1999 roku papież zaznaczył:

Myślmy o żołnierzach i oficerach, myślmy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, między innymi, bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu. O wielkim Cudzie nad Wisłą przez dziesiątki lat trwało milczenie. (...) Na nową diecezję warszawsko-praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy¹⁸.

Jan Paweł II wysoko cenił dorobek II Rzeczypospolitej w dziedzinie upowszechnienia chrześcijańskich zasad w wychowaniu rodzinnym, w szkole, wojsku, w umocnieniu struktur Kościoła, dzięki konkordatowi, powołaniu nowych diecezji i zgromadzeń zakonnych, w umocnieniu więzi państwa polskiego ze Stolicą Apostolską. Wspominał m.in. o dorobku zgromadzenia sióstr loretańskich, założonego w 1920 roku przez Sługę Bożego ks. Ignacego Kłopotowskiego,

¹⁷ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 159.

¹⁸ *Ibidem*, s. 161.

o powstaniu w 1920 roku zgromadzenia sióstr urszulanek, prowadzonych przez bł. Urszulę Ledóchowską, o zgromadzeniu Świętego Michała Archanioła, założonym w 1921 roku przez ks. Bronisława Markiewicza.

W specjalnym liście z 6 stycznia 1997 roku Jan Paweł II przypomniał działalność św. Maksymiliana Marii Kolbego, założyciela „Rycerza Niepokalanej” w 1922 roku.

Msze beatyfikacyjne Jana Pawła II przypomniały zasługi dla Kościoła i Polski bł. Anieli Salwy, bł. abp. Józefa Bilczewskiego, bł. bp. Józefa Sebastiana Pelczara, bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego¹⁹.

Podczas historycznej homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa z czerwca 1979 roku Jan Paweł II przypomniał rolę symbolu narodowego – Grobu Nieznanego Żołnierza, powstałego 2 listopada 1925 roku z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego, za czasów prezydentury Stanisława Wojciechowskiego i premierostwa Władysława Grabskiego.

W głośnym przemówieniu, z okazji poświęcenia Grobu ks. prof. Antoni Szlagowski, późniejszy arcybiskup warszawski, powiedział m.in.:

Kto jesteś Ty – nieznanemu żołnierzu – nie wiem. Gdzie dom Twój rodziny – nie wiem. Kto Twoi rodzice – nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę, aż do dnia sądnego. Wielkość Twoja w tym się wyraża, żeś nieznanemu. A jednak zowiesz się Męstwo, zowiesz się Poświęcenie, zowiesz się Niepodległość, zowiesz się Wolność, zowiesz się Miłość²⁰.

¹⁹ Ibidem, s. 169–184.

²⁰ Ibidem, s. 177.

Te wartości, które nabrały dodatkowych znaczeń po II wojnie światowej przypomniał, w znacznie szerszym kontekście 2 czerwca 1979 roku Jan Paweł II, podkreślając w homilii:

W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – Grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach narodu ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby Polsko! gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!”²¹

Listopad 1925 roku był bardzo trudnym czasem w dziejach II Rzeczypospolitej. Wielka reforma walutowa premiera W. Grabskiego wymagała wyrzeczeń i drakońskich oszczędności. Partie polityczne walcząc o wyborców, bez poczucia odpowiedzialności państwowej, chciały przede wszystkim rozdawać dochody budżetowe. W tej sytuacji inflację walutową zastąpiła inflacja bilonowa. Pogorszyła się także sytuacja międzynarodowa II Rzeczypospolitej ze względu na współpracę gospodarczo-polityczną Niemiec ze Związkiem Sowieckim oraz układy lokarneńskie, izolujące Polskę w Europie²².

Jan Paweł II umiał docenić dorobek cywilizacyjny II Rzeczypospolitej związany z polityką morską, w tym z budową Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Często rozmawiał o tym w krakowskiej kurii, na herbatkach legionistów i peowiaków,

²¹ Ibidem.

²² *Archiwum Polityczne Władysława Grabskiego*, Warszawa 2005, s. 443–458.

z Eugeniuszem Kwiatkowskim, głównym organizatorem tych dokonań, w latach 1926–1930 ministrem przemysłu i handlu, w latach 1931–1935 dyrektorem Mościc, w latach 1935–1939 ministrem skarbu i wicepremierem do spraw gospodarczych²³.

Przemawiając w dniu 11 czerwca 1987 roku do ludzi morza na gdyńskim Skwerze Kościuszki papież podkreślał:

Wraz z całym moim Narodem nie przestaję żywić wdzięczność dla tych, którzy to miasto, ten port bałtycki, tworzyli tutaj od podstaw, poniekąd z niczego. Mam na myśli zwłaszcza Wielkiego Polaka, inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, a wraz z nim wszystkich jego współpracowników. Byli oni przedstawicielami tego pokolenia, które po wiekach na nowo zrozumiało, że dostęp do morza jest elementem konstytutywnym niepodległości Polski²⁴.

II Rzeczypospolita była państwem wielonarodowym. Polacy stanowili w niej 66% ludności, Ukraińcy 15%, Żydzi 9%, Białorusini 5%, Niemcy 3%. Kilkaset tysięcy obywateli II RP nie miało skryształizowanej świadomości narodowej, głównie na pograniczu polsko-białoruskim (Polesie), w mniejszym stopniu na pograniczu polsko-ukraińskim (Galicja Wschodnia), polsko-niemieckim (Śląsk i Pomorze) i na obszarach zamieszkałych głównie przez ludność żydowską (duże miasta Galicji i Królestwa Polskiego). Jan Paweł II przypominał tych, którzy w walce z etnicznymi uprzedzeniami, tak jak bł. bp Jerzy Matulewicz, starali się budować mosty między zwaśnionymi Polakami, Litwinami i Białorusinami, na Ziemi Wileńskiej²⁵.

²³ Zob. M.M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005, passim.

²⁴ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 178–179.

²⁵ *Ibidem*, s. 182–183.

W homilii na mszy beatyfikacyjnej 28 czerwca 1987 roku Jan Paweł II podkreślił:

(...) był pasterzem pełnym męstwa i inicjatywy, zdolnym w sposób roztropny, w duchu poświęcenia stawiać czoło trudnym dla Kościoła sytuacjom. (...) Prawdziwy apostoł jedności, oddany bez reszty głoszeniu Ewangelii i dziełu uświęcenia dusz, jest w sposób szczególny wspaniałym wzorem biskupa²⁶.

Trudną sytuację bp. Matulewicz starałem się przedstawić w antologii *Może Ostra połączy nas Brama*, opracowanej przed pielgrzymką Jana Pawła II na Litwę w 1993 roku, jako wykładowca Centrum Studiów Teologicznych w Suwałkach²⁷.

Jan Paweł II, pomny doświadczeń dzieciństwa w Wadowicach, rozumiał dramat ludności Polski w latach 30. XX wieku, w latach wielkiego kryzysu i długotrwałej depresji. Kryzys ze szczególną siłą dał o sobie znać na wsi i w miastach przemysłowych. Jego przejawami były m.in. długotrwałe bezrobocie, bezdomność, gwałtowny spadek cen artykułów rolnych, zamknięcie zagranicznych rynków pracy dla Polaków.

Ta dramatyczna rzeczywistość spowodowała wydanie w 1937 roku przez Radę Społeczną przy prymasie Polski specjalnego oświadczenia w sprawie sytuacji na wsi polskiej. Sprawą konsekwencji społecznych kryzysu zajął się także Pierwszy Synod Plenarny Kościoła

²⁶ Ibidem.

²⁷ Zob. *Może Ostra połączy nas Brama. Polska i Litwa w tekstach literackich i historycznych*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1993.

w 1936 roku z udziałem episkopatu grekokatolickiego. W Orędziu Episkopatu Polski do Duchowieństwa i Wiernych w sprawie uchwał Synodu czytamy:

Nie byłoby zgodne z chrześcijaństwem nie chcieć przyłożyć ręki do naprawy społecznej, aż nadto uzasadnionej choćby bezrobociem, bezdomnością, proletariatem robotniczym i wiejskim, zachwianiem instytucji rodzinnej przez nieludzkie warunki bytowania, skarleniem wielkiej części młodego pokolenia wskutek nędzy, odsuwaniem się od wiary i wydaniem na łup wywrotowej propagandy tych mas, które postradały możliwość i nadzieję odwiecznego życia²⁸.

W walce ze społecznymi skutkami kryzysu, zdaniem Jana Pawła II wyróżniał się bł. ks. Ignacy Kłopotowski, założyciel zgromadzenia sióstr loretanek, troszczący się stale o sprawą pomocy dla bezrobotnej i bezdomnej ludności warszawskiej Pragi²⁹.

Na Pomorzu, w Płocku i na Podhalu służyła najbiedniejszym beatyfikowana w Zakopanem 6 czerwca 1997 roku bł. s. Maria Karłowska³⁰.

Szczególne miejsce w realizowaniu Miłosierdzia Bożego, wśród bliźnich, biednych i opuszczonych zajmowała zmarła w 1938 roku bł. s. Faustyna Kowalska, beatyfikowana w Rzymie 18 kwietnia 1993 roku. W homilii beatyfikacyjnej Jan Paweł II zaznaczył:

Czyż można nie pomyśleć, że to Ciebie właśnie – ubogą i prostą córkę mazowieckiego polskiego ludu – wybrał Chrystus, aby przypomnieć

²⁸ „Prąd” 1938, t. 35, s. 149.

²⁹ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 184–185.

³⁰ *Ibidem*, s. 186–187.

ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia (...). Równocześnie tajemnica ta stała się proroczym zaiste wołaniem do świata, do Europy. Przecież Twoje orędzie Bożego Miłosierdzia zrodziło się jakby w przeddzień strasznego kataklizmu II wojny światowej³¹.

Dnia 20 czerwca 1983 roku Jan Paweł II do grona świętych zaliczył Matkę Urszulę Ledóchowską, której stryj kard. Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński-poznański, prymas Polski, późniejszy Prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, „Walczył z polityką pruskiego kulturkampfu o zachowanie wiary, polskości i autonomii Kościoła, za co był prześladowany i więziony”³².

Matka Urszula, za wiedzą papieża Piusa X, wyruszyła w 1907 roku do Petersburga podjąć pracę apostołską, później pracowała w krajach skandynawskich. Po powrocie do kraju założyła gałąź urszulanek, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek od Serca Jezusa Konającego, zwanych powszechnie: urszulanki szare, które złotymi zgłoskami zapisały się w czasach II wojny światowej i powstania warszawskiego. W ich warszawskim domu często zatrzymywał się kard. Karol Wojtyła, jako metropolita krakowski.

Urszulanki szare przed wojną niosły pomoc biednej ludności Pniewa, pod Poznaniem i warszawskiego Powiśla³³.

Dzieje II wojny światowej zostały przez Jana Pawła II przypomniane w licznych homiliach, oświadczeniach i orędziach.

W liście z okazji 50-lecia jej wybuchu, 27 sierpnia 1989 roku zaznaczył:

³¹ Ibidem, s. 187–188.

³² Ibidem, s. 190.

³³ Ibidem, s. 189–191.

Dziś wiemy z doświadczenia, że arbitralny rozbiór państw, przymusowe wysiedlenia ludności, nieograniczone zbrojenia, niekontrolowanie stosowania nowoczesnej broni, gwałcenie podstawowych praw ludzi i narodów, naruszanie zasad międzynarodowego współżycia, a także narzucanie siłą totalitarnych ideologii – prowadzić może jedynie do ruiny ludzkości³⁴.

Był to komentarz do układu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku i jego tajnych klauzul oraz układu między Związkiem Sowieckim a III Rzeszą z 28 września tegoż roku, o granicach, o przyjaźni i także do jego tajnych paragrafów, w których była mowa o współpracy sowiecko-niemieckiej w zwalczaniu polskiego ruchu oporu.

Nasza wojenna martyrologia został przypomniana przez Jana Pawła II, w kontekście takich wydarzeń, komentowanych w homiliach papieskich, jak: bydgoska niedziela, obrona Westerplatte, wojenne losy pelplińskiego seminarium, zbrodnia popełniona w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

W czasie audiencji dla Rodzin Katyńskich w Rzymie 13 kwietnia 1996 roku papież wypowiedział znamiennej myśl:

Jakie jest Wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak, jest nim przechowanie pamięci tego dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest nim również poprzez tę pamięć, przebaczenie. Pragnę dodać, że ja również codziennie modłę się za tych, którzy zginęli w Katyniu. Jesteście razem jako Rodzina po to, aby nie zapomnieć, ale również po to, aby przebaczyć³⁵.

³⁴ Ibidem, s. 194.

³⁵ Ibidem, s. 200–201.

Jan Paweł II przestrzegł nas przed nadmiernym, politycznym wykorzystaniem tej zbrodni, wiedząc, że najważniejszą sprawą jest pokojowe współzycie narodów. Poza tym ofiarami zbrodni stalinowskich były także miliony Rosjan.

Papież przypomniał w swych homiliach bohaterskie epizody udziału polskich żołnierzy na zachodnim froncie u boku sił alianckich, w tym bitwę pod Narwikiem i pod Monte Cassino z maja 1944 roku³⁶.

Golgotę na Wschodzie wspominał w przemówieniu w prokatedrze lubaczowskiej 2 czerwca 1991 roku, gdzie złożone zostały doczesne szczątki śp. kard. Władysława Rubina, który przeżył deportację w głąb Związku Sowieckiego i szlak bojowy armii gen. Władysława Andersa³⁷.

W przesłaniu na 60. rocznicę rzezi ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej 7 lipca 2003 roku papież zaznaczył:

Teraz, w sześćdziesiąt lat od tamtych smutnych wydarzeń w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rozrachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu (...). Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości³⁸.

Dążąc do dowartościowania Kościoła grekokatolickiego, brutalnie prześladowanego przez komunistów, a prowadzonego

³⁶ Ibidem, s. 201–202.

³⁷ Ibidem, s. 202–203.

³⁸ Ibidem, s. 218.

przez abp. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie, papież przypomniał w czasie swojej pielgrzymki na Ukrainę w 2001 roku jego zasługi w niesieniu pomocy Żydom, jego apele do rodaków, by zrezygnowali z brutalnych metod czystek etnicznych w Galicji Wschodniej i na Wołyniu. Partnerem dla Szeptyckiego we Lwowie był początkowo metropolita łaciński abp Józef Bilczewski, beatyfikowany przez Jana Pawła II 26 czerwca 2001 roku. Spieszył on z pomocą ubogim mieszkańcom Lwowa w czasie I wojny światowej i polsko-ukraińskich walk o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919. W swym testamencie wyraził życzenie, by pochowano go na Cmentarzu Janowskim we Lwowie, gdzie grzebano nędzarzy. Jego następcami byli: abp Bolesław Twardowski i bp Eugeniusz Baziak³⁹.

Bardzo wiele miejsca w swych homiliach poświęcił Jan Paweł II martyrologii Kościoła pod okupacją niemiecką. W przemówieniu do ludzi morza na Skwerze Kościuszki w Gdyni 1 czerwca 1987 roku przypomniał dramat Polaków diecezji chełmińskiej, w tym wielu księży – śmierć 350 kapłanów, zbiorowe mogiły w Piaśnicy koło Wejherowa, w Lesie Szpęgowskim, w Dolinie Śmierci koło Chojnic, w obozie w Stutthofie⁴⁰.

W Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu 4 czerwca 1997 roku, przypomniał wywózkę polskich księży do Dachau, w tym bł. bp. Michała Kozala, zamordowanego w obozie oraz więzionych abp. Kazimierza Majdańskiego i bp. Ignacego Jeża⁴¹.

³⁹ Ibidem, s. 174.

⁴⁰ Ibidem, s. 40.

⁴¹ Ibidem, s. 204–205.

Obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, w przemówieniu wygłoszonym 7 czerwca 1979 roku w Brzezince, traktował jako golgotę wielu narodów europejskich. Nie zapomniał wspomnieć Rosjan – ofiar hitlerowskich zbrodni: „Wiemy, jaki był udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. A wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie”⁴².

Podczas mszy kanonizacyjnej św. Ojca Maksymiliana Kolbego 10 października 1982 roku papież podkreślił jego zwycięstwo nad całym systemem pogardy i nienawiści do człowieka⁴³.

Dnia 5 marca 2000 roku Ojciec Święty przypomniał męczeńską śmierć, 18 lipca 1943 roku, nazaretanek w Nowogródku, na czele z bł. Marią Mordasiewicz. Ofiarowały one siebie w zamian za uratowanie życia uwięzionych 120 mieszkańców Nowogródka – miasta Adama Mickiewicza⁴⁴.

13 czerwca 1999 roku Jan Paweł II dokonał na placu Piłsudskiego w Warszawie beatyfikacji 108 heroicznym świadków wojny. Wśród nich jest bp Władysław Góral z Lublina, abp Antoni Julian Nowowiejski z Płocka oraz wielu księży, zakonnic i zakonników. Wszyscy oni przypominają ofiary ludzi Kościoła poniesione w obronie elementarnych wartości życia chrześcijańskiego i narodowego⁴⁵.

Jan Paweł II dokonał wnikliwej analizy dramatu Holocaustu i zrobił bardzo wiele, by zdynamizować dialog między chrześcijaństwem

⁴² Ibidem, s. 207.

⁴³ Ibidem, s. 212.

⁴⁴ Ibidem, s. 219.

⁴⁵ Zob. W.J. Wysocki, *Błogosławiony Ojciec Anicet Kopliński. Męczennicy 1939–1945*, Włocławek 2001, z. 78, s. 105–111.

a judaizmem. Przypomniwał przede wszystkim wspólne wartości obu religii.

W 50. rocznicę likwidacji getta warszawskiego podkreślał:

(...) dni Szoah to prawdziwa noc w dziejach człowieka, w której dokonano niesłychanych zbrodni przeciw Bogu i człowiekowi. Czyż moglibyśmy dziś nie stanąć obok was, umiłowani bracia Żydzi, by w modlitwie i medytacji wspominać tę jakże bolesną rocznicę? Bądźcie pewni, że nie niesiecie sami ciężaru tego wspomnienia; my modlimy się i czuwamy wraz z wami przed obliczem Boga świętego i sprawiedliwego, bogatego w miłosierdzie i przebaczenie⁴⁶.

Mysząc o ofiarach obozu śmierci w Majdanku, wśród których dominowali Żydzi, przebywając na terenie obozu 9 czerwca 1987 roku, papież zaznaczył, że „człowiek nie może stać się dla człowieka katem, że musi pozostać dla człowieka bratem”⁴⁷.

Ze szczególną czcią Jan Paweł II wspominał powstanie warszawskie 1944 roku. Widział w nim kulminację aktu pięcioletniej walki Narodu.

Można powiedzieć – pisał w przesłaniu rocznicowym 1 sierpnia 1994 r., że Powstanie Warszawskie było najbardziej radykalnym i najbardziej krwawym ze wszystkich powstań polskich. Pociągnęło ono za sobą niesłychany ogrom ofiar: nie tylko zburzona Stolica, ale także dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków. Niektórzy zadają sobie pytanie, czy było to potrzebne, czy było to potrzebne aż na taką skalę? Nie można na to pytanie odpowiedzieć tylko w kategoriach czysto politycznych lub militarnych. Należy raczej w milczeniu

⁴⁶ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 217.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 209.

skłonić głowę przed rozmiarem poświęcenia, przed wielkością ceny, jaką tamto pokolenie sprzed pięćdziesięciu lat zapłaciło za niepodległość Ojczyzny. W płaceniu tej ceny byli, być może rozrzutni, ale ta rozrzutność była zarazem wspaniałomyślnością⁴⁸.

Na marginesie tej opinii warto przypomnieć, że przeciwnikami podjęcia decyzji o powstaniu warszawskim byli m.in.: Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, który dobrze znał międzynarodowe uwarunkowania tej decyzji, dowódca 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Anders, przywódca Stronnictwa Narodowego w kraju i zagranicą i wielu intelektualistów zaangażowanych w służbach cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego. Poważne zastrzeżenia co do celowości wspomnianej decyzji mieli kard. Adam Sapieha i abp Adam Szlagowski, administrator metropolii warszawskiej oraz kapelani związani z Narodową Organizacją Wojskową. Zwracali oni uwagę, że Polska, decyzją aliantów zachodnich została przydzielona do sowieckiej strefy operacyjnej, że po doświadczeniach akcji „Burza” na Kresach Wschodnich Armia Krajowa nie może liczyć na pomoc Armii Czerwonej i że nie można rzucać słabo uzbrojonej młodzieży Armii Krajowej na umocnienia niemieckie, tym bardziej, że powstańcy nie mogą oczekiwać na wsparcie Brygady Spadochronowej i alianckich eskadr lotniczych. Bolesną sprawą był problem, konsultowany z ambasadami sowieckimi, uznania praw kombatanckich dla powstańców Warszawy. Uznano je dopiero 30 sierpnia 1944 roku po rzezi ludności cywilnej na Woli i Ochocie i w czasie rzezi ludności Starówki.

⁴⁸ Ibidem, s. 226–227.

Sprawy te były żywo dyskutowane w kurii krakowskiej i w środowisku inteligencji krakowskiej, która po doświadczeniach Warszawy nie chciała doprowadzić do wybuchu powstania w Krakowie.

Warto jednocześnie przypomnieć, że jedynie Stolica Apostolska w 1944 roku potrafiła dostrzec międzynarodowe znaczenie powstania warszawskiego, porównując je do roli jaką w dziejach Europy odegrała bitwa warszawska 1920 roku⁴⁹.

Dokonując wnikliwego bilansu II wojny światowej, w tym przypominając milionowe ofiary wśród ludności cywilnej, wśród kobiet i dzieci, za jej swoistą kontynuacją uważał Jan Paweł II „zimną wojnę”, nieustanny wyścig zbrojeń, utrzymujący równowagę rywalizujących ze sobą bloków militarno-politycznych. Przestrzegał jednocześnie świat przed wojnami lokalnymi, przed uleganiem „logice zbrojnej przemocy”⁵⁰.

W tym trudnym okresie tzw. porządku jałtańskiego – dominacji Związku Sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej, istotną rolę na emigracji, zdaniem Jana Pawła II, odgrywało Duszpasterstwo Polskie w Niemczech, prowadzone przez abp. Józefa Gawlinę i Polskie Seminarium w Paryżu, prowadzone przez ks. Antoniego Bonarskiego⁵¹.

W kraju na straży godności chrześcijańskiej i narodowej, w warunkach terroru reżimu totalitarnego, stali prymasi: August Hlond i Stefan Wyszyński, metropolita krakowski kard. Adam Sapięha i olbrzymia większość duchowieństwa. Wzmacniali ich wygnańcy

⁴⁹ Zob. *Kościół katolicki a powstanie warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja*, Warszawa 1994.

⁵⁰ *Jan Paweł II o dziejach...*, op. cit., s. 232.

⁵¹ *Ibidem*, s. 237.

– polscy profesorowi z Wilna, Lwowa i Krzemieńca oraz duszpaste-rze Metropolii Wileńskiej i Lwowskiej⁵².

Pierwszym, poważnym wyłomem w systemie totalitarnym był powiew wolności, którego wyrazem było powstanie poznańskie (bunt jak chcą niektórzy historycy) 1956 roku. W telegramie do uczestników uroczystości odsłonięcia Pomnika Ofiar Czerwca Poznańskiego Jan Paweł II pisał: „Modlimy się za tych, którzy mieli odwagę upomnieć się o poszanowanie praw człowieka i zapłacili za to najwyższą cenę”⁵³.

Cenę tę płaciły tysiące rodaków związanych z podziemną działalnością wojskową i polityczną po likwidacji Armii Krajowej i struktur cywilnych Podziemnego Państwa Polskiego. Dziesiątki tysięcy akowców i setki ziemian wywieziono do Związku Sowieckiego.

W walce z komunistyczną indoktrynacją istotną rolę, zdaniem Jana Pawła II, odegrał Ruch Światło-Życie ks. Franciszka Blachnickiego, zasłużonego instruktora harcerskiego. Ruch ten wykształcił później wielu opozycyjnych działaczy, w tym działaczy „Solidarności”.

Z dziedzictwa 1956 roku, z niezależnych obchodów Millenium 1966 roku, buntu studenckiego 1968 roku, z grudniowych strajków i demonstracji 1970 roku, z cierpień Radomia, Ursusa i Płocka 1976 roku, z poczucia dumy narodowej po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża, zrodził się masowy ruch społeczno-związkowy „Solidarność”, którego głównym duszpasterzem w Stalowej Woli był

⁵² Ibidem, s. 240.

⁵³ M.M. Drozdowski, *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956 r.*, Warszawa 2006, s. 2.

ks. bp Edward Frankowski. Mówił Jan Paweł II na 1000-lecie kanonizacji św. Wojciecha, 5 czerwca 1999 roku:

„Solidarność” – było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. (...) Dzisiaj wypada powiedzieć: „nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania⁵⁴.

Jakże daleko od tych wskazań moralnych Jana Pawła II poszli politycy walczący brutalnymi metodami ze sobą, strajkujące grupy zawodowe, pozostawiające bez opieki ciężko chorych i nowo narodzone dzieci, młodzież, która w pogoni za wyższymi płacami opuszcza chorych rodziców, a czasami własne dzieci, ludzie mediów, którzy goniąc za sensacją w dobie dzikiej lustracji, naruszyli dobre imię wielu rodaków?

Marian Marek Drozdowski

⁵⁴ Jan Paweł II o dziejach..., op. cit., s. 261.

Bibliografia

- *Archiwum Polityczne Władysława Grabskiego*, Warszawa 2005.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005.
- Drozdowski M.M., *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956 r.*, Warszawa 2006.
- Drozdowski M.M., *Wybitni rodacy we wspomnieniach i szkicach*, Stalowa Wola 2018.
- Drozdowski M.M., Sidorenko M., *Warszawa żegna Jana Pawła II*, Warszawa 2005.
- *Harcerska antologia papieska*, Warszawa 1999.
- *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci*, antologia tekstów historycznych i literackich. Opracowanie i wybór M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 2000.
- *Jan Paweł II o dziejach Polski*, Wybór i opracowanie ks. prof. A. Zwoliński, Radom 2004.
- *Kościół katolicki a powstanie warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja*, Warszawa 1994.
- *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Wybór i opracowanie M.M. Drozdowski, A. Serafin, Warszawa 1995.
- *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991.
- *Może Ostra połączy nas Brama. Polska i Litwa w tekstach literackich i historycznych*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1993.
- Wysocki W.J., *Błogosławiony Ojciec Anicet Kopliński. Męczennicy 1939–1945*, Włocławek 2001, z. 78.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MIECZYŚLAW ADAMCZYK

Wszechnica Świętokrzyska

SPOTKANIE DWÓCH POWOŁAŃ, CZYLI TAJEMNICA PRZENIKANIA RELIGII I SZTUKI W OSOBOWOŚCI JANA PAWŁA II

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, Karol Wojtyła, kardynał Adam Sapieha, Mieczysław Kotlarczyk, teatr, Wadowice, Stolica Piotrowa

Streszczenie

Karol Wojtyła był kapłanem niezwykłym. Pisał wiersze i dramaty. Prowadził teatr amatorski. Grał w podziemnym teatrze Mieczysława Kotlarczyka – wówczas odkrył powołanie do stanu duchownego. Jan Paweł II obdarzony był wieloma charyzmatami. Wszechstronnie wykształcony – teolog, mistyk, filozof, dramaturg, etyk, poeta z aktorską przeszłością – potrafił nawiązywać kontakt ze wszystkimi ludźmi dobrej woli na całym świecie, niezależnie od rasy, pochodzenia, wyznania, stanowiska. Pod wieloma względami prześcignął swoich poprzedników, jeśli

chodzi o ilość wydanych dzieł, kazań, homilii, przemówień, dokonanych kanonizacji i beatyfikacji sług i służebnic Bożych. Miliony ludzi kochały go i wielbiły, widząc w nim nieposzlakowany autorytet¹. Wielu z nich nie wiedziało, że wybrany 16 października 1978 r. papież jest poetą. Poeta na Stolicy Piotrowej zasiadał 500 lat wcześniej. Był to Pius II – Eneaszy Sylwiusz Piccolomini².

¹ S. Budzyński, A. Mazurek, *Odszedł Jan Paweł II Wielki*, [w:] *Wielki świadek Chrystusa 1920–2005*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 2005, s. 7.

² A. Żuczkowska, *Magia słowa żywego*, [w:] *Jan Paweł II Pielgrzym Nadziei. Jestem z wami*, Warszawa 2004, s. 74.

Prywatne życie, a wraz z nim prywatny życiorys księdza Karola Wojtyły kończy się wraz z jego wyborem na papieża. Jednak ta przedpontyfikalna część życia papieskiego rzutuje i owocuje w dziełach Następcy Piotra³. Wydaje się, że to właśnie w okresie tego Wielkiego Pontyfikatu dokonała się znamienna symbioza dwóch wartości – dwóch powołań: sztuki, a szerzej kultury i religii w jedną, harmonijną całość w osobowości, myśleniu, działaniu i nauczaniu wcześniej księdza Karola Wojtyły, a następnie Jana Pawła II.

„Kultura – jak mówił papież – jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej »jest«. Na tym także opiera się owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym co posiada, pomiędzy »być« a »posiadać«”⁴.

Kultura była jednym z wielkich pól zainteresowań Karola Wojtyły. Wystarczy wspomnieć doroczne spotkania w Castel Gandolfo z ludźmi nauki i filozofami. Kulturę traktował papież jako imperatyw wszechstronnego rozwoju istoty ludzkiej. W niej tkwią korzenie, zasady i wartości, które określają etos narodu, zasady życia społecznego. W kulturze, jak twierdził papież, naród odnajduje swe korzenie oraz źródła obrony własnej tożsamości i niezawisłości⁵. Często podkreślał to w swoich przemówieniach kierowanych głównie do ludzi kultury w Polsce. W jednym z nich m.in. powiedział: „Naród trwa w swej duchowej substancji, duchowej tożsamości przez własną kulturę. Ta prawda w naszych dziejach

³ Ks. Z. Zieliński, *Papież przełomu tysiącleci*, [w:] *Wielki świadek Chrystusa...*, op. cit., s. 10.

⁴ Jan Paweł II, *Przemówienia w UNESCO z czerwiec 1980 r.*, [w:] *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyd. II, Rzym–Lublin 1988, s. 58.

⁵ *Świadectwo*, Stanisław Dziwisz w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim, Warszawa 2007, s. 144.

zdobyła szczególną wymowę, zwłaszcza w niektórych okresach (...)”⁶. Wszystkie przywołane tu i wypowiedziane przez papieża słowa – twierdzenia są wartościami, które określały zasady życia społecznego zanurzonego głęboko w źródłach kultury i tradycji polskiej, w jakiej wychował się przyszedł papież⁷.

Pozytywne połączenie wiary i kultury, jak podkreślił w czasie homilii wygłoszonej w siedzibie UNESCO, może stać się prawdziwą alternatywą dla świata zmaterializowanego i pozbawionego etyki. Fundamentalny dla człowieka problem stosunku wiary do rozumu omówiony został w encyklice *Fides et ratio* z 14 września 1998 roku. Jest ona kolejną próbą zgłębienia tajemnicy rozbieżności i współistnienia w człowieku dwóch źródeł poznania: wiary i rozumu. Papież twierdzi, że prawdziwe poznanie świata i losu ludzkiego musi uwzględniać dwa źródła: wiarę i rozum. Pomimo krytyki tej encykliki, za próbę ograniczenia autonomii rozumu i wyznaczenie filozofii miejsca służebnego wobec teologii, to jednak *Fides et ratio* uznaje otwartość Kościoła współczesnego na dialog⁸. Wiara bowiem i rozum mają swoje obszary w ludzkiej egzystencji i w odpowiednich momentach dają odpowiedź na pytania o sens bytu typu: Kim jest? Skąd pochodzi? Dokąd ostatecznie zmierza? Jaki jest sens jego życia?

Podobną funkcję w życiu człowieka spełnia religia. Formalnie średniowieczny teatr bierze swój rodowód w kościelnych misteriach

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienia podczas spotkania ze światem kultury i sztuki [w:] Wiara i kultura...*, op. cit., s. 437.

⁷ Dostrzegł to Grzegorz Adamczyk w swojej pracy magisterskiej na temat: *Zainteresowania teatralne Karola Wojtyły*, Łódź 1990. Praca napisana pod kierunkiem doc. dr. K. Lewkowskiego w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera.

⁸ Ks. Z. Zieliński, op. cit., s. 7, 17–18, 24.

i miraklach⁹, w ewangelicznych rozmowach kapłana-aktora z wiernymi, z publicznością. Jest to zatem pewien rodzaj tożsamości religii i sztuki, na czele z teatrem. Jan Paweł II jako kapłan, a następnie najwyższy hierarcha Kościoła katolickiego był poetą, dramatopisarzem, a w czasach swej młodości – aktorem. Nauczył się więc sztuki przekazu. W dalszym życiu studia filozoficzne i formacja w duchu personalizmu zapewniły mu predyspozycje do relacji z drugim człowiekiem. Wyrażało się to w jego katechezach otwartych na wątpliwości i na pytania egzystencjalne. To wszystko w sumie uczyniło z papieża człowieka niezwykle medialnego. Naturalność w gestach, w improwizacji, w opowiadaniu o sobie sprawiła, że każdy ze słuchaczy czuł, że zwraca się wyłącznie do niego, że myśli właśnie o nim¹⁰. Każdy człowiek dla papieża był jednakowo ważny, nie z uwagi na pozycję społeczną, wykonywany zawód czy nazwisko. Papież nigdy też nie stronił od świata mediów, często z nich korzystał, ale nie stał się nigdy ich więźniem. Media zawsze traktował jako środek, jako narzędzie, a nigdy jako cel.

Jeżeli natomiast spojrzymy na sztukę jako na powołanie, misję i chęć poszukiwania prawdy, a nie jako na drogę do kariery, pokonywanie kolejnych szczebli zbiurokratyzowanej i zinstytucjonalizowanej Muzy, zaś na aktora jako na kapłana, a nie wyrobownika norm, to nie będzie nas dziwić spotkanie w jednej osobowości tych dwóch tylko pozornie sprzecznych ze sobą powołań: religii i sztuki. W tej kwestii papież m.in. mówił:

⁹ Mirakl (od łacińskiego *miraculum* – podziw, cud) – średniowieczny dramat religijny przedstawiający cudowne wydarzenia z życia świętych i męczenników.

¹⁰ *Świadectwo*, op. cit., s. 88–89.

A świat kultury i sztuki powołany jest do budowania człowieka, do wspomagania go na często pełnej udręce drodze poszukiwania prawdy. Kultura i sztuka są jednością, nie rozproszeniem; są bogactwem, nie zubożeniem; są gorączkowym, częstokroć tragicznym poszukiwaniem, a w końcu zadziwiającą syntezą, w której najwyższe wartości ludzkiej egzystencji, także w swych kontrastach blasku i ciemności, dobra i zła (...) zostają podporządkowane głębokiej znajomości człowieka, jego doskonaleniu, nie zaś degradacji¹¹.

Karola Wojtyłę scenicznie uformował jego starszy przyjaciel i współmieszkaniec Wadowic – Mieczysław Kotlarczyk, który w lipcu 1941 roku, ze względu na szalejący terror hitlerowski przeniósł się z żoną do Krakowa. Tu niebawem powstał konspiracyjny Teatr Rapsodyczny, w którym Karol Wojtyła stał się najważniejszym aktorem. W tym też czasie Wojtyła pisał swoje pierwsze utwory dramatyczne. M. Kotlarczyk ukazał mu rolę aktora jako kapłana sztuki, który ma obowiązek kształtować społeczeństwo, rozwijać je duchowo i moralnie, jako tego, który jest odpowiedzialny za losy narodu. Wskazania mistrza padły na podatny grunt. Wiele lat później Jan Paweł II powie:

Jestem Synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenie, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość (...) i suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę (...)¹².

¹¹ Jan Paweł II, *Przemówienie w teatrze La Scala. Mediolan 21 maja 1983*, [w:] *Wiara i kultura...*, op. cit., s. 203.

¹² Jan Paweł II, *Przemówienia podczas spotkania ze światem kultury i sztuki, Warszawa 13 czerwca 1987 r.*, [w:] *Wiara i kultura...*, op. cit., s. 437.

Teatr Rapsodyczny M. Kotlarczyka zapoczątkował ideę teatru żywego słowa, która pod różnymi postaciami weszła w obyczaj teatralny w całej Polsce¹³. Pierwszym spektaklem w Teatrze Rapsodycznym był *Król Duch* Juliusza Słowackiego, wystawiony 1 listopada 1941 roku. Karol Wojtyła grał rolę Bolesława Śmiałego.

W następnym roku przygotowano opracowanie sceniczne poematu J. Słowackiego *Beniowski*. Kolejne przygotowane przez M. Kotlarczyka inscenizacje to: montaż poezji Jana Kasprowicza *Hymny*, trzy dramaty Stanisława Wyspiańskiego i *Portrety artysty*, na które złożyły się wiersze Cypriana Kamila Norwida – ulubionego poety K. Wojtyły. Ostatnim przedstawieniem z udziałem K. Wojtyły był *Samuel Zborowski* Słowackiego, wystawiony w 1943 roku¹⁴. Karol Wojtyła miał przepiękny głos i olbrzymią skalę możliwości, ale również to szczęście, że trafił na mistrzów, którzy aktorstwo traktowali niemalże jak powołanie kapłańskie. Był to m.in. Juliusz Osterwa, a głównie Mieczysław Kotlarczyk. Ten ostatni potrafił ukazać potęgę sztuki w jej wyższych wymiarach. Uformował Karola Wojtyłę scenicznie, wykształcił jego głos, uwrażliwił na słowo poetyckie. Pracował nad techniką słowa, gestu, poruszania się na scenie. Odkrył przed nim znaczenie dobrze wypowiedzanego słowa, a przez to umiejętność przekazania kryjącej się w nim treści.

Równocześnie z ambicjami teatralnymi rosły również ambicje duchowe młodego Wojtyły. Swe życie religijne pogłębiał

¹³ K. Wojtyła, *Przedmowa do książki M. Kotlarczyka „Sztuka żywego słowa”*, Rzym 1975.

¹⁴ Z. Żbikowski, *Ostatnie przedstawienie aktora Karola Wojtyły*, [w:] Jan Paweł II. *Pielgrzym Nadziei...*, op. cit., s. 44–45.

w Sodalicii Mariańskiej oraz poprzez oddziaływanie mistyczne zakonu reguły karmelitów bosych. To wzajemne przenikanie się i dojrzwianie dwóch powołań stawało się faktem. Karol Wojtyła musiał dojść do wniosku, że „kapłaństwo słowa”, ku któremu zmierzał poprzez rapsodyczne deklamacje, nie było tą drogą, której naprawdę szukał¹⁵.

Przypuszczać należy, że to w tym czasie pojawiły się wahania, czy sprawy teatru, sztuki będą w stanie wypełnić dostatecznie i ogarnąć niezwykle bujną osobowość przyszłego papieża. Czy za ich sprawą będzie w stanie dojrzeć i dojść do prawdy, stać się w pełni człowiekiem? Tego typu pytania znajdujemy w dramacie *Brat naszego Boga*, w rozmowie między Adamem i Maksem. W tym dziele pojawiają się ślady zainteresowania filozofią, zarysowują się początki personalistycznej koncepcji człowieka. To pewien rodzaj dramatu hagiograficznego, ukazujący proces osiągnięcia świętości¹⁶. Wciąż toczy się w Adamie wewnętrzna walka, pojawiają się pytania bez pewnych, klarownych odpowiedzi: czy wyrażać Boga środkami artystycznymi, jako piękno, prawdę i dobro, nie nazywając jej jeszcze Bogiem wprost, czy zdecydować się na pójście drogą kapłaństwa sakramentalnego, gdzie od samego początku, z samej definicji mówi się o Bogu osobowym?¹⁷

Adam – Brat Albert wyznaje: „Wszystko, co dotychczas usiłowałem uczynić, było to jedynie osłanianie się. I dlatego ucieczka jest męcząca. Ciągłe otwiera się we mnie coś, co dotąd było zamknięte.

¹⁵ Ibidem, s. 45.

¹⁶ A. Żuczkowska, op. cit., s. 75.

¹⁷ Ks. M. Maliński, *Życiorys Karola Wojtyły*, Warszawa–Kraków 1987, s. 24–25.

Czego dotąd strzegłem (...). Od pewnej chwili staje się to jasne – i pędzi. A ja ciągle uciekam”¹⁸.

W kulminacyjnym momencie akcji *Brata naszego Boga* Adam podchodzi do namalowanego przez siebie obrazu pt.: *Ecce Homo*, wyobrażającego Boga-Człowieka i mówi:

Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś –
Natrudziłeś się w każdym z nich.
Zmęczyłeś się śmiertelnie.
Wyniszczyli Cię –
To się nazywa Miłosierdzie.

Przy tym pozostałeś piękny.
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
(...) Takie piękno nazywa się Miłosierdzie¹⁹.

Dokonawszy tego odkrycia artysta Adam porzuca dotychczasowe życie, aby na zawsze stać się Bratem Albertem.

Pewien etap w życiu K. Wojtyły wypełnił się. Dojrzał w swoich decyzjach i 1 listopada 1946 roku z rąk kardynała Adama Sapiehy otrzymał święcenia kapłańskie. Jednakże jest rzeczą znamioną, że pomimo zasadniczego zwrotu, jaki nastąpił w jego życiu zainteresowania teatrem, sztuką, kulturą nie wygasły. Powracał do twórczości dramaturgicznej, wykorzystując swe liczne doświadczenia.

Swój warsztat poetycki K. Wojtyła kształtował na wzorach literatury romantycznej i modernistycznej. Rozczytywał się w pismach mistycznych J. Słowackiego, w *Wykładach literatury słowiańskiej*

¹⁸ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] idem, *Poezje i dramaty*, Kraków 1986, s. 130.

¹⁹ Ibidem, s. 160.

A. Mickiewicza, sięgał po dramaty S. Wyspiańskiego. Stałą lekturą był też Stary Testament, a w nim Psalmi Dawida, Księga Hioba, Księga Mądrości i Księga Proroków²⁰.

W latach 40. XX wieku poza wierszami pisał już dramaty: *Hiob*, *Jeremiasz*, *Brat naszego Boga*. Dojrzałe dramaty i poematy powstawały w latach praktyki kapłańskiej, niejako na marginesie posługi duszpasterskiej i pracy naukowej Karola Wojtyły. Publikował je w latach 1950–1970 na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” pod pseudonimami: Andrzej Jawień, Stanisław Andrzej Gruda i Piotr Jasień²¹. Wymienić tu należy: *Przed sklepem jubilera*, *Miłość i odpowiedzialność*, *Promieniowanie ojcostwa*. Autor zawarł w nich refleksję nad ludzką miłością, nad relacją kobiety i mężczyzny w małżeństwie w odniesieniu do miłości Boga. W dramatach i w ogóle we wszystkich utworach K. Wojtyły akcentowane są wartości odnoszące się do realizacji Idei Absolutnej, czyli Chrystusa jako wcielenia słowa Boga Ojca Przedwiecznego, wolności człowieka, jego niezbywalnej godności i powagi prawdy. Niezachowanie tych wartości i odniesień prowadzi do negacji odpowiedzi na najbardziej egzystencjonalne pytania typu: Kim człowiek jest? Skąd pochodzi? Dokąd zmierza? Jaki jest sens jego życia, przemijania i ostatecznego przeznaczenia?

W kwestii zachowania wartości można przywołać znamienne słowa Jego Świątobliwości wygłoszone w Zgromadzeniu Narodowym w Warszawie w dniu 11 czerwca 1999 roku, kiedy to stwierdził: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia

²⁰ A. Żuczkowska, op. cit., s. 74–75.

²¹ Ibidem, s. 74.

w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”²². Naukę tę winni na zawsze zapamiętać nasi parlamentarzyści i działacze samorządów terytorialnych. Są to fundamenty, na których swoją naukę budował Jan Paweł II. Jej odzwierciedlenie można znaleźć w licznych wydanych przez niego encyklikach, wygłoszonych przemówieniach i homiliach. Na spotkaniu z przedstawicielami polskiego świata nauki w Lublinie w czerwcu 1987 roku, w tej kwestii m.in. powiedział: „Służąc prawdzie z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącej ich więzi”²³.

Podjęta w szkicu próba odślonięcia tajemnicy wzajemnego przenikania się dwóch powołań w osobie Jana Pawła II nie jest i nie będzie rzeczą łatwą do absolutnego zbadania i wyjaśnienia. Jednak wypowiedzi samego papieża w tej kwestii przybliżają istotę zjawiska. Przywołano tu jedynie niektóre stwierdzenia i tezy wypowiedziane przez Jana Pawła II w teatrze La Scala w maju 1983 roku. Papież podkreślił wówczas, że religia i sztuka nie są przeciwieństwami, ale wzajemnie przenikającą się jednością. Dramat człowieka obdarzonego tymi dwoma powołaniami nie jest dramatem wyboru, ale studium przenikania, dojrzewania do prawdy, do Człowieka. Nie odbywa się to kosztem odrzucenia jednej z form realizacji człowieka na rzecz drugiej, ale narodzin jednej z drugiej. Ta, która

²² S. Budzyński, A. Mazurek, op. cit., s. 8.

²³ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli polskiego świata nauki. Lublin 9 czerwiec 1987 r.*, [w:] *Wiara i kultura...*, op. cit., s. 418.

staje się dominująca jest wzmocniona o bazę, z której pośrednio wyrosła i mimo iż trzeba będzie zaprzestać praktycznej realizacji jednej z nich, to w sferze duchowej i intelektualnej będą się one przenikać do końca życia²⁴.

To wzajemne przenikanie się i dojrzewanie dwóch powołań stało się faktem. Towarzyszyło ono nowemu papieżowi od uroczystości inaugurującej jego pontyfikat, kiedy to w niedzielę, 22 października 1978 roku, wypowiedział znamienne słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, a nawet otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”²⁵. Słowa tego Apelu, skierowane nie tylko do katolików i chrześcijan stanowiły motto jego życia i myśl przewodnią pontyfikatu. Miały natchnąć siłą i odwagą, szczególnie narody zniewolone, nie tylko Wschodu, ale także ludzi w krajach Trzeciego Świata, którym papież zwiastował i dawał poczucie wolności oraz odwagę w procesie wyzwalań się społeczeństw z presji strachu. Wypowiedziane w czasie pontyfikalnej mszy słowa, które stały się programem jego życia, pobożności oraz posługi pasterskiej w Kościele powszechnym były – jak pisze ks. kard. Stanisław Dziwisz – częścią jego pamięci, jego historii, dziedzictwa wiary i kultury, które zabrał ze sobą z Ojczyzny na Stolicę Piotrową²⁶. Stały się one programem pontyfikatu i integralną częścią misji i nauczania Kościoła. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że doświadczenia aktorstwa rapsodycznego ułatwiły Janowi Pawłowi II ze zdumiewającą

²⁴ Idem, *Przemówienie w teatrze...*, op. cit., s. 203; idem, *Przemówienia podczas spotkania...*, op. cit., s. 437.

²⁵ *Świadectwo*, op. cit., s. 67.

²⁶ *Ibidem*, s. 68–70, 110.

łatwością docierać ze swoim słowem, swoim programem misyjnym do milionów osób. Wydaje się, że również to pozwoliło papieżowi zejść z wyżyn katedr profesorskich do społecznych nizin, do ludu bożego, który go uwielbiał, słuchał i rozumiał nauczanie ewangelizacyjne głoszone w czasie licznych katechez, homilii, podczas wielu pielgrzymek, które odbywał w różnych częściach globu.

To przedpontyfikalne doświadczenie papieża zaowocowało w wielorakiej działalności i dziełach Następcy Piotra. W tej kwestii, w Gnieźnie 3 czerwca 1979 roku Jan Paweł II do młodzieży m.in. powiedział: „(...) Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom²⁷”.

Mieczysław Adamczyk

²⁷ K. Kunicki, E. Ławecka, L. Olchowik-Adamowska, *Razem z Janem Pawłem II. Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny*, Warszawa 2009, s. 23.

Bibliografia

- Adamczyk G., *Zainteresowania teatralne Karola Wojtyła*, Łódź 1990 (niepublikowana praca magisterska).
- Budzyński S., Mazurek A., *Odszedł Jan Paweł II Wielki*, [w:] *Wielki świadek Chrystusa 1920–2005*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 2005.
- Jan Paweł II, *Przemówienia podczas spotkania ze światem kultury i sztuki*, Warszawa 13 czerwca 1987 r., [w:] *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyd. II, Rzym–Lublin 1988.
- Jan Paweł II, *Przemówienia w UNESCO 2 czerwiec 1980 r.*, [w:] *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyd. II, Rzym–Lublin 1988.
- Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli polskiego świata nauki*. Lublin 9 czerwiec 1987 r., [w:] *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyd. II, Rzym–Lublin 1988.
- Jan Paweł II, *Przemówienie w teatrze La Scala. Mediolan 21 maja 1983*, [w:] *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyd. II, Rzym–Lublin 1988.
- Maliński M., *Życiorys Karola Wojtyły*, Warszawa–Kraków 1987.
- Kunicki K., Ławecka E., Olchowik-Adamowska L., *Razem z Janem Pawłem II*, Warszawa 2009.
- *Świadectwo*, Stanisław Dziwisz w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim, Warszawa 2007.
- Wojtyła K., *Brat naszego Boga*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1986.
- Wojtyła K., *Przedmowa do książki M. Kotlarczyka „Sztuka żywego słowa”*, Rzym 1975.
- Zieliński Z. ks., *Papież przełomu tysiącleci*, [w:] *Wielki świadek Chrystusa 1920–2005*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 2005.
- Żbikowski Z., *Ostatnie przedstawienie aktora Karola Wojtyły*, [w:] *Jan Paweł II. Pielgrzym Nadziei. Jestem z wami*, Warszawa 2004.
- Żuczowska A., *Magia słowa żywego*, [w:] *Jan Paweł II Pielgrzym Nadziei. Jestem z wami*, Warszawa 2004.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

O. JAN MAZUR OSPPE

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

SPÓR JANA PAWŁA II Z PONOWOCZESNOŚCIĄ O DUCHOWE OBLICZE ŚWIATA

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, ponowoczesność, postmodernizm, dialog zbawienia, Ewangelia, Jezus Chrystus

Streszczenie

Jan Paweł II był papieżem Kościoła powszechnego w szczególnym okresie dziejów. Jego pontyfikat naznaczony jest daleko idącymi przemianami cywilizacyjnymi, które – zdaniem wielu badaczy – prowadzą, czy już doprowadziły, do przejścia ludzkości od stanu nowoczesności do stanu ponowoczesności. Początek pontyfikatu nastąpił w czasie, gdy świat postrzegany był jako nowoczesny, natomiast moment śmierci Papieża należy już do okresu, który identyfikowany jest jako ponowoczesność. Spoglądając na spór Jana Pawła II z ponowocze-

snością, warto zwrócić nieco uwagi na sam fenomen ponowoczesności. W tym miejscu nie chodzi, rzecz jasna, o jego wnikliwą analizę, lecz o pewne refleksje ułatwiające zrozumienie zmagania Papieża o duchowe oblicze ponowoczesnego świata. Dlatego podejmuje on dialog, by obronić te wartości, które w tym świecie najbardziej są zagrożone.

Nietrudno zauważyć, że początek pontyfikatu św. Jana Pawła II nastąpił w czasie, gdy świat postrzegany był jako nowoczesny, natomiast moment śmierci Papieża należy już do okresu, który identyfikowany jest jako ponowoczesność¹. Spoglądając na stosunek Jana Pawła II do ponowoczesnego świata, warto zwrócić nieco uwagi na sam fenomen ponowoczesności. Nie chodzi oczywiście o jego wnikliwą analizę, lecz o pewne intuicje ułatwiające zrozumienie istoty sporu Papieża z ponowoczesnością o duchowe oblicze świata.

1. Próba wglądu w ponowoczesność

Ponowoczesność w znaczeniu socjologicznym czy kulturowym na ogół kojarzy się ze społeczeństwem ponowoczesnym, które kształtuje się na bazie społeczeństwa określanego jako nowoczesne². Głównym atrybutem społeczeństwa nowoczesnego, czy w ogóle nowoczesności, jest wszechstronny postęp ludzkości, spowodowany rewolucją naukowo-techniczną i przeobrażeniami w sferze kultury, które dokonały się za sprawą dominacji idei „wolnościowych” i „równościowych”. Natomiast ponowoczesność oznacza stan, który nastąpił „po” nowoczesności, ale nie jest to jej zwykle przedłużenie czy jakaś forma kontynuacji, lecz – jak twierdzą niektórzy socjologowie – nowa jakość.

¹ Prezentowany tekst jest znowelizowaną i nieco rozszerzoną wersją mojego artykułu pt. *Dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem*, opublikowanego w: „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 21, z. 3–4 (47–48), s. 187–198.

² Szerzej na ten temat w: *Spółczesność ponowoczesna – społeczeństwo ponowoczesności. Namysł nad kondycją współczesnego społeczeństwa*, red. nauk. K. Cikała-Kaszowska, W. Zieliński, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2016.

W sumie literatura socjologiczna w odniesieniu do ponowoczesności posługuje się ponad stu określeniami zamiennymi. Mają one charakter etykietek względnie stygmatyzacji społeczeństwa, jakie pojawia się na początku XXI stulecia. Przykładowo ks. prof. Janusz Mariański z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II mówi o społeczeństwie przemysłowym, informacyjnym, sieciowym, sensu i orientacji, indywidualistycznym, upowszechnionej komunikacji, globalnym społeczeństwie obywatelskim itp.

Przemierzając ów gąszcz znaczeń ponowoczesności, nie bez racji można skonstatować, że jest ona rodzajem buntu przeciwko temu, co do tej pory uchodziło za nowoczesne. Na czym ów bunt polega? Jak twierdzi prof. Jadwiga Mizińska z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ponowoczesność jakby wszystko czyni na przekór nowoczesności. Przedrostek „po” w rzeczywistości, acz mimowolnie, oznacza bezradność, dezorientację, oszołomienie...

Przemóżny wpływ na ideową kondycję społeczeństwa ponowoczesnego mają ideologie, które na ogół określa się jako postmodernistyczne, choć najczęściej mówi się o postmodernizmie w liczbie pojedynczej. Oznacza on prąd myślowy odwołujący się do poczucia końca historii i kresu wielkich narracji, będący w pewien sposób syntezą tego, co przyniosło zapoczątkowane we Francji oświecenie. Wydaje się, że świat ponowoczesny, zideologizowany przez postmodernizm, pozostaje pod szczególnym urokiem filozofii F.W. Nietschego (zm. 1900 r.). Jego idea „śmierci” Boga stała się pożywką dla postmodernizmu, który chełpi się tym, że człowiekowi

przyznał atrybuty Boga. Jednakże człowiek postawiony w miejscu Boga musiał ulec ideologicznemu „przeformatowaniu” czy „przeformułowaniu”. Jak wygląda owa postmodernistyczna formułka człowieka? Otóż jest on postrzegany jako nieskończony eksperyment samego siebie „po drugiej stronie dobra i zła”. Po drugiej stronie dobra i zła znajduje się także ludzka wolność, która jest daleka od wspomnień (bez historii), daleka od trudów i wyrzeczeń (bez zdolności do cierpienia) i daleka od świadomości dobra i zła, czyli niewinna (bez moralności). Człowiek wolny może bez ograniczeń zmieniać znaczenia słów, ustalać ich sensy, redefiniować ich dotychczasowe znaczenia, a nawet może redefiniować siebie. Postmodernistyczny ideał człowieka to bezproblemowo funkcjonująca maszyna, niemal idealnie wpisująca się w schemat inteligencji komputerowej. Inteligencja ta paradoksalnie niczego nie może sobie przypomnieć, bo i niczego nie może zapomnieć. Ponieważ chce pamiętać wszystko, dlatego nic nie pamięta.

Dla zwolenników ideologii postmodernistycznej człowiek jako osoba, podmiot myślenia i działania, to czysta fikcja. Kwestionują istnienie świadomości normatywno-moralnej. Wieszczą jej koniec. Inwazja tego rodzaju mentalności stanowi istotny aspekt ponowoczesności, co z konieczności stanowi potężne wyzwanie dla chrześcijaństwa, jego misji ewangelizacyjnej. Obecny w świecie duch ponowoczesności czy postmodernizmu z oczywistych powodów musiał zaniepokoić również Jana Pawła II. Papież z racji ewangelicznych i ewangelizacyjnych nie mógł milczeć w obliczu zagrożeń, jakie – jego zdaniem – kryje w sobie tego rodzaju

postrzeganie rzeczywistości. W ramach zmagania o duchowe oblicze ponowoczesnego świata, by zajaśniało światłem pokoju i sprawiedliwości inspirowanym Ewangelią, Papież podjął dzieło dialogu. Zgodnie z nauczaniem Kościoła nie mógł to być inny dialog, niż dialog zbawienia.

2. Dialog Papieża ze światem

Dialog Jana Pawła II z ponowoczesnym światem odznaczał się swoją specyfiką. Aby ją właściwie zrozumieć, trzeba uświadomić sobie, że świat współczesny jest jakby ukąszony przez ideologię postmodernizmu. Chodzi o postmodernizm, który będąc pod urokiem filozofii nietzscheańskiej usiłuje postawić człowieka na miejscu Boga. Jak wobec tego Papież mógł prowadzić dialog z postmodernizmem, który wyklucza z dyskursu Boga, proklamując Jego „śmierć” na rzecz wolności człowieka? Należy jednak pamiętać, że dialog Kościoła ze światem zawsze powinien mieć aspekt zbawczy, z natury swej musi to być dialog zbawienia. Przypomniał o tym Sobór Watykański II, czerpiąc inspirację głównie z encykliki Pawła VI *Ecclesiam suam*, wydanej 6 sierpnia 1964 roku.

Jan Paweł II podjął ten dialog, sytuując go w szerszej perspektywie, którą można by określić jako „drogę człowieka”. Chodzi wszakże o perspektywę ze wszech miar chrześcijańską, gdyż wskazuje ona cel nadprzyrodzony, jakim jest zbawienie człowieka w Chrystusie. O „drodze człowieka” Papież wspominał już w pierwszej swojej encyklice, pisząc między innymi:

Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości – ten „człowiek” jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia³.

Nic zatem dziwnego, że przyjmując tego rodzaju perspektywę, Jan Paweł II rozmawiał z każdym człowiekiem, o ile tylko dostrzegł w nim dobrą wolę. Potrafił znaleźć odpowiedni język w zależności od okoliczności. Do teologów przemawiał językiem teologii, do filozofów – językiem filozofii, zaś do ludzi prostych – językiem, przy pomocy którego niejako utożsamiał się z nimi. Był prawdziwym mistrzem w posługiwaniu się słowem, tak wypowiedzanym, jak i pisanym. Potrafił nadawać słowom głębszy sens, wykraczając nierzadko poza powszechnie przyjęte schematy. Jednak starannie uważał, by posługując się słowami, nie odzierać ich z sensu podstawowego. Dzięki temu jego wypowiedzi, zwłaszcza posługa głoszenia słowa Bożego, nie miała w sobie nic z postmodernistycznego chaosu językowego czy terminologicznego.

W tym miejscu przychodzi na myśl jeden z twórców i głównych przedstawicieli postmodernizmu – Jacques Derrida (zm. 2004 r.), który mawiał, że słowa są jak puste wagony – trzeba je napęłnić treścią, której wybór zależy od ludzkiej pomysłowości. W każde

³ Encyklika „*Redemptor hominis*” Ojca Świętego Jana Pawła II. *Tekst i komentarz*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1980, s. 27–28 (n. 14).

słowo można wkładać różne treści. Oczywiście Janowi Pawłowi II obce było takie podejście, miał bowiem świadomość ogromnego zamętu, do jakiego owa manipulacja semantyczna może doprowadzić. Nie zmiana sensu słów, jak czynią to postmoderniści, lecz jego pogłębienie, wzbogacenie o nowe aspekty – oto reguła, którą Jan Paweł II wiernie respektował w całej swojej papieskiej posłudze. Tej zasady przestrzegał w niełatwym dialogu z ponowoczesnym światem.

Dialog na ogół kojarzony jest z rodzajem relacji międzyludzkich identyfikowanych jako rozmowa, czy szerzej, jako sposób komunikacji, dzięki której uczestnicy tych relacji (strony dialogu) dążą do wzajemnego zrozumienia się, zbliżenia do siebie i do współdziałania. Najgłębszym motywem owych relacji, które stanowią metodę, proces bądź postawę społeczną, jest wola wspólnego dochodzenia do określonej prawdy, co wyraża się w wymianie myśli i poglądów. Chodzi o prawdę w całej jej złożoności ontologicznej, egzystencjalnej, personalnej, społecznej, socjalnej, politycznej czy kulturowej. W szczególności motyw ten dotyczy prawdy religijnej.

W literaturze przedmiotu zwykle podkreśla się cztery nieodzowne elementy dialogu: 1. spotkanie osób (stron dialogu); 2. wspólne dochodzenie do prawdy poprzez wyrażanie myśli i poglądów; 3. gotowość do autokorekty prezentowanych stanowisk (wola kompromisu nie może oznaczać rezygnacji z własnych poglądów za cenę przekroczenia granicy wyznaczonej przez wartości podstawowe); 4. dążenie do konsensusu (otwartość na porozumienie)⁴.

⁴ H. Kiereś, *Dialog*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 2, Lublin 2001, s. 569–570.

Janowi Pawłowi II nie sposób odmówić niezwyklej umiejętności dialogowania, co wynikało z jego bezwarunkowego szacunku wobec godności osobowej tych, którzy stanowili stronę dialogu. Jednak nie tylko ważny jest sposób rozmowy, ale także i przede wszystkim jej treść. W przypadku dialogu papieskiego można i trzeba zauważyć, że w owej treści zawsze krył się element nadprzyrodzony, sprawa relacji człowieka do Chrystusa. W tej sytuacji trudno się dziwić, że centralnym zagadnieniem stanowiącym przedmiot dialogu z ponowoczesnym światem była ewangeliczna prawda o godności człowieka i jego powołaniu do wspólnoty z Bogiem. Widać wyraźnie, że w odniesieniu do promocji wartości ogólnoludzkich i zasad moralnych Ewangelia stanowiła kategorię pierwszoplanową.

3. Centralne miejsce Ewangelii

Nie ulega wątpliwości, że Ewangelia jest jednym z najważniejszych słów, którym Jan Paweł II nadał głębszą interpretację, w niczym nie naruszając ich najbardziej podstawowego znaczenia. Głosząc ideę nowej ewangelizacji, jednocześnie ożywił sens samego słowa „ewangelia”. Znalazło to wyraz w posługiwaniu się takimi terminami, jak: „ewangelia pracy”, „ewangelia rodziny”, „ewangelia pokoju”, „ewangelia miłości” czy „ewangelia życia”.

W sumie jego rozumienie Ewangelii można odnieść niemal do każdej sfery ludzkiego życia, do każdej sytuacji, w której realizuje się zbawcze powołanie człowieka przez Boga, albowiem praca, rodzina, pokój, miłość czy ludzkie życie stanowią rzeczywistości

kryjące w sobie sens zbawczy płynący z orędzia Boga do człowieka. Jan Paweł II próbował to przesłanie wyrazić w języku zrozumiałym dla ponowoczesnego świata, głosząc prawdę o godności pracy ludzkiej, o boskim pochodzeniu rodziny, o świętości życia ludzkiego, o miłości będącej odzwierciedleniem zbawczej miłości Bożej i o pokoju udzielanym człowiekowi przez Boga. Nie chodzi zresztą o samą informację („dobrą nowinę”) o tym, że praca czy rodzina mogą być pomocne w drodze do zbawienia, ale że są to także rzeczywistości, do których Bóg powołuje w ramach swojego zbawczego zamysłu.

W dialogu zbawienia z ponowoczesnym światem Jan Paweł II starał się przekazywać orędzie, które jednoznacznie wskazuje na konieczność relacji miłości człowieka z Bogiem, relacji mającej charakter dynamiczny i twórczy, naznaczony afirmacją wartości wpisanych w naturę człowieka. Jednak nie ukrywał, że przyjęcie tego orędzia wymaga ludzkiego wysiłku. Jest to wysiłek rozumu i wiary. Wzajemne odniesienia pomiędzy ludzkim intelektem a łaską wiary tworzą swego rodzaju dramaturgię, której najbardziej wyrazistym przejawem w ponowoczesności jest próba oddzielania rozumu (intelektualnych dociekań) od wiary (treści zawartych w Chrystusowej Ewangelii). Temu zagadnieniu Papież poświęcił oddzielną encyklikę, noszącą tytuł *Fides et ratio* (wydaną 14 września 1998 r.). Przypomniął w niej, że wiara i rozum są to jakby dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy, zaś pragnienie poznania prawdy sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu.

W przywołanej encyklice Jan Paweł II wyraził zaniepokojenie tym, iż świat ponowoczesny przyjmuje dominację poznania rozumowego w oderwaniu od wiary, na ogół postrzeganego jako jej alternatywa. Napisał bowiem, że słuszne rozgraniczenie między dziedziną wiary a dziedziną rozumu, w późnym średniowieczu przekształciło się w szkodliwy rozdział. Owa szkodliwość polega głównie na tym, że poznaniu rozumowemu nadaje się walor absolutny, co z kolei sprawia, że rozdział pomiędzy *fides* i *ratio* staje się dramatem. We wspomnianym dokumencie, odwołując się do wcześniejszej encykliki *Redemptor hominis*, Papież uzasadnił to następująco:

Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło i w sposób najczęściej nie przewidywany (...) – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciwko niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi⁵.

⁵ Encyklika „*Fides et ratio*” Ojca Świętego Jana Pawła II o relacjach między wiarą a rozumem, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1998, s. 73 (n. 47).

Dokonując owej diagnozy, Jak Paweł II wyraził ubolewanie nad tym, że niektórzy filozofowie, rezygnując z poszukiwania prawdy dla niej samej, w rezultacie „stracili z oczu prawdziwą godność rozumu, któremu nie pozwala się już poznawać prawdy i szukać absolutu”⁶. Kontynuując myśl na temat dramatu rozdziału między wiarą a rozumem, Papież napisał:

Zarówno rozum, jak i wiara zostały zubożone i osłabione w swych wzajemnych odniesieniach. Rozum, pozbawiony wsparcia ze strony Objawienia, podążał bocznymi drogami, na których istniało ryzyko zagubienia jego ostatecznego celu. Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Złudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu⁷.

Próba przewyciężenia dramatu rozdziału między wiarą (prawdą zawartą w Ewangelii) a rozumem tak naprawdę wpisuje się w promocję właściwych relacji między teologią a filozofią. Papieżowi chodziło o przywrócenie filozofii należnego jej miejsca w procesie poznawania prawdy. Problemem jest jednak to, że ponowoczesny świat zdaje się nie być zainteresowany prawdą, a nawet kwestionuje jej dotychczasowy sens, obiektywność, nadprzyrodzone pochodzenie, zbawcze znaczenie. Dlatego pojawiają się liczne dylematy prawdy,

⁶ Ibidem, s. 74 (n. 47).

⁷ Ibidem, s. 74–75 (n. 48).

których proveniencja ma podłoże ideologiczne. Aby człowiek mógł je przezwyciężyć, odkrywając i wybierając prawdę, potrzebne są jakieś punkty orientacyjne, a więc jasno określone wartości i zasady o charakterze przede wszystkim moralnym. Jan Paweł II usiłował je ukazywać, krzawić, promować. Zwykle czynił to w kontekście rozmaitych rad i sugestii, które wynikały z głębokiego namysłu nad kondycją ideową współczesnej ludzkości. Jednocześnie dawał wyraz przekonaniu, że każdy, kto pragnie na serio żyć Ewangelią, niepodobna, aby nie przyjął postawy kryjącej w sobie pewne „ryzyko bycia chrześcijaninem”⁸.

4. Ryzyko życia chrześcijańskiego

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, w dniu 6 czerwca 1979 roku, papież Jan Paweł II spotkał się na Jasnej Górze ze społecznością Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przemówienie papieskie zostało poprzedzone słowem powitalnym, które w imieniu kadry uniwersyteckiej skierował do Ojca Świętego o. prof. Mieczysław A. Krąpiec. Natomiast w imieniu studentów przemówili: Bożena Dwojak i Jacek Borzęcki. W odpowiedzi Jan Paweł II zwrócił uwagę między innymi na niezwykle istotny problem, który określił jako „ryzyko życia chrześcijańskiego”⁹ czy wspomniane już „ryzyko bycia chrześcijaninem”. Problem ów miał niemały ciężar gatunkowy w dobie walki ideologicznej, podejmowanej w tamtym czasie przez

⁸ *Przemówienie Ojca Świętego (Jasna Góra, 6 czerwca 1979)*, [w:] *Jan Paweł II w Polsce 2–10 VI 1979, 16–23 VI 1983, 8–14 VI 1987. Przemówienia i homilie*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 166.

⁹ *Ibidem*, s. 167.

marksizm, ale wydaje się on niemniej aktualny także dziś, pośród realiów ponowoczesności.

W przemówieniu jasnogórskim do profesorów i studentów KUL-u Jan Paweł II wskazał na postawę życiowego ryzyka, które z woli Chrystusa zawarte jest w Ewangelii. Chodzi w gruncie rzeczy o wielką „próbę” społeczną. Przejście przez nią wymaga ryzyka, aby mogło urzeczywistnić się pragnienie prawa do Chrystusa. W tym miejscu Ojciec Święty zauważył, że

Chrystus nigdy swoim Apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał... Chrystus mówił rzeczy bardzo proste, jasne i twarde. Między innymi mówił to: „Będziecie mieć ucisk i wyłączą was z bożnic, i każdy, kto was zabija, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu” (por. J 16, 3). Nie ma w tym jakiegoś martyrologizmu, jakiegoś cierpiętnictwa; jest w tym ta czysta, krystaliczna (...), ewangeliczna prawda. (...) Każdy chrześcijanin w Polsce (...) podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. Silniejszy będzie Chrystus, jeśli można się tak w przenośni wyrazić: potężniejsza będzie Jego sprawa tutaj, w tej naszej rzeczywistości¹⁰.

W przekonaniu Jana Pawła II, zdolność do przyjmowania tego rodzaju ryzyka ma charakter cywilizacyjnej szansy. Z tego właśnie powodu „ryzyko bycia chrześcijaninem” musi stać się postawą priorytetową w dobie ponowoczesności. Ryzyka i związanej z nim próby nie należy się lękać. Na to, by coraz potężniejsza była sprawa

¹⁰ Ibidem, s. 166.

Chrystusa w rzeczywistości ziemskiej, paradoksalnie potrzebna jest próba wiary, kryjąca w sobie postawę naznaczoną ryzykiem. Papież usilnie zachęcał ludzi do wytrwałości, która dzięki Bożej łasce wiary, nadziei i miłości nie może nie przynieść zwycięstwa. Jego stosunek do ponowoczesnego świata nie tyle oznaczał polemikę z postmodernizmem jako ideologią, ile dialog z każdym człowiekiem żyjącym w ponowoczesności. A był to dialog zbawienia, któremu towarzyszyło poczucie realizmu, wszak Papież zdawał sobie sprawę z powagi istniejących zagrożeń cywilizacyjnych.

O jego spojrzeniu na świat w perspektywie ponowoczesnej przyszłości, jakże dobitnie świadczą wstrząsające słowa, które wypowiedział jeszcze w 1976 roku podczas spotkania z Polonią Amerykańską w Stanach Zjednoczonych. Oto ich najbardziej znaczący fragment:

Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszerze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów¹¹.

¹¹ Cyt. za: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003, s. 281.

Trzeba przyznać, że Jan Paweł II podczas całego swojego pontyfikatu nie bał się owej konfrontacji, podejmując niezwykle trudny dialog zbawienia ze światem. W papieskiej postawie, odznaczającej się odwagą wiary nie bez racji można doszukiwać się najgłębszego sekretu świętości, której ostateczny sens wyznacza troska o człowieka, będącego najbardziej podstawową drogą Kościoła. Jest to wszakże droga wyznaczona przez samego Chrystusa, który w pewnym sensie zjednoczył się z każdym człowiekiem, aby obdarzyć go wiecznym szczęściem.

Chcąc spojrzeć całościowo na spór Jana Pawła II z ponowoczesnością o duchowe oblicze świata, należy uwzględnić głęboki humanizm chrześcijański Papieża. Jest to humanizm, który odwołując się do przesłanek rozumu, jednocześnie bazuje na pogłębionej duchowości przybierającej niekiedy postać mistyki. Jej nadprzyrodzony sens wspaniale obrazują chociażby słowa homilii, którą wygłosił w Fatimie 13 maja 2000 roku podczas beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Wtedy Papież skierował do ponowoczesnego świata dramatyczny apel w formie przestrogi: Niech nikt nie udaremnia krzyża Chrystusowego!¹² Czyż nie jest to jedna z najgłębszych przesłanek, która wyjaśnia duchowe zmagania Jana Pawła II z postmodernizmem kwestionującym humanistyczny sens religii, etyki, prawa, kultury czy techniki?

¹² *Homilia Jana Pawła II w Fatimie – 2000*, <https://voxdomini.pl/prorocy/fatima/homilia-jp2-fatima-2000/>, [dostęp: 2.03.2020].

Kończąc niniejsze refleksje można chyba nie bez racji skonstatować, że Papież z Polski w swej trosce o duchowe oblicze ponowoczesnego świata z niezwykłą determinacją podejmował nie tylko przywołane wyżej „ryzyko bycia chrześcijaninem”, ale także „ryzyko bycia papieżem”, który nie lęka się współczesnych wyzwań cywilizacyjnych.

o. Jan Mazur OSPPE

Bibliografia

- Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, Wydawnictwo AA, Kraków 2009.
- *Encyklika „Fides et ratio” Ojca Świętego Jana Pawła II o relacjach między wiarą a rozumem*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1998.
- *Encyklika „Redemptor hominis” Ojca Świętego Jana Pawła II. Tekst i komentarz*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1980.
- *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003.
- *Ewangelia pracy. Encyklika Jana Pawła II „Laborem exercens” wraz z komentarzem*, pod red. J. Chmiela i S. Ryłki, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1983.
- *Homilia Jana Pawła II w Fatimie – 2000*, <https://voxdomini.pl/prorocy/fatima/homilia-jp2-fatima-2000/>, [dostęp: 2.03.2020].
- Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [1988].
- Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja Apostolska „Christifideles laici”*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [1989].
- Kiereś H., *Dialog*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 2, Lublin 2001.
- Mariański J., *Religia w społeczeństwie ponowoczesnym. Studium socjologiczne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.
- Mazur J., *Aby ocalić dobro wspólne. Wokół myśli społecznej Jana Pawła Wielkiego*, Wydawnictwo Paulinianum, Częstochowa – Jasna Góra 2011.
- Mazur J., *Blask prawdy o człowieku, rodzinie i społeczeństwie. W kręgu myśli św. Jana Pawła II*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019.
- Mizińska J., *Ponowoczesność – nuda nadmiaru*, [w:] <http://www.femme-info.pl/index.php/Swiatooglad/socjologia/Ponowoczesnosc-nuda-nadmiaru>, [dostęp: 15.04.2014].

- Paweł VI, *Encyklika „Ecclesiam suam” o drogach, którymi Kościół katolicki powinien kroczyć w dobie obecnej przy pełnieniu swojej misji*, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1977.
- *Przemówienie Ojca Świętego (Jasna Góra, 6 czerwca 1979)*, [w:] *Jan Paweł II w Polsce 2–10 VI 1979, 16–23 VI 1983, 8–14 VI 1987. Przemówienia i homilie*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989.
- *Społeczeństwo ponowoczesne – społeczeństwo ponowoczesności. Namysł nad kondycją współczesnego społeczeństwa*, praca zbiorowa, red. nauk. K. Cikała-Kaszowska, W. Zieliński, Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2016.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

KS. HENRYK SKOROWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

JAN PAWEŁ II. PAPIEŻ PRAW CZŁOWIEKA

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, prawa człowieka, godność osoby

Streszczenie

Nauczanie polskiego papieża wnosi wiele nowatorskich elementów do problematyki praw człowieka, do katolickiej nauki społecznej. Autor przedstawia poglądy Jana Pawła II wyrażane w dokumentach oraz w wystąpieniach publicznych, na forum międzynarodowym. Najważniejszymi elementami antropologii w ujęciu Ojca Świętego są teorie o nadprzyrodzonych cechach godności człowieka oraz równości wobec całego społeczeństwa.

W rozwój problematyki praw człowieka na gruncie myśli społecznej Kościoła wiele ważnych i nowych elementów wnosi nauczanie Jana Pawła II. Przez wielu jest on uważany dziś za papieża praw człowieka¹. Takie twierdzenie jest w pełni uzasadnione biorąc pod uwagę fakt, że niewiele jest takich dokumentów i przemówień, w których papież nie mówiłby na ten temat.

Analizy niniejszego zagadnienia są próbą ukazania problematyki praw człowieka w nauczaniu społecznym Jana Pawła II. W tym miejscu podkreślić należy, iż rzeczą niemożliwą jest dokonanie takiej próby w jednym punkcie. Stąd też analizy te zostaną ograniczone do wydobycia specyficznych i nowych aspektów tej problematyki.

Dla Jana Pawła II tematem wiodącym w zakresie problematyki praw człowieka jest zagadnienie godności człowieka jako osoby. Stoi on na stanowisku, że wszelka analiza dotycząca praw człowieka „musi koniecznie wychodzić z tych samych przesłanek, mianowicie, że każdy byt ludzki posiada godność”². Szczególnie encyklika *Redemptor hominis* jest głęboką analizą godności osoby ludzkiej. Jakie są zatem główne tezy Jana Pawła II w tym zakresie?

Całą antropologię Jana Pawła II można sprowadzić do trzech twierdzeń: człowiek jest dwujednią elementu cielesnego i duchowego, człowiek jest osobą, człowiek posiada osobową godność. Najistotniejszymi elementami antropologii Jana Pawła II są prawdy

¹ Por. J. Majka, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982, s. 240.

² Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych 2 października 1979*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982, n. 12.

o nadprzyrodzonej godności człowieka i równości wszystkich w ich godności³.

W tym miejscu należy postawić zasadnicze pytanie: co Jan Paweł II wnosi nowego do problematyki godności człowieka w jej relacji do praw człowieka? Przecież także jego poprzednicy wypowiadając się na temat praw człowieka, mówili o godności człowieka i dokonowali również jej głębokiej analizy. Owo *novum* polega nie na tym, że Jan Paweł II, podobnie jak jego poprzednicy, uznaje godność osoby ludzkiej za podstawę praw człowieka⁴, ale że godność ta wyznacza samą koncepcję tych praw. W świetle nauczania Jana Pawła II godność osoby ludzkiej wyznacza koncepcję absolutnych i integralnych praw człowieka. W tym właśnie tkwi *novum* nauczania tego papieża. Spróbujmy to przeanalizować.

Taka interpretacja godności osoby rzutuje ostatecznie na samą koncepcję praw człowieka. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zagadnienie podstawy normatywnej, a więc kwestia, jakim normom zawdzięczają one swoje istnienie, stoi w ścisłej zależności z samą koncepcją praw człowieka. Jeśli Jan Paweł II twierdzi jednak, że najgłębsze uzasadnienie praw człowieka dokonuje się w oparciu o najwyższą wartość osoby określanej pojęciem godności osobowej, to opowiada się on tym samym za koncepcją absolutnych praw⁵. Wynika to z faktu, że godność osoby, jako podstawa normatywna, nie jest wynikiem umowy społecznej, historycznego rozwoju sił

³ Por. *ibidem*, n. 9.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą praw ludzkich. Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ 2 grudnia 1978*, [w:] *idem, Nauczanie społeczne*, t. 2, op. cit., s. 53.

⁵ Por. *idem, Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych...*, op. cit., n. 12.

wytwórczych i stosunków społecznych, stanowienia władzy. Stąd też przysługujące człowiekowi prawa są prawami, których istnienie także nie zależy od ustanowienia jakiegokolwiek władzy czy społeczeństwa. W tym właśnie wyraża się koncepcja absolutnych praw człowieka. Są to prawa nadrzędne w stosunku do społeczeństwa i państwa, a także uprzednie w stosunku do nich.

Mówiąc o nauczaniu Jana Pawła II na temat praw człowieka, należy podkreślić, że godność osoby jest dla papieża nie tylko wyznacznikiem koncepcji absolutnych praw człowieka, ale także koncepcji integralnych praw. W jego nauczaniu odnajdujemy trzy generacje praw: wolnościowe, społeczne i solidarnościowe. Papież jednak bardzo mocno akcentuje ich jedność i integralność. Wszystkie one stanowią w nauczaniu Jana Pawła II nierozzerwalną całość, co w praktyce oznacza, że są one niepodzielne i tak samo ważne. W ten sposób można mówić, że głosi on tzw. koncepcję integralnych praw człowieka⁶. Integralność oznacza zatem nierozzerwalną jedność wszystkich praw należnych osobie ludzkiej. Wspomniana integralność w koncepcji praw człowieka Jana Pawła II stoi w ścisłej relacji z godnością osoby. Za integralnością tych praw przemawia przede wszystkim ich wynikanie z godności człowieka. Dla papieża godność człowieka jest niepodzielna. Nauka zatem o prawach człowieka, która uznaje, że wyływają one z godności musi uznać, że tworzą one jedność mimo zachodzących między nimi różnic, że są niepodzielne, tak jak niepodzielna jest godność człowieka⁷.

⁶ Por. Jan Paweł II, *Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność. Orędzie na XIV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1981. Tekst polski*, Warszawa 1981, n. 2, 3.

⁷ Por. *ibidem*, n. 3.

Za integralnością praw przemawia także w nauczaniu Jana Pawła II ich funkcja. Jest ona również związana z godnością osoby ludzkiej. Zasadniczą funkcją tych praw jest ochrona i zabezpieczenie godności każdego człowieka we współczesnej mu rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczo-kulturowej. Zabezpieczenie zaś godności człowieka może i faktycznie dokonuje się poprzez zapewnienie wszystkich praw: wolnościowych, społecznych i solidarnościowych. Trudno bowiem mówić o ochronie człowieka w jego godności bez np. odpowiedniej egzystencji, bez posiadania pracy będącej źródłem utrzymania, bez własności będącej podstawą bytu, bez dostępu do dóbr kultury itp. tzn. bez zagwarantowania człowiekowi praw społecznych i solidarnościowych⁸. Jest to o tyle istotne, iż niejednokrotnie we współczesnej rzeczywistości uważa się, że jedynie prawa wolnościowe służą zabezpieczeniu godności osobowej człowieka. Tymczasem pełna ochrona godności osoby domaga się zagwarantowania człowiekowi wszystkich bez wyjątku praw. Stąd też Jan Paweł II głosi koncepcję integralnych praw człowieka. W pojęciu integralnej koncepcji praw człowieka propagowanej przez niego, kryje się zatem przeświadczenie, że wszystkie generacje praw stanowią w istocie nierozzerwalną jedność, są niepodzielne i tak samo ważne, mimo zachodzących między nimi różnic.

Godność osoby jako wyznacznik absolutnej i integralnej koncepcji praw człowieka jest pierwszą specyficzną cechą nauczania Jana Pawła II na temat praw człowieka. W tej kwestii papież wnosi zatem istotny wkład w rozwój problematyki praw człowieka. Godność

⁸ Por. Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych...*, op. cit., n. 13.

człowieka jako osoby jest już nie tylko podstawą praw, ale wyznacza samą jej koncepcję.

Istotny wkład wnosi także Jan Paweł II w to, co określić możemy katalogiem praw człowieka. Z dokumentów i przemówień papieża można sporządzić pewien katalog praw, które uważa on za najważniejsze. Zalicza do nich następujące prawa: do życia, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, do żywienia, do odzienia, do mieszkania, do opieki zdrowotnej, do odpoczynku i rozrywki, do wolności słowa, do nauki i kultury, do wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo do wyznawania własnej religii indywidualnie i zbiorowo, publicznie i prywatnie, prawo do wyboru określonego stanu lub zawodu, do założenia rodziny przy zapewnieniu warunków koniecznych do rozwoju życia rodzinnego, prawo do pracy i własności, do godziwych warunków pracy i do sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, prawo do zebrań i do zrzeszania się, prawo do swobodnego poruszania się i do podróżowania wewnątrz i na zewnątrz własnego kraju, prawo do narodowości i do miejsca zamieszkania, prawo do uczestnictwa w życiu politycznym i prawo do swobodnego wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy, prawo do życia w pokoju, zdrowym środowisku, prawo do rozwoju⁹.

Zasadniczo sam katalog praw człowieka Jana Pawła II nie różni się od katalogu podanego szczególnie przez Jana XXIII. Można jednak odnaleźć w tym wykładzie nowe prawa np. prawo do bezpieczeństwa osobistego, do godziwej rozrywki, do narodowości,

⁹ Por. *ibidem*, n. 13.

do swobodnego wyboru ustroju politycznego. Nie w tym zatem tkwi nowa myśli i nowe elementy. Można jednak w zakresie katalogu wskazać dwa elementy, które stanowią rzeczywiste *novum*.

Pierwszy dotyczy szczególnej troski o prawo do życia. Mówiąc inaczej temu prawu Jan Paweł II poświęca najwięcej miejsca i poddaje go najgłębszej interpretacji. Wynika to z faktu szczególnego zagrożenia prawa do życia we współczesnej rzeczywistości. W encyklice *Evangelium vitae* papież stwierdza:

Głoszenie to [szacunku do życia – HS] staje się szczególnie naglące dzisiaj, gdy lęk budzą coraz liczniejsze i poważniejsze zagrożenia życia ludzi i narodów, zwłaszcza życia słabego i bezbronego. Obok dawnych, dotkliwych plag, takich jak nędza, głód, choroby endemiczne, przemoc i wojny, pojawiają się dziś plagi nowe, przybierające nieznaną dotąd formy i niepokojące rozmiary¹⁰.

U podłoża wszelkich zagrożeń ludzkiego życia tkwi, zdaniem Jana Pawła II, źle pojęta wolność: „Znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą¹¹. Stąd też problematyka prawa do życia stanowi szczególny przedmiot nauczania Jana Pawła II. Nauczanie to idzie w trzech kierunkach. Pierwszy z nich dotyczy próby wydobycia rzeczywistej wartości ludzkiego życia.

¹⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”*. Tekst polski, Warszawa 1995, n. 3.

¹¹ Ibidem, n. 4.

W świetle nauki Jana Pawła II życie zajmuje centralne miejsce w całości kształcie dóbr człowieka. Jest ono po prostu fundamentalną wartością człowieka jako osoby. Istotę chrześcijańskiego orędzia życia ukazuje Jan Paweł II w drugim rozdziale encykliki *Evangelium vitae*. Analizy papieża mają uzasadnić tezę o życiu jako dobru fundamentalnym człowieka. Biblia zarówno w wymiarze Starego, jak i Nowego Testamentu w sposób jednoznaczny – zdaniem papieża – potwierdza, iż życie człowieka jest dobrem. W pierwszej kolejności świadczy o tym odrębność życia, które otrzymuje człowiek, od życia wszelkich innych stworzeń. I chociaż człowiek jest istotą tkwiącą w całości kształcie świata, a tym samym w jakimś sensie z nim spokrewnioną, to jednak, jest w świecie: „objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem jego chwały”¹². W praktyce oznacza to, że człowiek jako osoba jest wartością najwyższą tzn. obdarzony jest najwyższą godnością, która jest zakorzeniona w wewnętrznej więzi łączącej go z Bogiem. Potwierdza to zdaniem Jana Pawła II: „prymat człowieka nad rzeczami: są one jemu podporządkowane i powierzone jego odpowiedzialności, podczas gdy on sam pod żadnym pozorem nie może być zniewolony przez swoich bliźnich i jakby zredukowany do rzędu rzeczy”¹³.

O wartości, tzn. godności człowieka świadczy jednak nie tylko odrębność przekazu życia i jakościowa różnica pomiędzy człowiekiem a światem, ale także wyposażenie go w jemu tylko właściwe władze duchowe. Życie bowiem ofiarowane człowiekowi przez Boga

¹² Ibidem, n. 34.

¹³ Ibidem.

jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu¹⁴. Chodzi zatem o całą sferę duchową człowieka. To właśnie dzięki tej sferze duchowej, którą Bóg obdarza człowieka, życie jest czymś więcej niż tylko istnieniem w czasie: „Jest dążeniem ku pełni życia; jest załączkiem istnienia, które przekracza granice czasu”¹⁵.

Najgłębsza prawda o życiu ludzkim zawarta już na kartach Starego Testamentu zostaje jak gdyby dopowiedziana do końca w osobie Jezusa Chrystusa. Zdaniem Jana Pawła II życie, które Chrystus przyniósł ludziom, nie może być sprowadzone wyłącznie do istnienia w czasie, ponieważ polega na tym, że człowiek zostaje zrodzony przez Boga, aby mieć udział w pełni Jego miłości¹⁶.

W ten sposób osiąga swój szczyt chrześcijańska prawda o życiu. Zdaniem Jana Pawła II godność życia nie wynika tylko z jego źródła, czyli z faktu, że pochodzi ono od Boga, ale także z jego celu, jakim jest przeznaczenie do komunii z samym Bogiem¹⁷.

Z prawdy o świętości życia ludzkiego wynika w sposób oczywisty zasada jego nienaruszalności głoszona przez Jana Pawła II. Zasada ta z jednej strony zakazuje niszczenia życia, z drugiej zaś strony jego bezwzględne poszanowanie. Można zatem powiedzieć, że życie w nauczaniu Jana Pawła II jest wartością zajmującą podstawowe miejsce w całej hierarchii ludzkich wartości. Z tego wynika niezbywalne prawo do życia, którego nikt człowiekowi nie nadaje, ale które narzuca się z siłą oczywistości aksjologiczno-normatywnej

¹⁴ Por. *ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Por. *ibidem*, n. 36.

¹⁷ Por. *ibidem*, n. 38.

ze względu na osobową godność. Wydobyć przedmiotowej treści prawa do życia stanowi drugi nurt nauczania Jana Pawła II na temat tego prawa.

Zdaniem papieża jego szczegółowa treść nie wyraża się tylko i wyłącznie w stwierdzeniu nietykalności życia ludzkiego, ale jest o wiele bogatsza. W jego treść wchodzi zarówno sama nietykalność życia, jak i jakość zdrowia, warunków bytowych człowieka i to wszystko, co w jakikolwiek sposób warunkuje życie i zdrowie¹⁸.

Trzeci nurt nauczania Jana Pawła II w zakresie prawa do życia dotyczy ukazania tych zjawisk, które we współczesnym świecie godzą w prawo do życia. Chodzi o te zjawiska i działania, które stoją w sprzeczności z przysługującym człowiekowi prawem do życia. Są to te działania, które mają charakter bezpośredniego niszczenia życia. Chodzi tu przede wszystkim o takie zjawiska, jak: zabójstwa, ludobójstwa, samobójstwa, przerywanie ciąży, manipulacje i doświadczenia na ludzkim embrionie, eutanazja. Jasną ich ocenę daje Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae*, klasyfikując je jednoznacznie w kategoriach zła: „nie powinno to dziwić, ponieważ zabójstwo ludzkiej istoty, która jest obrazem Bożym, stanowi grzech szczególnie ciężki”¹⁹. I tak na przykład o przerywaniu ciąży papież mówi: „przerywanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia”²⁰. Z kolei o eksperymentach na embrionie ludzkim Jan Paweł II mówi:

¹⁸ Por. ibidem, n. 54.

¹⁹ Ibidem, n. 55.

²⁰ Ibidem, n. 58.

Wykorzystywanie embrionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek. Na takie samo potępienie moralne zasługuje także praktyka wykorzystywania embrionów i płodów ludzkich jeszcze żywych – czasem wyprodukowanych specjalnie w tym celu w drodze zapłodnienia w próbowce – już to jako materiału biologicznego do wykorzystania, już to jako źródła organów albo tkanek do przeszczepów, służących leczeniu niektórych chorób²¹.

Także „modna” dziś eutanazja oceniona zostaje w sposób jednoznaczny: „w zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej”²².

W drugiej kolejności są to te działania, które co prawda nie mają charakteru bezpośredniego niszczenia życia, ale wprowadzają istotny czynnik jego zagrożenia. Chodzi tu o zjawiska: terroryzmu, tortur, naruszania całości psychofizycznej człowieka, nieludzkich warunków życia i pracy itp.²³

Drugi element nowy w zakresie katalogu praw człowieka dotyczy tak zwanej indywidualizacji i uniwersalizacji praw człowieka. W czym się to wyraża?

Indywidualizacja, zdaniem ks. F. Mazurka, „wyraża się w tym, że zajmuje się on położeniem różnych kategorii osób i prawami

²¹ Ibidem, n. 63.

²² Ibidem, n. 65.

²³ Por. ibidem, n. 65.

im przysługującymi”²⁴. Stąd też Jan Paweł II w swoim wykładzie dotyczącym praw człowieka zajmuje się nie tylko prawami ogólnie, ale prawami: dzieci, matek, młodzieży, rolników, emigrantów, gasterbeiterów, inteligencji, bezrobotnych, upośledzonych, chorych itp.²⁵

Obok indywidualizacji praw człowieka w nauczaniu społecznym Jana Pawła II występuje łączenie ich – czyli tzw. uniwersalizacja. Pojęcia to oznacza, że prawa przysługujące osobie ludzkiej jako jednostce w wykładzie papieża łączone są z prawami określonych społeczności, takich jak: rodzina, naród, społeczność państwowa²⁶. Stąd też szeroki wykład praw rodziny, narodu, państwa itp.²⁷

Charakteryzując nauczanie Jana Pawła II na temat praw człowieka podkreślić także należy, iż w nauczaniu tym szczególne miejsce zajmuje prawo do wolności religijnej. Można powiedzieć, iż nauczanie to idzie w kierunku ukazania wolności religijnej jako prawa naczelnego, a nawet więcej, jako podstawy wszystkich innych praw wolnościowych przysługujących człowiekowi. Jan Paweł II w Orędziu do Sekretarza Generalnego ONZ z 2 grudnia 1978 roku, podejmując to zagadnienie wprost stwierdza „Mam tu na myśli sprawę swobody wiary religijnej, która jest podstawą wszystkich innych swobód i jest nierozzerwalnie związana z nimi wszystkimi ze względu na samą godność przysługującą osobie ludzkiej”²⁸. Uzasadnienie tego poglądu idzie po linii podkreślenia,

²⁴ F. Mazurek, *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła*, Lublin 1991, s. 111.

²⁵ Por. Jan Paweł II, *Chronić dziecko dla dobra społeczeństwa*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 2, op. cit., s. 91–93; idem, *Encyklika „Laborem exercens”*, Tekst polski, Warszawa 1981, n. 21, 22, 23.

²⁶ Por. F. Mazurek, op. cit., s. 114.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Nie ma innej drogi do człowieczeństwa jak przez rodzinę*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 3, Warszawa 1984, s. 152; idem, *Encyklika „Redemptor hominis”*, op. cit., n. 17.

²⁸ Idem, *Wolność religijna podstawą praw ludzkich...*, op. cit., s. 52.

iż podstawową wartością człowieka, sięgającą najgłębszych jego wymiarów, sfery najbardziej osobistej, bo duchowej jest stosunek człowieka do Boga, wyrażający się w przekonaniach religijnych. Z tego duchowego wymiaru człowieka biorą początek dopiero inne wymiary jego wielkości²⁹. Tutaj człowiek doświadcza także i przeżywa, że jest prawdziwie wolny przez fakt uznania i przeżywania transcendencji swego istnienia w stosunku do świata i Boga, a także, że wolność jest zawsze wolnością człowieka uczynionego na obraz i podobieństwo Boga. A zatem „uwolnienie od niesprawiedliwości, od strachu, od przymusu, od cierpienia, nie służyłoby niczemu, gdyby człowiek pozostał niewolnikiem w głębi serca... W ten sposób pełna wolność człowieka zasadza się na głębszej płaszczyźnie: na płaszczyźnie otwarcia się na Boga...”³⁰. Wolność zatem w tej najbardziej intymnej, wewnętrznej i duchowej sferze jest jak gdyby najgłębszym wymiarem i najwyższą formą wolności nierozzerwalnie związanej z człowiekiem, a ponieważ dotyka ona relacji do Boga jest wolnością religijną. W tym właśnie sensie wolność religijna jako najgłębszy wymiar wolności człowieka staje się podstawą innych wolności i swobód.

Głębsza analiza wolności religijnej w nauczaniu Jana Pawła II pozwala wnioskować, iż jej związek w prawami człowieka sięga jeszcze dalej, to znaczy, że jest ona nie tylko podstawą innych wolności, ale wszystkich praw osoby ludzkiej. Stanowisko takie zostało wprost wyrażone w tytule Orędzia Jana Pawła II do Sekretarza Generalnego ONZ z 2 grudnia 1978 roku *Wolność religijna podstawą*

²⁹ Idem, *Chcesz służyć sprawie pokoju...*, op. cit., s. 25.

³⁰ Ibidem, s. 15–16.

praw ludzkich. Uzasadnienie tak daleko idącego związku opiera się na zagadnieniu godności osoby ludzkiej i zakorzenionej w niej wolności.

Powszechnie wiadomo, iż Kościół za podstawę i źródło praw ludzkich przyjmuje godność osoby³¹. Do natury zaś osoby posiadającej swoją godność należy wolność, która jest jak gdyby jej znakiem rozpoznawczym. Jan Paweł II mówiąc o wolności, która jest jego zdaniem najbardziej widoczną cechą człowieka, idzie jeszcze dalej w swoich przemyśleniach stwierdzając, iż jest ona „źródłem, z którego płynie godność ludzka; jest wzniosłym znakiem obrazu Bożego w człowieku (KDK 17). Została nam dana i udzielona jako nasze własne powołanie”³². Takie ujęcie każe widzieć wolność już nie tyle jako mającą swój fundament w godności, ale jako jej źródło, a przynajmniej jako jej element konstytutywny. Wolność człowieka nie jest zatem tylko konsekwencją posiadania przez osobę godności, ale jest ona jej elementem istotnym, konstytutywnym, w niej po prostu godność się wyraża. Ponieważ najgłębszym wymiarem wolności człowieka jest wolność religijna dotycząca jego sfery duchowej, o czym była mowa wcześniej, ona sama jako źródło i element konstytutywny godności staje się podstawą praw osoby. W tym kontekście należy widzieć wolność religijną jako podstawę praw człowieka przysługujących mu z racji jego godności.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że nauczanie Jana Pawła II ubogaca tematykę praw człowieka w trzech elementach. Szeroko interpretowana godność człowieka wyznacza koncepcję absolutnych

³¹ Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą praw ludzkich...*, op. cit., s. 51–52.

³² *Ibidem*, s. 52.

i integralnych praw, szczególna troska o prawo do życia oraz indywidualizacja i uniwersalizacja praw osoby stanowią istotne *novum* w zakresie katalogu praw, podstawą wszystkich praw jest prawo do wolności religijnej. Są to te trzy elementy, które stanowią istotny wkład Jana Pawła II w rozwój problematyki praw człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła.

ks. Henryk Skorowski

Bibliografia

- Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą praw ludzkich, Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ, 2 grudnia 1978*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, *Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1981*, *Tekst polski*, Warszawa 1981.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vite”*, *Tekst polski*, Warszawa 1995.
- Jan Paweł II, *Chronić dziecko dla dobra społeczeństwa*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, *Nie ma innej drogi do człowieczeństwa jak przez rodzinę*, [w:] idem, *Nauczanie społeczne*, t. 3, Warszawa 1984.
- Majka J., *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982.
- Mazurek F., *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła*, Lublin 1991.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

ALEKSANDER ŁUCZAK

Olsztyńska Szkoła Wyższa

TRZY PIELGRZYMKI NADZIEI

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, pielgrzymki do Polski, sytuacja polityczna i społeczna w Polsce, tożsamość narodowa, „Solidarność”

Streszczenie

Artykuł analizuje, w jakim stopniu trzy pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w latach 80. zmieniły sytuację polityczną w kraju i spowodowały znaczące pęknięcia komunistycznej władzy. Przekaz oficjalny w różny sposób próbował pomniejszyć oddziaływanie papieża i stworzyć wrażenie, że nie zagraża ono porządkowi politycznemu, jednak masowy udział Polaków w pielgrzymkach był dowodem na to, że trójkąt władza – opozycja – społeczeństwo uprościł się do podziału władza – społeczeństwo. Nawet w czasach, kiedy papieństwo było nieporównywalnie

bardziej powiązane z władzą polityczną nie wpłynęło tak wyraźnie na światowe wydarzenia polityczne. Jan Paweł II przyczynił się jak nikt inny do upadku komunizmu. Z moralnej i psychicznej atmosfery jego pierwszej wizyty w ojczyściej Polsce powstała „Solidarność”, która złamała monopol władzy w bloku sowieckim. Wizja wspólnego europejskiego domu rewidowała granice pojmowania tego, czym jest nasz kontynent i przyczyniła się do rzeczywistej politycznej zmiany granic w Europie.

Pierwsza pielgrzymka

Wybór arcybiskupa metropolity krakowskiego Karola Wojtyły na papieża (16 października 1978) był powszechnym przeżyciem narodowej satysfakcji. Polska i Polacy znaleźli się w centrum zainteresowania. Wydarzenie niewiarygodne, a przecież rzeczywiste, które uruchomiło dynamikę nadziei. Dla narodu przygniecionego przez lata troskami i niedogodnościami dnia codziennego i ograniczonego w swojej suwerenności był to dzień triumfu. Wybór papieża wywołał natomiast zaskoczenie i konsternację władz. Zwlekano z listem gratulacyjnym, którego tekst uzgadniano z Kremlem¹.

Było to najwyższe uznanie dla Kościoła, który przez lata zachował swoją niezależność. Satysfakcję społeczną z tego powodu wzmacniało poczucie, że była to zarazem niewątpliwa porażka władz.

Była ta wizyta wielkim, z niczym nieporównywalnym triumfem 30-letniej linii postępowania Episkopatu, linii, której głównym architektem był Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński. Postawa Kościoła przezeń kształtowana, nacechowana twardym oporem przeciwko próbom sowietyzacji, ale i realistycznym wyczuciem sytuacji; postawa, w której było miejsce na heroizm i niezłomność, ale i na rozumny kompromis, ta postawa pozwoliła doprowadzić do sytuacji, w której Kościół katolicki w Polsce mógł ukazać światu swe autentyczne oblicze².

W czerwcu 1979 roku witano papieża w Polsce z ogromnym entuzjazmem. Edward Gierek postanowił nie czynić przeszkód,

¹ T. Torańska, *Rozmowa z K. Kąkolem*, [w:] eadem, *Byli*, Warszawa 2006, s. 132.

² A. Michnik, *Lekcja godności*, [w:] *Kościół, lewica, dialog*, Warszawa 2008, s. 236.

mimo że Breżniew ostrzegał go i zachęcał do niedopuszczenia do pielgrzymki³. Tłumy ludzi wyległy na ulice, którymi Jan Paweł II przemierzał miasta, a tysiące uczestniczyły w odprawianych nabożeństwach. Witano go, jako najwyższego kapłana, ale też i jako narodowego zbawcę. Władze partyjno-rządowe powitały go i pożegnały. Między jednym a drugim wydarzeniem to one formalnie sprawowały władzę w kraju, ale faktycznie należała ona do papieża. Masowy udział Polaków w uroczystościach i na trasie przejazdu pokazał ludziom jaką stanowią siłę⁴. Reagan oglądając przekazy z Polski dostrzegł w papieskiej wizycie pierwsze znaczące pęknięcia komunistycznej władzy. Przekaz oficjalny w kraju w różny sposób próbował pomniejszyć oddziaływanie papieża i stworzyć wrażenie, że nie zagraża ono porządkowi politycznemu. Zapewniano się wzajemnie, że istniejąca władza jest trwałym elementem, a wizyta papieża była zjawiskiem przejściowym. To co papież powiedział na spotkaniu z władzami w Belwederze zostało odebrane jako nobilitacja oficjalnej doktryny państwowej. „Pozwolę sobie – mówił wtedy – wyrazić radość z wszelkiego dobra, które jest udziałem moich rodaków w ojczyźnie – jakiegokolwiek natury byłoby to dobro i z jakiegokolwiek założeń wyływało. Myśl, która rodzi prawdziwe dobro, musi nosić na sobie znamię prawdy”. Inaczej

³ Breżniew w rozmowie telefonicznej z Gierkiem powiedział: „Radzę wam, nie przyjmujcie go, bo będziecie z tego mieli wielkie kłopoty”. Zob. J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 135.

⁴ „Wizyta Jana Pawła II w Polsce w 1979 roku miała przynajmniej dwa dalekosiężne skutki. Po pierwsze, naruszała jeden z filarów ówczesnego systemu, a mianowicie atomizację społeczną, po drugie zaś – była doświadczeniem skutecznej samoorganizacji społecznej poza obowiązującym systemem”; E. Wnuk-Lipiński, *Okrągły Stół a procesy społeczne*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*, red. A. Kojder, Warszawa 1999, s. 264–265.

oceniała to opozycja. Dla niej masowy udział Polaków był dowodem na to, że trójkąt władza – opozycja – społeczeństwo uprościł się do podziału władza – społeczeństwo⁵.

Żaden papież w historii – pisał ks. Tomasz Halik – nawet w czasach, kiedy papieństwo było nieporównywalnie bardziej powiązane z władzą polityczną – nie wpłynął tak wyraźnie na światowe wydarzenia polityczne. Szczególnie trzema elementami swego pontyfikatu przyczynił się jak nikt inny do upadku komunizmu. Z moralnej i psychicznej atmosfery jego pierwszej wizyty w ojczyściej Polsce powstała „Solidarność”, która złamała monopol władzy w bloku sowieckim. Jego wizja wspólnego europejskiego domu (przejęta potem przez Gorbaczowa), „Europy od Atlantyku po Ural”, rewidowała granice pojmowania tego, czym jest nasz kontynent i przyczyniła się do rzeczywistej zmiany granic w Europie. Nacisk na prawa człowieka w jego teologicznej antropologii szczęśliwie współbrzmiał z retoryką Jamesa Cartera i priorytetami polityki zagranicznej administracji Reagana oraz filozofią polityczną wschodnioeuropejskich dysydentów⁶.

Obawy rządzących, że papież mógłby powiedzieć coś co byłoby krytyką władzy, a szczególnie Związku Radzieckiego towarzyszyły przebiegowi wizyty. Kiedy powiedział o sobie „jako o słowiańskim papieżu” odczytano to jako naruszenie koneksji międzynarodowych. Kazimierz Kąkol podjął próby tonowania wystąpień papieskich⁷.

Jan Paweł II, zgodnie ze swoją filozofią, stanowczo i wymownie przeciwstawiał się przemocy. Choć nie było wprost takich

⁵ C. Bielecki, *Umowa i zmowa społeczna*, [w:] idem, *Wizja Polski*, Lublin 2007, s. 289.

⁶ Cytat za „Gazetą Wyborczą”, nr 243, 16–17.10.1999.

⁷ T. Torańska, *Byli*, op. cit., s. 144.

sformułowań, to jednak podkreślanie znaczenia praw człowieka, szacunek dla ludzkich wolności, a szczególnie dla wolności religii kruszyło istniejące struktury polityczne. Wizyta uświadomiła ludziom, że stanowią zwarty katolicki naród i nie mogą dopuścić do tego, by podzieliły ich kłamstwa i strach przed komunistyczną władzą. Było coraz bardziej widoczne, że wyznanie religijne Polaków staje się ważnym składnikiem tożsamości narodowej. Zbiorowe działania religijne, związane z wizytą papieża – uczestniczyło w nich bezpośrednio setki tysięcy, a pośrednio, przez środki masowego komunikowania, miliony Polaków, sprzyjały budzeniu się sumień i reanimacji nadwyrężonych społecznych więzi. „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi. Amen”. Słynne słowa papieża na placu Zwycięstwa w Warszawie dawały wsparcie moralne i przygotowywały do wspólnego działania. Słowa te w miarę upływu lat nabierały coraz większego znaczenia. Było to wezwanie do wzmożenia religijności, ale niejednokrotnie stawało się podbudową do odwagi, inspiracją opozycyjnych działań i wystąpień. W prasie włoskiej, jeden z dziennikarzy, to co zdarzyło się podczas wizyty nazwał „drugim chrztem Polski”.

Spotkania z papieżem – pisze Wałęsa – pozwoliły nam się policzyć i okazało się, że są nas miliony, poczuliśmy siłę i moc, jaką daje uczestnictwo w zbiorowości. Przestaliśmy się lękać i stworzyliśmy dziesięcioletni związek zawodowy – „Solidarność”. To odmieniło oblicze naszej ziemi. Bo prawdziwą siłą komunizmu była słabość, jego zatimizowanie, rozdrobnienie... W latach 1979 i 1980 ten filar w Polsce runął⁸.

⁸ L. Wałęsa, *Nowa Polska, odmieniona Europa*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska...*, op. cit., s. 11.

Wizyta papieża w Polsce mocno zaniepokoiła Rosjan, którzy wywierali bardzo silną presję w celu zmuszenia Polaków do znacznego ograniczenia działalności Kościoła katolickiego. Zdaniem niektórych radzieckich działaczy partyjnych i wojskowych wpływ Kościoła w Polsce i wybór papieża Polaka były głównymi przyczynami sytuacji w latach 1980–1981. Potępiano decyzję strony polskiej zezwalającej na wizytę papieża w Polsce w 1979 roku. Naciskano na podejmowanie różnych działań (ograniczenie wolności biskupów i księży, wycofanie edukacji religijnej, powstrzymywanie budowy świątyń, nagrywanie kazań, kampania oszczerstw) prowadzących do zmniejszenia wpływów Kościoła⁹. Z zachowanych przekazów dotyczących Częstochowy wyłania się zamiar wyrafinowanego zwalczania wpływów. Dla przeciwwagi kultowi religijnemu podjęto decyzję o powstaniu w tym mieście Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której celem było kształcenie ludzi z wyraźnym nastawieniem antykościelnym. Szykanowano miejscowych pracowników utrzymujących kontakty z klasztorem paulinów. Interwencje cenzury zmierzały do ukazywania przeszłości miasta i klasztoru jako miejsca „historycznego” bez ukazywania kultu maryjnego. Protesty wywoływał zamiar budowy tunelu z miasta do klasztoru, który miał doprowadzić nie do ułatwienia, ale utrudnienia swobodnego przepływu wiernych¹⁰.

⁹ Raport Kuklińskiego do CIA o polityce wobec Kościoła katolickiego, „Gazeta Wyborcza”, 15.12.2008.

¹⁰ J. Zbudniewek, *Jasna Góra w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, pod red. W.J. Wysockiego, Warszawa 2004, s. 227–228.

Wybór Polaka na papieża całkowicie zmienił relacje między Kościołem w Polsce a Stolicą Apostolską. Kardynał Stefan Wyszyński (zmarł 28 maja 1981) prowadził działalność wobec sfery spraw społeczno-politycznych w znacznym stopniu niezależną od Watykanu. W 1950 roku zawarł porozumienie z państwem wbrew Piusowi XII, w okresie pontyfikatów jego następców – Jana XXIII i Pawła VI – odwoływał się wprawdzie do doktryny społecznej tych papieży, ale w istocie rzeczy głosił i realizował własną doktrynę społeczną. Internowanie kardynała Wyszyńskiego we wrześniu 1953 roku nie wyeliminowało go z życia Kościoła, ale przyniosło skutek odwrotny. Sprawilo, że stał się męczennikiem, wzmocniło jego autorytet wśród wiernych oraz uczyniło go całkowicie odpornym na wszelkie meandry polityki wobec Kościoła, jaką prowadzili potem Władysław Gomułka, Edward Gierek i Wojciech Jaruzelski. To nie oni dyktowali prymasowi warunki, to on był stroną ofensywną – z każdym rokiem coraz wyraźniej. Wyznaczał strategię, określał pola konfrontacji i nie wypuszczał inicjatywy z rąk. Ta jego rola spowodowała, że jeszcze za życia określano go Prymasem Tysiąclecia. Dzięki temu Kościół polski stał się prawdziwą potęgą społeczną i polityczną w skali całego bloku wschodniego. Zamierzenia wyeliminowania Kościoła w Polsce odniosły skutek przeciwny. Kościół katolicki cały czas potrafił utrzymywać relatywną autonomię, tworząc obszary, w których było możliwe ideowe i organizacyjne podejmowanie oporu wobec władz komunistycznych.

Po śmierci kardynała układ stosunków między Stolicą Apostolską a Episkopatem Polski zmienił się w sposób zasadniczy. Rolę

kardynała Wyszyńskiego przejął polski papież¹¹. Permanentne i niezwykle czynne zaangażowanie się Jana Pawła II w sprawy polskie stworzyło sytuację, w której Episkopat Polski we wszystkich zasadniczych kwestiach trzymał się wiernie linii i doktryny papieża. W tej wizji mieściło się działanie w kierunku ewangelizacji i rechryścianizacji świata, w tym Europy od Atlantyku po Ural.

Kraj nasz – mówił papież do rodaków w Wigilię, 24 grudnia 1985 roku – stać na odpowiednie kroki do wszechstronnej odnowy, które mu przywrócą to znaczenie, jakie słusznie mu się należy wśród narodów świata. Poprzez całą swoją tysiącletnią przeszłość, przez swoją kulturę jest on związany z dziedzictwem Zachodu poprzez Rzym, skąd przyszło do nas chrześcijaństwo. Równocześnie położenie na obszarze spotkania wpływów z Zachodu i ze Wschodu ukształtowały w znacznej mierze naszą historyczną tożsamość. Nie bez powodu też Polska zasłużyła sobie na miano przedmurza chrześcijaństwa. Trzeba, ażeby z tą specyfiką narodu liczone się w stosunkach międzynarodowych. Żeby znajdowała ona pełne zrozumienie u wschodnich sąsiadów¹².

Radzieccy komuniści bardziej niż polscy byli zaniepokojeni wizytą papieża. Komitet Centralny KPZR rozesłał do różnych organizacji komunistycznych na całym świecie instrukcję, jak należy postępować, aby przeciwdziałać polityce Watykanu wobec państw socjalistycznych. Obok zaleceń dla grup katolickich, kontroli publikacji, znalazły się tam wskazówki dla KGB, a wszystko po to, aby wykazać,

¹¹ K. Kozłowski wspomina, iż w latach sprawowania funkcji arcybiskupa krakowskiego Karol Wojtyła namawiany do podjęcia kwestii politycznych odmawiał, odsyłając do rozmów na ten temat z prymasem Wyszyńskim. J. Żakowski, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego”*..., Kraków 1999, s. 89.

¹² http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/speeches/1984/december/documents/hf_jp-ii_spe_19841224_pellegrini-polacchi.html [dostęp: 11.05.2020].

że przywództwo nowego papieża Jana Pawła II jest niebezpieczne dla Kościoła katolickiego¹³.

Prawdziwy przełom nastąpił w roku 1980, w okresie „Solidarności”, kiedy partia niezdolna do stawiania czoła nowemu ruchowi związkowemu, poszła na wiele ustępstw wobec Kościoła. Rozpoczął się okres podejmowania prób otrzymania dla władzy przychylności Kościoła w zamian za owe ustępstwa. Przedtem bywało różnie, a budowa świątyń była nieodłącznie związana z meandrami tych relacji. W pierwszych latach rządów komunistycznych władze udzielały bardzo nielicznych zezwoleń, co niejednokrotnie powodowało „dzikie” budownictwo, gdzie wierni w ciągu 24 godzin, często w przededniu jakiegoś święta, stawiali kaplicę z materiałów nabytych na czarnym rynku. Sytuacja w tym względzie była znacznie gorsza w miastach, gdzie reżim, nadal marząc o laicyzacji Polaków, mnożył betonowe dzielnice bez kościołów¹⁴. Lata siedemdziesiąte i okres Edwarda Gierka przyniosły na tym odcinku pewną liberalizację, kiedy zaczęto pozwalać nie tylko na remonty, ale i na nowe konstrukcje. W każdym województwie Episkopat zaczął negocjować z lokalnymi władzami w sprawie budownictwa kościelnego. Kardynał Stefan Wyszyński skorzystał z wyłomu, by zatwierdzić listę kościołów, które miały być wzniesione w okresie następnych pięciu lat. Karol Wojtyła, w owych latach arcybiskup Krakowa, walczył o chrześcijański charakter Nowej Huty, która

¹³ J. O'Sullivan, *Prezydent, papież, premier*, Warszawa 2007, s. 113.

¹⁴ Historię Stalowej Woli miasta, które miało być ośrodkiem socjalistycznym, laickim, bez tradycji religijnych i bez kościoła przedstawia biskup Edward M. Frankowski, *Od społeczeństwa totalitarnego do obywatelskiego*, [w:] *Spółczesność obywatelska. Modele teoretyczne i praktyka społeczna*, red. E. Baławejder, Lublin 2007, s. 252–254.

dla władz miała być ateistycznym symbolem robotniczego miasta. Kiedy władze nie godziły się na budowę kościoła, zachęcał kapłanów i wiernych do tworzenia „parafii bez kościoła”, prowadząc akcję ewangelizującą od drzwi do drzwi. Doszło też do dwudniowej bitwy robotników z milicją o krzyż. Ta działalność doprowadziła do pozwolenia na budowę. Zbudowanie kościoła Arka Pana w Nowej Hucie, w którym postać ukrzyżowanego Chrystusa wykuli robotnicy z Huty im. Lenina była moralnym zwycięstwem Kościoła.

Wyszyński i Wojtyła takim postępowaniem zaostrozili stosunki z rządzącymi, ponieważ uważali, że władza komunistów w Europie Wschodniej nie była wcale trwała i stabilna. Kościół czuł swoją siłę, ale nie chciał doprowadzić do bezpośredniego starcia, choć gdzie mógł to chciał bronić wiary i niepodległości. Różnili się w tym od oficjalnej strategii Watykanu, który uważał, że Europa Wschodnia jeszcze na długo pozostanie pod władzą komunistów. Sekretarz stanu, kardynał Agostino Casaroli, realizował watykańską *Ostpolitik* odstąpienia od zdecydowanych antykomunistycznych działań na rzecz konsultacji z rządami i zapobiegania represjom wobec Kościoła.

W gorących dniach sierpniowych 1980 roku, kiedy prowadzono rozmowy w stoczni gdańskiej, prymas Wyszyński wypowiedział się za wolnością zrzeszania się, ale jego słowa powszechnie interpretowano jako zalecenie dla strajkujących, żeby nie domagali się natychmiastowego utworzenia niezależnych związków zawodowych. Prasa i telewizja wybijały na czołowe miejsca dogodnie dla siebie fragmenty. To nic, że biskupi wydali za kilka dni oświadczenie, w którym

otwarciu zaakceptowali prawo do niezależności organizacji zawodowej pracowników. Propaganda partyjna posługiwała się fragmentami kazania wygłoszonego 6 sierpnia w Częstochowie, jako przesłania do tego, że prymas podzielał stanowisko rządzących. Jak daleko posunęło się samozadowolenie władz świadczy następujące stwierdzenie: „Gdy zaś do kierowniczych gremiów »Solidarności« zaczęły przenikać elementy kontrrewolucyjne, dążące do przejęcia władzy w swoje ręce i unicestwienia socjalizmu w Polsce, wówczas kardynał Wyszyński potraktował te poczynania jako nieodpowiedzialne, awanturnicze i zgubne dla Polski”¹⁵.

We wrześniu premier Józef Pińkowski oficjalnie wyraził uznanie rządu dla rozważnej roli Kościoła, a w październiku doszło do spotkania prymasa Wyszyńskiego ze Stanisławem Kanią, po którym ogłoszono komunikat mówiący o konstruktywnej współpracy Kościoła z państwem. Licząc na to, że Kościół będzie w stanie opłacać narastające napięcia, władze zaproponowały utworzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski. Regularne spotkania tej komisji, w której uczestniczyli członkowie Rady Państwa i ministrowie ze strony władz PRL, a ze strony Kościoła wybrani arcybiskupi, biskupi i sekretarz Konferencji Episkopatu, miały na celu bieżące dyskusowanie spornych problemów w zakresie realizacji polityki normalizacji stosunków między państwem a Kościołem. Do rozmów na szerszej płaszczyźnie, obejmującej aktualną sytuację w kraju, zagadnienia społeczne, a nawet polityczne, doszło po wprowadzeniu stanu wojennego. Arcybiskup Bronisław Dąbrowski,

¹⁵ SM, *Kościelne koncepcje ustroju społecznego w Polsce*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji” nr 12–13, 23–30.03.1987.

sekretarz Episkopatu powiedział wówczas, że „kiedy społeczeństwo jest pozbawione swej podmiotowości, a nawet odebrano mu głos, wtedy z konieczności Kościół musi je zastępować, przygotowując jednocześnie grunt do dialogu społeczno-politycznego”. Kościół zdecydował się pośredniczyć w kontaktach dwóch różnych stron niemających do siebie zaufania. Nie czynił tego z racji oczywistych sympatii i powiązań kosztem opozycji. Bronił ich, co było z kolei źródłem zarzutów ze strony władzy, oskarżającej biskupów i księży o działalność antypaństwową. Mimo tego krytycznego nastawienia władze podtrzymywały dialog z Kościołem, licząc na jego tonujące zachowanie w razie wybuchu niezadowolenia społecznego.

W sierpniu 1981 roku Sekretarz Generalny KPZR Andropow w rozmowie z Kiszczakiem był zaniepokojony wpływami Kościoła, które, jego zdaniem, mogą zagrażać pozycji PZPR. Polski minister uspokajał mówiąc, że Kościół nie stanowi „obecnie zagrożenia dla PZPR”, ponieważ jest w znacznym stopniu inwigilowany. Według jego przekazu „na siedemdziesięciu biskupów dobre kontakty utrzymujemy z pięćdziesięcioma i daje to nam możliwość wywierania wpływu na politykę Kościoła katolickiego i zapobiegania niepożądanym działaniom”¹⁶.

W grudniu Konferencja Episkopatu aprobowała politykę odnowy, ostrzegając przed posunięciami, które mogą zagrażać suwerenności państwa polskiego. Lech Wałęsa w wywiadzie z Orianą Fallaci potwierdzał ogromny wpływ Kościoła i osobiście kardynała Wyszyńskiego na jego decyzje:

¹⁶ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001, s. 916.

Nie uczyniłbym nic przeciw wierze, Kościołowi i kardynałowi Wyszyńskiemu. Jest on wielkim człowiekiem, jego mądrość jest olbrzymia, a jego pomoc także. Zawsze i pod każdym względem. Ludzie nie wiedzą, że to kardynał organizował nasze spotkania z Gierkiem i Kanią. Nawet podczas strajku w Bielsku-Białej i w Rzeszowie musiałem go prosić o pomoc. Bez jego interwencji nie mógłbym w ogóle zakończyć strajku. Byłoby głupie, gdybym coś przedsięwziął przeciwko kardynałowi¹⁷.

Kościół zachowywał na zewnątrz umiar. Przyjęcie na audiencji papieskiej w listopadzie posła katolickiego Jerzego Ozdowskiego, który został wkrótce wicepremierem, miało na celu podbudowanie zaufania społeczeństwa do rządu. W styczniu 1981 roku Lech Wałęsa z delegacją „Solidarności” został przyjęty przez Jana Pawła II na audiencji przebiegającej według scenariusza przewidzianego dla głów państwa. Na tym spotkaniu papież publicznie wyraził uznanie dla niezależnych związków i polskich władz państwowych za „sposób działania, wolny od gwałtu i przemocy, szukający rozwiązań na drodze wzajemnego dialogu i merytorycznych racji, z uwzględnieniem dobra wspólnego” i podkreślił, że związek nie powinien mieć charakteru politycznego. Kilka tygodni wcześniej, w grudniu 1980 roku, papież napisał poufny list do przywódcy ZSRR Leonida Breżniewa, w którym w sposób niespotykany w relacjach Watykanu i Moskwy bronił polskich dokonań. „Proszę Pana o zrobienie wszystkiego, aby usunąć to, co w szerokiej opinii stanowi przyczynę tego niepokoju”. Pod tymi słowami kryło się uchronienie Polski przed poważną wówczas groźbą interwencji wojsk radzieckich. Było to niespotykane dotychczas ostrzeżenie, wzywające Breżniewa

¹⁷ *Krok za krokiem. Wywiad Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą*, „Der Stern”, nr 13, 19.03.1981.

do respektowania przyjętych w Akcie Końcowym w Helsinkach zasad suwerenności państw oraz nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne.

Przejęcie zwierzchnictwa nad Kościołem przez Józefa Glempa, biskupa warmińskiego, było zaskoczeniem dla biskupów i władz. Uważano, że znacznie większy autorytet w Kościele ma kardynał Macharski, którego widziano na fotelu prymasa. Z czasem pozycja nowego prymasa systematycznie wzrastała. Swoim spokojem i rozwagą starał się prowadzić politykę pojednania, co dla wielu było powodem uznania, ale nie brakowało po różnych stronach jego przeciwników.

Po śmierci prymasa Wyszyńskiego w stosunkach między Kościołem a rządem polskim bardzo wzrosła rola abp. Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu. Cieszył się on olbrzymim zaufaniem hierarchii kościelnej i Jana Pawła II. Po wprowadzeniu stanu wojennego stał się reprezentantem „Solidarności” wobec władz i obrońcą osób represjonowanych. Arcybiskup prowadził poufne rozmowy z reprezentantami opozycji i władz, najpierw w sprawie złagodzenia represji, a potem podjęcia dialogu. Jego partnerem ze strony rządzących był w pierwszym okresie Kazimierz Barcikowski, sekretarz KC i członek Rady Państwa. Misja Barcikowskiego, bezpośrednio kierowana przez Jaruzelskiego, miała doprowadzić do pozyskiwania Kościoła do wywierania wpływu na zachowania opozycji i otwarcia na kontakty z państwami zachodnimi.

Do grona dostojników kościelnych, którzy występowali w obronie praw narodu i prowadzili ważne rozmowy z „Solidarnością”

i władzami należeli kardynałowie Henryk Gulbinowicz i Franciszek Macharski, arcybiskup Jerzy Stroba oraz biskup Tadeusz Gocłowski.

W miarę upływu lat niepomrotnie urastała rola ks. Alojzego Orszulika. Na początku stanu wojennego, jako dyrektor Biura Prasowego Episkopatu Polski, został wyznaczony przez abp. Dąbrowskiego, za zgodą Kiszczaka, do podjęcia rozmów z przebywającym w odosobnieniu Lechem Wałęsą. W okresie Okrągłego Stołu stał się niezbędnym ogniwem, mężem zaufania i rozjemcą, pożądanym przez obie strony. „Rósł – wspomina Andrzej Gdula – też ks. Orszulik, bo okazało się, że ma dojścia bezpośrednio do Watykanu, poza prymasem Glempem. Dlatego Episkopat go wycofał z Okrągłego Stołu pod sam koniec obrad. Z zazdrości. Ale potem papież go wynagrodził, robiąc biskupem”¹⁸.

W kontaktach z władzami, szczególnie z Jaruzelskim i premierami zasadnicze znaczenie miały bezpośrednie spotkania z prymasem Józefem Glempem. Każde z tych spotkań, a także wymiana korespondencji między nimi, wyznaczało nową jakość. Peter Raina, charakteryzując i popierając prymasa, określa jego politykę jako bardzo wyważoną, „posuwania się krok za krokiem”, tak aby zmierzając do ugody społecznej i demokratyzacji systemu nie doprowadzić do rozlewu krwi. Uważał on, że taki kierunek był kontynuacją polityki jego poprzednika, Stefana Wyszyńskiego. Raina sądzi, że postępowanie prymasa Glempa, jako zbyt ugodowe, było krytykowane zarówno w kręgach kościelnych, jak i w ośrodkach świeckich. Jako takie wymienia środowisko „Tygodnika

¹⁸ A. Gdula, *Chcieliśmy naprawić PRL, a zrobiliśmy III RP*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8.02.2009.

Powszechnego”, „Kultury” paryskiej, sekcji polskiej Radia BBC, Radia Wolna Europa i „L’Osservatore Romano”. Od wpływowych ludzi z tych ośrodków miały docierać do papieża „donosy, że ani inteligencja polska, ani kierownictwo »Solidarności« nie są zadowoleni z linii Prymasa”¹⁹. Takie nastawienie było wykładnią polityki władzy wobec Kościoła. Polegała ona na zróżnicowaniu hierarchii, a z drugiej strony na dążeniu do oddzieleniu Episkopatu od wiernych, odizolowaniu go i osłabieniu.

Wśród duchowieństwa nie brakowało kapłanów prezentujących zdecydowanie negatywne nastawienie wobec władzy. Wielu z nich było aktywnych w działalności dysydenckiej i wielokrotnie dawali sygnały krytykujące zachowanie milicji i aparatu bezpieczeństwa oraz byli inicjatorami ruchu opozycyjnego. Episkopat zachowywał wielką ostrożność wobec tego rodzaju postaw, obawiając się żeby nie doprowadziły one do zagrożenia życia, ale też nigdy nie dezauduował księży biorących udział w działalności dysydenckiej i wielokrotnie dawał do zrozumienia, że rację mają ci kapłani, którzy opowiedzieli po stronie opozycji. Ksiądz Tischner charakteryzował: „Episkopat działał doraźnie. Zmieniał księży, wysuwał innych, szukał kompromisów, próbował ratować jakieś pojedyncze sprawy... ale nie wiadomo było, co robić w czasach przełomu, kiedy kruszy się komunizm, a my nie możemy posłużyć się przemocą. To była sprawa koncepcji...”²⁰.

¹⁹ P. Raina, *Droga do „Okrągłego Stołu”*, Warszawa 1999, s. 142. Tenże autor na tej samej stronie przytacza list Jana Pawła II do kardynała Glempa z 14.11.1986, w którym wyrażone jest ogromne zaufanie papieża do prymasa i aprobatą dla jego działalności.

²⁰ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Warszawa 1999, s. 419.

Druga pielgrzymka

W czerwcu 1983 roku, jeszcze w okresie obowiązywania stanu wojennego, władze, aby zademonstrować, że nastąpiła normalizacja sytuacji w kraju, zgodziły się na drugą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski. Rząd chciał przyjazdu papieża, ponieważ oznaczałoby to koniec dyplomatycznego bojkotu Polski i pokazanie, że w kraju sytuacja została unormowana. Reżim szantażował Kościół, który z kolei nie chciał wizyty, kiedy w kraju nadal obowiązywał stan wojenny. Przygotowanie wizyty było przedmiotem ostrych rozmów i wymiany listów między prymasem Glempem i generałem Jaruzelskim, który zgodę na pielgrzymkę uzależniał od powstrzymania się duchownych od współpracy z opozycją, naciskano na zdystansowanie się od podziemnej „Solidarności”. Jaruzelski pod koniec 1982 roku nie zniósł, ale tylko zawiesił stan wojenny i ostrzegwał, że jeśli nasilą się wystąpienia opozycji, księży czy Wałęsy to może dojść do odwołania papieskiej wizyty.

Upokorzony i umęczony stanem wojennym naród oczekiwał wsparcia. Druga wizyta leczyła rany, przerwała barierę beznadziejności, otworzyła nowe perspektywy. Już podczas powitania Jan Paweł II zwrócił się do „uwięzionych”. Na spotkaniu w Belwederze, w obecności wyraźnie zdenerwowanego Jaruzelskiego, papież wzywał do odnowy duchowej, sprawiedliwości i moralności oraz sugerował prawo Polski do suwerenności. W opinii Zachodu jego przemówienie tam wygłoszone było „arcydziełem zdolności

dyplomatycznych”. W ciągu paru dni papież zmienił nastrój. Na Stadionie X-lecia w Warszawie mówił o zwycięstwie moralnym, o konieczności respektowania praw człowieka, o dochodzeniu do porozumienia drogą dialogu, o mówieniu prawdy jako pierwszym kroku do wyzwolenia. Oświadczył, że „odnowa” (określenie używane przez polskie władze) polskiego społeczeństwa musi się rozpocząć od przyjęcia porozumienia gdańskiego w sprawie praw człowieka i obywatela. Na całej trasie pielgrzymki witały go liczne hasła i transparenty „Solidarności”, a on niejednokrotnie używał słowa *solidarność*. Podejmował dialog z tłumem, wzywając ludzi, żeby „trwali w nadziei”. W czasie pielgrzymki Jan Paweł II zburzył fasadę niewzruszonej potęgi władzy, co nawet zaniepokoiło kardynała Casaroli, który uważał, że papież za daleko posuwa się w krytyce rządzących.

Nigdy żadne z wystąpień nie spowodowało takiego konfliktu jak homilia do młodzieży na Jasnej Górze. Władze uznały, że znalazły się w niej słowa nawołujące do buntu przeciw władzy. Jerzy Kuberski, kierownik zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych przy Watykanie i Adam Łopatka, minister w Urzędzie ds. Wyznań, złożyli na ręce kardynałów Franciszka Macharskiego i Agostino Casaroliego oficjalny protest przeciwko temu wystąpieniu. Papież w rozmowie w cztery oczy z Jaruzelskim nie szczędził władz, domagał się uwolnienia aresztowanych, przywrócenia „Solidarności”, wyraźnie się opowiedział po której jest stronie. Jaruzelski, komentując prywatną rozmowę z papieżem odniósł wrażenie, że ma on wyobrażenie o Polsce, jak o kraju, który jest jednym wielkim

obozem koncentracyjnym²¹. Prymas Glemp chcąc łagodzić napięcie dość niezręcznie wyjaśniał, że w wielu miejscach w wystąpieniach papieża chodziło o solidarność pisaną bez cudzysłowu. Było to tłumaczenie wbrew temu, co słyszały tłumy i odbierane było jako kunktatorstwo naruszające wspólnotę między Kościołem a opozycją doświadczoną stanem wojennym.

W Dolinie Chochołowskiej Jan Paweł II spotkał się, mimo różnych sprzeciwów ze strony władz, z Lechem Wałęsą i jego rodziną. Zanim został uzgodniony termin wizyty, władze polskie były przeciwne, by doszło do takiego spotkania²². Lansowały pogląd, że Wałęsa jest „nikim”, a spotkanie z nim miałoby wymiar polityczny, uwiarygodniający przywódcę zdelegalizowanego związku zawodowego. Papież nie ustąpił. Chciał pokazać, że Lech Wałęsa nie jest – jakby chciała to widzieć władza komunistyczna – li tylko „prywatnym obywatelem”. Spotkanie było ukrywane przed opinią społeczną i celowo minimalizowano jego znaczenie. Wkrótce tajemnica wyszła na jaw, a wydźwięk był jednoznaczny, że Wałęsa nie wypadł, jak to chciały władze, z gry politycznej. Spotkanie z papieżem przekreślało plany kompromitacji Wałęsy jako człowieka. Ujawniona zmanipulowana rozmowa z bratem w Arłamowie miała go pokazać światu jako człowieka słabego i skorumpowanego. Papież domagając się spotkania z Wałęsą i jego rodziną umacniał i doceniał go nie tylko jako polityka, ale jako człowieka.

²¹ M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 56.

²² Wałęsa obawiając się prowokacji, zwrócił się do towarzyszącego mu w spotkaniu biskupa Gocłowskiego, aby upewnił go, czy władze bezpieczeństwa nie posunęły się do podstawienia sobowtóra Jana Pawła II. Zob. R. Daszczyński, *Biskup zamieszany w politykę*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27.04.2008.

Cieniem, który kładł się na przebieg wizyty była, w maju 1983 roku, śmierć osiemnastoletniego Grzegorza Przemyka, syna poetki Barbary Sadowskiej. Trudno powiedzieć, czy nie chodziło o zaognienie sytuacji i uniemożliwienie przyjazdu Jana Pawła II. Przeprowadzone śledztwo nie ujawniło sprawców śmiertelnego pobicia, a tym bardziej jego inspiratorów. Zarzut bez podstaw dowodowych przerzucono na pracowników obsługujących karetkę pogotowia, których zmuszono do przyznania się do winy²³. Tworzyło to klimat bezkarności i przyzwolenia dla tych, którzy podejmowali siłowe czy brutalne działania przeciw opozycji.

Wizyta nie spełniła oczekiwań władz. Pokazała ciągle żywe pragnienia narodu do wolności i demokratyzacji. Nie umocniła rządu, odkryła prawdziwe oblicze narodu, domagającego się swoich praw. Nie przywróciła spodziewanego przez władze spokoju. Pokazała też, że władze nie mają co liczyć na porozumienie z Kościołem kosztem sojuszu z „Solidarnością”. Papież zostawił przesłanie, że wobec nielegalności „Solidarności” i innych niezależnych organizacji obowiązkiem Kościoła jest opowiedzenie się po stronie uwięzionych i prześladowanych. Po raz pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego „Solidarność” pokazała swoją siłę, przede wszystkim podczas uroczystości w Gdańsku i Warszawie. Równocześnie wizyta ujawniła znaczącą siłę moralną i organizacyjną Kościoła, co przekładało się na znaczenie w rozwiązywaniu istniejących konfliktów społecznych i politycznych²⁴. Nie brakowało też za-

²³ Wypowiedź Marka Wysockiego, w: *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, Warszawa 2004, s. 479–483.

²⁴ Inaczej dokonania Kościoła oceniał Marian Pankowski, literat, stale zamieszkały w Brukseli,

wiedzionych, którzy wizytę przeżywali w niesłychanych emocjach i spodziewali się, że przyjazd papieża gwałtownie coś zmieni.

Lata osiemdziesiąte w stosunkach państwo – Kościół rzadziej wypełniały spory między stronami, nieporównywalnie większe znaczenie odgrywała mediacyjna rola Kościoła. Prowadziło to do ogromnego wzrostu jego siły, ponieważ władze polskie, a szczególnie Jaruzelski, przez swoje spotkania z prymasem i przez pośrednictwo hierarchów próbowały rozwiązać różne konflikty i napięcia. Dla komunistów, mimo diametralnych różnic światopoglądowych, zabezpieczenie swoich wpływów wydawało się bardziej możliwe w rozmowach z hierarchami niż z rozwichrzonym, podatnym na różne zmiany kierownictwem związków zawodowych. W tych spotkaniach szukano ratunku, choć jak zauważa Rakowski „Wałęsa z kolegami słowa prymasa przyjmowali z uwagą, a może i z szacunkiem, ale gdy tylko wychodzili z posłuchania, górę brał duch konfrontacji”. Podobnie sądził Jaruzelski: „Kościół był bowiem chętnie słuchany, kiedy sprzyjał działaniom skierowanym przeciwko władzy. Wszędzie tam, gdzie starał się powstrzymać, mitygować – jego możliwości były na ogół ograniczone”²⁵. Obiecując sobie wiele ze współpracy z Kościołem, jednocześnie nie wykluczono aktywizacji działalności przeciw duchowieństwu. Departament IV MSW otrzymywał od kierownictwa zadania rozpracowywania kleru. Każdy

przyjaciół papieża z lat studenckich. Jego zdaniem wizyty spowodowały wzrost klerykalizmu i kojarzyły się mu „z Gierkowskimi dożynkami”. M. Pankowski, *Pątnicy z Macierzyzny*, Warszawa 2007; idem, *W literaturze jestem Żydem*, „Gazeta na Święta”, Dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 300, 24–26.12.2007.

²⁵ M. Rakowski, op. cit., s. 218; W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 195.

ksiądz miał teczkę, nagrywano kazania, zakładano podsłuchy na plebaniach. W jedną z niedziel przeprowadzono akcję nagrywania piętnastu tysięcy kazań. Niektórzy z księży skłonieni zostali do wyrażenia zgody na udzielanie informacji pracownikom resortu bezpieczeństwa²⁶.

To na ile władze polskie nie chciały, a na ile nie mogły zaostrzyć stosunków z Kościołem wynikało z całej złożoności sytuacji w Polsce. Wywoływało to jednak krytykę polityków radzieckich. Gromyko i Ustinow wskazywali, że władze w Polsce nie wykazują dostatecznej bezwzględności w walce z Kościołem. Na posiedzeniu Biura Politycznego w kwietniu 1984 roku informowali:

Kościół przeobraził się tam [w Polsce] w partię stojącą na pozycjach antysocjalistycznych... Powiedzieliśmy Jaruzelskiemu, że Związek Radziecki bardzo niepokoi to, iż PZPR nie prowadzi aktywnej pracy ideologicznej, a zwłaszcza zbyt słabo walczy z kościołem. Dochodzi do tego, że przed papieżem pełzają na kolanach setki tysięcy ludzi²⁷.

W stanie wojennym władze podtrzymywały kompromis z Kościołem. Starły się go pozyskać między innymi przez zezwolenia na rozwój budownictwa sakralnego. Zarządzenie Rady Ministrów z grudnia 1981 roku znosiło przepisy ograniczające możliwości budowy kościołów. W ciągu nadchodzącej dekady zbudowano ich ponad 1 500. Kardynał Józef Glemp nie chciał zahamowania rozbudowy i miał nadzieję, że rząd PRL nie ograniczy tego, co Kościół zdołał uzyskać. Były to obawy

²⁶ H. Piecuch, *W. Pożoga: „W. Jaruzelski tego nigdy nie powie”*, Warszawa 1996, s. 148–149.

²⁷ J. O’Sullivan, *op. cit.*, s. 196.

uzasadnione, bo część kierownictwa partyjnego i państwowego wyraźnie krytykowała te ustępstwa. Kiedy w prasie oficjalnej ukazały się artykuły domagające się wstrzymania budownictwa kościelnego, w chwili kiedy krajowi brak szkół i szpitali, kontrargumentem Episkopatu było, że nowe świątynie finansowane są nie przez państwo, ale wyłącznie przez Kościół, wiernych i dzięki darom zagranicznym.

Władze utrzymując oficjalnie bardzo dobre stosunki z Kościołem, prowadziły w rzeczywistości selektywną politykę, której drugim dnem była chęć osłabiania katolicyzmu. Przykładem może być „wojna krucyfiksów”, do której doszło w szkołach w 1984 roku. Władze oświatowe zastraszano różnego rodzaju sankcjami, aby przeciwstawiły się zawieszaniu krzyży w klasach. W 1986 roku spór rozwinął się w związku z wprowadzeniem nowego przedmiotu nauczania w szkołach średnich – religioznawstwa. Jan Dobraczyński, przewodniczący Rady Krajowej PRON, w liście do premiera Zbigniewa Messnera poddał krytyce wprowadzenie do szkół religioznawstwa w proponowanej formie, ponieważ wywoła to napięcia między wierzącymi i niewierzącymi.

Podobne zamiary przyświecały wypowiedzi rzecznika rządu, Jerzego Urbana, na temat pogromu kieleckiego w 1946 roku. Powtórzył on tezę propagandy lat czterdziestych, podając, że ówczesny biskup kielecki, Czesław Kaczmarek, nie zdecydował się na potępienie pogromu. W celu wyjaśnienia tej sprawy głos zabrała kuria kielecka, podając podstawowe dokumenty świadczące jednoznacznie o tym, że Kościół potępił morderstwa, choć zdawał sobie

sprawę z bardzo złożonych przyczyn, jakie leżały u podstaw tragicznych wydarzeń²⁸.

O tym jak ograniczone było zaufanie do Kościoła pokazuje inicjatywa rzecznika Konferencji Biskupów, Alojzego Orszulika. Wystąpił on z propozycją swobody dla katolickich organizacji świeckich, które następnie mogłoby być bazą społeczną dla pracy katolików świeckich uczestniczących w Radzie Konsultacyjnej. Kierownictwo polityczne odpowiedziało gwałtownymi atakami na Orszulika, dając do zrozumienia, że chce w tej dziedzinie zachować swój monopol. Wskazywano, że Kościół i tak już oddziałuje na społeczeństwo, a nawet na organizacje młodzieżowe, w formie wykraczającej poza duszpasterstwo. Cenzura zakazała publikacji tego artykułu.

Jeszcze bardziej dwuznaczne postępowanie podjęła partia poprzez urzędy bezpieczeństwa. Prowadziły one daleko idącą inwigilację duchownych, pozyskiwano niektórych księży do współpracy agenturalnej, a otwarcie atakowano przede wszystkim tzw. księży ekstremistów, których oskarżano o podsycanie ruchów antyspołecznych. Również hierarchia kościelna prowadziła niejednorodną linię postępowania. Nie chciała stracić tego, co uzyskano, ale też nie mogła zakazać aktywności wielu duchownym, którzy byli zaangażowani w działalność opozycyjną i cieszyli się w społeczeństwie olbrzymim autorytetem. Symbolem był ksiądz Jerzy Popiełuszko, wierny zasadzie, którą wypowiedział: „Powinnością kapłana jest być z ludźmi wtedy, kiedy najbardziej go potrzebują: kiedy są krzywdzeni, poniżani, maltretowani”. Pod koniec lutego 1982 roku w warszawskim

²⁸ *Oświadczenie Kieleckiej Kurii Diecezjalnej w sprawie stanowiska Kościoła wobec pogromu kieleckiego w 1946 r.*, „Tygodnik Powszechny”, nr 40, 4.10.1987.

kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu odprawił on pierwszą mszę świętą, poświęconą upamiętnieniu ofiar, aresztowanych i internowanych w stanie wojennym. Celebrowane przez niego, z udziałem aktorów, comiesięczne msze święte za Ojczyznę gromadziły rzesze wiernych, pomagały im trwać w nadziei na zmiany. Władze próbowały wielokrotnie wywierać nacisk, aby zakazać ks. Popiełuszce jego działalności. W liście Urzędu Stołecznego do Kurii Metropolitarnej w Warszawie stwierdzono, że nabożeństwa „przekształcają się w manifestacje polityczne, powodując zagrożenie ładu, bezpieczeństwa i porządku w Stolicy” i dalej:

W kościele tym od dłuższego już czasu w czasie nabożeństw manipuluje się uczuciami wiernych za pomocą specjalnie ułożonych litanii i intencji mszalnych, wywołując nastrój grozy i niepotrzebnego podniecenia, a także toleruje się wznoszenie rąk w geście „V”. Przyciąga to uwagę podziemnej „Solidarności”, która w specjalnych ulotkach informuje o takich nabożeństwach i umieszcza swoje symbole wewnątrz kościoła²⁹.

Bezpieka podejmowała stałą inwigilację i różnorodne sposoby zastraszenia księdza³⁰. W październiku 1984 roku na szosie w okolicach Torunia został zatrzymany samochód przez funkcjonariuszy MSW, a kilka dni później okazało się, że to oni doprowadzili do męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki³¹. Jego postawa i działalność

²⁹ Jerzy Popiełuszko. *Życie i śmierć. Dokumenty i wspomnienia*, Warszawa 1985, s. 10 oraz akt oskarżenia przeciwko Jerzemu Popiełuszce z dnia 12.07.1984, s. 11–17.

³⁰ E. Wende, *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki. Mechanizm i retoryka zbrodni*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego...*, op. cit., s. 295–304.

³¹ „26 października 1984 roku rozpoczyna się XVII plenarne posiedzenie KC PZPR. Przygotowują się do niego, postanawiamy z Generałem postawić wszystko na jedną kartę: partia musi nie tylko odciąć się od tej zbrodni, ale także dać sygnał, że winni poniosą przykładową karę”. C. Kiszczak, *Od grudnia do Magdaleny*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska...*, op. cit., s. 49.

opozycyjna stały się symboliczne. Pogrzeb i kolejne rocznice śmierci gromadziły na uroczystościach kościelnych tysiące ludzi. W pogrzebie udział wzięło pół miliona, a w pierwszą rocznicę śmierci na grób przybyło dwadzieścia tysięcy osób. Grób kapłana stał się miejscem utożsamianym z poświęceniem życia za wiarę i wolność. Do dziesiątków tysięcy Polaków, przychodzących codziennie przed grób Popiełuszki, dołączyli politycy państw zachodnich, którzy podczas wizyty w Warszawie składali hołd męczeństwu zamordowanego księdza. Kiedy władze odmówiły Hansowi Dietrichowi Genscherowi, ministrowi spraw zagranicznych Niemiec, zgody na złożenie kwiatów na grobie Popiełuszki, ten odwołał swoją wizytę w Warszawie.

Dramatyczna śmierć kapłana i transmitowany przez telewizję proces sprawców morderstwa, jak żadne inne wydarzenia, dokonywały podziału między władzą a społeczeństwem aż do granic pogardy i nienawiści. Główny oprawca, kapitan Piotrowski dokonane morderstwo uzasadniał politycznie³². W swoim oświadczeniu czytał, że Kościół nie może stać ponad prawem, że trzeba było usunąć księdza, który co tydzień w kazaniach podburzał tysiące ludzi przeciw państwu. Piotrowski mówił z arogancją, właściwie oskarżając Kościół, przestrzegając rząd i z twardym przekonaniem stawiał się ponad prawem. Wszystko to wyzwalało trudne do naprawienia

³² Funkcjonariusz MSW W. Garstka tak tłumaczył zachowanie Piotrowskiego: „Byli różni ludzie, którzy funkcjonowali na zasadzie antyintelektualnej, we wszystkich strukturach. Jeżeli chodzi o pytania o Grzegorza Piotrowskiego, one zawsze mnie denerwują. To nie znaczy, że nie mogę odpowiedzieć. Otóż byli tacy ludzie, dla których wszelki intelektualny ogląd sytuacji był poza ich zasięgiem. Ale trudno, tacy się zdarzają w różnych strukturach”. *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2002, t. 3, s. 112.

pokłady potępienia i nienawiści. Kazimierz Brandys słuchając pieśni *Ojczyzno ma!*... śpiewanej nad grobem Popiełuszki napisał: „Był to potężny ryk, grzmot, zdawało się, że żywioł o takiej sile zdruzgocze wszystko, co stanie mu na drodze, i przypuszczalnie to jest jedyne, czego rząd jeszcze się boi”³³. Dla społeczeństwa i podziemia ten mord okazał się wstrząsem powodującym mobilizację i opór. „»Solidarność« żyje i żyć będzie. Ty za nią oddałeś swoje życie” – powiedział Wałęsa nad trumną księdza Popiełuszki.

Decyzja o ujawnieniu sprawców zabójstwa i przeprowadzony proces nie rozwikłał wszystkich okoliczności morderstwa³⁴. Sprawa ta do dnia dzisiejszego nie została w pełni wyjaśniona. Nie wykryto inspiratorów, a ujawniono tylko wykonawców. Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak, bo od nich wyszło to zalecenie, decydując się na ujawnienie zdarzeń chcieli przekonać opinię, że mordercy działali sami, bez nacisku i nie otrzymali polecenia od swoich zwierzchników³⁵. Natomiast sprawców widzieli na zewnątrz, którzy „działali sprzecznie z obowiązującą resort, określoną przez partię i rząd linią polityczną”. Czesław Kiszczak w Sejmie mówił o prowokacji politycznej:

³³ K. Brandys, *Miesiące 1985–1987*, Paryż 1987, s. 58–59.

³⁴ W książce H. Piecucha, op. cit., s. 195 pojawia się absurdalna teza, że akcja, która zakończyła się tak tragicznie miała na celu zwerbowanie księdza do współpracy z SB.

³⁵ „Żelazną regułą dyktatury jest nie dopuścić, aby przywileje oraz immunitet aparatu oficjalnej represji kiedykolwiek uległy erozji, ponieważ tylko od tego aparatu zależy przetrwanie reżimów dyktatorskich (...). Nie zdarzyło się także, by funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa stanęli przed sądem lub spotkali się z publicznym potępieniem za nadgorliwość... Generał Jaruzelski ustanawia zatem precedens... Ale polski aparat bezpieczeństwa dozna wstrząsu, podobnie jak siły bezpieczeństwa w całej Europie wschodniej i w Związku Radzieckim. Jeśli coś takiego może zdarzyć się Polsce, to czy jakkolwiek policjant, szpieg lub informator będzie mógł czuć się bezpieczny?”. G. Urban, *Radio Wolna Europa i walka o demokrację*, Warszawa 2000, s. 243.

Uprowadzenie i zamordowanie księdza Popiełuszki stanowi oczywistą prowokację polityczną. Przede wszystkim tworzyła ona dogodny pretekst do ponownego uaktywnienia się wszelkiego autoramentu polityków i wewnętrznych wrogów socjalizmu. Nie mamy powodów do uchylania się od publicznego przedstawiania nawet trudnych, gorzkich i bolesnych faktów.

Kim byli ci „politykierzy” nie wyjawiono. M. Rakowski nie przytacza dowodów, ale przypuszcza, że była to „wielka prowokacja” inspirowana przez grupę „twardogłowych” działaczy partyjnych, którzy podjęli desperacką próbę odsunięcia od władzy Jaruzelskiego. Nie wyklucza też inspiracji z zewnątrz³⁶. Najmocniej takie zamiary łączono z nazwiskiem Milewskiego, którego Jaruzelski, po ujawnieniu śmierci księdza Popiełuszki, pozbawił partyjnej kontroli nad Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Ażeby przeciąć związek pomiędzy wysoko postawionymi funkcjonariuszami a wykonawcami zbrodni, Jaruzelski i Kiszcak ujawnili aferę „Żelazo”, z której wynikało, że odsunięcie Milewskiego nastąpiło w związku z jego powiązaniem ze światem przestępczym, a nie zabójcami księdza Popiełuszki³⁷. Usunięcie Milewskiego oznaczało wyeliminowanie z centrum władzy polityków nieprzejednanego kursu wobec opozycji i skazanie ekipy Jaruzelskiego na rządzenie w oparciu o polityków komunistycznego liberalizmu.

³⁶ M.F. Rakowski, op. cit., s. 82–84.

³⁷ Z. Siemiątkowski, *Zlecenie na „Trutnia”*, „Gazeta Wyborcza”, nr 303, 29–30.12.2007; „Wskazywał na Milewskiego [Kiszcak – AŁ] Milewski był powiązany z radzieckimi służbami i dlatego nadawał się do roli czarnego charakteru. Oraz ludzie Milewskiego, czyli beton partyjny”. T. Torąńska, *Rozmowa z J. Urbanem*, [w:] eadem, *Byli*, op. cit., s. 268.

Wydarzenia rozgrywane się na procesie przeniosły się poza salę rozpraw. Episkopat Polski w Komunikacie z 204. Konferencji przeciwstawił się rozciąganiu odpowiedzialności Kościoła na pozareligijną działalność duchowieństwa. Ataki nie ustawały. Zarzucano Kościołowi klerykalizację życia publicznego, wykorzystywanie miejsc kultu religijnego do celów politycznych. Słusznie we wspomnianym komunikacie zwrócono uwagę, że przy pomocy takich argumentów, w chwili, kiedy rozgrywał się dramat na sali sądowej następowało relatywizowanie zdarzeń prowadzące do „próby zrównania ofiary zbrodni ze sprawcami morderstwa”.

Partia prowadząc ostre działania przeciw Kościołowi starała się oderwać struktury kościelne od opozycji związkowej, wychwytywała różne niuanse świadczące o tym, że istnieje między nimi dystans. Choć miały miejsce liczne przejawy zdecydowanego, opozycyjnego postępowania księży i ich współdziałania ze strukturami nielegalnymi, to według oceny partii opozycja kościelna nie była rozległa i niebezpieczna. W wewnętrznym dokumencie podawano, że na 22 tysiące księży, jest tylko 500 prawdziwych oponentów, 16 tysięcy neutralnych i 5 tysięcy popierających rząd, z czego 1 000 aktywnie³⁸. Wyrażano przekonanie, że przywódcy Kościoła porzucili wspieranie „Solidarności”. W tym dokumencie wymienia prymasa Józefa Glempa i sekretarza Episkopatu, arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego. Pierwszy z nich miał w rozmowach tłumaczyć, że „Solidarność” nie jest już przedmiotem przetargów, a drugi „doradza klerowi, aby bardziej zajął się patologią społeczną,

³⁸ K. Wolicki, *Poufny dokument kierownictwa PZPR – nowa strategia władz przeciwko „Solidarności”*, „Le Matin”, 25.11.1986.

a mniej polityką³⁹. Były to sugestie życzeniowe i zamiary zakreslenia Kościołowi pola działania. Tak samo jak publikacja w broszurze partyjnej streszczenia artykułu ks. Józefa Majki, którego poglądy na temat motywów i etosu pracy, wywodzące się ze światopoglądu katolickiego próbowano zmanipulować w ówczesną rzeczywistość⁴⁰. Należało szukać złotego środka, bowiem dla części hierarchii kościelnej, w tym i prymasa, idące zbyt daleko upolitycznienie kleru nie było korzystne. Nie dało się tego jednak zahamować. Prawie w każdej parafii znajdował się ksiądz obdarzony autorytetem i skupiający wokół siebie opozycję. Do duchownych będących niekwestionowanymi autorytetami należeli, oprócz ks. Popiełuszki, ks. Niedzielak, ks. Józef Tischner, ks. Jancarz w Nowej Hucie, ks. Henryk Jankowski. Księża otwarcie deklarujący się politycznie zagrażali jedności Kościoła i wywoływali obawy nieustępliwości komunistów w rozmowach, jakie stale były prowadzone między Kościołem a państwem.

Rozpoznając nastroje wśród duchowieństwa partia, nawet według własnego rozpoznania, była zaniepokojona rozmiarem religijności w swoich szeregach, co świadczyło o fiasku wieloletniej indoktrynacji i generalnie o słabości komunistów. Według cytowanego wyżej dokumentu, 64% członków partii to ludzie wierzący, 56% – praktykujący, a w 82% – posyłający swe dzieci na naukę religii. W początkach lat 80. było tylko 41% wierzących wśród członków partii. Na ile prawdziwe były te porównania trudno powiedzieć,

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ S. Markiewicz, *Motywacja pracy w ujęciu ks. Józefa Majki*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji”, nr 35, 31.08.1987.

ale ich przedstawienie nawet w takim ujęciu, w poufnym dokumencie, świadczyło o wewnętrznym kryzysie. Jan Malanowski postawił pytanie, jak należy budować socjalizm w kraju, w którym ponad 90% społeczeństwa deklaruje, choć w różnym stopniu, związek z religią, mając do dyspozycji tylko dwa miliony członków PZPR, z których część jest również wierząca⁴¹. Badania, jakie przeprowadzano w różnych ośrodkach wskazywały bardzo wysoki odsetek wierzących i znaczny poziom praktyk religijnych spełnianych systematycznie bądź niesystematycznie⁴². Ireneusz Krzemiński pisał, że w latach stanu wojennego nastąpił istotny w skali społecznej zwrot ku religii i Kościołowi, szczególnie wśród inteligencji (proces konwersji). Wynikało to zarówno z procesu modernizacji instytucji kościelnych, jak i odżywiania tradycyjnych wzorów i postaw z historii i kultury narodowej, co w warunkach polskich musiało zawierać silne związki z religijnością⁴³.

O tym, jaki jest rzeczywisty stan stosunków między obu stronami, dobrze wiedział prymas Józef Glemp. W wywiadzie dla „Le Figaro” mówił o nawrocie kampanii indoktrynacji marksistowskiej w szkole i kulturze oraz o braku możliwości prowadzenia autentycznego dialogu narodowego. Ekspansja ideologiczna, której dziś jesteśmy świadkami, dodawał, pozostaje w zgodzie z samą misją systemu. System z zasady musi się rozprzestrzeniać. Nie jesteśmy więc zaskoczeni tymi naciskami w szkole i kulturze,

⁴¹ J. Malanowski, *Spróbujmy jeszcze raz*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 45, 1.11.1987.

⁴² F. Adamski, *Katolicyzm polski i jego uwarunkowania*, „Przegląd Socjologiczny” 2006, nr 1, s. 193–194.

⁴³ I. Krzemiński, *Religia i „Solidarność”*, „Aneks” 1987, nr 48; M. Libiszowska-Żółtowska, *Postawy inteligencji wobec religii*, „Więź” 1991, nr 7–8.

tak samo działalność duszpasterska Kościoła nie powinna dziwić marksistów. Zauważał, że wzajemne stosunki bywają lepsze, kiedy potrzeba Kościoła w chwilach dramatycznych, a trudności stają się bardziej widoczne z chwilą, kiedy sprawy wydają się uspokajać. Początek 1986 roku uznaje za okres, kiedy następuje „nawracanie mas chrześcijan na laicyzm”, który nazwał „wpajaniem marksizmu społeczeństwu”. Wbrew swoim wczesnym zamierzeniom, kiedy wydawało mu się, że możliwe jest harmonijne współistnienie Kościoła na świecie, nawet komunistycznym (teza) obserwacja zdarzeń skłaniała go do antytezy, która przeważała za czasów Stefana Wyszyńskiego, w którym to okresie była ostra rywalizacja, nawet jeśli czasem pojawiały się elementy syntezy. W obecnej sytuacji, kiedy komunistom nie udało się zniszczyć Kościoła mówią oni o współistnieniu, co w rzeczywistości oznacza, że istnieje strefa zaciętej walki ideologicznej, neutralności i pewnej współpracy.

Pomysły dialogu chrześcijaństwa z marksizmem pojawiały się w różnych miejscach i czasach. Wprawdzie zarówno marksizm, jak i chrześcijaństwo sprzeciwiają się ekonomicznej i społecznej niesprawiedliwości, ale czynią to z całkowicie odmiennych powodów. Chrześcijaństwo jest religią miłości, marksizm doktryną walki o władzę. Nawet, gdy pozornie występują w tej samej sprawie, dążą do zupełnie różnych celów. Chrześcijaństwo zmierzając do zmiany sytuacji społecznej, naciskając na pracodawców, chciało takiego ukształtowania systemu, w którym zapanowałaby jak największa harmonia między klasami. Celem marksistów było zaś takie działanie, które osłabiłoby kapitalistę, doprowadziło przedsiębiorstwo

do bankructwa i przejęcia go przez monopol państwa, w którym władza należy do robotników. Przekładając to na płaszczyznę polityczną, Kościół cieszący się tak wysokim zaufaniem w Polsce nie był jednocześnie traktowany jako alternatywa wobec innych instytucji istniejącego systemu politycznego⁴⁴.

Jan Paweł II ogłosił trzy encykliki na temat sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej⁴⁵. W encyklice *Laborem exercens* (O ludzkiej pracy), przedstawionej 15 września 1981 roku, posługiwał się argumentami nawiązującymi do tradycyjnego spojrzenia⁴⁶. Odrzucając socjalizm, podkreślał prawa pracowników, w tym również prawo do strajku, pierwszeństwo pracy przed kapitałem, podważał traktowanie robotników tylko jako siły roboczej i domagał się płacy rodzinnej, czyli takiej, która by wystarczała na utrzymanie rodziny. Krytyka dominacji kapitału nad pracą dyskwalifikowała ideę marksistowskiego komunizmu, jako systemu prowadzącego do zniewolenia człowieka. Podkreślał, że praca jest nie tylko wysiłkiem, ale i wartością niezbędną dla rozwoju osobowości. Encyklika ta jest obroną pracy, sprawiedliwości społecznej i wyrazem odrzucenia politycznego zniewolenia. Z odrzucenia komunizmu nie wynikała aprobata dla wolnorynkowego kapitalizmu⁴⁷. Ogłoszenie encykliki w Watykanie zbiegło się z obradami I Zjazdu „Solidarności”.

⁴⁴ S. Gebethner, *Symbole i kultura polityczna*, „Ład”, nr 3, 31.05.1987.

⁴⁵ J. Balcerek, *Istnieje wyjście*, „Ład”, nr 29, 17.07.1988.

⁴⁶ J. Tischner, *Klucz do kwestii społecznej*, „Tygodnik Powszechny”, nr 23, 7.06.1987.

⁴⁷ „Problem kapitału jest dziś podstawowym problemem filozofii społecznej. Fakt kapitału, jego rozwój i jego konieczność stawiają nas przed nowymi zadaniami. Widzi to doskonale Jan Paweł II w słynnej encyklice o pracy. Myślę, że perspektywy zarysowane przez Papieża wcale nie są sprzeczne z podstawowymi ideami socjalizmu, nie chciałbym jednak sam arbitralnie o tym wyrokować”. J. Tischner, *Własność prywatna a jej wrogowie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 35, 30.08.1987.

W drugiej (1988 rok) encyklice *Sollicitudo rei socialis* (O trosce społecznej) papież surowo potępiał zarówno komunizm, jak i kapitalizm z tym, że komunizm jest niereformowalny, zaś kapitalizm można uczynić bardziej sprawiedliwym systemem, między innymi przez prawa do inicjatywy ekonomicznej. Takimi słowami przestrzegał papież przed zrzekaniem się niepodległości narodowej, co miało aktualny wymiar wobec Polski i Polaków: „Często (...) zdarza się, że naród zostaje również pozbawiony swej podmiotowości, czyli odpowiadającej mu »suwerenności«, w znaczeniu ekonomicznym, a także polityczno-społecznym. Poniekąd i kulturalnym, gdyż wszystkie te wymiary życia we wspólnocie narodowej są ze sobą powiązane”⁴⁸.

W trzeciej encyklice *Centesimu annus* (Setny rok) ogłoszonej w 1991 roku, w odróżnieniu od dwóch wcześniej wspomnianych, które odnoszą się do warunków społecznych z przeszłości, papież analizuje sytuację we współczesnym świecie. Pisze, że o znaczeniu decydują obecnie nie posiadane środki produkcji, ale wiedza, znajomość technologii, pomysłowość, czyli, jak mówią ekonomiści „kapitał ludzki”. Miarą sprawiedliwości ustroju jest skuteczność z jaką zapewnia on wszystkim dostęp do wiedzy i umiejętności. Gospodarka wolnorynkowa stwarza największe szanse na osiągnięcie tego celu, bo nie krępuje wolności człowieka. Natomiast socjalizm, który nadmiernie ingeruje w sferę indywidualnych decyzji ekonomicznych i prowadzi do zubożenia, z tego powodu zasługuje na potępienie. Papież odchodził od dwubiegunowej struktury

⁴⁸ Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*; <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/392/pkt/15/pos/32/haslo/przedsi%C4%99biorczo%C5%9B%C4%87,+biznes> [dostęp: 11.05.2020].

społeczeństwa (państwo – gospodarka) w kierunku trzech sfer: państwo – gospodarka – środowisko kulturalne. Elementy środowiska kultury kształtują i ograniczają kapitalizm w nie mniejszym stopniu niż państwo i to zdecydowanie odbiega od kierunku, w jakim zmierzają kraje komunistyczne. Papież znacząco zmienił katolicką naukę społeczną, odchodząc od ujęcia tradycyjnego, z którego reformatorzy krajów komunistycznych chcieli wydobywać wspólną krytykę stosunków społecznych kapitalizmu. Definiował rzeczywistość społeczną przede wszystkim z religijnej perspektywy. Widział społeczeństwa współczesnej Europy jako zbiorowisko ludzi zagubionych, ulegających samodestrukcji, niebezpiecznych dla samych siebie, niezwiązanych mocnymi zasadami. Odmiennie spozstrzegał Polskę. Ojczyźnie swojej, jako tej, która jest przesiąknięta żywą religijnością, moralnie zdrowsza, kreślił rolę misyjną. Chciał, aby Polska promieniowała na Zachód i dokonywała jego nowej, niezbędnej ewangelizacji.

W kształtowaniu antyustrojowych nastrojów rolę odgrywały pielgrzymki robotnicze na Jasną Górę organizowane corocznie we wrześniu. Pierwsza z nich odbyła się w dwa lata po ogłoszeniu stanu wojennego. Piąta pielgrzymka, w 1987 roku, była największą demonstracją „Solidarności” od czasu czerwcowej wizyty papieża. Odzwierciedlała też wzrost zaangażowania Kościoła w ideały tego ruchu, o co apelował Ojciec Święty. Biskup z Katowic, Damian Zimoń, w niezwykle mocnej homilii potwierdził prawo robotników do niezależnej, samorządnej organizacji związkowej, gdyż życie publiczne nie może się ograniczać

do osób wyznających światopogląd marksistowski. To powoduje apatię społeczeństwa, która jeszcze będzie się pogłębiać, jeśli władze nie zezwolą na istnienie rozmaitych organizacji społecznych, mających na uwadze dobro społeczeństwa. Kardynał Henryk Gulbinowicz modlił się o to, aby Polacy odzyskali prawo do wolności człowieka i wolności narodu. W tłumie zgromadzonym pod murami klasztoru widać było liczne transparenty z hasłami związku. Jeden z nich głosił: „Maryjo wyprowadź »Solidarność« z podziemia, a komunistów z Polski”. Kościół, daleko wykraczając poza granice ówczesnej poprawności politycznej, nie chciał być jednak posądzony o podgrzewanie opozycji i utracić kontrolę nad ewentualnym wybuchem emocji. Dlatego Wałęsa, obecny i entuzjastycznie przywitany, za radą Kościoła, nie przemawiał do zebranych.

Spotkanie jasnogórskie wykraczało poza sprawy polskie. Obecny na nim administrator archidiecezji wileńskiej, ksiądz Olgiardas Gutauskos, został owacyjnie przywitany i miał sposobność obserwować nastroje antyrządowe, które, jak się wyraził, chciałby ażeby zaistniały w podobnym w wymiarze na Litwie. Kardynał Gulbinowicz utwierdzał go w tym, że i jego kraj stanie się niedługo miejscem, w którym przebiją się jednostki i organizacje niezależne. Prasa amerykańska odnotowała to zdarzenie jako świadczące o przenoszeniu ideałów „Solidarności” na obszar bloku wschodniego. Pielgrzymki robotników, rolników, kobiet, młodzieży przechodziły znaczące przeobrażenia. Były nadal przejawem pogłębienia religijności, ale też dawały ludziom wymiar integracji, poczucie

wolności i sposobność do zastanowienia się nad stosunkami i instytucjami społecznymi.

Prymas Józef Glemp, podczas pobytu w Rzymie, przedstawił stanowisko wobec toczących się rozmów na temat porozumienia między państwem polskim a Stolicą Apostolską. Rozwiał przypuszczenia, w których sugerowano, że relacje te będą nawiązywały do formuły konkordatowej dotychczas tradycyjnie stosowanej. Jego zdaniem żaden ze stosowanych modeli nie może być w tym wypadku przyjęty, ponieważ trzeba sobie uzmysłwić, że Kościół polski funkcjonuje w państwie socjalistycznym i Kościół „w pewnym sensie” uznaje to państwo, wraz z jego szczególną strukturą⁴⁹. Wymienił pryncypia państwa socjalistycznego: kolektywizm, własność państwową, jednopartyjność, krępujące sojusze międzynarodowe, których Kościół nie może akceptować, ale jednocześnie musi przyjąć, „że państwo socjalistyczne będzie trwać”. Sytuacja Kościoła, kształtowana przez lata, zmieniła się, wzrosła znacząco pozycja religii i Kościoła, i uznanie przez państwo, mimo wszelkich zastrzeżeń ideologicznych. Prymas z zadowoleniem odniósł się do zinstytucjonalizowanych form współpracy na poziomie sekretariatu Konferencji Episkopatu i Urzędu ds. Wyznań, do dialogu między Komisją Episkopatu a przedstawicielami władz, a szczególnie wysoko ocenił bezpośredni dialog pomiędzy przywódcą państwa polskiego a prymasem. Te relacje miało uzupełnić, w wyniku prowadzonych rozmów, nawiązanie stosunków dyplomatycznych między

⁴⁹ Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego KUL, ks. prof. J. Krukowski przypomniał dwa dokumenty z 1950 r. i 1956 r., które były umowami Kościoła z władzami komunistycznymi. J. Krukowski, *Podstawy współdziałania Kościoła i państwa*, „Ład” 1987, nr 13 i 14.

Polską a Stolicą Apostolską, co miało doprowadzić do obecności przedstawiciela Ojca Świętego w Polsce, podobnie jak do obecności ambasadora PRL przy Stolicy Apostolskiej⁵⁰.

W styczniu 1987 roku podobno został uzgodniony tekst ustawy o stosunkach pomiędzy Kościołem a państwem i tekst konwencji o stosunkach dyplomatycznych między Polską i Watykanem. Zakończenie tych rozmów miało nastąpić podczas spotkania Wojciecha Jaruzelskiego z Janem Pawłem II. Był to okres kiedy zostały zawieszony rozmowy w sprawie legalizacji „Solidarności”. Nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, arcybiskup Francesco Colasuonno, przekazał premierowi Rakowskiemu, że papież uzależnia nawiązanie stosunków dyplomatycznych od tego, jak rozwinię się „sytuacja polityczna w kraju”⁵¹. Osobiście potwierdził to podczas spotkania z Jaruzelskim w czasie jego wizyty w Watykanie. Spotkanie, które w myśl zamierzeń władzy miało doprowadzić do historycznego kompromisu, zakończyło się tylko wymianą poglądów, ponieważ papież uważał, że stosunki Kościół – państwo w Polsce i stosunki dyplomatyczne między Polską a Watykanem „muszą stopniowo dojrzewać”⁵².

Składało się to wszystko na nowy model oddziaływania, w którym władza gwarantowała Kościołowi jego rolę w społeczeństwie i państwie, jednocześnie uznając opozycję ideologiczną

⁵⁰ Gestem rządu Rakowskiego, dobrze odebrany przez Watykan, było zniesienie w grudniu 1988 roku obowiązku posiadania wiz polskich w paszportach dyplomatycznych i służbowych należących do Stolicy Apostolskiej.

⁵¹ M.F. Rakowski, op. cit., s. 197.

⁵² P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2, Warszawa 1995, s. 137.

sprowadzoną do tego, że chrześcijaństwo jest nie do pogodzenia z marksizmem, a uznawanie świeckości państwa nie oznacza ateizmu. Konkludując warunki na jakich powstał nowy, modelowy kształt porozumienia między Kościołem a państwem prymas powiedział: „będziemy więc zawsze w opozycji, lecz w opozycji, która z punktu widzenia socjologicznego mogłaby się określić jako twórcza. Chcielibyśmy wykorzystać swą siłę dla ogólnego, wspólnego dobra”⁵³. Ciekawe, że ten sam wywiad opracowany przez Biuro Episkopatu Polski nie zawiera określenia „opozycja twórcza”, ale opis, co pod tym określeniem należy rozumieć:

Na pewno pozostanie jasna nasza opozycja ideologiczna względem państwa komunistycznego, zawsze, ale opozycja ta może mieć różne formy. Agresywną lub mniej agresywną, nietolerancyjną lub tolerancyjną itd. Zależy to też od zachowania się społeczeństwa i od więcej lub mniej skutecznego rozwiązywania jego wewnętrznych konfliktów. Będzie zależało także od wpływów zewnętrznych⁵⁴.

Do sprawy powrócono, kiedy Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Episkopatu przedstawiła uzgodniony tekst w marcu 1989 roku. Wtedy to Konferencja Episkopatu w tajnym głosowaniu przyjęła projekt ustawy regulujący stosunki między państwem i Kościołem, a także przesłanki do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a PRL⁵⁵.

⁵³ Wywiad z prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem. *Nie, nie będzie to konkordat*, „Il Regno” 1987, nr 15.

⁵⁴ Tekst wywiadu opublikowany przez Biuro Prasowe Episkopatu Polski.

⁵⁵ *Komunikat z 233 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Ład”, nr 13/14, 26.03.-2.04.1989.

Ks. prof. Joachim Kondziela, dziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL, mówił o potrzebie ewolucji w kierunku katolicyzmu społecznego, z którego w przyszłości może się wyłonić wiarygodne współdziałanie Kościoła i państwa. Pierwszą drogą ku temu jest uautentycznienie spółdzielczości, zwłaszcza rolniczej, druga to dopuszczenie udziału pracowników w zarządzaniu, w zyskach przedsiębiorstw i własności. Jego zdaniem wprowadzenie w życie tych zmian nie naruszałoby socjalistycznych zasad ustrojowych i byłoby zgodne z doktryną społeczną Kościoła.

Ukonkretnienie tej wizji nastąpiło w „Propozycjach Prymasowskiej Rady Społecznej” z maja 1982 roku, w których postulowano wzmocnienie sektora drobnotowarowego w gospodarce, a szczególnie w rolnictwie, rozwój handlu i usług, współdziałanie z zagranicą, zarówno z krajami Wschodu, jak i Zachodu oraz społeczną kontrolę realizacji reformy gospodarczej. Tak sformułowane tezy i wejście kilku członków Prymasowskiej Rady Społecznej do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, w niektórych kręgach odbierano jako szansę dialogu z władzą państwową i efektywnego uczestnictwa Kościoła w życiu publicznym kraju, a nawet przypisywano autorom „Propozycji...” założenia, iż system socjalistyczny jest reformowalny. Profesor Władysław Findeisen, stojący na czele Rady od czerwca 1985 roku, przedstawił swoją rolę jako przewodniczącego zespołu, którego celem było ukazywanie spraw życia publicznego i społecznego widziane oczami laikatu. Opowiadał się za krzewieniem etosu pracy i działaniami społecznymi stawiając warunek, „by nie podejmować się czegoś,

co przekracza moje możliwości, nie wchodzić w życie publiczne za cenę nieprawości, nie wspierać – choćby tylko swoim nazwiskiem – instytucji lub działalności uważanej za złą lub zbędną w życiu społecznym”⁵⁶.

Zakreślanie szerokiej możliwości współdziałania Kościoła z państwem, szanse autentycznego wciągnięcia społeczeństwa w odnowę gospodarczą, wcielenie zasad katolickiej nauki społecznej w ramy ustroju socjalistycznego, znajdowanie elementów wspólnych w katolicyzmie i marksizmie, wbrew nadziejom strony rządowo-partyjnej, nie prowadziło do zmiany stanowiska Kościoła. Oficjalnie nie zadrażniał on relacji, nie chciał narażać społeczeństwa na ofiary. Taki stan pozwalał mu też na korzystanie z wielu ustępstw i umacnianie swojej pozycji, ale rzeczywiście jego poparcie było całkowite dla opozycji i zmierzał on do zmiany struktur politycznych w Polsce.

Wskazując silną pozycję Kościoła chciał prymas zaznaczyć, że różne nowe formy działania nie spotykają się z utrudnieniami ze strony państwa. Jako dobrze rozwijające się formy aktywności wymienił znaczący rozwój laikatu. Była to Społeczna Rada Prymasowska, składająca się z osób bardzo znanych i jej odpowiedzialni przy wszystkich diecezjach. W parafiach docenił rady duszpasterskie, które krzewiły zainteresowania osób świeckich kwestiami teologii, prawa, moralności. Również bardzo rozbudowana katolicka działalność wydawnicza nie napotykała na przeciwności.

⁵⁶ *Bądźmy obecnością Kościoła*, Wywiad z W. Findeisenem, „Tygodnik Powszechny”, 22.06.1987.

Dziennikarz, Lorenzo Prezzi, prowadzący wywiad pytał, czy taka pozycja Kościoła nie spowoduje, że władze w zamierzonym porozumieniu będą chciały wymóc zakaz angażowania się księży w politykę. Prymas odpowiadał, że taki nacisk nie może mieć miejsca, ponieważ księżą mają prawo do wypowiedania się na tematy polityczne, tak jak wszyscy obywatele, natomiast tego, czego nie wolno księżom to uprawianie polityki dla określonej grupy politycznej⁵⁷.

Rządowi bardzo zależało na dobrych stosunkach z Kościołem, ale takim, w którym tendencje klerykalizacyjne nie dominowałyby w życiu społecznym i nie negowały w praktyce oddzielenie państwa od Kościoła. Nowy minister Urzędu ds. Wyznań Władysław Lorenc (na miejsce Adama Łopatki)⁵⁸ chciał je budować na płaszczyźnie interesów narodowych, ograniczonych do szeroko rozumianej etyki pracy, odnowy polskiej rodziny, zwalczania patologii życia społecznego. Inne sfery wykluczał, bo na nich można narazić się na „złe przygody”, które oznaczały przejście z polityki dialogu do polityki walki. Było to wyraźne ostrzeżenie przed angażowaniem Kościoła w sferę polityki, przed kontaktami z „Solidarnością” i jej wspieraniem. Groźnie to brzmiało kiedy powiedział, iż „socjalizm jest zjawiskiem trwałym i nie da się socjalizmu przeczekać”. Jako przykład oczekiwanych zachowań Kościoła podawał funkcjonowanie stowarzyszeń, takich jak: Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, Polski Związek Katolicko-Społeczny i PAX, które aprobują społeczne i polityczne

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Przy powoływaniu nowego szefa Urzędu ds. Wyznań 23 posłów wstrzymało się od głosu.

cele ustroju socjalistycznego: „Te stowarzyszenia są architektami i budowniczymi pomostów, które trzeba tworzyć i rozwijać, aby rozwiązać wielkie zadanie historyczne”⁵⁹.

Przeciwstawiał Kościołowi katolickiemu 42 niekatolickie związki wyznaniowe, które reprezentują bardzo wartościową filozofię życia, ale to co najbardziej chciał uwypuklić na tle postępowania Kościoła katolickiego, to że mają „wspólną filozofię polityki, wyrażającą się chociażby tym, jak być dobrym obywatelem i jak najlepiej wykonywać swoje obywatelskie obowiązki”⁶⁰.

Granice, w jakich miał funkcjonować Kościół zakreslił w przemówieniu sejmowym nowy minister kultury, Aleksander Krawczuk. Uznając ogromny dorobek Kościoła i jego wkład w życie kulturalne kraju oraz jego prawo do pełnej swobody w działalności duszpasterskiej, wyraził zadowolenie, że coraz rzadziej zdarzają się wystąpienia niewiele mające wspólnego ani z kulturą, ani z chrześcijaństwem.

Rolę Kościoła miała również rozwinąć idea Fundacji Rolniczej. Środki finansowe pochodzące ze źródeł zachodnich wpływające na konto Kościoła dzielić miały wśród rolników kościelne komitety rolnicze, z pominięciem struktur administracji rządowej. Pierwszym przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej (przekształconego 11 kwietnia 1987 roku w Kościelny Komitet Rolniczy), mianowanym przez kardynała Józefa Glempa, był prof. Andrzej Stelmachowski, a po nim funkcję tę objął prof. Witold Trzeciakowski.

⁵⁹ W. Lorenc, *Kierunki i zasady polityki wyznaniowej*, „Tygodnik Polski”, 2.08.1987.

⁶⁰ Ibidem.

Inicjatywa ta podkopywała monopol państwa i świadczyła o braku zaufania ośrodków zachodnich do władz polskich. Przez blisko cztery lata toczyły się rozmowy na temat statusu fundacji. Spór dotyczył kwestii niezależności fundacji kościelnej od struktur państwowych. Strona kościelna obawiała się podporządkowania fundacji ministrowi, co byłoby sprzeczne z jej autonomią. Władze obawiały się mechanizmów niezależnych, tworzenia na wsi gospodarstw finansowanych niezależnie od państwa, stwarzających tym samym niebezpieczeństwo szkodliwych z punktu widzenia społecznego porównań. Obawiano się, że w Polsce rozwinię się enklawa zdrowych mechanizmów ekonomicznych i że na tym odcinku nastąpi załamanie monopolu partii. Impas w tej sprawie ostatecznie przesądziła wypowiedź W. Jaruzelskiego, który przeciwstawił się traktowaniu środków z fundacji kościelnej, jako wyizolowanych i niepodlegających ogólnym rygorom⁶¹. Po tej wypowiedzi kardynał Józef Glemp podjął decyzję o zawieszeniu przez stronę kościelną rozmów z komisją rządową. Wykorzystując część środków 18 września 1987 roku utworzono fundację wspomagającą zaopatrzenie wsi w wodę. Tusząc swój sprzeciw strona rządowa twierdziła, że fiasko fundacji spowodowały ograniczone środki finansowe, jakie napłynęły z Zachodu. Rozmowy w sprawie Fundacji Rolniczej były zgrzytem w relacji Kościoła i władz. Nie był to jednak krok przesądzający o realnym dialogu. Nie zerwały tych kontaktów nawet represje wobec niepokornych księży. Realizm biskupów – „logika dialogu” – coraz bardziej natrącała na sygnały od rządzących. Z ich strony

⁶¹ *Dlaczego nie będzie fundacji?*, „Tygodnik Mazowsze”, 10.09.1986.

pojawiały się dalsze propozycje ustępstw i namowy do uczestniczenia w dialogu z opozycją. Dla władzy Kościół jako silny instytucjonalny podmiot, cieszący się ogromnym poparciem, stawał się jedynym godnym partnerem.

Trzecia pielgrzymka

Trzecia wizyta przebiegała w trudnym okresie. Naród znajdował się w dużej depresji, poczuciu klęski i braku nadziei na zmiany. Kiedy czyniono do niej przygotowania padały obawy, czy wizyta nie wzmocni ekipy rządzącej kosztem opozycji, czy zgoda na jej odbycie nie została okupiona ograniczeniami dla „Solidarności”. Z okazji wizyty zrodził się pomysł oświadczenia gdańskiego, z 31 maja 1987 roku, podpisanego przez 62 naukowców, polityków, artystów, którzy nie pod znakiem „Solidarności”, ale w imieniu narodu chcieli przypomnieć podstawowe cele polskiej opozycji. Była to swego rodzaju konstytucja opozycji. Tekst głosił prawo Polaków do niepodległości, bez której żadnego z polskich problemów nie da się rozwiązać. Domagano się przewrótce demokracji, wolności, poszanowania prawa, swobody zrzeszania się w związki zawodowe i organizacje oraz prowadzenia „tak indywidualnej, jak i społecznej, niezależnej od państwa działalności gospodarczej”, pisali o zbieżności „podstawowych ideałów społecznych uznawanych zarówno przez polską tradycję historyczną, jak przez naukę społeczną Kościoła”⁶². Oświadczenie 62 było kolejnym sygnałem związku

⁶² *Tekst oświadczenia*, „Tygodnik Mazowsze”, 3.06.1987; A. Garlicki, *Karuzela*, Warszawa 2003, s. 54.

między podziemną „Solidarnością” a polityczno-intelektualną elitą narodu. Ta grupa od tego czasu będzie mieć coraz większe znaczenie i będzie aspirować nie do zastępowania „Solidarności”, ale jej uzupełniania. Prawdopodobnie drogą naturalną ukształtowało się intelektualno-eksperckie zaplecze i jednocześnie forum, na którym wyrastały nowe idee i pomysły. „Cywilne” zaplecze, jak nazywano to gremium, uformowało w przyszłości Komitet Obywatelski⁶³.

Pielgrzymka w intencji Kościoła miała odbudować nadzieje „udręczonego narodu” i jego jedność oraz udowodnić „że chrześcijaństwo jest młode, dopiero dwutysięczne i trwa ciągle w swej misyjnej drodze ku nawracaniu świata, a komunizm jest tylko jakimś odpryskiem pogaństwa”⁶⁴. 217. Konferencja Episkopatu Polski, według intencji rozgłośni zachodnich, zachęcała do tworzenia klimatu spokoju i braterskiego zaufania, odłożenia wszelkich sporów, ale też wzywała do skoordynowanego wysiłku na rzecz dialogu z władzą i położenia kresu podziałom i nieporozumieniom w łonie samej opozycji⁶⁵. Po spotkaniu prymasa Glempa z generałem Jaruzelskim wydano komunikat, w którym wyrażano przekonanie „że przy dobrej dbałości o sprzyjający klimat w całokształcie stosunków między państwem a Kościołem w toku przygotowywania III wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce, jej przebieg i wyniki przyczynią się do pojednania narodowego oraz do umocnienia moralności społeczeństwa polskiego”. Część hierarchii kościelnej

⁶³ *Lista sygnatariuszy*, „Tygodnik Mazowsze”, 3.06.1987.

⁶⁴ Wystąpienie prymasa Józefa Glempa podczas sesji naukowej Akademickiego Studium Teologii Katolickiej w dniu 4.12.1987 roku, w: „Problemy Wyznań i Laicyzacji”, nr 12–13, 23–30.03.1987, s. 17.

⁶⁵ *Główne kierunki agresji propagandowej zachodnich rozgłośni radiowych (listopad 1986)*. Bez sygnatury. W zbiorach autora.

skłaniała się do załagodzenia napięć kosztem opozycji. „Episkopat wysłał wtedy do Gdańska delegację, która starała się wpłynąć na Wałęsę, żeby ludzie, broń Boże, nie witali Papieża z transparentami »Solidarności«. Wałęsa się wściekł: »Co? Bez transparentów? Bez »Solidarności«? Jak nie będzie transparentów, to sam wezmę jeden i z nim przywitam Papieża«”⁶⁶.

Biuro Polityczne zalecało położyć raczej nacisk na obowiązki społeczne Kościoła i pominąć milczeniem aspekty religijne wizyty papieskiej. Takiego przebiegu spodziewał się Jaruzelski, kiedy na początku roku odbył rozmowy z Janem Pawłem II w Watykanie i odniósł wrażenie, że papież utrzyma wyłącznie religijny charakter wizyty w Polsce. Papież planując pielgrzymkę zażądał zgody na odwiedzenie Gdańska, kolebki „Solidarności”, dokąd nie pozwolono mu pojechać podczas drugiej pielgrzymki w 1983 roku. Jaruzelski na to się zgodził⁶⁷. Papież przybył tam 12 czerwca 1987 roku, przywitało go ponad milion ludzi z transparentami „Solidarności”, żywo reagujących na wszystko co w słowach i gestach przypominało jej dokonania. Jan Paweł II przemawiał z wspaniałego, oryginalnego ołtarza przedstawiającego łódź – żaglowiec. Mówił do ludzi pracy o pracy, jako podstawie prawdziwego postępu i wyzwolenia człowieka. Partyjni interpretatorzy sugerowali „współbrzmienie” z założeniami „autentycznego socjalizmu”. Wbrew oczekiwaniom

⁶⁶ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 457–458.

⁶⁷ „Władze wily się, w jaki sposób odwieść Jana Pawła Drugiego od złożenia wizyty w Gdańsku... Kościół zawsze stawiał władze przed faktem dokonanym, choć wszystko wyglądało inaczej. To władze myślały, że decydują o wszystkim. Tak było i w tym wypadku. Kościół nieśmiało zasugerował, że nie tylko nie ma się czego bać, a wręcz przeciwnie, należy naciskać, aby papież odwiedził Gdańsk, miasto, gdzie zaczęła się druga wojna, gdzie leży Westerplatte, gdzie Ojciec Święty pobłogosławił ludzi, a świat przypomni sobie, kto pierwszy stawiał opór Hitlerowi”, H. Piecuch, op. cit., s. 151.

na możliwości dialogu i współdziałania z programem „socjalistycznej odnowy” papież przeciwstawił temu idee solidarności i porozumienia w duchu wolności i godności człowieka. Mówił wprost, że człowiek ma prawo walczyć o swoje prawa i możliwość rozwoju i stwierdził, że prawa robotników nie ograniczają się tylko do spraw pracowniczych: „mają oni tytuł do stanowienia o sprawach całego społeczeństwa”. Przypomniał wydarzenia grudnia 1970 roku i umowy gdańskie, które są dowodem świadomości ludzi pracy w kwestii ładu społeczno-moralnego i są „zadaniem do spełnienia”. I dalej: „Żywię bowiem głębokie przeświadczenie, iż to, co się zaczęło dokonywać tu w Gdańsku i na Wybrzeżu, i w innych środowiskach pracy w Polsce, ma wielkie znaczenie dla przyszłości ludzkiej pracy. I nie tylko na naszej ziemi, ale wszędzie”⁶⁸. W imię przyszłości rodzaju ludzkiego i człowieczeństwa – powiedział papież w homilii, *Do ludu Wybrzeża* – należy głosić słowo solidarność. Mówił o solidarności przez małe „s”, ale zgromadzone tłumy odczytywały jednoznacznie znaczenie tego słowa i widziały w tym papieskie poparcie.

Kierownik Urzędu ds. Wyznań Władysław Lorenc daleki był od prawdy, kiedy oceniał, że wizyta „potwierdziła proces stabilizacji w naszym kraju i bardzo wyraźnie uwidoczniła, że społeczeństwo opowiada się za polityką porozumienia”. Dobrze rozumiał intencje papieskie dziennikarz prasy katolickiej, którego określono jako człowieka „zaciętrzewionego, nienawidzącego ustroju socjalistycznego,

⁶⁸ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy Świętej odprawionej dla świata pracy*; <http://www.nauczaniejpz.pl/dokumenty/wyswietl/id/750/pkt/9/pos/32/haslo/pracownicy,+ludzie+pracy,+%C5%9Bwiat+pracy> [dostęp: 11.05.2020].

marzącego o jego zniesieniu”. On rozumiał program papieża jako demokratyczne rządy w Polsce, bez komunistów, niezależność i suwerenność „od dyktatu Moskwy”⁶⁹. Potwierdzeniem tego były informacje wywiadu, że papież nie zamierzał protestować przeciw wykorzystywaniu przez Stany Zjednoczone (a szczególnie CIA) oraz ich sojuszników organizacji kościelnych w celu udzielania pomocy „Solidarności”. Oficjalnie wiało optymizmem, ale na najwyższym szczeblu rozgoryczenie było trudne do ukrycia. Zawiodła nadzieja na poparcie Kościoła, a przez to na uzyskanie stabilizacji politycznej i poprawy sytuacji ekonomicznej⁷⁰.

Aleksander Łuczak

⁶⁹ W. Wanat, *Trzecia wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji”, nr 35, 31.08.1987.

⁷⁰ Jednoznacznie oceniał to wywiad NRD w oparciu o informacje na temat przebiegu posiedzenia BP PZPR: „(...) szkody polityczne, które pobyt papieża spowodował w dziedzinie rozwoju społeczno-politycznego, są zdecydowanie większe, niż oczekiwano i wizyta, poprzez swoje masowe oddziaływanie, będzie miała długofalowe skutki, których trudno nie docenić”, Pismo gen. H. Kesslerera do E. Honeckera, *Polska 1986–1989...*, op. cit., t. 3, s. 35–37.

Bibliografia

- Adamski F., *Katolicyzm polski i jego uwarunkowania*, „Przegląd Socjologiczny” 2006, nr 1.
- Andrew Ch., W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001.
- Balcerek J., *Istnieje wyjście*, „Ład”, nr 29, 17.07.1988.
- *Bądźmy obecnością Kościoła*, Wywiad z W. Findeisenem, „Tygodnik Powszechny”, 22.06.1987.
- Bielecki C., *Umowa i zmowa społeczna*, [w:] idem, *Wizja Polski*, Lublin 2007.
- Brandys K., *Miesiące 1985–1987*, Paryż 1987.
- Daszczyński R., *Biskup zamieszany w politykę*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27.04.2008.
- *Dlaczego nie będzie fundacji?*, „Tygodnik Mazowski”, 10.09.1986.
- Frankowski E.M., *Od społeczeństwa totalitarnego do obywatelskiego*, [w:] *Spółczesność obywatelska. Modele teoretyczne i praktyka społeczna*, red. E. Balawejder, Lublin 2007.
- Garlicki A., *Karuzela*, Warszawa 2003.
- Gdula A., *Chcieliśmy naprawić PRL, a zrobiliśmy III RP*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8.02.2009.
- Gebethner S., *Symbole i kultura polityczna*, „Ład”, nr 3, 31.05.1987.
- http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/speeches/1984/december/documents/hf_jp-ii_spe_19841224_pellegrini-polacchi.html [dostęp: 11.05.2020].
- Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy Świętej odprawionej dla świata pracy*; <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/750/pkt/9/pos/32/haslo/pracownicy,+ludzie+pracy,+%C5%9Bwiat+pracy> [dostęp: 11.05.2020].

- Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*; <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/392/pkt/15/pos/32/haslo/przedsi%C4%99biorczo%C5%9B%C4%87,+biznes> [dostęp: 11.05.2020].
- Jaruzelski W., *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992.
- Jerzy Popiełuszko, *Życie i śmierć. Dokumenty i wspomnienia*, Warszawa 1985.
- Kiszczak C., *Od grudnia do Magdalenki*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*, red. A. Kojder, Warszawa 1999.
- *Komunikat z 233 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Ład”, nr 13/14, 26.03.–2.04.1989.
- *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, Warszawa 2004.
- *Krok za krokiem. Wywiad Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą*, „Der Stern”, nr 13, 19.03.1981.
- Krukowski J., *Podstawy współdziałania Kościoła i państwa*, „Ład” 1987, nr 13 i 14.
- Krzemiński I., *Religia i „Solidarność”*, „Aneks” 1987, nr 48.
- Libiszowska-Żółtowska M., *Postawy inteligencji wobec religii*, „Więź” 1991, nr 7–8.
- Lorenc W., *Kierunki i zasady polityki wyznaniowej*, „Tygodnik Polski”, 2.08.1987.
- Malanowski J., *Spróbujmy jeszcze raz*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 45, 1.11.1987.
- Markiewicz S., *Motywacja pracy w ujęciu ks. Józefa Majki*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji”, nr 35, 31.08.1987.
- Michnik A., *Lekcja godności*, [w:] *Kościół, lewica, dialog*, Warszawa 2008.
- Michnik A., Tischner J., Żakowski J., *Między Panem a Plebanem*, Warszawa 1999.
- O’Sullivan J., *Prezydent, papież, premier*, Warszawa 2007.
- *Oświadczenie Kieleckiej Kurii Diecezjalnej w sprawie stanowiska Kościoła wobec pogromu kieleckiego w 1946 r.*, „Tygodnik Powszechny”, nr 40, 4.10.1987.
- Pankowski M., *Pątnicy z Macierzyzny*, Warszawa 2007.

- Pankowski M., *W literaturze jestem Żydem*, Gazeta na Święta, Dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 300, 24–26.12.2007.
- Piecuch H., *W. Pożoga: „W. Jaruzelski tego nigdy nie powie”*, Warszawa 1996.
- *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały pokonferencyjne*, Warszawa 2002, t. 3.
- Raina P., *Droga do „Okrągłego Stołu”*, Warszawa 1999.
- Raina P., *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2, Warszawa 1995.
- Rakowski M.F., *Jak to się stało*, Warszawa 1991.
- *Raport Kuklińskiego do CIA o polityce wobec Kościoła katolickiego*, „Gazeta Wyborcza”, 15.12.2008.
- Rolicki J., *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990.
- Siemiątkowski Z., *Zlecenie na „Trutnia”*, „Gazeta Wyborcza”, nr 303, 29–30.12.2007.
- SM, *Kościelne koncepcje ustroju społecznego w Polsce*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji” nr 12–13, 23–30.03.1987.
- *Tekst oświadczenia*, „Tygodnik Mazowsze”, 3.06.1987.
- Tischner J., *Klucz do kwestii społecznej*, „Tygodnik Powszechny”, nr 23, 7.06.1987.
- Tischner J., *Własność prywatna a jej wrogowie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 35, 30.08.1987.
- Torańska T., *Byli*, Warszawa 2006.
- Torańska T., *Rozmowa z J. Urbanem*, [w:] eadem, *Byli*, Warszawa 2006.
- Torańska T., *Rozmowa z K. Kąkolem*, [w:] eadem, *Byli*, Warszawa 2006.
- Urban G., *Radio Wolna Europa i walka o demokrację*, Warszawa 2000.
- Wałęsa L., *Nowa Polska, odmieniona Europa*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*, red. A. Kojder, Warszawa 1999.
- Wanat W., *Trzecia wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce*, „Problemy Wyznań i Laicyzacji”, nr 35, 31.08.1987.

- Wende E., *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki. Mechanizm i retoryka zbrodni*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, Warszawa 2004.
- Wnuk-Lipiński E., *Okrągły Stół a procesy społeczne*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*, red. A. Kojder, Warszawa 1999.
- Wolicki K., *Poufny dokument kierownictwa PZPR – nowa strategia władz przeciwko „Solidarności”*, „Le Matin”, 25.11.1986.
- *Wywiad z prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem. Nie, nie będzie to konkordat*, „Il Regno” 1987, nr 15.
- Zbudniewek J., *Jasna Góra w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, pod red. W.J. Wysockiego, Warszawa 2004.
- Żakowski J., *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” ...*, Kraków 1999.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

RYSZARD MIAZEK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

WIEŚ POLSKA W NAUCZANIU PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO I PAPIEŻA JANA PAWŁA II. KONTEKST KULTUROWY I SPOŁECZNY

Słowa kluczowe

prymas Stefan Wyszyński, papież Jan Paweł II, nauczanie społeczne Kościoła, wieś i rolnictwo, polski ruch ludowy, Kościół i naród, polska racja stanu, transformacja ustrojowa, współczesne przemiany wsi i rolnictwa

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest przedstawienie najważniejszych wątków nauczania społecznego prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II, odnoszącego się do polskiej wsi i rolnictwa. Z bogatego materiału wybrane zostały fakty obrazujące stosunek obu wybitnych postaci polskiego Kościoła nie tylko do spraw kultury religijnej, ale także społecznej i politycznej. Życie ludności rolniczej charakteryzuje się bowiem wzajemnym powiązaniem każdej z tych dziedzin życia,

stanowiących spójną całość. Znajduje to odzwierciedlenie w nauczaniu Kościoła, który stara się oddziaływać na wszystkie te sfery życia. Na tym tle ukazano szerzej stosunek prymasa i papieża do organizacji społecznych i politycznych na wsi, ze szczególnym podkreśleniem politycznego ruchu ludowego i jego największego przywódcy Wincentego Witosa, z uwzględnieniem dynamiki dokonujących się w Polsce historycznych przemian od początku posługi prymasowskiej kardynała Stefana Wyszyńskiego, po ostatnie lata pontyfikatu Jana Pawła II i czasy współczesne.

Wstęp

100-lecie urodzin Jana Pawła II zbiega się w 2020 roku z beatyfikacją prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zbieżność tych uroczystości zachęciła mnie do refleksji nad postawą obu hierarchów w sprawie, która ich niewątpliwie łączyła, a mianowicie stosunku do wsi, jej religijnej i społecznej kultury oraz do miejsca we wspólnocie Kościoła i narodu. Jest faktem symbolicznym, że dwóch najwybitniejszych kapłanów polskich w XX wieku było wnukami rolników.

O swoim rodowodzie tak mówił prymas Stefan Wyszyński do rolników 10 sierpnia 1975 roku, podczas koronacji obrazu Matki Boskiej Lewiczyńskiej, na ziemi grójeckiej: „Pamiętajcie, najmilsi, że chociaż w tej chwili mówi do was biskup, mówi także wnuk rolnika, który we krwi swojej ma ukochanie ziemi i wie co to znaczy wierność zagonom ojczystym”¹.

O Janie Pawle II powszechnie wiadomo, że urodził się w Wadowicach w rodzinie zawodowego oficera, ale mało, kto wie, jak pisze Barbara Olak² w *Zapomnianym rodowodzie Jana Pawła II*, że dziadek papieża, Maciej Wojtyła był kmieciem ze wsi Czaniec, skąd przeniósł się do wsi Lipnik, bliżej Bielska, gdzie trudnił się krawiectwem. Tu urodził się ojciec papieża, który po powołaniu do wojska i odbyciu służby wojskowej pełnił na początku skromną funkcję podoficera rachunkowego. Od Wadowic biografowie papieża

¹ S. kard. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, s. 658.

² B. Olak, *Zapomniany rodowód Jana Pawła II*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2014, s. 9.

rozpoczynają jego rodowód. Na wcześniejsze, wiejskie korzenie rodziny Wojtyłów zwrócił uwagę amerykański biograf papieża Tad Szulc oraz Tadeusz Skoczek³. Sam Karol Wojtyła stosunek do swego rodowodu zawarł w młodzieńczym wierszu *Uczta czarnoleska*⁴:

Płótniany ja kmieć jestem, Piast jestem serdeczny
 Miłościwy władyka miodopszennej roli
 O kraju ty pszeniczny. Wy, serdeczne szczepy!
 Na każdej latorośli, każdym krzewie winnym
 Płyną mi – oraczowi – słowiańskie sonety –
 W bruzdy czarne, w zagaje, w ten zaścianek gminny –
 Bo wasz jestem, wasz jestem, sercem jestem całym.
 (...) Taki jestem – Piast lniany, wyszedłem spod strzechy.

„To nie był miastowy człowiek – mówili z przekonaniem o księdzu Karolu Wojtyle parafianie w Niegowici, w której zaczynał, jako wikary swą kapłańską posługę”⁵.

Prymas Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II przeszli tak bogatą drogę formacyjną, że trudno byłoby wskazać jakiś jeden czynnik, który szczególnie zaważył na całym ich życiu. Znajomość i doświadczenie trudnych warunków życia nie były jednak bez wpływu na ich formację duchową, postawę kapłańską i wrażliwość społeczną. Wyniesieni na szczyty drabiny społecznej potrafili zachować wyjątkową prostotę życia, nie objawiając najmniejszego

³ T. Skoczek, *Wojtyła. Biografia z historią i literaturą w tle*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 21, z. 3-4 (47-48), s. 157-172.

⁴ „Niech zstąpi duch twój”. *Poezje Karola Wojtyły*, Galicyjska Oficyna Wydawnicza, Rzeszów 1999; K. Wojtyła, „Sobótkom się kłaniaj...”. *Wybór poezji*, Seria „Obrazy nieskończoności”, redakcja, wybór i posłowie T. Skoczek, Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie, Kraków 2001; wyd. II, „Plus”, Kraków 2005.

⁵ B. Olak, op. cit., s. 11.

poczucia wyższości. Za to byli kochani i szanowani. Dobrze czuli się obydwa w środowisku wiejskim, chętnie nawiedzali parafie wiejskie, czasem nawet razem, jak to było w przypadku wymienionego wyżej, odległego od Krakowa Lewiczyna, do którego prymas Wyszyński zaprosił metropolitę krakowskiego do współukoronowania Matki Boskiej Lewiczyńskiej. Wspólnie oddawać będą też hołd Wincentemu Witosowi w Archikatedrze Warszawskiej w tym samym jeszcze roku.

I

Z kultury religijnej ludu wiejskiego prymas Stefan Wyszyński uczynił strategię kierowania polskim Kościołem. Dla Jana Pawła II, którego początki posługi biskupiej przypadły na okres późniejszy, postawa prymasa mogła być już wzorem do naśladowania.

Kunszt duszpasterski kardynała Wyszyńskiego polegał na tym, że w urbanizującym się oraz industrializującym społeczeństwie potrafił zapewnić tryumf katolicyzmowi masowemu i ludowym formom pobożności. Potrafił skorelować je z duchem i postanowieniami *Vaticanum II*. Prymas, człowiek uformowany w wiejskiej i patriarchalnej społeczności początków XX wieku, umiał przenosić jej wartości w nowoczesne warunki cywilizacyjne⁶.

Był to czas, gdy tradycyjne wartości kultury wiejskiej, z jej stosunkiem do religii, stały się głównym przedmiotem konfrontacji ideologicznej. Gdy na początku 1949 roku prymas Stefan

⁶ A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981)*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2000, s. 423.

Wyszyński rozpoczynał swą posługę, trwała akcja przymusowej kolektywizacji gospodarstw chłopskich. Wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej jawiło się w rodzinach chłopskich wręcz w kategoriach apokalipsy, końca świata, który trwał uświęcony obyczajem, religią i tradycją od zawsze. Chłopi mogli mieć żal do Kościoła, że w tym najtrudniejszym dla nich okresie nie stanął publicznie w ich obronie. Wymogły to na nim władze komunistyczne w porozumieniu podpisanym przez prymasa Stefana Wyszyńskiego 14 kwietnia 1950 roku.

Prymas Wyszyński był zwolennikiem zawarcia porozumienia z władzami państwowymi, od początku kierowania Kościołem poszukując *modus vivendi* we wzajemnych relacjach, wbrew wszelkim przeciwnościom. W umowie z komunistycznym rządem, która wywołała wiele kontrowersji w kraju i na świecie, Episkopat zobowiązał się, że „wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej”. W sprawie kolektywizacji obiecywano, ze strony Kościoła „wyjaśnić duchowieństwu, aby nie przeciwstawiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi, z zachowaniem wyrażonej w tym samym zdaniu, zasady dobrowolności”⁷.

Kościół zyskiwał w zamian konkretne zobowiązania rządu, m.in. utrzymanie nauczania religii w szkołach, istnienie szkół katolickich, w tym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, możliwość rozwijania działalności charytatywnej i wydawniczej. Przyjęta

⁷ Ibidem, s. 66–67.

wówczas przez prymasa strategia ustępstw i kompromisów stała się ceną, jaką Kościół płacił za ratowanie katolicyzmu w Polsce.

Kościół i wieś złączyła szczególna wspólnota losu. Religia i prywatna własność ziemi były bowiem głównymi przeszkodami na drodze do sowieckiego modelu społeczeństwa w całym okresie trwania PRL. Z tego powodu zinstytucjonalizowany Kościół i politycznie zorganizowana wieś poddawane były przez władze komunistyczne szczególnym represjom i ograniczeniom. Każdy w tym dramatycznym okresie starał się szukać sposobu przetrwania, z uwzględnieniem charakteru chronionej substancji: organizacyjnej, materialnej i duchowej. Kościół obierał własną strategię, politycznie zorganizowana wieś własną.

Polityczny ruch ludowy walcząc o swoją niezależność został ostatecznie rozbity po wyborach w 1947 roku i ucieczce Stanisława Mikołajczyka, płacąc przed tymi wyborami cenę ponad 100 skrytobójczo zamordowanych działaczy i całej rzeszy aresztowanych. W 1949 roku, ratując resztki organizacyjnych i kadrowych zasobów ludowcy powołali nowe stronnictwo, które zaakceptowało ideologiczne podstawy ustrojowe z przewodnią rolą PZPR i przyjaźnią z ZSRR. To były warunki wyjściowe dalszego trwania. W sprawach wsi jego przywódcy mówili więc w tym czasie także językiem akceptującym współdzielczanie wsi w wersji narzuconej przez komunistów, ale podobnie jak Kościół, ludowcy ratowali coś bardzo istotnego, zachowywali ciągłość działania, utrzymania własnej prasy i wydawnictw, a z czasem także prowadzenia działalności badawczej i dokumentacyjnej, bez czego żaden ruch społeczny nie może

na dłuższą metę istnieć. Każde poszerzenie swobód wykorzystywali do umacniania swej suwerenności i odzyskiwania tożsamości. Dzięki temu trwają na scenie politycznej do dziś.

Episkopat i prymas Wyszyński poddawani byli podobnej presji i oczekiwaniom formalnej akceptacji Polski Ludowej i jej ustroju oraz bieżącej polityki władz. Jako strona porozumienia Kościół był jednak w korzystniejszej niż ludowcy sytuacji. Mógł bronić się argumentem swej naturalnej, przyrodzonej apolityczności, co strona rządowa ostatecznie musiała uznać, ale co Kościołowi na długie lata krępowało recenzowanie polityki państwa i zajmowanie stanowiska w konkretnych sprawach, także dotyczących wsi, od czego sam prymas konsekwentnie stronił. Kościół, mimo milczenia w sprawach kolektywizacji, był jednak moralną podporą chłopów, co, jak pisze Jan Żaryn:

Mimo podpisanego porozumienia z władzami, w kwietniu 1950 r., w którym znajdował się punkt – w jednostronnej interpretacji uprawianej przez propagandę komunistyczną – o wspieraniu przez Kościół hierarchiczny procesu kolektywizacji, sami mieszkańcy wsi – za sprawą bliższych sobie kapłanów – zdawali sobie sprawę z prawdziwego stanowiska Kościoła. Nauczanie o wolności człowieka i jego prawach do ziemi, do własności rodzinnej, stanowiło argument moralny legitymizujący powszechny sprzeciw wsi wobec próby upaństwowienia chłopskiej ziemi. W dużej mierze, to dzięki Kościołowi, proces kolektywizacji z lat stalinowskich nie mógł się powieść⁸.

⁸ <http://13grudnia.org.pl/artykuly/prymas-stefan-kardynal-wyszyński-i-episkopat-polski-niezależny-ruch-chłopski-szkic-do-przy> [dostęp: 27.03.2020].

Linie swojego postępowania wobec władz prymas Stefan Wyszyński ujął słowami: „Walczę tylko o to i bronię tylko tego, co się Kościołowi słusznie należy”⁹. Koncentracja dotyczyła obrony całego Kościoła, inne sprawy schodziły na drugi plan.

Prymas, stawiając na tradycyjny chłopski katolicyzm i przywiązanie ludu wiejskiego do Kościoła nie zawiodł się, tak jak nie zawiedli się chłopci na Kościele, który broniąc za wszelką cenę swojej wolności, bronił jej także dla całego narodu. Nie trzeba było do tego używać słów. Siła oporu przeciwko kolektywizacji miała swoje źródło w otwartych kościołach, które z jednej strony umacniały ducha oporu, z drugiej, wypełnione wiernymi, stanowiły materialne zaplecze Kościoła. To była istotna różnica między Kościołem a organizacjami politycznymi, które pozbawiane przez władze komunistyczne legalnych źródeł finansowania traciły rację bytu. To dlatego przywódcy polityczni, chcąc zachować możliwość działania zmuszeni byli iść na dalej idące ustępstwa, aż po granicę podważania swej ideowej tożsamości. W większym także niż Kościół stopniu przywódcy polityczni z niekomunistycznych struktur byli uzależnieni od postawy inteligencji, do której prymas Wyszyński nie ukrywał żalu, a dla której państwo było najczęściej jedynym pracodawcą¹⁰.

Ta grupa społeczna obrała strategię postępowania, pozwalającą w warunkach nowego ustroju realizować się w życiu zawodowym i społecznym. Tymi względami powodowana była także postawa dużej części działaczy ludowych, którzy rekrutowali się spośród

⁹ P. Raina, *Stefan kardynał Wyszyński Prymas Tysiąclecia*, Wydawnictwo Lena, Wrocław 2016, t. 1, s. 167.

¹⁰ A. Micewski, op. cit., s. 85.

nauczycieli i urzędników. Podobną strategię postępowania przyjęli również świeccy działacze katolicki, na własną rękę szukający porozumienia z władzą. Przewodził tym staraniom Bolesław Piasecki, którego postawa spotykała się ze strony prymasa z nieskrywaną niechęcią i dezaprobatą.

Jak dalece mogą zmieniać się postawy ludzi w warunkach zagrożenia prymas Stefan Wyszyński przekonał się po aresztowaniu we wrześniu 1953 roku, kiedy także Episkopat przyjął postawę oportunistyczną, odcinając się od przyjętej przez niego linii postępowania, nie mówiąc o zachowaniu kapłanów sądzonych w pokazowych procesach, którzy posuwali się nawet do samooskarżenia. Bardzo ważna była więc postawa prymasa po uwolnieniu z internowania, gdy ku zaskoczeniu wielu obserwatorów wobec kapłanów, którzy ulegli słabościom wykazał się pełną wyrozumiałością, miłością i przebaczeniem. Wobec działaczy świeckich tego zabrakło.

Od tego czasu rozpoczął się nowy okres duszpasterskiej działalności prymasa i jego przywódczej roli w Kościele i narodzie, zagrożonym oderwaniem od tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji. Nauczanie prymasa koncentrowało się na obronie cywilizacyjnej tożsamości narodu pojmowanego integralnie, bez podziałów klasowych i wyłączenia kogokolwiek z miłującej się, jak tego chciał, wspólnoty¹¹. Z tej perspektywy patrzył także na rolę chłopów-rolników w tej wspólnotcie. Kierowany poczuciem odpowiedzialności za ich przyszłość, wyznaczał tej warstwie szczególne zadania i oczekiwał konkretnej postawy, nie tylko

¹¹ S. kard. Wyszyński, *Homilia w stulecie powstania styczniowego w Warszawie, 27 stycznia 1963*, [w:] idem, op. cit., s. 203.

religijnej czy moralnej, ale także społecznej i zawodowej. To co mówił do nich i o nich, miało nie tylko środowiskowe, ale ogólnospołeczne i polityczne znaczenie.

Taką właśnie rangę zyskała uroczystość odsłonięcia w Archikatedrze Warszawskiej tablicy pamiątkowej poświęconej Wincentemu Witosowi, jaka miała miejsce 8 grudnia 1975 roku, z udziałem metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły i ordynariusza diecezji tarnowskiej abp. Jerzego Ablewicza. Uroczystość ta, poprzedzona staraniami grupy ludowców kultywujących, wbrew oficjalnej polityce historycznej państwa, pamięć swego przywódcy, stała się wyrazem hołdu złożonego Wincentemu Witosowi i upomnienia się o należne mu miejsce w dziejach naszego narodu.

Kazanie prymasa odbiło się szerokim echem w całym kraju i nie pozostało bez wpływu na późniejsze wydarzenia w ruchu ludowym. W tamtym czasie było to jednak przede wszystkim wielkie, pośmiertne, moralne zwycięstwo Wincentego Witoso we wspólnocie Kościoła katolickiego w Polsce. Wszak reprezentował w ruchu ludowym nurt emancypacyjny, który przez długi czas nie znajdował zrozumienia, a tym bardziej poparcia w Kościele. Jako 25-letni chłopski działacz społeczny Wincenty Witos związał się ze Stronnictwem Ludowym, założonym z inicjatywy inteligencji lwowskiej o nastawieniu lewicowo-liberalnym, do którego Kościół miał krytyczny stosunek. Przez cały okres swej politycznej działalności Wincenty Witos zachował wobec Kościoła lojalną, ale niezależną postawę, która naraziła go na niejedną przykrość i zniewagę.

I oto teraz jego najznakomitsi przedstawicie w osobach prymasa, metropolity krakowskiego i arcybiskupa macierzystej diecezji tarnowskiej, składali mu pośmiertny hołd. Widzieli w nim nie tylko męża stanu, ale wychowawcę Narodu Rolniczego. Prymas w swym kazaniu odwoływał się do myśli Wincentego Witosa zapisanych w jego *Wspomnieniach*, które, jak podkreślał, zrobiły na nim duże wrażenie. Mówił m.in.:

Przytoczę jeszcze jedno zdanie, bardzo znamienne: jeśli ktoś daje zdrowie, jeśli ktoś daje życie, to nie daje tego za rzeczy drobne, daje to za rzeczy wielkie, które przekraczają majątek, przekraczają fortunę; daje za te ideały, które są najwyższe i przez niego upragnione. I w tę dziedzinę chcieliśmy lud polski wprowadzić, głosząc nie tylko hasło wolności, ale też hasło wielkości [*Wspomnienia*, t. 3, s. 243]. Są to tak potężne i lapidarne sformułowania, że można je wyczytać w założeniu: wolność – wielkość, znaczenie – doniosłość. Można je wyczytać we wszystkich tęsknotach ludu i narodu. Są one zapłodnione przez ducha Ewangelii¹².

Słowa te wypowiedział człowiek, który sam miał już wtedy ugruntowaną pozycję duchowego Ojca i wychowawcy narodu. Kazanie prymasa nie ograniczało się jednak tylko do aktu rehabilitacji postaci Wincentego Witosa, ale było upomnieniem się o „rehabilitację powołania rolniczego”, które z powodu przywiązania chłopów do ziemi traktowano w kategoriach szkodliwego reliktu. Prymas Stefan Wyszyński konsekwentnie przestrzegał przed rozwojem przemysłu i miast kosztem rolnictwa, a w samym rolnictwie przed rozwojem wielkich gospodarstw kosztem drobnej własności, której

¹² S. kard. Wyszyński, *Nauczanie społeczne...*, op. cit.

trwanie było dla niego polską racją stanu. W tym kontekście mówił też o zagrożeniach, jakie wynikają z powodu wyludniania się wsi, będącej dla całego społeczeństwa źródłem sił witalnych. Wzywał więc lud rolniczy do wytrwania w służbie ziemi, stawiając za wzór znane postacie chłopów z polskiej literatury, m.in. postać Boryny, wychodzącego w ostatniej minucie życia na swój zagon. Mówiąc o tym w Archikatedrze Warszawskiej był może aż przesadnie tradycjonalistyczny i sentymentalny, ale mając przed sobą tablicę z popiersiem chłopskiego przywódcy usiłował trafić w najczulsze sfery chłopskiej duszy:

Nie myślcie, że Reymont pisał do siebie. Pisał dla narodu, pisał dla was i dla tych, co po was przyjdą. Odszedł wzór, ale Polska żyje. Za chwilę odślonimy brąz wychowawcy ludu rolniczego, ku pamięci, ku nauce i ku świadomości: ludzie umierają, siewcy odchodzą do Bożego Oracza, ale Polska żyje. Niech z tych brązów czerpie młode pokolenie wolę życia dla ojczyzny i miłowania ojczyzny jak Bóg przykazał: „czyńcie sobie ziemię poddaną”¹³.

Wielkie wydarzenie, jakim było oddanie hołdu Wincentemu Witosowi w Archikatedrze Warszawskiej, w otoczeniu starych, ludowcowych sztandarów i ich chorążych pamiętających czasy Mikołajczyka, odebrane było w kręgach oficjalnych z dezaprobatą i obawą, że Kościół usiłuje wchodzić w nieswoją rolę i budować pod swoim kierownictwem własne, równoległe struktury życia wiejskiego, wbrew duchowi niezależności, który przyświecał Wincentemu Witosowi. Nie były to obawy i zarzuty całkowicie

¹³ S. kard. Wyszyński, *Nauczanie społeczne...*, op. cit., s. 668.

bezzasadne. Potwierdzą się w przebiegu wydarzeń, które zaledwie pół roku później wstrząsnęły Polską w Ursusie i Radomiu. W ich następstwie w 1977 roku powstał Komitet Obrony Robotników (KOR), a w ślad za tym zaczęły powstawać w różnych regionach kraju pierwsze zorganizowane grupy opozycyjne na wsi, korzystające z patronatu i organizacyjnej pomocy Kościoła.

Jedną z nich był Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej powołany 9 września 1978 roku z inicjatywy ks. Czesława Sadłowskiego w Zbroszy Dużej, który zasłużył się lokalnej społeczności budową kościoła, pokonując związane z tym przeszkody i szykany ze strony administracji państwowej. Na przełomie lat 70. i 80. parafia ta stała się miejscem spotkań działaczy opozycji demokratycznej w PRL. Istniała tam tajna drukarnia poligraficzna, zaczęto wydawać niezależną prasę, podejmowano inicjatywy edukacyjne i kulturalne. Z tej i z podobnych inicjatyw w innych regionach kraju po wydarzeniach Sierpnia 1980 roku narodzi się ogólnopolski ruch związkowy rolników indywidualnych.

Prymas Stefan Wyszyński towarzyszył duchowo narodzinom tego ruchu, usiłował go moderować, nie zawsze popierając przedsięwzięte środki działania. W ostatnich miesiącach swego życia kilkakrotnie spotykał się z działaczami chłopskimi i miał osobisty wkład w przekonanie władz państwowych do uznania tych samych praw wolności zrzeszania się robotników i rolników, doświadczając przy tym, jak ważne było dla władzy zachowanie pełnej kontroli politycznej nad niezdobytą dotąd wiejską barykadą w walce o przemiany socjalistyczne w Polsce.

Niespełna dwa miesiące przed śmiercią, 2 kwietnia 1981 roku prymas po raz ostatni zaprezentował wobec „Solidarności” wiejskiej stanowisko Kościoła i swoje przemyślenia w kluczowych dla tego środowiska sprawach, poszerzając je o szerszą refleksję dotyczącą społecznego nauczania Kościoła. Treść tego wystąpienia, w obliczu postępującej choroby ma moc i wymowę testamentu, godną poznania. Podkreślił w nim osobisty niepokój postępującym wyludnianiem się wsi, przy równoczesnym przeludnianiu się miast. Jeszcze raz przywołał fakt, iż jest wnukiem rolnika, a swoje kontakty z rolnictwem zawdzięcza m.in. współpracy ze środowiskiem wiejskim w Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej, gdzie rozpoczął pracę kapłańską przed wybuchem wojny i gdzie w ramach wykształcenia religijnego starał się podawać zasady katolickiego myślenia społecznego. Przypominał, że już wówczas Kościół był zwolennikiem uwłaszczenia i poszerzenia stanu posiadania chłopskiego, zwłaszcza jeśli idzie o gospodarstwa karłowate w południowej Polsce.

Teraz starał się perswadować władzy, że rolnicy, tak jak robotnicy, mają prawo do zrzeszania się w związki zawodowe, uciekając się, jak zaznaczył, do profesorskich wywodów. Na początku drogi kapłańskiej ważną częścią zainteresowań naukowych prymasa Stefana Wyszyńskiego była bowiem chrześcijańska nauka społeczna i nauki społeczne w ogóle. Zdobytą wiedzę w kraju i zagranicą, wzbogacił doświadczeniem bezpośredniej działalności w środowisku robotniczym w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, a także organizując Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej na terenie diecezji kujawsko-dobrzyńskiej. Prymas, jako teoretyk i jako praktyk musiał

być trudnym, ale i ciekawym partnerem w rozmowach z przedstawicielami władzy. Przemawiając teraz do „Solidarności” wiejskiej mówił, że:

Człowiek nie potrzebuje nadań, które wchodzą w zakres podstawowych praw osoby ludzkiej, bo nie można tych praw kwestionować, człowiek je po prostu ma. Jeżeli by się te prawa negowało, w wyniku jakiegoś ustroju politycznego, wówczas będzie się tworzyć alienacja i wykrzywienie zarówno ustroju, jak i całego życia społecznego i politycznego¹⁴.

Nawiązał przy tym do socjalizmu spirytualistycznego z początku XIX wieku, który zrodził się we Francji i Anglii, ubolewając, że ustrój panujący w Polsce wypaczył pierwotną myśl socjalistyczną, która w walce o właściwe miejsce, prawa i obowiązki człowieka w ustroju politycznym rodziła się inspirowana wartościami chrześcijańskimi. Tłumaczył zebrany, że idąc po linii rozpatrywania naturalnych praw człowieka, władze postanowiły w końcu uznać „Solidarność” robotników, czyniąc zasadnicze przeszkody uznania tego samego prawa wobec rolników. Mówił, że w tej sprawie odbył trzygodzinną rozmowę z gen. Wojciechem Jaruzelskim, pełniącym wówczas funkcje premiera i I sekretarza KC PZPR.

Wymowne i znaczące wydają się po latach słowa prymasa mówiące o celach i zadaniach powstającego, nowego ruchu społecznego w Polsce: „Pragnę całym sercem wam życzyć, abyście działali cierpliwie. My w Polsce nie możemy się awanturować, bo nie jesteśmy sami. Dobrze to rozumiemy”¹⁵. Przestrzegął przed

¹⁴ A. Micewski, op. cit., s. 1033.

¹⁵ Stefan kard. Wyszyński, *Nauczanie społeczne...*, op. cit., s. 1037.

pochopnymi decyzjami strajkowymi, zwłaszcza przed strajkiem generalnym, którego pod koniec marca 1981 roku szczęśliwie udało się uniknąć.

Prymas, który w całym okresie swej posługi pozostawał w ciągłych sporach z władzą, gdy chodziło o polską rację stanu rozumiał ją, a nawet w krytycznych momentach wspierał. Gdy Wojciech Jaruzelski po objęciu funkcji premiera zaapelował o 90 dni spokoju, mówił wobec związkowców, że to zbyt mało, że spokojnego czasu potrzeba więcej, aby móc coś zmienić na lepsze. Studził w ten sposób związkowe głowy, narażając się samemu na krytykę z ich strony. Powstrzymując od radykalnych działań mówił proroczo:

Przyjdzie czas, wpierv czy później, że nie tylko postulaty społeczno-zawodowe, ale i inne będą na pewno osiągnięte przez potężny ruch „Solidarności” przemysłowej i „Solidarności” związków zawodowych indywidualnych rolników. Na pewno to osiągnięcie! Błogosławię was i wasze godziwe poczynania¹⁶.

Niecałe dwa miesiące po tym spotkaniu, 28 maja 1981 roku prymas Stefan Wyszyński zmarł. Gdy zabrakło jego autorytetu, z którym liczyła się zarówno strona rządowa, jak i społeczna, kierunek biegu wydarzeń w Polsce zmienił się. Górę wzięły postawy radykalne, władzy stawiane były pod nieustającą presją akcji strajkowych żądania, których w pogarszającej się sytuacji gospodarczej spełnić nie mogła. 13 grudnia 1981 roku wprowadzony został stan wojenny. Linie rozsądku i umiarkowania reprezentował dalej w polskim

¹⁶ Ibidem.

Kościół następcą prymasa Wyszyńskiego, kardynał Józef Glemp, wspierany autorytetem papieża Polaka Jana Pawła II, wybranego na Stolicę Piotrową 16 października 1978 roku.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża oceniany jest w kategoriach największego sukcesu polskiego Kościoła w całej jego tysiącletniej historii. Sam papież nazajutrz po inauguracji pontyfikatu, podczas spotkania z Polakami z kraju i z zagranicy powiedział:

Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności, rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei. Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła. Gdyby nie było Jasnej Góry...¹⁷.

Ten historyczny sukces nie byłby jednak możliwy, gdyby nie obrana przez prymasa Stefana Wyszyńskiego strategia kierowania Kościołem. Stawiając na dialog z władzą komunistyczną prymas odrzucał drogę walki i bezkompromisowości, którą poszedł np. prymas Węgier Mindszenty, mianowany na urząd w 1945 roku, w okresie przejmowania władzy przez komunistów. Zapłacił za to aresztowaniem, pokazowym procesem i skazaniem na dożywotnie więzienie. Stalinowska polityka wyznaniowa na Węgrzech była brutalniejsza niż w Polsce, zapłaciło za nią więzieniem tysiące księży i zakonników¹⁸. W naszym kraju, dzięki gotowości prymasa

¹⁷ T. Skoczek, *Jan Paweł II 1978–2005, Pontyfikat Przełomu*, VERBINUM. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 2008, s. 17.

¹⁸ A. Micewski, op. cit., s. 56.

do rozmów i ustępstw, Kościół zachował niezależność i stał się dla całego narodu ostoją, chroniąc skutecznie poczucie wolności i godności wszystkich wierzących. Polska dzięki temu uniknęła też rozlewu krwi, tak jak się stało na Węgrzech. Trudno tego nie podkreślić przed uroczystością beatyfikacyjną prymasa, gdy sam kompromis, jako sposób adaptacji narodu do warunków narzuconych mu z zewnątrz, jest w obecnej polityce historycznej państwa kontestowany, a za wzór stawiane są zachowania i postawy, które prymas Stefan Wyszyński konsekwentnie odrzucał i przed którymi przestrzegał, nie bacząc na słowa krytyki.

II

Jan Paweł II był wybitnym intelektualistą, głową Kościoła katolickiego, ale cieszył się także opinią wytrawnego polityka. Od młodości miał własne, zdecydowane poglądy polityczne i potrafił ich bronić¹⁹. Obce mu były zarówno antyklerykalne, lewicowe, jak i antysemityczne, prawicowe poglądy kolegów czy niektórych nauczycieli²⁰. W okresie okupacji, uczestnicząc w konspiracyjnym Teatrze Rapsodycznym znalazł się w kręgu ugrupowania politycznego „Unia”, do którego przystąpił i złożył ślubowanie.

„Unia” była dziełem Jerzego Brauna, jeszcze jednej niezwyklej postaci, która łącząc skwapliwie myśl chrześcijańską z ideami,

¹⁹ J. Szczypka, *Jan Paweł II. Rodowód*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1989, s. 35.

²⁰ Ks. M. Maliński, *Polski Papież*, t. 1, *Karol Wojtyła. Dorastanie do papieżstwa*, red. Z. Moszkowicz, T. Skoczek, Wydawnictwo „Albatros Dwa”, Kraków 1999, passim.

stylem i frazeologią romantyków, współtworzyła klimat duchowy młodości Wojtyły²¹.

W 1942 roku ugrupowanie to wcielone zostało do Stronnictwa Pracy.

Na wrażliwość i duchowość przyszłego papieża duży wpływ miała czteroletnia praca w środowisku robotniczym w okresie okupacji. W rozmowie z André Frossardem mówił o niej: „Nauczyłem się cenić ten okres i związane z nim doświadczenie bardzo wysoko. Nieraz mówiłem, że warte ono może więcej od doktoratu, chociaż dla nauki i stopni naukowych żywię wielki szacunek”²².

Szczególne więzi łączyły Papieża jednak ze środowiskiem wiejskim. „Jestem związany z parafią czaniecką przez moich przodków” – mówił²³. Podczas swych młodzieńczych górskich wędrówek zachodził do swej wiejskiej rodziny Wojtyłów w Czańcu, z której wyszedł przed laty za chlebem jego dziadek Maciej. Posiłał się, a czasami i pogawędził dłużej. W rodzinie Wojtyłów wielu było śpiewakami kościelnymi. Pradziadek i dziadek papieża należeli do przewodników kalwaryjskich i zwyczaj ten przechodził z ojca na syna. Franciszek Wojtyła, dalszy stryj papieża, prowadził je 62 razy. W Kalwarii Zebrzydowskiej 29 kwietnia 1969 roku bp Karol Wojtyła mówił: „Wiem o tym, tak było i w mojej rodzinie, zwłaszcza w tej gałęzi wiejskiej, od której już mój ojciec, a zwłaszcza dziad, odszczepił się”²⁴. Jako młody ksiądz, a później biskup

²¹ J. Szczyпка, op. cit., s. 74.

²² A. Frossard, *Nie lękajcie się, Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Enditricce Vaticana, 1982, s. 16.

²³ B. Olak, op. cit., s. 10.

²⁴ Ibidem, s. 153.

bywał na rodzinnych uroczystościach i korespondował z rodziną, jako papież, do ostatnich dni swego życia.

Pracę rolników Jan Paweł II darzył ogromnym szacunkiem, bliska mu była także kultura wsi, nie tylko ta religijna, w której uczestniczyli jego przodkowie mieszkający na wsi. Podczas pielgrzymek do ojczyzny, na zakończenie Mszy Świętej nieraz intonował ludowe pieśni, które w czasach jego młodości towarzyszyły młodzieży na co dzień. W gimnazjum w Wadowicach, do którego uczęszczał, uczyła się także młodzież z pobliskich góralskich wiosek. A cóż, jeśli nie ludowe pieśni niosły się po dniu górskiej wędrówki podczas wieczornych spotkań? Papież świadczył swym zachowaniem o kulturze całego swojego pokolenia. Zdarzyło się to także podczas pielgrzymki na Ukrainę 27 czerwca 2001 roku. Na spotkaniu z młodzieżą padał rzęsy deszcz. Gdy wreszcie niebo pojaśniało Ojciec Święty zaintonował znaną piosenkę *Bandoska*: „Zachodź-że słońeczko skoro masz zachodzić, bo nas nóżki bolą po tym polu chodzić...”. Potem mocnym głosem wyśpiewał jeszcze kilka zwrotek. Uśmiechnięci młodzi raz po raz przerywali papieżowi gromkimi brawami²⁵.

Jakże pięknie i wymownie brzmieć musiała ta ludowa piosenka, będąca pełnym goryczy wspomnieniem dawnych pańszczyźnianych czasów, wyśpiewana przez papieża Polaka na polach pod Lwowem.

Zainteresowanie kulturą wsi Jana Pawła II szło jednak dalej i dotyczyło także sfery społecznej i politycznej. Rodzinne strony Jana Pawła II były kolebką ruchu ludowego. Tu działał pod koniec

²⁵ *Pielgrzymka Jana Pawła II na Ukrainę 23–27 czerwca 2001, Na skrzyżowaniu narodów i kultur*, Częstochowa 2001, s. 91.

XIX wieku ks. Stanisław Stojałowski, wydawca pism adresowanych do chłopów – „Wieniec”, „Pszczołka” i innych, budzieli ich świadomości narodowej oraz organizator życia społeczno-gospodarczego na galicyjskiej wsi. Był prekursorem politycznego ruchu ludowego, założycielem w 1896 roku Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego. W okresie późniejszym najsilniejszym stronnictwem politycznym w Galicji stał się PSL „Piast”, któremu przewodził Wincenty Witos, cieszący się niekwestionowanym autorytetem nie tylko wśród chłopów.

Wśród znanych profesorów uniwersyteckich w Krakowie wielu wywodziło się z rodzin chłopskich. Na polonistycę, którą zaczął studiować przyszły papież należeli do nich m.in. Stanisław Pigoń oraz Stanisław Kot, historyk, jeden z najbliższych współpracowników Wincentego Witosa. Na swojej drodze kapłańskiej Jan Paweł II spotykał także wielu zaangażowanych społecznie kapłanów pochodzenia chłopskiego, co było cechą polskiego Kościoła nie tylko w tym regionie. Społeczny i intelektualny klimat ówczesnego Krakowa przeniknięty był duchem ludowości, twórczością Włodzimierza Tetmajera i Lucjana Rydla z podkrakowskich Bronowic, którzy żeniąc się z córkami chłopskimi przełamywali dawne kulturowe bariery i stereotypy. Pierwszy z nich, malarz i poeta, był także posłem do Wiedeńskiej Rady Państwa z listy PSL „Piast”, bliskim współpracownikiem Wincentego Witosa.

Po zamachu majowym w 1926 roku, ludowcy przeszli do opozycji, a Wincenty Witos po aresztowaniu w 1930 roku i procesie, pragnąc uniknąć więzienia udał się w 1933 roku na emigrację. Restrykcje

obożu rządowego dotykały także ludzie nauki i kultury związanych z opozycją, również w środowisku akademickim Krakowa. Pokolenie Karola Wojtyły dorastało w tej atmosferze, ulegając pod wpływem prądów politycznych rozterkom ideowym i nowym podziałom. Karol Wojtyła, od młodości przeciwny wszelkiemu totalizmowi pozostał w postawie swojej szczerym, chrześcijańskim demokratą. Barbara Olak w cytowanej publikacji pisze, że prawdopodobnie, jako kleryk uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych Wincentego Witosa i był świadkiem królewskiego pogrzebu, jaki chłopcy sprawili swemu przywódcy jesienią 1945 roku. Jako biskup i kardynał w Bazylice Mariackiej odprawiał msze święte w rocznicę jego urodzin i śmierci. Podczas odsłaniania tablicy pamiątkowej Wincentego Witosa w Archikatedrze Warszawskiej prymas Stefan Wyszyński mówił w swym kazaniu m.in., że obecny na tej uroczystości metropolita krakowski wraz z ordynariuszem diecezji tarnowskiej nawiedzali grób Wincentego Witosa w jego rodzinnej wsi Wierzchosławice pod Tarnowem.

Szczególne świadectwo uznania dla postaci Wincentego Witosa Jan Paweł II składał podczas swych pielgrzymek do ojczyzny i spotkań z rolnikami²⁶. Jest coś wyjątkowego w tym, że to właśnie Wincentego Witosa stawiał im zawsze za wzór przywiązania do ziemi i tradycji ojców, wzór patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny. Żaden inny polski polityk nie doświadczył ze strony papieża podobnego wyróżnienia, także wobec innych środowisk społecznych i zawodowych.

²⁶ Szeroko o tym zob. *Wieś i rolnictwo w Nauczaniu Jana Pawła II. Materiały z konferencji w Wierzchosławicach 16 kwietnia 2011*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2012, passim.

Szczególny pod tym względem charakter miało spotkanie Jana Pawła II z rolnikami w Tarnowie, na trasie III pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1987 roku. W czasie Mszy Świętej beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny, córki polskiej wsi, papież wobec 2 mln zgromadzonych pielgrzymów w swej homilii wypowiedział bodaj najdonioślejsze słowa adresowane do polskich chłopów, obfitujące zarówno w treści ewangeliczne, społeczne i polityczne. W mieście sąsiadującym z miejscem urodzenia Wincentego Witosa nie mogło zabraknąć odniesień do jego postaci. Jan Paweł II zacytował słowa zaczerpnięte z jego *Wspomnień*:

Któż siłę Państwa i niezawodną nigdy ostoję ma stanowić?! Dla mnie odpowiedź narzucała się sama: Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopcy polscy, gdyż tacy są gotowi oddać zdrowie i życie za każdą skibę ziemi, a cóż dopiero w obronie Ojczyzny. Trzeba jednak nie tylko starać się na chłopach tych oprzeć przyszłość, ale ich wierność i przywiązanie do Państwa za wszelką cenę zdobyć, a gdy ją się zdobędzie, na zawsze utrzymać i utrwalić²⁷.

Papież stawiał Witosa za wzór tym, którzy odpowiadali wtedy za Polskę, oczekując, że wypełnią wszystkie zobowiązania, jakie w lutym 1981 roku zaciągnęli wobec rolników, w porozumieniach ustrzycko-rzeszowskich, które były dla środowiska wiejskiego tym, czym porozumienia sierpniowe dla robotników.

Wydaje się, że w obecnych czasach układy te nie powinny być przemilczane, w każdym razie papież nie może o tym milczeć, nawet gdyby

²⁷ *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Przemówienia Dokumentacja, Tekst autoryzowany, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1987, s. 64.*

nie był Polakiem, a tym bardziej papież Polak. Wydaje się więc, że układy te powinny znaleźć pełną realizację. Niechże rolnictwo polskie wyjdzie z wielokrotnego zagrożenia i przestanie być skazane tylko na walkę o przetrwanie. Niech doznaje wszechstronnej pomocy ze strony państwa. Wiele zniekształceń życia wiejskiego znajduje swoje źródło w podrzędnym statusie rolnika, jako pracownika i jako obywatela. Dlatego też model chłopa, lub chłopa – robotnika, pracującego z małym skutkiem a ponad siły, powinien być zastąpiony modelem wydajnego i niezależnego producenta, świadomego i umiającego korzystać, nie gorzej niż inni z dóbr kultury i zdolnego do jej pomnażania²⁸.

W dalszej części homilii, nawiązując do bogatej chłopskiej kultury, nie tylko moralnej i zawodowej, ale i artystycznej, papież zacytował słynne słowa Norwida o: „Podnoszeniu ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą, podnoszeniu ludowego do Ludzkości...”, wyrażając przy tym radość, że świat rolniczy mógł go (Norwida) oklaskiwać „na równi z Wincentym Witosem, za jego mądrość, za jego wielką chrześcijańską, ojczystą, narodową, mądrość”²⁹.

Tak jak Norwid, a wcześniej Mickiewicz, wprowadzali ludowe pierwiastki i motywy na salony narodowej poezji, Fryderyk Chopin muzykę ludową na salony muzyczne, Józef Chełmoński chłopskie postacie do galerii narodowego malarstwa, a Władysław Reymont typy chłopskie na salony literatury, tak teraz papież pieczętował swym autorytetem miejsce Wincentego Witosy na salonach narodowej polityki.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 65.

Od czasu pamiętnej uroczystości w Archikatedrze Warszawskiej wiele się jednak zmieniło. Gdy Jan Paweł II pielgrzymował w 1987 roku do Tarnowa, na Trakcie Królewskim w Warszawie stał już okazały pomnik Wincentego Witosa zbudowany i odsłonięty 22 września 1985 roku, staraniem ludowców. W komitecie jego budowy, oprócz aktualnego kierownictwa znaleźli się także weterani i kombatancki ruchu ludowego, stojący od czasów Mikołajczyka poza jego formalnymi strukturami. W atmosferze posierpniowych wydarzeń, zaczął się w ruchu ludowym powolny proces pojednania, który zaowocował w pełni po upadku PRL. Nie objął on jednak wszystkich jego nurtów. Polityczne i ekonomiczne argumenty władzy, usprawiedliwiające jej zdaniem stan wojenny nigdy nie zrekompensowały jego skutków moralnych i nie zasypały powstałych wówczas podziałów. Tysiące internowanych działaczy „Solidarności” i ich rodzin szukały wsparcia w Kościele i znajdowały je. Dotyczyło to także działaczy NSZZ Rolników Indywidualnych.

2 grudnia 1982 roku, z ich inicjatywy Episkopat powołał do życia duszpasterstwo rolników, w którym znajdowało schronienie i możliwości działania wielu działaczy zdelegalizowanej „Solidarności” i konspiracyjnych ugrupowań politycznych i wolnościowych na wsi. Dużą rangę zyskały organizowane corocznie na Jasnej Górze uroczystości dożynkowe, poprzedzane sympozjami, na których dyskutowano o wszystkich problemach wsi i rolnictwa. Duszpasterstwo rozwinęło bogatą działalność wydawniczą, edukacyjną i kulturalną. Nieoczekiwanie powstał na wsi równoległy do oficjalnego nurt życia społecznego. Spotkania z Janem Pawłem II, gromadzące miliony

osób stały się okazją do zmanifestowania jego znaczenia. Można domniemywać, że papież stawiając za wzór postać Wincentego Witosa uważał, że może on być symbolem jednoczącym wieś ponad tymi podziałami.

Ale to nie było tak oczywiste. Najbardziej przekonywały wiernych słowa papieża o poszanowaniu pracy rolników, niedocenianej, a nawet lekceważonej w naszej kulturze życia społecznego, niezależnie od panujących ustrojów. Jeśli chodzi o ocenę bieżącej sytuacji ekonomicznej czy politycznej sprawa już nie była tak jednoznaczna w odbiorze, nie tylko podczas pierwszych pielgrzymek okresu PRL, ale i późniejszych, gdy Polska powróciła na drogę demokracji i gospodarki rynkowej.

Pontyfikat Jana Pawła II rozpoczął się pod koniec lat 70., które przyniosły rolnikom indywidualnym istotną poprawę materialnego bytu. Państwo, oprócz decyzji sprzyjających zwiększaniu produkcji w gospodarstwach indywidualnych, służyło temu m.in. zniesieniem wprowadzonych zaraz po wojnie obowiązkowych dostaw podstawowych płodów rolnych, objęło rolników bezpłatną opieką medyczną, a w 1977 wprowadziło po raz pierwszy w historii system zabezpieczenia na starość. Było pewnym paradoksem, że fakt ten wywołał na wsi niezadowolenie i liczne protesty z powodu szczegółowych rozwiązań tego systemu, ale władza miała argument, że usiłuje zmierzyć się z największym od wieków problemem tego środowiska. Polityka dotowania konsumpcji artykułów żywnościowych sprawiała, że producenci rolni mieli wprost nieograniczony rynek zbytu. Po raz pierwszy rodziny rolnicze doznawały

odczuwalnego realnie wzrostu poziomu życia, a przemysł nie nadążał za potrzebami inwestycyjnymi rolników. Duży udział w poprawie sytuacji ekonomicznej i społecznej na wsi przypisywali sobie ludowcy. W 1984 roku, przejmując niejako zapisy porozumień ustrzycko-rzeszowskich, doprowadzili do wpisania do polskiej konstytucji zapisu o trwałości gospodarstw indywidualnych w polskim ustroju rolnym, co było precedensem w skali całego obozu państw socjalistycznych i największym politycznym sukcesem ludowców w całym okresie PRL.

Oczywistym był fakt, iż w latach 80. Polska pogrążała się coraz bardziej w głębokim kryzysie, do którego w swych kazaniach nawiązywał Jan Paweł II, ale miał on bardziej złożony charakter, niż by to wynikało z potocznych odczuć i obserwacji. Jego podłożem była głęboka, narastająca od połowy lat 70. nierównowaga rynkowa. Władza, nie podnosząc cen i dotując konsumpcję wielu podstawowych produktów kupowała sobie w ten sposób spokój społeczny, w istocie pozorny, gdyż dezorganizacja rynku i utrzymywanie systemu kartkowego na produkty żywnościowe prowadziły do narastania niezadowolenia społecznego, nawet w tych grupach, którym taka polityka przynosiła doraźne korzyści. W sierpniu 1988 roku strona rządowa, wobec groźby kolejnej fali strajkowej i zapaści finansowej państwa, zaproponowała rozmowy z opozycją. Istotną rolę w doprowadzeniu do tych rozmów i ich powodzeniu przy Okrągłym Stole odegrali przedstawiciele polskiego Kościoła. Jest faktem symbolicznym, że jednym z ostatnich aktów prawnych ustępującego sejmu była Ustawa o stosunkach Państwa

do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, którego to aktu bez zaangażowania Kościoła w proces porozumienia przy Okrągłym Stole z pewnością by nie było. We wrześniu 1989 roku, dzięki m.in. postawie przywódców ruchu ludowego, powstał pierwszy niekomunistyczny rząd. Oznaczało to zmianę ustroju państwa i koniec PRL.

W 1991 roku papież z kolejną pielgrzymką przyjechał do w pełni suwerennej i demokratycznej ojczyzny, gdy prezydentem Polski był przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa. Trudno o bardziej wyrazisty symbol odniesionego zwycięstwa. Ale pielgrzymka ta była jedną z najtrudniejszych w całym okresie jego pontyfikatu. Społeczeństwo odczuwało skutki trwającej od początku 1990 roku transformacji ustrojowej. Rozpoczęła się wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw. Panowało wysokie bezrobocie. Głęboka zapaść produkcyjna i dochodowa dotknęła rolnictwo. Atmosfera na wsi była bardzo napięta, mnożyły się nowe ogniska protestów. Nauczanie społeczne papieża, jak i Kościoła w Polsce, musiało uwzględnić zupełnie nowe okoliczności i uwarunkowania³⁰.

Na Mszę Świętą z papieżem 4 czerwca w Łomży przybyło 200 tys. rolników. Jan Paweł II ponownie nawiązał do spotkania w Tarnowie, co świadczy jak wielką wagę przywiązywał do wypowiedzianych wówczas słów. Na łomżyńskim spotkaniu byli też obecni mieszkańcy z rodzinnej miejscowości prymasa Stefana Wyszyńskiego, o którym z tej okazji mówił:

³⁰ Ks. G. Piotrowicz, J.S. Kowalski [Tadeusz Skoczek], *Jan Paweł II. Pielgrzym w Ojczyźnie*, Wydawnictwo „Albatros Dwa”, Kraków 1999, *passim*.

Wciąż mam przed oczyma postać kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski – wciąż jakbym słyszał słowa Prymasowskiej homilii, w której nawiązywał do *Chłopów* Reymonta, aby dotknąć wielkiego sekretu chłopskiej duszy: umiłowania ziemi. Wy, drodzy uczestnicy papieskich dzisiejszych odwiedzin, bracia i siostry, jesteście spadkobiercami tamtych pokoleń, do jakich odwoływał się zmarły Prymas Tysiąclecia – sam zresztą syn waszej ziemi, urodzony w Zuzeli nad Bugiem³¹.

Oprócz odniesień ewangelicznych papież odniósł się do bieżącej sytuacji w rolnictwie i na wsi.

Znałem, drodzy bracia i siostry, wczorajsze trudności polskiej wsi, mówiłem kilka razy na ten temat. Znam też, przynajmniej częściowo, dzisiejsze, nowe problemy rolnictwa. Wiem, że chłop polski zaczyna znowu jakby tracić pewność siebie i nadzieję na przyszłość. Wzruszony byłem waszym listem z dnia 8 maja tego roku, który przesłaliście do Watykanu. Piszecie w nim o pewnym jakby wyczerpaniu życiowych sił naszego narodu oraz o bolączkach waszego życia, do których należy rozszerzające się ubóstwo, szybkie bogacenie się jednych, a brak perspektyw dla drugich. Ale macie też świadomość, że w Polsce dokonuje się wielkie przejście i trzeba ocalić dotychczasowe reformy, nadając im nowy wymiar w nadchodzących latach. „W suwerennej Rzeczypospolitej – tak piszecie – przebudowujemy urządzenie społeczne na normalnych demokratycznych zasadach. Staramy się wypracować właściwe rozwiązania gospodarcze”. Niech wam Bóg w tym szlachetnym wysiłku błogosławi. Staram się być z wami i polecać wasze sprawy Bogu w modlitwie. Spraw rolnictwa nie można odrywać, oczywiście, od reform całego systemu gospodarczego, ale też wszyscy czują, że ta dziedzina, nie tylko zresztą w naszej Ojczyźnie, wymaga szczególnej ochrony, współpracy wielu sektorów i solidarności wszystkich środowisk, a nade wszystko wymaga zabezpieczenia wolnej inicjatywy

³¹ <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/w-ramach-katechezy-homilia-wyglaszona-przez-jana-pawla-ii-4-czerwca-1991-r-w-lomzy/> [dostęp: 18.04.2020].

samych rolników. Wszyscy wiemy, jak wiele jest trudnych spraw do rozwiązania. Trzeba, by był słyszany w państwie i respektowany gospodarski głos rolnika³².

Do końca pontyfikatu papież podczas swych pielgrzymek spotykał się jeszcze z rolnikami w Krośnie i Zamościu. Do bieżących problemów rolnictwa, mających swe źródło w transformacji ustrojowej, nigdy już tak szeroko nie nawiązał, koncentrując się na oddawaniu hołdu pracy rolników, umacnianiu ich w trwaniu przy ziemi i tradycyjnej kulturze. Sytuacja ekonomiczna i społeczna na wsi nie ulegała bynajmniej widocznej poprawie, pomimo że wśród kolejnych ekip rządowych nie brakowało jej przedstawicieli, zarówno ludowców z odrodzonego na powrót Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak i działaczy nurtu solidarnościowego. Na wsi narodził się nowy nurt związkowo-polityczny „Samoobrona”, mający swe korzenie na ziemi zamojskiej, który wyrósł na najsilniejsze chłopskie ugrupowanie. W latach 2005–2007 współtworzył nawet koalicję rządową z prawicowym ugrupowaniem Prawo i Sprawiedliwość. Partie chłopskie nurtu solidarnościowego, które powstały po 1989 roku, odwołujące się do tradycji ruchu ludowego utraciły poparcie i stopniowo zanikły.

W okresie transformacji ludność rolnicza należała do grup, które uległy największej pauperyzacji. Ponadto rolnictwo i rolników przedstawiono w mediach jako środowisko konserwatywne, niechętnie niezbędnym reformom, hamujące postęp i rozwój rolnictwa, a więc i całej gospodarki. W dużym stopniu obciąża to najsilniejsze

³² Ibidem.

i wpływowo politycznie wówczas środowisko „Solidarności”, w którym górę wzięło najbardziej liberalne skrzydło. Potwierdziły się słowa prymasa Stefana Wyszyńskiego, wypowiedziane do rolników z „Solidarności” wiejskiej 6 lutego 1981 roku: „ustrój, w którym żyjemy, wyrósł ze środowiska przemysłowego. Dlatego ma schematy wielkoprzemysłowe”³³.

Zmiany jakie zachodziły w Polsce po 1989 roku nie mogły automatycznie tego nastawienia do rolnictwa zmienić. Nie mogło zmienić się ono także pod wpływem nauczania Kościoła ani samego papieża Polaka. Kościół dysponuje bowiem jedynie instrumentami oddziaływania właściwymi kulturze, zbyt słabymi, wobec bezwzględnych mechanizmów polityczno-ekonomicznych.

Przeprowadzane systematyczne badania na temat zmieniających się trendów w postawach Polaków wobec wsi i rolnictwa odnotowały korzystną zmianę pod tym względem dopiero po 2004 roku, gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej i znalazła się w obszarze innej kultury politycznej i prawnej. Unia Europejska z założenia służy bowiem zmniejszaniu różnic rozwojowych między sektorem przemysłowym i rolniczym, między najbogatszymi i najbiedniejszymi krajami i regionami, zmieniając trwale nastawienie społeczeństw do pracy w rolnictwie, rolników i wsi. W Polsce akces do Unii Europejskiej nie był jednoznacznie przesądzony. Przeciwnikami było wielu polityków, a nawet całe środowiska, także o orientacji katolickiej. Referendum w tej sprawie przyniosło korzystne rozstrzygnięcie m.in. dzięki jednoznacznemu,

³³ S. kard. Wyszyński, *Nauczanie społeczne...*, op. cit., s. 1017.

pozytywnemu stanowisku w tej sprawie Jana Pawła II, polskiego Episkopatu i osobiście prymasa Józefa Glempa. Dzięki temu i nauczanie społeczne Kościoła w sprawie dowartościowania rolnictwa może się w końcu spełniać. Ale spełnia się ono często wbrew tamtym oczekiwaniom.

Dziś dopiero, patrząc z perspektywy historii możemy konstatować, że szczytowy okres rozwoju i społecznego znaczenia instytucji gospodarstwa rodzinnego w kształcie, jaki uformował się po uwłaszczeniu chłopów w XIX wieku przypadł na okres PRL, głównie dzięki izolacji Polski od rynku światowego. Obecnie rodzinną gospodarką rolną w naszym kraju weszła, podobnie jak w innych rozwiniętych krajach, na drogę koncentracji ziemi i produkcji uprzemysłowionej, ze wszystkimi tego społecznymi skutkami. Zmienił się wraz z tym stosunek rolników do ziemi, pozbawiony tradycyjnego, uświęconego wielowiekową tradycją podejścia. Zmienił się model rodziny wiejskiej. Wieś rolnicza już nawet się nie wyludnia, lecz wręcz wymiera. Najtrwalszym elementem kultury wsi pozostaje wciąż stosunek do religii i Kościoła, kultywowany zwłaszcza przez najstarsze pokolenie, dbające ciągle pieczołowicie o wystrój przydrożnych kapliczek. Ale i ono odchodzi, pozostawiając po sobie niezamieszkałe często chaty. Współczesnym przywódcom religijnym nie pozostaje nic innego jak podążać przykładem dobrego pasterza za współczesnym człowiekiem ciągle szukającym dla siebie lepszego, ziemskiego pastwiska.

Ryszard Miazek

Bibliografia

Źródła drukowane

- Frossard A., *Nie lękajcie się, Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana, 1982.
- Jan Paweł II, *Moja modlitwa. Przed IV pielgrzymką do Ojczyzny*, Edzioni Aquila Bianca, Libreria Editrice Vaticana, 1992.
- *Jan Paweł II. Droga do świętości/ John Paul II. The route to sainthood*, red. i wprowadzenie T. Skoczek [album], Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2012; wyd. II, Bochnia 2014.
- Maliński M. ks., *Polski papież. Karol Wojtyła. Dorastanie do papiestwa*, red. Z. Moszkowicz, T. Skoczek, Wydawnictwa „Albatros Dwa”, Kraków 1999.
- Micewski A., *Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981)*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2000.
- Olak B., *Zapomniany rodowód Jana Pawła II*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2014.
- *Pielgrzymka Jana Pawła II na Ukrainę 23–27 czerwca 2001, Na skrzyżowaniu narodów i kultur*, Częstochowa 2001.
- Piotrowicz G., Kowalski J.S. [Tadeusz Skoczek], *Jan Paweł II. Pielgrzym w ojczyźnie*, Wydawnictwo „Albatros Dwa”, Kraków 1999; wyd. II, Kraków 2000; wyd. III, Wydawnictwo SMS, Kraków 2005.
- Piotrowicz G., Kowalski J.S. [Tadeusz Skoczek], *Jan Paweł II. Wielki jubileusz 2000*, Wydawnictwo SMS, Kraków 2001.
- Raina P., *Stefan kardynał Wyszyński*, t. 1, Wydawnictwo Lena, Wrocław 2016.
- Skoczek T., *Jan Paweł II 1978–2005, Pontyfikat przełomu*, VERBINUM. Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 2008; wyd. II, Katowice 2013.
- Skoczek T., *Jan Paweł II. Pontyfikat słowiańskiego papieża*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2008; wyd. II, Warszawa 2011; wyd. III, Warszawa 2014.

- Szczypka J., *Jan Paweł II. Rodowód*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1989.
- *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Przemówienia Dokumentacja, Tekst autoryzowany*, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1987.
- Wyszyński S. kard., *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1990.

Źródła internetowe

- <http://13grudnia.org.pl/artykuly/prymas-stefan-kardynal-wyszyński-i-episkopat-polski-niezależny-ruch-chłopski-szkic-do-przy> [dostęp: 27.03.2020].
- <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/w-ramach-katechezy-homilia-wygloszona-przez-jana-pawla-ii-4-czerwca-1991-r-w-lomzy/> [dostęp:18.04.2020].

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

WŁODZIMIERZ WAŻNIEWSKI

Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dąbrowskiego
Wydział Bezpieczeństwa, Logistyki i Zarządzania
Instytut Organizacji i Zarządzania
ORCID 0000-0001-8273-7759

PRYMAS POLSKI KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI W OBRONIE TOŻSAMOŚCI POLAKÓW

Słowa kluczowe

państwo, Kościół katolicki, religia, naród, tożsamość, Milenium Chrztu Polski, orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, Wielka Nowenna

Streszczenie

Artykuł prezentuje problematykę relacji między państwem a Kościołem w najtrudniejszym dla Kościoła okresie PRL – w latach rządów Bolesława Bieruta i Władysława Gomułki. W tym czasie prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński stał się rzeczywistym duchowym przywódcą narodu polskiego, a Kościół katolicki jedyną ostoją wolności w zniewolonym państwie. Kościół, jako instytucja i wspólnota wyznaniowa, w historii wielu narodów wzmacniał poczucie tożsamości narodowej i kulturowej. Był gwarantem przetrwania narodu

i państwa w momentach zagrożeń egzystencjalnych. Dzieje Polski najbardziej dobitnie potwierdzają tę tezę. Stosunek władz państwowych do religii i Kościoła był zawsze wyznacznikiem kultury politycznej społeczeństwa, a także istotną częścią tożsamości państwa i narodu. W Polsce, w okresie rządów komunistycznych, walka z religią i Kościołem katolickim stała się jednym z głównych elementów programu politycznego ówczesnych władz. W wyniku silnych więzi pomiędzy Kościołem instytucjonalnym a wiernymi, wszelkie próby laicyzacji społeczeństwa w okresie PRL nie przynosiły pożądanych rezultatów, a sam Kościół był na tyle silny, że władza państwowa nie była w stanie ograniczyć jego działalności do pożądanych przez siebie rozmiarów. W katolickiej i rolniczej Polsce największą w tym wypadku rolę odgrywało duchowieństwo. Księża w zdecydowanej większości wywodzili się ze wsi.

Charakterystyka reżimu komunistycznego w Polsce

Narzucony po II wojnie światowej Polsce siłą przez państwo sowieckie reżim był odwzorowaniem sowieckiej dyktatury totalitarnej. Władzę nad Polską Stalin oddał komunistom polskim, agentom sowieckim wychowanym i wyszkolonym w ZSRR przed wojną i w czasie wojny. W wyniku indoktrynacji polscy komuniści byli pozbawieni świadomości narodowej, zsowietyzowani, całkowicie podporządkowani i wierni Stalinowi. Nie zachwiały tego znane im fakty antypolskiej działalności Stalina, jak czystki etniczne w latach 30. (240 000 rozstrzelanych, 350 000 aresztowanych), rozwiązanie Komunistycznej Partii Polski w 1938 roku, agresja 17 września 1939 roku, obraźliwe przemówienie Wiaczesława Mołotowa, który nazwał Polskę „pokracznym bękartem Traktatu Wersalskiego”, a także negatywny stosunek do żołnierzy Armii Krajowej („karły reakcji”) oraz do powstania warszawskiego.

Komuniści w Polsce powojennej za cenę skrawków władzy, a czasem z obawy o życie własne i swojej rodziny, popełniali zbrodnie na polskim narodzie. Zaczęli od krwawego rozprawienia się z patriotycznym podziemiem zbrojnym, którego żołnierze woleli zginąć w obronie Ojczyzny przed sowieckim zniewoleniem niż zaakceptować ten stan.

W pierwszych latach powojennych utrzymano niektóre przedwojenne instytucje i symbole państwa polskiego. Po sfałszowanych wyborach do sejmu w 1947 roku rozpoczął się proces zacierania śladów

polskości, wprowadzano instytucje typu sowieckiego. Od listopada 1949 roku Stalin na czele Wojska Polskiego postawił Konstantego Rokossowskiego, sowieckiego marszałka mającego polskie szlacheckie korzenie, którego przodkowie walczyli o niepodległość Polski w XIX wieku¹. Po likwidacji polskiego podziemia zbrojnego i legalnej opozycji Polskiego Stronnictwa Ludowego w sfałszowanych wyborach styczniowych w 1947 roku, rozpoczęto wywłaszczanie narodu polskiego poprzez likwidację rzemiosła i sklepów prywatnych. Następnie w 1949 roku przystąpiono do kolektywizacji rolnictwa, czyli wywłaszczenia największej warstwy społecznej – chłopów. Wywłaszczenia te, przeprowadzone na wzór sowiecki, służyć miały utrwaleniu władzy komunistycznej. Naród pozbawiony własnych warsztatów pracy miał utracić wolność i stać się całkowicie zależny od władzy państwowej. Kolektywizacja w Polsce poniosła jednak fiasko. Chłopom polskim z pomocą przyszedł Kościół katolicki, który pozostał jedyną polską zorganizowaną siłą społeczną w zniewolonym państwie.

Utrwaleniu władzy komunistycznej w Polsce w stopniu największym, wręcz decydującym, miało służyć pozbawienie Polaków tożsamości narodowej. Po zlikwidowaniu wszelkiej opozycji politycznej, pozostał tylko Kościół katolicki jako odwieczny obrońca polskiej świadomości narodowej. Władze państwowe zdając sobie

¹ Profesor Paweł Wieczorkiewicz w następujący sposób scharakteryzował Konstantego Rokossowskiego: „Polak z pochodzenia, autentyczny Polak, ale obywatel Związku Radzieckiego z wyboru, potem ofiara stalinowskiej czystki, więzień łagrów, torturowany, poniewierany i bity. Powołany do służby po zwolnieniu w 1940 roku. Okazał się jednym z najwybitniejszych dowódców sowieckich II wojny światowej, może i najwybitniejszym”. <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/657140/>. [dostęp: 30.04.2020].

sprawę z wielkiego znaczenia i siły Kościoła w Polsce, nie podejmowały z nim jawnej walki w pierwszych powojennych latach. Największy atak na Kościół przeprowadzono w latach 1949–1953. Władzy udało się częściowo spacyfikować i zastraszyć duchowieństwo oraz społeczeństwo polskie pokazowymi procesami, skazywaniem polskich patriotów na długoletnie więzienie i śmierć. Druga fala krwawego terroru, po likwidacji zbrojnego podziemia, była bardziej powszechna, a odpowiedzią na nią było powstanie poznańskie w 1956 roku. Później nastąpił dwuletni okres pozornego pokojowego współistnienia, po którym powróciły jawne prześladowania, wprawdzie nieco łagodniejsze niż w okresie stalinizmu, ale bardziej uciążliwe, bo dokładniej przemyślane i systematyczniej stosowane, mające charakter stałej przemocy państwowej².

Wszelkie próby doszukiwania się pozytywnych cech w osobowości komunistów są nieuzasadnione. Wypowiedzi kardynała Stefana Wyszyńskiego, na które powołują się niektórzy autorzy, miały charakter dyplomatyczny, obliczony na to, że dotrą one do osób, których dotyczą, ponieważ kardynał wiedział, że jest osaczony przez agentów bezpieki, jak to przedstawił profesor Wiesław Wysocki³.

Każdorazowa rozmowa prymasa z przedstawicielami władzy, z Bolesławem Bierutem i Władysławem Gomułką była dla niego bolesnym przeżyciem. Różnica między B. Bierutem

² Zob. W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014, s. 272–276.

³ Zob. W.J. Wysocki, *Osaczenie prymasa. Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny” aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956*, Warszawa 2002.

a W. Gomułka była tylko taka, że B. Bierut miał spokojniejszy charakter i był w stanie rozmawiać bardziej dyplomatycznie, kulturalniej. W. Gomułka zaś był nieokrzesanym prostakiem, miał charakter wybuchowy, porywczy, z tego powodu bali się go nawet współpracownicy. Oto obrazek charakteryzujący zachowanie Gomułki wobec ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego, jego przyjaciela z lat okupacji. W. Gomułka wezwał ministra i wydał mu polecenie usunięcia religii i krzyży ze szkół. W. Bieńkowski przekonywał W. Gomułkę, że to odniesie odwrotny skutek w postaci „wzrostu religianctwa”, jak było w poprzednim okresie „błędów i wypaczeń”. Zdenerwowany W. Gomułka uderzył pięścią w stół, podskoczył otwarty kałamarz i oblał atramentem jasny garnitur W. Bieńkowskiego, który wyraził się następująco: „Władek, możesz mnie zdjąć z ministra, ale garnitur musisz mi odkupić”.

W historiografii i powszechnej opinii bardziej krytycznie ocenia się Bolesława Bieruta. Szczególnie zapamiętano terror, aresztowania i procesy skazujące patriotów polskich na długoletnie więzienia i śmierć, w tym księży, których oskarżano o współpracę z okupantem niemieckim i o to, że są agentami na usługach Watykanu i Stanów Zjednoczonych. Za czasów B. Bieruta stosowano też przymusowe zapisywanie chłopów do spółdzielni produkcyjnych, czyli kołchozów, co oznaczało wywłaszczenie i zniewolenie. W 1956 roku nastąpiła dekompozycja w kierownictwie PZPR po śmierci B. Bieruta (12 marca 1956 r.). Poznański czerwiec 1956 roku był najlepszym podsumowaniem minionego okresu.

Po dojściu W. Gomułki do władzy zaprzestano masowych aresztowań z przyczyn politycznych, ustały egzekucje, a także przymus administracyjny przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. W. Gomułka jednak nigdy nie zrezygnował z „socjalistycznej przebudowy wsi”. Utrzymał nacisk ekonomiczny, kontyngenty, czyli tzw. obowiązkowe dostawy po zaniżonych cenach.

W 1956 roku ukształtowały się frakcje partyjne – natolińska i puławska (nazwy od miejsc zamieszkania czołowych przedstawicieli). Frakcja natolińska pozostawała wierna Związkowi Sowieckiemu. Winą za „błędy i wypaczenia” minionego okresu obciążała rodzimych komunistów: Jakuba Bermana, Hilarego Minca i Romana Zambrowskiego (Bierut już nie żył). Frakcja puławska obwiniała Związek Sowiecki o „beriowszczyznę”. Obydwie łączył ateizm, wrogość do Kościoła katolickiego oraz do chłopów jako właścicieli gospodarstw indywidualnych.

Gomułka rozgrywał obydwie frakcje według zasady „dziel i rządź”. Frakcję natolińską oceniał jako grypcę, a puławską jako gruźlicę. Za odchylenia od linii partii usuwał ze stanowisk partyjnych i państwowych ludzi, których uznał za rewizjonistów lub dogmatyków.

W 1968 roku przedstawiciele skrzydła puławskiego zbuntowali się, wysyłając swoje dorosłe dzieci na barykady. Poparła ich prawie cała młodzież studencka i uczniowie szkół średnich, co spotkało się z przeciwdziałaniem aparatu bezpieczeństwa i aparatu partyjnego. Władza dla ratowania swej pozycji posłużyła się hasłami antysemickimi w propagandzie, w środkach masowej informacji i na ulicach Warszawy.

Do uśmierzenia rozruchów ulicznych użyto pałek milicyjnych. Wielu studentów aresztowano. Okazało się, że wydarzenia marcowe 1968 roku miały pozytywny skutek dla Kościoła – nastąpiło złagodzenie prześladowań.

Gomułka ukarał wszystkich, którzy wykazali się szczególną aktywnością podczas ogólnego rozprzężenia i rozruchów, nie tylko studentów, ale także tych, którzy uwierzyli, że można krytykować i rozliczać autokratyczną władzę i żądać przemian demokratycznych. Aktywistów usuwano z pracy, a nawet likwidowano niektóre niepokorne instytucje.

Najważniejszą metodą zwalczania duchowieństwa było rozbijanie jego spistości wewnętrznej; dezintegracja kleru, rozwarstwienie, pozyskiwanie agentów wśród księży. Sieć agenturalna wśród duchowieństwa była pokaźna, ale prawie całkowicie nieużyteczna, gdyż agenci nie mieli o czym donosić swoim opiekunom, księża bowiem nie prowadzili akcji spiskowej przeciwko władzy państwowej ani nie popełniali przestępstw gospodarczych, nie kradli, nie korumpowali urzędników.

Także organizowanie przez organy bezpieczeństwa tzw. księży patriotów jako dywersji przeciwko prymasowi skończyło się niepowodzeniem.

Księża patrioci, których liczbę określano na ok. 1000 osób swój związek z tym ruchem traktowali komercyjnie, licząc na różne ułatwienia w postaci obniżenia podatków, uzyskania zezwolenia na budowę kościołów, na prowadzenie religii w szkołach. Jednak w zdecydowanej większości duchowni nie dali się namówić

do uszkodzenia Kościołowi i jego głównemu pasterzowi w Polsce. Pozyskanych księży, którzy realnie szkodzili Polsce można policzyć na palcach jednej ręki.

Polskie duchowieństwo w PRL poddawane było wielu próbom. Szczególnie przykre i upokarzające były rozmowy z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, którzy namawiali do współpracy, stosowali groźby, fałszywe oskarżenia (np. podrzucanie obcej waluty w domach księży) i szantaż w celu zastraszenia.

Władzy chodziło przede wszystkim o sparaliżowanie aktywności społecznej i narodowej duchowieństwa. Podobnie jak wcześniej w Katyniu mordowano w pierwszej kolejności osoby najbardziej wartościowe, najlepiej wykształcone, obiektem ataków władzy i osaczenia byli duchowni najmądrzejsi i najbardziej pracowici. Prowadzono selekcję negatywną.

Osobowość prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego

Kardynał Wyszyński urodził się w 1901 roku pod zaborem rosyjskim, na pograniczu Mazowsza i Podlasia nad Bugiem w rodzinie organisty kościelnego⁴. Był więc od najmłodszych lat blisko Kościoła i jako dziecko poznał smak niewoli rosyjskiej. Podobnie jak całe jego pokolenie zastał odrodzoną Polskę jako dojrzały mężczyzna i jak wszyscy Polacy cieszył się odzyskaną niepodległością, chciał służyć ojczyźnie ze wszystkich sił i poświecić

⁴ Szerzej zob. W. Ważniewski, *Zło dobrem...*, op. cit., s. 19–20.

jej całe swoje życie. Uznał, iż najbardziej może być przydatny jako kapłan, dlatego podjął studia w Seminarium Duchownym we Włocławku, a następnie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Prawa Kanonicznego oraz na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

W 1929 roku obronił rozprawę doktorską pt. *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*. Wiedza na ten temat przydała mu się w walce o nauczanie religii w szkołach PRL.

Po studiach na KUL w 1930 roku, z dyplomem doktora wrócił do Włocławka, gdzie pracował w Wyższym Seminarium Duchownym.

W tym czasie trwał światowy wielki kryzys ekonomiczny. Jego przyczynę ks. Wyszyński upatrywał w braku norm etycznych, pogwałcaniu zasad chrześcijańskich w życiu gospodarczym, dlatego po przybyciu do Włocławka nawiązał współpracę z Chrześcijańskimi Związkami Zawodowymi. Założył Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. W Domu Robotniczym prowadził wykłady z historii ruchów chrześcijańsko-społecznych, doktryn społecznych, nauki społecznej Kościoła. Pisał artykuły.

W latach 30. Wyszyński pilnie śledził, co działo się w Związku Sowieckim. Zorientował się, czym grozi komunizm. W swych artykułach przedstawiał skutki ideologii komunistycznej:

- przekształcenie Rosji w wielkie więzienie,
- niewolniczy system pracy,
- wolności obywatelskie jako łup administracji państwowej,

- religia uznana za opium dla ludu,
- komunizm niszczący wolność i prawa jednostki, inicjatywę prywatną, moralność, religijność.

Ideologii komunistycznej ks. Wyszyński poświęcił około 30 artykułów. W jednym z nich pt. *Nowy najazd komunizmu na Polskę w 1936 roku* pisał: „Pochód komunizmu na zachód napotyka przeszkodę u wrót Polski. Społeczeństwo nasze dzięki swej wielkiej jeszcze sile religijno-moralnej; z trudem podtrzymywanej pracą Kościoła, tworzy wał ochronny”⁵.

Ks. Wyszyński przewidywał możliwość kolejnej agresji bolszewickiej na Polskę. Rozstrzygające znaczenie w walce z komunizmem przypisywał katolicyzmowi, bo miłość wszystko zwycięża. Takie rozumienie problemu pozwoliło ks. Wyszyńskiemu znaleźć miejsce dla Kościoła w Polsce powojennej.

Ks. Wyszyński widział potrzebę przebudowy stosunków społecznych w Polsce, ale nie w drodze rewolucji, lecz w duchu katolickiej nauki społecznej. Uznawał ustrój korporacyjny łączący pracowników i pracodawców za najbardziej odpowiedni.

W publikacjach zwracał uwagę na ciężkie życie robotnika i konsekwencje bezrobocia, na degradację moralną bezrobotnych. Postulował pracę księży wśród bezrobotnych, potrzebę niesienia im pomocy duchowej i charytatywnej, materialnej.

Nie ograniczał swej pracy do środowisk robotniczych, docierał też na wieś, poznawał życie chłopów, pracował także wśród zrzyszonych

⁵ Cyt. za: E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 55.

w Sodalicji Mariańskiej Ziemiań Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej, wśród których prowadził rekolekcje, przekonując ich o potrzebie reformy rolnej. Radykalizm jego poglądów spowodował interwencję grupy ziemian u biskupa włocławskiego Karola Radońskiego, który zakazał ks. Wyszyńskiemu tej działalności społecznej.

Aktywność społeczna ks. Wyszyńskiego została doceniona przez kard. Augusta Hlonda, który zaprosił go do Rady Społecznej przy prymasie Polski. Rada postulowała reformę rolną oraz parcelację wielkich majątków za odszkodowaniem.

12 maja 1946 roku ks. Wyszyński został biskupem lubelskim. Na ingres w Lublinie przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich.

W wygłoszonej homilii wzywał do współpracy w tworzeniu dobra wspólnego ponad podziałami. Wskazywał, że większą mądrością jest jednoczyć niż rozбивać. W interesie narodu – mówił bp Wyszyński – jest współdziałanie państwa i Kościoła, a nie rozdział lub przewaga państwa nad Kościołem. Luterska zasada *Cuius regio eius religio*, kto ma władzę, ten narzuca religię, okazała się zgubna dla człowieka.

Biskup Wyszyński nie kwestionował przemian społecznych w Polsce (reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu), lecz bronił wolności religijnej, godności pracy ludzkiej, wolności nauczania religii w szkołach.

W sierpniu 1946 roku opublikował książkę pt. *Duch pracy ludzkiej*, stanowiącą pokłosie jego wykładów przeprowadzonych w czasie wojny. W pracy tej wykazywał, że człowiek pracujący jest współpracownikiem Boga w dziele stworzenia świata, praca jest „dalszym

ciągim twórczej pracy Bożej, jest wykańczaniem dzieła stworzenia”⁶. W ten sposób przez pracę człowiek modli się do Boga, praca prowadzi do rozwoju człowieka.

2 lutego 1949 roku odbył się ingres abp. Wyszyńskiego do katedry prymasów w Gnieźnie. Nominacja ta była dla pozostałych biskupów zaskoczeniem, Wyszyński był bowiem najmłodszym biskupem w Polsce – w 1948 roku miał 47 lat. Prymasem został z woli kardynała Hlonda, który poprosił papieża Piusa XII o mianowanie właśnie bp. Wyszyńskiego na to stanowisko. Hlond zmarł 22 października 1948 roku. Okoliczności mianowania bp. Wyszyńskiego prymasem Polski szczegółowo opisuje cytowana E. Czackowska. Autorka ta pisze:

Prymas Hlond poznał bliżej Wyszyńskiego już przed wojną. Znał go jako działacza robotniczych związków zawodowych i autora wielu publikacji poświęconych kwestiom społecznym i komunizmowi. Po wojnie Hlond obserwował, jak sprawnie ks. Wyszyński odbudował seminarium we Włocławku, a następnie struktury kościelne, życie religijne i naukowe w diecezji lubelskiej⁷.

Zarówno Hlond, jak i Wyszyński sympatyzowali z chadecją, w przeciwieństwie do wielu księży w przedwojennej Polsce skłaniających się ku ruchowi narodowemu.

Prymas Hlond uznał, że z racji zainteresowań społecznych Wyszyńskiego będzie on najlepszym prymasem na nowe czasy. Aby wzmocnić jego pozycję papież podtrzymał unię personalną

⁶ Cyt. za: E.K. Czackowska, op. cit., s. 67.

⁷ Ibidem.

diecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej. Wyszyński też przejął specjalne pełnomocnictwo papieskie po śmierci kardynała Hlonda.

Prymasostwo Wyszyńskiego przypadło na najgorszy okres w dziejach PRL – brutalne, iście bolszewickie metody walki z Kościołem w okresie bierutowskim i najbardziej uciążliwe nękanie Kościoła w okresie gomułkowskim. W okresie bierutowskim Kościół został spacyfikowany, w okresie gomułkowskim przystąpił do aktywnej samoobrony. Wyrazem defensywy było podpisanie kompromisowej umowy z rządem 14 kwietnia 1950 roku. Wyszyński nie miał złudzeń, że władza jej dotrzyma, ale chciał odwlec ostre starcie.

Chcąc przyjąć główne ciosy władzy na siebie i uchronić poszczególnych księży, wydał w grudniu 1948 roku dziekanom diecezji polecenie, aby nie dawać władzom pretekstu do represji. „Politykę prowadzę ja” – napisał. Polecał natomiast duchowieństwu intensyfikować działalność duszpasterską, szczególnie katechizację wśród dzieci i młodzieży, jeśli nie jest ona możliwa w szkole, to w kościołach, przy parafiach.

Prymas Wyszyński nie prowadził walki politycznej, ostrzegał księży, by nie wiązali się z ugrupowaniami i partiami politycznymi, by orientowali się na ludzi, żyli ich problemami.

Śmierć Stalina 5 marca 1953 roku oznaczała upadek reżimu i zapobiegła wybuchowi III wojny światowej, którą Stalin przygotowywał intensywnie w ostatnich latach swojego życia. Wśród zniewolonych przez Związek Sowiecki narodów zrodziła się nadzieja na złagodzenie bolszewickiego ucisku, a nawet na wyzwolenie.

Prymas Wyszyński nigdy nie tracił wiary, że taka chwila nadejdzie, ale wiedział, że nie stanie się to bez wysiłku i ofiar.

26 sierpnia 1953 roku na Jasnej Górze odprawił mszę dla 200 tysięcy pielgrzymów. W homilii stwierdził, że rdzeniem duszy narodu polskiego jest religia, a Maryja jako Królowa Polski, jest obroną tej duszy. To wywołało niepokój władz.

25 września 1953 roku prymas został aresztowany. Była to osobista decyzja Bieruta. Zdawano sobie sprawę z tego, że Wyszyński jest postacią niezwykłą, wyjątkową i mającą poparcie narodu, dlatego zdecydowano się na ten ryzykowny krok, aby go odsunąć w cień, pozbawiając możliwości kierowania episkopatem, duchowieństwem i Polską.

30 września Radio Londyn przedstawiło sylwetkę aresztowanego prymasa jako absolwenta KUL, znawcę nauk społecznych i ruchów rewolucyjnych, wychowawcę młodzieży, krytyka literackiego, dziennikarza, eseistę, obrońcę praw Kościoła, autora książek *Przemiany społeczno-polityczne pod wpływem bezrobocia* (wyd. 1927), *Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm* (wyd. 1928), *Stolica Apostolska i świat powojenny* (wyd. 1946), *Duch pracy ludzkiej* (wyd. 1946).

19 listopada 1953 roku radio Głos Ameryki poinformowało, że papież Pius XII przyjął na specjalnej audiencji 38 dyplomatów akredytowanych przy Stolicy Watykańskiej w celu złożenia protestu przeciwko prześladowaniu Kościoła w Polsce i aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego. Pius XII powiedział: „Przekonania religijne i narodowe są najcenniejszymi dobrami narodu polskiego (...) między

wiarą a patriotyzmem istnieje w Polsce nierozzerwalny związek (...). Kardynał Wyszyński jako odzwierciedlenie tych dwóch stron duszy polskiej, stał się ofiarą komunizmu”⁸.

O uwolnienie prymasa z miejsca odosobnienia kierowały petycje do naczelnych władz państwowych urzędujące władze Kościoła, a także wierni różnych parafii w 1955 i 1956 roku. Jednak nie przynosiło to pozytywnych skutków. Obydwie frakcje partyjne (natołńska i puławska) zajmowały zgodnie wrogie stanowisko wobec Kościoła i prymasa.

26 sierpnia 1956 roku zgromadziło się na Jasnej Górze około miliona osób. Obecny wśród pielgrzymów Franciszek Szlachcic, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach stwierdził, że nigdy dotąd nie widział takiej masy ludzi w jednym miejscu⁹.

Prymas został zwolniony 28 października 1956 roku, kilka dni po dojściu Gomułki do władzy.

Pobyt kardynała Wyszyńskiego w miejscu odosobnienia okazał się paradoksalnie okresem owocnym. Przymusowa izolacja dała mu czas na pogłębioną refleksję i przemyślenie programu dalszych działań. Nie znał dalszych swoich losów, ale głęboko wierzył w Opatrzność i opiekę Matki Boskiej. Przemyślał program obchodów 1000-lecia Chrztu Polski, a przede wszystkim przygotował program Wielkiej Nowenny i napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu.

Koncepcja Jasnogórskich Ślubów Narodu nawiązywała do roli Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Taką rolę Polska

⁸ Nasłuchy radiowe za okres 28.09–19.11.1953, Urząd do spraw Wyznań (dalej: UdsW), 74/91, 74/94.

⁹ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 41.

spełniła co najmniej dwukrotnie w dziejach Europy – w bitwie z Turkami pod Wiedniem w 1683 roku i w bitwie z nawałą bolszewicką pod Warszawą w 1920 roku. Z racji swoich nieszczęśliwych losów Polskę symbolizuje Chrystus umęczony na krzyżu, stąd krzyż jest nie tylko symbolem religijnym, ale także polskim symbolem narodowym.

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu napisał prymas w Komańczy i przesłał go konspiracyjnie na Jasną Górę. Odczytany został przez bp. Michała Klepacza podczas pielgrzymki w Częstochowie 26 sierpnia 1956 roku. Na znak fizycznej nieobecności prymasa wstawiono w centralnym miejscu ołtarza pusty fotel, a na nim kwiaty. Pusty fotel miał wielkie znaczenie symboliczne.

Wielka Nowenna

Jeszcze ważniejszym dokumentem, będącym owocem przemyśleń prymasa w czasie izolacji klasztornej była Wielka Nowenna – program przygotowań Kościoła do uczczenia 1000-lecia Chrztu Polski i 1000-lecia państwa polskiego. Obydwa te fakty zdaniem prymasa miały wspólne źródło.

W obchodach tych widział kard. Wyszyński sposobność odrodzenia narodowego, wypowiedzenia walki wadom narodowym: lenistwu, lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu. 1966 rok stanowić miał apogeum uroczystości, poprzedzony był 9-letnim okresem przygotowań – Wielką Nowenną. Każdy rok zaczynał się i kończył 3 Maja. 26 sierpnia odbywały się centralne uroczystości

Wielkiej Nowenny w Częstochowie. W każdym roku realizowano następujące tematy:

- Rok I (1957/58) – „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej i Kościołowi Świętemu oraz jego pasterzom”.
- Rok II (1958/1959) – „Życie w stanie łaski uświęcającej”.
- Rok III (1959/1960) – „Rok życia w obronie życia duszy i ciała”.
- Rok IV (1960/1961) – „Życie wiarą w małżeństwie chrześcijańskim”.
- Rok V (1961/1962) – „Rodzina Bogiem silna”.
- Rok VI (1962/1963) – „Młodzież wierna Chrystusowi”.
- Rok VII (1963/1964) – „Sprawiedliwość i miłość społeczna”.
- Rok VIII (1964/1965) – „Walka z wadami narodowymi i zdobywanie cnót chrześcijańskich”.
- Rok IX (1965/1966) – „Szerzyć cześć i nabożeństwo do Matki Bożej”.

Kwestie te stanowiły zarazem spójny plan ewangelizacji narodu polskiego. Katecheza miała tak przeobrazić wewnętrznie całą Polskę, aby była ona zdolna obalić komunizm w skali światowej. We wrześniu 1957 roku prymas S. Wyszyński mówił do księży:

Dziewięćcioletnie przygotowania do Milenium winno całą Polskę przeobrazić wewnętrznie. Los komunizmu rozstrzygnie się w Polsce. Jak Polska się uchrześcijani, stanie się tak wielką siłą moralną, że komunizm sam przez się upadnie, losy komunizmu rozstrzygną się nie w Rosji,

lecz w Polsce, przez jej katolicyzm. Polska pokaże całemu światu, jak się brać do komunizmu i cały świat będzie jej wdzięczny za to¹⁰.

Stało się to wprawdzie nie po dziewięciu latach, lecz trzeba przyznać, że była to przepowiednia, która spełniła się ze wszystkimi szczegółami.

Na początku wielkiego dzieła przygotowań milenijnych znaczącą rolę odegrała peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po całym kraju. Od 1957 roku polegało to na obwożeniu obrazu od parafii do parafii. W każdej obraz pozostawał jeden dzień, wtedy to odbywały się uroczyste nabożeństwa i masowe spowiedzi. Kopię obrazu częstochowskiego na zamówienie prymasa wykonał prof. Leonard Torwirt z Torunia. Obraz ten kardynał Wyszyński zabrał ze sobą do Rzymu, gdzie poświęcony został przez papieża Piusa XII z intencją, że ma on odbyć peregrynację po parafiach polskich w okresie trwania Nowenny przed Milenium Chrztu Polski.

Episkopat rozpoczął peregrynację obrazu 7 września 1957 roku od katedry prymasowskiej do kościołów archidiecezji warszawskiej, ukończył w końcu czerwca 1958 roku, a później objęła ona diecezję podlaską, łomżyńską, białostocką itd. Zakończenie peregrynacji przewidziano w katedrze gnieźnieńskiej, w kolebce chrześcijaństwa, w 1966 roku. Niektórzy proboszczowie sporządzili kopię obrazu i rozszerzyli peregrynację na poszczególne rodziny¹¹.

¹⁰ Władysław Gomułka do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 14 XI 1966, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, 237/V-635, k. 101.

¹¹ C. Stryjewski, Notatka informacyjna w sprawie peregrynacji obrazu częstochowskiego, 20 V 1960, UdsW, 74/27.

1 czerwca 1958 roku ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” artykuł kardynała S. Wyszyńskiego pt. *W światłach Tysiąclecia chrześcijaństwa Polski*. W artykule tym prymas dostrzegał bliskość źródłową chrztu Polski i powstania państwa polskiego. Pisał:

Myśl kieruje się ku przyszłości, a nie do przeszłości, do kołyski, a nie do grobu. Kościół nie czuje się powołanym do realizowania przemian ustrojowych, ale Kościół przez swoje nauczanie i wychowanie wszczepia takie usposobienie społeczne, które sprzyja sprawiedliwym przemianom społeczno-ustrojowym.

Program Tysiąclecia – to odnowa moralna, zobowiązuje ona do wypowiedzenia walki wadom narodowym: lenistwu, lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości; zobowiązuje się do zdobywania cnót: wierności, sumienności, pracowitości i oszczędności, wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej¹².

Konflikt między Kościołem a państwem uległ dalszej eskalacji w związku ze sprawą *Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich* z 18 listopada 1965 roku. Orędzie to było jednym z 56 listów skierowanych do episkopatów całego świata z okazji jubileuszu 1000-lecia Chrztu Polski. Listy zostały podpisane przez 36 polskich biskupów, uczestników Soboru Watykańskiego II, pisane były w językach: niemieckim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i włoskim¹³. Pierwszy milenijny list skierowany został do papieża

¹² S. kard. Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia chrześcijaństwa Polski*, „Tygodnik Powszechny”, nr 22, 1.06.1958, UdsW, 74/31.

¹³ W każdym z listów na pierwszym miejscu powiadamiano braci w biskupstwie o 1000-leciu chrześcijaństwa w Polsce, następnie przedstawiano zarys historyczny tysiąclecia i wreszcie zapraszano do duchowego udziału w uroczystościach milenijnych – jeśli byłoby to możliwe – w Częstochowie. Podając zarys tysiąclecia Kościoła w Polsce, starano się w liście do każdego z osobna podkreślić to, co łączyło Kościół w Polsce z Kościołem i chrześcijaństwem w danym kraju.

Pawła VI, kolejne również do braci odłączonych na Wschodzie i Zachodzie. Jeden z nich otrzymał patriarcha Konstantynopola Atenagoras, drugi zaś Światowa Rada Kościołów w Genewie. Były to listy biskupów do biskupów, kierowane zgodnie z tradycją istniejącą w Kościele chrześcijańskim od samego początku. Ich koncepcja zrodziła się w atmosferze obrad Soboru Watykańskiego II; czerpała z nowatorskich myśli papieży Jana XXIII i Pawła VI. Pomysł ich wynikał z bezpośrednich rozmów biskupów polskich i niemieckich w Rzymie.

Nieunormowane i ciągle zaognione stosunki polsko-niemieckie w sposób szczególnie kontrastowały z soborowym duchem pojednania, wzajemnego przebaczenia win wszystkich narodów, wspólnej modlitwy i chrześcijańskiej miłości.

Żaden z 56 listów nie wywołał tak wielkiego odzewu, jak list biskupów polskich do niemieckich. Wynikało to nie tylko ze szczególnego charakteru więzi między chrześcijaństwem w Polsce i w Niemczech czy tysiącletniego sąsiedztwa polsko-niemieckiego, lecz przede wszystkim z aktualnego stanu stosunków polsko-niemieckich, obciążonych boleśnie konsekwencjami II wojny światowej.

W Polsce napięty stan stosunków między państwem a Kościołem przyczynił się do nadania orędziu wielkiego rozgłosu. Władze państwowe postanowiły wykorzystać inicjatywę biskupów jako pretekst do zaostrenia polityki restrykcyjnej wobec Kościoła. Uznały polityczny sens orędzia jako działanie na rzecz umocnienia prozachodniej orientacji w Polsce, co w konsekwencji wpłynąć

mogło na charakter i stopień jej zależności od bloku wschodniego, a w dalszej perspektywie mogło doprowadzić do osłabienia lub nawet upadku reżimu komunistycznego w Polsce. Te jednak przesłanki rozpoczętej przez władze propagandy przeciwko orędziu nie były eksponowane, a nawet głęboko ukryte przed opinią publiczną. Wprowadzono natomiast w obieg temat zastępczy, mający w Polsce olbrzymią nośność bazującą na nastrojach antyniemieckich, na rzeczywistych zresztą krzywdach, jakich doznał naród polski od Niemców w przeszłości, zwłaszcza w okresie II wojny światowej. Stąd wezwanie biskupów polskich do biskupów niemieckich „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” władze państwowe przedstawiały jako próbę równoważenia krzywd Polaków i Niemców oraz wprowadzania niepewności co do trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Biskupów i cały Kościół władze państwowe oskarżały o zdradę ojczyzny. Atmosfera antykościelna związana z listem do biskupów niemieckich przedłużyła się na czas trwania obchodów 1000-lecia Chrztu Polski.

Rok 1966 w stosunkach między państwem a Kościołem rozpoczął się od odmowy zgody na wyjazd księdza prymasa Wyszyńskiego w styczniu na rozpoczęcie uroczystości milenijnych do Rzymu. Uroczystości te odbyły się 13 stycznia 1966 roku, ale fotel dla prymasa Polski był pusty. Episkopat Polski chciał zaprosić papieża do kraju, ale przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab odmówił zgody na jego przyjazd do Polski. Podobnie jak w Rzymie, tym razem w Gnieźnie, gdzie zapoczątkowano uroczystości 14 kwietnia, fotel papieski był pusty. Główne obchody milenijne odbyły się 3 maja

na Jasnej Górze. Uroczystą mszę św. odprawił abp Karol Wojtyła, kazanie wygłosił kard. Stefan Wyszyński reprezentujący papieża. Tym razem fotel papieża nie był już pusty, umieszczono na nim portret Pawła VI¹⁴.

Niepełny bilans osiągnięć prymasa

Prymas kardynał Stefan Wyszyński najwięcej wysiłku wkładał w obronę nauczania religii, dzielając zdanie wybitnych polskich pedagogów, iż takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie. Rozumiał, że dzieci i młodzież stanowią najpodatniejszy grunt dla prowadzonej przez władze państwowe systematycznej ateizacji, a jednocześnie osłabiania polskiej duszy, wynarodowienia, a następnie rusyfikacji. Władze państwowe walkę z polskością w szkołach prowadziły pod pozorem laicyzacji, jak to czynił zaborca pruski. Udało się władzy komunistycznej usunąć katechetów ze szkół, jako przedstawicieli Kościoła. Jednak dzięki niezmiernej ofiarności księży i wiernych zorganizowano oficjalnie ponad 18 000 punktów katechetycznych przy kościołach i w domach prywatnych parafian¹⁵.

Prymas potrafił, dzięki mozolnej pracy i zdolnościom organizacyjnym, uruchomić, mimo przeszkód ze strony władz państwowych, wielki ruch społeczny, masowe zgromadzenia w Częstochowie oraz

¹⁴ E. Jarmoch, *Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce powojennej*, [w:] *Stosunki między władzą państwową a Kościołem katolickim w Polsce powojennej (1944–1989)*, red. W. Ważniewski, Siedlce 1997, s. 56.

¹⁵ Szerzej zob. W. Ważniewski, *Duch narodu. Represje władz państwowych wobec patriotyczno-religijnej działalności Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014, s. 186–223.

pochody wiernych, pielgrzymki do miejsc kultu, procesje Bożego Ciała. Wiedział, że władzę państwową można zmusić do ustępstw tylko siłą solidarności społecznej.

Wielką troską otaczał kadry kościelne, dbał o ich kształcenie. Niewątpliwie dzięki jego działalności w tej kwestii, poziom kształcenia oraz liczba alumnów wzrastała, mimo czynionych przeszkód, takich jak: nakładanie wysokich podatków na KUL, likwidacja seminariów duchownych, służba wojskowa kleryków, grabież księgozbiorów. Liczba księży w latach powojennych do 1970 roku podwoiła się.

Najbliższym i najzdolniejszym współpracownikiem prymasa Wyszyńskiego był arcybiskup kardynał Karol Wojtyła, o 20 lat młodszy od Wyszyńskiego. Ich wspólna działalność okazała się decydująca w zwycięskiej walce z władzą komunistyczną o duszę narodu polskiego, o tożsamość narodową Polaków. Kierowany przez nich Kościół katolicki w znaczący sposób przyczynił się do rozpadu Związku Sowieckiego i wyzwolenia Polski oraz innych narodów spod dominacji moskiewskiej. Po trzydziestu latach spełniły się prorocтва prymasa Wyszyńskiego z 1957 roku.

Włodzimierz Ważniewski

Bibliografia

Archiwalia

- Nasłuchy radiowe za okres 28.09–19.11.1953, Urząd do spraw Wyznań, sygn.74/91, 74/94.
- Władysław Gomułka do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 14 XI 1966, Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, sygn. 237/V–635.
- Stryjewski C., Notatka informacyjna w sprawie peregrynacji obrazu częstochowskiego, 20 V 1960, Urząd do spraw Wyznań, sygn.74/27.
- Wyszyński S. kard., *W światłach Tysiąclecia chrześcijaństwa Polski*, „Tygodnik Powszechny”, nr 22, 1.06.1958, Urząd do spraw Wyznań, sygn.74/31.

Opracowania

- Czackowska E.K., *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013.
- Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.
- Jarmoch E., *Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce powojennej*, [w:] *Stosunki między władzą państwową a Kościołem katolickim w Polsce powojennej (1944–1989)*, red. W. Ważniewski, Siedlce 1997.
- Ważniewski W., *Duch narodu. Represje władz państwowych wobec patriotyczno-religijnej działalności Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014.
- Ważniewski W., *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014.
- Wysocki W.J., *Osaczenie prymasa. Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny” aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956*, Warszawa 2002.

Źródła internetowe

- <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/657140/>

II

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

JANUSZ GMITRUK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

RUCH LUDOWY I KOŚCIÓŁ KATOLICKI W PANORAMIE DZIEJÓW

Słowa kluczowe

Polskie Stronnictwo Ludowe, Kościół katolicki, konkordat, Komisja Duszpasterska Episkopatu, Święto Ludowe, „Siewba”, Jasna Góra, święty Jan Paweł II, Wincenty Witos, ksiądz Stanisław Stojałowski, Józef Panaś, Jan Zieja, Izidor Kajetan Wysłouch, kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup Bolesław Pylak

Streszczenie

W XIX wieku pojawiło się pojęcie walka „o rząd chłopskich dusz”, które prawie przez 100 lat określało stosunek między ruchami ludowymi a Kościołem katolickim. Rywalizacja ta, podsycana przez ziemiaństwo z jednej strony i socjalistów z drugiej, angażowała siły społeczne Kościoła i ruchu ludowego do walki o wpływy w środowisku wiejskim. Była próbą ograniczenia misji społecznej ruchu

ludowego, która zakładała walkę o byt narodowy i sprawiedliwość społeczną. Pryncypia narodowe, kultywowanie tradycji niepodległościowej, religijność środowiska wiejskiego wytyczały wspólną drogę działania. Dzieliła ludowców i Kościół katolicki – choć nie powinna – idea sprawiedliwości społecznej.

Ludowcy oddzielali wiarę, religijność i szacunek do Kościoła katolickiego od kontaktów z hierarchami Kościoła, szczególnie w odniesieniu do wikarych i proboszczów, z którymi stykali się na co dzień. Wśród duchownych było wielu księży, którzy traktowali działalność duszpasterską z ogromnym poświęceniem i byli wytrawnymi społecznikami.

Pionierami ruchu ludowego w Galicji był ksiądz Stanisław Stojałowski, kapelan Legionów Polskich ks. płk Józef Panaś, członek władz naczelnych Stronnictwa, prałat Bogusław Bijak – kapelan Batalionów Chłopskich. Tylko w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast” działało około 200 księży. Stosunki między Kościołem katolickim a ruchem ludowym podsumował w 1992 r. na Jasnej Górze prymas Polski – kard. Józef Glemp. Przypomniął on, że 100-lecie wzajemnych kontaktów obfitowało w wiele konfliktów. Przeprasił za niewłaściwy stosunek Kościoła do ludowców, który przysporzył im wielu cierpień. Homilia wygłoszona podczas dożynek miała ogromne znaczenie dla ruchu ludowego, który wkrótce, w 1993 r. odniósł ogromny sukces w wyborach parlamentarnych i otwarty był na wszechstronną współpracę z Kościołem katolickim. Wzajemnie postanowiono pozostawić przeszłość ocenie historyków, a przyszłość budować na współpracy.

O losach Kościoła katolickiego pod zaborami, w II RP, w latach wojny i okupacji oraz w okresie realnego socjalizmu decydowali księża, którzy byli proboszczami parafii. Na ich barkach spoczywał bezpośredni kontakt z wiernymi, utrzymanie administracyjne parafii. Byli duszpasterzami, zmagali się ze sprawami materialnymi, problemami społecznymi i arogancją miejscowej władzy. W większości byli to synowie chłopscy, kariera księdza była marzeniem wszystkich chłopskich rodzin dla swoich dzieci. Sprawiał to wyjątkowy autorytet duchownego i jego wysoki cenzus majątkowy w środowisku wiejskim. Ksiądz reprezentował stan społeczny, który równał się ze szlachtą. Kariera duchownego była dostępna dla chłopskiego syna, obalała dzielące go bariery społeczne i majątkowe. Wielu synów chłopskich osiągnęło wysokie dostojeństwa kościelne, prałatów, biskupów, kardynałów. Struktura Kościoła katolickiego oparta na zasadzie hierarchicznej (posłuszeństwa), dawała jednak ogromną szansę wybicia się zdolnym jednostkom.

Proboszczowie Kościoła katolickiego z chłopskim rodowodem dawali przykład niezwykle przywiązania do Kościoła z jednoczesnym oderwaniem się od środowiska, z którego pochodzili. Ulegali zjawisku neofityzmu, który stawiał ich na czele organizacji i ruchów społecznych zwalczających dążenia emancypacyjne warstwy chłopskiej i ich reprezentacji politycznej – ruchu ludowego.

W XIX wieku pojawiło się pojęcie „walka o rząd chłopskich dusz”, które prawie przez ponad 100 lat określało stosunki między

ruchem ludowym a Kościołem katolickim. Rywalizacja ta, podsycona przez ziemiaństwo z jednej strony i socjalistów z drugiej, angażowała siły społeczne Kościoła i ruchu ludowego do walki o wpływy w środowisku wiejskim. Walka ta była próbą ograniczenia misji społecznej ruchu ludowego, która zakładała batalię o byt narodowy i sprawiedliwość społeczną. Pryncypia narodowe, kultywowanie tradycji niepodległościowej, religijność środowiska wiejskiego wytyczały wspólną drogę działania. Dzieliła ludowców i Kościół katolicki – choć nie powinna – idea sprawiedliwości społecznej.

W wieku XIX większość narodu polskiego stanowili chłopi. Znajdowali się oni na marginesie życia narodowego. Zniesienie pańszczyzny – otrzymanie wolności osobistej i ekonomicznej – doprowadziło do znaczących zmian kulturalnych, ekonomicznych i społecznych na wsi polskiej. Upadek powstania styczniowego był ostateczną cezurą zakończenia feudalizmu na ziemiach polskich i rozwoju kapitalizmu, wraz z nim powstawała wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Jej szeregi zasilane były przez bezrobotną ludność wiejską. Poprzez pracujących w przemyśle zaczęły przenikać na wieś wpływy partii socjalistycznych. Socjaliści byli zdecydowanymi antyklerykałami.

Od chwili powstania zorganizowanej działalności ruchu ludowego, którego jednym z pionierów w Galicji był ksiądz Stanisław Stojalowski, jego organizatorzy znaleźli się w kręgu oddziaływania zarówno partii konserwatywnych, narodowych, jak i socjalistycznych. W autonomii galicyjskiej ludowcy uczyli się koalicyjnego

sprawowania władzy, zawierając sojusze wyborcze. Doświadczenia wynoszone z tych koalicji były niekiedy bardzo przykre i dostarczały dużo nowych przemyśleń politykom.

Na gruncie wiejskim walka o wpływy rozegrała się między ruchem ludowym a Narodową Demokracją wspieraną przez duchowieństwo. Najczęściej chłopscy synowie w sutannach byli przeciwnikami swoich braci – chłopów, którzy na gruncie wiejskim prowadzili działalność społeczną i polityczną. Spory hierarchów Kościoła i wiejskiego kleru z ruchem ludowym wywołane zostały dążeniem ludowców do emancypacji społecznej, ekonomicznej i politycznej, co wyraźnie kolidowało z wielowiekową supremacją Kościoła na wsi. Ludowcy negowali rolę Kościoła jako niepodważalnego przywódcy i kontrolera życia zbiorowego społeczności lokalnej, sprzeciwiali się nadużyciom finansowym kleru, dążyli do wpływu wiernych na bieg spraw parafialnych, coraz wyraźniej rozgraniczali funkcje religijne i świeckie parafii, wreszcie jednoznacznie sytuowali Kościół po stronie klas posiadających, jako obrońcę wielkiej własności ziemskiej i ziemiaństwa. Taka postawa ludowców była nie do przyjęcia dla biskupów i kleru, zarówno w przeszłości, w schyłkowym okresie zaborów, jak i w latach II Rzeczypospolitej. Sypały się na ludowców klątwy kościelne, dotkliwe dla religijnych działaczy odmowy posług religijnych, gromy z ambon, szykany, prześladowania, zakazy czytania pism ludowych.

Bezkompromisowa walka kleru z ruchem ludowym nie zahamowała jego rozwoju. Do odzyskania niepodległości partie ludowe

działały we wszystkich zaborach. Dla chłopów ważniejsze stały się cele programowe ruchu, które miały realizować hasła: „ziemia, władza i oświata dla ludu” niż „uświęcony powagą Kościoła i świętej wiary katolickiej autorytet hierarchów i księży”¹. Demokratyzacja życia społeczno-politycznego po 1918 roku postępowała bardzo dynamicznie. Wielu księży rozumiało te zmiany i sprzyjało ludowcom.

W dotychczasowej historiografii ruchu ludowego występują księża-ludowcy – Stanisław Stojałowski, Izydor Kajetan Wysłouch, Eugeniusz Okoń, Józef Panaś, Jan Zieja. Księża sprzyjających ruchowi ludowemu otwarcie bądź skrycie było jednak znacznie więcej, chociaż ze zrozumiałych względów – chociażby z obawy przed karą odsunięcia od czynności kapłańskich (*suspensy*) – nie angażowali się wprost w działalność stronnictw chłopskich.

Pisząc o wysferzaniu się księży chłopskich synów, wywodzących się z ludu, Wincenty Witos nie ukrywał smutku.

Spodziewać się należało, że oni znając nędzę i upośledzenie swoich ojców i współbraci na wsi, przyjdą do nich z miłością i chrześcijańskim zaparciem siebie. Stało się inaczej. Poza ślepym, bezkrytycznym wykonywaniem każdego polecenia swej władzy, zaczęli się odznaczać najdalej posuniętą gorliwością i zaciętością w walce, nienawiścią i pogardą dla przeszłości, lekceważeniem chłopów i forsownym zbieraniem groszy na różne cele, nie zapominając także o sobie².

¹ A. Kołodziejczyk, *Na drogach ruchu ludowego*, t. 3, *Sylwetki przywódców i działaczy*, Warszawa 2008, s. 171–172.

² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 198.

Warto przypomnieć niektóre prawdy historyczne teraz skrywane. Otóż ludowcy i socjaliści w Sejmie Ustawodawczym stanowili główną zaporę dla dążenia prawicy, aby nadać Polsce status państwa wyznaniowego z uznaniem w konstytucji religii katolickiej za państwową. Konsekwentnie ludowcy opowiadali się za demokratycznym systemem oświaty i przeciwni byli szkole wyznaniowej. Uważali bowiem, że w wielonarodowym i wielowyznaniowym kraju nadanie statusu państwa katolickiego i szkoły wyznaniowej doprowadzi do narastających antagonizmów.

Z drugiej strony pierwszy gabinet Wincentego Witosa zainicjował prace nad konkordatem ze Stolicą Apostolską, a minister oświaty Maciej Rataj jako pierwszy podjął rozmowy z Episkopatem Polski na temat przeprowadzenia parcelacji dóbr ziemskich Kościoła w zamian za stałe pensje dla księży. Gdyby nie zdecydowane poparcie Klubu Parlamentarnego PSL „Piaś”, konkordat ze Stolicą Apostolską z 1925 roku nie zostałby ratyfikowany przez Sejm II RP.

W historiografii PRL podkreślano antyklerykalizm lewicy ruchu ludowego, zwłaszcza PSL „Wyzwolenie”, PSL-Lewica i Stronnictwa Chłopskiego. Partie te postulowały rozdział Kościoła od państwa, zerwanie konkordatu. Hasła te nie wpłynęły na postawę mieszkańców wsi i ogółu ludowców. Mimo ogromnej liczby konfliktów ludowców z klerem, tendencje antyklerykalne z trudem torowały sobie drogę na wsi polskiej.

Ludowcy oddzielali wiarę, religijność i szacunek do Kościoła katolickiego od kontaktów z hierarchami Kościoła, szczególnie

dotyczyło to wikarych i proboszczów, z którymi stykali się na co dzień.

Wśród duchownych było wielu księży, którzy traktowali działalność duszpasterską z ogromnym poświęceniem, byli wytrawnymi społecznikami.

Łącznikiem między Kościołem i ruchem ludowym były obchody Święta Ludowego.

Święto Ludowe to jedno z najpiękniejszych świąt polskich, wyrosłe z tradycji narodowej, ludowej i chrześcijańskiej. Wśród ludności wiejskiej od pradawnych czasów Święto Zesłania Ducha Świętego, nazywane Zielonymi Świątkami, było uroczyście obchodzone. Tego dnia kościoły, wszystkie domy i podwórza ozdabiano gałązkami lub drzewami brzozy, jesionu czy świerka. Podłogi i ziemię posypywano zielonym tatarakiem, świerczyną i kwiatami.

Było to przede wszystkim święto rolników cieszących się z wiosny. Niosąc obraz Matki Boskiej obchodzili oni granice swych pól i uroczyście śpiewali.

Dla Polskiego Stronnictwa Ludowego – Święto Ludowe obchodzone w dzień Zielonych Świątek, to głębokie odniesienie do tradycji. Pod zieloną czterolistną koniczynką – symbolem szczęścia i nadziei – gromadzili się chłopci-ludowcy, by nie tylko świętować, ale i walczyć o lepsze jutro.

Święto to jest wyrazem ideowej łączności wszystkich pokoleń ludowców. Ma wymiar szerszy, wykraczający poza ruch ludowy, ponieważ jego treści zawsze odnosiły się do spraw ważnych dla całego narodu. Podczas obchodów Święta Ludowego w czasach

biedy i poniżenia ludowcy wznosili hasła sprawiedliwości społecznej i lepszego jutra. Gdy ojczyzna znajdowała się w niebezpieczeństwie – hasła patriotyczne i wzywające wieś do jej obrony.

Tradycje obchodów Święta Ludowego sięgają korzeniami początków działalności ruchu ludowego. Wyrosło ono z tradycji chłopskiego czynu zbrojnego kosynierów Tadeusza Kościuszki pod Racławicami. W 1903 roku w Galicji zrodziła się myśl ustanowienia obchodów Święta Ludowego. Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL, 30 maja 1903 roku podjęto uchwałę, że każdego roku obchody mają odbywać się 4 kwietnia w rocznicę bitwy pod Racławicami lub w najbliższą niedzielę po 4 kwietnia, gdy ten dzień był dniem powszednim.

Pierwsze obchody święta przebiegały pod hasłem „Żywią i bronią” i miały wymiar patriotyczny. Sprzyjały budzeniu wśród chłopów galicyjskich ducha narodowego, ale też poczucia własnej godności i siły potrzebnej do walki o sprawiedliwość społeczną i z wielkimi przeżytkami epoki.

Obchody Święta Ludowego w Galicji w 1905 roku odbywały się w atmosferze znacznego poruszenia umysłów wydarzeniami w Królestwie Polskim. Rada Naczelna w wydanej odezwie stwierdziła, że zaistniałe wypadki w Królestwie wstrząsnęły całym społeczeństwem polskim, bowiem ludność w Królestwie „żądała współdziałania reprezentacji społeczeństwa w ustawodawstwie, uczestnictwie w rządach, wolności prasy, swobód obywatelskich, których zażywa społeczeństwo w krajach konstytucyjnych”. W obchodach Święta Ludowego w latach 1905–1906

ważnym akcentem były także zbiórki pieniężne na rzecz Polskiego Związku Ludowego, bratniej partii chłopskiej w Królestwie Polskim oraz dla wsparcia młodzieży walczącej o polskość szkoły pod zaborem rosyjskim. Tam ludowa inteligencja i świątli, aktywni działacze chłopscy – pomimo trudnych warunków ucisku narodowego i braku swobód politycznych zaboru rosyjskiego – powołali do życia Związek Młodej Polski Ludowej i rozpoczęli wydawanie pisma „Siewba”. Organizacja ta, działając w myśl ówczesnego prawa nielegalnie, zmierzała do podniesienia świadomości narodowej i pobudzenia aktywności politycznej chłopów na tym terenie.

W programie „Siewby”, pisanym ręką ojca Izydora Kajetana Wysłoucha, znanego pod pseudonim Antoniego Szczecha, znalazły się słowa:

„W przyszłość – w dal – w słoneczny jutra świt – promienny Boży dzień”.

To właśnie na tej ziemi Jan Kielak i Jan Adamowicz-Piliński szli do ludzi – i mówili POLSKA. Poszli z nimi i inni. Lud ziemi mazowieckiej nie zawiódł organizatorów „Siewby”. Ziarno politycznego ruchu chłopskiego trafiło na żyzny grunt.

Duże znaczenie w dziele upowszechniania symboli ruchu ludowego miało powstałe w 1926 roku Stronnictwo Chłopskie (SCh). Po wieloletniej przerwie w roku 1927 rozpoczęło ono coroczne obchodzenie Święta Ludowego. Wiążące uchwały w sprawie symboli podjął I Kongres SCh, wyznaczając obchody Święta Ludowego na dzień Zielonych Świąt, a nie jak to wcześniej

miało miejsce 4 kwietnia. Ponadto uznał, że sztandarem partyjnym stronnictwa będzie sztandar w kolorach zielonym i czerwonym z czterolistną koniczynką na polu czerwonym. Odznaką partyjną stronnictwa miała być czterolistna koniczynka: „jako symbol szczęścia i nadziei”.

To właśnie godło ruchu ludowego zyskiwało coraz szerszą popularność wśród innych ugrupowań ludowych, było też upowszechniane przez Międzynarodowe Biuro Agrarne, mające swą siedzibę w Pradze, wśród innych europejskich partii chłopskich. Zielona koniczynka stała się wkrótce najważniejszym symbolem ruchu ludowego.

Dla ustalenia podstawowego kanonu symboliki ruchu ludowego miał także poważny wkład Kongres 15 marca 1931 roku, na którym trzy partie chłopskie: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie połączyły się i stworzyły jedno reprezentujące całą polską wieś Stronnictwo Ludowe. Kongres zjednoczeniowy w uchwalonym statucie przyjął, iż „godłem SL jest sztandar o kolorze zielonym z wyobrażeniem kłosów pszenicy”. Ponadto postanowiono, że odznaką członkowską będzie czterolistna zielona koniczynka. Znakiem tym były odtąd opatrywane legitymacje członkowskie i ważne dokumenty organizacyjne.

Zielona koniczynka w klapie ubrania, setki zielonych sztandarów, kolorowe stroje ludowe, podniosła atmosfera, inscenizacje ważniejszych wydarzeń z dziejów Polski to sceneria Święta Ludowego, która gromadziła wokół działaczy ludowych licznych mieszkańców wsi polskiej.

Polityczne obchody Święta Ludowego nierozłącznie związane były z uroczystościami religijnymi. Ludowcy uczestniczyli w mszach świętych w tym dniu, święcili swoje sztandary organizacyjne. Wstęp do świątyń ułatwiał ludowcom ks. płk Józef Panaś, kapelan Legionów Polskich, szczególnie blisko związany ze Stronnictwem Ludowym. Dzięki jego interwencjom łagodzone konflikty i nieporozumienia między ludowcami a miejscowymi kapłanami.

Zbliżająca się nieuchronnie wojna miała istotny wpływ na ostatnie uroczystości Święta Ludowego. Ludowcy obchodzili je, akcentując przede wszystkim potrzebę jednoczenia narodu wokół wysiłku zbrojnego.

29 sierpnia 1938 roku 11 tys. chłopów wielkopolskich przybyło na Jasną Górę. Pielgrzymce przewodniczył Stanisław Mikołajczyk. Zebrani, ślubując Jasnogórskiej Pani wierność przygotowywali się do walki z czerwonym i brunatnym najazdem. W marcu 1939 roku wrócił z emigracji w Czechosłowacji Wincenty Witos – bohater wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Na ostatnich obchodach Święta Ludowego zaapelował do wszystkich chłopów polskich, aby bronili każdej grudki ziemi.

Stosunki między Kościołem katolickim a ruchem ludowym podsumował w 1992 roku na Jasnej Górze Józef kardynał Glemp, prymas Polski. Przypomniął, że 100-lecie wzajemnych kontaktów obfitowało w wiele konfliktów. Przeprószył za niewłaściwy stosunek Kościoła do ludowców, który przysporzył im wielu cierpień. Homilia wygłoszona podczas dożynek miała ogromne

znaczenie dla ruchu ludowego, który wkrótce, w 1993 roku odniósł ogromny sukces w wyborach parlamentarnych i otwarty był na wszechstronną współpracę z Kościołem katolickim. Przykładem były obchody Święta Ludowego na Jasnej Górze w 1990 roku, po zjednoczeniu ruchu ludowego. Wzajemnie postanowiono pozostawić przeszłość ocenie historyków, a przyszłość budować na współpracy.

Jan Paweł II jest symbolem Kościoła katolickiego w Polsce – wiejskiego księdza, biskupa, kardynała. Urodził się, kiedy bolszewicy stali u bram Warszawy. Dorastał, kiedy Niemcy próbowali biologicznie unicestwić naród polski. Przyjął święcenia kapłańskie w kraju wyzwolonym, ale podzielonym i pogrążonym w wojnie domowej. Był kapłanem narodu i Kościoła straszliwie okaleczonego przez wojnę – biologicznie, mentalnie i moralnie. Po wojnie ówczesne władze wypowiedziały konkordat ze Stolicą Apostolską zawarty w 1925 roku, z drugiej strony Pius XII potępił komunizm i nie akceptował reżimów proradzieckich na wschodzie Europy. Polska po 1945 roku zamieszkana była w przeważającej większości przez katolików w obrządku łacińskim.

Charakterystycznym zjawiskiem w tym czasie był daleko idący zanik antyklerykalizmu inteligenckiego czy ludowego, tak silnego jeszcze w okresie międzywojennym.

Zasady współistnienia Kościoła katolickiego w państwie, w którym jego władze deklarowały inny system wartości nie były łatwe. Obie strony poszukiwały *modus vivendi*. Ułożenia stosunków chciał Kościół, który potrzebował czasu i środków na odbudowę

struktury, ponieważ zgodnie z misją zamierzał reaktywować wszechstronne formy działalności.

Ksiądz Karol Wojtyła – biskup, arcybiskup i kardynał uczestniczył w odbudowie struktur administracyjnych Kościoła i realizował jego misję w trudnych warunkach rzeczywistości polskiej, kiedy totalitaryzm komunistyczny próbował zniszczyć resztki demokracji i unicestwić samodzielny ruch ludowy.

Po II wojnie światowej sytuacja Kościoła katolickiego była tragiczna. Jego struktury na ziemiach włączonych do III Rzeszy i Związku Radzieckiego zostały prawie doszczętnie zniszczone. Wielu księży w okupowanej Polsce było więzionych, eksterminowanych, pozbawionych parafii. Kościoły obrabowane zostały z dzwonów, kosztowności, wyposażenia.

Kościół katolicki cierpiał tak samo jak cały naród. Pilną potrzebą była jego odbudowa na Ziemiach Odzyskanych. Wymagała tego polska racja stanu. Zniknął w Polsce antyklerykalizm, ale nie znikła Armia Czerwona, komuniści i doktryna walki klasowej. Kiedy Kościół leczył rany, integrował społeczeństwo, był najlepszym sojusznikiem władzy, jego misja duszpasterska nie została wykorzystana.

Im bardziej komuniści umacniali swoją pozycję w Polsce, tym bardziej rosło zagrożenie dla Kościoła. Nim się ono zmaterializowało, przesłonił je konflikt z Polskim Stronnictwem Ludowym, zdefiniowanym przez komunistów jako wróg, którego należy zniszczyć.

Walka komunistów z Polskim Stronnictwem Ludowym przysporzyła ludowcom bezmiaru cierpienia. Połowa z milionowej partii

ludowców była represjonowana. Przez 4 lata komuniści większość energii politycznej poświęcali likwidacji PSL. Odciągnęło to ich uwagę od Kościoła, który tworzył administrację na całym terytorium Polski między Odrą a Bugiem i intensywnie w seminariach przygotowywał do posługi kapłańskiej synów chłopskich. Wieś wspierała seminaria produktami żywnościowymi, opałem, własnymi synami.

Karol Wojtyła doskonale rozumiał sytuację polityczną i nastroje wśród społeczeństwa, a szczególnie ludności chłopskiej i ludowców, zwłaszcza po 1956 roku, kiedy zaświtała nadzieja na demokratyczne zmiany.

Kościół katolicki wysoko ocenił postawę i poświęcenie wsi polskiej słowami prymasa tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego wypowiedzianymi w Rzymie w 1957 roku.

Mają żywe poczucie prawa, wiary i tradycji, szanują pracę i kochają ziemię. Pomagają często ludności miejskiej w walce z głodem i nędzą. Nie znoszą komunizmu i przywiązani są do własności. Ich to przeważnie staraniem wznoszone są nowe kościoły i oni też utrzymują, dzięki swej ofiarności, księży i wiejskie parafie. Bez nich Polska nie mogła istnieć. Oni ją żywią i bronią spuścizny, nie tylko w materialnym znaczeniu. Jest to warstwa najzdrowsza fizycznie, ekonomicznie i społecznie³.

Po likwidacji PSL, jedyną niezależną od władzy państwowej instytucją walczącą w kraju o prawa i godność człowieka był Kościół katolicki. On też był głównym celem zaciekłych ataków ze strony autokratycznej władzy. Były możliwości ułożenia poprawnych

³ Archiwum PSL na Uchodźstwie. Dokumenty nieporządkowane.

stosunków między Kościołem katolickim i państwem w pierwszych latach po wojnie i po 1956 roku, ale zabrakło rozsądku i dobrej woli. Ekipa Władysława Gomułki, ukształtowana przez dziesięciolecia w ideologii nienawiści i wojującego ateizmu, nie mogła się wyzbyć antyklerykalnej obsesji.

W takiej rzeczywistości prowadził pracę duszpasterską Karol Wojtyła jako kapłan i biskup krakowski. Kiedy brakowało mu powietrza i dusił się w zmaterializowanym środowisku krakowskim był częstym gościem w rodzinnych stronach, na odległych pięknych Mazurach i na Suwalszczyźnie. W Studzienicznej przy pierwszej śluzie Kanału Augustowskiego stoi pomnik Ojca Świętego. Jest on świadectwem przywiązania do tej ziemi, jej uroku i piękna.

Karol Wojtyła był człowiekiem gór i nizin – całej Polski. Wieś była ostoją tradycji ludowej, narodowej i chrześcijańskiej. Wysoko cenił trud rolnika, jego pracowitość, przywiązanie do religii. Mówiąc o tym wracał pamięcią do rodzinnych stron, tam gdzie były jego włościańskie korzenie.

Osoba Karola Wojtyły, biskupa, wikariusza kapitulnego sprawującego funkcję rządcy archidiecezji krakowskiej stała się przedmiotem manipulacji KC PZPR. 24 września 1963 roku ks. kardynał Stefan Wyszyński przedstawił wnioski do Prezydium Rządu PRL w Warszawie, dotyczące obsady wakujących stanowisk biskupów ordynariuszy, w tym diecezji krakowskiej⁴. Przedstawił na powyższe stanowisko trzech kandydatów: biskupa Karola Wojtyłę,

⁴ AAN, akta PZPR, sygn. 1354, T. 170.

biskupa Jerzego Strobę i ks. prałata Tadeusza Fedorowicza. Przeciwno kandydaturze biskupa Wojtyły przemawiały następujące względy:

Biskup Wojtyła jest oddany bez zastrzeżeń sprawom Kościoła. Jako człowiek wybitnie zdolny i dobry organizator jest bodaj jedynym biskupem, który potrafiłby skonsolidować nie tylko kurialistów i kler diecezjalny, lecz również skupić wokół siebie część inteligencji i młodzieży katolickiej, wśród której cieszy się dużym autorytetem. W odróżnieniu od wielu innych rządców diecezji umie właściwie ułożyć sobie stosunki z bardzo licznymi na terenie archidiecezji zakonami. Mimo pozorów wykazywanej kompromisowości i elastyczności w stosunkach z władzami państwowymi jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem ideowym. W świetle powyższego wydaje się wątpliwym, czy z chwilą objęcia stanowiska metropolity krakowskiego mógłby się przeciwstawić supremacji kardynała Wyszyńskiego.

Wydział Administracyjny KC PZPR przygotował szczegółową charakterystykę późniejszego Ojca Świętego, którą przesłał do Prezydium Rządu. Jest to niezwykle ciekawy dokument, postanowiliśmy opublikować go w całości.

(...) Bp dr teologii Karol WOJTYŁA

– wikariusz kapitulny archidiecezji krakowskiej. ur. 18.V.1920 r.
w Wadowicach, pochodzenie społeczne – inteligencja pracująca.

Szkołę podstawową i średnią ukończył w Wadowicach. Do wybuchu wojny studiował na Wydziale Teologicznym U.J. w Krakowie.

Podczas okupacji pracował jako robotnik w fabryce sody w Borku Fałęckim k/Krakowa uzupełniając jednocześnie studia teologiczne, które ukończył w 1946 r. z tytułem magistra i otrzymał święcenia kapłańskie.

W latach 1942–45 powiązany był z chadecką grupą „Unia”. W 1946 r. wyjechał do Rzymu, gdzie studiował na Uniwersytecie Angelicum uzyskując doktorat z teologii.

Po powrocie do kraju w latach 1948–58 był wikariuszem, a następnie wykładowcą KUL, profesorem w WSO krakowskim i śląskim. Współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Znakiem”. W tym okresie prowadził także aktywną działalność duszpasterską wśród inteligencji i młodzieży akademickiej.

W roku 1958 został mianowany biskupem sufraganiem archidiecezji krakowskiej i obecnie jako wikariusz kapitulny pełni obowiązki rządcy archidiecezji.

Należy do komisji duszpasterskiej Episkopatu i z jej ramienia odpowiedzialny jest za pracę wśród inteligencji twórczej i młodzieży męskiej.

Po objęciu stanowiska sufragana zaktywizował duszpasterstwo wśród inteligencji i młodzieży akademickiej. Wprowadził szereg nowych, atrakcyjnych form pracy. Dzięki inteligencji i zdolnościom organizacyjnym, postawił tę pracę na wysokim poziomie. Szerokie znajomości i autorytet w środowiskach inteligencji krakowskiej, umożliwiły mu nawiązanie kontaktów z szeregiem wybitnych osobistości spośród naukowców, artystów, publicystów i pisarzy, a nawet inteligencji technicznej.

Jako tymczasowy rządcą archidiecezji, przystąpił do reorganizacji działalności kurii i konsolidacji kleru krakowskiego. W tym celu dokonał szeregu zmian personalnych, usuwając zbiurokratyzowanych księży ze stanowisk kościelnych i wprowadzając na ich miejsce rzutkich, inteligentnych i stosujących nowoczesne metody pracy duszpasterskiej księży.

W jego dotychczasowej działalności nie stwierdza się na ogół wrogich publicznych wystąpień. Nie przeciwstawia się on również otwarciu władzom państwowym, a nawet stara się uchodzić za biskupa zmierzającego do ułożenia prawidłowych stosunków z władzami.

Całokształt jego działalności należy jednak ocenić negatywnie, ze względu na uaktywnienie tzw. apostołstwa świeckich, jak i przez konsolidowanie i umacnianie wewnętrzne kościoła w archidiecezji.

Z racji członkostwa w Komisji Duszpasterskiej Episkopatu oraz powierzonej mu funkcji protektora kilku pionów duszpasterstwa stowozawodowego, rozwija działalność na terenie całego kraju. Jest on jednym z najaktywniejszych biskupów polskich. Był inicjatorem wielu listów pasterskich Episkopatu, w których opracowaniu brał czynny udział. Jego walory osobiste i aktywność sprawiają, że cieszy się autorytetem u wielu biskupów, mimo że formalnie nie zajmuje w Episkopacie eksponowanego stanowiska.

Postawa otwartego katolicyzmu reprezentowana przez bpa Wojtyłę powoduje niechętny, choć nie pozbawiony uznania, stosunek Wyszyńskiego do jego osoby.

Posiada szacunek kleru krakowskiego, który darzy go zaufaniem i uznaniem za rozumne zarządzenie diecezją (...)⁵.

W 1000-lecie chrześcijaństwa w państwie polskim wybór na Stolicę Piotrową biskupa Rzymu z ludowym i polskim rodowodem był wydarzeniem dziejowym, którego nikt nie mógł przewidzieć. Po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku, wiadomość tę odebrano w Polsce jak trzęsienie ziemi.

Gorączkowo starano się dowiedzieć czegoś więcej o życiorysie młodego Ojca Świętego, aby jego biografia mogła stać się własnością większości Polaków.

⁵ W. Ważniewski, *Dokumenty KC PZPR w sprawie mianowania biskupów-ordynariuszy diecezji częstochowskiej, płockiej i krakowskiej w 1963 r.*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 208–209.

Był to dzień, który społeczeństwo przyjęło wybuchem wielkiej radości. Nie wszędzie tę wiadomość powitano z równą sympatią i radością. Dwa pokolenia Polaków żyły w realnym socjalizmie pod dominacją Związku Radzieckiego. Żyły w pokoju, walcząc z trudnościami życia codziennego. W Polsce lat 70. ograniczenie wolności było mniej dotkliwe niż braki w zaopatrzeniu rynkowym.

Doktrynerzy realnego socjalizmu, zarówno ci, którzy działali w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak i ci którzy opuścili jej szeregi po 1956 roku i znaleźli się w opozycji, z przerażeniem przyjęli fakt, że Kościół katolicki w Polsce zyskał potężne wsparcie duchowe i moralne z Rzymu.

Wybór kardynała Karola Wojtyły rozpoczął ponowną identyfikację społeczeństwa polskiego z Kościołem katolickim. Długoletnie próby indoktrynacji marksistowskiej i ateizacji społeczeństwa był to proces sztuczny i – jak się okazało – powierzchowny.

Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, 2 czerwca 1979 roku, po wyjściu z samolotu na Okęciu w Warszawie Jan Paweł II najpierw ucałował ziemię, a później przywitał się z dostojnikami państwowymi i kościelnymi. Odtąd papież w ten sposób witał się z Ojczyzną w czasie kolejnych pielgrzymek. Homilia w Warszawie stała się duchowym załącznikiem wielkiego procesu przemian w Polsce, z finałem, w którym Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa: „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja – Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi”⁶.

Polacy stali się ludźmi wolnymi duchowo, choć materialnie związani byli z ustrojem, który zapewniał im pracę, wynagrodzenie i dawał podstawowe bezpieczeństwo socjalne.

Od 1978 roku nadbudowa tożsamości narodowej i chrześcijańskiej społeczności szybciej się rozwijała niż demokratyzacja ustroju i reform gospodarki. Sytuacja ta doprowadziła do wybuchu niezadowolenia społecznego, który objawił się powszechnym nieposłuszeństwem wobec władzy. Potężny ruch społeczny, zogniskowany w NSZZ „Solidarność” miał charakter konfederacji politycznej i mimo wielu podziałów zamierzał odebrać ówczesnej władzy pełną wolność polityczną, społeczną i ekonomiczną.

Polska rewolucja 1980 roku w zasadzie miała charakter ludowy, ponieważ wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, która tworzyła się w latach 70. miała w większości rodowód chłopski. Wieś wsparła narastający bunt, zapewniając mu bezpieczeństwo żywnościowe, organizując struktury rolniczej solidarności NSZZ RI „Solidarność”. Dwa ramiona solidarności robotniczej i chłopskiej miały być fundamentem nadchodzących zmian. W obawie przed zrewolucjonizowaniem sceny politycznej – strajki i blokady na drogach, brak tolerancji – kler katolicki i ruch ludowy podjęły starania, aby życie polityczne nie uległo kompletnej demoralizacji.

Ojciec Święty w licznych homiliach podkreślał aspekt humanistyczny przemian w Polsce. W odbywanych pielgrzymkach

⁶ Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1, *Polska*, Kraków 2008, s. 33.

do kraju zawsze przybywał z wielkim przesłaniem chrześcijańskiej miłości do bliźniego bez względu na jego przekonania. Starał się uciszyć narastający gniew i rozgoryczenie. Zakładał, iż musi upłynąć czas, aby społeczeństwo urzędowo ateizowane zbliżyć do nauki społecznej Kościoła, aby mogło wybrać własną drogę do Boga.

Pielgrzymki Jana Pawła II tak były organizowane, aby obejmować stopniowo szerokie środowiska inteligenckie, robotnicze i chłopskie. Każdej towarzyszyły ważne przesłania, odwołujące się do wielkich wydarzeń w dziejach Kościoła katolickiego i narodu polskiego.

Jan Paweł II ze szczególną atencją odnosił się do Wincentego Witosa. Jako znawca najnowszej historii Polski wiedział jak wielki wkład wniósł trzykrotny premier rządu II RP, syn ludu wiejskiego, pracowitego i bardzo chrześcijańskiego. Kiedy prymas Polski kardynał Wyszyński postanowił dać wyraz szacunku i miłości do chłopów polskich jako twórców chleba i 28 grudnia 1975 w uroczystości odsłonił tablicę poświęconą pamięci Witosa w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie – uczestniczył w niej metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła.

3 marca 2002 roku odbył się w Warszawie pogrzeb gen. dyw. Franciszka Kamińskiego. W mszy świętej za jego duszę w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, ksiądz Sławoj Leszek Głódź – biskup polowy Wojska Polskiego wygłosił piękną homilię, w której powiedział o generale:

Pragnął kształtować nowy model chłopca – gospodarza polskiego domu, także odmieniać struktury życia społecznego w Ojczyźnie, spłaszczać nabrzmiałe przez wieki nierówności. Wdrażali „wiciarze” odpowiedzialność za sprawy kraju, zachęcali młodych ludzi do podejmowania trudu przemiany, do postaw kontestujących społeczny egoizm, do duchowego wzrostu.

Ich radykalizm wywołał często spory wiele drażnił, stwarzał konflikty – również z Kościołem.

Ale przecież ruch ten – (...) tworzyli ludzie, co się wiary ojców nie wyrzekli, co swój wiciowy sztandar wnosili „od gród czarnej ziemi” – „do niebieskich powań”, co swój program budowali na gruncie etyki chrześcijańskiej, budowali na skale. Ten model obywatela i żołnierza się sprawdził. Żołnierz może być dobrym chrześcijaninem. Więcej! Może być świętym. Powiedziałem ten model wychowania żołnierza się sprawdził. Zwykły żołnierz utożsamiał się ze swoim dowódcą⁷.

Symbolem powiązania żołnierzy ludowej konspiracji z Kościołem była osoba arcybiskupa Bolesława Pylaka „Kaliny” – działacza Stronnictwa Ludowego „Roch” z gminy Łopiennik na Lubelszczyźnie. Był żołnierzem BCh i kapłanem na dobre i złe. Nigdy nie wypierał się swojego pochodzenia, tłumaczył i bronił ludowców w okresie realnego socjalizmu, ale i po transformacji ustrojowej.

Janusz Gmitruk

⁷ Homilia gen. dyw. Sławoja Leszka Głodzia z 3 marca 2012 r., w zbiorach autora.

Bibliografia

Dokumenty

- Archiwum PSL na Uchodźstwie. Dokumenty nieporządkowane.
- AAN, akta PZPR, sygn. 1354, T. 170.
- Homilia gen. dyw. Sławoja Leszka Głodzia z 3 marca 2012 r. w zbiorach autora
- Ważniewski W., *Dokumenty KC PZPR w sprawie mianowania biskupów -ordynariuszy diecezji częstochowskiej, płockiej i krakowskiej w 1963 r.*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13.

Wspomnienia

- Witos W., *Dzieła wybrane*, cz. 2, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.S. Szaflik, Warszawa 1988.

Opracowania

- Gmitruk J., *Źródła wiecznego trwania. Państwo – Kościół – kultura – wieś*, Warszawa 2016.
- Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9, *Homilia i przemówienie z pielgrzymek – Europa*, cz. 1, *Polska*, Kraków 2008.
- Kołodziejczyk A., *Na drogach ruchu ludowego*, t. 3, *Sylwetki przywódców i działaczy*, Warszawa 2008.
- Olak B., *Zapomniany rodowód Jana Pawła II*, Warszawa 2014.
- Szaflik J.R., *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MIROSŁAWA BEDNARZAK-LIBERA

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

GALICYJSCY CHŁOPI WOBEC KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW I WSPOMNIEŃ LUDOWCÓW

Słowa kluczowe

Galicja, chłopi, Kościół katolicki, świadomość religijna, ruch ludowy, pamiętniki, wspomnienia

Streszczenie

Artykuł przedstawia postawy galicyjskich chłopów wobec Kościoła katolickiego, w ujęciu pamiętników i wspomnień ludowców. Opracowany została na podstawie wybranych pamiętników i wspomnień ludowców wywodzących się z pokolenia działaczy chłopskich związanych z galicyjskim ruchem ludowym, którzy w okresie autonomicznym przejawiali wielopłaszczyznową aktywność. Zwrócono szczególną uwagę na stosunek ludności wiejskiej do Kościoła katolickiego i osób duchownych, świadomość religijną chłopów i praktyki

religijne. Uwzględniono również wychowanie religijne dzieci, a ponadto zachowania ludności wiejskiej sprzeczne z religią katolicką. Ukazany obraz można określić jako „religijnością chłopów epoki pańszczyźnianej”. Kościół katolicki i jego duchowni stanowili duszpastersko-instytucjonalny kierowniczy czynnik wywierający wielki wpływ na wszystkie sfery ich życia. Był ostoją języka i polskości, chroniąc je przed zniszczeniem w okresie zaborów. Chłopi galicyjscy wierzyli i to głęboko, we wszystko, co jako dogmat wiary zostało im podane. Religia chrześcijańska była dla nich podstawową wartością i źródłem ideowym, bez której wprost żyć by nie mogli. Z wielką gorliwością spełniali praktyki religijne, wychowywali religijnie dzieci. Wizja świata i poczucie wspólnego losu wynikające z przedstawianej im przez księży parafialnych nauki Kościoła katolickiego sprzyjały kształtowaniu poczucia więzi lokalnych i solidarności grupowej.

Księża katolicycy byli dla chłopów autorytetami nie tylko w dziedzinie wiary, gdyż angażowali się także w życie społeczne, a nawet gospodarcze i polityczne. Uczestniczyli w procesie emancypacji. Pracując w parafiach prowadzili działalność oświatową, zapewniając korzystającym z niej chłopom lepszy rozwój i prestiż w środowisku. Stosunek chłopów do Kościoła katolickiego uległ zmianom w okresie, gdy wieś rozpoczęła swoją emancypację. Przemiany religijności chłopów były związane m.in. z pojawieniem się na wsi partii politycznych, w tym ruchu ludowego i prowadzonej przez niego walki o emancypację polityczną, społeczną, ekonomiczną wsi. Wówczas już nie wszyscy chłopci przejawiali postawy w pełni akceptujące poglądy i zachowania duchowieństwa.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie postaw galicyjskich chłopów wobec Kościoła katolickiego, w ujęciu pamiętników i wspomnień ludowców. Zwrócono szczególną uwagę na stosunek ludności wiejskiej do Kościoła katolickiego i osób duchownych, świadomość religijną chłopów i praktyki religijne. Uwzględnione zostało również wychowanie religijne dzieci. Zainteresowano się ponadto zachowaniami ludności wiejskiej sprzecznymi z religią katolicką.

Problematyka stosunku galicyjskich chłopów do Kościoła katolickiego przedstawiona w świetle pamiętników¹ i wspomnień² ludowców – działaczy ruchu ludowego w Galicji – nie ma szerszego odzwierciedlenia w dotychczasowym piśmiennictwie. Poza artykułem Mirosławy Bednarzak-Libery, którego podstawą są wspomnienia Wincentego Witosa, nie ma odrębnej publikacji bazującej na tych źródłach³. W obiegu naukowym jest więcej takich opracowań, które

¹ Pamiętniki należą do tzw. dokumentów osobistych. Są znakomitym materiałem do badania subiektywnej strony życia społecznego m.in. ideałów osobistych, więzi społecznych, rodzinnych i narodowych, wierzeń, przekonań i poglądów, dążeń, upodobań i niechęci. Są niewątpliwie najlepszym źródłem charakterystyki postaw i wartości. Ukazują m.in. sposób i czynniki wpływające na działanie jednostki, a także kierunki i wybór postępowania. Szerzej zob. np.: H. Wereszycki, *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*, „Pamiętnikarstwo Polskie. Kwartalnik Ruchu Pamiętnikarskiego” 1972, nr 3, s. 24–27; A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992; J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21, s. 149–179.

² Wspomnienia – specyficzny gatunek literacki, (np. artykuł) dotyczący zdarzeń minionych, w których autor uczestniczył lub osób, które znał, zawierają obraz przeszłości wywołany w pamięci. Informacje o tym, co było, są powrotem do przeszłości dotyczącej życia, napomknięciem o czymś w charakterze dygresji, mimochodem, przy okazji wywodu na inny temat; to dzieło literackie pozwala na wnoszenie istotnych zmian, nawet we wszystkie wiadome już realia. Zob. *Wspomnienie*, [w:] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/wspomnienie;5518167.html>, [dostęp: 10.04.2020].

³ Zob. M. Bednarzak-Libera, *Religijności chłopów w okresie autonomicznej Galicji w ujęciu Wincentego Witosa*, [w:] *Історія Релігії в Україні. Науковий щорічник 2012 рік. Книга 1, „Логос”*, Львів 2012, s. 479–489.

poprzez myśl polityczną galicyjskiego ruchu ludowego, w którym chłopcy byli dominującymi działaczami, rekonstruuja ich stosunek do Kościoła katolickiego⁴.

Artykuł opracowany została na podstawie wybranych pamiećników⁵ i wspomnień⁶ ludowców wywodzących się z pokolenia działaczy chłopskich związanych z galicyjskim ruchem ludowym, którzy w okresie autonomicznym przejawiali wielopłaszczyznową aktywność. Byli to: Maciej Szarek (1826–1904) nestor pisarzy i działaczy chłopskich, początkowo zwolennik ks. Stanisława Stojałowskiego, Związku Stronnictwa Chłopskiego, a potem członek Stronnictwa Ludowego⁷; Jan Słomka (1842–1932) powstaniec styczniowy, chłopski działacz społeczny i gospodarczy, wójt⁸; Franciszek Magryś (1846–1934) pisarz i poeta chłopski, pisarz gminy, działacz

⁴ Zob. np.: J.R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976, s. 104–255; A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 50–67; J. Borkowski, *Wyklęci sprawiedliwi*, Warszawa 1974, s. 6–21; S. Dąbrowski, *Doktryna społeczna Kościoła katolickiego wobec wsi i chłopów. Aspekty historyczne*, „Wies i Państwo” 1991, nr 3–4, s. 32–41; T. Chrobak, *Doktryna religijna w programie Związku Stronnictwa Chłopskiego i w myśli programowej stronnictw ludowych*, „Rocznik Sądecki” 1994, t. 22, s. 67–75.

⁵ Zob. M. Szarek, *Bieg mego życia*, [w:] *Wiersze i proza*, oprac. J.B. Ożóg, Warszawa 1956; F. Magryś, *Żywot chłopca działacza*, oprac. i wstępem opatrzył S. Inglot, Warszawa 1987; J. Stapiński, *Pamiętnik*, do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1958; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do czasów dzisiejszych*, wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1983.

⁶ Zob. J. Bojko, *Okruszyny z Gręboszowa*, Lwów 1911; idem, *Ze wspomnień*, do druku przygotował przedmową i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959; W. Wiącek, *Wiejska szkoła zimowa 1878–1883*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955; S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983; M. Czuba, *Niedole szkolne matorolnego chłopca 1895–1900*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, op. cit.; W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1988; J. Madejczyk, *Wspomnienia*, Warszawa 1965; idem, *Dwa lata w szkółce wiejskiej 1889–1891*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, op. cit., s. 450–451; J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, przedmowami opatrzył M. Grad, Warszawa 1984.

⁷ Zob. np.: *Szarek Maciej*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 386.

⁸ *Jan Słomka*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_S%C5%82omka, [dostęp: 10.04.2020].

społeczny, polityczny z poglądami zbliżonymi do ks. Stanisława Stojałowskiego⁹; Jakub Bojko (1857–1943) najwybitniejszy galicyjski chłopski publicysta i gawędziarz, pisarz gminny i wójt, działacz Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, a potem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, poseł do Sejmu Krajowego i Rady Państwa¹⁰; Jan Stapiński (1867–1946) publicysta, działacz polityczny SL, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego-Lewica, poseł do Rady Państwa w latach 1898–1900 i 1907–1918 oraz do Sejmu Krajowego w latach 1901–1918¹¹; Wojciech Wiącek (1869–1944) wójt, aktywny działacz i publicysta chłopski, należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego, a potem związał się z obozem narodowym, był posłem do austriackiej Rady Państwa jako stojałowczyk, gdyż był zwolennikiem ks. S. Stojałowskiego, założyciel Związku Ludowo-Narodowego¹²; Wincenty Witos (1874–1945) chłopski działacz społeczny, samorządowy i polityczny, wójt, publicysta, członek Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego i wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, poseł do Sejmu Krajowego w latach 1908–1914 i Rady Państwa w latach 1911–1918, trzykrotny premier w okresie II Rzeczypospolitej¹³; Jan Madejczyk (1880–1966) pisarz

⁹ Zob. np.: *Magryś Franciszek*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 244–245.

¹⁰ Zob. np.: *Bojko Jakub*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 47.

¹¹ Szerzej zob. np.: *Stapiński Jan*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 371–372; K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, praca zbiorowa pod red. A. Więziowej, Warszawa 1968, s. 293–311; idem, *Jan Stapiński trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969.

¹² Zob. H. Jacek, *Wojciech Wiącek. Chłop – działacz. Krótki zarys życia i pracy społeczno-narodowej*, Machów Tarnobrzeg 1936.

¹³ Zob. np.: *Witos Wincenty*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 430–432; A. Gurnicz, A. Lato, *Wincenty Witos*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego ...*, op. cit., s. 349–381;

gminy, chłopski pamiętnikarz, działacz społeczny i polityczny, korespondent „Przyjaciela Ludu”, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, a następnie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”¹⁴; Stanisław Pigoń (1885–1968)¹⁵ historyk literatury polskiej, wychowawca i pedagog, odkrywca twórczości samorodnych pisarzy chłopskich, który zajmował się kulturą polskiej wsi; Maciej Czuła (1889–1958) publicysta, korespondent pism, m.in. wydawanych przez ks. S. Stojałowskiego, a w późniejszym okresie działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”¹⁶; Jan Stryczek (1894–1969) działacz Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i Stronnictwa Ludowego, spółdzielca¹⁷.

Podjęta próba zaprezentowania tego zagadnienia nie pretenduje do pełnej analizy ani do wyczerpania tej tematyki, która wymaga dalszych badań. Artykuł stanowi przyczynek i zachęca do szerszego spojrzenia na tę kwestię.

Właściwe przedstawienie tak sformułowanego tematu badawczego wymaga, oprócz wymienienia poddanych analizie wybranych pamiętników i wspomnień autorstwa ludowców aktywnie działających w galicyjskim ruchu ludowym, wskazania jeszcze miejsca objętego badaniami i wyjaśnienia podstawowych pojęć użytych w tytule artykułu, takich jak: galicyjscy chłopi, Kościół katolicki w Galicji.

A. Zakrzewski, *Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978.

¹⁴ Madejczyk Jan, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 244; J.R. Szaflik, *Jan Madejczyk – działacz i pamiętnikarz chłopski (1880–1966)*, „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 1, s. 19–33.

¹⁵ Szerzej zob. np.: *Pigoń Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 320; M. Bednarzak-Libera, *Stanisław Pigoń (1885–1968) – współtwórca ludowej historiografii*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37, s. 717–749.

¹⁶ *Czuła Maciej*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 80.

¹⁷ *Stryczek Jan*, <https://www.eduteka.pl/doc/stryczek-jan> [dostęp: 10.04.2020].

Zarys geograficzny artykułu obejmuje Galicję, która była jedną z prowincji wchodzących w skład Austro-Węgier. Powstała w wyniku pierwszego i trzeciego zaboru. Do Austrii zostały wcielone ziemie polskie, zwane łącznie królestwem Galicji i Lodomerii. Terytorium to dzieliło się na Galicję Wschodnią, Galicję Zachodnią oraz Księstwo Cieszyńskie. Był to teren gęsto zaludniony z wysokim wskaźnikiem przyrostu naturalnego np. w 1848 roku żyło tu 5 105 558 osób, a w roku 1910 już 8 025 700. Od roku 1867 Galicja cieszyła się autonomią, czego przejawem było wprowadzenie dwóch niezależnych od siebie hierarchii władz: państwowych i krajowych, a także języka polskiego do szkolnictwa ludowego i średniego oraz administracji i sądownictwa. Powstały liczne instytucje objęte autonomią, należały do nich: Sejm Krajowy, Wydział Krajowy i Rada Szkolna Krajowa. Część urzędników mianował rząd austriacki, najważniejszymi z nich byli namiestnicy. Wszystkie decyzje dotyczące Galicji opiniował minister ds. Galicji, który zasiadał w Rządzie w Wiedniu. Ludność tej prowincji była zróżnicowana narodowościowo, kulturowo i religijnie¹⁸ oraz społecznie, ekonomicznie, a także politycznie. Galicja jako jedyny wówczas obszar, na którym w sposób niemal nieskrępowany przez zaborcę rozwijało się życie nie tylko polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne, ale też narodowe Polaków, stała się głównym ośrodkiem polskiego ruchu niepodległościowego¹⁹.

¹⁸ Przykładowo: w roku 1890 stanowili katolicy 45,8%, a unicy – 42,4%. Wyznanie mojżeszowe deklarowało 11% oraz protestanckie 0,6% ludności. F. Bujak, *Galicja*, t. 1, *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów-Warszawa 1908, s. 67–79.

¹⁹ Szerzej zob. np.: J. Buszko, *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989; K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i wyodrębnienie*, Warszawa-Kraków 1917; F. Bujak, *Galicja...*, op. cit.

Pojęciem ważnym dla rozważanej kwestii jest Kościół katolicki. Nazwą tą określa się organizację religijną, pośredniczącą pomiędzy Bogiem i człowiekiem w religii²⁰ chrześcijańskiej²¹, jako jednej z religii objawionych, grupującą wyznawców zasad wiary i życia, określonego mianem katolicyzmu. Ten Kościół jest zarządzany przez biskupa i patriarchę Rzymu (papieża – uważanego drogą sukcesji apostoelskiej za następcę Świętego Piotra) oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie. Termin ten pojawił się na początku II wieku (Ignacy z Antiochii, *List do Smyrnieńczyków*) i oznaczał od-tąd całą wspólnotę chrześcijańską zjednoczoną wiarą, kultem i organizacją. Kościół katolicki jest jednym z trzech głównych nurtów chrześcijaństwa obok Cerkwi prawosławnej i Kościołów protestanckich. Zachowuje jedność w zakresie doktryny, dopuszcza natomiast różnice w obrzędach liturgicznych oraz odrębność organizacji hierarchicznej i kanonicznej. W związku z tym w Kościele katolickim wyodrębnić można dominujący pod względem liczebności Kościół

²⁰ Religia – to zespół wierzeń dotyczących świata, ludzi i człowieka (doktryna religijna), związanych z nimi zachowań (kult religijny) oraz form organizacji społecznych (instytucje religijnych). Religia jest jedną z form świadomości społecznej, zjawiskiem społeczno-kulturowym, zależnym od stopnia rozwoju ekonomicznego i politycznego danej grupy społecznej, stąd wynika znaczna różnorodność zarówno przejawów religii, jak i jej form. Pojęcie „religia” wywodzi się od łacińskiego terminu *religio*, utworzonego z kolei od czasownika *relegere*, który oznacza pilne przestrzeganie tego, co ma związek z czcią bożą bądź *religare* rozumiane, jako połączenie i związanie z Bogiem. *Religia*, [w:] *Leksykon religioznawczy*, Warszawa 1988, s. 218–224; E. Kopeć, *Co to jest religia*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1958, nr 1. s. 73–85.; A. Bronk, *Religia*, [w:] *Encyklopedia PWN*, t. 8, pod red. T. Gadacza, B. Milerskiego, Warszawa 2003, s. 393–418.

²¹ Chrześcijaństwo jest monoteistyczną religią objawioną. Narodziło się w I wieku naszej ery w Palestynie, wyrastając z ówczesnego judaizmu. Oparte jest na nauczaniu Jezusa Chrystusa. Świętą księgą religii chrześcijańskiej jest Biblia. Największą grupę wyznawców stanowią katolicy, a następnie protestanci, prawosławni, anglikanie oraz wyznawcy Kościołów orientalnych i asyryjskich. We wszystkich nurtach i odłamach wyznawane jest przez ok. 30% ludności świata. Szerzej zob. Ch. Dawson, *Formowanie się chrześcijaństwa*, Warszawa 1969; J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970; D. Olszewski, *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Kraków 1996.

łaciński (zwany również Kościołem rzymskim lub zachodnim) oraz katolickie Kościoły wschodnie²².

Kościół katolicki był obecny od wieków w życiu narodu polskiego. Jest instytucją ponadnarodową, ale tkwi głęboko w historii i strukturze życia narodowego. Religia katolicka stawała się na przestrzeni wieków do pewnego stopnia narodową. Zakorzenie się w życiu narodu przybierało, w zależności od konkretnych potrzeb, rozmaite formy. W okresie zaborów Kościół katolicki, jako instytucja o zasięgu ogólnonarodowym, akceptowana bądź przynajmniej tolerowana przez wszystkich zaborców, pełnił funkcję quasi-państwowe i integracyjne. Wtedy też nastąpiło bardzo silne i naturalne sprzężenie pierwiastka religijnego z narodowym, z tego czasu pochodzi właśnie stereotyp i mit Polaka-katolika. Kościół katolicki odgrywał istotną rolę w zachodzących w okresie zaborów przemianach w postawach i świadomości społeczno-religijnej, które łączyły się z kształtowaniem się nowoczesnego narodu polskiego i dojrzwaniem świadomości narodowej w szerokich kręgach polskiego ludu. Kościół katolicki i religia chrześcijańska zaliczone zostały zatem do trwałego dziedzictwa historycznego i kulturowego. Permanentnie miało miejsce wzajemne przenikanie się dziejów narodowych i Kościoła katolickiego²³.

²² L. Górka, *Katolicki Kościół*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, s. 1138–1169; *Kościół*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, op. cit., s. 994–1042; M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 1, *Starożytność*, Warszawa 1986, idem, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 2, *Średniowiecze*, Warszawa 1987; idem, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, *Czasy nowożytne*, Warszawa 1989; idem, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, *Czasy najnowsze*, Warszawa 1992.

²³ Szerzej zob. np.: A. Bieś, *Jan Badeni (1858–1899). U początków ruchu społecznego katolików w Galicji*, Warszawa 1999; A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 13–50; S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu*, [w:] idem, *Kultura*, Warszawa 1948, s. 141–174; J.R. Szaflik, *Czynniki kształtujące świadomość narodową chłopów polskiego w końcu XIX i w początkach XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1983,

Kościół katolicki na ziemiach polskich w okresie zaborów miał utrudnione warunki rozwoju, jednakże w Galicji należącej do Austrii, a następnie Austro-Węgier miał największe swobody i możliwości działania. Nie cierpiał takich prześladowań jak w zaborze pruskim czy rosyjskim. Cieszył się poparciem władz państwowych. Rywalizował najbardziej z Kościołem greckokatolickim (unickim), który posiadał jedną metropolię we Lwowie, 1 875 parafii, 2 478 kapłanów oraz 3 461 100 wiernych. Kościół rzymskokatolicki miał cztery diecezje: lwowską, krakowską, przemyską i tarnowską. Galicyjska część diecezji krakowskiej liczyła 100 dekanatów, 1 060 parafii, 348 innych placówek duszpasterskich, 2 040 kapłanów (diecezjalnych i zakonnych) oraz 4 140 418 wiernych. Rozmieszczenie parafii rzymskokatolickich było mniej więcej równomierne w całej Galicji, natomiast parafie greckie były zgrupowane głównie w Galicji Wschodniej. Zdarzało się, że jedna parafia rzymskokatolicka obsługiwała kilka gmin. Wobec istniejących w wielu miejscach trudności z dotarciem ludności do kościoła, podjęto kroki, by zapewnić wiernym dostęp do świątyni. W takich miejscach starano się budować nowe kościoły. Miało to miejsce głównie w Galicji Wschodniej. W sytuacji, gdy liczba kościołów i księży obrządku rzymskiego była niewystarczająca, miejscowa ludność zaspakajała swoje potrzeby religijne w cerkwiach unickich. Takie postępowanie było często interpretowane przez duchowieństwo jako zmiana obrządku, z wpisaniem wiernych do własnych ksiąg parafialnych. Kształcenie duchownych odbywało się

nr 4, s. 56–61; D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 33–296.

w seminariach i wyższych studiach teologicznych. Rozwijały się zakony i zgromadzenia. Na ponad 8 mln mieszkańców w 1914 roku było 4,1 mln katolików obrządku łacińskiego, posiadających 1 317 placówek duszpasterskich. Wielopłaszczyznową rolę w życiu społeczności lokalnych odgrywały parafie i wydawana prasa katolicka np.: „Misje Katolickie”, „Przegląd Powszechny”, „Unia”, „Chata”, „Wiadomości Kościelne dla Duchowieństwa”, „Przegląd Lwowski”. Kościół katolicki miał duże wpływy ze względu na swoje związki z wielką własnością ziemską, faktycznie sprawującą rządy w tym kraju. W Galicji w II połowie XIX wieku ukształtowała się specyficzna dla tego zaboru doktryna ultramontanizmu, głosząca uległość wobec Kościoła, wskrzeszenie władzy świeckiej papieża i zdecydowaną wrogość wobec liberalizmu. Więź Kościoła katolickiego w Galicji ze Stolicą Piotrową wyrażała się nie tylko w przyjęciu uchwał Soboru Watykańskiego I, lecz także nauki papieża. Szerzono kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, związany z dogmatem ogłoszonym przez Piusa IX w 1854 roku, rozwijany był kult eucharystyczny, praktyka częstej Komunii Świętej zalecana przez papieża Leona XIII i Piusa X. W Galicji rozpowszechniono szybko tekst encykliki *Rerum novarum*²⁴. Do roku 1891 Kościół katolicki nie wypowiadał się oficjalnie w sprawie przemian społecznych i politycznych, jakie miały miejsce w wyniku Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przyjmując tradycyjną legitymistyczną postawę. Zmienił to papież Leon XIII, który uznał, że takie podejście przynosiło największe szkody samej religii i mimo

²⁴ Zob. szerzej: *Historia Kościoła*, t. 5, 1848–do czasów współczesnych, Warszawa 1985, s. 583–587; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8, *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 2001, s. 399–405 i n.

sprzeciwu hierarchów Kościoła podjął się formułowania zaleceń w dziedzinie społecznej i politycznej skierowanych do katolików. Ówczesni katolicy pozbawieni wskazówek dotyczących stanowiska Kościoła albo powstrzymywali się od angażowania się w życie publiczne, albo włączali się w działania negowane przez Kościół katolicki, do którego należeli. Encyklika *Rerum novarum* została uznana za pierwszą encyklikę doktrynalną, a rok 1891 traktowany jest jako rozpoczęcie przez Kościół katolicki nauczania społecznego. Encyklika ta inspirowała wiele listów pasterskich biskupów zajmujących się kwestiami społecznymi. Duchowni zakładali liczne szkoły, ochronki, sierocińce, szpitale oraz inne instytucje opieki społecznej i zdrowotnej. Wiele instytucji katolickich tworzonych było na wsiach²⁵.

Kolejny ważny termin dla podjętego tematu to galicyjscy chłopi. W okresie autonomicznym Galicji chłopi stanowili najliczniejszą warstwę społeczną. Nie byli wtedy jeszcze w ogromnej swojej masie wyedukowani ekonomicznie, społecznie i politycznie.

Byli zapóźnieni oświatowo. W roku 1900 Galicja miała jeszcze 3 437 844 analfabetów, co oznacza, że 56,58% całej ludności nie posiadało umiejętności czytania i pisania²⁶. Często to właśnie chłopi nie umieli czytać i podpisywali dokumenty nie zapoznając się z ich treścią. Wynikało to z tego, że czerpali oświatę najczęściej ze szkół ludowych, których było niewiele w ich środowisku w stosunku

²⁵ *Nauczanie społeczne Kościoła*, [w:] *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Chojnickiej, W. Kozuba-Cembroniewicza, Kraków 2000, s. 267–277; B. Kumor, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Warszawa 1979, s. 621–636.

²⁶ A.B. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji*, Lwów 1910, s. 13.

do istniejących potrzeb. Mieli utrudniony dostęp do gimnazjów i innych typów szkół, studiów wyższych²⁷.

Chłopi walczyli z przywilejami ziemiańskimi, które uzależniały wieś od dworu i hamowały jej postęp gospodarczy, społeczny i polityczny. Mimo iż zostali uwłaszczeni w 1848 roku, to pozostawali w feudalnym uzależnieniu od dworu. Byli obciążeni kosztami indemnizacji, dodatkami do podatku, ustawami ich krzywdzącymi itp. Wsie galicyjskie były zróżnicowane z uwagi na rozdrobnienie gruntów. Chłopi gospodarowali najczęściej na gospodarstwach karłowatych o obszarze 2 ha i małorolnych poniżej 5 ha. Często żyli w skrajnej nędzy, głodowali. Byli zadłużeni, licytowani. Podejmowali pracę w charakterze parobków, robotników rolnych. Emigrowali w poszukiwaniu zarobku do miasta i do innych państw²⁸.

Warstwa chłopska nie korzystała w pełni z praw konstytucyjnych. Pozbawiona była np. w latach 1876–1889 możliwości kandydowania do Sejmu Krajowego. Dopiero objęcie środowiska wiejskiego działalnością emancypacyjną w zakresie oświaty i kultury oraz jego wejście na orbitę wpływów działających ówczesnie nurtów politycznych zaczęło zmieniać życie chłopów na lepsze.

Emancypacja chłopów następowała stopniowo. Uwidoczniły się znaczące zmiany w gospodarczym położeniu, sytuacji społecznej i oświatowej, postawach politycznych wsi i jej najliczniejszych

²⁷ Szerzej zob. np. M. Chamcówna, *Szkolnictwo ludowe i oświata w dobie porozbiorowej*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, *Okres zaborów*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1972, s. 587–604.

²⁸ S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, *Okres zaborów*, op. cit., s. 229–289.

mieszkańców. Powstawały różne instytucje samorządowe i społeczno-gospodarcze np. kółka rolnicze, kasy pożyczkowe np. kasa Stefczyka, młyny, instytucje oświatowe np. szkoły ludowe, domy ludowe²⁹.

Nie był to łatwy proces, bo, jak stwierdził Jakub Bojko, chłopcy dysponowali „dwoma duszami”. Jedną „duszą” prawdziwie chłopską, pełną godności, żądzy wiedzy i drugą – objawiającą się często zewnątrz – „duszyczką pańszczyźnianą” przywykłą do kłaniania się w pas panom i słuchania ich rozkazów. Walka pomiędzy tymi duszami miała zadecydować o dalszym rozwoju świadomości chłopskiej³⁰.

W II połowie XIX wieku chłopcy nie mieli jeszcze znacząco rozbudzonej świadomości nie tylko politycznej, społecznej czy gospodarczej, ale i narodowej. W swojej masie pozostali w głębi duszy cesarskimi. Na takie postrzeżenie się, a nawet lojalne stanowisko, wpływało wiele czynników. Państwo austriackie uważali za swoje, do cesarza Franciszka Józefa panującego tam od 1848 roku mieli prawie nieograniczone zaufanie, wierząc bezwzględnie w jego miłość do ludu, przychylność i sprawiedliwość. Nierzadko odbywali piesze pielgrzymki do Wiednia, „(...) wybierając się na nie z wielką uroczystością i grożąc nimi różnym swoim przeciwnikom. Uroczystym hymnem, z czegoś my sobie nie zdawali wówczas jeszcze sprawy, był hymn austriacki »Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj«, ale śpiewaliśmy go najwyżej dwa

²⁹ W. Witos, op. cit., s. 59 i n.; J. Hampel, *Rozwój społeczno-gospodarczy i życie polityczne w latach 1848–1918*, [w:] *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1994, s. 217–289.

³⁰ Szerzej zob. J. Bojko, *Dwie dusze*, Warszawa 1949.

razy do roku z okazji jakiegoś święta austriackiego lub zakończenia szkolnego roku”³¹.

W środowisku chłopskim Polakami nazywano tylko „Panów”, czyli ziemian. Mogło to być wynikiem ich zachowania. W olbrzymiej swojej większości była to grupa wciąż arcylojalna wobec państwa austriackiego i dynastii habsburskiej, robiąca sobie z tego ów znany sakrament: „Przy Tobie Panie, stoimy i stać chcemy”. I, rzeczywiście, dotrzymała tego aż do samego końca³². Podobną postawę zauważali chłopi u znaczącej części duchowieństwa, które obchodziło skwapliwie wszystkie uroczystości i rocznice państwowe, imieniny „Najjaśniejszego Pana”, modląc się i polecając modlitwie wiernych zdrowie i szczęście „Apostolskiego Monarchy”.

Chłopi często swoją przynależność narodową łączyli z wyznaniem religijnym. W ogromnej masie uważali, że „są katolikami”. Przywiązani do tradycji Kościoła rzymskokatolickiego, nie dawali się nakłonić do zmiany wyznania. Można zatem uważać, że w XIX wieku i na przełomie XIX i XX wieku przynależność do Kościoła katolickiego traktowali jako jeden z elementów samoidentyfikacji³³. W środowisku wiejskim należało się liczyć również z poważną rolą, jaką odgrywał Kościół w życiu społecznym i z przywiązaniem do religii katolickiej szerokich mas chłopów³⁴.

³¹ M. Czuła, op. cit., s. 463–464. Por. T. Kargol, *Świadomość chłopów Galicyjskich w pierwszej połowie XIX w. Zarys problematyki*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne 144” 2014, z. 2, s. 401–411.

³² Szerzej zob. np. W. Łazuga, *„Rządy polskie” w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego*, Poznań 1991.

³³ T. Chrobak, op. cit., s. 70; L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 53; Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 26, 29.

³⁴ Szerzej zob. np.: S. Czarnowski, op. cit., s. 141–174; J. Styk, *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin 1999, s. 123–128; *Religijność chłopów (tradycja i współczesność)*,

Przyjrzyjmy się, jaki był stosunek galicyjskich chłopów do Kościoła katolickiego. Poddajmy analizie, przywoływane przez nich wspomnienia, po które często sięgali do swojej pamięci, refleksje, opinie, oceny zawarte w wybranych pamiętnikach i wspomnieniach ludowców, działaczy galicyjskiego ruchu ludowego, jednego z trzech największych nurtów politycznych ówczesnie powstałych.

Stosunek ludności wiejskiej do Kościoła katolickiego i osób duchownych

Dla galicyjskich chłopów Kościół katolicki i jego duchowni stanowili duszpastersko-instytucjonalny kierowniczy czynnik wywierający wielki wpływ na wszystkie sfery ich życia. Wierzo i to głęboko, we wszystko, co do wierzenia im zostało podane. Wiara i Kościół były dla mas chłopskich podstawową wartością i źródłem ideowym, bez których wprost żyć by nie mogli. To one „im pomagały przechodzić trudną drogę doczesnego życia z pewnością niczym nie wzruszoną, że na drugim świecie będzie za to lepiej”. To przekonanie czyniło ich też lepszymi i powstrzymywało od wielu „złych czynów”. Wiare nosili w sercu i „największą z możliwych krzywd zrobiłby chłopom ten, kto by im ją z stamtąd wyrwał, zostawiając straszliwa pustkę”³⁵.

[w:] *Leksykon socjologii religii*, pod red. M. Libiszowskiej-Żółtkowskiej, J. Mariańskiego, Warszawa 2004, s. 336–339.

³⁵ W. Witos, op. cit., s. 22–23.

Chłopi przejawiali wielki szacunek do duchowieństwa. Rozróżniali hierarchiczne jego zróżnicowanie. Papieża uważali „za istotę nadziemską i świętą, za symbol wszelkiej cnoty i doskonałości” i odnosili się do niego z niedającym się zobrazować uwielbieniem. Biskupów galicyjskich, wchodzących z urzędu do Sejmu Krajowego we Lwowie chłopi traktowali, jak „boskich wysłańców i papieskich namiestników oraz powierników³⁶.

Chłopi okazywali najsilniejsze przywiązanie do księży parafialnych. Ich posługa odbywała się w parafiach, które często miały wielowiekową tradycję. Pierwsze wzmianki o istnieniu wspólnoty wierzchników np. w Wierzchosławicach pochodziły z XIV wieku. W okresie autonomicznym istniał tam kościół pod wezwaniem świętego Wojciecha, zbudowany w XIX wieku przez jednego z kolatorów Sanguszków. W skład tej parafii, oprócz Wierzchosławic wchodziły gminy: Bogumiłowice, Komorów, Ostrów i część Rudki, razem ok. 4 000 dusz³⁷. Parafie po reformach administracyjno-samorządowych przeprowadzonych w Galicji doby autonomicznej, stały się trzecim zasadniczym składnikiem struktury wsi, obok dworu i gminy. Kościoły parafialne były nie tylko miejscami kultu religijnego, ale też rozwijały oświatę i kulturę³⁸.

W środowisku wiejskim osoby duchowne były otaczane prestiżem wykraczającym poza sferę religii i moralności. Chłopi wierzyli we wszystko, co im przekazywali księża w parafiach. Stanowili

³⁶ Ibidem, s. 72.

³⁷ Ibidem, s. 58.

³⁸ F. Kiryk, F. Sikora, *Zarys dziejów parafii wierzchosławickiej*, [w:] *Wierzchosławice...*, op. cit., s. 183–192.

dla nich źródło informacji zarówno w zakresie wiary, jak też wszystkich innych sfer życia. Niektórzy z nich całą wiedzę o świecie czerpali właśnie z kazań oraz historii opowiadanych podczas spotkań po nabożeństwach pod kościołem i na lokalnych jarmarkach.

Żadne kazanie i zarządzenia proboszcza np. dotyczące wysokości opłat za posługi kościelne itp., choć nieraz było dostosowane nie do kanonów wiary katolickiej, ale potrzeb materialnych, społecznych i politycznych, nie było krytykowane. Chłopi bardzo chętnie i skrupulatnie uiszczali wszelkie należności związane z budową i utrzymaniem kościoła, jak też z „cichym żalem” plebanii. Nie wyrażali zdziwienia, gdy ksiądz występował publicznie z ambony w „obronie interesu dworu, plebanii i urzędów”³⁹.

Księża katolicycy byli dla chłopów autorytetami nie tylko w dziedzinie wiary, gdyż oprócz posługi w kościele angażowali się w życie społeczne, a nawet gospodarcze i polityczne. Uczestniczyli w procesie emancypacji. Pracując w parafiach prowadzili działalność oświatową, zapewniając korzystającym z niej chłopom lepszy rozwój i prestiż w środowisku. Nauczaniem czytania mieszkańców, szczególnie z modlitewników, zajmował się np. ksiądz wikary Krawczyński w Gręboszowie, ponadto zorganizował w tej wsi ok. roku 1850 „szkółkę”, a zdolniejszym chłopcom pomagał kontynuować edukację, wysyłając ich do „lepszego szkoły” w Radłowie. Gdy księża jednoczyli działania z innymi organami, przyczyniali się do zakładania szkół ludowych. W roku 1860, w wyniku starań ks. Galarowskiego i inspektora Machera założono taką placówkę

³⁹ W. Witos, op. cit., s. 73.

oświatową w Gręboszowie. Ulokowana została u organisty w jednej izbie, a w drugiej zamieszkał nauczyciel wraz z organistą⁴⁰. Współpraca Franciszka Magryśia, pełniącego funkcję pisarza gminnego w Handzlówce z księdzem Władysławem Krakowskim zaowocowała wspólnym zorganizowaniem szkoły wiejskiej, wybudowaniem pierwszego domu ludowego, kościoła oraz powołaniem do życia szeregu innych instytucji i organizacji m.in. czytelnicy, teatru amatorskiego, chóru kościelnego, ochotniczej straży pożarnej, spółdzielni mleczarskiej, które w znaczący sposób wpłynęły na rozwój tej wsi⁴¹. Z jego następcą na parafii ks. Wojciechem Krzyżakiem wspólnie zmodernizowano kościół, pobudowano plebanię i rozwinęto spółdzielczość⁴².

Edukujący się poprzez samokształcenie Bojko, czytając książki, gazety, obserwując otaczające go środowisko społeczne, przy pomocy różnych osób poszerzając swoją wiedzę i orientację w ówczesnej rzeczywistości, rozwijał swój patriotyzm m.in. pod wpływem miejscowego proboszcza ks. Henryka Otowskiego⁴³.

Dysponujący zasobnymi w książki i czasopisma bibliotekami księża parafialni użyczali ich zainteresowanym czytaniem chłopom. Tak postępował np. ks. dziekan Marcelli Bogucki, proboszcz w Albigowej, u którego „ciekawość do książek” zaspakajał pożyczając je Franciszek Magryś⁴⁴.

⁴⁰ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 145; idem, *Okruszyny z Gręboszowa...*, op. cit., s. 57, 174.

⁴¹ F. Magryś, *Żywość chłopca działacza...*, op. cit., s. 77–78 i 87.

⁴² Szerzej zob. ibidem, s. 87–88.

⁴³ Szerzej zob.: Z. Ilski, *Główne kierunki i oddziaływania na chłopów księdza Henryka Otowskiego (1823–1904)*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2000, nr 31, s. 23–38; B. Kasperek, *Spór między wójtem a plebanem*, „Rocznik Lubelski” 1987–1988, t. 29–30, s. 52–53.

⁴⁴ F. Magryś, op. cit., s. 27–28.

Chłopi dostrzegali społeczną rolę księdza, jaką mógł odegrać, o ile nie tylko był duszpasterzem, ale i działaczem społecznym umiejącym współpracować w lokalnym środowisku.

W każdej wsi zwłaszcza tam, gdzie był kościół i plebania, i szkoła, dużo mogli dobrego zdziałać, jeśli oczywiście chcieli, ksiądz i nauczyciel, jako osoby inteligentne i najbardziej do tego powołane. Takie wsie w łańcuckim powiecie, jak Handzlówka i Albigowa cały swój rozwój kulturalny i materialny, powstanie kółka, mleczarni, domu ludowego i rozmaitych spółek włościańskich zawdzięczają swojemu proboszczowi, który nie tylko w kościele, ale i poza nim pracował i nie tylko o dobro niebieskie, ale i doczesne dla swoich owieczek się starał. To samo zrobił w Liskowie ks. Bliziński. Grabie do takiego księdza szczęścia nie miało (...)⁴⁵.

Gdy doszło do walki duchowieństwa z ruchem ludowym Witos zaważył, że w powiecie Tarnów:

Ogół księży przeważnie ulegał biskupowi, trzymając się ściśle jego rozkazu. Nie było jednak i w tym zupełnie jednolitej linii, gdyż wielu księży prześcigało go w gorliwości, inni zaś nie dociągali, nie chcąc się zanadto narażać parafianom, z którymi łączyły ich dobre stosunki. Sporo było takich, którzy różne, groźne, politycznym sosem zakropione kurendy i listy biskupie chowali do kieszeni, nie mówiąc o nich parafianom ani jednego słowa. Wielu zaś przeczytało je takim głosem, że nawet najbliżej ambony stojący nic nie słyszeli. Nie brakło też, wprawdzie nielicznych jednostek między księżmi, po cichu z ruchem ludowym sympatyzujących, a nawet starających się przychodzić z pomocą⁴⁶.

⁴⁵ M. Czula, op. cit., s. 463.

⁴⁶ W. Witos, op. cit., s. 197–198.

Wielu chłopów związało się ideowo z ks. Stanisławem Stojałowskim, jednym z prekursorów i pierwszych przywódców ruchu ludowego i chrześcijańsko-społecznego, wydawcą wielu pism ludowych np. „Wieńca” i „Pszczółki”, posłem na sejm galicyjski i do parlamentu austriackiego, który prowadził szeroką i wielopłaszczyznową działalność w środowisku chłopskim⁴⁷. Mimo że w roku 1896 był ekskomunikowany przez Kościół rzymskokatolicki (rok później ekskomunikę cofnięto), wzbudził duże zainteresowanie środowiska wiejskiego. Witos wspominał, że podczas odczytywania rzuconej przez ks. biskupa Puzynę klątwy na ks. Stojałowskiego za „nieposłuszeństwo wobec władzy duchownej”

(...) w kościołach rozlegały się głośnie płacze i przytłumione szlochania. Tak klątwa, jak i ceremoniał zastosowany przy odczytywaniu robiły prawdziwą grozę i przestrah, ale równocześnie wzbudzały też nie tylko zaciekawienie, ale cichy, zacięty bunt, żal do władzy i sympatię dla wyklinanego. Ks. Stojałowski stawał się dla chłopów jakąś wielką legendarną postacią, budzącą z jednej strony obawę, lecz z drugiej rosnącą dla niego z dnia na dzień niezwykły szacunek. Za jego wyklętymi gazetami specjalnie szukano, czytano je w nocy po kryjomu, chroniąc się przed żandarmami i niektórymi księżmi⁴⁸.

Ksiądz Stojałowski rozpoczął swoją działalność na łamach konserwatywnych pism katolickich. W roku 1875 odkupił od Czesława

⁴⁷ Szerzej zob. np.: M. Bednarzak-Libera, *Oświata w poglądach i działalności księdza Stanisława Stojałowskiego (1845–1911)*, [w:] *Dla dobra rządu chłopskich dusz... Wiciarz – ludowiec – nauczyciel – uczony. Księga poświęcona pamięci Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, red. nauk. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa 2010, s. 95–124.

⁴⁸ W. Witos, op. cit., s. 200.

Pieniążka dwa upadające czasopisma dla chłopów „Wieniec” i „Pszczołka”, które wychodziły naprzemiennie raz w tygodniu. Dzięki prowadzonej na ich łamach publicystyce pragnął przekształcić chłopą w światłego obywatela, Polaka i dobrego katolika. Pisma te zostały opatrzone mottami – cytatem z Ewangelii św. Jana „A prawda was wyswobodzi” oraz cytatem z Zygmunta Krasieńskiego, podkreślającym ich solidarystyczny w sensie społecznym charakter „Z szlachtą polską polski lud”. W obydwu czasopismach zamieszczał korespondencję i artykuły często własnego autorstwa przedstawiające niesprawiedliwe stosunki społeczne na wsi galicyjskiej. Pisma te wydawał nieprzerwanie, niekiedy nieco modyfikując ich tytuły do 1911 roku. W latach 70. XIX wieku wydawał także dodatek miesięczny do „Wieńca” i „Pszczołki” pt. „Posłaniec Serca Pana Jezusa do Narodu Polskiego” (1876–1879) oraz dwutygodnik dla inteligencji „Piast” (1876–1877). Był także redaktorem lwowskiego dwutygodnika „Kaznodzieja Polski”⁴⁹.

Czasopisma wydawane przez ks. Stojalowskiego były kolportowane i czytane na wsi galicyjskiej. Często też ich czytelnicy obdarzeni talentem pisarskim nawiązywali kontakty i publikowali na ich łamach. Taką możliwość miał Franciszek Magryś, który czytał i zamieszczał od 1889 roku wiersze i artykuły w „Wieńcu” i „Pszczołce”. Przejawiał w nich umiłowanie do ojczyzny i tęsknotę za jej wolnością oraz poruszał kwestie dotyczące chłopów i ich pracy na roli⁵⁰. Gdy u Jakuba Bojki objawił się talent pisarski,

⁴⁹ Szerzej zob. J. Myśliński, *Redaktor w sutannie i ludowy trybun: Stanisław Stojalowski*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, nr 3–4, s. 127–132.

⁵⁰ F. Magryś, op. cit., s. 60 i n.

umożliwiający mu pisanie wierszy i opowiadań, zaczął zamieszczać je w „Wieńcu” i „Pszczółce” od 1880 roku. Wtedy też poznał ks. Stojałowskiego⁵¹. Wydawnictwa prasowe wydawane i redagowane przez tego duchownego, prowadzącego działalność wybiegającą poza posługę kapłańską, takie jak: „Wieniec”, „Pszczółka”, „Posłaniec Serca Jezusowego” i inne katolickie np. „Głosy Katolickie”, jak też literatura religijna np. *Placz Ojców Świętych* czytał w procesie samokształcenia Jan Madejczyk⁵². Maciej Czuła, prowadząc samokształcenie czytał m.in. „Wieniec”, „Pszczółkę” i „Obronę Ludu”. Jego zainteresowanie wzbudził wtedy redaktor tych czasopism ks. S. Stojałowski. W efekcie związał się z nim i pisał artykuły do wydawanych przez niego czasopism. W kolejnych latach nawet zdobywał umiejętności redaktorskie, stając się jego pomocnikiem. Po śmierci ks. Stojałowskiego w 1911 roku powrócił na wieś⁵³. Jan Stapiński zetknął się z czasopismami wydawanymi przez ks. Stojałowskiego będąc uczniem gimnazjum w Jaśle. Wtedy też prowadził działalność zmierzającą do rozszerzaniem świadomości narodowej, działając w tajnych organizacjach młodzieżowych. Brał też udział w agitacji w wyborach uzupełniających w powiecie jasielskim do Sejmu Krajowego w 1888 roku, m.in. kolportując pisma „Wieniec” i „Pszczółka”⁵⁴.

⁵¹ Szerzej zob.: Z. Iłski, *Jakub Bojko 1857–1943. Biografia polityczna*, Wrocław 2004, s. 17 i n.; B. Kasperek, *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998, s. 37 i n.; T. Kisielewski, *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. 1, *Okres zaborów*, Warszawa 1977, s. 85–87.

⁵² J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 47.

⁵³ M. Czuła, op. cit., s. 164–167; Czuła Maciej, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*, op. cit., s. 80.

⁵⁴ J. Stapiński, op. cit., s. 195; K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński...*, op. cit., s. 47–53.

Chłopi nie tylko czytali i wzbogacali swoją wiedzę oraz publikowali w wydawanych przez ks. Stojałowskiego czasopismach, ale także angażowali się w prowadzoną przez niego działalność polityczną, społeczną i gospodarczą. W kampaniach wyborczych organizowanych przez jego zwolenników uczestniczył np. Maciej Szarek, który uznał, że dało mu to duży autorytet wśród chłopów i ukierunkowało do znalezienia dla siebie właściwej opcji politycznej, czyli ostatecznie Stronnictwa Ludowego⁵⁵. Z kolei Franciszek Magryś, pełniąc funkcję pisarza gminnego i prowadząc pracę społeczną na terenie gminy Handzlówka, chcąc walczyć z brakiem oświaty, ubóstwem i pijaństwem nawiązał współpracę z ks. Stojałowskim i przejawiał zbliżone poglądy polityczne. Został nawet wysunięty w 1900 roku jako kandydat na posła do Sejmu Krajowego z okręgu Łańcut – Nisko, ale zrezygnował z ubiegania się o mandat⁵⁶. Będąc aktywnym działaczem społecznym i organizatorem Wojciech Wiącek przeistoczył się w działacza politycznego i został wybrany w 1896 roku członkiem Rady Powiatowej i sekretarzem jej Koła Włociańskiego. Następnie, w roku 1907, w wyniku poparcia przez ks. S. Stojałowskiego i jego zwolenników uzyskał mandat do Rady Państwa. W kolejnych latach, mimo iż związał się ze Stronnictwem Ludowym, jak też później z Ligą Narodową utrzymywał nadal kontakty z ks. S. Stojałowskim, którego gorliwie popierał. Złożył podpis założycielski pod porozumieniem posłów stojałowczyków i wszechpolaków, na mocy którego powstał w 1909 roku Związek

⁵⁵ M. Szarek, *Bieg mego życia*, [w:] *Wiersze i proza...*, op. cit., s. 183–184; idem, *Bieg mego życia*, „Przyjaciel Ludu”, nr 10, 1.04.1896, s. 149.

⁵⁶ F. Magryś, op. cit., s. 60 i n.

Ludowo-Narodowy. W następnych latach stał się aktywnym działaczem tej organizacji, pełniąc różne funkcje⁵⁷.

W środowisku wiejskim istniał pogląd, że wykształcenie syna chłopskiego na księdza to wielki zaszczyt dla rodziny. W tamtym czasie dużo synów chłopskich podążało ścieżką edukacji w seminariach duchownych. Duchowieństwo miało możliwości podejmowania również wyższych studiów teologicznych, gdyż istniał taki wydział na uniwersytecie lwowskim i krakowskim. Oczekiwano, że po zakończeniu pobierania nauki syn chłopski, gdy zostanie księdzem będzie udzielał pomocy rodzicom i rodzeństwu. O propozycji kształcenia syna na księdza otrzymanej od ks. Żuzaka z Komborni wspominał Jan Stapiński. Pojawiła się po przeegzaminowaniu go przed pierwszą spowiedzią świętą. Ostatecznie jednak nie podążył on ścieżką takiej kariery⁵⁸.

Zdarzało się też tak, że dobre kontakty z księżmi nie były możliwe do utrzymania. Przykładem może być wspomniany już Stapiński, który kolportował „Wieniec” i „Pszczołkę”, wydawane i redagowane przez ks. Stojałowskiego w okresie kampanii wyborczej w 1888 roku. Gdy zaraz po maturze, od 1 września 1889 roku pracował kilka miesięcy w filii Banku Włościańskiego w Jaśle jako kierownik,

⁵⁷ E. Chudziński, *Wojciech Wiącek i jego testament*, „Regiony” 1988, nr 1–4, s. 62–64.

⁵⁸ J. Stapiński, op. cit., s. 110–111; K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński...*, op. cit., s. 39–42. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, biograf i popularyzator *Pamiętników Stapińskiego*, stwierdził, reasumując okres jego życia przed rozpoczęciem aktywnej działalności politycznej następująco: „(...) Młody Jan Stapiński – pastuszek, potem uczeń wiejskiej szkółki, zadziwiający księdza wikarego swymi wiadomościami i przeznaczony na księdza – jakże inną poszedł drogą. W późniejszej działalności politycznej wypadło mu być biczem bożym m.in. na różnych wikarych i proboszczów. Wszystkie wiadomości nabyte w gimnazjum, cały zapal do działalności politycznej, a także osobisty urok i krasomówstwo, którymi tak czarował kolegów szkolnych, obrócił na walkę o sprawę chłopską, o byt wsi i jej uświadomienie”. Ibidem, s. 51–52.

wszedł w spór z Franciszkiem Zalańskim naczelnikiem tej filii i z ks. Stanisławem Stojałowskim. Wtedy pisał też krótkie, niepodpisane korespondencje do „Wieńca” i „Pszczółki”. Niechęć do redaktora i wydawcy tych czasopism została wywołana przez Zalańskiego, który opowiadał mu szczegóły z życia i współpracy z księdzem⁵⁹.

Chłopi nie szczędzili też uwag krytycznych księżom nauczającym religii w toku edukacji szkolnej. Negatywną opinię o uczących go katechetach wyraził np. Maciej Czula, w którego pamiętniku czytamy: „Religię wykladał miejscowy proboszcz ks. Skwarczyński, zdolny kaznodzieja, ale bardzo ociężały i leniwy duszpasterz. Stąd lekcji religii udzielał najwięcej dwa razy do roku, toteż żaden z uczniów nie mógł jej umieć”⁶⁰. Ponadto jeszcze dodał, że „(...) Ks. Skwarczyński aczkolwiek był człowiekiem dużej kultury duchowej i wykwintnym kaznodzieją, był zbyt ciężki i leniwy, aby się mógł poza kościołem społeczno-oświatowej pracy oddawać”⁶¹. Negatywnie Czula wyrażał się również o ks. Raźnym, uważając, że „(...) ucząc w kościele, by ludzie więcej o swoje dusze niż o dobro ziemskie dbali, sam za pierwszy cel swojego życia gromadzenie tych dóbr materialnych uważał, a oczkiem w głowie było mu gospodarstwo, a nie parafianie”⁶².

Czula miał dwa powody do krytyki księży z rodzinnej parafii. Po pierwsze była ona wynikiem żalu, jaki odczuwał po negatywnym wyniku egzaminu z religii, który przeprowadził ks. Skwarczyński

⁵⁹ J. Stapiński, op. cit., s. 41, 216–217, 219; K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński...*, op. cit., s. 80–81.

⁶⁰ M. Czula, op. cit., s. 462.

⁶¹ Ibidem, s. 467.

⁶² Ibidem.

w czasie wizyty w szkole ks. dziekana wielickiego, po drugie powodem była ocena „dostateczna” z religii otrzymana na koniec roku i „za sprawą księdza” ogólna ocena za postępy w nauce „dobra” w klasie II, mimo że w poprzednim roku został nawet nagrodzony za naukę⁶³. Innym powodem krytyki było docenienia przez M. Czuję doniosłej roli społecznej księży we wsiach, takich jak Handzlówka i Albigowa oraz w Liskowie, o czym już wspomiano.

Opinia na temat księży rzymskokatolickich i ich krytyka mogły być też wynikiem wykształcenia wyniesionego z procesu przygotowania ich do służby kapłańskiej w parafiach wiejskich. W nauczaniu główny nacisk kładziono na stronę praktyczną, gdyż uczono dobrego administrowania parafią, poprawnego sprawowania kultu (nabożeństwa, sakramenty), głoszenia kazań oraz nauczania katechizmu⁶⁴. Z uwagi na to do parafii wiejskich często trafiali ludzie, których charakteryzowano następująco: „Subiekta ograniczone, zabobonne, nieobyczajne, nierządne, prócz machinalnego nabożeństwa liturgicznego na naukowe kazania zdobyć się nie umiejące, po większej części są proboszczami wiejskimi”⁶⁵.

Negatywną opinię o księżach wyraził również Wincenty Witos, który uważał, że zachodzi rozbieżność między tym co głoszą na kazaniach w Kościele a ich zachowaniem wobec chłopów. Konstatował:

⁶³ Ibidem, s. 463.

⁶⁴ W. Urban, *Dzieje Kościoła w zaborze austriackim*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce...*, op. cit., s. 621–628; A. Wóycicka, *Uwarunkowania działalności Kościoła katolickiego w zaborze austriackim*, „Bieleńskie Studia Teologiczne” 2015, nr 1, s. 20–33.

⁶⁵ Cyt. za: J. Kłoczowski, *Chrześcijaństwo w Polsce*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1980, s. 153.

Niejednokrotnie słyszałem, jak ksiądz z przekonaniem prawił na ambonie, że ludzie wobec Boga są wszyscy równi, bo mają jedną taką samą duszę i takie ciało, a wyróżnić ich tylko może praca, cnota i zasługi. Miałem grube co do tego wątpliwości, patrząc i widząc kim był w życiu codziennym np. ksiądz proboszcz, pan nauczyciel, nadleśniczy, rządcą dworski, a nawet organista, a czym byli chłopci, nie wyłączając prawie żadnego. Jak oni żyli, mieszkali, jak się ubierali, a jak ich sąsiedzi niechłopci. Trudno mi było uwierzyć najwięcej solennym, a tak mile dla ucha brzmiącym zapewnieniom o równości, gdy nazajutrz po tym kazaniu (...) ks. proboszcz kazał pozajmować krowy i gęsi biedaków, którzy je paśli na rowie przylegającym do plebańskich gruntów, nadleśniczy, dobry przyjaciel księdza, orzekł wyrzucenie na zawsze z lasu jednego z gospodarzy, który się nie pozwolił policzkować i spokojnie odtrącił bijącą go rękę. A przecież takie i podobne rzeczy działy się codziennie i uchodziły zupełnie bezkarnie. Przecież temu równemu chłopcu w każdą niedzielę prawiło się o bezwzględnym posłuszeństwie i groziło się najcięższymi karami, gdyby je połamał. Przecież cała długa coroczna i codzienna praktyka stwierdzała, że co innego ksiądzka z ewangelią, co innego życie (...)⁶⁶.

Witos uznał, że wartości przekazywane na kazaniach były jednym z czynników, który spowodował, że galicyjski chłop uważał się za „niższe i mniej wartościowe stworzenie od innych”. Nie tylko sam był o tym przekonany, ale i innych w tym „umacniał, obniżając rozmyślnie swoją wartość w ich oczach”. Witos twierdził, że działo się tak ponieważ:

(...) Był niewolnikiem tak z krwi, tradycji, wychowania, jak i z własnej woli. Cnotę pokory doradzaną mu przez Kościół i księdza, ale wobec Boga, on stosował wobec wszystkich, i to często z niesłychaną jeszcze przesadą.

⁶⁶ W. Witos, op. cit., s. 64.

To odbierało mu wszelką inicjatywę, możliwość poruszania się i obrony, to stwarzało beznadziejność wszelkich jego zamierzeń i posunięć. Chłop żył prawie codziennie nie odstępującymi go obawą i strachem⁶⁷.

Stosunek chłopów do Kościoła i religii katolickiej uległ zmianom w okresie, gdy wieś rozpoczęła swoją emancypację i więcej chłopów włączało się do działalności politycznej ruchu ludowego i innych nurtów politycznych obejmujących to środowisko swoimi wpływami. Świadczyć o tym może postawa W. Witosa, który został publicznie zganiony z ambony w kościele w Wierzchosławicach za czytanie „Przyjaciela Ludu” i innych podobnych czasopism. Ksiądz Franczak wezwał go publicznie, „ażebym tego zaraz zaniechał, jeżeli chcę uniknąć kar kościelnych i boskich tu na ziemi, a po śmierci wiecznego piekielnego ognia”. Gdy to nie odniosło oczekiwanego skutku wezwał Witosa do siebie, aby mu osobiście jeszcze przedstawić następstwa czytania zakazanego przez władzę duchowną pisma. Argumentował to następująco: „(...) A czy ty nie wiesz, że to piśmięto jest przez samego Ojca Świętego zakazane? Tego nie wiem – odpowiedziałem. – Słyszałem tylko, jak ks. proboszcz mówił o zakazie biskupa. Biskup nie robi własną wolą, ale działa w imieniu Ojca Świętego, który jest Namieśnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi – sprostował mnie ks. proboszcz. Gdzie by ta tu Ojciec Święty takimi rzeczami się zajmował – wtrąciłem dość śmiało i z uśmiechem” – pisał Witos⁶⁸.

⁶⁷ Ibidem, s. 64.

⁶⁸ Ibidem, s. 158.

Konflikt Witosy z ks. Józefem Franczakiem, w który zaangażowali się też chłopcy z Wierzchosławic wykreował go na lokalnego przywódcę. Zaczął prowadzić działalność społeczną i polityczną. Stał się osoba znaną i szanowaną w swoim środowisku⁶⁹.

Włościanie zaliczali do inteligencji wiejskiej także organistę i uważali go za pół-duchownego, gdyż sądzili, że „wielkiego splendoru dodawało mu granie na organach i śpiew z proboszczem po łacinie”⁷⁰. Zdarzało się, że zajmował się też nauczaniem dzieci wiejskich. Z takiej możliwości nauczania się podstaw czytania skorzystał Maciej Szarek, który „przez kilka tygodni, w zimie, chodził do organisty”, mieszkającego w sąsiedniej wsi Grabie, oddalonej od Brzegów o dwie godziny drogi. Biegał tam codziennie, ale już w pierwszych dniach wiosny musiał zaprzestać nauki, na bezwzględne żądanie rodziców, którzy uważali, że powinien zająć się pasaniem bydła i gęsi. Nie zmienił postawy rodziców także organista, który dostrzegając zapał i postępy chłopca, przyszedł prosić Szarków, aby Maciek mógł kontynuować naukę. Rodzice pozostali niewzruszeni, nawet na ofertę udzielania jej bezpłatnie⁷¹.

Mieszkańcy wsi odnosili się również z szacunkiem do gospodyń księży.

We wspomnieniach napisanych przez Wincentego Witosy odnajdujemy konstatację ukazującą jego stosunek do Kościoła

⁶⁹ T. Kisielewski, op. cit., s. 119–120.

⁷⁰ W. Witos, op. cit., s. 116–117.

⁷¹ M. Szarek, *Bieg mego życia*, „Przyjaciel Ludu”..., op. cit., s. 329; idem, *Bieg mego życia*, [w:] *Wiersze i proza*, op. cit., s. 156.

katolickiego i ocenę jego działalności w okresie zaborów. Ten aktywny galicyjski chłop, parlamentarzysta zmagający się z niechęcią i prześladowaniami duchowieństwa w okresie jego walki z ruchem ludowym w Galicji stwierdził, że:

Walki z Kościołem ani religią nigdy nie prowadziłem, uważając to za rzecz niepotrzebną i szkodliwą. Jakiż zresztą mógłbym mieć do tego powód? Wiedziałem, że stały one na gruncie równości i prawa, że potępiły gwałt i zbrodnie, starając się prowadzić do ewangelicznej równości i sprawiedliwości, uszlachetniając człowieka i wskazując mu wielkie i wzniosłe cele. W czasach najcięższych prób były dla narodu polskiego jedyną prawie przystanią, która nie zawiodła. One dawały podstawę moralną, krzepiły upadającego, w nich znajdowali ukojenie i oparcie skołatani ludzie, z nich czerpali siłę do przetrwania. Kościół był ostoją dla języka i polskości, chroniąc je od zniszczenia w czasie barbarzyńskiej walki, jaką mu zaborcy wypowiedzieli. Dla mas chłopskich wiara i Kościół były chlebem, bez którego masy te wprost żyć by nie mogły. One im pomagały przechodzić ciężką drogę doczesnego życia z tą pewnością niczym nie wzruszoną, że na drugim świecie będzie za to lepiej. To przekonanie robiło ich też lepszymi i wstrzymywało od wielu złych czynów. Wiem, że największą krzywdę zrobiłby masom ten, kto wyrwałby z serca ich wiarę, zostawiając przez to straszliwą pustkę. Jak zaś chłopcy byli do Kościoła i wiary przywiązani, świadczą ich ofiary i zachowanie się w czasach najostrzejszej walki z duchowieństwem. Nie mogłem też zapomnieć o bohaterstwie i ofiarnej pracy duchowieństwa polskiego w rozmaitych czasach. Nie sięgając już do Skargów, Stasziców, Kołłątajów – dość wymienić Brzószków, Ściegiennych, Wawrzyniaków, Stojałowskich, Adamskich! in. Uznając wielkie znaczenie i zasługi Kościoła i duchowieństwa w życiu narodowym i społecznym, nie mogłem się jednak zgodzić, by część tego duchowieństwa używała albo nawet nadużywała Kościoła do walki z przeciwnikami politycznymi, wyrządzając przez to samo Kościołowi niepowetowane szkody. Nie cofałem się też ani na chwilę przed narzuconą mnie i ruchowi ludowemu walką, narzucaną

szczególnie przez duchowieństwo diecezji tarnowskiej, dążące przy pomocy biskupa ks. Leona Wałęgi do opanowania tego ruchu i zniszczenia jego samodzielności⁷²

Świadomość religijna chłopów

Świadomość religijna⁷³ galicyjskiego chłopstwa była żarliwa, prosta, niepozbawiona zabobonów. Katolicyzm stanowił religię, której program społeczny trafiał w oczekiwania prostego chrześcijańskiego ludu z powodu zapewnienia, że na krzywdzonych i „maluczkich” oczekuje nagroda pośmiertna.

Osoby duchowne patronowały wszelkim poczynaniom wiernych, legalizując niejako zachowania „złe” i „dobre”. Ponadto, z powodu odpowiedniej organizacji życia parafialnego, w którym było miejsce dla wszystkich warstw i stanów, Kościół zmonopolizował, zarówno „rząd dusz”, jak również całokształt życia wsi.

Włościanie nie próbowali kwestionować żadnych dogmatów wiary i praw Kościoła. Zgodnie z kazaniem uznali, że świat, ze wszystkim, co się na nim znajduje, dzieli się na dwie części: „królestwo dobrego”, w którym rządzi Pan Bóg i „królestwo złego”, gdzie „rozpierał się niepodzielnie szatan”. Chłopi wierzyli też w jego „niesłychaną siłę”, która może „Bogu zniszczyć najlepsze zamysły i urzędnienia”.

⁷² W. Witos, op. cit., s. 22–23.

⁷³ Świadomość religijna oznacza, że jednostka lub grupa zdaje sobie sprawę i zna społecznie przyjęty i sankcjonowany wzór kulturowy, regulujący zbiorowe, publiczne i prywatne zachowanie się wobec przedmiotów kultu oraz organizujący życie tej grupy. Religia katolicka ma wzór, który normuje postawy światopoglądowe, emocjonalne i praktyczne ludzi wierzących. Znaczenia terminu rekonstruuje na podstawie następujących źródeł: Z. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988, T. Tomaszewski, *Świadomość*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975, s. 171–195; S. Głaz, *Doświadczenie religijne*, Kraków 1998, B. Grom, *Psychologia religii*, Kraków 2009.

Przed szatanem czuli respekt, jego imienia używano tylko w złości albo przy przekleństwie, powszechnie jednak nazywano go „złym”, a czasem czartem. Uznano, że „zły” „wyrabiał rzekomo niesłychane rzeczy i płatał ludziom rozmaite psikusy i figle”. Mógł też porwać człowieka, szczególnie wtedy, kiedy „hulał z wiatrem po drogach i polach”. Jak mu się to nie udało, to „pędził tumany kurzu, roznosił siano, zboże i różne przedmioty”⁷⁴.

Takie pojmowanie świata przez chłopów było wygodne dla księży, bo wielu z nich, znając poziom inteligencji i stan świadomości chłopów, w sposób jak najbardziej uproszczony udowadniało im w kościele, że nagminnie każdy z nich przekracza wiele przykazań i przypisów, popełniając tym samym grzechy, w tym grzechy ciężkie. Wyjaśniano ponadto, że za popełnienie takiego grzechu spotka ich kara. Księża ostro piętnowali np. kradzież głosząc, że „(...) grzech kradzieży nie »zostanie tak długo odpuszczony, dopóki wziętek nie będzie zwrócony«, bo żadna pokuta inaczej tego grzechu nie zmaże, a w całej wsi nie było ani jednego, ażeby z lasu nie ukradł (...)”⁷⁵. Nie tylko ksiądz, ale i sami chłopci za duży grzech uważali krzywoprzysięstwo. Nikt więc z nich nie chciał składać przysięgi, choćby nawet miało to przynieść straty majątkowe, a jeśli miało to miejsce uważane było za duże wydarzenie. Podobnie oceniano kradzież popełnianą w kościele. Odróżniano kradzież – świętokradztwo, czyli w kościele od przywłaszczenie sobie mienia plebańskiego⁷⁶.

⁷⁴ W. Witos, op. cit., s. 66.

⁷⁵ Ibidem, s. 73.

⁷⁶ Ibidem, s. 87–88.

W kazaniach dużo uwagi poświęcano temu, żeby chłopci mieli świadomość, że nieprzestrzeganie norm moralnych skutkuje popełnieniem grzechu i karami religijnymi. Pojęcie kary i jej egzekucji w życiu przyszłym („Bóg pokarze”, „obawa przed gniewem Boga”) było już dla wiernych wystarczająco skutecznym środkiem krępującym chęć naruszenia norm. Wspominając o „karze boskiej” za grzech należałoby wyjaśnić, czym ów grzech był i co oznaczał dla chłopca. Należy tu wziąć pod uwagę pojęcia zrozumiałe same przez się, takie jak: zabójstwo, kradzież, krzywoprzysięstwo, świętokradztwo. Jednakże było nim także nadużywanie jedzenia czy też okraszanie go choćby maślanką w czasie postu, spożycie śniadania przed porannym pacierzem, nieuczestniczenie w dorocznej spowiedzi i niezjęcie nakrycia głowy przed pobożną figurą, ale kradzież, bójki, „wydawanie złego świadectwa o bliźnich” było uważane powszechnie przez chłopów za rzecz normalną. Niezbyt konsekwentnie przestrzegano kościelnych ograniczeń w sferze życia seksualnego, picia alkoholu. Chłopi uważali, że Bóg zsyłał różne klęski elementarne, jako karę za popełnione przez nich grzechy, żeby ludność wiejską przestrzec i od „kar wiecznych uchronić”. Po ulewach, gradach, pożarach, chorobach miała miejsce wielka ofiarność na msze, mająca na celu przebłaganie Boga i uchronienie od nieszczęść oraz klęsk.

Księża wskazywali chłopom w kazaniach, że popełnianie grzechów zaprowadzi ich do piekła – królestwa złego, gdzie władzę sprawował szatan dysponujący niszczącą siłą. Piekło odmalowywane było w „strasznych barwach” i stale wywoływało na ludności

wiejskiej wstrząsające wrażenie, gdyż „(...) każdy wiedział, że rządcy tego piekła – szatani, piekący nieszczęsne grzeszne dusze przez wszystkie wieki na rozpalonych roznach, przewracając je z boku na bok, nabijając na ostre żelazne widły; toteż ludność, a szczególnie kobiety, nie tylko, że w czasie tych kazań prawie że odchodziły od zmysłów, ale zanosząc się od płaczu, nie mogły się przez cały tydzień opamiętać”. Chłopi bali się różnych „widziadeł” nie tylko w dzień, ale i przychodzących do nich w nocy, dodatkowo jeszcze z towarzyszącymi im różnymi duszami nieszczęsnymi, szatanami i nieboszczykami⁷⁷.

Wierzono też, że „zły” lub „czart” prowadził walkę z Bogiem. Na przykład we wsi Zakrzecze uważano, że diabły dzielą się na lepsze i gorsze. Te pierwsze miały straszyć po domach, strychach i po „różnych pustkach”. Inne natomiast miały

(...) siedzieć na rosochatych wierzbach i rozstajnych drogach. Ale były i takie nieboraki, co dostawali przydziały pod mostkami na rowach, pod brzegami Wisłoka i w kępach wiklin i pokrzyw. Jeden nawet otrzymał placówkę na środku jeziora na polach. Młode diabły, czyli niedorostki, nazywano „żerdekami” i one to miały najgorszą służbę. Niektórzy z tych diabłów z lepszej sfery byli nawet hojni, bo gdy się z nimi porozumiało, to i pieniędzy dostarczyli. Ale byli i tacy, których trzeba było nawet dożywiać. Byli to albo skąpcy, albo im delegacyjnego nie wypłacono. (...) Pośledniejsze diabły (...) szczególnie lubiły wodzić pijaków i to po najgorszych wertepach i bagnach. Bardzo żałośnie wyglądał taki pijaczyna, jak mu się udało wyrwać spod opieki diabła⁷⁸.

⁷⁷ Ibidem, s. 65–66 i n.

⁷⁸ J. Stryczek, op. cit., s. 39.

Chłopi uważali, że zarówno Bóg, jak i szatan objawiali się ludziom w identyczny sposób, poprzez nieznaną siłę przyrody. Czyny Boga uważane były za celowe, ponieważ miały upominać grzeszników, z kolei czyny szatana uznawano tylko za szkodliwe.

Chłopi traktowali życie pozagrobowe jako kontynuację życia doczesnego. Sądzili, że panujące stosunki hierarchiczne na ziemi były odwzorowywane w życiu po śmierci. Zabiegali nie tylko o zbawienie własne, ale również troszczyli się o zbawienie krewnych, sąsiadów, współmieszkańców. Z niesłychanym „sentymentem i czcią” odnosili się do zmarłych i to nie tylko do ojców i krewnych, ale w ogóle do wszystkich.

Kazania księży oraz obawa kar doczesnych i wiecznych, bo wszyscy chłopi uważali, że cały czas grzeszyli „myślą, mową i opuszczeniem dobrego”, mocno ich ograniczało i czyniło ich życie beznadziejnym. „O niebie – królestwie dobrego, gdzie rządził Pan Bóg włościanie nie śmieli marzyć, a czyściec uważali za największe i jedynie możliwe dla siebie szczęście”. Wizja świata powstała u chłopów i poczucie wspólnego losu, wynikające z przedstawianej im przez księży parafialnych nauki Kościoła katolickiego sprzyjały kształtowaniu u nich poczucia więzi lokalnych i solidarności grupowej⁷⁹.

⁷⁹ W. Witos, op. cit., s. 65 i n.

Praktyki religijne chłopów

Za istotny wskaźnik religijności uznawane jest przez Kościół katolicki uczestnictwo w praktykach indywidualnych i zbiorowych, jako podstawowy obowiązek wierzącego. Chłopi odprawiali wszelkie nakazane przez Kościół katolicki praktyki religijne.

Ludność wiejska uczęszczała licznie w niedziele i święta do kościoła na „mszę, sumę i nieszpory”, jeśli miała ubranie i obuwie. Lepszy strój zakładała jednak na wesele. Często wierni mogli pogłębiać właśnie w ten sposób swoją duchowość, czerpali wiedzę religijną wyłącznie z kazań i katechez głoszonych przez duchownych. Było to powodowane tym, że niski poziom wykształcenia (duży procent był analfabetami) odcinał ich od słowa pisanego. Zajmowane miejsce w kościele świadczyło o pozycji w hierarchii wiejskiej.

Modlono się przy pomocy książeczek do modlitwy i różańca, co najmniej dwa razy dziennie odmawiano klęcząc pacierz, niestety często go „przekręcając”. Powszechną czcią otaczano Matkę Boską i modlono się do niej.

Cała ludność – komunikował Witos – miała nieograniczoną ufność w siłę i dobroć Matki Boskiej, spodziewając się, że ona jeszcze najprędzej może pomóc. Godzinki do Matki Boskiej umiało bardzo wielu ludzi na pamięć i śpiewało je głośno w każdą niedzielę i święto rano, a w niektórych domach nawet w dni powszednie. Przez wszystkie dni miesiąca maja odbywały [się] śpiewy przed każdą figurą i w każdy wieczór⁸⁰.

⁸⁰ Ibidem, s. 75.

Włościanie mieli też wiązanki swoich specjalnych modlitw, których Kościół wcale nie polecał, a może nawet i o nich nie wiedział. W każdym domu były inne, zależne od tego, kogo obrano sobie za patronów i jakie troski trapiły rodzinę. Chłopi umiejący czytać kupowali na odpustach i jarmarkach książki religijne: *Książeczki do nabożeństwa*, *Żywoty świętych*, modlitewniki, nowenny, godzinki, koronki. Chętnie nabywano śpiewniki zawierające pieśni i kolędy, które często były śpiewane w kościele i w domach. Wśród chłopów popularne były następujące pieśni: *Pieśń nowa o pielgrzymie i dobrym pasterzu*, *Pieśń o świętym Piotrze*, *Pieśń o świętym Walencinie*, *Pieśń o Najświętszej Marii Pannie*, *Pieśń o polskiej koronie*, *Pieśń o Najświętszej Pannie Marii Okulickiej*, *Pieśń o Najświętszej Marii Pannie Gidelskiej*.

Można stwierdzić, że początkowo uczęszczanie chłopów do kościoła i śpiewanie pieśni kościelnych było na wsi podstawowym elementem jej życia kulturalnego.

Mężczyźni odbywali spowiedź głównie raz w roku, przed Wielkanocą. Kobiety częściej. Ociągających się z tą praktyką wzywano publicznie z ambony do jej spełnienia, a gdy to nie pomogło, doprowadzał ich w czerwcu do spowiedzi dziad kościelny. W niedzielę i święta unikano wszelkiej pracy⁸¹.

Liczną grupą uczęszczano na wszystkie okoliczne odpusty, jakie odbywały się w okolicy np. chłopi z parafii w Wierzchosławicach „Najchętniej jednak i najgromadniej” chodzili do Odporyszowa,

⁸¹ J. Stryczek, op. cit., s. 66; W. Witos, op. cit., s. 72–76. Opinię Witosa, że chłopi wykonywali wszystkie praktyki religijne potwierdza Bujak. Zob. F. Bujak, *Żmijca wieś powiatu Limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903, s. 139–142.

gdzie była „Matka Boska cudowna, co pobiła Szwedów”⁸². Za obowiązek katolika, od którego nie było żadnej dyspensy, uważali odbycie co najmniej trzykrotnie pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej. Chodzono tam najczęściej na Wielki Piątek i na Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. Mimo że podróż tam i na powrót wynosiła po przeszło 150 kilometrów, chodzono pieszo, bardzo często gołą nogą, później dopiero niektórzy zaczęli jeździć do Kalwarii koleją. Wywołało to zgorszenie pobożniejszych niewiast, gdyż naruszało starą tradycję u wielu bardzo przestrzeganą. Pobożne i zamożne kobiety pielgrzymowały nawet do Częstochowy i Leżajska jako miejsc bardziej od Kalwarii sławnych i z cudów słynących⁸³.

Pielgrzymki prowadzili specjaliści przewodnicy, którzy często robili sobie z tego wcale poważne źródło dochodów, gdyż każdy z pielgrzymów musiał się im wielokrotnie opłacać.

Za moich już czasów – wspominał Witos – takim przewodnikiem był długo Stanisław Gdowski, chłop przeszło dwudziestomorgowy, który ani jednej takiej wycieczki nigdy nie opuścił. Stał on się też, jak i inni pątnicy, przedmiotem złośliwych uwag i drwin ze strony Jana Głowackiego, a potem prawie całej wsi. Zwykle przez całą długą i nużącą drogę pielgrzymi śpiewali różne pieśni nabożne, powtarzając słowo w słowo za przewodnikiem. A przewodnik ten, idąc naprzód i uważając na zdrowie i całość prowadzonych przez niego ludzi, zawsze ich ostrzegał, jeżeli na drodze stanęła jakaś przeszkoda. Trafiło się, że gdy gromada z dwustu ludzi złożona dochodziła do zepsutego mostu, Gdowski ją ostrzegł słowami: „Uważajcie, dziura w moście!” Ludzie jego intencji nie zrozumieli, choć

⁸² W. Witos, op. cit., s. 130.

⁸³ Ibidem, s. 130–131. Por. S. Czarnowski, op. cit., s. 147–152.

słowa podjęli i prześpiewali, a zanim ukończyli ten śpiew, wpadli do rowu napełnionego wodą. Czy i gdzie się to stało, nie wiem, bo tę anegdotę słyszałem w różnych wsiach. Głowacki zaś, upierając się z całą stanowczością, przy tym wymieniając drogę i miejscowość, chciał tym swojemu kumotrowi Gdowskiemu dokuczyć⁸⁴.

W rozwoju życia religijnego dużą rolę odgrywały bractwa. Należeli tam ludzie ze wszystkich grup społecznych. Ich członkowie byli zobowiązani do równego traktowania siebie wzajemnie, wypełniania określonych praktyk religijnych oraz pracy charytatywnej na rzecz potrzebujących. Włościanie należeli do różnych bractw kościelnych zakładanych przez księży w parafiach. Postępowali tak nie tylko z powodu stałej, usilnej zachęty proboszczów, ale sądząc, że uchroni ich to od wielu grzechów i nieszczęść w doczesnym życiu, a przede wszystkim dopomoże w przyszłym. Można było do nich wstępować już w wieku dziecięcym, a także starszym. Dzieci mogły wstąpić do „Żywych Róż”, osoby starsze stać się członkami np. „Apostolstwa Serca Jezusowego”, „Stowarzyszenia Świętej Rodziny”, „Najświętszego Sakramentu”, „Apostolstwa Modlitwy”, „Bractwa Szkaplerza Świętego”, „Wiecznego Różańca”, „Trzeciego Zakonu św. Franciszka”, „Arcybractwa Najświętszego i Niepokalanego Serca Marii”. Zakładane w parafiach licznie bractwa różniły się od siebie zasadami i regułami, do których przestrzegania zobowiązani byli ich członkowie. Pełnienie różnych funkcji przez chłopów w bractwach kościelnych wiązało się z pozyskaniem szacunku innych parafian⁸⁵. Bojko wspomina, że jego

⁸⁴ W. Witos, op. cit., s. 130–131, 164–165.

⁸⁵ Ibidem, s. 76–77.

ojciec dysponował dobrą pamięcią, umiał czytać, znał dużo pieśni kościelnych i działał w bractwie św. Anny, istniejącym przy gręboszowskiej parafii. Z polecenia proboszcza przewoził w 1830 roku powstańców do Królestwa Polskiego. Pełnione funkcje i umiejętności czyniły go znanym nie tylko w Gręboszowie, ale i na terenie całej parafii⁸⁶.

Można stwierdzić, że gorliwość w wierze i spełnianiu praktyk religijnych stanowiła ważny czynnik prestiżu społecznego. W środowisku wiejskim nie mógł cieszyć się autorytetem chłop postępujący inaczej. Ponadto regularność i częstotliwość kontaktów na płaszczyźnie religijnej tworzyła możliwość kontaktów towarzyskich, a to sprzyjało kształtowaniu u nich poczucia więzi lokalnych i solidarności grupowej.

Wychowanie religijne dzieci

Z życiem religijnym chłopów związane było wychowanie dzieci. Rodziny chłopskie wychowywały dzieci religijnie. Polegało to na wyuczeniu ich pacierza, niektórych prawd wiary, a także krótkich modlitw odmawianych rano i wieczorem do Trójcy Świętej, Matki Boskiej i niektórych świętych, szczególnie patronów⁸⁷.

Literatura religijna, często jako jedyna czytana w rodzinach chłopskich, była wykorzystywana do nauki czytania dzieci. Ważne miejsce zajmowały żywotów świętych, które czytał np. Janowi

⁸⁶ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 81, 83; idem, *Okruszyny z Gręboszowa...*, op. cit., s. 57, 174; T. Kisielewski, op. cit., s. 71–72.

⁸⁷ W. Witos, op. cit., s. 71.

Stapińskiemu jego ojciec⁸⁸. Z kolei zajmująca się wychowaniem Franciszka Magryśia matka, która była półanalfabatką, uczyła go „sylabizem”.

Stosownie do wskazań elementarza, tzw. groszówki, przeszedłem najpierw wielkie abecadło, potem małe, a skoro nauczyłem się pojedynczych liter, przyszła kolej na zgłoski. Z kolei uczyłem się zgłoskami modlitw porannych, przed jedzeniem i po jedzeniu, litanii Loretańskiej, modlitwy o imieniu Jezus, modlitwy do świętej Barbary o szczęśliwą śmierć, a w końcu kolędy dla małych dzieci. Już na Wielkanoc siostra moja Kasia poszła z książką do kościoła, ja zaś miałem jeszcze prowadzić naukę czytania najbliższej zimy, gdyż na wiosnę, w lecie i jesienią miałem paść bydło (...) ⁸⁹.

Witos zapamiętał, że w procesie samokształcenia prowadzonym po zakończeniu nauki w szkole ludowej przeczytał m.in. liczne dzieła Ignacego Kraszewskiego, *Pamiętniki* Jan Chryzostoma Paska, książki napisane już ówczesnie przez Henryka Sienkiewicza, ale także wielu pisarzy polskich i zagranicznych, *Encyklopedię* Orgelbranda oraz *Pismo Święte* ks. Wujka, *Żywyoty świętych* i *Kazania sejmowe* ks. Piotra Skargi, *Świętą Ewangelię*⁹⁰.

W rodzinach chłopskich bardzo silny nacisk kładziono na wyrobienie u dzieci szacunku do ludzi starszych, rodziców i księży. Więcej wkładu wychowawczego w wychowanie dzieci oczekiwano od szkoły i proboszcza. W tej akurat kwestii znajdowano tam poparcie⁹¹.

⁸⁸ J. Stapiński, op. cit., s. 110–111; K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński...*, op. cit., s. 39–42.

⁸⁹ F. Magryś, op. cit., s. 25.

⁹⁰ W. Witos, op. cit., s. 153.

⁹¹ Ibidem, s. 69.

Młodzi znali wobec starszych – pisał Jan Słomka – uszanowanie. Za wielkie przestępstwo uważali, jakby się był ktoś z młodych: pastuch, parobczak czy dziewczucha odważyli starszego wiekiem obrazić, znieważać. (...) Nigdy też nikt z młodzieży nie poważał się wobec rodziców i w ogóle starszych wziąć do ust papierosa, nawet parobczak już pod wąsem, dopóki nie wyszedł spod opieki rodzicielskiej, jeśli miał chętkę do palenia krył się z tym przed ojcem. Prędzej na wódkę pozwalali niż na papierosy⁹².

Ważne miejsce w wychowaniu religijnym dzieci chłopskich oprócz rodziców odgrywały również szkoła i proboszcz. Sądzono, że największy wkład w wychowanie religijne wnosił proboszcz, który przygotowywał dzieci do spowiedzi i komunii świętej⁹³.

Bardzo istotna była także szkoła. W klasie ściany były puste, tylko krzyż z Panem Jezusem był całą ozdobą. Często w centralnym miejscu, a nawet na podwyższeniu stał stolik z papierami i parę prętów chrustowych, na które uczniowie spoglądali z wielką bojaźnią, bo wiedzieli, że służą do wymierzania kar⁹⁴.

Zdarzało się, że do szkoły razem z dziećmi z rodzin wyznania chrześcijańskiego uczęszczały dzieci pochodzenia żydowskiego, a nawet wyznania ewangelickiego, co miało miejsce w szkole w Gręboszowie, gdzie w miesiącach zimowych w latach 1864–1871 uczył się J. Bojko⁹⁵.

W galicyjskiej szkole ludowej przekazywano uczniom duży zasób treści religijnych podczas nauki różnych przedmiotów. Wojciech Wiącek wspominał, że w jego tygodniowym planie nauki

⁹² J. Słomka, op. cit., s. 121–122.

⁹³ W. Witos, op. cit., s. 71.

⁹⁴ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 146.

⁹⁵ Ibidem, s. 155.

znajdowało się w: poniedziałek – czytanie, pisanie, rachunki, śpiew, wtorek – czytanie, religia, historia Polski i biblijna, środę – czytanie, pisanie, śpiew, opowiadanie, czwartek – czytanie, rachunki, pisanie, wierszyki, piątek – czytanie, pisanie, Nowy i Stary Testament, sobotę – czytanie, Biblia, historia, opowiadanie. Każdy dzień rozpoczął i kończył się odmówieniem z dziećmi w szkole pacierza. Nauczyciel wystawił z dziećmi sztukę *Szopka betlejemską*, która bardzo spodobała się mieszkańcom wsi i okolicznych miast⁹⁶. Bojko wspominał, że na początku nauki szkolnej „najciężej” było mu przyswoić arytmetykę, „w ogóle” historię, „a Polski przede wszystkim”, gdyż „prawie płakał”, dużo czasu zajmowało mu uczenie się religii i Starego Testamentu, bo o tym uczniom najwięcej opowiadano⁹⁷.

Chłopi aprobowali czytane im przez dzieci książeczki, ale kładli główny nacisk, żeby „(...) chłopak i dziewczucha dobrze znali »katefisk«”⁹⁸. Argumentowali to tym, że „Jesce dziewczuchom to ta pisanie nie kunieczne awo i potrzebne i skoda, że się cłek musi przeciągać dla nich na różne gryśliki i dystända, ale chłopakowi to się przyda, jak pójdzie do wojska”⁹⁹.

W tych wywodach wspierali ich księża, którzy widzieli, że lud pod względem religijnym był zaniedbany. Bojko twierdził, że uczeń

Niejednen, idąc na pacierze, nie miał o Ojczenaszu pojęcia lub go przekrecał niemilosierne, a znam taki wypadek, że pytany na pacierzach, kto go stworzył, bez zająknięcia odpowiedział, że „patalita Jadom” (patriarcha

⁹⁶ W. Wiącek, op. cit., s. 397–398.

⁹⁷ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 83.

⁹⁸ Ibidem, s. 152.

⁹⁹ Ibidem.

Adam). Niejeden taki miesiącami chodził na pacierze, używając różnych „poczt” do księżej gospodyni, ale jak trafił na plebana „przeciwę”, to mu nic poczta nie pomogła i musiał umieć coś nie coś i z „katefisu”¹⁰⁰.

Bojko uważał, że słusznie w programie nauczania był śpiew i deklamacja. Sądził, że śpiew uszlachetniał człowieka i uprzyjemniał nauczanie nudnych przedmiotów. A śpiewanie pieśni religijnych „podnosi duszę człowieka ku swemu Stwórcy”. Z pieśni pobożnych często śpiewano, nawet na cztery głosy, „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy”¹⁰¹. Natomiast Wojciech Wiącek podkreślał, że należało umieć na pamięć i śpiewać pieśni kościelne, kolędy, gorzkie żale, godzinki, pieśni na Wniebowstąpienie, adwentowe itp.¹⁰².

Chłopi sądzili, że największy wkład w wychowanie religijne ich dzieci wnosili proboszcz i katecheta. Proboszcz przygotowywał do spowiedzi i komunii świętej¹⁰³. Chłopcy, obawiając się „nauk” w kościele przed zawarciem związku małżeńskiego, by nie uczęszczać do księdza przez cały rok „jak ciołek”, uczyli się w szkole pilnie religii, tym bardziej, że byli „łasi na obrazki”, które pilniejsi uczniowie otrzymywali w kościele¹⁰⁴. W nauce szkolnej ważne miejsce odgrywało też uczestniczenie uczniów w mszach świętych. Za ważne uważano nauczyć „ministrantury”, czyli służenia księdzu przy mszy świętej¹⁰⁵.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem, s. 153.

¹⁰² W. Wiącek, op. cit., s. 396.

¹⁰³ W. Witos, op. cit., s. 71.

¹⁰⁴ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 152–153.

¹⁰⁵ W. Wiącek, op. cit., s. 396.

Wincenty Witos nie cieszył się względami ks. Józefa Franczaka, ówczesnego katechety, a następnie proboszcza w Wierzchosławicach, pomimo że znał na pamięć „cały wielki katechizm” i nigdy się nie zdarzyło, żeby nie umiał odpowiedzieć na pytanie i zastosować się do poleceń katechety¹⁰⁶. Sympatią katechety ks. Wiśniewskiego uczącego w gimnazjum w Jaśle nie cieszył się Stanisław Pigoń. W jego opinii:

Był to człowiek jeszcze młody, bardzo przystojny, uczony (bodajże doktor teologii), doskonały kaznodzieja, a przy tym człowiek dziwnie nieobliczalny i powiedziałbym: niesamowity. Był spory zastęp chłopców, których lubił, prawie pieścił, zapraszał do siebie, obdarowywał cukierkami, forytował na konferencjach. Nie dostałem się do tego pocztu; nawet nie pozostałem w masie mu obojętnych. Znalazłem się niestety, na jego jakiejś czarnej liście. A w niechęciach swoich był on również zawzięty i pamiętliwy¹⁰⁷.

Były ustalone pewne zwyczaje, które obowiązywały uczniów w zachowaniu poza szkołą. Do kościoła uczniowie szli parami. Na czele kolumny szedł uczeń niosący krzyż. W kościele „wyborowi śpiewacy” szli na chór, a „reszta pospolitaków” rozmieszczała się w kościele. Uczniowie byli nadzorowani w czasie pobytu w kościele. Uczeń usytuowany na chórze obserwował zgromadzonych w kościele, a zachowujących się niepoprawnie odnotowywał na kartce. Zapisani byli karani przez nauczyciela zakazem pójścia na obiad do domu w południe. Po lekcjach dzieci opuszczały szkołę parami, oddzielnie chłopcy i dziewczęta. Miały iść „bez hałasu, bez krzyku,

¹⁰⁶ W. Witos, op. cit., s. 110, 151.

¹⁰⁷ S. Pigoń, op. cit., s. 174.

w wojskowym szyku”. Nie wolno było się im ślizgać, bo w książce było napisane, że „na drogach ślizgają się tylko bezwstydne uliczniki”. Gdy Bojko złamał zakaz i poszedł ślizgać się na lodzie w miejscu publicznym, o czym został poinformowany nauczyciel, za karę nie mógł całować nauczyciela w rękę. Trwało to długo, dopiero po wstawiennictwie starszych koleżanek nauczyciel dał się przeprosić temu uczniowi¹⁰⁸. Surowo byli karani uczniowie, którzy opowiadali w domu, co się działo w szkole. Wymierzając karę mówiono im maksymę „Choćby cię pieczono i smażono w smole, nie powiadać, co się dzieje w szkole”¹⁰⁹.

Wymagano również, żeby wszystkie dzieci, wchodząc do szkoły i wychodząc z niej, pochwały Boga i pocałowały nauczyciela w rękę. Uczniowie zobowiązani byli w domu także pochwalić Boga i pocałować w rękę rodziców i dziadków. Z kolei na ulicy musieli zdjąć czapkę przed każdym przechodzącym starszym mieszkańcem wioski, pocałować go w rękę oraz pochwalić Boga. Tak samo musieli całować dziadów-żebraków, bo starsi. Gdy uczniowie tak nie postępowali, udzielana im była „kara wielka”. Po przywitaniu przez uczniów przechodnie mówili: „niech cię Bóg błogosławi”, „rośnij wielki”, „ucz się dobrze”¹¹⁰.

Nauczyciele w galicyjskich szkołach byli surowi w stosunku do uczniów. Stosowali kary, rzadziej nagradzali¹¹¹. Wynikało

¹⁰⁸ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., 147–149.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ W. Wiącek, op. cit., s. 398; *Szkoła powszechna w Machowie*, [w:] *Rok 1831–1931. Stuletnia historia rozwoju szkół i szkolnictwa w pow. tarnobrzescim*, zebrał, napisał i wydał W. Wiącek z Machowa, p. Tarnobrzeg, Machów 1931, s. 16–17.

¹¹¹ W opinii Romana Pelczara badacza historii oświaty, „W szkolnym procesie dydaktyczno-wychowawczym bardzo dużo zależy od nauczyciela: jego umiejętności, obowiązkowości i zaangażowania

to z tego, że władze oświatowe Galicji zwracały uwagę na wychowanie moralne uczniów. Wytyczne do jego realizowania zawarto w *Regulaminie dla szkół ludowych wszelkiej kategorii* ogłoszonym 12 listopada 1876 roku i w kolejnym opublikowanym w 1909 roku *Regulaminie dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*¹¹². Wymierzanie kar cielesnych uzasadniano nawet nakazem religijnym. Bito za przewinienia popełniane nie tylko w czasie pobytu w szkole, ale i poza nią. Aby lepiej panować nad młodzieżą w klasie nauczyciele umieszczali na skraju każdej ławki tzw. cenzora, który pilnował porządku wśród siedzących w niej uczniów i donosił uczącemu o każdym wybryku kolegów. W szkole w Gręboszowie uczący wybierał jeszcze dziecko, które zwracało uwagę na osoby zachowujące się niewłaściwie i zapisywało ich nazwiska. „(...) W sobotę przed wyjściem uczniów ze szkoły bywała wyplata z jego notatki. Kolega koledze sypał pręty na stopniu, a chłopczyska aż się skrobały z bólu. Ale cóż było robić, kiedy taki był zwyczaj, a do tego stało w książce wyraźnie, że »Duch święty różgą dziateczki bić radzi«. Żeby coś niecoś niesfornych przeparzyć, niechżeby, ale tak boleśnie, to było za wiele

w pracę z młodzieżą. W dawnych czasach dodatkowo dochodziła do tego umiejętność utrzymania dyscypliny w klasach najczęściej liczących bardzo wielu uczniów. Dlatego nauczyciele wymagali od nich karności oraz bezwzględnego szacunku dla siebie. Czynili to poprzez system kar i nagród, który miał wspomagać ich działania dydaktyczno-wychowawcze oraz wywoływać pozytywne zmiany w postępowaniu ucznia. Zwłaszcza stosowanie kar należało do metod powszechnie używanych. Najbardziej rozpowszechnione były kary cielesne. Z kar i nagród korzystano w procesie kształcenia i wychowaniu od bardzo dawna (...). R. Pelczar, *System kar i nagród w szkołach ludowych w Galicji*, „Kultura – Przemiany – Edukacja” 2017, t. 5, s. 52.

¹¹² Ibidem, s. 68–70.

i nie takie bicie miał chyba Duch św. na myśli (...)”¹¹³ – pisał Bojko w pamiętniku, ale i poza szkołą karano za np. „zbytki, ślizgawki, wożenie sankami”¹¹⁴.

O karaniu uczniów wspomina też Wojciech Wiącek, który uczęszczał przez pięć zim do szkoły zimowej. Stosowano tam kary, które były uzależnione od przewinienia ucznia. Najbardziej napiętnowano, gdyż do 25 kijów wymierzano, za „ślizganie się i wożenie sankami po nowym lodzie”. Ponadto kijem bił nauczyciel za „zbytki” i rzucanie kamieniami, za męczenie ptaków, zwierząt itp. A za lenistwo i kłamstwo polecał uczniom klęczeć na drobnych kamykach, grochu lub „hreczce”. Największy wstyd u dzieci powodowało otrzymanie kary za przezwiska, gdyż wtedy należało wszystkie dzieci całować w ręce. Oprócz kar wymierzanych za zachowanie nauczyciel karał za nienauczenie się zadania biciem linią w rękę albo klęczeniem z książką podniesioną w rękach lub cegłą¹¹⁵.

Nie zawsze uczniowie wspominali negatywnie prowadzone nauczanie i system kar stosowany przez ich nauczyciela. Uczeń szkoły ludowej w Grabiu szczególnie dobrze wspominał nauczyciela Michała Rączkę. Uważał, że był to

(...) człowiek inteligentny i wszechstronnie uzdolniony, przy czym miał tę zaletę, że zawodu swojego nie traktował jako karę Bożą, której jak najszybciej chciałby się pozbyć, ale jako pewnego rodzaju posłannictwo, z którego powinien się wywiązywać z pożytkiem dla uczniów. Dzień

¹¹³ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 146–147.

¹¹⁴ W. Wiącek, op. cit., s. 397–398.

¹¹⁵ Ibidem, s. 398; *Szkoła powszechna w Machowie*, op. cit., s. 16–17.

szkolny rozpoczynał zawsze pacierzem i pieśnią „Boga Rodzica” przy wtórze skrzypiec. Program szkolny wypełniały: czytanie, pisanie, rysunki, geografia, śpiew, rachunki i gimnastyka, którą się uprawiało na błotnistym podwórku, pełnym wszędzie rozlewającej się gnojóweczki. (...) Ciężkie to było zadanie dla nauczyciela wykuć coś w początkach ze swoich źle wychowanych i niesfornych dzieci. Od rodziców w domu nie mógł się spodziewać żadnej pomocy, bo ci mieli sobie za krzywdę, że się im przymusowo pod karą uczy dzieci. Zabierano je do pasienia bydła i krzywym okiem patrzono na „profesura”. Dzieci zaś wychowane w atmosferze ciemnoty i gruboskórnych pojęć, a do tego źle w domu usposobione do nauczyciela, nie mogły być dla niego podatnym materiałem. Wołały przecież grać na „piszczalkach”, pokazywać przechodniom języki lub fikać koziołki, niż siedzieć kilka godzin w szkole. Wynikały stąd ciągłe nieporozumienia między nauczycielem a ludnością, nieraz też nauczyciel, aby nie stracić swego autorytetu, musiał przekornemu uczniowi „sempiternę” porządnie „wyzłocić”. Ale gdy pokonał pierwsze przeszkody, i gdy rodzice przekonali się, że ich dzieci wychodzą ze szkoły mądrzejsze, i na głos czytać umiejące – lody zostały przełamane i między wsią a nauczycielem nastąpiło przymierze¹¹⁶.

Kara, szczególnie chłosty, wymierzana na oczach innych uczniów, wywoływała u uczniów poczucie wstydu i upokorzenia. Była powszechnie stosowana także w ich domach rodzinnych. Częstym procederem stosowanym przez nauczycieli było informowanie o przewinach uczniów ich rodziców lub opiekunów. Nauczyciel zalecał im przy tym, aby dziecko w domu dodatkowo karać pozabawieniem posiłków oraz ponownym biciem.

W kwestii obdarowywania uczniów nagrodami władze państwowe wypowiadały się dość rzadko. Po raz pierwszy bardziej

¹¹⁶ M. Czula, op. cit., s. 462.

szczegółowe wytyczne zawarto dopiero w *Regulaminie dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych* z 1909 roku. Mogły to być odpowiednio dobrane (pod względem wychowawczym) książki oraz inne stosowne podarunki. Okazją miało być: zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw, obchody patriotyczne, różne uroczystości szkolne. Wręczane książki należało dobierać spośród zalecanych przez Radę Szkolną Krajową. Ponadto mogły to być książeczki do nabożeństwa zatwierdzone przez właściwe władze wyznaniowe¹⁷.

Okazją do otrzymania nagrody był egzamin, którym kończył się każdy rok nauki w galicyjskich szkołach. Szczególnie wrażenie robił na uczniach szkół ludowych. Miał uroczystą oprawę. Wśród egzaminujących ważną osobą był ksiądz. Jan Madejczyk, który był nauczany przez tego „światłego gospodarza”, wspominał to wydarzenie następująco:

(...) Nauka trwała całą zimę. Gdy nadchodziła wiosna, trzeba było uczenie zakończyć, gdyż „nauczyciel” musiał iść do pracy na roli, uczniowie zaś i uczennice do pasienia bydła. Na zakończenie kursu urządzano uroczysty egzamin. Ks. Radecki oraz kierownik szkoły z Brzysk, Michał Lachman, przybyli w tym dniu do domu Madejczyka (...) i rozpoczęli egzaminowanie dzieci. Dawali noty i nagrody. Nagrodami były białe bułki, książeczki, obrazki itp.¹⁸

Bojko odnotował natomiast, że na egzaminie w szkole w Gręboszowie wielki nacisk kładziono na kaligrafię. Egzaminowano

¹⁷ R. Pelczar, op. cit., s. 73.

¹⁸ J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 42–43; idem, *Dwa lata w szkółce wiejskiej 1889–1891*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, op. cit., s. 450–451.

na specjalnych kartach w formacie kantyczkowym, na których z największym staraniem polecano dzieciom pisać jakieś maksymy, np.: „Nie uważaj na sąd świata, bo nikomu nie dogodzisz”, „Kiedy masz coś powiedzieć, zastanów się trochę, bo nie powróci słówko niegrzeczne lub płoche” itp. „Takie wzory – pisał Bojko – jak je zwano forszrifta, opraciwano i egzaminatorzy przeglądali tę kantyczkę. Wiedzieli, czyje które pismo, bo każdy położył swój podpis. Rozumie się, żem babrał najgorzej, jak kura, i może słusznie mię dziś zaliczają do analfabetów. Patronem szkół był wtedy św. Jan Nepomucen, którego dziś wyręczył św. Jan Kanty i całkiem słusznie”¹¹⁹. Egzamin odbywany w gręboszowskiej szkole ludowej miał szczególnie uroczystą oprawę. Uczestniczyli w nim oprócz starosty, naczelnika sądu i delegata Rady Powiatowej miejscowi księża i rodzice uczniów zainteresowani postępami uzyskanymi przez dzieci. Przybyłych gości witali uczniowie *Hymnem ludów*, gdyż patronem szkoły był cesarz. Uczniowie z przejęciem patrzyli na przybyłych na egzamin dostojników i spoglądali na stół „miłosierne”, na którym leżała duża paczka nowych książeczek przyniesionych przez ks. proboszcza i delegata Rady Powiatowej. Po egzaminie dzieci z radością opuszczały gmach szkolny ze śpiewem na ustach¹²⁰. Z kolei Wojciech Wiącek zapamiętał, że: „Ksiądz kanonik i księża tak pytali ostro, ściśle, a szczegółowo każdego przedmiotu, że upociłem się jak w wodzie, a co miałem strachu, to do śmierci nie zapomnę, bo to największy wstyd, gdy się nie zdało egzaminu”¹²¹. Natomiast

¹¹⁹ J. Bojko, *Ze wspomnień...*, op. cit., s. 155.

¹²⁰ Ibidem, s. 156, 180.

¹²¹ W. Wiącek, op. cit., s. 397–398.

zapamiętał, że w nagrodę po egzaminie za bardzo dobry wynik otrzymał *Książeczkę do nabożeństwa*¹²².

O zasobie wiedzy religijnej i ogólnej wyniesionej z edukacji odbytej w szkole zimowej w latach 1878–1883 informował Wojciech Wiącek. Oceniał rezultaty swojej nauki następująco:

(...) Za pierwszą zimę nauczyłem się już czytać, za drugą pisać i rachować dodawania, za trzecią mnożenia, odejmowania w rachunkach i poznałem mały katechizm. Za czwartą zimę musiałem już umieć wszystkie rachunki z pamięci, wyrobić na papierze, na tablicy i z pamięci opowiedzieć historię biblijną, historię polską, katechizm mały, średni i wielki, wszystkie wierszyki, które były w czterech klasach w książkach i wszystkie pacierze z dodatkami. Za piątą zimę musiałem umieć na pamięć i śpiewać pieśni narodowe, kościelne, kolędy, gorzkie żale, godzinki, pieśni na Wniebowstąpienie, adwentowe itp. Historię polską musiałem przepisać w wielkim zeszytcie i zabrać na pamiątkę po ukończeniu szkoły. Rachunki także wszystkie musiałem wpisać w zeszyt, rozmaite wzory listów, podań, umów, kwitów itp. Wszystkie książki z czytelnicy szkolnej musiałem przeczytać i treść z nich opowiedzieć. Musiałem się nauczyć „ministrantury”, czyli służenia księdzu przy mszy św. Gdy na egzaminie w dzień św. Wojciecha wobec księdza kanonika Sobczyńskiego, wójta, radnych, rodziców i ludzi ze wsi wszystko dobrze odpowiedziałem, zostałem zwolniony na szóstą zimę i nagrodzony pięknymi książkami. Ks. kanonik i księża tak pytali ostro, ściśle a szczegółowo każdego przedmiotu, że upociłem się jak w wodzie, a co miałem strachu, to do śmierci nie zapomnę, bo to największy wstyd, gdy się nie zdało egzaminu¹²³.

Z religijnością nabytą w trakcie wychowywania mającego miejsce w procesie edukacji domowej i szkolnej oraz praktyk religijnych

¹²² M. Czula, op. cit., s. 463.

¹²³ W. Wiącek, op. cit., s. 396.

młodzież wkraczała w świat dorosłych. Tam ich religijność mogła rozwinąć się i pogłębić, ale również nie pozostać obojętną na obecne w życiu chłopów zachowania sprzeczne z zasadami wiary Kościoła rzymskokatolickiego.

Zachowania ludności wiejskiej sprzeczne z religią katolicką

Religia wywierała znaczący wpływ na życie swoich wyznawców, gdyż można było odnaleźć w niej charakterystyczny stosunek wobec wszelkich aspektów życia społecznego i wszystkich grup ludności chłopskiej mieszkających w środowisku wiejskim¹²⁴. Na wsi galicyjskiej dało się zaobserwować współwystępowanie zjawiska religijności i nieadekwatnych wobec tej postawy zachowań. Chłopi, mimo że wierzyli w Boga oraz przejawiali zaufanie do osób duchownych, nie potrafili wyzbyć się różnych starych zwyczajów, nawyków i wierzeń. Odmawiano codziennie wiązanki swoich specjalnych modlitw, których Kościół wcale nie polecał, a może nawet i o nich nie wiedział. Pewnym przykładem tych zachowań była niby-modlitwa, którą w każdym domu odmawiać musiały nawet dzieci przed udaniem się na spoczynek tj. „Ja grzeszny idę spać. Nie mam se co poślać, Ewangelię świętą se pościelę, krzyżem świętym się odzieję, ciebie się szatanie nie boję”¹²⁵.

Życie codzienne chłopów pełne było różnych ograniczeń wynikających z zabobonów, mimo iż wiedzieli i wierzyli, że nikomu

¹²⁴ Szerzej zob. J. Styk, *Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne*, Włocławek 1993, s. 92–97.

¹²⁵ W. Witos, op. cit., s. 75.

nie może bez woli boskiej „spaść jeden włos z głowy”. Codziennie, a nawet kilka razy w ciągu dnia powtarzali, że wierzą w jednego Boga i jego naukę, a jednak wielu z nich „(...) chodziło cały dzień jak struci, jeśli im się zdarzyło lewą nogą wstać z łóżka albo włożyć na nią pierwszej buta niż na prawą. Spodziewali się nieszczęścia jeśli wrona zaczęła na lipie lub na olszy natarczywie krakać, zawracali do domu, jeżeli im zając przeleciał drogę, żadnej nowej roboty nie rozpoczynali, jeżeli to był dzień piątkowy. Niemało strachu napędzał im bocian, jeżeli klekocząc zwracał się na północ, znacznie więcej czarny kocur, jeżeli zaświecił wieczór swoimi ślepiami, kręcąc się po izbie, sieni, komorze, a jeszcze gorzej – na strychu”¹²⁶.

Dwojaki stosunek przejawiali natomiast do czarów i czarownic. Czarownic bano się i strachem reagowano na przydarzające się na wsi problemy krów z mlekiem, rzucanie uroków, „złe oko” itp. Jednakże korzystano z czarów, uważając je za skuteczne zabiegi przeciw złośliwym chorobom. W tym celu np. stosowano „przelewianie” polegające na laniu roztopionego wosku przez drewniane gałązki na miskę z zimną wodą, trzymaną nad chorym dzieckiem¹²⁷.

Chłopi mieli negatywny i strachliwy stosunek wobec zjawisk przyrody. Uważano, że Bóg zsyłał różne klęski elementarne, takie jak ulewy, grady, pożary, jako karę za popełnione przez nich grzechy, chcąc ludność wiejską przestrzec i od „kar wiecznych uchronić”. Z kolei zaćmienie słońca lub księżycy wywoływało u nich wielką panikę, bo oczekiwali, że nastąpi zaraz koniec świata¹²⁸.

¹²⁶ Ibidem, s. 82.

¹²⁷ Szerzej zob. J. Stryczek, op. cit., s. 37–38; W. Witos, op. cit., s. 88–89.

¹²⁸ W. Witos, op. cit., s. 74, 82.

W życiu codziennym chłopów istniała rozbieżność między wyznawaną religią a jej nakazami moralnymi. Witos wspominał:

(...) Każdy żył dla siebie, bardzo nieraz zadowolony, jeśli mógł się od drugich odgradzić nie tylko stosunkami, ale wysokim i gęstym płótem, którego nie mogły przejrzeć ciekawe oczy, przejść sąsiedzkie gęsi i kury, przedostać się natarczywe świnie. (...) Zdarzało się wiele rzeczy, które należało ukryć przed sąsiadem. Musiało się przywiezionego z lasu bez pieniędzy dębczaka czy graba porzucić na kawałki, ociosać, zrobić z niego widły, toporzysko, kłonicę, czy komu czy sobie; schować klocek osiki na szufle i siedleczki. Trafiło się czasem złapać zająca w krzakach na kobyłki lub znaleźć postrzelonego na polowaniu, odbić psom zagrożoną sarnę. Dawało to kawałek tak rzadko widzianego mięsa i parę paczek tytoniu za skórki od Żyda. Jesienią udało się, choć rzadko, schwytać parę ryb ze spuszczonego stawu, za które łakomy na nie zawsze Żyd przyniósł kilka szóstek, a przy tym milczał jak grób. Trafiła się loteria, jeśli złapał chłop wydrę, bo skóra z niej w dobrym stanie kosztowała grube pieniądze. Wiedział, że to wszystko nie było w porządku ani też bezpieczne, wołał więc, ażeby zazdrosny sąsiad tego nie dojrzał (...) ¹²⁹.

W środowisku wiejskim niezbyt konsekwentnie przestrzegano kościelnych ograniczeń w sferze życia seksualnego. Chłopi grzeszyli w tym względzie i starali się to zachowywać w tajemnicy. Sami będąc rozpustni i cudzołożąc, bardzo negatywnie odnosili się jednak do nieślubnych matek i ich dzieci.

Droga krzyżowa takiej „skozaczonej” dziewczyny – wspominał W. Witos – zaczęła się od przedrzeźniania, wywisk, wyrzucenia z domu, a kończyła się często na opuszczeniu wsi, bo nie mogła w niej znaleźć kąta ani trochę pożywienia. Tragedia była tym większa, że wypadki owe

¹²⁹ Ibidem, s. 70.

dotyczyły przeważnie służących i ubogich dziewczyn, nie mających nadziei wyjść za mąż. Córki gospodarskie pręcej sobie dawały radę, gdyż romanse podobne kończyły się ślubem. Ubogiej i nieszczęśliwej matce nie tylko że nikt nie chciał przyjść z żadną pomocą, ale jej nawet nie przyjmowano do roboty, bo się wszyscy nią brzydźili. „Niech zdechnie ta suka” – powtarzały z niesłychaną nienawiścią nawet najbardziej pobożne kobiety – „chciało się jej krup, to je ma” (...) ¹³⁰.

Bardzo źle traktowano też nieślubne dzieci, uważając je zawsze za trochę mniej wartościowe od dzieci ślubnych, nazywając „znajduchem, co miało pełną stodołę ojców”. Kiedy w Galicji została wprowadzona ustawa nakładająca na nieślubnego ojca obowiązek zaopatrzenia matki i dziecka, wieś zareagowała wielkim oburzeniem nie mogąc zrozumieć, jak można grzechy i rozpustę wynagradzać ¹³¹.

Z kolei staropanieństwo było uważane przez chłopów za „wielkie upośledzenie”. Do kobiet, które nie wyszły za mąż odnoszono się z niechęcią, nazywając je pogardliwie „ciotkami”. Do starych kawalerów natomiast odnoszono się nawet z „pewnym specjalnym szacunkiem”, który mógł zmaleć, jeżeli okazało się, że sami gotują sobie jedzenie, a szczególnie doją krowę. Narażali się oni na obmowę także wówczas, gdy żenili się z młodszymi kobietami ¹³².

Brak konsekwencji w przestrzeganiu kościelnych nakazów przejawiali również chłopci w odniesieniu do spożywania napojów alkoholowych, bo „wódka była wtedy na wsi wszystkim”. Pito

¹³⁰ Ibidem, s. 86.

¹³¹ Ibidem, s. 86–87.

¹³² Ibidem, s. 85–86.

przy każdej okazji. Na weselach „raczono się alkoholem” po kilka dni. Chrzcziny mało kiedy odbywały się jeden dzień. „Przy pogrzebach też była okazja popić ze zmartwienia”. A już jarmarki miały specjalny przywilej, gdyż chłopcy mogli pić w mieście i obowiązkowo w każdej przydrożnej gospodzie. W ramach utartych zwyczajów po świątecznych nabożeństwach wierni spotykali się w karczmach, spędzając czas na zabawach, suto zakrapianych alkoholem.

Z pijaństwem walczyli księża, ale pomysłowość chłopów w nieprzestrzeganiu ich nakazów, a nawet złożonej przysięgi była błyskotliwa, o czym wspominał Jan Stryczek pisząc:

(...) W Żołyńi był stary ksiądz, który prawie w każdą niedzielę grzmiał z ambony na pijaków. A ponieważ nie odnosiło to żadnego skutku, zabrał się do pijaków w inny sposób. Podczas wielkopostnych rekolekcji, swoimi gwałtownymi kazaniem i wprawili zgromadzonych pijaków w taki stan, że wezwani pod ołtarz podchodzili i przysięgali na krzyż, że wódki pić więcej nie będą. Pijacy wychodząc potem z kościoła, a przechodząc koło karczmy, zrozumieli dopiero, jakie to głupstwo palnęli w kościele pod wpływem kazania. I prawdopodobnie pożałowali, ale jako dobrzy katolicy obiecywali sobie, że trzeba jakoś przysięgi dotrzymać, choć to im przyjdzie może z trudem. Po jakimś czasie ktoś wpadł na genialny wprost pomysł. Zaczęto mianowicie pić rum zamiast wódki, tłumacząc sobie, że rum to przecież rum, a nie wódka. Tym sposobem sprawa została prosto rozwiązana. Przysięga nie została złamana, a pijacy byli zadowoleni¹³³.

Inne zachowania potępiane przez duchownych to kłótnie i „gniewy”, „bitki”. Zgodne pożycie chłopów psuły, a nawet

¹³³ J. Stryczek, op. cit., s. 87–89.

je uniemożliwiały wywołując kłótnie: konkurencja i zabiegi o dodatkowe dla chłopów zarobki piesze i konne, licytacyjne sprzedaże siana na łąkach dworskich, zaorane miedze, „zasieczone łąki”, przechodząca woda, „wpadające w szkodę” konie, bydło i świnie, kury i gęsi. Wiele jeszcze innych powodów potrafiły wymyśleć „kumoszki kochające się”. Jeszcze gorsze w życiu sąsiedzkim, a nawet rodzinnym chłopów były „gniewy”. Wynikały z różnych powodów. Ich skutki były bardzo złe, gdyż:

(...) Gniewający się naprawdę i ciężko nie tylko nie mogli nic wspólnie robić, słowa do siebie przemówić, ale nawet w tej samej izbie obok siebie stanąć. Gniew stawał się obowiązkiem podyktowanym honorem i godnością tak swoją, jak i rodziny, jeżeli one zostały w mniejszym lub większym stopniu urażone. Czym większa zdarzała się obraza lub krzywda, tym i gniew trwał dłużej i był bardziej zacięty. Takimi, co to wszystko puszczało mimo uszu, wyraźnie gardzono, mówiąc o nich „jemu można nakłaść, jak świni do koryta”. (...) Gniewy owe stanowiły wielką przeszkodę w pracy, bo automatycznie rozciągały się na wszystkich członków choćby dalekiej rodziny, a rodzina taka nieraz pół wsi stanowiła. Uważano to za rzecz naturalną, że się oburzano, jeżeli ktoś z rodziny się wyłamywał. Na wszystkich zaś spadał obowiązek szukania odwetu, szczególnie w ten czas, gdy chodziło o pobicie albo też ciężką obrazę honoru. Gniewy te, czasami długie i zawzięte, zdarzały się pomiędzy najbliższymi członkami rodziny, wywołując przykre nieporozumienia, bitki i procesy (...) ¹³⁴.

Bywało tak, iż gniewający byli tak uparci, że podejmowane próby ich pogodzenia nie odnosiły skutku. Nawet zaangażowanie księdza starającego wpłynąć wszelkimi możliwymi środkami, jakimi

¹³⁴ W. Witos, op. cit., s. 71–72,

rozporządzał niewiele dawało. Zgoda była chwilowa i wyrażona w stwierdzeniu: „Ja się z wami przeproszę, mówił do kumotra zacięty gniewnik, bo mi ksiądz nakazał, ale żeby mnie miał piorun trafić, to wam tego nigdy nie daruję”. Zdarzało się nawet, że gniewający się chłopi nie potrafili się pogodzić będąc na łożu śmierci lub gdy drugi umierał¹³⁵.

Do „bitek” dochodziło wszędzie, gdyż wykorzystywano każdą okoliczność, nie tylko wesele, ale i chrzciny, jarmarki, porachunki sąsiedzkie czy rodzinne, a nawet międzywsiowe. Gdy do takich akcji używano jeszcze „kołów czy kłonic” zdarzało się, że gdy bity tracił przytomność, przynoszono wodę i go „cucono”, a potem „bito dalej aż do skutku”. Po I wojnie światowej zaczęto w „bitkach” wykorzystywać noże, bagnety i sztylety oraz różnego rodzaju sprzęty do rozbijania głów. Nie obywało to się bez kalectw i trupów. Po takich „bitkach” nie było przeważnie zwyczaju wszczynania spraw sądowych. „Zbity po wylizaniu się zmawiał sobie kompanów i oddawał z nawiązką”. Władze austriackie „cicho popierały taki stan rzeczy”, gdyż uznano, że „wyrabiało to bitność i bohaterstwo materiału na rekruta do armii austriackiej”¹³⁶.

W opinii W. Witosa na wsi galicyjskiej istniała autonomia porządku moralnego względem porządku religijnego. O takich katolikach, którzy oprócz Boga wierzyli jeszcze w „tuzin innych, paląc Bogu świeczkę i diabłu ogarek” powszechnie mówiono na wsi, że „modlą się pod figurą, ale diabła mają za skórą”. Jednakże nie można było do tak postępujących zaliczyć szerszego ogółu ludności wiejskiej,

¹³⁵ Ibidem, s. 72.

¹³⁶ Szerzej zob. J. Stryczek, op. cit., s. 87–89.

która chwaliła Boga jak umiała, odmawiała modlitwy, nie rozumiejąc ich treści i postępując niezgodnie z nauką Kościoła, wykonywała praktyki religijne z przekonaniem, że czyni to dobrze, ale gdy łamała reguły była podatna na każdą pokusę¹³⁷.

Przedstawiony obraz stosunku chłopów galicyjskich do Kościoła katolickiego w świetle pamiętników i wspomnień ludowców można określić jako „religijnością chłopów epoki pańszczyźnianej”¹³⁸. Była to religijność „starego pokroju: naiwna i potulna, tradycyjnie wdrożona i stagnacyjna, powiedzmy: dziecięca czy kruchciana”¹³⁹.

Kościół katolicki i jego duchowni stanowili duszpastersko-institucjonalny kierowniczy czynnik wywierający wielki wpływ na wszystkie sfery życia. Chłopi galicyjscy wierzyli i to głęboko we wszystko, co jako dogmat wiary zostało im podane. Religia chrześcijańska była dla nich podstawową wartością i źródłem ideowym, bez której wprost żyć by nie mogli. Z wielką gorliwością spełniali praktyki religijne, wychowywali religijnie dzieci. Wizja świata i poczucie wspólnego losu wynikające z przedstawianej im przez księży parafialnych nauki Kościoła katolickiego sprzyjały kształtowaniu poczucia więzi lokalnych i solidarności

¹³⁷ W. Witos, op. cit., s. 73–74 i n.

¹³⁸ Zob. E. Ciupak, *Katolicyzm tradycyjny w Polsce*, Warszawa 1968, s. 50–58. Por. S. Czarnowski, op. cit., s. 173–174; T. Wierzbicki, *Żmija w pół wieku później*, Wrocław 1969.

¹³⁹ S. Pigoń, op. cit., s. 103.

grupowej. Kościół był ostoją języka i polskości, chroniąc je przed zniszczeniem w okresie zaborów.

Księża katolicycy byli dla chłopów autorytetami nie tylko w dziedzinie wiary, gdyż angażowali się także w życie społeczne, a nawet gospodarcze i polityczne. Uczestniczyli w procesie emancypacji. Pracując w parafiach prowadzili działalność oświatową, zapewniając korzystającym z niej chłopom lepszy rozwój i prestiż w środowisku.

Wraz z wymieraniem ostatniego pokolenia, wychowanego w żywej jeszcze tradycji wspomnień o pańszczyźnie oraz pojawieniem się nowych form życia zbiorowego, które chłopom dostarczyły zmieniające się warunki społeczne, zobrażony w artykule stosunek do Kościoła katolickiego uległ zmianie. Przemiany religijności chłopów były związane m.in. z pojawieniem się na wsi partii politycznych, w tym ruchu ludowego i prowadzoną przez niego walką o emancypację polityczną, społeczną, ekonomiczną wsi¹⁴⁰.

Mirosława Bednarzak-Libera

¹⁴⁰ Szerzej zob. np.: J.R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz...*, op. cit., s. 156–254.

Bibliografia

Pamiętniki

- Magryś F., *Żywot chłopca działacza*, oprac. i wstępem opatrzył S. Ingot, Warszawa 1987.
- Słomka J., *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do czasów dzisiejszych*, wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1983.
- Stapiński J., *Pamiętnik*, do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1958.
- Szarek M., *Bieg mego życia*, „Przyjaciel Ludu”, nr 10, 1.04.1896.
- Szarek M., *Bieg mego życia*, [w:] *Wiersze i proza*, oprac. J.B. Ożóg, Warszawa 1956.

Wspomnienia

- Bojko J., *Okruszyny z Gręboszowa*, Lwów 1911.
- Bojko J., *Ze wspomnień*, do druku przygotował przedmową i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959.
- Czuła M., *Niedole szkolne małorolnego chłopca 1895–1900*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955.
- Madejczyk J., *Dwa lata w szkółce wiejskiej 1889–1891*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955.
- Madejczyk J., *Wspomnienia*, Warszawa 1965.
- Stryczek J., *Chłopskim piórem*, przedmowami opatrzył M. Grad, Warszawa 1984.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983.
- Wiącek W., *Wiejska szkoła zimowa 1878–1883*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955.

- Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1988.

Słowniki, leksykony, encyklopedie

- Bojko Jakub, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Bronk A., *Religia*, [w:] *Encyklopedia PWN*, t. 8, pod red. T. Gadacza, B. Milerskiego, Warszawa 2003.
- Czuła Maciej, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Górka L., *Katolicki Kościół*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000.
- *Kościół*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000.
- Madejczyk Jan, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Magryś Franciszek, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Pigoń Stanisław, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- *Religia*, [w:] *Leksykon religioznawczy*, Warszawa 1988.
- *Religijność chłopów (tradycja i współczesność)*, [w:] *Leksykon socjologii religii*, pod red. M. Libiszowskiej-Żółtkowskiej, J. Mariańskiego, Warszawa 2004.
- Stapiński Jan, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Szarek Maciej, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
- Witos Wincenty, [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.

Opracowania

- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 1, *Starożytność*, Warszawa 1986.
- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 2, *Średniowiecze*, Warszawa 1987.
- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, *Czasy nowożytne*, Warszawa 1989.
- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, *Czasy najnowsze*, Warszawa 1992.
- Baranowski A.B., *Szkolnictwo ludowe w Galicji*, Lwów 1910.
- Bartoszewicz K., *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i wyodrębnienie*, Warszawa–Kraków 1917.
- Bieś A., *Jan Badeni (1858–1899). U początków ruchu społecznego katolików w Galicji*, Warszawa 1999.
- Bojko J., *Dwie dusze*, Warszawa 1949.
- Borkowski J., *Wyklęci sprawiedliwi*, Warszawa 1974.
- Bujak F., *Galicja*, t. 1, *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów–Warszawa 1908.
- Bujak F., *Żmija w powiatu Limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903.
- Buszko J., *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989.
- Cieński A., *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Ciupak E., *Katolicyzm tradycyjny w Polsce*, Warszawa 1968.
- Dunin-Wąsowicz K., *Jan Stapiński trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969.
- Dawson Ch., *Formowanie się chrześcijaństwa*, Warszawa 1969.
- Gład S., *Doświadczenie religijne*, Kraków 1998.
- *Historia Kościoła*, t. 5, *1848–do czasów współczesnych*, Warszawa 1985.
- Iłski Z., *Jakub Bojko 1857–1943. Biografia polityczna*, Wrocław 2004.

- Jacek H., *Wojciech Wiącek. Chłop – działacz. Krótki zarys życia i pracy społeczno-narodowej*, Machów Tarnobrzeg 1936.
- Kasperek B., *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998.
- Kisielewski T., *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. 1, *Okres zaborów*, Warszawa 1977.
- Kołodziejczyk A., *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kumor B., *Historia Kościoła*, t. 8, *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 2001.
- Łazuga W., *„Rządy polskie” w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego*, Poznań 1991.
- Olszewski D., *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Kraków 1996.
- Olszewski D., *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970.
- Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
- Styk J., *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin 1999.
- Styk J., *Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne*, Włocławek 1993.
- Szaflik J.R., *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.
- Wierzbicki T., *Żmija w pół wieku później*, Wrocław 1969.
- Zakrzewski A., *Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978.
- Zdybicka Z., *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988.
- Zieliński Z., *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995.

Artykuły

- Bednarzak-Libera M., *Oświata w poglądach i działalności księdza Stanisława Stojałowskiego (1845–1911)*, [w:] *Dla dobra rządu chłopskich dusz... Wiciarz – ludowiec – nauczyciel – uczoney. Księga poświęcona pamięci Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, red. nauk. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa 2010.

- Bednarzak-Libera M., *Religijności chłopów w okresie autonomicznej Galicji w ujęciu Wincentego Witosy*, [w:] *Istoria Relizii b Ukraïni. Haykobuï uoporïchnik 2012 pik. Knuza I, „Лозос”*, Льбiб 2012.
- Bednarzak-Libera M., *Stanisław Pigoń (1885–1968) – współtwórca ludowej historiografii*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37.
- Chmćówna M., *Szkolnictwo ludowe i oświata dobie porozbiorowej*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, *Okres zaborów*, pod red. S. Ingłota, Warszawa 1972.
- Chrobak T., *Doktryna religijna w programie Związkzu Stronnictwa Chłopskiego i w myśli programowej stronnictw ludowych*, „Rocznik Sądecki” 1994, t. 22.
- Chudziński E., *Wojciech Wićcek i jego testament*, „Regiony” 1988, nr 1–4.
- Czarnowski S., *Kultura religijna wiejskiego ludu*, [w:] idem, *Kultura*, Warszawa 1948.
- Dąbrowski S., *Doktryna społeczna Kościoła katolickiego wobec wsi i chłopów. Aspekty historyczne*, „Wieś i Państwo” 1991, nr 3–4.
- Dunin-Wąsowicz K., *Jan Stapiński*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, praca zbiorowa pod red. A. Więziowej, Warszawa 1968.
- Gurnicz A., Lato A., *Wincenty Witos*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, praca zbiorowa pod red. A. Więziowej, Warszawa 1968.
- Kumor B., *Metropolia Lwowska obrzćdku łacińskiego*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Warszawa 1979.
- Hampel J., *Rozwój społeczno-gospodarczy i życie polityczne w latach 1848–1918*, [w:] *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1994.
- Ilski Z., *Główny kierunki i oddziaływania na chłopów księdy Henryka Otowskiego (1823–1904)*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2000, nr 31.
- Ingłot S., *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2: *Okres zaborów*, pod red. S. Ingłota, Warszawa 1972.

- Kargol T., *Świadomość chłopów galicyjskich w pierwszej połowie XIX w. Zarys problematyki*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne 144” 2014, z. 2.
- Kasperek B., *Spór między wójtem a plebanem*, „Rocznik Lubelski” 1987–1988, t. 29–30.
- Kiryk F., Sikora F., *Zarys dziejów parafii wierzchosławickiej*, [w:] *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1994.
- Kłoczowski J., *Chrześcijaństwo w Polsce*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1980.
- Kopec E., *Co to jest religia*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1958, nr 1.
- Myśliński J., *Redaktor w sutannie i ludowy trybun: Stanisław Stojalowski*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, nr 3–4.
- *Nauczanie społeczne Kościoła*, [w:] *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Chojnickiej E., Kozuba-Cembroniewicza W., Kraków 2000.
- Pelczar R., *System kar i nagród w szkołach ludowych w Galicji*, „Kultura – Przemiany – Edukacja” 2017, t. 5.
- Szaflik J.R., *Czynniki kształtujące świadomość narodową chłopów polskiego w końcu XIX i w początkach XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 4.
- Szaflik J.R., *Jan Madejczyk – działacz i pamiętnikarz chłopski (1880–1966)*, „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 1.
- *Szkoła powszechna w Machowie*, [w:] *Rok 1831–1931. Stuletnia historia rozwoju szkół i szkolnictwa w pow. tarnobrzeskim*, zebrał, napisał i wydał W. Wiącek z Machowa p. Tarnobrzeg, Machów 1931.
- Sztachelska J., *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21.
- Tomaszewski T., *Świadomość*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975
- Urban W., *Dzieje Kościoła w zaborze austriackim*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Warszawa 1979.

- Wereszycki H., *Uwagi na temat użyteczności pamiątek jako źródła do historii XIX wieku*, „Pamiętnikarstwo Polskie. Kwartalnik Ruchu Pamiętnikarskiego” 1972, nr 3.
- Wóycicka A., *Uwarunkowania działalności Kościoła katolickiego w zaborze austriackim*, „Bielańskie Studia Teologiczne” 2015, nr 1.

Strony internetowe

- *Jan Słomka*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_S%C5%82omka, [dostęp: 10.04.2020].
- *Stryczek Jan*, <https://www.eduteka.pl/doc/stryczek-jan> [dostęp: 10.04.2020].
- *Wspomnienie*, [w:] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/wspomnienie;5518167.html>, [dostęp: 10.04.2020].

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MATEUSZ RATYŃSKI

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

PSL „PIAST”, PSL „WYZWOLENIE” I „JEDNOŚĆ LUDOWA” ORAZ ZWIĄZEK CHŁOPSKI WOBEC KONKORDATU Z 1925 ROKU

Słowa kluczowe

konkordat 1925 roku, PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”, Związek Chłopski, polityka wyznaniowa, Jan Dębski, Józef Putek, Jan Stapiński

Streszczenie

Artykuł przedstawia stosunek trzech głównych ugrupowań ruchu ludowego PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz Związku Chłopskiego (ZCh) do ratyfikacji w 1925 r. konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską. Tekst wraz z omówieniem różnic poglądów w ruchu ludowym, prezentuje główne założenia konkordatu ze szczególnym uwzględnieniem przyszłej reformy ziemskiej. Ludowcy mieli różny stosunek do Kościoła katolickiego i idei rozdziału Kościoła

od państwa. Konserwatywną i centrystyczną postawę prezentowało PSL „Piast”, które liczyło na zbliżenie do duchowieństwa oraz kompromisową parcelację części dóbr kościelnych. PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz ZCh były zdecydowanie antyklerykalne, zwracały również uwagę na niekonstytucyjność części zapisów spornej umowy.

Wprowadzenie

Od czasów średniowiecza instrumentem prawnym umożliwiającym pokojowe i harmonijne regulowanie całokształtu wzajemnych stosunków państwa i Kościoła katolickiego jest konkordat. Odzyskanie przez Polskę niepodległości wymagało podjęcia szeregu prac związanych z koniecznością ujednoczenia przepisów prawa wyznaniowego obowiązujących w trzech dawnych zaborach. Przyjęta 17 marca 1921 roku przez Sejm Ustawodawczy konstytucja, zwana marcową nadawała Kościołowi katolickiemu liczne przywileje i niewątpliwie ustawiała go w pozycji *primus inter pares* w stosunku do innych wyznań i związków religijnych. Szczególne traktowanie Kościoła katolickiego znalazło swój wyraz w odrębnym unormowaniu stosunku państwa do niego. Polska zrezygnowała bowiem z jednostronnego uregulowania relacji z Kościołem na rzecz układu międzynarodowego, czyli konkordatu¹.

Pierwsze prace nad przygotowaniem konkordatu rozpoczęły się już w 1920 roku. 10 lutego 1925 roku, po długich rokowaniach w Rzymie została podpisana umowa między Polską a Watykanem. Sygnowali ją po stronie polskiej przedstawiciel rządu, polityk narodowej demokracji prof. Stanisław Grabski i ambasador RP w Stolicy Apostolskiej Władysław Skrzyński, a po stronie Watykanu sekretarz stanu Kurii Papieskiej, kardynał Pietro Gasparri. Przygotowanie i podpisaniu traktatu nie było jednak

¹ J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 126–134; M. Łysko, *Przepisy wyznaniowe w konstytucjach II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Prawa Wyznaniowego” 2013, t. 5, s. 77.

wystarczające, ponieważ zgodnie z artykułem 114 konstytucji marcowej konkordat musiał być ratyfikowany przez Sejm².

Konkordat zawarty w 1925 roku przez Polskę i Stolicę Apostolską był dokumentem specyficznym, niemającym analogii do żadnego z państw europejskich ze względu na 123-letnie zabory, nieuregulowaną kwestię ziemską, sporą społeczność mniejszości narodowych i dużą religijność społeczeństwa. Umowa z Watykanem gwarantowała Kościołowi katolickiemu w Polsce całkowitą niezależność od władz państwowych i suwerenność w gospodarowaniu własnym majątkiem i administracją. Traktat przewidywał zaledwie zasięganie opinii prezydenta przy mianowaniu biskupów oraz zezwolenie przez władze państwowe na mianowanie nauczycieli religii w szkołach. Biskupi, obok wpływu na obsadę nauczycieli religii w szkołach, nadzorowali nauczanie i moralność nauczycieli. Państwo rezygnowało również z podatków i wszelkich opłat od budynków i urzędzeń służących celom religijnym oraz zobowiązywało się do wypłacania duchownym uposażeń i rent do czasu uregulowania spraw majątkowych Kościoła związanych z utratą jego dóbr na rzecz zaborców. Istotna – szczególnie dla ugrupowań ruchu ludowego – była kwestia ziemiska. Artykuł 13 stwierdzał co następuje: „Dobra należące do Kościoła nie będą przedmiotem żadnego aktu prawnego, zmieniającego ich przeznaczenie inaczey jak za zgodą władz duchownych”. W dalszej części konkordat

² Zob. szerzej: W. Wójcik, *Konkordat polski z 1925 roku. Próba oceny*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego, S. Wilka, Lublin 1980, s. 17–21; J. Jurkiewicz, *Konkordat z roku 1925 na tle polityki Kurii Rzymskiej w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, nr 4, s. 57–69; A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 213–232.

przewidywał, że zgodnie z ustawą o reformie rolnej wielkie majątki ziemskie duchowieństwa miały podlegać parcelacji na zasadzie wykupu przez państwo po cenach wolnorynkowych. Kościół katolicki jednak skutecznie zabezpieczał swoje interesy, ponieważ kapituły oraz seminaria duchowne miały mieć pozostawiony obszar ziemi liczący po 180 ha, a każde probostwo majątek po 30 ha. Znacząca ta problematyka ks. prof. Bolesław Wilanowski tak ocenił zawarty w 1925 roku konkordat: „należy on do tych konkordatów, które kościół w jego działalności możliwie najmniej krępują, a zostawiają mu maksimum swobody (...), z drugiej zaś strony przyznawał mu takie przywileje, jakich w innych konkordatach się nie spotyka”³.

W Sejmie początkowe prace nad konkordatem prowadziły wspólnie od 24 lutego do 18 marca 1925 roku Komisja Spraw Zagranicznych i Komisja Konstytucyjna. Podstawą sejmowej debaty ratyfikacyjnej miał być referat prof. Edwarda Dubanowicza z Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego (NChSL) oraz koreferat Kazimierza Czapińskiego z PPS⁴. Układ sił sejmowych był wyjątkowo niestabilny. Dla zobrazowania sytuacji warto przytoczyć statystyki podane przez Adama Próchnika. Na ich podstawie prawica z końcem 1924 roku miała 122 posłów (27,4%), lewica – 126 (28,5%), centrum – 110 (25%), a mniejszości narodowe

³ B. Wilanowski, *Stosunek kościoła do państwa w świetle konkordatów*, „Roczniki Prawnicze Wileńskie” 1930, s. 204. Zob. również: J. Bełcikowski, *O konkordacie Polski z Rzymem*, Warszawa 1925; J. Kordeczuk, *Realizacja zasady pro publico bono w konkordacie polskim z 1925 roku*, [w:] *Pro publico bono – idee i działalność*, pod red. M. Marszała i J. Przygodzkiego, Wrocław 2016.

⁴ E. Pejaś, *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2017, s. 180.

– 81 (18%)⁵. Jak celnie stwierdził historyk Arkadiusz Kołodziejczyk: „Zdecydować miało przede wszystkim stanowisko klubu Witosa i Rataja”.⁶

PSL „Piaśt” wobec konkordatu

PSL „Piaśt” o zdecydowanie centrowym charakterze było w praktyce najbardziej katolickim ugrupowaniem politycznym w gronie stronnictw ludowych. Mimo walki o „rząd dusz” z Kościołem katolickim na terenie Galicji w okresie zaborów⁷, po odzyskaniu niepodległości (a szczególnie od 1922 roku) „piastowcy” unikali drażniącego tonu w stosunku do kleru. W prasie partyjnej publikowano również wiele tekstów poświęconych życiu Kościoła w Polsce oraz informacje z Watykanu⁸. Konserwatywne oblicze „piastowców” potwierdza także artykuł nr 4 programu PSL „Piaśt” z 1921 roku. Brzmiał on następująco: „stwierdzając, że masy ludu polskiego są głęboko religijne i doceniając w pełni znaczenie religii w życiu jednostek i społeczeństwa, PSL stoi za stanowisku przestrzegania zasad Chrystusowych w życiu prywatnym, społecznym i państwowym”⁹.

⁵ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 139.

⁶ A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 232.

⁷ Zob. szerzej: J.R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.

⁸ A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 237; J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt” 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 79.

⁹ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, oprac. S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967, s. 59.

Stanowisko członków PSL „Piast” wobec Kościoła katolickiego i ratyfikacji konkordatu w 1925 roku nie było jednolite. Różnie je również oceniali badacze. Wedle Arkadiusza Kołodziejczyka PSL „Piast” zdecydowanie poparło traktat, dokonując zwrotu w stronę Kościoła¹⁰. Inaczej sądził historyk Adam Andrzej Urbanowicz, który przypominał konflikty „piastowców” z klerem w okresie zaborów¹¹.

Zawarcie konkordatu było od początku istotne dla liderów PSL „Piast”. Rozmowy dotyczące konkordatu zainicjował w 1920 roku, jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Maciej Rataj. W 1925 roku marszałek Sejmu, blisko współpracujący z rządem Władysława Grabskiego, zapewnił przed marcowym głosowaniem ratyfikacyjnym neutralność sejmowego koła posłów żydowskich. Aktywnym zwolennikiem przyjęcia konkordatu był także wiceprezes stronnictwa, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Jan Dębski. 13 marca 1925 roku polityk ten podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Konstytucyjnej podnosił, że ratyfikacja wzmocni pozycję międzynarodową Polski, a treść konkordatu jest zgodna z konstytucją¹².

Obok znaczenia propagandowego konkordatu ważna była dla PSL „Piast” kwestia ziemiska, a w szczególności potencjalna parcelacja dóbr duchownych. Zwolenników stronnictwa w wydawanym w Krakowie i zbliżonym do Wincentego Witosa tygodniku

¹⁰ A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 237.

¹¹ A.A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 189.

¹² M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Warszawa 2019, s. 154.

„Piast” informowano następująco: „Równocześnie uregulowana zostanie sprawa parcelacji dóbr duchowych, to jest kościelnych i klasztornych, stanowiąca dotychczas jak wiadomo – jedną z poważnych przeszkód wykonania reformy rolnej”¹³. Reformą miało zostać objęte 100 tys. ha ziemi kościelnej. Wychodzono też z założenia, że przy załatwieniu kwestii dóbr duchowych dzięki ratyfikacji konkordatu, bez problemu będzie można przejść do dóbr prywatnych należących do ziemian.

„Piastowcy” krytykowali jednak brak regulacji kwestii opłat kościelnych (*iura stolae*), co stwarzało szerokie pole do nadużyć ze strony kleru. Za feudalny przeżytek uznawali prawo patronatu uprawniające fundatora lub opiekuna Kościoła (państwo lub obszarник) do wyboru proboszcza. Liczono na uzupełnienie zapisów dodatkowymi ustawami czy rozporządzeniami wykonawczymi. Temat podjął wspomniany Jan Dębski, uważany powszechnie za znawcę problematyki zagranicznej. W marcowym artykule pt. *Konkordat* na łamach „Woli Ludu” napisał następująco: „Interes Kościoła katolickiego, jego powaga, interes szerokich mas ludu wiejskiego domaga się, aby nie istniały te straszne dowolności w opłatach kościelnych, jakie panują obecnie na ziemiach Rzeczypospolitej”. W ocenie polityka mimo tych niedociągnięć, ratyfikacja konkordatu była konieczna i zgodna z polską racją stanu:

Mimo jego braków, mimo, że w niektórych postanowieniach odbiega on od poglądów wypowiedzianych przez Stronnictwo, na przykład w sprawie ilości ziemi mającej być pozostawioną duchowieństwu, Klub

¹³ *Sami nie wiedzą czego chcą*, „Piast”, nr 3, 18.01.1925, s. 3.

nasz będzie głosował za Konkordatem. Pragniemy bowiem gorąco, aby z chwilą wprowadzenia go w życie oraz po uregulowaniu spraw jeszcze nie załatwionych, rozpoczął się okres życia wolnego Kościoła w wolnym państwie – dla wspólnego celu – rozwoju sił duchowych, sił moralnych w naszym narodzie¹⁴.

PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” wobec konkordatu

Odmienne od PSL „Piast” zdanie wobec konkordatu miał reprezentujące idee lewicy ludowej PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”. W ugrupowaniu działali zarówno zbliżeni do socjalistów antyklerykałowie i masoni, naturalnie opowiadający się za laicyzacją państwa, jak i ludzie wierzący. Pamiętano współpracę Kościoła katolickiego z ziemiaństwem oraz wrogi stosunek kleru do ludowców na terenie zaboru rosyjskiego. Mimo tych nastrojów, początkowo nie mówiono o potrzebie rozdziału Kościoła i państwa. Jak pisał kompromisowo w lutym 1925 roku w artykule *Oddzielenie Kościoła od Państwa* wpływowy działacz partii i poseł Andrzej Waleron:

Jestem tego zdania, że zniesienie przymusowych ślubów kościelnych i ustanowienie przymusowych ślubów cywilnych – religijne na życzenie, usunięcie nauki religii ze szkół, obrazów religijnych i krzyżów w obecnych czasach przez większość narodu polskiego byłoby uważane, jako walka z religią. Z tego powodu oświadczam się przeciwko oddzieleniu Kościoła od państwa¹⁵.

¹⁴ J. Dębski, *Konkordat*, „Wola Ludu”, nr 13 (209), 29.03.1925, s. 133–134. W podobnym tonie pisał: J. Bednarczyk, *Sprawa Konkordatu*, „Piast”, nr 12, 22.03.1925, s. 9.

¹⁵ A. Waleron, *Oddzielenie Kościoła od Państwa*, „Wyzwolenie”, nr 8, 22.02.1925 r., s. 2–3. Zob. także: Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie” w parlamentach II Rzeczypospolitej 1919–1931*, Warszawa 1990, s. 151.

W okresie wzmożonej radykalizacji życia publicznego i ostrych sporów międzypartyjnych PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” zaczęło atakować na łamach prasy partyjnej zbyt duży udział Kościoła katolickiego w życiu publicznym oraz wynegocjowany przez Stanisława Grabskiego konkordat. W tekście *Konkordat* z marca 1925 roku poseł Jan Smoła negatywnie ocenił umowę między Polską a Stolicą Apostolską: „Że taka radość w pewnych sferach – to nic dziwnego, bo Konkordat zawiera przepisy, które Kościołowi, a właściwie duchowieństwu dają w Polsce to, czego nie tylko mogli zapragnąć, ale co mogli sobie tylko wymarzyć”¹⁶. Jeden z najbardziej znanych antyklerykałów na krajowej scenie publicznej, Józef Putek ocenił w artykule *Ważna sprawa* w ostry sposób proponowany traktat. Obok konkretnego negocjowania poszczególnych zapisów traktatu, negatywnie oceniał działania PSL „Piast”:

Ludowiec, który by taki Konkordat zachwalał, dałby dowód, że jest tylko z imienia ludowcem, a w gruncie rzecz jest narzędziem wstecznicstwa i pachółkiem klerykalnym, spekulującym na łaskę księży. Konkordat endecko-papieski, oddaje świecką część katolickiego społeczeństwa w zupełną niewolę despotycznego kleru (...). Tylko zdrajca ludu mógłby w Sejmie podnieść rękę za takim Konkordatem¹⁷.

W celu omówienia wspólnej strategii 15 i 16 marca 1925 roku odbył się w Warszawie Walny Zjazd PSL „Wyzwolenie” i „Jedność

¹⁶ J. Smoła, *Konkordat*, „Wyzwolenie”, nr 10, 8.03.1925, s. 2.

¹⁷ J. Putek, *Ważna sprawa*, „Wyzwolenie”, nr 13, 29.03.1925, s. 2–3. Zob.: A. Synowiec, *W kręgu publicystyki Józefa Putka – spór z Kościołem katolickim*, „Studia Historyczne” 2014, z. 2, s. 225–242.

Ludowa”. W jego trakcie ludowcy zażądali m.in. usunięcia opłat za posługi kościelne, zniesienia prawa patronatu, przyznania społeczności parafialnej wpływu na sprawy majątkowe, uniemożliwienia Kościołowi nabywania nowych dóbr, zwrotu państwu lasów należących do Kościoła, a także ustanowienia norm prawnych, według których duchowieństwo nadużywające obrzędów religijnych do presji politycznej miało być pozbawione beneficjum kościelnego. Do programu PSL „Wyzwolenie” wprowadzono sformułowanie o pełnym rozdziale Kościoła od państwa i zlikwidowaniu wydatków państwowych na cele wyznaniowe. W przyjętej uchwale stwierdzono co następuje:

Zjazd stwierdza, że nakazem sumienia jest odrzucenie tej umowy, która Polskę oddaje w niewolę kleru, moralnie i materialnie krzywdzi kraj i całą ludność wyznania katolickiego, wyklucza samorząd parafialny, znosi dozory kościelne, uniemożliwia sprawiedliwą i racjonalną reformę rolną, pozostawiając lasy i wielkie obszary ziemi dla duchowieństwa przez nadanie proboszczom po 15 do 30 ha, biskupom i instytucjom po 180 ha ziemi, ponadto zapewnia im pensje rządowe, nie znosząc przy tym opłat za posługi religijne, a na rozkazy kleru oddaje policję i inne organy administracji państwowej¹⁸.

Związek Chłopski wobec konkordatu

Z przedstawionych stronnictw najsłabszą pozycję polityczną miał Związek Chłopski (ZCh). Ugrupowanie to było jednak najbardziej negatywnie ustosunkowane do Kościoła katolickiego,

¹⁸ *Uchwały Walnego Zjazdu Wyzwolenia*, „Wyzwolenie”, nr 12, 22.03.1925, s. 3.

twierdząc od początku, że nie ma potrzeby zawierania ze Stolicą Apostolską konkordatu. Zaangażowany w walkę z konkordatem był szczególnie jeden z liderów ZCh – Jan Stapiński. Ten przedwojenny przywódca galicyjskiego PSL, nazywany dawniej „trybunem ludowym”, liczył na doraźne zyski polityczne dzięki antyklerykalizmowi. Był również zaangażowany w funkcjonowanie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, szczególnie popularnego wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. Była to grupa religijna, która odrzuciła celibat księży, dogmat o nieomyślności papieża, a łacinę zastąpiła językiem polskim podczas nabożeństw¹⁹.

W wydawanym na terenie dawnej Galicji przez Stapińskiego tygodniku „Przyjaciel Ludu” ukazało się wiele antyklerykalnych tekstów, sprzeciwiających się ratyfikacji konkordatu i zależności państwa od Kościoła katolickiego. W tekście *Podstawa rządów księżo-obszarniczych* opublikowanym na początku marca 1925 roku Stapiński ogłosił natychmiastową potrzebę całkowitego rozdziału Kościoła od państwa. Dla polityka podpisany w Rzymie traktat: „Jest takim dokumentem, który otwarcie każdemu powiada, że obok biskupa tylko jeszcze obszarnik ma jaki taki wpływ na wybór księdza, a natomiast parafianie – owieczki, nie mają już absolutnie nic do gadania”. W dalszej części pisał:

Rządy klerokracji rzymskiej nigdy, nigdzie i nikomu nie wyszły na szczęście i potęgę, tylko na nędzę i upadek. Jeżeli nie chcemy

¹⁹ K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969, s. 240–241; M. Ratyński, *Jan Dębski...*, op. cit., s. 106–107.

do tego dopuścić, musimy się ratować przez wywalczenie wyzwolenia władz państwowych od władz rzymskich, czyli przez rozdział kościoła od państwa²⁰.

W innym marcowym artykule *Jedyna droga do Polski ludowej* Stapiński ponownie domagał się całkowitego rozdziału Kościoła od państwa. Skrytykował również i wezwał do refleksji PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”, które jego zdaniem za mało zdecydowanie sprzeciwiało się dominującej pozycji kleru w Polsce:

u nas w Polsce panuje stara nierozzerwalna spółka szlachecko-rzymska (...) dopóki w Polsce panuje kler rzymski i zabójczy strach przed piekłem, dopóty poważnie nie można nawet mówić o zbudowaniu Polski ludowej, ani o wyzwoleniu rzeszy chłopskiej z ciemnoty, nędzy i poniżenia. Kto twierdzi inaczej, ten jest głupcem albo fagasem księżo-pańskim, albo demagogiem samolubnym, schlebającym nieświadomym tłumom dla własnej korzyści, np. dla ułatwienia sobie posiadania mandatu poselskiego²¹.

Podobnie stosunek do konkordatu był prezentowany na łamach wydawanego w Lublinie „Sztandaru Ludowego”. Jak napisał w marcowym tekście *O konkordacie, czyli umowie Polski z Rzymem* Marceli Siemion:

Widać więc z tego wszystkiego, że papież umie dbać o swoją czarną armię. Jednakże naród polski tego konkordatu przyjąć nie może. Redakcja „Sztandaru Ludowego” stoi na stanowisku rozdziału kościoła od państwa i dlatego uważa, że konkordatu w ogóle nie należałoby

²⁰ J. Stapiński, *Podstawa rządów księżo-obszarniczych*, „Przyjaciel Ludu”, nr 10, 8.03.1925, s. 1–2.

²¹ Idem, *Jedyna droga do Polski Ludowej*, „Przyjaciel Ludu”, nr 11, 15.03.1925, s. 1–2.

żadnego zawierać, a póki co należałoby zaprowadzić u nas samorząd parafialny, by każda parafia płaciła swojemu proboszczowi pensję stosownie do posiadanych środków. Państwo Polskie jest za biedne na to, by wyrzucać rok-rocznie kilkadziesiąt milionów złotych na utrzymanie kleru, który najczęściej pogardza chłopem i trzyma z możliwymi tego świata²².

Debata w Sejmie

Sejmowa dyskusja nad ratyfikacją konkordatu odbyła się w dniach 24–27 marca. Debata była burzliwa. W imieniu PSL „Piast” 25 marca w spokojnym tonie zabrał głos Jan Dębski. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych powtórzył dotychczas poruszane na łamach tygodników PSL „Piast” argumenty. Oznajmił, że „piastowcy” poprą ratyfikację traktatu. Zwrócił również uwagę, że konkordat wzmocni pozycję międzynarodową Polski, ponieważ:

przyczynia się do tego, by w ciężkim położeniu, w jakim znajduje się Rzeczpospolita, z jednej strony wobec barbarzyńskiego i dziczatego Wschodu, z drugiej wobec przewagi materialnych sił naszych najbliższych sąsiadów na Zachodzie – że to współdziałanie przyczynia się do rozbudzenia, wzmocnienia i wytworzenia sił moralnych i duchowych, jakie są narodowi potrzebne, by sprostał tym zadaniom i przeciwstawił się niebezpieczeństwom.

²² M. Siemion, *O konkordacie, czyli umowie Polski z Rzymem*, „Sztandar Ludowy”, nr 12, 22.03.1925, s. 6.

Dębski ocenił, że umowa jest zgodna z konstytucją marcową, a Kościół będzie lojalny wobec państwa. Nie unikał także już omawianej krytyki zapisów, stwierdzając że Kościół nie powinien mieć zbyt dużej ilości ziemi, ponieważ: „tylko minimalna ilość ziemi jest potrzebna, żeby stworzyć normalne warunki bytowania księdza na wsi”²³.

W zupełnie innym tonie przemawiał 26 marca Józef Putek. Zdecydowanie odrzucił w imieniu klubu PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” ratyfikację:

Konkordat ogołocił Państwo ze wszelkich środków represyjnych, które jedynie gwarantowały lojalność duchowieństwa wobec Państwa. Konkordat wzmacnia kler majątkowo, oddaje mu bowiem ziemię, przyznaje zwiększone pensje, zatrzymuje *iura stolae*. Konkordat utrwala przewagę szlachecką nad włościanstwem przez zachowanie prawa patronatu. Konkordat oddaje wpływ na dobór hierarchii kościelnej w ręce stronnictw politycznych, co uważamy za wysoce szkodliwe. Konkordat odarł lud z tych wszystkich praw i przywilejów, jakie na zasadzie ustaw wydanych przez rządy zaborcze w stosunku do hierarchii kościelnej dotąd posiadał. Konkordat wreszcie zachował niezgodnie z Konstytucją przywileje stanowe. Czy to nie wystarczy, ażebyśmy jako stronnictwo chłopskie przeciwko temu Konkordatowi zagłosowali?²⁴

Tego samego dnia wypowiedział się również w imieniu ZCh Marian Cieplak. W krótki i zwięzły sposób odrzucił traktat między Polską i Stolicą Apostolską, zwracając szczególną uwagę na jego niekonstytucyjność. Ocenił sytuację następująco:

²³ Sejm RP, Okres I kadencji Sejmu, ss. z 188 pos. z 25 III 1925 r., ł. CLXXXVIII/38–43.

²⁴ Sejm RP, Okres I kadencji Sejmu, ss. z 189 pos. z 26 III 1925 r., ł. CLXXXIX/38–39.

„uprzywilejowane stanowisko w Państwie dla hierarchii kościelnej, nie daje Państwu Polskiemu możliwości odpowiednich wystąpień i egzekutywy wobec ewentualnych nadużyć kleru”²⁵.

Podsumowanie

Wniosek został ostatecznie przyjęty 27 marca podczas trzeciego czytania ustawy. Ratyfikację poparło 180 posłów przy 110 głosach przeciw. Warto zanalizować wyniki głosowania nad wnioskiem o odrzucenie konkordatu z 26 marca zgłoszonym przez socjalistę Kazimierza Czapińskiego. Z PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz Związku Chłopskiego wszyscy poparli odrzucenie ratyfikacji. W PSL „Piast” wyniki były zróżnicowane: 28 posłów głosowało wspólnie z prawicą, a 10 za wnioskiem PPS, aż 21 było nieobecnych²⁶. Świadczy to o sporym podziale poglądów wewnątrz PSL „Piast”, mimo zdecydowanego poparcia konkordatu przez tamtejsze autorytety partyjne, czyli Macieja Rataja i Jana Dębskiego.

Reasumując warto zauważyć radykalizację postaw w ruchu ludowym. Przykładem mogą być zmiany programowe wewnątrz PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”, które biorąc przykład z ZCh wprowadziły do programu hasła rozdziału Kościoła od państwa i zlikwidowania wydatków państwowych na cele wyznaniowe. Kwestia ratyfikacji konkordatu pogłębiła również wrogość między ludowcami. Dla PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz

²⁵ Ibidem, I. CLXXXIX/42–43.

²⁶ A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 243.

ZCh stanowisko PSL „Piast” równało się wręcz ze zdradą interesów ludowych. „Piastowcy”, którzy poparli konkordat zbliżali się naturalnie do ugrupowań prawicy. Mimo wielu niekorzystnych zapisów, opowiadając się za drogą kompromisu i reagując zgodnie z dewizą „cel uświęca środki” na przyjęcie traktatu z Watykanem, PSL „Piast” kilka miesięcy później, w grudniu 1925 roku przeforsował długo oczekiwaną i opracowywaną ustawę o reformie rolnej²⁷.

Mateusz Ratyński

²⁷ Szerzej o reformie rolnej uchwalonej w 1925 r. i jej istotnym inicjatorze Stanisławie Osieckim z PSL „Piast”, zob. M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020, s. 186–190.

Bibliografia

Dokumenty

- *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, oprac. S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967.
- Stenogramy Sejmu RP I kadencji (1922–1927).

Prasa

- „Piaś” 1925.
- „Przyjaciel Ludu” 1925.
- „Sztandar Ludowy” 1925.
- „Wola Ludu” 1925.
- „Wyzwolenie” 1925.

Opracowania

- Bełcikowski J., *O konkordacie Polski z Rzymem*, Warszawa 1925.
- Dunin-Wąsowicz K., *Jan Stapiński trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969.
- Hemmerling Z., *PSL „Wyzwolenie” w parlamentach II Rzeczypospolitej 1919–1931*, Warszawa 1990.
- Jurkiewicz J., *Konkordat z roku 1925 na tle polityki Kurii Rzymskiej w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, nr 4.
- Kołodziejczyk A., *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kordeczuk J., *Realizacja zasady pro publico bono w konkordacie polskim z 1925 roku*, [w:] *Pro publico bono-idea i działalność*, pod red. M. Marszał i J. Przygodzkiego, Wrocław 2016.
- Łysko M., *Przepisy wyznaniowe w konstytucjach II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Prawa Wyznaniowego” 2013, t. 5.

- Pejaś E., *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2017.
- Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957.
- Ratyński M., *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Warszawa 2019.
- Ratyński M., *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020.
- Sawicki J., *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937.
- Synowiec A., *W kręgu publicystyki Józefa Putka – spór z Kościołem katolickim*, „Studia Historyczne” 2014, z. 2.
- Szaflik J.R., *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.
- Szaflik J.R., *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, Warszawa 1970.
- Urbanowicz A.A., *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008.
- Wilanowski B., *Stosunek kościoła do państwa w świetle konkordatów*, „Roczniki Prawnicze Wileńskie” 1930.
- Wójcik W., *Konkordat polski z 1925 roku. Próba oceny*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego i S. Wilka, Lublin 1980.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

ARKADIUSZ INDRASZCZYK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
ORCID: 0000-0001-9133-4062

AGRARNE I CHRZEŚCIJAŃSKIE PIERWIASTKI W LUDOWYCH PROPOZYCJACH INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Słowa kluczowe

integracja europejska, agraryzm, chrześcijaństwo, polski ruch ludowy, wolność, równość, solidarność, pomocniczość

Streszczenie

W artykule wykazano, że w projektach integracji europejskiej wysuwanych przez polski ruch ludowy znalazło się wiele wartości chrześcijańskich i agrarystycznych. Do 1989 r. propozycje integracyjne ludowców zakładały konieczność tworzenia związków/bloków/federacji, by wspólnie zabezpieczyć się przed zakładaną agresją ze strony Rosji/ZSRR lub Niemiec. Kładziono więc w nich nacisk na solidarność i pomocniczość między państwami, które tylko razem, wspólnie zdolne być mogły do odparcia potencjalnego zagrożenia. Związki

ponadpaństwowe budowane być miały na zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi, bez uprzywilejowywania któregoś z państw, bez względu na jego status ekonomiczny lub militarny. Każdy naród i każde państwo miały być sobie równe. Uwarunkowania integracji europejskiej, tak myślenia o niej, jak i jej realizowania, uległy zmianie wraz z upadkiem komunizmu w Europie i rozpadem ZSRR. Mniejszą wagę przykładano wówczas do zagrożeń politycznych (typu agresja), a większą do formy i organizacji Unii Europejskiej. W 2007 r. PSL wysunęło propozycję przyjęcia traktatu Konstytucja dla Obywateli – Deklaracja Europejska, w której planowano zawrzeć kanon wartości, na których winna opierać się przyszła Unia, takich jak: solidarność, równość, pluralizm, wolność, godność i prawa człowieka, wartości socjalne, rzędy dobrego prawa, zasada pomocniczości i proporcjonalności, twórcze przekształcanie przyrody i społeczeństwa. Kanon tych wartości powtórzony został w 2016 r. w przedstawianej wówczas przez PSL wizji Nowego Zielonego Ładu.

Pomimo głośnego konfliktu o umieszczenie w preambułach traktatów Unii Europejskiej (UE) odwołania do dorobku chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego, dla wszystkich jest chyba jasne, że wartości i zasady, na których opierają się procesy integracyjne w Europie są bliskie, w niektórych przypadkach bardzo bliskie, a wręcz tożsame, wartościom i zasadom chrześcijańskim. Niektóre się z nich wywodzą, jak prawo do życia, zakaz zabójstwa, co nie jest dziwne, gdyż kultura polityczna państw europejskich kształtowała się w oparciu o wartości chrześcijańskie. Michał Gierycz dowodził zapożyczenia podstawowych zasad Unii Europejskiej, tj. solidarności, pomocniczości i jedności w różnorodności z nauki społecznej i eklezjologii Kościoła katolickiego¹. Sam też przecież Kościół katolicki i jego idea *Christianitas* są przywoływane w historiografii jako jedne z idei integracji w Europie, tak jak i rola religii jako zwornika wspólnoty w epoce średniowiecza czy też koncepcji jednoczenia się władców/państw chrześcijańskich w późniejszych wiekach².

Odniesienia do Boga i chrześcijaństwa znalazły się także w wielu dziewiętnastowiecznych polskich ideach i propozycjach integracji narodów i państw europejskich. W datowanym na 1838 rok „traktacie” nieznanego autora zatytułowanym *O europeizmie, czyli o stowarzyszeniu ludów Europy* autor pisze, iż nie uda się narodom europejskim spełnić swego posłannictwa dziejowego – niesienia cywilizacji,

¹ Zob. M. Gierycz, *Chrześcijaństwo i Unia Europejska. Rola religii w procesie integracji europejskiej*, Wydawnictwo WAM, Kraków–Warszawa 2008.

² Zob. K. Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej. Od najdawniejszych idei do Unii 25 państw*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2004, s. 25–37.

(...) póki nie przyduszą wszelkich zarodków dzielącej je niezgody, póki nie zrzeką się swego egoizmu narodowego, z którym to wszelkie wspólne działanie jest niepodobnem póki nie powrócą do Chrystjanizmu, i nie dadzą wniknąć w społeczeństwo, przez miłość, owym dwóm potężnymi pierwiastkom Chrystjanizmu, wolności i równości, wolności bez której nie ma posłuszeństwa ale tylko przymus, równości bez której nie ma praw, jeno same przywileje³.

Józef M. Hoene-Wroński w *Ogólnej federacji państw* wskazywał, iż religia winna być jednym z środków pomocniczych wiodących do utworzenia powszechnej federacji państw. W jego ocenie „(...) Wreszcie wpływ dawnej religii, (...) polega na perswazji, za której pomocą religia może zacieśnić więź federalną⁴”. Bogumił Jastrzębowski rozważania o prawie ustalającym wieczny pokój w Europie w Projekcie Konstytucji dla Europy rozpoczął myślą: „W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie, a zatem i wszystkie narody są sobie równymi” i dalej wielokrotnie odnosił się do Boga. W Bogu upatrywał aksjomat podstawy postulowanego systemu, gdyż proponowana przez niego osoba Patriarchy, jako stróża i wykonawcy praw narodowych, „(...) jako piastuna najświętszej po Bogu rzeczy, to jest prawa, jest święta i nietykalna⁵”.

Religia chrześcijańska była jednym z podstawowych zbiorów wartości, na których tworzyły się europejskie systemy światopoglądowe. Postępujące od rewolucji francuskiej rozdzielanie państwa

³ NN, *O europeizmie, czyli o stowarzyszeniu ludów Europy*, [w:] *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, wyboru dokonał P.O. Loev, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 49.

⁴ J.M. Hoene-Wroński, *Ogólna federacja państw*, [w:] *Polskie wizje Europy...*, op. cit., s. 53.

⁵ W.B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy [fragment]*, [w:] *Polskie wizje Europy...*, op. cit., s. 61–63.

od Kościoła nie było odseparowywaniem się od wartości prezentowanych w chrześcijaństwie, a negowaniem roli Kościoła katolickiego, jako instytucji stojącej u podstaw i utrzymującej hierarchiczny porządek feudalny, uznawany przez myślicieli oświecenia i późniejszych za sprzeczny z prawdami głoszonymi przez Jezusa Chrystusa, tj. wolnością i równością ludzi względem siebie.

Przyjmując, iż chrześcijańskimi pierwiastkami (wartościami) są: wolność człowieka, równość, solidarność, pomocniczość, jedność w różnorodności, uniwersalne prawdy głoszone w Dekalogu, wskażemy teraz najważniejsze pierwiastki (wartości) doktryny agraryzmu. Uczynimy to za pomocą analizy tzw. piramidy wartości agraryzmu przedstawionej przez jednego z ideologów agraryzmu Słowaka Milana Hodžę (zob. rys. 1).

Rys. 1. Piramida wartości agraryzmu wg Milana Hodžy



Źródło: Národní Archiv v Praze (Archiwum Narodowe w Pradze), Republikánská strana zemědělského a malorolnického lidu, Praha, sygn. 1438, Program a organizační řád Republikánské strany zemědělského a malorolnického lidu, v Praze 1928, s. 2⁶.

⁶ W oryginale nazwy poszczególnych wartości: I. Půda, člověk, práce; II. Rodina, obec, samo-správa; III. Národ, vlast., stát; IV. Lidstvo, Národní Archiv v Praze (Archiwum Narodowe w Pradze),

Na pierwszym poziomie piramidy mamy ziemię, człowieka i pracę, co oznaczać ma, iż podstawą wszystkiego, tak życia człowieka, jak i systemu społeczno-politycznego (państwa) jest praca człowieka, która przynosi określone efekty. Dla agrariuszy tą podstawą była ziemia i praca na niej (szeroko rozumiana jako praca z naturą, z produktami wytwarzanymi z natury, a więc uwzględniająca nie tylko rolnictwo, ale również ogrodnictwo, sadownictwo, leśnictwo, rybołówstwo, górnictwo, rzemiosło, bowiem rzemieślnik produkował z wytworów natury itd.). Praca, dla agrariuszy, dla polskich ludowców, oznaczała też najważniejszą zmienną, według której określona powinna być pozycja człowieka w społeczeństwie. To wyłącznie dzięki pracy człowiek mógł obejmować coraz wyższe stanowiska i funkcje w strukturze zawodowej i administracyjnej. Było to zaprzeczeniem możliwości osiągnięcia stanowisk i pozycji społecznej poprzez pochodzenie (jak w systemie feudalnym i klasowym), jak i przez koneksje.

Na drugim poziomie mamy rodzinę, jako podstawową komórkę społeczną, w której człowiek się wychowuje, nabywa pierwszych podstawowych umiejętności, spędza w niej całe życie. Odpowiednikiem rodziny w systemie administracyjnym jest gmina, jako główny obszar działalności człowieka, w którym toczy się życie gospodarcze, kulturalne, gdzie powinna następować edukacja, dostęp do opieki zdrowotnej i socjalnej. Położenie nacisku na gminę jako podstawowy stopień administracji państwowej i jej rozwój dawało ludowcom szansę na uzyskanie przez

Republikánská strana zemědělského a maloroľníckého ľudu, Praha, sygn. 1438, Program a organizační řád Republikánské strany zemědělského a maloroľníckého ľudu, v Praze 1928, s. 2.

mieszkańców wsi i małych miasteczek dostępu do edukacji, służby zdrowia itp., które rozwijane były w większych miejscowościach i dla większości chłopów były odległe nawet o ponad 20–30 kilometrów, przez co skorzystać z nich mogli tylko zaможni gospodarze. Kolejna wartość, obok rodziny i gminy, to samorząd. Wskazuje to na potrzebę oddawania człowiekowi prawa decydowania o sobie, zarządzania własnym życiem, gdyż to ludzie wiedzą czego im brakuje, czego potrzebują, jak ma się rozwijać ich wspólnota.

Na kolejnym poziomie mamy naród, ojczyznę i państwo, jako struktury większe od rodziny, gminy, samorządu. Naród żyje w państwie, jako organizacji zapewniającej mu pokojowy rozwój. Państwo ma dbać o obywateli, ale nie wyłącznie narzucać im zadania, lecz współpracować z samorządem w zakresie określania potrzeb i ich realizacji. Państwo winno mieć rolę interwencyjną, dbać o równomierny i prawidłowy rozwój obywateli we wszystkich regionach. Umieszczenie obok państwa ojczyzny ma wskazywać na potrzebę obdarzenia państwa przez obywateli pieczołowitością, swego rodzaju czcią, dbaniem o nie, jak o coś najbliższego – jak o ojcowiznę, stanowiącą dziedzictwo rodowe przechodzące z pokolenia na pokolenie. Na szczycie piramidy mamy ludzkość, jako zbiór wszystkich ludzi na świecie. Droga człowieka w jego rozwoju biegnie więc przez rodzinę, gminę, państwo i dalej obszar ponadpaństwowy, bowiem obok ojczyzny są inne ojczyzny, państwa innych ludzi. Ludzkość spaja dachem całość piramidy, co wskazuje na konieczność

podejmowania współpracy pomiędzy narodami i państwami, a nie rywalizacji⁷.

Pytaniem badawczym jest: czy i jakie wyżej wskazane pierwiastki/wartości prezentowane były w projektach integracji europejskiej przedstawianych przez polski ruch ludowy?

Najłatwiej ocenić oczywiście występowanie wartości „ludzkość” z piramidy wartości agraryzmu, bowiem każdy projekt integracji europejskiej miał na celu doprowadzenie do pokojowej współpracy narodów z co najmniej dwóch państw. Zazwyczaj tych państw miało być znacznie więcej, bowiem projekty integracyjne wysuwane przez polskich ludowców miały na celu łącznie:

- co najmniej kilku narodów środkowoeuropejskich (w odniesieniu do tzw. idei jagiellońskiej, czyli próby odbudowy dawnej Rzeczypospolitej z równym udziałem narodów w niej zamieszkujących: Litwinów, Białorusinów, Polaków, Ukraińców), takie projekty mamy w myśli Karola Lewakowskiego⁸, w programie Związku Młodej Polski Ludowej, w myśli Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” (np. popieranie idei Związku Państw Bałtyckich, idei unii Polski z Litwą, Białorusią, Ukrainą)⁹;

⁷ Szerzej wartości piramidy Milana Hodży omówione zostały w: A. Indraszczyk, *Zielona Międzynarodówka. Współpraca partii chłopskich z państw Europy Środkowej i Wschodniej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008, s. 64–68.

⁸ Zob. Idem, *Polski ruch ludowy wobec integracji europejskiej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Warszawa 2014, s. 47–48. Ponieważ cytowana praca zawiera omówienie projektów i postaw polskich ludowców wobec idei i realizacji integracji europejskiej, do niej w dużym stopniu będą się odnosił w dalszej części artykułu, z tej także przyczyny, iż nie ma miejsca w tym artykule na omawianie tych projektów.

⁹ Ibidem, s. 64–66, 78–84.

- całego obszaru Europy Środkowej, takie projekty wysuwał Jerzy Kuncewicz, takim miały być Stany Zjednoczone Europy w myśli Jana Dąbskiego i Stronnictwa Chłopskiego, w programie Międzynarodowej Unii Chłopskiej (MUCh), której członkiem było PSL na emigracji i której program w pełni akceptowało¹⁰;
- całej Europy, ale z podziałem na jej części regionalne (nazywane blokami, federacjami, związkami), taką myśl znajdziemy w propozycjach Związku Młodej Polski Ludowej, w systemie bloków proponowanym przez Jerzego Kuncewicza¹¹, także częściowo w programie MUCh i PSL na emigracji.

Ponieważ integracja miała prowadzić do znacznie większej współpracy pomiędzy narodami i państwami, a także do wspólnego przeciwdziałania wspólnym zagrożeniom, można stwierdzić, że takie wartości jak solidarność i pomocniczość także leżały u podstaw myśli ludowców. Przede wszystkim solidarność we wspólnym zabezpieczeniu się przed zagrożeniami polityczno-militarnymi, czyli przed agresją zewnętrzną na państwa tworzące ponadnarodowy związek, w przypadku ludowców głównie chodziło o państwa środkowoeuropejskie, lub też by zrzucić jarzmo niewoli politycznej. W programie Związku Młodej Polski Ludowej z 1907 roku proponowano właśnie tworzenie federacji bratnich narodów, które cięmiężone były przez zaborców Polski – Rosję, Austrię, Prusy – by razem móc ich pokonać. Miały więc powstawać federacje

¹⁰ Ibidem, s. 89–97, 115–119, 244–253; A. Indraszczyk, *Zielona Międzynarodówka...*, op. cit., s. 137.

¹¹ Szczegółowo system bloków proponowany przez J. Kuncewicza omówiony został w: A. Indraszczyk, *Polski ruch ludowy...*, op. cit., s. 161–199.

narodów, dla których dany zaborca był ciemżycielem. Później federacje te miały się łączyć ze sobą, aż do utworzenia związku obejmującego całą Europę¹².

Solidarność państw i narodów była niezbędna dla przeciwstawienia się zagrożeniu agresji ze strony Rosji/ZSRR oraz Niemiec. To występowało we wszystkich projektach wysuwanych przez polskich ludowców aż do czasu odrzucenia komunizmu w Europie. Projektodawcy dowodzili, iż tak Rosja/ZSRR, jak i Niemcy, jako państwa o przeszłości imperialnej i skłonnościach do agresji na inne państwa, o znacznie większym potencjale demograficznym, gospodarczym i politycznym, zdecydowanie górują nad każdym z państw środkowoeuropejskich położonych pomiędzy nimi. Dowodzą, że aby móc obronić się przed ewentualną agresją konieczne jest utworzenie związku, którego potencjał demograficzny sięgałby wielkości minimum 80 milionów ludzi, a najlepiej ok. 100 milionów.

Także takie pierwiastki/wartości jak równość i wolność leżały u podstaw myśli integracyjnej polskich ludowców. Literalnie wyartykułowane to zostało w programie Związku Młodej Polski Ludowej czy w projekcie Stanów Zjednoczonych Europy Jana Dąbskiego i Stronnictwa Chłopskiego, gdzie pisano: „Dążymy do federacji państw i narodów na zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi”¹³.

¹² *Program Związku Młodej Polski Ludowej – 1907, styczeń*, [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969, s. 93–95.

¹³ *Program Stronnictwa Chłopskiego, Warszawa, czerwiec 1927*, [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych...*, op. cit., s. 282.

Wartością trudną do oceny jest piąte przykazanie Dekalogu: „nie zabijaj”. Wprawdzie u podstaw wszystkich projektów integracyjnych ludowców leżało przekonanie, że poprzez integrowanie się państw można unikać wojny, to jednak, niektóre z nich wręcz zakładały albo możliwość wybicia się na niepodległość (Związek Młodej Polski Ludowej) albo obronę przed agresją (wszystkie projekty). Piąte przykazanie Dekalogu miałyby więc szansę realizacji dopiero po wykształceniu się projektowanych związków integracyjnych, których jednym z zasadniczych celów było zniechęcenie do wojny, poprzez utworzenie takich związków, na które nie opłacałoby się dokonywać agresji – ponieważ byłyby one co najmniej równe siłą potencjalnemu agresorowi.

Do końca II wojny światowej, a na emigracji politycznej do czasu odrzucenia komunizmu w Polsce i Europie, projekty integracyjne wysuwane przez polskich ludowców miały na celu budowanie związków państw lub narodów, które byłyby w stanie przeciwstawić się ewentualnej agresji na któreś z państw tworzących związek. Agresji spodziewano się ze strony Rosji/ZSRR lub Niemiec. Solidarność i pomocniczość były niezbędne, by utworzyć taki związek, najlepiej w formie federacji politycznej.

Zupełnie inaczej na problem integracji europejskiej patrzeli ludowcy w Polsce po 1989 roku. Po epoce Europy podzielonej nastąpił inny czas, w którym odeszły, jak się wydawało, zagrożenia polityczne mocno artykułowane dotychczas w ludowych propozycjach integracji – agresja ze strony Niemiec lub ZSRR, uzależnienie polityczne od ZSRR w epoce zimnej wojny. Niemcy stały

się jednym z głównych państw uczestniczących w procesach integracyjnych – we Wspólnotach Europejskich/Unii Europejskiej. ZSRR natomiast przestał istnieć po rozpadzie w 1991 roku, a jego sukcesorka Rosja wykazywała w pierwszej połowie lat 90. daleko idącą wolę współpracy z państwami tzw. świata euroatlantyckiego. Pomimo to ludowcy, zgodnie zresztą z ogólną opinią wszystkich ugrupowań politycznych, uważali, iż państwo polskie samodzielnie nie będzie mogło sprostać wyzwaniom, m.in. zapewnieniu bezpieczeństwa politycznego czy rozwoju gospodarczego. Bezpieczeństwo polityczne widziano przede wszystkim w wejściu do Organizacji Traktatu Północno-Atlantyckiego (North Atlantic Treaty Organisation – NATO), współpracy w ramach innych organizacji funkcjonujących w Europie, tak ogólnoeuropejskich, jak np. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie/Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE/OBWE), jak i regionalnych jak np. Rada Państw Morza Bałtyckiego. Rozwój gospodarczy natomiast łączono przede wszystkim ze współpracą i wejściem do Unii Europejskiej. Jednakże po 1989 roku nie wysuwano już odrębnych pomysłów na integrację Europy, przyjęto zasadniczy jej kształt nadawany rozwojem Wspólnot Europejskich i UE, a konieczność wejścia Polski do UE i korzystania z programów oferowanych przez Wspólnotę ujmowano w programach politycznych i gospodarczych¹⁴.

Postawę ludowców z PSL wobec wchodzenia Polski w strukturę Unii Europejskiej bardzo dobrze obrazuje wypowiedź prezesa

¹⁴ Zob. A. Indraszczyk, *Polski ruch ludowy...*, op. cit., s. 326–331.

PSL Waldemara Pawlaka podczas debaty sejmowej w 1995 roku. Oceniał on, iż w tamtym czasie w Polsce uwidoczniły się dwie postawy względem integracji z UE: postawa kompradorska i postawa hochsztaplerska, które tak scharakteryzował:

Szesnastomiesięczne premierowanie przekonało mnie, że pomiędzy postawami powszechnymi w pierwszym okresie po 1989 r. – postawą kompradorską i hochsztaplerską – jest trzecia, którą nazywam partnerską. Postawa kompradorska polega na tym, że z naszej powszechnej proeuropejskości robi się ideologię uniżoności wobec możnych kapitalistycznego świata. Przejawy takiej postawy mogą być bardzo różne – od nazywania każdej pożyczki pomocą i postrzegania siebie na kolanach, przez przeproszanie nie tylko za popełnione, ale i za niepopołnione winy, aż do [Oklaski] oddawania naszych przedsiębiorstw w zarządzanie obcym firmom, nie tylko – gdy jest to celowe, i w dodatku na podstawie umów, których nawet posłom minister nie chce pokazać [Oklaski]. W praktyce postawa kompradorska oznacza niedostateczną obronę naszych gospodarczych interesów i płaszczenie się wobec innych, nawet gdy oni sami na to nie czekają.

Postawa hochsztaplerska to jakby przeciwieństwo poprzedniej, choć w efekcie prowadzi do podobnych skutków. Polega na niedocenianiu trudności, przed którymi stajemy w warunkach ostrej konkurencji, i liczeniu, że jakoś to będzie. Jakże często polega na mówieniu dużo i głośno, choć nic z tego nie wynika albo wynikają napięcia obniżające autorytet i powagę Polski na arenie międzynarodowej. Postawa ta występuje nie tylko wśród elit, ale także w całym społeczeństwie, gdy nie docenia się konieczności uczenia się języków obcych, nowych technik przekazu, informacji i całokształtu wiedzy o naszych partnerach, kontrahentach i konkurencji.

Postawa trzecia, partnerska – wyrosła z naszych doświadczeń – polega na godnym, choć wyrachowanym, jeśli ktoś woli: bilansowanym, podejściu do naszych partnerów, na świadomości, że nikt nam nic za darmo nie da, że za to, czego nam brak, trzeba płacić, a tego, co mamy,

darmo nie trzeba oddawać. Cenić nas będą wtedy, gdy potrafimy cenić się sami. O tę partnerską postawę nam chodziło, gdy w poprzedniej ekipie rządowej pracowaliśmy nad programem Partnerstwa dla rozwoju¹⁵.

Postawa partnerska polegać miała na prowadzeniu negocjacji z Unią Europejską na partnerskich warunkach, jak wolny z wolnymi i równy z równymi. Ludowcy z PSL dobitnie i nieustannie apelowali, by warunki wejścia Polski do UE dawały szansę rozwoju, a nie wyłącznie sprzedaży rynku i gospodarki polskiej, stąd często ludowcy określani byli jako eurosceptycy, choć sami uważali się za eurorealistów. Do rangi symbolu i legendy urosła walka Jarosława Kalinowskiego, ówczesnego wicepremiera i prezesa PSL, podczas negocjacji w Kopenhadze o wysokość dopłat dla producentów mleka.

Tak przed wejściem, jak i po wejściu państwa polskiego do UE, w programach PSL dużo miejsca poświęcano problematyce modernizacji polskiej gospodarki, czemu służyć miały programy Wspólnot i UE kierowane do państw partnerskich i członkowskich¹⁶. W ten sposób ludowcy domagali się urzeczywistnienia idei solidarności i pomocniczości w działalności Unii.

Wartości, na których winna być kształtowana dalej UE, PSL przedstawiło zbiorczo podczas szerokiej europejskiej debaty nad tzw. traktatem konstytucyjnym. Po upadku ratyfikacji traktatu konstytucyjnego, PSL zaproponowało, by zamiast jednego, dość mocno kontestowanego traktatu konstytucyjnego, przyjąć

¹⁵ Wypowiedzi na posiedzeniach Sejmu RP II kadencji, 2 kadencja, 50 posiedzenie, 2 dzień (25.05.1995), Poseł Waldemar Pawlak, <http://orkaz.sejm.gov.pl/Debataz.nsf> [dostęp: 14.04.2020].

¹⁶ Omówione to zostało w: A. Indraszczyk, *Polski ruch ludowy...*, op. cit., s. 326–350.

dwa traktaty. Jednym byłaby tzw. Konstytucja dla Obywateli – Deklaracja Europejska, a drugim Traktat „Wspólna Europa”. Według pomysłu PSL Konstytucja dla Obywateli powinna odnosić się do wspólnych wartości, przekonań, tożsamości oraz celów i zasad ich osiągnięcia, stanowić kanon europejskich wartości, na którym można by przywrócić wiarę Europejczyków w solidarność europejską. PSL proponowało, aby w Konstytucji dla Obywateli znalazły się takie sformułowania, jak:

- odwołanie się do chrześcijańskich korzeni Europy z pełnym poszanowaniem innych kultur i religii, które wywarły na nią wpływ;
- uznanie godności człowieka, jako osoby i uczestnika wspólnoty przez umieszczenie go w centrum systemu wartości;
- nadanie wysokiej rangi organizacji społeczeństw, zbiorowemu współdziałaniu i instrumentom państwowym, jako czynnikom gwarantującym i rozwijającym wartości;
- uznanie wartości socjalnych na gruncie konkurencyjnej gospodarki rynkowej;
- uznanie ludzkiego dążenia do wolności, które rozwinęło się w prawa jednostki, przedstawicielskie organy zbiorowości i humanitarne systemy prawne;
- twórcze przekształcanie przyrody i społeczeństwa, z czym związana jest kategoria postępu;
- budowanie i funkcjonowanie Unii opartej na ideach: solidarności, równości, pluralizmu, wolności, praw człowieka, rządach

dobrego prawa, zasadzie pomocniczości i proporcjonalności umacniającej prawa obywateli i ich wspólnot¹⁷.

W tak zaproponowanym „kanonie” mamy cały wachlarz wartości chrześcijańskich i agrarnych, a także bezpośrednio odwołanie się do dorobku chrześcijaństwa. Godność człowieka, prawa socjalne, praca to tematy wielokrotnie poruszane w wypowiedziach Karola Wojtyły i później Jana Pawła II. Jak wskazaliśmy wcześniej to także podstawy doktryny agraryzmu. Twórcze przekształcanie przyrody i społeczeństwa, a więc twórcza praca człowieka, to *idee fixe* Jerzego Kuncewicza w jego wizji przekształcania świata w Republikę Globu, będącą miejscem wolnym od strachu i głodu.

Po 2015 roku PSL mocno akcentowało konieczność modernizacji organizacji państwa w kierunku zwiększania kompetencji i odpowiedzialności samorządu terytorialnego. W Stronnictwie uznawano, że samorząd taki jest podstawą dobrze funkcjonującego państwa demokratycznego, że był on i jest podstawą cywilizacji zachodniej. Walkę o taki samorząd PSL łączyło z ideą Unii Europejskiej, w której widziano koalicjanta w kształtowaniu zasadniczej roli samorządu terytorialnego w państwie¹⁸.

Przytoczone wyżej wartości, mające wejść do postulowanej Konstytucji dla Obywateli mogą tu posłużyć za zakończenie i podsumowanie ludowych propozycji integracji europejskiej

¹⁷ *Deklaracja Europejska: PSL w sprawie Traktatu Konstytucyjnego*, Warszawa, 1.03.2007, za: www.psl.org.pl [dostęp 15.05.2010].

¹⁸ Zob. R. Matejuk, *PSL idzie do wyborów w Koalicji Europejskiej*, „Zielony Sztandar”, nr 5, 27.02–12.03.2019, s. 10–11; idem, *Konferencja samorządowa PSL w Sejmie. Trzeba wygrać trzecią turę wyborów samorządowych*, „Zielony Sztandar”, nr 5, 27.02–12.03.2019, s. 22–27.

i akcentowanych w nich wartości mających być podstawą współżycia Europejczyków. Stanowią one też kościec, na którym budowana jest wizja Nowego Zielonego Ładu, wprowadzona do myśli politycznej PSL na XII Kongresie PSL 19 listopada 2016 roku, jak ujął to prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz:

O nowy zielony ład, którego fundamentem jest godność, poszanowanie drugiego człowieka. Nowy zielony ład bez dyktatury pieniądza. Bez wielkich korporacji, które mają więcej do powiedzenia niż państwa narodowe. Nowy zielony ład to droga solidarnego rozwoju. To jest droga oparta o zasadę pomocniczości, tak nam bliską. Bliską nam też z powodu, że zawsze w naszej deklaracji ideowej odwołujemy się do społecznej nauki Kościoła katolickiego, czerpiąc z korzeni chrześcijańskich. Ta pomocniczość oznacza (...) po pierwsze: dajmy szansę każdemu z naszych rodaków i nie przeszkadzajmy mu. Państwo jest od tego, żeby nie przeszkadzać, tylko pomagać, gdy zachodzi taka potrzeba i wspierać, gdy jest nadzieja na rozwój. (...)

Mówiłem, że nowy zielony ład zaczyna się w małych ojczyznach. I tam jest prawdziwa demokracja. Dziś można powiedzieć, że samorząd jest ostoją demokracji, oazą demokracji i jej największym obrońcą¹⁹.

23 lutego 2019 roku na Radzie Naczelnej PSL prezes PSL stwierdził, iż istotą UE jest polityka spójności, samorządność, solidarność, subsydiarność, i że jednocześnie jest to także istota programowa PSL²⁰.

Arkadiusz Indraszczyk

¹⁹ Wystąpienie Prezesa PSL Kol. Władysława Kosiniak-Kamysza, [w:] NKW PSL, XII Kongres. Polskie Stronnictwo Ludowe. 19 listopad 2016. Podsumowanie, Warszawa 2016, s. 8, 10.

²⁰ Zob. R. Matejuk, *PSL idzie do wyborów...*, op. cit., s. 11.

Bibliografia

- *Deklaracja Europejska: PSL w sprawie Traktatu Konstytucyjnego*, Warszawa, 1.03.2007, www.psl.org.pl [dostęp 15.05.2010].
- Gierycz M., *Chrześcijaństwo i Unia Europejska. Rola religii w procesie integracji europejskiej*, Wydawnictwo WAM, Kraków–Warszawa 2008.
- Indraszczyk A., *Polski ruch ludowy wobec integracji europejskiej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Warszawa 2014.
- Indraszczyk A., *Zielona Międzynarodówka. Współpraca partii chłopskich z państw Europy Środkowej i Wschodniej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008.
- Lato S., Stankiewicz W., *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.
- Łastawski K., *Od idei do integracji europejskiej. Od najdawniejszych idei do Unii 25 państw*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2004.
- Matejuk R., *Konferencja samorządowa PSL w Sejmie. Trzeba wygrać trzecią turę wyborów samorządowych*, „Zielony Sztandar”, nr 5, 27.02–12.03.2019.
- Matejuk R., *PSL idzie do wyborów w Koalicji Europejskiej*, „Zielony Sztandar”, nr 5, 27.02–12.03.2019.
- Národní Archiv v Praze (Archiwum Narodowe w Pradze), Republikánská strana zemědělského a malorolnického lidu, Praha, sygn. 1438, Program a organizační řád Republikánské strany zemědělského a malorolnického lidu, v Praze 1928.
- *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, wyboru dokonał P.O. Loev, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.

- Wypowiedzi na posiedzeniach Sejmu RP II kadencji, 2 kadencja, 50 posiedzenie, 2 dzień (25.05.1995), Poseł Waldemar Pawlak, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> [dostęp: 14.04.2020].
- *Wystąpienie Prezesa PSL Kol. Władysława Kosiniak-Kamysza*, [w:] NKW PSL, *XII Kongres. Polskie Stronnictwo Ludowe. 19 listopad 2016. Podsumowanie*, Warszawa 2016.

III

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

WIESŁAW JAN WYSOCKI

Warszawa

CHRZEŚCIJAŃSKIE INSPIRACJE POLSKICH DĄŻEŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Słowa kluczowe

Kościół polski, etos chrześcijański, niepodległość, *liberum conspire*, romantyczny profetyzm

Streszczenie

Niepodległość Polski odzyskana w 1918 r. była efektem działań wielu pokoleń i licznych środowisk, niewątpliwie jednym z najważniejszych filarów był Kościół katolicki i etos chrześcijański, który inspirował kolejne pokolenia i wiele podejmowanych inicjatyw insurekcyjnych. Polacy traktowali to, za wskazaniami naszych wielkich romantyków, jako wzorzec Bożej sprawiedliwości na ziemi. Bogoojczyźniana idea znalazła swój wyraz w dewizie biskupa Władysława Bandurskiego – „Służba Rzeczypospolitej kapłaństwem jest”.

Na progu Drugiej Niepodległości miał miejsce w Polsce pewien symboliczny, ale jakże wymowny akt. W 1919 roku do Polski przywieziono z Rzymu ozdobną świecę, która była użyta podczas uroczystości kanonizacyjnych bp. połockiego Jozafata Kuncewicza¹. Papież Pius IX polecił przechować świecę do chwili zmartwychwstania Polski w archikatedrze warszawskiej abp. Aleksandrowi Kakowskiemu, w styczniu 1920 roku przekazał ją świadek uroczystości rzymskich z 1867 roku, bp Józef Pelczar. W dowód nieprzemijających wartości chrześcijańskich i patriotycznych oraz ich wzajemnych relacji świecę corocznie obnoszono w procesji Bożego Ciała w okresie międzywojennym (do czasu powstania warszawskiego ów symboliczny dar Stolicy Apostolskiej przechowywany był w archikatedrze warszawskiej)².

Niewątpliwym atutem stosunkowo silnego oddziaływania chrześcijańskich ideałów na polską aktywność niepodległościową była trwająca od wieków „polonizacja” Kościoła katolickiego i jej wzajemne oddziaływanie na cały świat chrześcijański. Sarmatyzm i duch mesjanizmu polskiego utwierdził misję narodu polskiego *ad intra (in foro interno)* w postaci dochowania zawartego w chwili chrztu Piastowiczów przymierza, zachowania wiary ojców i kulturowania idei wolności oraz *ad extra (in foro publico)* w postaci służby innym narodom, łącznie z obroną chrześcijaństwa w Europie. Matka Boża postrzegana była jako Królowa Korony

¹ Zamęczony 12 listopada 1623 r. w Witebsku, beatyfikowany w 1643, kanonizowany przez Piusa IX w 1867 r. Rząd Narodowy w 1863 r. ogłosił Jozafata Kuncewicza patronem powstańców.

² T. Krawczak, *Idea niepodległości i suwerenności narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, mps, Warszawa 1989, s. 396.

Polskiej³, strzegąca miłości społecznej, ducha służby publicznej i krynicy wolności. Rodziło to przekonanie, że osnowa kultury polskiej czerpie z ducha Księgi i tego ducha uobecnia i ukonkretnia w granicach Rzeczypospolitej oraz w rozległej sferze jej wpływów. Gdy zagrożony został polityczny byt Rzeczypospolitej, a następnie, gdy przyszły rozbiory i zapadła ona w polityczny niebyt, pozostał cały kod kulturowy wykorzystywany przez kolejne pokolenia polskich marzycieli o wolności i niepodległości. Wolność stawała się „świętą sprawą”.

Jasnogórski bohater z okresu „potopu” o. Augustyn Kordecki⁴ pisał w *Nowej Gigantomachii*:

Cała siła ocalenia z Jasnej Góry pochodzić musi, ta bowiem sama, choć tyle już z ciała Ojczyzny uległo wrogowi, została dotąd nietknięta. Tu Najdostojniejsza Pani Nieba, poczytując sobie za rzecz miłą przystojną nazywać się Królową Polską, zasiąść niegdyś raczyła i uczyniła Jasną Górę stolicą swego Królestwa. (...) Ta Najchwalebniejsza Pani poda znowu swoją rękę obronną nieszczęsnej Ojczyźnie i podźwignie ją z upadku.

Jasna Góra spełniała wyjątkową rolę w dziejach Rzeczypospolitej. Pisał o tym Henryk Sienkiewicz: „jest takie miejsce w narodzie, którego bezkarnie dotknąć nie wolno, bo wtedy naród zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki – a miejsce to zwie się Jasna Góra”⁵.

³Tytuł „Królowej Polski” urzędowo zatwierdził papież Pius XI.

⁴Cyt. za: *Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy*, Paryż 1981, s. 92.

⁵Ibidem.

Kat Polski, gubernator Hans Frank, potwierdził *nolens volens* tę rolę jasnogórskiego sanktuarium i religii: „gdy wszystkie światła dla Polski zagasty, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół”⁶. O tym, że przekładało się to na rzeczywiste postawy wielu bojowników, poświadcza zgoła wyjątkowa relacja Jana Hoppe o niezłomnym i głęboko religijnym gen. Fieldorfie – „dla Fieldorfa Polska to była Jasna Góra”⁷. To była – i pozostaje – opoka etosu niepodległego ducha i kotwica wiary w zwycięstwo nawet wbrew nadziei, czyli wbrew okolicznościom.

„O wojnę powszechną za wolność ludów, prosimy Cię, Panie” – wołał w *Litanii pielgrzymskiej*, profetycznej części *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Adam Mickiewicz⁸. To lapidarne sformułowanie programu politycznego dla kolejnych pokoleń polskich patriotów, walczących od schyłku Rzeczypospolitej i podejmujących uporczywe próby odzyskania utraconej wolności, stanowiło podstawę wewnętrznej pewności o rychłej „wojnie powszechnej za wolność ludów”.

Sakralizacja działań niepodległościowych nabrała cech „powinności chrześcijańskiej”, gdyż służba Bogu i Ojczyźnie była tyle zobowiązaniem wobec „Ojczyzny niebieskiej”, co i wobec „Ojczyzny ziemskiej”. Dewiza „Bóg i Ojczyzna”, wyniesiona z tradycji wolnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zyskała nową treść w warunkach zniewolenia i walki z nim; walczone o odrodzenie państwa i przeciwstawiano się prześladowaniom religijnym oraz presji

⁶ H. Frank, *Pamiętniki*, cyt. za: *Panno Święta...*, op. cit.

⁷ Por.: W.J. Wysocki, *August Emil Fieldorf*, Warszawa 2003, s. 16.

⁸ Dzieło powstało w Paryżu i tam zostało opublikowane po raz pierwszy w 1832 r.

wywieranej na Kościół katolicki w protestanckich Prusach i prawosławnej Rosji. Polskiemu „wybijaniu się na niepodległość” towarzyszyła pewność moralna, że Bóg wspiera „dobrą i słuszną sprawę”⁹. Analogia między zasadniczym kanonem wiary a polityczną wizją Polski, która niczym Chrystus zmartwychwstaje i oddziaływa sarnacyjnie na otaczający świat polityczny, w gruncie rzeczy ociera się o błuźnierstwo¹⁰.

Wspomniany Mickiewicz w 1848 roku próbował podczas dwóch nieudanych audiencji zyskać przychyłność papieża Piusa IX dla polskiego legionu, zwanego Zastępem Polskim¹¹, formacji militarnej mającej działać według programu (ułożonego przez samego Mickiewicza) utrzymanego w duchu chrześcijańskim, uzupełnionego w sferze społecznej o elementy socjalistyczne. Słowa „Duch Boży jest dziś w sercach tego ludu!” – były deklaracją wiary Poety. Te same motywy oraz tradycja wiktorii wiedeńskiej nakazały Legii Rzeczypospolitej Polskiej¹², zorganizowanej w Mołdawii w bezpośrednim sąsiedztwie Jass, wesprzeć Bukareszt, zagrożony przez Turków i sprzymierzonych z nimi Rosjan.

⁹ W *Pamiętnikach* abp. Z. S. Felińskiego (Warszawa 1986) znajdujemy dopełnienie takiego przeświadczenia: „Nie kwitując nigdy z praw naszych do niepodległości, dopominamy się o nie w chwili, którą roztropność nam wskaże, kiedy i naród będzie przygotowany i stosunki polityczne innych mocarstw korzystnie się dla nas ułożą”, s. 2. I dalej: „Ani prawo przyrodzone, ani religia, ani prawo międzynarodowe, ani wreszcie tradycja dziejowa, nie zabrania nam dochodzić orężem wydartej przemocą niepodległości. (...) Kwestia czasu i okoliczności stanowi jedynie kwestię roztropności i z tego tylko stanowiska roztrząsaną być winna”, s. 120.

¹⁰ Por. B. Cywiński, *Baśń niepodległa, czyli w stronę kultury. Wykłady witebskie*, Warszawa 2006, s. 90–91.

¹¹ Legion Mickiewicza działał w zbuntowanym Mediolanie, następnie na pograniczu Tyrolu, później walczył z neapolitańczykami w obronie Republiki Rzymskiej; po wejściu Francuzów do Rzymu Zastęp Polski – rozbrojony – odpłynął do Grecji.

¹² Legia planowana od 1846 r. powstała w kwietniu 1848 r. Jej los dopełnił się we wrześniu 1848 r. na terenie Walachii za sprawą wojsk rosyjskich.

Jeżeli od pogańskiej i ludobójczej rewolty francuskiej z 1789 roku ruchy wolnościowe w XIX wieku w świecie zwykło się określać „bezbożnymi rewolucjami”, to polskie zrywy niepodległościowe – burzące faktycznie ustalony ład polityczny oraz godzące w „prawowitość” władzy zaborczej – miały wszakże podglebie inspiracji religijnej. Toteż ich ocena przez ówczesne rządy, łącznie ze Stolicą Apostolską, była skrajnie różna, od spontanicznego solidaryzowania się po bezwzględne potępienie.

Łączenie motywacji religijnej w działaniach insurekcyjnych uduchowiało misję Polski jako „chorążego wolności” przeciwstawiającego się samowładztwu i bezprawiu. Niepodległość polska była więc politycznym postulatem jako element sprawiedliwości dziejowej oraz Boskiej¹³.

Dążenia niepodległościowe kolejnych pokoleń Polaków wyrastały z immanentnych aspiracji szlachty – *bene nati et possessionati*, które w części zostały przejęte (mówiąc precyzyjniej – gdyż chodzi o proces społeczny i świadomościowy – bywały przyjmowane) przez elity mieszczańskie (personifikowane przez postać mistrza szewskiego płk. Jana Kilińskiego) oraz niewielką grupę chłopów (typowym reprezentantem tej warstwy stał się Bartosz Głowa-Głowacki). Tak proces ten wyglądał w momencie utraty niepodległości, a kolejne pokolenia włączały weń coraz szersze warstwy społeczne, tworzące coraz bardziej świadomy naród i coraz liczniej uczestniczące w kolejnych zrywach wolnościowych. Romantyczny

¹³ S. Gajewski, *Solidarność i niepodległość w myśli społecznej arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, [w:] *Wolność i Ojczyzna. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E.M. Ziółek, Lublin 2000, s. 315–321.

ideał „z szlachtą polską polski lud” nabrał cech pragmatyzmu politycznego. Stało się to możliwe między innymi dzięki pracy duszpasterskiej Kościoła katolickiego i wielkiego trudu szeregu duchownych, propagujących wzorzec Bożej sprawiedliwości na tej ziemi.

Z kręgów kościelnych rozpowszechniana była wizja profetyzmu politycznego narodu polskiego. Mickiewiczowska idea „Polska mesjaszem narodów” czy Słowackiego dewiza „Polska Winkelriedem narodów” wyrastała z rozpowszechnianych proroctw, by przywołać tylko: widzenie o. Korzeniowskiego, ks. Markiewicza, wizjonerstwa ks. Marka Jandołowicza, Zygmunta Krasińskiego czy kolejną recepcję wizji odrodzenia Polski, nawiązujące do legendy św. Stanisława, biskupa-męczennika krakowskiego.

Ludzie Kościoła inspirowali ruchy społeczne (ks. Piotr Ściegienny, ks. Stanisław Stojałowski, ks. Piotr Wawrzyniak), patronowali ruchom i organizacjom niepodległościowym, byli jako kapelani i jako dowódcy w insurekcyjnych oddziałach. Katolickich duchownych wspierali pasterze innych wspólnot chrześcijańskich.

Szczególny opór stawiał Kościół w okresie tzw. *Kulturkampf*, gdy kanclerz Otto Bismarck podjął akcję walki o „nową kulturę”, co oznaczało dla Polaków-katolików, szczególnie w zaborze pruskim, niszczenie polskiego ducha i tożsamości narodowej.

W okresie strajku dzieci¹⁴, które protestowały przeciwko nauczaniu religii w języku niepolskim, religia stała się elementem świadomości narodowej. Przykład pomieszania sfery narodowej i religijnej znaleźć można w aktach procesowych biskupa gdańskiego Karła

¹⁴ Chodzi o głośny strajk we Wrześni w 1901 r. oraz o znacznie szerszą akcję strajkową w Poznaniu i Prusach Zachodnich w 1906 r.

M. Spletta, gdy jeden ze świadków procesowych na pytanie o narodowość, odpowiedział: „katolik”, zaś wyznanie określił: „Polak”.

Autorytet moralny Kościoła katolickiego – mimo wymuszonych sytuacją polityczną lojalistycznych związków zaborczego „tronu z ołtarzem” – pozostał nienaruszony i od utraty niepodległości do jej odzyskania (a także w późniejszych latach wielce dramatycznych i przełomowych) duchowni byli w czołówce polskich działaczy niepodległościowych. Pracy księży zawdzięczać należy bezpośrednio powstanie u zarania niepodległości dwudziestu czterech Drużyn Strzeleckich, kilku Polskich Drużyn Strzeleckich. Nie brakuło duchownych w Legionach i POW, byli też w innych formacjach wojskowych. Biskupi i duchowni polscy – nawet gdy składali wiernopoddańcze adresy – stawali się rzecznikami polskich interesów w strukturach kościelnych lub administracyjnych państw zaborczych. Nawet biskupi galicyjscy, którzy opowiadali się za rozstrzygnięciem kwestii polskiej w ramach monarchii Habsburgów¹⁵, w swoim gronie mieli wyjątkowego działacza niepodległościowego w osobie bp. Władysława Bandurskiego, lwowskiego sufragana. Osobiście prowadził on tajne misje wśród unitów, organizował protesty przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od tzw. Królestwa i włączenie tych terenów do reszty ziem zabranych przez państwo rosyjskie; wraz z Janem Dąbskim i Janem

¹⁵ Przykładem może być postawa metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego, abp. Józefa Bilczewskiego, który na początku wojny wydał *Odezwę do wiernych z powodu wojny* (Lwów 31.07.1914) uświadamiając, iż Austro-Węgry jako państwo katolickie broni kultury i chrześcijańskich wartości, a żołnierze polscy walczący w jego szeregach „umieją być wdzięczni ukochanemu, sprawiedliwemu Monarsze za to, że nam pozwolił być Polakami”. Miało to przynieść polityczne efekty w postaci dowartościowanie pozycji polskich w dualistycznej monarchii i przekształcenie jej w triadę.

Kasprowiczem przewodniczył Komitetowi Daru Chełmskiego wspierającemu unitów i wydającemu emocjonalną odezwę *Brońmy opornych*. Biskup Bandurski był kapłanem paramilitarnych organizacji niepodległościowych (Polskie Drużyny Strzeleckie i Drużyny Bartoszwowe) oraz stał się nieformalnym biskupem połowym Legionów i działaczem Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). O wsparcie dla akcji Józefa Piłsudskiego apelował do amerykańskiej Polonii. W poparciu dla działań NKN Bandurski znalazł zresztą wśród konserwatywnych purpuratów galicyjskich sojuszników. Z mniejszym wprawdzie entuzjazmem, ale wyraźnie za ideą NKN opowiedzieli się abp Bilczewski i bp Pelczar. Inni – zwłaszcza pod wpływem konserwatywnego i prorosyjsko nastawionego bp. Augustyna Łozińskiego, ordynariusza kieleckiego – dystansowali się od idei NKN, kierowanego zresztą głównie przez etykietowanych negatywnie w kręgach kościelnych socjalistów¹⁶, choć ci sami dostojnicy kościelni wobec sprawy legionowej nie wykazywali podobnego radykalizmu.

Na czterdziestolecie kapłaństwa (1927 r.) bp. Bandurskiego, który zwykł był mawiać: „służba Ojczyźnie kapłaństwem jest”, marsz. Józef Piłsudski, podówczas premier i minister spraw wojskowych, pisał z wdzięcznością: „Żołnierz Polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustymi słowy rozpałał jeszcze w latach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny i kto z żołnierzem tym

¹⁶ „(...) robi politykę na swoją rękę i to w duchu socjalistyczno-żydowskim. Chyba więc o solidarności mowy być między nami nie może. Dotychczas nie występowałem publicznie przeciw, ale oni to dosyć dobrze wiedzą, że z nimi nie idę” – pisał do abp. Aleksandra Kakowskiego abp Stefan Sapieha z 8 września 1915 r.

w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy¹⁷. Pamiętano jego romantyzm i mesjanizm wyrażony w *Drodze krzyżowej Polski*¹⁸ – cierpienie Polski ma prowadzić wprost do jej zmartwychwstania, do przekreślenia krzywdy zaborów i niesprawiedliwości niewoli, a sama odrodzona Polska jest personifikacją sprawiedliwości. W ułożonej przez siebie *Modlitwie Polaka w czasie wojny* pomieścił Bandurski wezwanie: „Przez trudy i bohaterskie wysiłki Legionów Polskich – ku świtom wolności prowadź nas Panie!”¹⁹

Edmund Bieder w *Modlitwie legionistów przed bitwą* (luty 1915 r.) wyrażał uczucia legionowych „socjałów” rycerską, staropolską *Bogurodzicą*:

Boga Rodzico Dziewico! Bogiem sławiona Maryjo! Najmłodszy polscy żołnierze u Twych klęczymy stóp. Ziści nam wolną Ojczyznę – nim wrogi krew nam wypiją. Ziści sen, za który kłaść idziem młode swe kości w grób. (...) Boga Rodzico Dziewico! Bogiem sławiona Maryjo! Jak syna Twego wróg przybił ojczyznę naszą na krzyż. Ale tęsknoty o wolnej Ojczyźnie w sercach wciąż żyją I oto idziem w bój za nią ochotnie, z oczami wzwyż²⁰.

Przełomowy rok 1920 – „cud Wisły” (i jego powtórka w batalii niemieńskiej) porównywany jest z ratunkiem chrześcijańskiej Europy przed Turkami i wiktoria wiedeńską króla Jana III z roku

¹⁷ Por. W. Bandurski, *Krwi ofiarnej cześć*, Warszawa 1928, nlb.

¹⁸ *Droga krzyżowa Polski – ułożył w 1915 r. ks. bp Władysław Bandurski*, Piotrków 1916.

¹⁹ Por. W. Bandurski, op. cit., s. 75.

²⁰ Za: *Rozkwitały pąki białych róż... Wiersze i pieśni z lat 1908–1918. O Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, oprac. A. Romanowski, cz. 1, Warszawa 1990, s. 260.

1683 – ostał się po dziś dzień jako zwycięstwo żołnierza polskiego i „dar niebios”.

Gdyby nie prośba Naczelnego Wodza do biskupów o kapelanów, o dobrych kapelanów dla wojska, nie byłoby ofiary ks. mjr. Ignacego Skorupki, opiekuna deportowanej w głąb Rosji ludności polskiej i kapelana-ochotnika 236. pp Legii Akademickiej, poległego na przedpolu stolicy w sierpniu 1920 r.

I wielu, wielu innych... Ks. Józef Panaś organizował w listopadzie 1918 roku obronę Przemyśla przed Ukraińcami. Ks. Miodoński, kapelan polskich żołnierzy na froncie włoskim, przyprowadził pełnowartościowy oddział Polaków jednego z pułków austriackich (z pełnym uzbrojeniem) do Krakowa. Plebiscyty, powstania (wielkopolskie i śląskie) oraz przełomowy rok 1920 stanowią najlepsze świadectwa zaangażowania Kościoła polskiego w sprawy państwa i narodu. W lipcu 1920 roku biskupi z Jasnej Góry wezwali naród do obrony kraju; w blisko 3 tys. parafii w różnych diecezjach powstały parafialne Komitety Obrony Narodowej. Ileż takich przykładów mamy z 1939 roku, obszarów pod obu okupacjami, kolejnych dziesięcioleci, po ks. ks. Jerzego Popiełuszkę, Stefana Niedzielaka i wielu innych. Ileż takich egzemplifikacji możemy przywołać z dalszych i bliższych lat?!

* * *

Formalnie za pierwszą personifikację dążeń niepodległościowych przepojonych wątkami metafizycznymi wypada uznać

ostatni okres I Rzeczypospolitej, gdy oręż podnieśli konfederaci barscy, których czteroletni zryw (1768–1772) nazywa się dziś pierwszym powstaniem dla obrony wolności szlacheckiej i wiary katolickiej. Ta spontaniczna insurekcja, choć politycznie wymierzona w obóz reformatorski, przyczyniła się do upowszechnienia świadomości, iż nie może być Rzeczypospolita krajem suwerennym, skoro znajdują się w nim obce – zwłaszcza rosyjskie – wojska.

Niepodległość wówczas stała się wartością nadrzędną, owym imponderabilium, dla którego ludzie czynu i ludzie myśli kolejnych pokoleń żywili wielki kult. Brać szlachecka (dysponentka w Rzeczypospolitej od 10 do 25% – tak np. na Mazowszu i Podlasiu – liczby posesjonatów „pełni” praw obywatelskich), przekształcając się w warstwę społeczną o charakterze otwartym, czyli inteligencję, upowszechniała wzorzec zachowań wysoce patriotycznych. Rzucenie rękawicy zdradzie targowickiej wpisało tę ostatnią do polskiej księgi hańby, jednocześnie wśród najwyższych cnót obywatelskich postawiono służbę sprawie niepodległości i suwerenności.

Insurekcja kościuszkowska była akordem finalnym ginącej państwowości i sprzeciwem wobec dwu najgroźniejszych przeciwników Rzeczypospolitej – prawosławnej Rosji i protestanckich Prus. Legendarny wódz insurekcji Tadeusz Kościuszko wokół idei „wspólnej dla wszystkich Ojczyzny” skupił obok „dobrze urodzonych” także mieszczan i... chłopów, czyli tych, co „żywią²¹ i bronią”. Mitologia świadomościowa tego zrywu zapoczątkowała proces

²¹ Sensu tej sztandarowej dewizy nie należy wszak zbyt dosłownie przyjmować, gdyż „żywia” to po prostu krew.

uobywatelnienia chłopów jako coraz bardziej świadomej warstwy narodu. Jednocześnie warto pamiętać, że odbywało się to pod kościelnymi sztandarami, które towarzyszyły oddziałom chłopskich kosynierów. Odtąd nie będą dziwiły sukmany skupione w powstańczych rotach pod kościelnymi ikonami, jak nie dziwiły wcześniej ryngrafy na rycerskich zbrojach i szlacheckich kontuszach.

Polskiemu „wybijaniu się na niepodległość” towarzyszyła świadomość, że narodu (pojęcie to uległo w XIX stuleciu wyraźnemu poszerzeniu) nie można na tyle ubezwłasnowolnić, by zapoznał, iż jest mandatariuszem władzy. Ogłoszenie powstania listopadowego za narodowy zryw – i legitymizowana detronizacja tyrańskiej, despotycznej władzy – były tego wyrazem. Przekonanie, że „religia jest instrumentem wolności”, wynikające z modnego podówczas katolicyzmu liberalnego, odnoszono – inaczej niż we Francji – nie do apoteozowanego ludu, a do narodu. Mesjanizm romantyczny właśnie naród – i to naród polski – uczynił wielkim podmiotem profetycznej misji, a dewizę „za naszą i waszą wolność” etosem kilku pokoleń Polaków.

W zaborach rosyjskim i pruskim, gdzie narzucona władza była obca podwójnie – wytworzył się mechanizm samoobronny, łączący opór wobec prześladowań religijnych i narodowych; inaczej było w monarchii „arcykatolickiego cesarza”, gdzie warstwy „niższe” nie dostroili się (niekoniecznie w sposób zawiniony) do świadomości szlachty, co najlepiej potwierdza nieudane powstanie w 1846 roku i tzw. rabacja galicyjska, potem zaś autonomia dostatecznie powstrzymała radykalne działania niepodległościowe.

Insurekcja 1863 roku miała zgoła specyficzny charakter i sam bunt nastąpił w wyniku długotrwałych restrykcji i akcji represyjnych, po wielu latach stanu wojennego i pewnego osłabienia reżimu carskiego (zmiana władcy na Kremlu oraz klęska Rosji w wojnie krymskiej), a poprzedzony został bardzo szeroko rozlewającą się falą tzw. rewolucji moralnej, która przeorała świadomość szerokich warstw społecznych i upowszechniła ideały niepodległościowe. Owa „rewolucja moralna” oznaczała w istocie falę manifestacji religijno-patriotycznych, czyli wzajemne przenikanie (lub zintegrowanie) wątków religijnych i narodowych. Ruch społeczny, jaki się zrodził podówczas – typowy dla ruchów *non violence* – miał cechy ponadwyznaniowe, gdyż do mas katolików dołączyły się społeczności protestanckie i mozaistyczne. Duch konfederacji warszawskiej z roku 1831 znalazł kolejny raz w dziejach Rzeczypospolitej nowe publiczne wcielenie i ekumeniczno-obywatelski wymiar.

Powstanie styczniowe – w przeciwieństwie do powstania listopadowego – było inspirowane wyłącznie *liberum conspiro* i opowiedzenie się po stronie walczących z despotyczną władzą stanowiło indywidualny wybór, jednostkową decyzję i etyczną motywację wyboru.

I choć insurgenci ocierali się o tajne spiski, potępiane przez Stolicę Apostolską za masońskie inspiracje (masoneria dość powszechnie deklarująca swoją antykościelność i antypapieskość, uważana była za jedno z największych zagrożeń dla wiary), to liczba zaangażowanych duchownych w ruch powstańczy 1863

roku była nieporównywalnie większa i inna – w sensie głębszych motywacji – od tej w latach 1830–1831. Samo solidaryzowanie się z „buntownikami” i „burzycielami ładu publicznego” już uznawano w Rosji za przestępstwo, co dopiero święcenie sztandarów, błogosławienie walczących, ogłaszanie aktów Rządu Narodowego z ambony, duszpasterstwo powstańców, wspomaganie insurgentów i inne formy współpracy, które były zdecydowanie liczniejsze i miały głębszą identyfikację niż wcześniejsze niepodległościowe zrywy.

Straceńcza walka podjęta w 1863 roku ma swoje postaci symboliczne, łączące świat wartości chrześcijańskich i niepodległościowego zaangażowania. Wymienić tu wypada: Romualda Traugutta²², bł. Alberta Chmielowskiego²³, bł. Rafała Kalinowskiego²⁴, ks. gen. Stanisława Brzóske²⁵, ks. Antoniego Mackiewicza i obok – abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego²⁶.

Duch wolności i inspiracje chrześcijańskie z okresu powstania styczniowego ożywiały kolejne pokolenia, stawiając jako wzór heroizm, determinację i straceńczą wolę walki o niepodległość.

²² Życie dyktatora, a zwłaszcza jego postawa w śledztwie i w czasie procesu (poświadczona aktami procesowymi i testamentem) nobilitują tę postać jako wybitnego chrześcijanina. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, prosił nawet badaczy historii Kościoła o ocenę postaci Traugutta pod kątem ewentualnego wszczęcia procesu beatyfikacyjnego.

²³ Beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1983 r. w Krakowie.

²⁴ Beatyfikowany przez Jana Pawła II tamże.

²⁵ Ten bohaterski kapelan i dowódca oddziału partyzanckiego na Podlasiu, ujęty przez Rosjan w wyniku zdrady, został skazany na karę śmierci i powieszony w egzekucji publicznej 23 maja 1865 r. w Sokołowie Podlaskim.

²⁶ Wskazywana przez niego droga do niepodległości nie znajdowała w okresie, gdy sprawował rządy w archidiecezji warszawskiej, powszechnego uznania, niemniej jego przemyślenia i refleksje oparły się próbie czasu – por. S. Gajewski, *Solidarność i niepodległość w myśli społecznej arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, [w:] *Wolność i Ojczyzna...*, op. cit., s. 315–321.

System *samodzierzawia* rosyjskiego oparty był na ideowym modelu prawnym i religijnym; z jednej strony władca stanowił prawo (faktycznie był ponad prawem) i – z drugiej – osoba cara była „głową” Cerkwi. W mentalności rosyjskiej oznaczało to legitymizm sprawowanej władzy i pozwalało carskiemu *samodzierzawiu* każdego sprzeciwiającego się zaliczyć do wywrotowców lub terrorystów (w znaczeniu XIX-wiecznym).

Model państwa pruskiego zachowywał elementy formalnej (czyli pozorowanej) praworządności, choć w sposób oczywisty w funkcjonowanie tego państwa wpisana była brutalność oraz bezwzględna podległość władzy.

Elementy narodowe polskie znajdowały bardzo wyraźne wsparcie w Kościele katolickim na ziemiach polskich i choć nie mieliśmy doświadczeń teokratycznych (jak w Rosji i po części w Austrii), to jednak kler otaczał wysoki prestiż społeczny i szacunek środowiskowy. Hierarchia kościelna w okresie zaborów była wyraźnie koncesjonowana i z konieczności w dużym stopniu dyspozycyjna wobec tronów zaborczych²⁷; pozostałe grupy duchowieństwa były inwigilowane i represjonowane, gdyż najbliższe były zaangażowaniu w sferę życia publicznego narodowego. Niezależnie od kompromitujących jednostkowych sytuacji ze sfer kleru wyższego, nie było powodów do odwrócenia się Polaków od „swego” Kościoła, nie było zbiorowych postaw dechrystianizacyjnych, przeciwnie – inaczej niż w Europie Zachodniej – pogłębiony został tradycyjny

²⁷ Dotyczy to zwłaszcza biskupów galicyjskich, ale tam najmniejsze były rozbieżności między lojalizmem wobec zaborcy a wiernością sprawie narodowej. Znacznie większy rozdział miał miejsce w zaborze rosyjskim.

model religijności polskiej. W rozebranej przez trzy sąsiednie potęgę Rzeczypospolitej Kościół katolicki pozostał jedyną instytucją społeczną obejmującą podzielone części i tym samym jednoczącą naród wokół etosu religijnego i świadomości narodowej (język, obyczaj, kultura)²⁸. Typową i jednocześnie charakterystyczną postawą dla biskupów polskich może być postanowienie konferencji biskupów metropolii warszawskiej ze stycznia 1916 roku, iż celem ich działania w sprawach narodowych jest „Polska zjednoczona i niepodległa. Jeżeli by jednak okoliczności nie ziściły tego celu będziemy nadal, jak dotąd wytrwale, nie upadając na duchu walczyli za wiarę i Ojczyznę »Pro aris et focis«²⁹”.

Taką postawę reprezentowało duchowieństwo polskie wobec zaborczych aktów kolejnych podziałów, jak choćby w przypadku Chełmszczyzny i Podlasia, które w wyniku traktatu brzeskiego zawartego między państwami centralnymi a Rosją bolszewicką i Ukraińską Republiką Ludową przyznano Ukrainie, co w społeczeństwie polskim poczytano za „czwarty rozbiór”. Masowo protestowano przeciwko takiej niesprawiedliwości historycznej; do publicznych protestów dołączyło wielu biskupów i księży. A czymże od tych protestów różnił się memoriał

²⁸ Jako swoista egzemplifikacja takiego oddziaływania może być traktowana mowa intronizacyjna abp. Aleksandra Kakowskiego, metropolity warszawskiego, po jego wejściu do Rady Regencyjnej, w której był oświadczył: „Polskę zgubiła samowola i anarchia, niech ją wskresza jedność i karność. Jeżeli tego dzisiejszego momentu od Boga danego nie skorzystacie, jeżeli brat obok brata, ramię przy ramieniu nie stanie i nie zjednoczycie się, jeśli nie będziecie budowali Polski sami, własną dłońią, własną głową, własnym sercem, własnym potem, próżno czekalibyście zmiłowania i litości obcych”. (por. A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, Kraków 2000, t. 3, s. 124). Przykładów podobnych można przytoczyć bardzo wiele, zaś fakt, że w Piłsudskim dostrzegł Kakowski „męża opatrnościowego” utwierdza w prawdziwości deklarację arcybiskupa.

²⁹ Por. A. Kakowski, op. cit., t. II, s. 427.

do cara abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, za który pasterz Warszawy zapłacił zesłaniem³⁰?! Ile podobnych aktów odwagi cywilnej, propolskiej racji stanu, wrażliwości społecznej i troski o narodowe interesy dali hierarchowie Kościoła katolickiego w Polsce?!

Dwie najsilniejsze warstwy społeczne (szlachta i chłopci) były przeniknięte katolicyzmem; mieszczaństwo ze wszystkimi odmiennościami w postaci burżuazji i kupiectwa tylko w części było spolonizowane i skatolicyzowane. Dwór szlachecki i chłopska chata były głównymi bastionami wiary i polskości. Rola Kościoła katolickiego w procesie uobywatelniania chłopca polskiego trudna jest do przecenienia. Konsekwencją tej prawdy pozostaje przeniesienie takiej postawy na inteligencję lub tzw. drobnomieszczaństwo, z obu warstw (szlacheckiej i chłopskiej) się rekrutujące. Model edukacji pokoleń polskich, skoncentrowany wokół wspólnoty kulturowo-etnicznej, odbywał się w myśl dewizy „Bóg – Honor – Ojczyzna”, w duchu uniwersalizmu sprawy polskiej, wyrażonego przesłaniem „za naszą i waszą wolność” oraz przekonaniem, iż „twierdzą nam będzie każdy próg”. Idealizowało to naszą przeszłość i utwierdzało „narodowy charakter” oraz „narodową misję”, faktory ideowe wyrosłe na gruncie imponderabilii. Trwały resentyment do zaborców jako wyrazicieli dokonującej się niesprawiedliwości i zniewalającej tyranii, był częścią narodowej edukacji.

³⁰ Po 18-miesięcznych rządach w Warszawie, za postawę niezgodną z oczekiwaniami władz rosyjskich zesłany został do Jarosławia nad Wołgą, gdzie spędził 20 lat.

* * *

Istota więzi bogoojczyźnianej w kulturze polskiej znajdowała niemałe opory w percepcji ludzi Zachodu, nie rozumieli oni wzajemnego przenikania elementów aksjologicznych, występujących wśród irredentystów XIX stulecia, nawet w kręgu socjalistycznych działaczy niepodległościowych początku XX wieku oraz wśród protestujących mas robotniczych w roku 1980, gdy tworzący się nowy ruch syndykalistyczny miał deklaracji areligijnych, optował za religijnością żarliwą i ostentacyjną. „Solidarność” jako ruch protestu społecznego wobec komunistycznego (czytaj: bezbożnego) zniewolenia nawiązał do dziedzictwa kultury narodowej oraz tych wartości i zasad, jakie szczególnie kultywowano w okresie narodowej niewoli i Drugiej Niepodległości. „(...) zbaw mnie od nienawiści, ocal mnie od pogardy, Panie...” manifestowało wobec peerelowskiej indoktrynacji pieśnią swoje przekonania i system wartości pokolenie buntu, nazwane pokoleniem „Solidarności”. To samo pokolenie przeszło przez „stan wojenny” (przewrotnie nazywany „wojną polsko-jaruzelską” albo „wojną WRONy z narodem”), dziś zaś chętnie nazywa się „pokoleniem JP II”.

Wartości, a mówiąc językiem staropolskim – cnoty, pozwoliły właśnie zachować tożsamość narodu i przeświadczenie, że tylko naród jest wyłącznym mandatariuszem władzy i ma prawo przeciwstawiać się władzy narzuconej, nieprawej i niegodnej. Splecenie

wątków etycznych, religijnych i narodowych pozwala wręcz mówić o religijnej ideologii suwerenności narodowej³¹.

Odnaleźć możemy w tym tradycję historycznej szkoły krakowskiej, widzącej przyczynę upadku Rzeczypospolitej nie w niepowstrzymanych apetytach imperialnych jej sąsiadów, ale głównie w „upadku cnót obywatelskich i domowych”. Wielkie kaznodziejstwo narodowe (poczynając od *Kazań* ks. Skargi³²) odwoływało się do sanacji istniejącego stanu, możliwości jego uleczenia, o ile przywrócone zostaną cnoty obywatelskie. Naprawienie błędów przeszłości doprowadzić miało naród polski do niepodległości.

Kiedy 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz czynił narodowe śluby

w czasie nabożeństwa jedna świeca na ołtarzu zgasła, co jako zła wróżba, obecnych przeraziło. Pod koniec nabożeństwa, z wielką pociechą króla i rycerstwa, taż sama świeca znowu się zapaliła. Czyż dziwne to zgaśnięcie nie znaczy czasem dwuwiekowego zaniedbania przez naród uczynionych w jego imieniu ślubów, cudowne, zaś zapalenie się obecnego przebudzenia naszego i uznanie zaciągniętego przez naszych przodków obowiązku? Daj to Boże!³³

Nie mogło się zatem stać nieuchronne, skoro dla swych synów
Polska

³¹ Por. E. Jabłońska-Deptuła, *Religijna ideologia suwerenności narodowej*, „Więź” 1982, R. 25, nr 4–5, s. 6–22.

³² Dziś deformowana jest często główna myśl ks. Piotra Skargi, gdyż przywołuje się piętnowane przezeń „wady narodowe”, gdy faktycznie kaznodzieja królewski gromił „grzechy”.

³³ *Nawoływania narodu polskiego do wypełniania ślubów Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężonych imieniem narodu w archikatedrze lwowskiej roku Pańskiego 1656*, Lwów 1890, s. 23.

jest ona pogrzebaną tylko, ale żywą matką, co czeka tylko chwili otwarcia grobowego wieka. Kogo i kiedy Opatrzność powoła do podjęcia grobowego wieka, jest to tajemnica Tego, co mierzy czas pokuty i stopień odrodzenia, lecz chwila ta nadejdzie niewątpliwie, byleśmy sami nie sprzeniewierzyli się obowiązkom synostwa naszego³⁴.

Dziedzictwo to rozumiał i afirmował papież Polak, Jan Paweł Wielki, który podczas narodowego bierzmowania dziejów, jak nazywano Jego pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny, powiedział był:

Słowo „OJCZYŻNA” posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń³⁵.

Wiesław Jan Wysocki

³⁴ Cyt. za: S. Gajewski, *Solidarność i niepodległość w myśli społecznej arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, [w:] *Wolność i Ojczyzna...*, op. cit., s. 321.

³⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze, 2 czerwca 1979 r.*; <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/537/pos/9/haslo/nar%C3%B3d,%20narody> [dostęp: 30.04.2020].

Bibliografia

- Bandurski W. bp, *Krwi ofiarnej cześć*, Warszawa 1928.
- Cywiński B., *Baśń niepodległa, czyli w stronę kultury. Wykłady witebskie*, Warszawa 2006.
- *Droga krzyżowa Polski – ułożył w 1915 r. ks. bp Władysław Bandurski*, Piotrków 1916.
- Gajewski S., *Solidarność i niepodległość w myśli społecznej arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, [w:] *Wolność i Ojczyzna. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E.M. Ziółek, Lublin 2000.
- Jabłońska-Deptuła E., *Religijna ideologia suwerenności narodowej*, „Więź” 1982, R. 25, nr 4–5 (282).
- Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze, 2 czerwca 1979 r.*; <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/537/pos/9/haslo/nar%C3%B3d,%20narody> [dostęp: 30.04.2020].
- Kakowski A. kard., *Z niewoli do niepodległości*, t. 1–3, Kraków 2000.
- Krawczak T., *Idea niepodległości i suwerenności narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, mps, Warszawa 1989.
- *Nawoływania narodu polskiego do wypełniania ślubów Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężonych imieniem narodu w archikatedrze lwowskiej roku Pańskiego 1656*, Lwów 1890.
- *Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy*, Paryż 1981.
- *Rozkwitwały pąki białych róż... Wiersze i pieśni z lat 1908–1918. O Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, oprac. A. Romanowski, cz. 1, Warszawa 1990.
- Wysocki W.J., *August Emil Fieldorf*, Warszawa 2003.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

JANUSZ ODZIEMKOWSKI

Wydział Nauk Historycznych i Społecznych
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

„POTRZEBA, ŻEBYM BYŁ”. KAPELANI DUSZPASTERSTWA KATOLICKIEGO WOJSKA POLSKIEGO II RZECZYPOSPOLITEJ

Słowa kluczowe

kapelan, służba duszpasterska, Wojsko Polskie, praca wychowawcza, niepodległość

Streszczenie

Okres walk o niepodległość w dobie zaborów utrwalił w naszej historii wojskowej obraz kapelana towarzyszącego żołnierzowi w boju, sprawującego posługę duszpasterską i legitymizującego autorytetem Kościoła słuszność prowadzonej walki. Taki wizerunek utrwaliły boje o niepodległość i granice prowadzone w latach 1918–1920. Obok posługi duchowej kapelani wydatnie wsparli kadre wojskową w prowadzeniu pracy oświatowej i wychowawczej, ważnej szczególnie w obliczu agresywnej, nachalnej propagandy bolszewickiej, z jaką żołnierz

polski stykał się na froncie wschodnim. Również w okresie międzywojennym działalność wychowawcza umacniająca w żołnierzach wartości etyczne i cechy niezbędne w służbie wojskowej, była ważnym dopełnieniem pracy duszpasterskiej kapelanów Polskich Sił Zbrojnych.

Podczas tragicznych lat II wojny światowej, w obliczu klęski, krwawych represji okupantów, łagrów, więzień, tułaczki na obczyźnie, niepokoju żołnierzy o los Ojczyzny i rodzin, duszpasterze wojskowi stanęli w obliczu szczególnie trudnych wyzwań. Obok posługi i pociechy religijnej musieli przeciwdziałać zwątpieniu i upadkowi ducha, umacniać wiarę w zwycięstwo, ale także chronić żołnierza przed ślełą nienawiścią wobec nieprzyjaciół, deprawacją charakterów. Swoją patriotyzm, oddanie sprawie narodowej opłacili wieloma ofiarami, ponoszonymi zarówno na polu walki, jak i na skutek eksterminacyjnej polityki obu okupantów, którzy duchowieństwo uznali za grupę wyjątkowo niebezpieczną, przenikniętą duchem polskiego nacjonalizmu.

Przez setki lat żołnierzowi polskiemu w obozach, pochodach wojennych, na polach bitew towarzyszył kapelan. Jego sylwetka niezwykle mocno wrosła w etos walk o niepodległość toczonych w XIX wieku. Postacie księży Adama Logi, Antoniego Mackiewicza, Stanisława Brzóska były wówczas równie popularne jak wybitnych wojskowych i dowódców partii powstańczych. Kapelani towarzyszyli żołnierzom wszystkich polskich formacji wojskowych powstających podczas I wojny światowej. W 1916 roku, kiedy niewielu jeszcze wierzyło, że odrodzi się w pełni niepodległa Rzeczpospolita, biskup Władysław Bandurski, wspinały kapłan i Polak, człowiek ogromnie zasłużony dla organizacji duszpasterstwa wojskowego Legionów Polskich sformułował myśl, która oddaje drugie, obok posługi duszpasterskiej źródło motywacji kierującej setki księży do szeregów Wojska Polskiego: „W rzeczach dotyczących wolności i niepodległości Polski, obrony jej granic, pomyślnego rozwoju i trwałego bytu, potrzeba żebym był!”¹

Kiedy w listopadzie 1919 roku „wybuchła” niepodległość, nie wyobrażano sobie armii narodowej bez służby kapelańskiej. Była ona konieczną oczywistością, powszechnie akceptowaną i oczekiwaną przez społeczeństwo.

Oczekiwania żołnierza pod adresem duszpasterstwa określała jego religijność i przyzwyczajenia wyniesione z życia cywilnego. Podstawową masę poborowych, w ponad 80% pochodzących z wiosek i małych miasteczek, cechowało silne przywiązanie do wiary, Kościoła, uznawanie autorytetu osoby duchownej. Kontakt

¹ „Wiadomości Polskie”, nr 197/198, 26.12.1916.

z kapłanem zaspokajał ich potrzeby duchowe, a zarazem był w obcym środowisku wojskowym elementem swojskim, znanym z życia cywilnego. Żołnierz mógł powiedzieć duszpasterzowi o swoich obawach, troskach, wysłuchać słów pociechy, które pomagały znośić trudy służby i rozumieć jej sens. Zresztą w warunkach frontu, stałego zagrożenia życia, nawet ci, którzy na co dzień lekko traktowali sprawy wiary, zwracali się ku Bogu, w nim szukając wsparcia i pokrzepienia².

Władze wojskowe pragnęły widzieć w szeregach sił zbrojnych żołnierza świadomego swych obowiązków wobec Ojczyzny, ofiarne, rozumiejącego sens walki, jaką musi toczyć. Tylko takie cechy osobowe rokowały powodzenie w boju z daleko liczniejszym przeciwnikiem, pędzonym do walki przez rewolucyjny zapał lub strach przed represjami, jakie spadną na niego i całą jego rodzinę, jeśli zapału tego nie okaże. Tymczasem większość polskiej młodzieży poborowej w byłym zaborze rosyjskim i austriackim o służbie wojskowej myślała z lękiem i niechęcią. Wpływał na to szereg czynników:

- strach przed frontem, pogłębiany opowiadaniem weteranów Wielkiej Wojny;

² Było to zjawisko zaobserwowane praktycznie we wszystkich armiach biorących udział w I wojnie światowej. O roli Kościoła, duszpasterstwa i kapelanów wojskowych w wojnach i powstaniach narodowych XIX w. pisał wielu autorów, wymieńmy przykładowo: E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce: 968–1831*, Warszawa 1932; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1933, t. 3; E. Orzechowska, *Księża kapłani w oddziałach powstańczych województwa sandomierskiego 1863–1864*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 4; J. Ziółek, *Patriotyczna postawa duchowieństwa w czasie powstania 1830–1831*, „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. 28. Wiele informacji na ten temat można znaleźć w obfitej literaturze pamiętnikarskiej.

- zmęczenie wojną i powszechną biedą;
- brak nawyku myślenia kategoriami własnego państwa i obowiązków obywatelskich, który był smutną spuścizną epoki zaborów.

Wielu młodych ludzi próbowało za wszelką cenę uniknąć służby nie stawiając się przed komisjami poborowymi bądź dezercerując z szeregów. Dlatego kierownictwo Polskich Sił Zbrojnych lat 1918–1920 wielką wagę przywiązywało do pracy oświatowej i wychowawczej wśród żołnierzy. Naczelnny Wódz, Józef Piłsudski, zirytowany lekceważącym podejściem części kadry do tego obowiązku, uprzedził, że dla oficerów nierozumiejących sensu oświaty i wychowania nie ma miejsca w szeregach armii polskiej.

Dla wielu rekrutów, wychowanych w poszanowaniu autorytetu proboszcza, zagubionych i niepewnych w nowym dla nich środowisku wojskowym, nie oficer czy podoficer, ale właśnie kapelan był osobą najbardziej godną zaufania. Na ten autorytet kapłana, na jego nauki wspomagające pracę kadry oficerskiej i podoficerskiej, bardzo w wojsku liczone³.

Duszpasterstwo wojskowe powstało formalnie 9 listopada 1918 roku, kiedy płk Jan Wroczyński, ówczesny kierownik MSWojsk, w porozumieniu z arcybiskupem warszawskim Aleksandrem Kakowskim powołał do życia Konsystorz

³ Na temat pracy oświatowo-wychowawczej w Wojsku Polskim lat 1918–1920 i roli jaką wyznaczało tu kapelanom zob. m.in. J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe w drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987; J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, Warszawa 1996.

Polowy. Władze wojskowe, wspierane przez Episkopat Polski, zwróciły się do Benedykta XV z prośbą o utworzenie biskupstwa polowego. Ojciec Święty wyraził zgodę i w porozumieniu z Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim mianował na stanowisko biskupa polowego ks. dr. Stanisława Galla biskupa sufragana warszawskiego⁴.

Duszpasterstwo borykało się z niedostatkami środków finansowych, kościołów garnizonowych, sprzętu liturgicznego, literatury religijnej dla żołnierzy. Najdotkliwiej odczuwano braki kadrowe. W zaborze rosyjskim władze prowadziły restrykcyjną politykę ograniczania praw Kościoła i liczby duchowieństwa katolickiego, drastycznie zaostrzoną po upadku powstania styczniowego. W 1918 roku ziemie byłego zaboru rosyjskiego zajmowały jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem liczby kapłanów na tysiąc mieszkańców. Na ziemiach zabużańskich biskupi mieli ogromne kłopoty z obsadzeniem parafii, w Królestwie ledwo wystarczało duszpasterzy dla zapewnienia posługi wiernym. Niewiele lepsza była sytuacja w zaborze pruskim. Ordynariusze, borykający się z dużymi problemami kadrowymi, niechętnie spoglądali na odchodzenie księży do sił zbrojnych.

⁴Z uwagi na ograniczone ramy artykułu pominięto sprawy organizacyjne duszpasterstwa wojskowego. Na ten temat zob. Dz. Rozk. Wojsk. nr 10 z 1918 r. poz. 250, 252; Dz. Rozk. Wojsk. nr 11 z 1918 r., poz. 275; Dz. Rozk. Wojsk. nr 10 z 1919 r. poz. 373, 374; Dz. Rozk. Wojsk. nr 14 z 1919 r., poz. 119; Dz. Rozk. MSWojsk nr 1 z 1920 r. poz. 13, Dz. Rozk. MSWojsk nr 29 z 1920 r., poz. 670; *Protokół ze Zjazdu Biskupów Polskich 27–29 VIII 1919*, Archiwum Kurii Siedleckiej, *Zjazdy x.x. biskupów*, t. 1; zob. też „Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego” z l. 1919–1920; *Organizacja duszpasterstwa wojskowego w b. zaborze pruskim*, Rozkaz Dowództwa Głównego z 1919 r., nr 100, poz. 7, CAW/WBH, Dziekan Generalny byłego Zaboru Pruskiego, sygn. I.170.10.2; – tamże rozkazy nr 150 poz. 18 i nr 153 poz. 1; Szerzej o organizacji duszpasterstwa wojskowego w Polsce w l. 1918–1920 zob. J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998; zob. także M. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921, Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972.

Na prośbę biskupa polowego i apel władz wojskowych problemem kadr dla duszpasterstwa wojskowego zajęła się Konferencja Episkopatu Polski obradująca w Gnieźnie w dniach 27–29 sierpnia 1919 roku. Biskupi wyrazili zgodę, aby do 5% kapłanów pracujących na terenie diecezji mogło podejmować służbę w armii. Niedostateczna liczba księży w diecezjach utrudniła wykonanie tej uchwały. 26 sierpnia 1919 roku w siłach zbrojnych służyło 150 księży z diecezji polskich, w listopadzie ich liczba wzrosła zaledwie do 168; funkcje kapelanów pełniło także 17 księży z diecezji położonych poza Polską (głównie z armii gen. Hallera) i 22 zakonników. Wspierało ich 21 kapelanów pomocniczych⁵.

22 października i 2 listopada biskup Gall telegrafował do prymasa Polski arcybiskupa Edmunda Dalbora prosząc o pilne wyznaczenie księży do armii, aby uniknąć przymusowego poboru kapłanów. 4 listopada prymas zwrócił się do ks. biskupów „(...) o przeznaczenie odpowiedniej liczby kapłanów do wojska, aby uniknąć przymusowego ściągania”⁶.

1 lipca 1920 roku w Polskich Siłach Zbrojnych (PSZ) służyło 243 księży z diecezji polskich i 35 zakonników. Pomagało im

⁵ Funkcję kapelana pomocniczego wprowadzono latem 1919 r. Mógł on pełnić posługę w garnizonach liczących co najmniej 1000 żołnierzy, w szpitalach wojskowych posiadających ponad 200 łóżek. Kapelanów pomocniczych powoływał, stosownie do potrzeb, biskup polowy, w porozumieniu z miejscowymi władzami diecezjalnymi i ministrem spraw wojskowych i zwalniał z chwilą, kiedy ich pomoc nie była konieczna. Wynagrodzenie kapelana pomocniczego zależało od zakresu obowiązków, każdorazowo ustalał je biskup polowy. Kapelan pomocniczy, obok obowiązków duszpasterza wojskowego, mógł zajmować stanowiska cywilne np. w miejscowej parafii; zob. „Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego” 1919, nr 1.

⁶ *Komunikat w sprawie kapelanów Wojska Polskiego*, Dodatek do „Miesięcznika Pasternskiego Płockiego”, nr 14, grudzień 1919, s. 113. Tamże korespondencja w tej sprawie.

16 księży z diecezji obcych. Ponadto 51 księży i zakonników pełniło funkcje kapelanów pomocniczych⁷.

Wśród kapelanów przeważali ochotnicy, niejeden spośród nich musiał długo zabiegać, aby uzyskać zgodę ordynariusza na wstąpienie do wojska. Byli to przeważnie ludzie młodzi (65% nie przekroczyło 29. roku życia), uważający służbę w armii narodowej za obowiązek i zaszczyt. Tylko około 15% kapelanów pracowało wcześniej w duszpasterstwach armii państw zaborczych, korpusów polskich w Rosji lub Legionów Polskich. Charakterystycznymi cechami tej młodej kadry kapelańskiej były ofiarność, osobista odwaga, zapał, a równocześnie mała znajomość specyfiki służby wojskowej. Wypada zgodzić się z oceną biskupa Galla, który w zaciągu ochotniczym widział rękojmię „(...) że kandydaci nie tylko są ożywieni duchem poświęcenia i prawdziwego powołania, ale również w usposobieniu, w charakterze mają pewną że tak powiem odwagę i zaparcie”⁸.

W latach 1918–1920 przez katolickie duszpasterstwo wojskowe przewinęło się ok. 650 kapelanów zawodowych i około 100 pomocniczych. Stan liczebny służby duszpasterskiej w oddziałach liniowych, garnizonach, szpitalach, instytucjach wojskowych zwykle nie przekraczał 300 księży. Latem 1920 roku, w okresie masowego zaciągu ochotniczego wzrósł od około 400 kapelanów⁹. W trakcie wojny ponad 200 kapelanów odeszło z wojska, głównie

⁷ Wykaz ilościowy kapelanów WP do 1 lipca 1920 r., Archiwum Kurii Siedleckiej, *Zjazdy x.x. biskupów*, t. 4, s. 57.

⁸ „Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego” 1919, nr 27.

⁹ *Organizacja pokojowa duszpasterstwa wojskowego. Referat bp. połowego wygłoszony na Zjeździe x. x. biskupów w 1921 r.*, Archiwum Kurii Siedleckiej, *Zjazdy x. x. biskupów*, t. 6/7, s. 86–87.

z powodu chorób nabytych na służbie pełnionej w wyjątkowo trudnych warunkach.

Podstawowym zadaniem kapelana było zapewnienie posługi duszpasterskiej w jednostce, oddziale czy instytucji wojskowej, do której został przydzielony oraz prowadzenie związanej z nią, przewidzianej przepisami, dokumentacji. Jednak począwszy od wiosny 1919 roku na barki kapelanów zaczęły spadać coraz liczniejsze obowiązki związane z pracą oświatową i wychowawczą. Armia cierpiała na chroniczny brak kadry oficerskiej i podoficerskiej przygotowanej do prowadzenia kursów dla analfabetów, pogadank wychowawczych, potrafiącej w sposób przystępny wyjaśnić żołnierzowi cel prowadzonej wojny, prawa i obowiązki obywatela itp. Kapelani z reguły górowali nad ówczesną kadrami oficerską pod względem wykształcenia i doświadczenia w pracy z młodzieżą. Wielu ukończyło wyższe studia, niektórzy mieli stopnie naukowe. Aczkolwiek biskup Gall stał na stanowisku, że wszelkie zajęcia kapelana niezwiązane z duszpasterstwem mają charakter pomocniczy, większość kapłanów samorzutnie włączała się do pracy oświatowej, wychowawczej. Prowadzili biblioteki w oddziałach, lekcje dla analfabetów, teatrzyki wojskowe, organizowali wspólne czytanie prasy.

W listopadzie 1919 roku biskup Gall uznał tę „pozaduszpasterską” działalność za istotną dla sił zbrojnych i nakazał podległym księżom uczestniczenie w pracy oświatowo-wychowawczej,

zachęcanie żołnierzy do sumiennego wypełniania obowiązków i przestrzegania dyscypliny. Zjazd księży dziekanów wojskowych, obradujący 11 grudnia 1919 roku w kurii biskupiej w Warszawie, za aprobatą biskupa połowego zalecił kapelanom opiekę nad gospodami żołnierskimi i włączanie się w rozmaite formy pracy oświatowo-wychowawczej¹⁰.

U schyłku 1919 roku typowy kapelan Wojska Polskiego, obok pełnienia posługi religijnej, prowadzenia ksiąg metrykalnych, kancelarii, sporządzania miesięcznych sprawozdań, podejmował cały szereg prac z własnej inicjatywy lub z konieczności, narzuconej potrzebami oddziału:

- przygotowywał religijną oprawę świąt kościelnych, wojskowych, państwowych, przysięgi wojskowej, rocznic związanych z tradycjami oręża polskiego itp.;
- wygłaszał pogadanki dla żołnierzy (nawet po 2–3 dziennie);
- sprawował funkcję kierownika oświaty w pułku (jeśli nie było przygotowanego do tych zadań oficera);
- prowadził lekcje na przymusowych kursach dla analfabetów;
- sprawował opiekę nad świetlicami i bibliotekami oddziałów oraz gospodami żołnierskimi;
- organizował zbiórki na cele charytatywne;
- w razie potrzeby udzielał posługi religijnej ludności w strefie przyfrontowej.

¹⁰ „Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego” 1919, nr 29; 1920, nr 5.

Warunki służby były bardzo trudne. Pułki zajmowały odcinki frontu o szerokości nawet 40–50 kilometrów. Kapelan musiał konno lub wozem taborowym przebywać dziennie po kilkanaście kilometrów, bez eskorty, wzdłuż linii słabo obsadzonego frontu, aby dotrzeć do wszystkich kompanii, szwadronów, baterii, nad którymi sprawował opiekę duszpasterską. Brakowało ciepłej odzieży, lekarstw, żywności¹¹.

Latem 1920 roku, kiedy podczas odwrotu w szeregach dały się zauważyć objawy upadku ducha, zwątpienia, Józef Piłsudski apelował o skierowanie do armii większej liczby kapelanów, aby szli razem z żołnierzem i podnosili go na duchu. Do służby duszpasterskiej zgłaszali się wówczas licznie księża diecezjalni i zakonnicy, prefekci szkół przybywający do punktów zaciągowych razem ze swoimi wychowankami, opiekunowie drużyn harcerskich razem z podopiecznymi. O efektach ich pracy, wpływie na żołnierzy, wiele już napisano. Badania nad wojną polsko-rosyjską lat 1919–1920 dowodzą, że praca kapelanów była jednym z ważnych czynników kształtowania postaw obywatelskich, obowiązkowości, wytrwałości – cech, którymi żołnierz polski wyraźnie górował nad czerwonoarmistą. Dzięki nim podczas długiego wyczerpującego odwrotu latem 1920 roku armia, mimo wielkich strat, zachowała spójność i była zdolna do przeprowadzenia zwycięskiej kontrofensywy.

¹¹ Szereg informacji na ten temat zawierają zachowane raporty kapelanów 1., 2., 3., i 4. Pułku Strzelców Wielkopolskich i 3. Pułku Artylerii Wielkopolskiej z czerwca–września 1919 r., CAW/WBH, sygn. I.313.14.65.

Warto przypomnieć choćby kilka sylwetek kapelanów wojskowych, spośród całej plejady tych, którzy swoją postawą zapisali piękne karty w dziejach polskiego duszpasterstwa wojskowego lat 1918–1920.

Ksiądz Jerzy Sienkiewicz, czynny przed 1914 rokiem w pracy niepodległościowej na ziemi wileńskiej, w 1918 roku ochotniczo wstąpił do oddziałów samoobrony polskiej, by nieść posługę religijną żołnierzom. Towarzyszył im w odwrocie do Królestwa i w szeregach Dywizji Litewsko-Białoruskiej na froncie wojny z Rosją bolszewicką. Odmówił przyjęcia bezpiecznej funkcji dziekana Okręgu Generalnego Lublin, pełnił funkcję dziekana Frontu Litewsko-Białoruskiego i 4. Armii. W opinii dowództwa frontu z 1920 roku pisano o nim: „Od początku 1919 r. dał się poznać jako niezwykle pracowity, do samozaparcia i pełen ideowego patriotyzmu kapelan. Był w pierwszej linii frontu i w szpitalach”¹².

Ksiądz Czesław Wojtyniak, wikariusz parafii w Pniewach, w styczniu 1919 roku zgłosił się ochotniczo do służby w 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich, a następnie jako proboszcz 14. Dywizji Piechoty przeszedł z żołnierzami cały szlak bojowy na froncie wschodnim. Towarzyszył im w okopach i w wypadach na tyły nieprzyjaciela, organizował pracę kulturalno-oświatową. Dowódca dywizji gen. Daniel Konarzewski pisał o nim:

Jako kapelan 15 puł uczestniczył ks. Czesław Wojtyniak we wszystkich akcjach wypadowych i rajdach kawaleryjskich na tyły nieprzyjaciela. Podczas ofensywy na Mińsk w dniach 7–9 sierpnia 1919 r. w czasie

¹² Kopia opinii w zbiorach autora.

boju znajdował się w pierwszej linii, nie tylko spełniając swoją duchową posługę, ale osobistym męstwem służył wzorem i przykładem własnym. Ksiądz Wojtyniak spełniał swoje obowiązki kapłańskie z narażeniem życia, przebywając najczęściej na pierwszej linii bojowej, krzepiąc moralnie żołnierzy, w czym, w znacznej mierze przyczynił się do wielu sukcesów¹³.

Ksiądz Władysław Kornilowicz z Warszawy, organizator harcerstwa, w 1920 roku objeżdżał front z tzw. „czołówkami oświatowymi”, zachęcając żołnierzy do wytrwania. W opinii z tego okresu czytamy: „Patriota, wybitny organizator. Swoimi wyjazdami na front przyczynił się do podniesienia ducha wojska”¹⁴.

Aleksander Pragłowski, oficer 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, tak wspominał kapelana pułku ks. Edwarda Wojtkiewicza:

Był on nieodstępnym towarzyszem swego oddziału poprzez wszystkie żołnierskie dole; był jego moralną podporą i duchowym opiekunem. Wyrozumiały na żołnierską rubaszość, potrafił on odczuwać motywy wojennych nastrojów. Dostępny zawsze i dla wszystkich, poznał na wyrost większość ludzi naszego pułku i czytał w ich sercach jak w otwartej księdze. Ze wszystkich jego poczynań przebijało patriotyczne oddanie sprawie i niezwykła miłość żołnierza. Szwadrony czuły to i kochały go za to nawzajem¹⁵.

Ksiądz Wawrzyniec Michalski doczekał się od swojego dowódcy pułku następującej opinii:

¹³ Raporty ks. Czesława Wojtyniaka z pracy duszpasterskiej, CAW/WBH, I.313.14.65; Akta personalne ks. Czesława Wojtyniaka, ibidem.

¹⁴ *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, Warszawa 1994, t. 2, s. 38–40, tamże źródła i bibliografia.

¹⁵ A. Pragłowski, *O znaczeniu wiary w życiu*, „Kwartalnik poświęcony sprawom katolickiego duszpasterstwa wojskowego w Polsce” 1933, nr 2, s. 17–18.

Złożył ks. kap. Michalski Wawrzyniec wielokrotnie dowody osobistego męstwa i charakteru ze stali, idąc w linii tyralierskiej razem z żołnierzami i kiedy nieraz w nader krytycznych sytuacjach i w związku z tym nadludzkiego zmęczenia żołnierzy i panującej w szeregach apatii przywracał żołnierzowi opuszczające go siły i zanikającą pewność siebie, które to czynniki spowodowały później cały szereg lokalnych sukcesów¹⁶.

Podobne opinie otrzymali: ks. Karol Milik, działacz oświatowy na Śląsku, kapelan 24. pułku piechoty, a następnie brygady artylerii 2. Dywizji Piechoty Legionów, ks. Bronisław Michalski z ziemi płockiej, działacz niepodległościowy przed 1914 rokiem, kapelan 1. Brygady Jazdy, ks. Emeryk Borysowicz z Mińska, jeden z organizatorów samoobrony mińskiej w 1918 roku, kapelan wileńskiego pułku strzelców, ks. Kazimierz Świetliński z Warszawy, organizator harcerstwa, kapelan 32. pułku piechoty, ks. Klemens Cyruliński z archidiecezji warszawskiej, uznawany za wzorowego kapelana kawalerii, ks. Jan Brandys z Górnego Śląska, kapelan 1. Pułku Strzelców Bytomskich i wielu innych, których z uwagi na szczupłość artykułu nie sposób wymienić.

Do dzisiaj jednym z najtrwalszych symboli polskiego zwycięstwa nad Wisłą, uwiecznionym w tradycji, literaturze, dziełach sztuki jest postać ks. Ignacego Skorupki, kapelana 236. Pułku Piechoty Ochotniczej, idącego z krzyżem w ręku w pierwszym szeregu ochotników nacierających na pozycje rosyjskie w Ossowie pod Warszawą.

¹⁶ Akta personalne ks. W. Michalskiego, CAW/WBH, KW 79.

Nie wszyscy kapelani potrafili dostosować się do rygorów służby. Temperament, nawyk piętnowania nieprawości z wyżyn ambony sprawiały, że do najczęstszych wykroczeń należało poruszanie w kazaniach dla żołnierzy zagadnień politycznych, co łamało obowiązującą w wojsku zasadę apolityczności, zdarzały się także przypadki krytykowania decyzji oficerów w obecności ich podwładnych. Czasami brała górę urażona ambicja i niechęć do partii politycznych. Zdarzały się błędy wypływające ze słabej znajomości regulaminów, bałaganiarstwa, przepracowania, przyzwyczajenia do odmiennych niż w wojsku metod pracy. W zdecydowanej większości nie byli to zawodowi kapelani wojskowi, ale kapłani zgłaszający się do służby ochotniczo, bez żadnego przygotowania wojskowego. Często lepiej wykonywali swoje obowiązki w polu, gdzie wiele zależało od improwizacji, umiejętności nawiązania kontaktu z żołnierzem, niż w garnizonach, gdzie ściśle przestrzegano regulaminów.

Mimo lokalnych nieporozumień i konfliktów władze wojskowe i dowódcy wszystkich szczebli bardzo pozytywnie oceniali pracę kapelanów. Doceniano ich rolę w utrzymywaniu dobrych nastrojów w szeregach, krzewieniu postaw obywatelskich, pracy oświatowej i wychowawczej.

Po zakończeniu wojny z Rosją duszpasterstwo wojskowe przeszło na stopę pokojową. Praca kapelanów została uporządkowana, poddana rygorom i rytmowi pracy zbliżonemu do pracy w parafiach cywilnych. Była regularnie oceniana przez dziekanów. W 1922 roku ogłoszono dekret o ustaleniu nazw stopni duchowieństwa

wojskowego¹⁷. Na mocy dekretu Prezydenta RP O służbie wojskowej oficerów z 12 marca 1937 roku duchowni wojskowi weszli w skład korpusu oficerskiego i otrzymali stopnie oficerskie.

Realizując postanowienia konkordatu ze Stolicą Apostolską z lutego 1925 roku, biskup połowy utworzył na obszarze kraju 75 rzymskokatolickich parafii wojskowych i 5 parafii greckokatolickich. Parafią kierował starszy kapelan lub kapelan z uprawnieniami proboszcza. Jego parafianami byli wszyscy wojskowi wyznania rzymskokatolickiego i ich rodziny, zamieszkujący na terenie parafii, jak również elewi miejscowych szkół wojskowych.

Statut duszpasterstwa wojskowego, opracowany w 1926 roku w oparciu o postanowienia konkordatu, określał warunki jakie musi spełniać duchowny, starający się o przyjęcie na stanowisko kapelana.

Ponieważ parafie wojskowe obejmowały zarówno żołnierzy, jak i rodziny kadry, ludzi o bardzo zróżnicowanej mentalności, wieku i poziomie wykształcenia, od kandydatów na stanowiska kapelańskie wymagano, obok dobrego stanu zdrowia, znajomości specyfiki służby wojskowej i umiejętności współpracy z dowódcami formacji, również talentów pedagogicznych pomocnych w pracy z młodzieżą.

Duszpasterstwu katolickiemu przyznano 128 etatów. Nie wszystkie zostały obsadzone. W siłach zbrojnych pracowało stale od 80 do ponad 100 kapelanów wyznań katolickich (w tym kilku kapelanów greckokatolickich). Braki uzupełniano zatrudniając

¹⁷ Dekret o ustanowieniu nazw stopni duchowieństwa wojskowego, Dz. Rozk. MSWojsk nr 32 z 1922 r., poz. 463.

30–40 kapelanów pomocniczych, którzy tworzyli grupę cywilnych pracowników kontraktowych¹⁸. Obowiązek dostarczenia kandydatów do służby czynnej i na kapelanów rezerwy spoczął na biskupach diecezjalnych.

Wśród kadry zawodowej Wojska Polskiego kapelani tworzyli grupę specyficzną. Wyróżniali się znacznie większą od oficerów aktywnością w zakresie działalności społecznej, pogłębiania wiedzy, wykraczania poza obowiązki czysto służbowe, zainteresowania polityką. Źródłem owej specyfiki środowiska kapelańskiego należy upatrywać w przygotowaniu do pełnienia posługi kapłańskiej i poziomie wykształcenia. Na 68 kapelanów z lat 1933–1939, których bliższe dane osobowe udało się ustalić, 18 (ponad ¼) ukończyło studia zagranicą, 8 uzyskało stopień naukowy doktora, 13 oddawało się pracy publicystycznej¹⁹. Wszyscy znali biegle (poza łaciną) przynajmniej jeden język obcy. W tym czasie dyplomy uczelni zagranicznych posiadało kilka procent oficerów zawodowych, stopniem doktora chlubilili się nieliczni, pracą publicystyczną zajmowała się w skali sił zbrojnych niewielka grupka kadry.

W okresie międzywojennym zadanie wychowania i kształtowania postawy żołnierza nadal mieściło się w głównym katalogu powinności kapelana wojskowego. Pracy wychowawczej poświęcano w siłach zbrojnych wiele uwagi, upatrując w niej ważny czynnik

¹⁸ Więcej na temat organizacji katolickiego duszpasterstwa Wojskowego zob. J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska...*, op. cit., s. 76–82.

¹⁹ Na podstawie zachowanych w CAW/WBH akt personalnych kapelanów wojskowych, wniosków awansowych w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, biogramów na łamach *Słownika polskich teologów katolickich*, t. 5, 6, 7; *Słownika biograficznego katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1–2, biogramów na łamach „Duszpasterza Polskiego Zagranicą” (1955–1995).

„moralnego” przygotowania żołnierza do wypełniania obowiązków na polu walki. Wraz z upływem czasu oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego byli coraz lepiej przygotowani do roli wychowawców. Dzięki pracy polskiej szkoły i organizacji młodzieżowych do oddziałów trafiali rekruci lepiej rozumiejący prawa i obowiązki obywatela, pojęcie patriotyzmu, obowiązku wobec Ojczyzny. Nadal była to jednak w zdecydowanej większości młodzież ze wsi i małych miejscowości, w pierwszych tygodniach służby częstokroć zagubiona wśród nowych warunków życia, uznająca przy tym bez zastrzeżeń autorytet kapłana. Jeszcze w 1937 roku gen. Franciszek Kleeberg, późniejszy bohater wojny obronnej 1939 roku, pisał: „Należy dążyć do tego, aby kapelan miał możliwość jak najczęstszego kontaktu z rekrutem. Jego wpływ na wieśniaka jest olbrzymi”²⁰.

Kapelan dysponował kilkoma narzędziami wysoko cenionymi jako środek oddziaływania na żołnierza: pogadanką, kazaniem, oprawą świąt wojskowych, narodowych, kościelnych.

Rozkazy MSWojsk z 1921 i 1922 roku wprowadziły obowiązek wygłaszania przez kapelana jednej pogadanki tygodniowo w każdym batalionie lub równorzędnym oddziale. Biskup połowy Gall i jego następca biskup Józef Gawlina przyjęli zasadę, że każda pogadanka, niezależnie od tematu, powinna być wygłaszana językiem zrozumiałym dla żołnierza, ilustrowana przykładami wziętymi z życia wojska i dotyczyć musi dwóch zagadnień – miłości Ojczyzny i nauki Kościoła. Analiza treści zachowanych tekstów

²⁰ F. Kleeberg, *Praca wychowawcza z żołnierzami*, Referat z 11.01.1938 r., CAW/WBH, akta DOK, sygn. I.371.1.60.

pogadankę wskazuje, iż duszpasterze bardzo często ilustrowali swoje wywody przykładami zaczerpniętymi z dziejów Polski i tradycji polskiego oręża. Były one zatem dla żołnierzy swoistą lekcją ojczyściej historii, a do pewnego stopnia i polskiej literatury, jako że chętnie odwoływano się do dzieł klasyki polskiej. Kuria połowa publikowała wzorcowe teksty pogadankę, które miały pomagać kapelanom w przygotowaniu własnych tekstów na różne okazje²¹.

Do popularyzacji postaw patriotycznych włączano czynnik religijny. Kapelani nauczali, że miłość Ojczyzny to obowiązek nałożony przez Boga. Z niego wypływają inne powinności obywatela: sumienne pełnienie służby wojskowej, poszanowanie prawa i władz Rzeczypospolitej, karność, dbałość o porządek publiczny. Podobne tematy podejmowano często na lekcjach religii w szkołach podoficerskich i szkołach dla podchorążych.

Dużą wagę przykładano do treści kazań. Miały one umacniać w żołnierzach głoszone przez Kościół zasady religijne i moralne oraz upowszechniać postawy i zachowania najbardziej pożądane z punktu widzenia władz wojskowych np. karność, posłuszeństwo wobec przełożonych, wierność przysiędze, koleżeństwo itp. Zalecane przez biskupa połowego wzory kazań drukowano na łamach wydawanego przez Polowę Kurię Biskupią „Rozkazu Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego”.

Zgodnie z rozkazami MSWojsk i biskupa połowego kapelan prowadził pracę wychowawczą w porozumieniu z dowódcami oddziałów i oficerami oświatowymi. Porozumienie Polowej Kurii

²¹ Analiza treści zachowanych pogadankę i kazań zob. J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska...*, op. cit., s. 89.

Biskupiej i MSWojsk z 1936 roku stanowiło, że dowódca ma obowiązek informowania kapelana o zauważonych brakach żołnierzy w dziedzinie „religijno-moralnej” i „narodowo-obywatelskiej”, ten zaś powinien uzyskane informacje uwzględnić w pracy oświatowej i duszpasterskiej.

Rolę wychowawczą spełniały również uroczystości kościelne organizowane w dniach świąt narodowych i wojskowych, w które wplatanymi elementami wychowania patriotycznego oraz odezwy wigilijne biskupów połowych. Odczytywane w oddziałach przed podzieleniem się opłatkiem, przypominały świętość wiary, miłość Ojczyzny i obowiązki żołnierza. W pracy kapelana wątki religijne i wychowawcze stale przenikały się nawzajem, wzbogacały i uzupełniały.

Duszpasterstwo wojskowe utrzymywało kontakt z kołami katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które prowadziły dla poborowych kursy przybliżające służbę w armii. Wykorzystywano na nich książkę ks. kap. K. Milika *Życie żołnierza*, zawierającą informacje na temat życia religijnego w siłach zbrojnych.

Współpraca duszpasterstwa wojskowego i władz wojskowych na odcinku wychowania układała się na ogół dobrze i nie rodziła nieporozumień²². Weryfikację skuteczności i efektów wychowania wojskowego miała przynieść wojna.

Wielu kapelanów zaznaczyło swoją obecność w życiu miast garnizonowych II RP, zwłaszcza tych mniejszych, gdzie uroczystości

²² Początkowo niektórzy dowódcy oddziałów, nie znając przepisów służbowych duszpasterstwa wojskowego, żądali od kapelanów przedstawiania treści kazań do zatwierdzenia. Po proteście biskupa połowego tego typu zachowania nie miały już miejsca.

i święta wojskowe były barwnym elementem urozmaicającym monotonię życia. Lokalna prasa zamieszczała fragmenty kazań wygłoszonych podczas mszy dla wojska i ludności, odnotowywała obecność księży w składzie lokalnych komitetów, udział w przeprowadzaniu zbiórek na cele społeczne, współpracę z miejscowymi organizacjami.

Częstym polem konfliktu między władzą wojskową i kościelną były zastrzeżenia zgłaszane przez kapelanów pod adresem postępowania niektórych oficerów w życiu prywatnym (np. kwestii rozwodów) i niewypełniania przez nich praktyk religijnych. Niekiedy dotyczyły osób o uznanych zasługach. Krytyka ze strony kapelanów nie przynosiła widocznych efektów, prowokowała natomiast ostre reakcje. Publiczne piętnowanie oficerów wywoływało oskarżenia o obniżanie autorytetu wojska w oczach społeczeństwa.

W okresie międzywojennym przygotowano także kapelanów rezerwy armii. Byli to ludzie młodzi, sprawni fizycznie, posiadający kilkuletnie doświadczenie w pracy duszpasterskiej, przewidziani do powołania w szeregi armii z chwilą ogłoszenia mobilizacji. Biskup Józef Gawlina chętnie zaliczał do tej grupy prefektów szkół, wychodząc z założenia, że doświadczenie pedagogiczne będzie użyteczne w pracy z żołnierzem.

Nie znamy dokładnej liczby kapelanów wojskowych uczestniczących w kampanii wrześniowej. Błyskawiczny bieg wydarzeń załamał struktury dowodzenia, uniemożliwił zgodne z planami mobilizacji sił zbrojnych rozwinięcie duszpasterstwa wojskowego.

Większość dokumentacji zaginęła lub uległa zniszczeniu. Wielu księży samorzutnie dołączyło do walczących oddziałów lub podjęło pracę w ośrodkach zapasowych, komendach garnizonów, szpitalach polowych na Kresach Wschodnich zajętych przez Armię Czerwoną. Szacunki wskazują, że w szeregach wojska na froncie i zapleczu mogło znaleźć się 250–300 kapelanów.

Dysponujemy fragmentarycznymi informacjami o pracy kapelanów we wrześniu 1939 roku. Zapisali piękną kartę podczas obrony stolicy, opiekując się rannymi żołnierzami. W ostatniej fazie bitwy nad Bzurą położyli wielkie zasługi w organizowaniu ewakuacji rannych do Warszawy, Modlina i Nowego Dworu. Towarzyszili żołnierzom na pierwszej linii, dodając otuchy i zachęcając do wytrwania. Zdarzało się, że kiedy zabrakło oficerów, obejmowali dowództwo nad rozbitkami i doraźnie zebranymi oddziałami. Pięciu kapelanów za swoją postawę zostało odznaczonych krzyżami *Virtuti Militari*, kilkunastu otrzymało Krzyże Walecznych²³.

Ponad 20 kapelanów poległo, ponad 70 dostało się do niemieckiej niewoli, gdzie uważani byli za grupę przesiąkniętą polskim nacjonalizmem, wyjątkowo niebezpieczną. Kilku zostało od razu wywiezionych do obozów koncentracyjnych, pozostali, po pobycie w oflagach, trafili tam w kwietniu 1940 roku. Jeszcze gorszy los spotkał duszpasterzy wszystkich wyznań, którzy trafili

²³ R. Abraham, *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury*, Warszawa 1969, s. 327; F. Piwowarski, *Wspomnienia z drugiej wojny światowej kapelana 83 pp. i garnizonu Kobryń, [w:] Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, pod red. J. Humeńskiego, Warszawa 1984; F. Kłaput, *Wspomnienia kaprała z września 1939*, Kraków 1983; S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982, s. 95; *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, praca zbiorowa pod red. W.J. Wysockiego, Warszawa 2001.

w ręce Armii Czerwonej – niemal wszyscy zostali zamordowani wiosną 1940 roku.

Po wrześniowej klęsce kilkudziesięciu kapelanów przedostało się na Węgry, do Rumunii i na Litwę. Podejmowali pracę duszpasterską wśród uchodźców i internowanych żołnierzy. Większość przedostała się następnie na Zachód, gdzie wspólnie z księżmi i zakonnikami polskimi przebywającymi w chwili wybuchu wojny zagranicą tworzyli zaplecze kadrowe dla odtwarzanego przez biskupa Gawlinę polskiego duszpasterstwa wojskowego. Podstawę prawną dla podjęcia tej pracy dała biskupowi polowemu decyzja papieża Piusa XII ogłoszona 12 października, utrzymująca wszystkie nadane Gawlinie uprawnienia biskupa polowego. Tym samym Stolica Apostolska uznała ciągłość prawną i suwerenność II Rzeczypospolitej, wbrew wysiłkom podejmowanym na arenie międzynarodowej przez III Rzeszę i ZSRR.

Wszystkie jednostki polskie biorące udział w kampanii norweskiej i francuskiej miały zapewnioną etatową obsadę kapelańską. W szeregach zdecydowanie przeważali kapelani zawodowi i rezerwy przybyli z Polski. W walkach o Narwik wyróżnił się kapelan Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich ks. Józef Król²⁴. Podczas kampanii francuskiej piękną postawą wyróżnił się ks. Józef Madeja, kapelan 1. Pułku Grenadierów w 1. Dywizji Grenadierów. Podnosił żołnierzy na duchu humorem, piosenką.

²⁴ We wrześniu 1939 kapelan 23. Pułku Ułanów z resztkami pułku przedostał się do Rumunii. Po klęsce Francji w Wielkiej Brytanii. W 1941 r. wysłany do ZSRR jako kapelan Polskiej Misji Wojskowej, kapelan 7. Dywizji Piechoty w armii gen. Andersa, kapelan w oddziałach pozadywizyjnych II Korpusu, zginął w katastrofie lotniczej w kwietniu 1944, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, s. 356–357, tamże literatura; Obsada personalna dowództwa PSZ w ZSRR, 27.03.1942, IPMS, A.VII.1.4

Gen. Bronisław Duch pisał o nim: „Wspaniały kapelan. Prawdziwy żołnierz. Dzielny. Odważnie docierał do linii bojowych”²⁵.

Klęska Francji zdziesiątkowała kadrę polskiego duszpasterstwa wojskowego. Kilku duszpasterzy dostało się do niewoli, 11 przekroczyło z wojskiem granicę szwajcarską i podjęło pracę w obozach internowanych żołnierzy, kilkunastu pozostało we Francji²⁶. Do Wielkiej Brytanii zdołało przedostać się około 30 kapelanów. W PSZ odtworzono duszpasterstwo wojskowe, opierając je na wzorach brytyjskich. Każdy samodzielny oddział otrzymał kapelana, przy czym na jednego duszpasterza nie mogło przypadać więcej niż tysiąc żołnierzy. Jeśli w oddziale służyło więcej niż tysiąc żołnierzy, dodawano drugiego kapelana. Tam gdzie z powodu braków kadrowych nie było kapelana, korzystano z posługi katolickich kapelanów brytyjskich.

W pierwszych miesiącach po ewakuacji z Francji w rękach kapelanów skupiła się większość pracy oświatowej i wychowawczej. Księża z własnej inicjatywy zakładali pisemka obozowe, zespoły amatorskie, biblioteki, świetlice, kolportowali książki i prasę. Odegrali ważną rolę w walce z depresją w szeregach wojska. Dopiero jesienią 1940 roku zorganizowana została praca oficerów oświatowych, w których ręce zaczęło przechodzić coraz więcej obowiązków w pracy kulturalno-oświatowej.

²⁵ „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1971, nr 3.

²⁶ W obozach internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarii podjęło pracę łącznie 19 kapelanów. Dziekanem kapelanów polskich w Szwajcarii został szef duszpasterstwa 2. Dywizji Strzelców Pieszych ks. Walerian Świącicki. Wiele informacji na temat organizowania i pracy kapelanów w Szwajcarii zawiera sprawozdanie ks. Świącickiego opublikowane w 11 tomie „Studiów Polonijnych” oraz wydawane w Szwajcarii pismo „Goniec Obozowy”.

W 1942 roku przystąpiono do organizacji duszpasterstwa 1. Dywizji Panczernej gen. Maczka. Zgodnie z etatami armii brytyjskiej wszystkie pułki i bataliony otrzymały swoich kapelanów. W czerwcu 1944 roku razem z dywizją wyruszyło na front 16 kapelanów. Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego miała w swoich szeregach pod Arnhem 3 kapelanów.

Służbę duszpasterską przy Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich (SBSK) kierował ks. prałat J. Brandys, którego biskup połowy mianował szefem katolickiego duszpasterstwa wojskowego na Bliskim Wschodzie i zlecił organizację duszpasterstwa we wszystkich formowanych tutaj polskich oddziałach. Po upadku Francji i przejściu SBSK do Palestyny organizacje duszpasterstwa w brygadzie oparto na wzorach brytyjskich. W brygadzie służyło 11 księży kapelanów. Położyli wielkie zasługi w walce z depresją w szeregach po upadku Francji. Wielką popularnością cieszył się ks. Brandys znany z energii i bezkompromisowości²⁷.

Aby zabezpieczyć potrzeby kadrowe rozbudowanej służby duszpasterskiej biskup Gawlina musiał szeroko sięgnąć do księży i zakonników polskich, którzy w chwili wybuchu wojny przebywali poza krajem. Już w 1942 roku stanowili oni większość kadry kapelanów wojskowych.

W ZSRR jesienią 1941 roku przystąpiono do organizacji służby duszpasterskiej w oddziałach armii gen. Andersa. Biskup połowy mianował wikariuszem generalnym Wojska Polskiego

²⁷ Obszerny materiał o pracy kapelanów SBSK zob. IPMS, A.VIII.1.

na Wschodzie ks. prałata Włodzimierza Cieńskiego. Służba duszpasterska, organizowana w oparciu o regulaminy polskie, otrzymała w każdej dywizji 7 etatów kapelańskich oraz 10 etatów pomocniczych.

W marcu 1942 roku w szeregach Armii Polskiej w ZSRR służyło 61 kapelanów, z tego 42 pracowało w oddziałach wojska, zaś 19 zostało oddelegowanych do pełnienia posługi wśród towarzyszącej armii ludności cywilnej. W grupie 61 duszpasterzy wojskowych tylko 4 było kapelanami zawodowymi, a 11 kapelanami rezerwy Wojska Polskiego. Pozostali przed wrześniem 1939 roku nie mieli do czynienia ze służbą wojskową. Większość pochodziła z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przeważnie mieli za sobą łagry lub więzienia sowieckie. W porównaniu z kadrą kapelańską pracującą w PSZ na Zachodzie, była to grupa kapłanów starszych wiekiem; spośród 42 kapelanów pracujących w oddziałach wojska 18 przekroczyło czterdziesty rok życia²⁸.

We wrześniu 1942 roku z połączenia wojsk polskich ewakuowanych z ZSRR z oddziałami przebywającymi na Bliskim Wschodzie powstała Armia Polska na Wschodzie (APW) pod dowództwem gen. Andersa. Dekretem z 21 stycznia 1943 roku biskup Gawlina wyznaczył na stanowisko szefa duszpasterstwa katolickiego (dziekana) APW dotychczasowego szefa duszpasterstwa na Wschodzie ks. J. Brandysa. Zgodnie z etatem brytyjskim kapelanów otrzymały

²⁸ Obsada personalna Dowództwa PSZ w ZSRR wg stanu na dzień 27 marca 1942 r., IPMS, A.VII.1.4; Przeżycia wojenne kapelanów, ibidem, sygn. A.VII.1.29; Wnioski awansowe kapelanów wojskowych, ibidem, sygn. A.XII.86.30; „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1955, nr 3; 1961, nr 1; 1963, nr 3; 1968, nr 3; 1971, nr 5; 1977, nr 1; 1979, nr 4; 1980, nr 3; 1981, nr 2.

bataliony piechoty, pułki artylerii, ułanów, oddziały czołgów, kompanie sanitarne. W październiku 1943 roku w APW służyło 74 księży kapelanów.

Wrześniowa klęska postawiła przed duszpasterstwem wojskowym nowe zadania, nieprzewidziane w planach przygotowywanych podczas pokoju. Patriotyzm, wierność przysiędze, umiłowanie Ojczyzny były to cechy, jakich żołnierzom przedostającym się na Zachód nie brakowało. Nie trzeba im było ich wpajać, przypominać. Wszak zmierzali do Francji i na Bliski Wschód z mocnym postanowieniem kontynuowania walki. Pojawił się natomiast niepokój o los rodzin w kraju rozdartym przez dwóch wrogów. Nadzieje na szybki powrót do kraju upadły nagle z chwilą klęski Francji. W szeregach załamywała się wiara w zwycięstwo, tracono zaufanie do dowództwa, nierzadkie były przypadki lekceważenia rozkazów oficerów. Ten trudny fragment dziejów Polskich Sił Zbrojnych nie znalazł jeszcze należytego odbicia w polskiej historiografii i czeka na pióro historyka. Rozmiary załamania odsłaniają meldunki i sprawozdania z ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Niejednokrotnie dopiero słowa kapelana potrafiły na nowo rozbudzić nadzieję i skłonić żołnierzy, by podjęli próbę ewakuacji na Wyspy Brytyjskie.

Autorytet kapelanów pomógł także w opanowaniu kryzysu w szeregach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, gdzie szefem duszpasterstwa był doświadczony, energiczny ks. prałat Jan Brandys. Troska o przyszłość i niepokój o los rodzin doprowadziły w 1940 roku do spadku morale, a to z kolei do kłótni i wypadków

nieposłuszeństwa wobec oficerów. Kapelani odwiedzali żołnierzy w namiotach, poznawali ich troski, tłumaczyli, budzili nadzieję na rychłą odmianę losu i po kilku tygodniach nastroj przygnębienia minął. Od tej pory oficerowie sami zaczęli zabiegać, aby kapelani często wygłaszali pogadanki i przebywali wśród żołnierzy, nawet po służbie²⁹.

Szczególnie ciężkie warunki pracy mieli kapelani armii gen. Andersa w ZSRR. Komplikowały ją ogromne braki materialne, rozrzucenie wojska na olbrzymich przestrzeniach przy niedostatku środków transportu, stała inwigilacja i prowokacje władz sowieckich, konieczność zapewnienia posługi duszpasterskiej rzeszom towarzyszącej wojsku ludności cywilnej. Część wyższych oficerów uważała pogadanki religijno-moralne dla żołnierzy za stratę czasu. Trzeba było dopiero energicznej interwencji gen. Andersa, który nakazał bezwzględne prowadzenie pogadank i oświadczył, że bardzo liczy na pomoc kapelanów w kwestii krzewienia zasad etyki i patriotyzmu. Spory przecięła postawa wojska. Szeregowy żołnierz, w większości chłop lub osadnik polski na Kresach Wschodnich, latami pozbawiony opieki duszpasterskiej w łagrach i na przymusowym osiedleniu, przytłoczony utratą najbliższych lub troską o los rodziny, okazywał wielką, podkreślaną przez wszystkich obserwatorów, gorliwość religijną³⁰. Zalecenia

²⁹ Raport szefa duszpasterstwa na Bliskim Wschodzie ze stycznia 1941 r., IPMS, sygn. A.VIII.1.

³⁰ Np. ks. kapelan F. Tyczkowski w sprawozdaniu z mszy św. odprawionej 14 września 1941 pisał: „Takiego nastroju dawno nie widziałem (...) Każdy niemal żołnierz posiadał obrazek Matki Boskiej rzeźbiony lub malowany na drzewie lub metalu. Były to dowody tęsknoty żołnierza do tych rzeczy, których pozbawiono go w niewoli”. Sprawozdanie ks. F. Tyczkowskiego za czas 12.09–1.12.1941, IPMS, A.VII.1.28.

dowódców jednostek, aby duszpasterze utrzymywali kontakt z żołnierzami także poza godzinami służby, służyli im pomocą i radą dowodzą, że wątpliwości szybko ustąpiły miejsca przekonaniu o dużym znaczeniu pomocy kapelanów w pracy wychowawczej i podnoszeniu morale wojska³¹.

Trudne do przecenienia zasługi położyli kapelani wojskowi w opiece nad ludnością cywilną i przygotowaniu jej ewakuacji – zwłaszcza tysięcy polskich dzieci – z ZSRR na Środkowy Wschód. Dzięki ich zaangażowaniu i umiejętnemu redagowaniu list wyjeżdżających, zdołano ewakuować wiele osób, dla których pozostanie na nieludzkiej ziemi oznaczałoby wyrok śmierci³².

W 1943 roku w Armii Polskiej na Wschodzie doszło do załamania nastrojów. Przyczyną było długotrwałe oderwanie od kraju, niepewność co do losów Kresów Wschodnich, z których pochodziła większość żołnierzy, obawa o rodziny pozostające w ZSRR lub pod niemiecką okupacją. Pojawiły się oznaki depresji, alkoholizm, niesubordynacja. Bardzo niepokojącym objawem załamania się morale wojska była rosnąca liczba samobójstw; dowództwo nie potrafiło sobie z nią poradzić i w marcu gen. Anders zwrócił się do kapelanów z prośbą, aby swoim autorytetem przeciwdziałali temu zjawisku. Duszpasterze zorganizowali cykle pogadanek na temat nakazu posłuszeństwa wobec przełożonych, okazywania zaufania rządowi na uchodźstwie, organizowali wycieczki

³¹ Obszerne sprawozdania, protokoły odpraw i korespondencja na ten temat zob. IPMS, sygn. A.VII.I.28, A.VII.I.29.

³² W. Cieński, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego. Wspomnienia z l. 1941–1945 od ZSRR do Wielkiej Brytanii*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1985, nr 3; 1986, nr 1. Wiele informacji na ten temat dostarczają protokoły z odpraw kapelanów w ZSRR, IPMS, A.VII.I.28, A.VII.I.29.

do Ziemi Świętej, kursy, szczególnie starannie przygotowano we wszystkich oddziałach rekolekcje wielkopostne.

Praca wśród rozgoryczonych, zaniepokojonych żołnierzy nie była łatwa. W sprawozdaniach księży znajdujemy wzmianki „o przykrościach”, jakich doznawali podczas wizyt w niektórych oddziałach. Ostatecznie po kilku miesiącach kryzys nastrojów w armii został zażegnany, nie mieli udziału w tym księża kapelani³³.

W 1944 roku kapelani polscy ponownie pojawili się na froncie, towarzysząc walczącemu żołnierzowi.

Pod Falaise na punkcie opatrunkowym poległ kapelan 9. Baonu Strzelców ks. Wiktor Hupa, franciszkanin, odznaczony za swoją postawę *Virtuti Militari* V klasy. Krzyże Walecznych otrzymali kapelan 1. Baonu Strzelców Podhalańskich ks. Józef Myrda i kapelan 10. Pułku Dragonów oblat ks. Alfons Stopa. W dalszych walkach dywizji gen. Maczka wyróżnili się ks. Andrzej Głazewski kapelan 10. Pułku Strzelców Konnych, o którym pisano w opinii: „W bojach na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec wykazał się wspaniałą odwagą, posuwając się zawsze w pierwszej linii z nacierającymi oddziałami”³⁴ oraz dominikanin ks. Bronisław Chrostowski kapelan 9. Baonu Strzelców Flandryjskich³⁵.

³³ Szerzej na ten temat zob. J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego...*, op. cit., s. 185–186, tamże źródła.

³⁴ Wniosek awansowy ks. Andrzeja Głazewskiego, IPMS, A.XII.86.30. W 1940 r. ks. Głazewski umknął oblężeniu NKWD i przedostał się do Rumunii, a stamtąd do Francji. Brał udział w kampanii francuskiej w szeregach 4. Dywizji Piechoty.

³⁵ Ks. B. Chrostowski uczestniczył w bitwie o Monte Cassino, a do 1. Dywizji Panczernej przeniesiony został w listopadzie 1944 r. Zawsze towarzyszył żołnierzom na pierwszej linii, Wniosek awansowy ks. B. Chrostowskiego, IPMS, A.XII.86.30.

W pierwszych walkach 2. Korpusu we Włoszech wyróżnił się kapelan 6. Baonu 3. Dywizji Strzelców Karpackich ks. Franciszek Lisowski. Doskonale znając język włoski, w porozumieniu z dowódcami oddziałów parokrotnie przekraczał linię frontu i po „niemieckiej stronie” zebrał wiele cennych informacji o nieprzyjacielu.

Wielu kapelanów wyróżniło się w bitwie o Monte Cassino i w kampanii włoskiej. Obok często wymienianych w literaturze o. Jacka Bocheńskiego, ks. Jana Malinowskiego kapelana Pułku Ułanów Karpackich, ks. Adama Studzińskiego kapelana 2. Brygady Pancерnej, ks. A. Huczyńskiego, warto przypomnieć kapelanów rezerwy WP: ks. Wiktora Judyckiego w 1939 roku szefa duszpasterstwa Podlaskiej Brygady Kawalerii, odznaczonego trzykrotnie Krzyżem Walecznych za „odwagę i zimną krew” wykazane w kampanii włoskiej, ks. Franciszka Żelechowskiego w 1939 roku kapelana 51. Pułku Piechoty, który zbiegł z transportu jeńców, przez Węgry i Bałkany, dotarł do Palestyny, a w kampanii włoskiej dał się poznać jako „kapelan odważny, pełen inicjatywy, wielki patriota”, ks. Henryka Czornego w 1939 roku kapelana Wołyńskiej Brygady Kawalerii, który przez „zieloną granicę” przeszedł na Węgry w styczniu 1940 roku, stąd dotarł przez Bałkany do Palestyny, odbył kampanię w Afryce w szeregach SBSK, a w kampanii włoskiej otrzymał Krzyż Walecznych i Virtuti Militari „w uznaniu wybitnych czynów wojennych”³⁶.

W meldunkach, rozkazach i wnioskach odznaczeniowych znajdujemy także nazwiska wielu innych kapelanów. Śpieszyli

³⁶ Wniosek awansowy ks. Wiktora Judyckiego, IPMS, A.XII.86.30; Wniosek awansowy ks. Franciszka Żelechowskiego, ibidem; „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1965, nr 3.

na pierwszej linii z posługą duszpasterską, pomagali w organizacji opieki nad rannymi, często pełnili funkcje łączników, tłumaczy między rannymi i anglojęzyczną obsługą w szpitalach polowych. Pięciu kapelanów 2. Korpusu zostało odznaczonych *Virtuti Militari*, 12 otrzymało Krzyże Walecznych. Na froncie polegli 2 kapelani: ks. Stanisław Targosz pod Monte Cassino i ks. Gerard Waculik pod Bolonią, obaj stracili życie podczas udzielania pomocy rannym. Siedmiu duszpasterzy odniosło rany.

Duszpasterstwo wojskowe odgrywało znaczącą rolę w okupowanym kraju. Organizację służby duszpasterskiej podziemia zbrojnego zapoczątkował już jesienią 1939 roku ks. kapelan Stefan Kowalczyk, któremu biskup polowy J. Gawlina przed opuszczeniem kraju powierzył urząd wikariusza generalnego Wojska Polskiego. Opierała się ona na kapelanach służby czynnej i rezerwy, którzy uniknęli niewoli. W drugiej połowie 1940 roku, z inicjatywy jezuita o. Edmunda Eltera utworzono czteroosobowe kierownictwo koordynujące prace kapelanów organizacji konspiracyjnych.

Proces scalania konspiracji umożliwił utworzenie w sierpniu 1942 roku tajnej Kurii Polowej. W porozumieniu z Naczelnym Wodzem i biskupem polowym stanowisko naczelnego kapelana i szefa służby duszpasterskiej Sił Zbrojnych w Kraju powierzono ks. Tadeuszowi Jachimowskiemu. W lipcu 1943 roku biskup Gawlina mianował ks. Jachimowskiego wikariuszem generalnym WP i zastępcą biskupa polowego³⁷.

³⁷ J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego...*, op. cit., s. 219, tamże źródła.

W wyniku dalszych prac organizacyjnych zunifikowano służbę duszpasterską armii podziemnej w kraju w oparciu o wzory i doświadczenia lat 1918–1939. Strukturę terytorialną duszpasterstwa dostosowano do potrzeb Armii Krajowej. Terytorium kraju w granicach z 1939 roku podzielono na 6 obszarów kierowanych przez dziekanów. Obszary dzieliły się na okręgi odpowiadające województwom, okręgi na obwody, obwody na rejony. Najmniejszymi komórkami terenowymi duszpasterstwa AK były placówki. Na przełomie 1943 i 1944 roku przystąpiono do tworzenia parafii wojskowych.

Zakres obowiązków kapelanów określono w oparciu o wzory przedwojenne, stale wskazując na szczególne znaczenie pracy wychowawczej w warunkach okupacji³⁸.

Podczas powstania warszawskiego rolę ośrodka koordynującego pracę służby duszpasterskiej w stolicy starał się pełnić referat Duszpasterstwo Wojskowe utworzony przez ks. Kowalczyka.

Do kapelanów zawodowych i rezerwy dołączyli księża diecezjalni i zakonnicy. Ogółem przez szeregi AK podczas wojny przewinęło się prawdopodobnie około 500 kapelanów.

Duszpasterstwo armii podziemnej w okupowanym kraju działało w specyficznych warunkach. Władze wojskowe i kościelne zgodnie podkreślały ogromną wagę pracy wychowawczej kapelanów, dbałości o poziom moralny i etyczny żołnierza właśnie w armii podziemnej, gdzie w warunkach okupacji tak łatwo było o demoralizację, lekceważenie ludzkiego życia, o poddanie się

³⁸ Zob. instrukcje dla kapelanów z 1944 r., Archiwum Akt Nowych, sygn. rob. 101, 102.

uczuciu nienawiści i dążeniu do zemsty za zbrodnie popełniane przez okupanta. Prowadzenie tej pracy zależało od zaangażowania osobistego kapłana, który nie mógł być stale kontrolowany przez swoich zwierzchników, jak w oddziałach regularnych. Kapelani podziemia zbrojnego wykonywali czynności przewidziane w zakresie obowiązków duszpasterzy wojskowych: prowadzili tajne księgi metrykalne i księgi zgonów, ewidencjonowali poległych, zmarłych, miejsca pochówku, udzielali ślubów żołnierzom, dokonywali chrztów dzieci, odprawiali msze św. w oddziałach, przyjmowali spowiedzi itp.

Spadł na nich także szereg nowych obowiązków, nieznanych w armii regularnej, a podyktowanych potrzebami walki podziemnej:

- dostarczanie „żelaznych metryk urodzenia” ludziom poszukiwanym przez okupantów;
- prowadzenie tajnego nauczania;
- obejmowanie funkcji komendantów lokalnych placówek AK;
- współpraca wielu kapelanów z Biurem Informacji i Propagandy (BIP). Rozpowszechniali oni informacje pożądane z punktu widzenia władz podziemnego państwa, gromadzili i przekazywali dane o sytuacji gospodarczej, politycznej, wojskowej. Niektórzy pełnili w komórkach BIP-u funkcje kierownicze.

Szczególną rolę odegrali kapelani wojskowi podczas powstania warszawskiego. Tutaj współpraca z wojskiem przybrała tak wiele

form nieujętych w żadne przepisy i regulaminy, tak wiele było inicjatyw oddolnych podejmowanych pod naciskiem pilnych potrzeb, bez uzgodnień między władzą wojskową i duszpasterską, że znaczenie duszpasterstwa wojskowego i zasad jego współdziałania z wojskiem wymyka się normalnym ocenom. Trudno przecenić znaczenie posługi duszpasterskiej dla wojska i ludności w specyficznych warunkach walczącego miasta³⁹.

Nie sposób przywołać w krótkim artykule nawet części kapelanów armii podziemnej, trudno też byłoby wyróżnić „bardziej zasłużonych”. Wszyscy wykonywali swoje obowiązki w ekstremalnie trudnych warunkach, dobrowolnie godząc się z ogromnym ryzykiem w poczuciu odpowiedzialności za posługę duszpasterską i obowiązek wobec Ojczyzny. Wymieńmy przykładowo kilka postaci, bez wartościowania zasług. Ksiądz Henryk Hlebowicz, profesor uniwersytetu wileńskiego, duszpasterz stowarzyszeń akademickich, założyciel i redaktor wydawanego pod okupacją sowiecką pisma „Jutro Polski”, proboszcz trzech parafii, aresztowany przez gestapo i rozstrzelany 9 listopada 1941 roku. Ksiądz Tadeusz Jachimowski, doktor filozofii, kapelan wojskowy, duszpasterz akademicki, od 1941 roku szef duszpasterstwa przy Komendzie Głównej ZWZ, od lutego 1943 roku Naczelny Kapelan Sił Zbrojnych w Kraju, podczas powstania warszawskiego 8 sierpnia 1944 roku rozstrzelany na Woli. Ksiądz

³⁹ Szerzej o duszpasterstwie armii podziemnej zob. J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, pod red. J. Ziółka, Lublin 2004, s. 533–552, tamże literatura i źródła. Zestaw korespondencji i relacji kapelanów podziemia zbrojnego przechowywany jest w zbiorach Studium Polski Podziemnej w Londynie sygn. B.I.989, B.I.2519, B.I.2876, B.I.2965 B.II.6194.

Roman Mieliński, od 1932 roku sekretarz kardynała Augusta Hlonda, od 1940 roku w konspiracyjnym duszpasterstwie wojskowym, dziekan obszaru zachodniego (Wielkopolska, Pomorze), podczas powstania warszawskiego kapelan na Żoliborzu. W 1948 roku aresztowany przez UB i skazany na 10 lat więzienia. Po uwolnieniu w latach 1956–1972 redaktor naczelny „Przewodnika Katolickiego”. Ksiądz Giedymin Pilecki z Wileńszczyzny, w 1939 roku inicjator konspiracji w rejonie Lidy, współpracownik BIP, współredaktor i drukarz kilku pism podziemnych, dziekan Okręgu Nowogródzkiego AK. Aresztowany w 1944 roku przez NKWD, w więzieniach sowieckich przebywał w latach 1944–1948, w więzieniach polskich 1949–1951. Ksiądz Michał Filipiec, wikariusz na Rzeszowszczyźnie, komendant placówki AK, kapelan oddziałów partyzanckich, autor *Modlitewnika żołnierza-partyzanta*. Uprorowadzony w grudniu 1944 roku i zamordowany skrytobójczo przez „nieznanych sprawców”. Ksiądz Stanisław Pniewski, w 1939 roku kapelan szpitala polowego i pułku w 29. BP, szef duszpasterstwa Okręgu Łódzkiego ZWZ-AK, po wojnie profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. Dominikanin o. Bernard Przybylski, organizator duszpasterstwa akademickiego na Pomorzu, w konspiracji od 1940 roku, duszpasterz w Szarych Szeregach i Kedywie. Od 1946 roku prowincjał dominikanów polskich, w 1957 roku organizator Instytutu Tomistycznego w Warszawie.

Wszystkich wymienionych wyżej kapelanów cechowała wielostronność zainteresowań i pól działalności. Większość była

represjonowana przez okupantów i – niestety również – przez polskie władze komunistyczne po zakończeniu wojny.

Duszpasterstwo wojskowe II Rzeczypospolitej narodziło się podczas wojny i wkroczyło w kolejną wojnę po niespełna 19 latach pracy w warunkach pokoju. Swoją działalność zakończyło wraz z demobilizacją Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przez cały ten okres zadania kapelanów na obszarze pracy duszpasterskiej pozostawały niezmiennie. Ewoluowała tylko jej organizacja, dostosowywana do warunków, w jakich służbie duszpasterskiej przyszło działać. Przez wszystkie lata niezmiernie ważną częścią działalności kapelanów pozostawała praca pozaduszpasterska. Jej formy i metody były mocno zróżnicowane, zakres i cele warunkowane potrzebami sił zbrojnych; zawsze istotną jej część stanowiła praca oświatowa i wychowawcza. Duszpasterstwo okazało się zdolne do efektywnego działania w każdych warunkach, w siłach regularnych i w armii podziemnej, pod okupacją, na froncie i na uchodźstwie. Najbardziej widoczne sukcesy odnosili kapelani w pracy z żołnierzem, w oddziaływaniu na jego postawę, mobilizowaniu do walki, przeciwdziałaniu depresji. Była też cała paleta innych działań i aktywności na różnych polach, które przynosiły siłom zbrojnym i sprawie narodowej wymierne korzyści.

Kapelani wojskowi byli uważani przez oba totalitarne mocarstwa, III Rzeszę i ZSRR, za grupę wyjątkowo „nacjonalistyczną” i zapłacili za to wysoką cenę. Wielokrotnie więcej zginęło ich w obozach, egzekucjach, więzieniach niż na froncie.

Po wojnie wielu duszpasterzy wojskowych podjęło pracę wśród uchodźców polskich, a biskup polowy Józef Gawlina w styczniu 1949 roku został przez Piusa XII mianowany Protektorem Polskiej Emigracji.

Janusz Odziemkowski

Bibliografia

- Biegun K., *Arcypasterz Polski wygnańczej. Biskup połowy Wojska Polskiego ksiądz Józef Feliks Gawlina (1892–1964)*, Warszawa 1993.
- Cieński W., *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego. Wspomnienia z l. 1941–1945 od ZSRR do Wielkiej Brytanii*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1985, nr 3; 1986, nr 1.
- *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, pod red. J. Ziółka, Lublin 2004.
- *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, pod red. W.J. Wysockiego, Wyd. Rytm, Warszawa 2001.
- Cygan W.K., Kępa Z., Wysocki W.J., *Duchowni na drogach ku niepodległości*, Mińsk Mazowiecki–Warszawa 2014.
- Odziemkowski J., *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998.
- Odziemkowski J., Spychała B., *Duszpasterstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987.
- Podlewski S., *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982.
- *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, pod red. J. Humeńskiego, Warszawa 1984.
- Siemaszko Z., *Sprawy religijne Polaków w Sowietach 1939–1942*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1988, nr 1.
- Szwedo B., *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości*, Warszawa 2019.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

JERZY MAZUREK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Uniwersytet Warszawski

ZA EMIGRANTAMI. KSIĘŻA POLSCY W BRAZYLII

Słowa kluczowe

wieś polska w XIX w., chłopci, emigracja, księża katolicy, zgromadzenia zakonne, Brazylia, II Rzeczypospolita

Streszczenie

Trzonem emigracji z ziem polskich do Brazylii była, szacowana przed rokiem 1914 na około 100 tys. osób, ludność wiejska: małorolni i bezrolni chłopci, robotnicy rolni, wiejscy rzemieślnicy, itp. Skuszeni perspektywą wzbogacenia się, bycia gospodarzami, wyruszali w daleki i nieznanym sobie świat. Nieistnienie państwa polskiego powodowało, że pozbawieni byli opieki i pomocy konsularnej. W pierwszych latach formowania się Polonii brazylijskiej, zwłaszcza w okresie pierwszych „gorączek brazylijskich”, jedynymi inteligentami wśród polskich osadników

byli księża, którzy oprócz posług religijnych pełnili tam rolę doradców, opiekunów, a poprzez kultywowanie polskości, uświadamianie naszym rodakom ich przynależności narodowej, zmniejszali ich poczucie zagubienia w nowym, obcym otoczeniu. Kościół pełnił również funkcje wychowawcze i integrujące, a także przyczynił się do rozwoju szkolnictwa polskiego.

Z polskim ludem, polski ksiądz – hasło to zrodzone w okresie niewoli narodowej najlepiej oddaje realia polskiego wychodźstwa do Brazylii. Zasadniczym elementem tego ludu byli chłopi, w zdecydowanej masie analfabeci. Skuszeni perspektywą wzbogacenia się, przedzierzgnięcia z parobka bądź małorolnego chłopa w gospodarza, wyruszali w daleki i nieznany sobie świat. Karczując podzwrotnikową puszcze, zmagając się z chorobami, tęsknotą za ziemią przodków, zdani byli na samych siebie. Nie istniało państwo polskie, nie mogli zatem liczyć na jego aparat konsularny czy dyplomatyczny. Jedyne wsparcie, głównie duchowe, otrzymali od polskich księży, którzy podążyli za emigrantami, aby im służyć. Księża polscy pracując wśród rodaków, otaczając ich swą opieką, pielęgnując w ich sercach umiłowanie Matki – Ojczyzny, tworzyli swoją pracą nowe Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

Aby ukazać specyfikę polskiej emigracji do Brazylii, trzeba ją widzieć w szerszej perspektywie, na tle europejskim. Trzeba mieć świadomość, że wychodźstwo z ziem polskich do Brazylii było elementem większego procesu migracyjnego z Europy do Ameryki. W procesie tym uczestniczyli oczywiście Polacy, ale – trzeba to jasno powiedzieć – nie byli tego procesu najważniejszym elementem. Emigranci z ziem polskich ustępowali ilościowo emigracji z Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Japonii czy też Niemiec. Według wyliczeń Ruy Wachowicza w latach 1820–1955 do Brazylii przybyło 129 515 osób z ziem polskich, co stanowi 2,4% całej imigracji zagranicznej tego okresu. Sytuuje to imigrantów z ziem polskich na szóstym miejscu pod względem wielkości za imigracją włoską

(29%), portugalską (28,1%), hiszpańską (11,5%), niemiecką (4,3%) i japońską (3,6%)¹.

Według ustaleń większości badaczy, u podstaw dziewiętnastowiecznej masowej emigracji z Europy do krajów obu Ameryk legła eksplozja demograficzna, której towarzyszyła rewolucja przemysłowa, zapoczątkowana w Anglii w połowie XVIII wieku i rozprzestrzeniająca się w latach następnych na obszar Europy południowej i środkowej². Przyrost naturalny był konsekwencją poprawy warunków życia, w tym m.in. wzrostu higieny, upowszechnienia się nowych roślin wyżywniowych, takich jak np. ziemniaki. Wśród innych przyczyn wymieniany jest postęp w dziedzinie rolnictwa, którego następstwem były ogromne rzesze różnych kategorii ludzi bezrolnych na wsi. Znacznej ich części nie był w stanie jednak wchłonąć rozwijający się przemysł, usługi i inne zajęcia pozarolnicze. Niemniej ważnym powodem emigrowania była chęć poprawienia swojego położenia materialnego, tym bardziej, że kraje imigracyjne (głównie Argentyna i Brazylia) nie tylko otworzyły swoje granice, ale popierały imigrację, zapewniając imigrantom bezpłatny przejazd, przydział ziemi, tani kredyt oraz wiele innych udogodnień³. Mobilności mieszkańców Starego Kontynentu sprzyjał także rozwój komunikacji. Parowce, które wyparły żaglowce, w 1890 stanowiły 57%, a w 1920 – 94% tonażu światowej floty. Zaoferowały one większy komfort podróży, jak również skróciły

¹ R. Wachowicz, *Aspectos da imigração polonesa no Brasil*, „Projeções” 1999, t. 1, s. 16.

² K. Smolana, *Za Ocean po lepsze życie*, [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1983, s. 40 i n.

³ *Emigration from Europe 1815–1914*, red. Ch. Ericson, London 1976, s. 12–13.

czas przemieszczania się z kontynentu na kontynent. Rozwój i upowszechnienie sieci kolejowej w Europie w drugiej połowie XIX wieku zapewniły połączenie głównych portów, takich jak Hamburg, Brema, Antwerpia, Triest, Genua z wnętrzem kontynentu, a co za tym idzie, ułatwiały przemieszczanie się ludności.

W przypadku Polski wpływ na emigrowanie miała, oprócz w/w wymienionych czynników, powikłana i tragiczna historia naszego kraju. W przeciwieństwie do innych krajów europejskich duży udział przy emigrowaniu odgrywały czynniki polityczne. Stymulowały one wychodźstwo po upadku Napoleona i nieudanych powstaniach narodowych, rewolucji 1905 roku, po II wojnie światowej. Nie sposób wymienić wszystkich wojskowych, inżynierów, lekarzy czy artystów, którzy odegrali znaczącą rolę w różnych dziedzinach brazylijskiego życia. Jednakże indywidualni emigranci szybko wtapiali się w miejscowe środowiska, nie tworząc skupisk zwartych, które miałyby późniejszą kontynuację. Początek zbiorowości, która okazała się trwała, dali dopiero polscy chłopci, których pierwsza grupa przybyła do Brazylii przed ponad 150 laty, w 1869 roku.

Jak do tego doszło? Na ziemiach polskich w II połowie XIX wieku dokonywały się niezwykle szybkie zmiany społeczne, wywołane reformami uwłaszczeniowymi i rozwojem kapitalizmu. Pod wpływem tych czynników zachodził proces przekształcania się społeczeństwa stanowego w społeczeństwo klasowe bądź – jak chcą inni – ze społeczeństwa feudalnego w społeczeństwo nowoczesne. Najliczniejszą grupą tego społeczeństwa byli chłopci. Wieś polska

– w sensie socjologicznym – nie była jednak monolitem. Różnice występowały nie tylko pod względem majątkowym, ale także pod względem świadomości społeczno-politycznej, ekonomicznej oraz narodowej. Na mocy ukazów uwłaszczeniowych, które uwolniły ludność wiejską od pańszczyzny, ziemię otrzymała tylko część chłopów. Liczba bezrolnych zwiększała się sukcesywnie i pod koniec lat 90. XIX wieku w samym tylko Królestwie Polskim była szacowana na około 1 200 tys.⁴ Masy tej nie był w stanie wchłonąć rozwój miast i przemysłu. Rozwijający się na ziemiach polskich przemysł słabo modernizował kraj i jego strukturę społeczną, w której wciąż dominował model arystokratyczno-szlachecki. Chłopski głód ziemi i niewielka chłonność rynku na podaż siły roboczej stworzyły ogromny potencjał emigracyjny na wsi polskiej.

Ten potencjał emigracyjny spotkał się z zainteresowaniem ówczesnych brazylijskich elit politycznych, które forsowały bardzo liberalną politykę imigracyjną. Co więcej, od 1884 roku niektóre rządy stanowe, a wkrótce także rząd federalny refundowały emigrantom koszty przejazdu do Brazylii. Dlaczego to robiono? Otóż Brazylia od czasów kolonialnych była krajem słabo zaludnionym – w 1822 roku liczyła około 4 mln mieszkańców. Po uzyskaniu niepodległości dążyła do modernizacji gospodarki i upodobnienia się do Europy. Jednym z elementów tej modernizacji miało być znalezienie alternatywnej dla niewolnictwa siły roboczej. Plantacje kawy, prężnie rozwijające się aglomeracje miejskie (Rio de Janeiro, São Paulo) wznagły zapotrzebowanie

⁴ I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w okresie wielkokapitalistycznym 1885–1900*, [w:] *Historia Polski*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1965, s. 533.

na ręce do pracy. Tymczasem tradycyjny dopływ siły niewolniczej z Afryki był na wyczerpaniu. To zapotrzebowanie wzrosło jeszcze bardziej, gdy 13 maja 1888 roku niewolnictwo zostało w Brazylii ostatecznie zniesione. Otwarcie granic dla chłopskich osadników z Europy było dla brazylijskiej klasy politycznej realną perspektywą odejścia od latyfundialnej struktury brazylijskiego rolnictwa. W południowych stanach Brazylii było to tyle łatwiejsze, że znajdowały się tu znaczne obszary ziemi, praktycznie niezaludnione, które były własnością publiczną. Imigranci z Europy mieli również za zadanie poprawić strukturę etniczną ludności Brazylii. W 1890 roku na około 14 mln mieszkańców tego kraju około 2 mln stanowili Murzyni⁵.

Pierwsze grupy emigrantów zarobkowych z ziem polskich wywodziły się z zaboru pruskiego. Siłą napędową wychodźstwa był tu nierównomierny rozwój gospodarczy. Rewolucja przemysłowa dotarła na te ziemie najwcześniej, już w połowie XIX wieku, aczkolwiek wiele wynalazków technicznych niektóre zakłady zastosowały już wcześniej. Najważniejszym i najbardziej rozwiniętym okręgiem przemysłowym był Górny Śląsk, gdzie przeważało górnictwo i hutnictwo. W innych regionach zaboru pruskiego, tj. na Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz w Wielkopolsce, dominowało rolnictwo⁶. Rozwarstwienie i dominacja gospodarstw wielkochłopskich były tu, podobnie zresztą jak prawie w całym zaborze pruskim, szczególnie duże. W przeciwieństwie jednak

⁵ M. Kula, *Historia Brazylii*, Warszawa 1987, s. 91–106.

⁶ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 170 i n.

do pozostałych dzielnic rozbiorowych nie następował tu proces rozdrabniania gospodarstw, ponieważ nie można było ich dzielić. Na emigrację udawali się członkowie rodzin, którzy nie mogli przejąć gospodarstw swoich rodziców.

Emigracji Polaków z zaboru pruskiego sprzyjała także administracja państwowa, która starała się osłabić zamieszkujący tam żywioł polski oraz dążyła do poszerzeniu niemieckiego stanu posiadania, szczególnie w prowincjach wschodnich. Symbolami tej polityki było utworzenie, w roku 1886, Komisji Kolonizacyjnej, wydanie noweli do ustawy osadniczej z 1904 roku, przyjęcie ustawy o wzmocnieniu niemieckiego stanu posiadania z 1912 roku oraz wiele innych⁷. W ostatnich latach wieku XIX i pierwszym czterdziestolecium wieku XX emigracja z zaboru pruskiego odbywała się w myśl przepisów niemieckiej ustawy o wychodźstwie z 9 czerwca 1897 roku. Jedyne ograniczenie w emigracji, to spełnienie obowiązku przymusowej służby wojskowej⁸.

Z zaboru pruskiego pochodził Sebastian Woś (1844–1933)⁹, słusznie uważany za „ojca” Polonii brazylijskiej. Uciekając przed służbą w armii pruskiej, przybył w 1867 roku do Brazylii już pod przybranym nazwiskiem Edmunda Saporskiego i zatrzymał się w stanie

⁷ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 190–196, 285–310.

⁸ G.M. Kowalski, *Prawna regulacja wychodźstwa na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim w latach 1794–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2006, t. 58, z. 2, s. 199–224.

⁹ O Wosiu-Saporskim pisali m.in.: J. Pitoń, *Saporski w ramach dat*, „Kalendarz »Ludu«”, Curitiba 1971, s. 74–80. Tekst ten, pod tym samym tytułem, ale w nieco zmienionej formie, ukazał się w książce *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, Warszawa 1971, s. 81–89; zob. ponadto: E. Miś, *Losy i rola siólkowiczów w Brazylii ze szczególnym uwzględnieniem działalności Sebastiana Edmunda Wosia-Saporskiego*, [w:] *Konferencja popularnonaukowa „100 lat Polonii brazylijskiej”*, Opole 1969; a także przedmowa B. Hajduka w książce: E.S. Woś-Saporski, *Pamiętnik z brazylijskiej puszcz*, Katowice 1974, s. 5–51.

Santa Catarina, podówczas silnie kolonizowanym przez przedsiębiorczych Niemców. Zabiegi prowadzone przez tych ostatnich zachęciły go do sprowadzenia z rodzinnych Siołkowic pod Opolem krewnych i przyjaciół. W roku 1869, po wielu staraniach, udało mu się ulokować 16 rodzin w miejscowości Brusque, na kolonii Sixteen Lots, opuszczonej przez Irlandczyków. Rok później przybyła tutaj kolejna grupa emigrantów. Łącznie do Santa Catariny w latach 1869–1870 przybyły 32 rodziny emigrantów, które razem liczyły 164 osoby. Na 28 zidentyfikowanych rodzin były 3 kmiecie, 12 zagrodniczych i chałupniczych, 4 rzemieślnicze i 9 komorniczych¹⁰. Ciężkie warunki klimatyczne, nieprzychylne rolnictwu tereny oraz zatargi z sąsiadującymi Niemcami sprawiły, że Saporski udał się do prowincji Paran i u tamtejszych wadz wyjedna – przy pomocy ksiedza Antoniego Zieliskiego (ur. 1825) – dogodniejsze ziemie dla swoich rodak. Byy to tereny podkurytybskie, czeciowo pokryte jeszcze gestymi i dziewiczymi lasami araukariowymi. Zwarte osady polskie, takie jak Pilarzinho, Abranches, Orleans, Santo Ignacio, Dom Pedro, Dona Augusta, Lamenha, Tomas Coelho, Zacarias, Muric, Inspetor Carvalho, utworzyy wkrotce woko Kurytyby piercie, nazywany poniej „Nova Polonia”¹¹. W nastepnych dziesicioleciach chopow lokowano take w innych stanach, przede wszystkim w Santa Catarina i Rio Grande do Sul.

W Galicji poczatek emigracji na inne kontynenty rozpoczał sie w latach 50. XIX wieku, choc znaczne rozmiary osiagn dopiero

¹⁰ K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii*, Wrocaw 1972, s. 8.

¹¹ K. Guchowski, *Wsród pionierow polskich na antypodach. Materiay do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 1927, s. 12–14.

w latach 70. tego stulecia. Nad sytuacją gospodarstw chłopskich w tej dzielnicy zaciążyła wadliwa struktura agrarna. Chłopi, wyzwoleni z poddaństwa i dopuszczeni do wolnego obrotu ziemią, legalizowali zakazane dotąd działy rodzinne. Efektem tego procesu była ogromna ilość gospodarstw niesamodzielnych ekonomicznie. W 1882 roku zagród posiadających mniej niż 2 ha było ponad 17%, od 2 do 5 ha – prawie 21%, od 5 do 10 ha – niecałe 32%, od 10 do 20 ha – ponad 21% i gospodarstw od 20 do 50 ha tylko nieco ponad 8%. W miarę upływu czasu rozdrobnienie pogłębiało się, czego skutkiem był fakt, iż na początku XX wieku 4/5 gospodarstw liczyło poniżej 5 hektarów ziemi¹². Dodatkową plagą była tutaj także szachownica pól i katastrofalny poziom oświaty. Ten stan beznadziei i zacofania doskonale oddał Stanisław Szczepanowski w znakomitej książce, wydanej w 1888 roku, pod tytułem *Nędza Galicji w cyfrach*.

Pierwsza grupa emigrantów galicyjskich do Brazylii wyjechała w 1873 roku. Emigracja trwała ze zmiennym nasileniem do 1914 roku, ale kulminacyjny moment osiągnęła w latach 1895–1897, wywołując tzw. galicyjską „gorączkę brazylijską”. Znaczny odsetek emigrantów stanowili tzw. Rusini. W rzeczywistości byli to Ukraińcy, którzy dopiero w Brazylii odkryli swoją prawdziwą tożsamość narodową. Na podstawie współczesnych relacji starostów wiadomo, że do wyjazdów tych przyczyniły się bezpośrednio nieurodzaj, zadłużenie, egzekucje sądowe, brak zarobku, niskie płace w czasie żniw oraz oddziaływanie napływających do kraju

¹² S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, Warszawa 1972, s. 248.

listów z Brazylii. Już w 1876 roku, według starosty tarnowskiego, podekscytowani wyjazdami do Ameryki włościanie sprzedawali majątek za bezcen, ulegając powszechnemu przekonaniu, że jadą do kraju mlekiem i miodem płynącego¹³.

Sprawy emigracji w monarchii austro-węgierskiej regulowała Konstytucja z 1867 roku. Możliwość legalnego wychodźstwa – podobnie, jak w zaborze pruskim – ograniczona była jedynie obowiązkiem odbycia służby wojskowej. Stąd też do I wojny światowej represje i sankcje dotyczyły osoby nieprzestrzegające tych zasad, a także te, które organizowały emigrację z naruszeniem tzw. ustaw wojskowych. Przed opuszczeniem cesarstwa austriackiego obywatel nie musiał się ubiegać o zezwolenie na wychodźstwo. Nie istniał również obowiązek paszportowy¹⁴. Wiedeń, w przeciwieństwie do innych państw europejskich, nie wypracował do 1914 roku odrębnej ustawy emigracyjnej.

Najtrudniej było emigrować z zaboru rosyjskiego. W interesującym nas okresie w cesarstwie rosyjskim obowiązywały niezwykle surowe przepisy dla udających się na emigrację. Praktycznie każda osoba decydująca się na wyjazd musiała zdobyć zgodę odpowiednich władz, a każdy emigrant powinien mieć paszport (oprócz Rosji tylko Turcja posiadała obowiązek paszportowy). Osoby nie stosujące się do tych norm były sądzone z paragrafów rosyjskiego Kodeksu Karnego. Źródeł owego ustawodawstwa należy upatrywać w carskiej polityce represji wobec niepodległościowych aspiracji

¹³ K. Groniowski, op. cit., 15 i n.

¹⁴ Więcej na ten temat zob.: G.M. Kowalski, *Prawna regulacja wychodźstwa na ziemiach polskich pod panowaniem austriackim w latach 1832–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2002, t. 54, z. 1.

Królestwa Polskiego. Taki system prawny panował również w czasie masowego wychodźstwa chłopskiego z Królestwa Polskiego¹⁵.

Gorączka emigracyjna w Królestwie Polskim, która miała miejsce w latach 1890–1892, rozpoczęła się – podobnie jak w innych zaborach – w okresie trwającego od 1884 roku kryzysu agrarnego. Spowodowany był on napływem do Europy zboża amerykańskiego. Przyczynił się do spadku cen pszenicy, załamania eksportu do Anglii, utrudnień w zbycie płodów rolnych do Niemiec. Odbił się on także – poprzez ograniczenie wymiaru pracy oraz obniżenie wysokości płac – na sytuacji ludności zatrudnionej zarówno na stałe, jak i dorywczo we dworach. Nieurodzaj, zwłaszcza w 1889 roku, sytuację jeszcze pogorszył. Wieś ulegała procesowi szybkiego rozwarstwienia – na szczycie tej swoistej drabiny posiadania była stosunkowo niewielka grupa bogatych chłopów, w znacznej mierze nabywców parcelowanych ziem, których gospodarstwa niewiele różniły się od małych folwarków. Środkową część piramidy zajmowała stosunkowo duża ilość gospodarstw średnich, które w wyniku działów rodzinnych ulegały szybkiemu rozdrabnianiu i zasilaly największą grupę mieszkańców wsi – proletariat wiejski. Duży przyrost naturalny powodował, że liczba ludności bezrolnej – w większości dorywczo tylko zatrudnianej, bardzo źle uposażonej, często fatalnie traktowanej – była ogromna¹⁶. Przeludnienie było odtąd stałym elementem krajobrazu wiejskiego tych ziem, a problem ten nie został rozwiązany praktycznie do 1945 roku.

¹⁵ Idem, *Prawna regulacja wychodźstwa w Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 2, s. 553.

¹⁶ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, Poznań 1950, s. 229.

W każdym z zaborów emigracja była realizowana przy pomocy pośredników, którymi były zarówno osoby indywidualne, jak i instytucje. Zajmowały się one werbunkiem wychodźców i handlem kartami okrętowymi, popularnie zwanymi z niemiecka *szifkartami*. Bardzo często owe instytucje, jak również ich przedstawiciele, zwani agentami, dopuszczali się poważnych oszustw i przestępstw wobec emigrantów¹⁷. Wiedzę o Brazylii wśród społeczeństwa wiejskiego i małomiasteczkowego kształtowali przede wszystkim agenci emigracyjni, których zadaniem było werbowanie chętnych na wyjazd. Oczywiście najpierw pojawili się oni na ziemiach zaboru pruskiego. Prasa z tego okresu sukcesywnie informowała swoich czytelników o ich działalności. Dowiadujemy się z niej między innymi, że wiosną 1872 roku na Pomorzu i w Wielkopolsce działalność agitacyjną prowadził Karol Börnstein z Bremy¹⁸, który współpracowników szukał wśród nauczycieli wiejskich, ponieważ – jak sam przyznawał – „nauczyciel największe posiada u ludu zaufanie”¹⁹. W latach następnych aktywni byli agenci z Hamburga i Antwerpii²⁰.

¹⁷ G.M. Kowalski, *Przestępstwa emigracyjne w Galicji 1897–1918. Z badań nad dziejami polskiego wychodźstwa*, Kraków 2003, s. 29 i n.

¹⁸ „Dziennik Poznański”, nr 94, 25.04.1872, s. 1; „Gazeta Toruńska”, nr 95, 27.04.1872, s. 4.

¹⁹ „Dziennik Poznański”, nr 94, 25.04.1872, s. 3.

²⁰ K. Groniowski, op. cit., s. 12; „Niewyczerpany to temat, stąd często do niego się wraca – przestrzegają »Gazeta Toruńska«. – W okolicy Gniewu z początkiem maja około 700 ludzi opuścić ma kraj ojczysty, i to za pośrednictwem jednego tylko agenta hamburskiego. Ludzie ci, którymi agenci po prostu handlują, mają być odstawieni do Brazylii, gdzie wpadną w szpony tamtejszych handlarzy. Kazano im pozabierać z sobą siekiery i flinty, z czego wniosek, co tam ich czeka. Gdy im ktoś dbały o ich losy objaśnił brazylijskie stosunki klimatyczne i zapowiedział walki z Indianami, wielu zaczęło się namyślać, i niejednen poświęcił zaliczone już 5 czy 10 tal. za miejsce na okręcie i pozostanie w ojczyźnie”. *Wychodźstwo*, „Gazeta Toruńska”, nr 81, 8.04.1873, s. 3.

Oczywiście sama działalność agentów, krążących od wsi do wsi, czytających prawdziwe lub sfalszowane listy od rzekomo szczęśliwych osadników z Brazylii, nie byłaby w stanie poruszyć chłopów i skłonić do masowych wyjazdów za ocean, gdyby nie istniała wśród nich sprzyjająca temu atmosfera. Toteż nie można się dziwić, że gdy w roku 1890 dotarły na ziemie zaboru rosyjskiego informacje o bezpłatnym nadawaniu ziemi w Brazylii i o darmowym do niej przejeździe, chłopci dostali „gorączki”²¹. Fascynowała ich wielkość rozdawanych działek i urodzajność ziemi. Nie chcieli wierzyć w brak miast, rynków zbytu. Nie mogli sobie wyobrazić, aby istniał kraj bezludny. Wyjaśnienia na ten temat wydawały im się intrygami, mającymi na celu pozbawienie ich okazji do usamodzielnienia się. Stąd też w roku 1890 tysiące małorolnych chłopów sprzedawało swe gospodarstwa, robotnicy rolni likwidowali swój dobytek, rzemieślnicy sprzedawali warsztaty i wszyscy tłumnie opuszczali kraj. Największy zapal do emigracji przejawiali bezrolni i właściciele gospodarstw karłowatych. Ci rzeczywiście wpadli w „gorączkę”, zachęcając się wzajemnie do pośpiechu z obawy, aby rozdawania ziemi w Brazylii nie przerwano.

Cechą charakterystyczną imigracji z ziem polskich do Brazylii, a częściowo i do Argentyny, w przeciwieństwie do np. imigracji do Stanów Zjednoczonych, był fakt, że większość wyjeżdżała

²¹ „Gorączka brazylijska jest chorobą zakaźną: ludzie wychodzą z kraju jedni za drugimi, porwani jakimś owczym pędem graniczącym z utratą rozumu. Argument, iż po skarby fałszywe Brazylii nie lgną się ani Niemcy, ani Francuzi, ani Włosi – wywołuje niewiarę. Na argument, iż wszelkie wiadomości są baśnią, jeden z amatorów odpowiedział nam wczoraj: »Ech, proszę pana, ja czytałem Triplina (!), to wiem, czym jest Brazylia«. Słowa z kazalnicy również odbijają się bezskutecznie itd.», *Gorączka brazylijska*, „Kurier Warszawski”, nr 287, 5/17.10.1890, s. 2.

całymi rodzinami. Cel wyjazdu stanowiło zdobycie własnego gospodarstwa, które gwarantowało zabezpieczenie bytu. Do Stanów Zjednoczonych jechał z reguły mężczyzna sam, bez żony i dzieci. Ewentualnie później sprowadzał rodzinę bądź wracał do kraju. W przypadku Ameryki Łacińskiej było inaczej – kolonizacja rolna stawiała inne wymagania. Tu bez rodziny, przynajmniej żony, urządzenie się na gospodarstwie było niemożliwe²².

Chłopi polscy, którzy udawali się do Brazylii, byli zainteresowani przede wszystkim otrzymaniem ziemi, dlatego też w przeważającej mierze trafiali na tereny stanów Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Nie interesowała ich praca na plantacjach kawy w stanie São Paulo czy Rio de Janeiro, która kojarzyła im się z obecną jeszcze w ich pamięci pańszczyzną. Oznaczało to dla nich nową podróż statkiem wzdłuż wybrzeża brazylijskiego, poprzez port Paranaguá, Florianópolis, aż do dzisiejszego Porto Alegre. Skład procentowy przybyszów z Polski był prawie jednorodny – ponad 95% to chłopi. Byli to ludzie, którzy w swoim rodowodzie i pamięci przywieźli pańszczyznę, bardzo często mieli trudności z określeniem swojej tożsamości narodowej.

Ustalenie dokładnej liczby Polaków, którzy w latach 1869–1914 przybyli do Brazylii, jest niezwykle trudne. Pamiętać trzeba, iż ludność emigrowała z trzech zaborów. Brazylijskie statystyki imigracyjne odnotowywały Polaków jako poddanych rosyjskich, austriackich bądź niemieckich. Szacuje się, iż podczas pierwszej „gorączki brazylijskiej” (1890–1892) za Ocean wyjechało

²² Zwrócił na to uwagę R. Wachowicz w książce *O camponês polonês no Brasil*, Curitiba 1981, s. 76.

od 60 do 80 tys. małorolnych i bezrolnych chłopów z Królestwa, mimo przeszkód stawianych im przez władze carskie. Wielkość „gorączki” galicyjskiej szacuje się na około 25 tys. osób. Trzecia fala emigracyjna, licząca około 10 tys., popłynęła w latach 1909–1912, głównie z Podlasia i Lubelszczyzny²³. Na początku lat 20. XX wieku konsul polski w Kurytybie, Kazimierz Głuchowski (1885–1941), polską grupę etniczną w Brazylii szacował na 102 096 tys.²⁴, z czego ok. 42 tys. miało osiedlić się w Paranie, 32,3 tys. w Rio Grande do Sul, 6,75 tys. w Santa Catarina oraz 21,5 tys. w São Paulo i w innych stanach. Współcześni badacze wychodźstwa polskiego do Brazylii przyjmują te dane, choć dopuszczają możliwość, aby te szacunki zwiększyć, lecz nie przekraczać granicy 115 tys. osób²⁵.

Nieistnienie państwa polskiego do 1918 roku powodowało, że emigranci pozbawieni byli zarówno opieki, jak i pomocy konsularnej. W pierwszych latach formowania się Polonii, zwłaszcza w okresie pierwszych „gorączek brazylijskich”, jedynymi inteligentami wśród polskich osadników byli księża. Zapewniali oni imigrantom poczucie wspólnej, bliskiej im przestrzeni duchowej, jaką znali z kraju ojczystego. Oprócz posług religijnych księża pełnili rolę doradców, opiekunów, którzy poprzez kultywowanie polskości, uświadamianie naszym rodakom ich przynależności narodowej, zmniejszali ich poczucie zagubienia w nowym,

²³ K. Groniowski, op. cit., s. 71, 78–79, 143–145.

²⁴ K. Głuchowski, op. cit., s. 26–31.

²⁵ K. Groniowski, op. cit., s. 71, 78–79, 143–145; M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012, s. 52.

obcym otoczeniu. Nie zawsze jednak, zwłaszcza w pierwszej fazie kolonizacji, polscy księża dążyli do zintegrowania przybyszów ze społecznością lokalną, wielokrotnie nawet ich postawa wyrażała tendencje izolacjonistyczne kolonii. Dostrzegali to Stanisław Kłobukowski, który trafnie pisał:

Nie znając sztandaru z Orłem Białym i Pogonią garną się nasi pod chorągiew Matki Boskiej. Rozszarpane państwo polskie nie dostarcza im, jak nowo zbudowane państwo włoskie kolonistom włoskim, pomocy państwowej przez swych posłów, konsulów i konsularnych wysłanników. Przeto garną się do księdza, który jest u nich wyrazicielem skupienia społecznego. Czują, że bez tego skupienia są pogardzani przez obcych, jak coś bezsilnego i bezzębnego²⁶.

Pierwszym księdzem, który podjął pracę wśród emigrantów polskich w Brazylii, był Antoni Zieliński (1825–?), który przybył do kraju pod Krzyżem Południa z Meksyku w roku 1867 (był kapelanem wojsk austriackich, które próbowały osadzić na tronie meksykańskim arcyksięcia Maksymiliana). Wraz z Edmundem Wosiem-Saporskim (1844–1933) organizował on migrację chłopów z Santa Catariny do Parany, wykorzystując przy tym znajomości na dworze cesarskim. W latach 70. i w następnych dziesięcioleciach XIX wieku pracę na ziemi brazylijskiej podjęli kolejni księża: Marian Giżyński, Ludwik Józef Przytarski (1844–1919), Franciszek Józef Soja (1842–1904), Andrzej Działkowiec (1851–1907), Jan Peters (1852–1921), Jan Adamowski, Włodzimierz

²⁶ S. Kłobukowski, *Wspomnienia z podróży po Brazylii, Argentynie, Paragwaju, Patagonii i Ziemi Ognistej*, Lwów 1898, s. 182.

Andrzejewski (?–1922), Władysław Smołucha (?–1920), Franciszek Możejewski (1830–?)²⁷.

Większość księży, którzy przybyli od roku 1868 do 1903, to byli eks-zakonnicy. Na ziemiach polskich w tym czasie zaborcy likwidowali zgromadzenia zakonne – po 1863 roku zniesiono zakony na ziemiach zaboru rosyjskiego, a po 1875 roku uczyniono to w zaborze pruskim. Szukając środków do życia, zakonnicy decydowali się na opuszczenie ziem polskich. Należy jednak stwierdzić, że Brazylia nie cieszyła się w tym czasie wielką popularnością – księży polskich ciągle brakowało, o czym świadczą prośby kolonistów, które odnotowali w swoich relacjach Antoni Hempel (1865–1923), Adolf Dygasiński (1839–1902) czy Józef Siemiradzki (1858–1933). Wynikało to z faktu, że po obaleniu cesarstwa, co miało miejsce w listopadzie 1889 roku, w Brazylii nastąpił rozdział Kościoła od państwa. Ksiądz polski po przyjeździe do Brazylii zgłaszał się do kancelarii biskupa i otrzymywał upoważnienie do wykonywania swych zadań. Był przeważnie mile widziany, bo duchowieństwa było w ogóle niesłychanie mało. Przed otrzymaniem definitywnej jurysdykcji musiał zdać egzamin z języka portugalskiego, a ponadto złożyć przysięgę na posłuszeństwo biskupowi.

Rzadko kiedy szedł na parafię jako proboszcz, przeważnie mianowano go „kapelanem” którejś kaplicy, należącej do istniejącej już parafii. „Parafii polskich *sensu stricto* w Brazylii nigdy nie było. Zarówno proboszcz, podobnie jak kapelan, był duszpasterzem

²⁷ Z. Malczewski, *W trosce nie tylko o rodaków. Polscy misjonarze w Brazylii*, Curitiba 2001, s. 35–38; J. Pitoń, *Księża polscy w Brazylii*, „Kalendarz »Ludu«” 1971, s. 89–111.

dla wszystkich mieszkańców danego okręgu, a nie tylko dla Polaków” – pisał ks. Wojciech Sojka²⁸. W przypadku braku świątyni ziemię pod kościół i kapliczkę kupowali koloniści. Oni też je budowali i dlatego czuli się ich właścicielami i gospodarzami. Biskupi nie mogli się na taki stan rzeczy zgodzić i na tym tle dochodziło do ostrych zatargów, a nawet buntów. Okazją do takich scysji były nakazy biskupów, domagających się, by ziemię pod kościół i same budynki zapisać na rzecz diecezji. Wykonawcą takich nakazów był z reguły proboszcz, a gdy ludność protestowała, proboszcz znajdował się między młotem a kowadłem. W tym początkowym okresie księży polskich w Brazylii nie było zbyt wielu – nie więcej niż dwudziestu równocześnie²⁹.

Nowy etap duszpasterstwa polonijnego rozpoczął się z chwilą włączenia się do pracy przedstawicieli zgromadzeń zakonnych. Ich działalność, podejmowana najczęściej na zaproszenie biskupów brazylijskich, kierowana i finansowana przez centralne ośrodki zakonne w kraju, a prowadzona przez przygotowanych do misji księży zakonnych, dawała lepsze wyniki niż indywidualne wysiłki księży diecezjalnych. Zgromadzeniem zakonnym, które najwcześniej rozpoczęło swą działalność na terenie Brazylii u schyłku XIX wieku, byli werbiści³⁰. Działalność księży Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD), bo taką oficjalną nazwę nosiło to zgromadzenie,

²⁸ Ks. W. Sojka CM, *Początki duszpasterstwa w Brazylii*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1960, cz. 1, nr 4, s. 376–394; 1961, cz. 2, nr 1, s. 31–48. W 1967 r. ks. Sojka na łamach tego samego pisma (nr 2, s. 154–177) opublikował, w oparciu o nowe materiały, uzupełnienia i poprawki do swojego wcześniejszego artykułu.

²⁹ „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1961, cz. 2, nr 1, s. 45.

³⁰ www.werbisci.pl

budziła wśród emigrantów sporo emocji i kontrowersji. Wynikało to stąd, że zakon, założony w 1875 roku w Holandii, był *de facto* zgromadzeniem niemieckim. Do Brazylii werbiści przybyli w 1895 roku, z polskimi osadnikami zaś po raz pierwszy zetknęli się pięć lat później w Murici (Parana), gdzie ks. Karol Dworzaczek (1867–1919) został proboszczem miejscowej parafii³¹.

Większość werbistów, którzy pracowali wśród Polaków, w tym i Dworzaczek, pochodziła z zaboru pruskiego, z mieszanych rodzin polsko-niemieckich. Wykształcenie wynosili z domu św. Gabriela w podwiedeńskim Mödling oraz w ówczesnej Neisse (Nysie). Nie zawsze znali język polski, stąd często oskarżano ich o uleganie wpływom niemieckim i o germanizowanie osadników. W tych pomówieniach celowali działacze narodowi, tacy jak np. Roman Dmowski (1864–1939) czy Kazimierz Warchałowski (1872–1943). Ten ostatni, który od 1904 roku wydawał w Kurytybie czasopismo „Polak w Brazylii”, dążył do odsunięcia werbistów nie tylko od szkolnictwa, ale także od jakichkolwiek wpływów w Towarzystwie im. Tadeusza Kościuszki, najstarszej organizacji polskiej w Brazylii. Wieloletnia wojna pomiędzy Warchałowskim a księżmi werbistami trwała praktycznie do 1919 roku – do momentu wyjazdu Warchałowskiego z Brazylii.

Ataki na werbistów – niejednokrotnie tendencyjne i upraszczające zagadnienie – nie mogą być uznane za prawdziwe i sprawiedliwe. Faktem jest, że niektórzy z werbistów, np. ks. Wilhelm Tyleczek (Thiletzek), Ślązak z Siemianowic, nie zapisali się dobrze w pamięci

³¹ Z. Malczewski, *Dworaczek Karol, ks.*, [w:] *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, CESLA, Warszawa 2000, s. 69.

Polaków. Generalnie jednak, wobec krańcowo różnych opinii, trudno tu o osąd bezstronny i miarodajny. Prawdą jest, że werbiści – szczególnie pochodzący z mieszanych małżeństw – stanęli przed ogromnym dylematem: służyć państwu, które ich wykształciło i było mocarstwem czy służyć ludowi, którego ojczyzny nie było na mapach ówczesnej Europy? Większość wśród werbistów stanowili ci, którzy utożsamiali się z polskością, ale byli także inni, dla których ważniejsza była niemieckość. Ci pierwsi nie walczyli z polskością, przeciwnie – pielęgnowali tradycje polskie, dbali o dobro narodowe swoich parafian. Jedyłą ich „przewiną” było to, że pochodzili z zaboru pruskiego, wyszli ze szkół niemieckich, archaicznego języka polskiego uczyli ich pokątnie matka bądź ojciec. Czuli jednak po polsku i służyli ludowi tak jak potrafili. Werbiści niejednokrotnie dawali dowody, że dobro społeczności polskiej leżało im na sercu. Piękne świadectwa ich pracy na drugiej półkuli można znaleźć w serii wydawniczej „Zmagania polonijne w Brazylii”³².

Drugim zgromadzeniem zakonnym, które odegrało ogromną rolę w dziejach Polonii brazylijskiej, byli misjonarze św. Wincentego à Paulo (potocznie zwani wincentynami lub lazarystami), którzy do Brazylii przybyli w 1903 roku z ówczesnej prowincji krakowskiej zgromadzenia. Przez lata misjonarze prowadzili misje ludowe, rekolekcje, podróżując po całym obszarze

³² *Zmagania polonijne w Brazylii*, red. T. Dworecki, t. 1, *Polscy werbiści 1900–1978*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1980, t. 2, *Pamiętniki brazylijskie*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987, t. 3, *Z niwy duszpasterskiej*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1988, t. 4, *Owocująca przeszłość*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987.

trzech południowych stanów Brazylii. Dzięki ich zaangażowaniu w roku 1921 misję w Brazylii przekształcono w wiceprowincję polską z siedzibą w Kurytybie³³. Aby mieć możliwość oddziaływania na kolonistów, wincentyni od początku dążyli do założenia pisma, które byłoby przeznaczone dla osadników. Na przeszkodzie tym ambitnym planom stały jednak znaczne koszty, które były z tym związane. Wiedzano powszechnie o trudnościach finansowych z utrzymaniem istniejącego od 1892 roku tygodnika „Gazeta Polska w Brazylii”, który co chwila zmieniał zarówno swoich redaktorów, jak i właścicieli.

Okazja do założenia polskiego pisma wydawanego przez misjonarzy nadarzyła się w sierpniu 1920 roku. Wychodzące od 1904 roku w Kurytybie, drugie najważniejsze pismo polonijne zatytułowane „Polak w Brazylii” przeżywało poważne kłopoty finansowe i jego ówczesny właściciel Franciszek Dergint (1858–1937) postanowił je sprzedać. Księża misjonarze św. Wincentego à Paulo – za namową konsula Kazimierza Głuchowskiego (1885–1941) – utworzyli wtedy Spółkę Polską (wraz z 11 osobami, wywodzącymi się z Polonii kurytybskiej) i odkupili tygodnik. Na bazie „Polaka w Brazylii” utworzyli nowy tygodnik – „Lud”. Pierwszym redaktorem pisma był ks. Joachim Józef Góral (1873–1959), zecerem zaś Jan Szczepański (przeszedł z „Polaka w Brazylii”), który składał gazetę przez następne 35 lat. Pierwszy numer nowego tygodnika ukazał się 28 września, z datą wydawniczą 2 października 1920

³³ Ks. J. Pałka CM, *Prace polskich księży misjonarzy w Brazylii*, Kurytyba 1963, s. 388.

roku. Pismo to wychodziło – z przerwą w latach 1940–1946 – do 1999 roku³⁴.

Winieta „Ludu” przedstawiała rolnika, orzącego pole przy wschodzącym słońcu. Widoczne na horyzoncie pinio-ry miały przypominać rolnikowi polskiemu, że ziemia, którą orze, znajduje się nie w Polsce, lecz w Brazylii – nowej ojczyźnie. Również sam tytuł miał głębszą wymowę ideową – informował czytelników, że zadaniem wydawców jest „objaśniać lud polski i bronić jego wolności i swobody”³⁵. Pod tymi elementami krył się profil polityczny pisma, które przez cały okres swojego istnienia sympatyzowało z endecją. Zasadniczym elementem składowym tego nurtu politycznego była ideologia konserwatywno-narodowa, która zakładała zasadę solidarności społecznej w imię obrony narodowości polskiej. Jednocześnie zdecydowanie występowała przeciw wszelkim ruchom rewolucyjnym, utożsamianym z lewicą i socjalizmem, który miał rzekomo rozbijać jedność narodu.

Przed II wojną światową w Brazylii byli obecni jeszcze inni przedstawiciele zgromadzeń męskich, m.in. franciszkanie (od 1894 r.), salezjanie (od 1896 r.), kapucyni (od 1901 r.), pallotyni (od 1930 r.) oraz wiele, wiele innych³⁶.

³⁴ O prasie polskiej w Brazylii pisali m.in.: ks. S. Piasecki CM, *Prasa polska w Brazylii*, „Kalendarz Emigracyjny Ludu” 1948, s. 118–121; ks. J. Zając CM, *40-ta rocznica założenia (powstania) tygodnika „Ludu” w Kurytybie*, „Kalendarz »Ludu«” 1961, s. 72–74; W. Wójcik, *75 lat prasy polskiej w Brazylii (Wspomnienia i refleksje)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, z. 2, s. 261–274; ks. J. Pitoń, *Prasa polska w Brazylii*, „Kalendarz »Ludu«” 1971, s. 46–72; ks. Z. Malczewski, *Ślady polskie w Brazylii/Marcas da presença polonesa no Brasil*, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008, s. 211–223.

³⁵ Objasnienie nagłówka „Ludu”, „Lud” nr 2, 14.10.1920, s. 1.

³⁶ Z. Malczewski, *W trosce nie tylko o rodaków...*, op. cit., s. 42 i n.

Również polskie siostry zakonne z różnych zgromadzeń odgrywały ważną rolę w koloniach i pośród społeczności brazylijskiej. Zakładały szkoły, biblioteki, sierocińce, szpitale, apteki oraz zachęcały do organizowania stowarzyszeń kulturalnych i zawodowych. Dnia 17 października 1904 roku do podkurytybskiego Abranches przybyły pierwsze siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (w Polsce zwane szarytkami)³⁷, które następnie objęły kierownictwo szkół w Prudentopolis (1907 r.), w São Matheus (1908 r.), w Rio Claro (1912 r.), w Thomas Coelho (1911 r.), w Itayopolis (1921 r.), a ponadto prowadziły, na zlecenie rządu brazylijskiego, schronisko dla dziewcząt w Kurytybie (od 1925 r.) oraz sanatorium gruźlicze w Lapie (od 1927 r.)³⁸. Drugim żeńskim zgromadzeniem zakonnym, niezwykle zasłużonym dla społeczności polonijnej w Brazylii, były siostry Rodziny Maryi, znane bardziej jako siostry Świętej Rodziny. Pierwsze zakonnice przybyły tu w 1906 roku na wezwanie konsula austriackiego w Kurytybie Zdzisława Okęckiego oraz komitetów kościelnych kilku brazylijskich parafii. Dekretem z 10 lutego 1911 roku Stolica Apostolska erygowała samodzielną prowincję brazylijską pod wezwaniem Dzieciątka Jezus, z domem centralnym w Kurytybie. Zasadniczym polem działalności sióstr w nowym kraju była praca na niwie oświatowej, kulturalnej i narodowej. Do szkół prowadzonych przez siostry od roku 1906 uczęszczały początkowo tylko polskie dzieci, a do roku 1913 nauka odbywała się wyłącznie w języku polskim.

³⁷ www.szarytki.pl

³⁸ [J.J. Góral], *Jubileusz 25-letniej pracy polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylii*, „Kalendarz »Ludu«”, 1929, s. 95.

Po wybudowaniu w 1909 roku własnego domu, w którym znalazła pomieszczenie także polska szkoła, uczęszczało do niej w 1912 roku ponad 200, a w 1923 – 370 uczniów³⁹.

Emigracja do Brazylii z Polski niepodległej, a więc w latach 1918–1939, była spowodowana prawie takimi samymi przyczynami, jak w okresie poprzednim. Nadal istniało ogromne przeludnienie, w dużej części odziedziczone po epoce sprzed 1914 roku. W latach 20. utrzymywało się ono – mimo uchwalonej i realizowanej sukcesywnie reformy rolnej z 1925 roku – na poziomie od 3 mln w roku 1928⁴⁰ do 8,8 mln w roku 1935⁴¹. Przemysł ówczesny nie był w stanie wchłonąć nadwyżki wolnych rąk do pracy, pomimo takich przedsięwzięć, jak budowa Gdyni czy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ponadto emigracja była wykorzystywana przez rządzących jako narzędzie pewnych tendencji politycznych istniejących w ówczesnej Polsce. Jedni widzieli w niej istotny czynnik naprawy stosunków agrarnych, aktywizacji portów morskich i rozwoju rodzimej floty pasażerskiej, ożywienia handlu zagranicznego. Dla innych miała być wstępem do realizacji polskiej polityki kolonialnej oraz sposobem na uzdrowienie stosunków narodowościowych, głównie poprzez skłonienie do emigracji Żydów i Ukraińców.

³⁹ T.A. Frącek, *W cieniu palm i piniorów*, „Przewodnik Katolicki” nr 37, 10.08.2006, s. 38–39.

⁴⁰ Z. Ludkiewicz, *Podręcznik polityki agrarnej*, t. 1, Warszawa 1932, s. 89.

⁴¹ J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1936, s. 58. Przeważająca część ekonomistów i środowisk naukowych II Rzeczypospolitej nie podzielała tych pesymistycznych wyliczeń Poniatowskiego. Również poważna historiografia po II wojnie światowej, poza propagandowymi opracowaniami, krytycznie odnosiła się do jego ustaleń. Najwybitniejszy znawca tej problematyki szacuje przeludnienie agrarne w najgorszych latach 30. na 5,5 mln. Zob. M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 57. Ten sam autor szacunki Poniatowskiego uznał za „rażąco wyolbrzymione”.

W całym okresie międzywojennym z Polski do Brazylii do Brazylii wyjechało ponad 41 tys. Polaków⁴². Z bardziej szczegółowych danych wynika, że wśród emigrantów zdecydowaną większość stanowili przedstawiciele mniejszości narodowych, około 70%. Byli to głównie Żydzi i Ukraińcy. W porównaniu z emigracją sprzed 1914 roku, zmieniły się warunki emigracji do Brazylii. Emigrujący musiał posiadać środki na opłacenie podróży oraz na przeżycie w pierwszym okresie gospodarowania. Wychodźstwo tego okresu miało także inny charakter niż poprzednio. W znacznej części była to już emigracja zorganizowana i kierowana przez instytucje prywatne i państwowe, rozwijające się w Polsce za sprawą ruchu kolonialnego.

W tym czasie życie religijne i duchowe chłopów w Brazylii ulegało wzbogaceniu, prócz elementów wywodzących się z Polski widoczne są także wpływy miejscowe. Polscy imigranci odróżniali się od ludności tubylczej, przede wszystkim we wczesnej fazie imigracji, swoimi typowymi strojami, których używali w niedziele i święta, przyjmując jednak również elementy stroju lokalnego. Dzięki staraniom ks. Kacpra Słomińskiego, wizytatora Krakowskiej Prowincji Księża Misjonarzy, papież Pius X 24 października 1907 roku wyraził zgodę na to, aby podczas nabożeństw, odprawianych w języku łacińskim, śpiew pieśni religijnych mógł odbywać się w języku polskim⁴³. Kościół był miejscem spotkań, gdzie dzieło-

⁴² E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 144, 174–175, 213–214.

⁴³ *Przywilej dla Polaków w Brazylii, otrzymany od Stolicy Apostolskiej*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo” 1907, t. 13, nr 4, s. 277–279.

no się nowinami i planowano zbiorowe przedsięwzięcia. Nawet gdy potomkowie pierwszych emigrantów nie używali już języka polskiego na co dzień, często posługiwali się nim w uroczystościach religijnych. W codziennej modlitwie, podczas spowiedzi czy uroczystości pogrzebowych język portugalski był dla nich po prostu niestosowny. W wielu miejscowościach, wskutek ogromnych odległości i złej komunikacji, księża zjawiali się sporadycznie, czekano na nich miesiącami, a nieraz latami. Wtedy udzielano ślubów i chrzczono dzieci, a bolesnym wydarzeniem dla emigrantów był pogrzeb bez księdza. Czasami między niektórymi księżmi a wiernymi dochodziło do konfliktów, część kleru nie umiała się pogodzić ze zmianą mentalności polskich osadników, zanikaniem pokory i posłuszeństwa, jakie istniały dawniej w kraju wobec osoby duchownej. Ksiądz Jan Wróbel tak mówił o inicjatorach powołania Kolegium Polsko-Brazylijskiego im. Władysława S. Reymonta w Guarani das Missões:

Kto porządny, Gąsioriewicz, który przywiózł z Polski heretyckie broszurki? Czechowicz, zatwardziały niedowiarek, którego żona na próżno usiłuje sprowadzić na dobrą drogę? Konarzewski spiskujący z narodowymi księżmi? Sekuła, mason i najgorszy z heretyków?⁴⁴

Takie postawy niektórych księży prowadziły do wybuchu lokalnych wojen, w których wszystkie środki były dozwolone, łącznie z kłamstwem, pomówieniem i klątwą kościelną.

⁴⁴ J. Krawczyk, *Z Polski do Brazylii (wspomnienia z lat 1916–1937)*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003, s. 315.

Nie bez znaczenia dla polskich imigrantów w Ameryce Łacińskiej były też wizyty hierarchów Kościoła katolickiego z Polski. Z okazji Powszechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires w 1934 roku liczne polskie osady w Brazylii, Argentynie i Urugwaju wizytował prymas Polski, kardynał August Hlond (1881–1948) wraz z biskupami Stanisławem Okoniewskim (1870–1944), Teodorem Kubiną (1880–1951) i Karolem Radońskim (1883–1951). Biskup Kubina, autor interesującej relacji z pobytu w krajach Ameryki Łacińskiej, tak podsumował swoją podróż po Brazylii:

Wspólna podróż polskiego ministra i polskiego biskupa przyczyniła się niewątpliwie w wysokim stopniu do pogłębienia wiary i miłości ojczyzny w sercach kilkutyśięcnej rzeszy dzielnego naszego wychodźstwa, które osiedliło się w tym pięknym kraju; do wzmocnienia ich łączności między sobą i ze starym krajem, do rozwinięcia przez nich energicznej akcji celem zapewnienia sobie w tym stanie takiej pozycji i takich wpływów, jakie na podstawie swej liczebności i pracy pionierskiej powinni posiadać⁴⁵.

W okresie międzywojennym (w 1929 r. oraz na przełomie lat 1930 i 1931), na polecenie prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda, środowiska polskie w Brazylii i Argentynie odwiedził ksiądz Ignacy Posadzy (1898–1984)⁴⁶. Owocem jego dwóch podróży były artykuły publikowane w prasie polskiej oraz wielokrotnie wznawiana

⁴⁵ T. Kubina, *Wśród polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Seminarium Zagraniczne, Potulice 1938, s. 302. Zob. także: M.K. Radoński, *Dni triumfu Eucharystii. Wspomnienia z polskiej pielgrzymki na XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires w roku 1934*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936.

⁴⁶ M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego*, „Hlondianum”, Poznań 1998.

książka pod tytułem *Drogą Pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonii polskich w Południowej Ameryce*⁴⁷. Ksiądz Posadzy kierował również Towarzystwem Chrystusowym dla Wychodźców, powstałym 8 września 1932 roku z inicjatywy prymasa, kardynała Augusta Hlonda. Do budowy tego zgromadzenia, które kształciło księży dla środowisk polonijnych, zjednano m.in. Ignacego Jana Paderewskiego (1860–1941), a także hrabinę Anielę Potulicką (1861–1932), która ofiarowała Towarzystwu pałac rodzinny wraz z dwudziestopięciohektarową działką w Potulicach koło Nakła⁴⁸.

Chrystusowcy do Brazylii przybyli jednak dopiero po II wojnie światowej, w 1958 roku. W międzyczasie Brazylia przyjęła wielu polskich uchodźców wojennych, których szacunkowe liczby oscylują w przedziale od 2 do 3 tys.⁴⁹ W grupie tej spotykamy przedstawicieli wojska, arystokracji, dawnych sfer rządowych czy też zamożnego kupiectwa żydowskiego. Z tego ostatniego środowiska wywodził się Stanisław Fischlowitz (1900–1976), potomek rodziny żydowskiej, która osiedliła się w Polsce jeszcze w epoce Jagiellonów. Między uchodźcami politycznymi, którzy w dniu 5 sierpnia 1940 roku przybyli na pokładzie statku „Angola” do Rio de Janeiro, były także wielkie postacie polskiej kultury: poeci Julian Tuwim (1894–1953) i Jan Lechoń (1899–1956) czy aktorka Irena Eichlerówna (1908–1990). Spotkali tu, przybyłych wcześniej, swoich dawnych przyjaciół i wybitnych polskich artystów,

⁴⁷ Pierwsze wydanie tej poczytnej książki ukazało się w Poznaniu w 1932 r.

⁴⁸ Z. Malczewski, *W służbie Kościoła i Polonii. Towarzystwo Chrystusowe: funkcje społeczne i duszpasterskie w środowisku polonijnym w Ameryce Łacińskiej*, CESLA, Warszawa 1998, s. 78–87.

⁴⁹ Archiwum Romana Skowrońskiego, *Kartoteka uchodźców polskich przybyłych do Brazylii w latach 1939–1942*. Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku.

m.in. Jana Kiepurę (1902–1966), Witolda Małcużyńskiego (1914–1977) czy Augusta Zamoyskiego (1893–1970). W późniejszym czasie przez krótki moment w Rio przebywał grafik-karykaturzysta – Zdzisław Czermański (1900–1970) i poeta Kazimierz Wierzyński (1894–1969). Emigranci grupowali się wokół poselstwa bądź pozostawali w kręgu Stefanii Płaskowieckiej-Nodari (1892–1973), wielkiej polskiej filantropki, która do dyspozycji polskich uchodźców oddała swój dom w Niterói.

Wielu wojennych tułaczy związało się z Brazylią już na stałe. Zbigniew Ziemiński (1908–1978), znany aktor scen polskich, przybył do Rio de Janeiro w 1941 roku, a w dwa lata później wyreżyserował w Teatrze Miejskim w Rio de Janeiro sztukę Nélsona Rodriguesa *Suknia ślubna*, która zapoczątkowała „rewolucję teatralną” w Brazylii. Po II wojnie światowej był aktorem, reżyserem spektakli teatralnych i telewizyjnych, wykształcił ponadto całe pokolenie aktorów i reżyserów brazylijskich⁵⁰.

Po zakończeniu II wojny światowej do Brazylii przybyła nowa fala emigracyjna. Szacuje się, że osiedliło się tam od 10 do 20 tys. Polaków. Imigranci – w większości pochodzenia inteligentnego – osiedlili się w miastach, w tym w Rio de Janeiro oraz São Paulo. W tej grupie znajdowała się duża liczba oficerów, inżynierów, prawników. Byli to ludzie z wyższym wykształceniem, odznaczający się większymi aspiracjami życiowymi. Jednym z nich był Alfred Jurzykowski (1899–1966), który pracował w Brazylii w latach 1950–1960, stając się pionierem brazylijskiego przemysłu

⁵⁰ A. Pluta, *Ten piekielny polski akcent. Ziemiński na brazylijskiej scenie*, Warszawa 2015.

samochodowego. Dnia 28 września 1956 roku, przy współpracy z firmą Mercedes Benz, otworzył w pobliżu São Paulo fabrykę autobusów i ciężarówek Mercedes Benz do Brasil. W uroczystościach tych uczestniczył prezydent Brazylii – Juscelino Kubitschek. W roku 1960 została powołana przez Jurzykowskiego w Nowym Jorku fundacja, mająca na celu popieranie naukowców i artystów z Polski i Brazylii.

Praktycznie wraz z falą emigracji powojennej zamknął się proces dopływu Polaków do Brazylii. W następnych latach jeśli docierali nasi rodacy do tego kraju, to były to wypadki nieliczne, wręcz jednostkowe. Jednym z takich wyjątków jest Andrés Bukowinski, który mieszka w São Paulo od 1973 roku, prowadząc, jako dyrektor i udziałowiec, firmę ABAFILMES. Jest laureatem wielu renomowanych nagród, w tym trzech Złotych Lwów z Cannes, Nagrody Clio oraz wielu, wielu innych. Brazylijska sieć telewizyjna „Globo” siedmiokrotnie uznała go za Profesjonalistę Roku.

Wyrazów uznania dla Brazylijczyków polskiego pochodzenia na przełomie lat 70. i 80. XX wieku mamy wiele, ale symboliczną wręcz cezurą, która niezmiernie dowartościowała naszą grupę etniczną, był wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża oraz jego wizyta w Kurytybie w 1980 roku⁵¹. Odtąd polskie pochodzenie stało się powodem do niezaprzeczalnej dumy. Nie bez znaczenia jest również fakt, że wizyta papieża pozostawiła trwałe, widoczne w przestrzeni miejskiej Kurytyby artefakty, w tym park im. Jana Pawła II, zwany powszechnie parkiem polskim.

⁵¹ M.C. Solheid da Costa, *Skrzypce, które grały tylko po polsku. Od piętna bycia Polakiem do rekonstrukcji tożsamości polskiej w Paranie*, „Przegląd Polonijny” 1997, t. 86, z. 4, s. 12.

Po II wojnie światowej w środowisku Polonii brazylijskiej bardzo prężnie pracowali chrystusowcy. Pierwszym z nich był, przybyły 2 stycznia 1958 roku, ks. Czesław Czartoryski.

Wychowani na lekturze ks. Ignacego Posadzego *Drogą Pielgrzymów*, kiedy stanęli na ziemi brazylijskiej, z pewnością przeżyli niejedno rozczarowanie – pisał znający z autopsji rzeczywistość brazylijską ks. Zdzisław Malczewski. – Ich wyobrażenie o Brazylii nierzadko różniło się ze spotkaną rzeczywistością. Patrząc z punktu kościelnego na realia brazylijskie, spotkali już parafie dobrze zorganizowane, a duszpasterstwo rozwinięte. Natomiast kontakty z Polakami, uświadamiały im, że ludzie ci przystosowali się do miejscowych warunków. Nie odczuwali – tak jak to było przedstawione w książce *Drogą Pielgrzymów* – zbyt dużego braku polskich kapłanów⁵².

W początkach działalności chrystusowców w Brazylii przełożony wspólnoty – ze względu na pełnioną funkcję proboszcza parafii Matki Bożej Częstochowskiej – rezydował w Dom Feliciano, w stanie Rio Grande do Sul. Z czasem, po wybudowaniu w 1963 roku własnego domu zakonnego, siedziba przełożonego została przeniesiona do Camaquã. Pod koniec 1971 roku zapadła decyzja o zamknięciu niższego seminarium, sprzedaży posiadłości w Camaquã i budowie nowego domu zakonnego w stolicy stanu Paraná, w Kurytybie. Uroczystego poświęcenia Domu Prowincjalnego, powstałego na terenie (897 m²) ofiarowanym przez kurię archidiecezjalną w Kurytybie, dokonał arcybiskup Pedro Fedalto 21 lutego 1974 roku. Odpowiedzialny za prowadzenie budowy z ramienia

⁵² Z. Malczewski, *W służbie Kościoła i Polonii...*, op. cit., s. 83.

Towarzystwa był ks. Stanisław Pagacz TChr., ówczesny proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela⁵³.

Dom Prowincjalny jest siedzibą Zarządu Prowincji, ale również centrum chrystusowców. Zatrzymują się tam nie tylko członkowie zgromadzenia będący w podróży, ale także różni goście przyjeżdżający do Kurytyby. W lutym 1984 roku w Domu Prowincjalnym zamieszkiwał przez kilka dni kardynał Józef Glemp (1929–2013), prymas Polski, a także inni przedstawiciele hierarchii Kościoła: arcybiskup Jerzy Stroba, metropolita poznański (17 lipca 1986 r.), biskup Szczepan Wesoły (1926–2018) z Rzymu – delegat prymasa Polski do spraw duszpasterstwa polonijnego (4 kwietnia 1987 r., 22 października 1991 r.; ponownie jako arcybiskup w latach 1996, 1997 i 2000), biskup Zygmunt Kamiński (1933–2010) – ordynariusz płocki (25 listopada 1993 r.), arcybiskup Zenon Grocholewski (ur. 1939) – sekretarz Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej z Watykanu (28 lipca 1996 r.), biskup Stanisław Stefanek TChr. – z archidiecezji szczecińskiej (29 lipca 1996 r.), biskup Edward Materski – ordynariusz radomski (8 stycznia 1998 r.). Księża rezydujący w Domu Prowincjalnym przez wiele lat, każdego miesiąca, odprawiali Msze św. w języku polskim dla grupy Polaków w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Józefa w dzielnicy Capão Raso w Kurytybie⁵⁴.

Obecnie większość polskich księży i misjonarzy prowadzi przede wszystkim działalność religijną wśród Brazylijczyków. Według danych Komisji Episkopatu Polski ds. Misji z 1 października 2019

⁵³ http://casimiro.chrystusowcy.pl/parafie/Dom-Prowincjalny-_347 [dostęp: 14.04.2020].

⁵⁴ Z. Malczewski, *W służbie Kościoła i Polonii...*, op. cit., s. 92.

roku, posługę w strukturach duszpasterskich Kościoła Brazylii pełni 238 polskich misjonarzy, w tym 56 księży diecezjalnych, 43 siostry zakonne, 138 zakonników i 1 osoba świecka⁵⁵. Pracują zarówno w wielkomiejskich parafiach, jak i tych położonych w głębi kraju, tzw. interiorze. W szeregach polskiego duchowieństwa pracującego w Brazylii mamy obecnie 8 biskupów z Polski. Do tego trzeba doliczyć 4 biskupów, którzy przyznają się do polskiego pochodzenia.

Jerzy Mazurek

⁵⁵ <http://www.misje.pl/statystyka-318/statystyka-kraje-25473/ameryka-lacinska-i-karaiby-25475> [dostęp: 8.04.2020].

Bibliografia

- Białas T., *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.
- Costa Solheid da, M. C., *Skrzypce, które grały tylko po polsku. Od piętna bycia Polakiem do rekonstrukcji tożsamości polskiej w Paranie*, „Przegląd Polonijny” 1997, t. 86, z. 4.
- *Emigration from Europe 1815–1914*, red. Ch. Ericson, London 1976.
- Głuchowski K., *Wśród pionierów polskich na antypodach. Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 1927.
- Góral J.J., *Jubileusz 25-letniej pracy polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylii*, „Kalendarz »Ludu«”, Curitiba 1929.
- Groniowski K., *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii*, Wrocław 1972.
- Inglot S., *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, Warszawa 1972.
- *Kartoteka uchodźców polskich przybyłych do Brazylii w latach 1939–1942*. Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku [Archiwum Romana Skowrońskiego].
- Kłobukowski S., *Wspomnienia z podróży po Brazylii, Argentynie, Paragwaju, Patagonii i Ziemi Ognistej*, Lwów 1898.
- Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984.
- Kowalski G.M., *Prawna regulacja wychodźstwa na ziemiach polskich pod panowaniem austriackim w latach 1832–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2002, t. 54, z. 1.
- Kowalski G.M., *Prawna regulacja wychodźstwa na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim w latach 1794–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2006, t. 58, z. 2.

- Kowalski G.M., *Prawna regulacja wychodźstwa w Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 2.
- Krawczyk J., *Z Polski do Brazylii (wspomnienia z lat 1916–1937)*, Warszawa 2003.
- Kula M., *Historia Brazylii*, Warszawa 1987.
- Kula M., *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012.
- Malczewski Z., *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000.
- Malczewski Z., *Ślady polskie w Brazylii/Marcas da presença polonesa no Brasil*, Warszawa 2008.
- Malczewski Z., *W służbie Kościoła i Polonii. Towarzystwo Chrystusowe: funkcje społeczne i duszpasterskie w środowisku polonijnym w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1998.
- Malczewski Z., *W trosce nie tylko o rodaków. Polscy misjonarze w Brazylii, Curitiba 2001*.
- Mazurek J., *A Polônia e seus emigrados na América Latina (até 1939)*, Goiânia 2016.
- Mazurek J., *Piórem i czynem. Kazimierz Warchałowski (1872–1943) – pionier osadnictwa polskiego w Brazylii i Peru*, Warszawa 2013.
- Mazurek J., *Polskie projekty kolonialno-osadnicze w krajach Ameryki Łacińskiej w okresie międzywojennym*, [w:] *Polacy i ich potomkowie w Ameryce Łacińskiej*, Gdynia 2017.
- Mieszczankowski M., *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983.
- Miodunka W., *„O negro do Paraná é o polaco”, czyli o przemianach tożsamości polskiej w Brazylii*, [w:] *Emigracja – Polonia – Ameryka Łacińska*, pod red. T. Palecznego, Warszawa 1996.
- Miodunka W., *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Universitas, Kraków 2003.
- Miś E., *Losy i rola siołkowiczów w Brazylii ze szczególnym uwzględnieniem działalności Sebastiana Edmunda Wosia-Saporskiego*, [w:] *Konferencja popularnonaukowa „100 lat Polonii brazylijskiej”*, Opole 1969.

- Miś E., *Z polskim ludem polski ksiądz*, „Słowo Powszechnie” 1982, nr 174.
- Pałka J., *Prace polskich księży misjonarzy w Brazylii*, Kurytyba 1963.
- Paradowska M., *Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego*, Poznań 1998.
- Pitoń J., *Księża polscy w Brazylii*, „Kalendarz »Ludu«”, Curitiba 1971.
- Pitoń J., *Saporski w ramach dat*, „Kalendarz »Ludu«”, Curitiba 1971.
- Pluta A., *Ten piekielny polski akcent. Ziemiński na brazylijskiej scenie*, Warszawa 2015.
- Poniatowski J., *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1936.
- *Przywilej dla Polaków w Brazylii, otrzymany od Stolicy Apostolskiej*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego à Paulo” 1907, R. 13, nr 4.
- Skowroński T., *Wojna polsko-niemiecka widziana z Brazylii 1939–1940*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1980.
- Smolana K., *Sobre a gênese do estereótipo do Polonês na América Latina (caso brasileiro)*, „Estudos Latinoamericanos” [Wrocław] 1979, 5.
- Smolana K., *Za Ocean po lepsze życie*, [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1983.
- Sojka W., *Początki duszpasterstwa w Brazylii*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1960, cz. 1, nr 4, cz. 2, nr 1; 1961; uzupełnienia i poprawki, nr 2, 1967.
- Stemplowski R., *Rekrutacja w Brazylii do oddziałów Sikorskiego*, „Przegląd Polonijny” 1976, nr 3.
- *Sylwetki polskie w Ameryce Łacińskiej w XIX i XX wieku*, pod red. E. S. Urbańskiego, t. 1–2, Stevens Point 1991.
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Wachowicz R. C., Malczewski Z., *Perfis Polônicos no Brasil*, Curitiba 2000.
- Wachowicz R., *Aspectos da imigração polonesa no Brasil*, „Projeções” 1999, t. 1.
- Wachowicz R., *O camponês polonês no Brasil*, Curitiba 1981.

- *Zmagania polonijne w Brazylii*, red. T. Dworecki, t. 1, *Polscy werbiści 1900–1978*, Warszawa 1980, t. 2, *Pamiętniki brazylijskie*, Warszawa 1987, t. 3, *Z niwy duszpasterskiej*, Warszawa 1988, t. 4, *Owocująca przeszłość*, Warszawa 1987.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

MIKOŁAJ KWIATKOWSKI

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej

DZIAŁALNOŚĆ KS. KAZIMIERZA LUTOSŁAWSKIEGO W OKRESIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Słowa kluczowe

Kazimierz Lutosławski, endecja, polska emigracja w okresie I wojny światowej, Polacy w Rosji, polskie wojsko w Cesarstwie Rosyjskim

Streszczenie

Ks. Kazimierz Lutosławski (1880–1924) przed I wojną światową należał do grona ojców polskiego harcerstwa oraz działaczy endeckich i katolickich. W latach 1914–1918 został zmuszony do emigracji do Rosji, gdzie był nauczycielem, kapelanem, działaczem społecznym oraz prowadził działalność polityczną w organizacjach skupiających polskich emigrantów – przede wszystkim zajmował się tworzeniem polskich oddziałów wojskowych. W tym czasie stykał się z czołowymi postaciami, istotnymi w późniejszym okresie dla polskiego życia politycznego II RP.

Orientację polityczną narodowców w przededniu wojny określił Dmowski w swoim dziele pt. *Niemcy, Rosja i kwestia polska*¹. Kluczem do odzyskania państwowości dla endeków był konflikt niemiecko-rosyjski². Ich lider wychodził z założenia, że najważniejsze w nadchodzących latach dla Polaków będą dwie kwestie: odzyskanie niepodległości oraz zjednoczenie ziem polskich. Za głównego wroga Polaków uznał Niemców, którzy byli od Polaków bardziej rozwinięci cywilizacyjnie, a z dwóch powyższych kwestii za bardziej realistyczne uznał zjednoczenie ziem polskich, będąc sceptycznym co do możliwości odzyskania niepodległości. Szansę, aby tego dokonać Dmowski widział w orientacji prorosyjskiej³.

Wybuch wojny rozpoczął nowy etap w politycznym organizowaniu się Polaków, w tym prawicy narodowej. Naczelnym ciałem stał się utworzony 25 listopada 1914 roku Komitet Narodowy Polski (dalej: KNP), skupiający narodowych demokratów, konserwatystów spod znaku Stronnictwa Polityki Realnej oraz innych organizacji⁴. Nie inaczej było z ks. Kazimierzem Lutosławskim, urodzonym 3 marca 1880 roku duchownym rzymskokatolickim, działaczem harcerskim i społecznym, pedagogiem związanym z ruchem narodowo-demokratycznym.

Ks. Kazimierz 17 grudnia 1914 roku w Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie wygłosił wykład na temat poglądów

¹ Zob. R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, [w:] idem, *Wybór pism*, t. 2, Poznań 2015.

² Idem, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009, s. 129–130.

³ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 169–173; W. Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska*, Warszawa 2000, s. 176–178.

⁴ Wybuch wojny spowodował współpracę dwóch wcześniej zwaśnionych partii. Więcej zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016, s. 243–244.

chrześcijańskich wobec wojny. Referat, w którym bardzo widoczna była jego formacja filozoficzna w tradycji tomistycznej, skupiał się na opisanu wojny jako zjawiska, które nie jest sprzeczne z etyką chrześcijańską oraz przykazaniem „nie zabijaj”. Mówił, że morderstwo jest zawsze czymś niedopuszczalnym, przekonywał jednak, że czym innym jest zabójstwo w ramach obrony koniecznej. Duch tradycji św. Tomasza zwłaszcza obecny był w poglądach antropologicznych Lutosławskiego. Jego zdaniem człowiek jest istotą społeczną, zawsze stanowiącą część jakiejś wspólnoty, bez której nie byłby w stanie funkcjonować. Wychodząc z takich przesłanek uważał, że dobro społeczeństwa jest ważniejsze od dobra jednostki. W jego opinii wojna była dopuszczalna i sprawiedliwa tylko jako wojna obronna, sytuacja, w której następowała obrona życia obywateli społeczeństwa przed agresorem. W tym ujęciu wojna jako środek działania odwoływała się do najszlachetniejszego pierwiastka moralnego w duszach jednostek, jakim było złożenie w ofierze życia za wspólne dobro⁵.

Dalsze odczyty w Muzeum miały miejsce przed i w czasie postu 1915 roku, w tym okresie Lutosławski wygłosił mowy pt. *Młódzież a polityka*, *Moralność w życiu narodowym* oraz *Wiara i nadzieja w życiu narodowym*⁶.

⁵ Ks. K. Lutosławski, *Wojna wobec moralności chrześcijańskiej*, Warszawa 1915.

⁶ Idem, *Młódzież a polityka*, Warszawa 1915; Idem, *Moralność w życiu narodowym*, [w:] *Moralne podstawy życia narodowego. Seria odczytów wygłoszonych w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w poście 1915 r. przez księży Lutosławskiego, Szmigielskiego, Tomczaka i Nowakowskiego, z przedmową księdza Jana Galewskiego*, Warszawa 1915, s. 1–12; Idem, *Wiara i nadzieja w życiu narodowym*, [w:] *Moralne podstawy życia...*, op. cit., s. 71–80.

Na początku I wojny światowej nastąpił rozłam w harcerstwie polskim. Wynikał on z faktu, że Naczelne Kierownictwo Skautowe (NKS) zakazało swoim członkom przynależności do kilku różnych organizacji oraz brania udziału w nabożeństwach i manifestacjach publicznych, urządzanych w owym okresie z okazji uczczenia rocznic narodowych. Bezpośrednim powodem był wykład publiczny ks. Kazimierza wygłoszony w sali Muzeum Przyrody i Rolnictwa, w którym zanegował on historyczną wartość powstania listopadowego oraz styczniowego. Wobec protestów Lutosławskiemu nie udało się skończyć swojego wywodu, a skaucci, domyślając się że jest on członkiem tajnej Komendy, skierowali pismo domagające się jego ustąpienia z funkcji kierowniczych w harcerstwie oraz ujawnienia całego składu Komendy. Komenda odpowiedziała 9 października 1914 roku zawieszeniem i degradacją protestujących. W odpowiedzi na to znaczna część harcerstwa warszawskiego odeszła spod jej zwierzchnictwa, tworząc samodzielny Wydział Rady Drużynowej. Konflikt udało się zażegnać wiosną 1915 roku, gdy ks. Lutosławski ustąpił z NKS⁷.

29 sierpnia 1914 roku endek, późniejszy dwukrotny premier rządu w niepodległej Polsce Władysław Grabski powołał Centralny Komitet Obywatelski (CKO) jako organizację pomagającą poszkodowanym i prowadzącą działalność charytatywną, finansowaną z pieniędzy rządowych i dobrowolnych darowizn. Następnie zaczęły powstawać regionalne oddziały CKO⁸. W tworzeniu Komitetu

⁷ W. Błażejowski, *Historia harcerstwa polskiego*, Warszawa 1935, s. 102.

⁸ M. Lutosławski, *Centralny Komitet Obywatelski w Kr. Pol. I jego zadania na wychodźstwie* [w:], *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1916*, red. ks. K. Lutosławski,

brały udział: Centralne Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Przemysłu Guberni Królestwa Polskiego, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych i inne. 10 września generał gubernator zatwierdził CKO, a jego prezesem został książe Seweryn Czetwertyński⁹. Ks. Kazimierz, jako członek Komitetu działał w jego Komisji Letnisk, która była ukrytą formą instytucji skautowej, a uzyskiwała fundusze na kolonie dla młodzieży żeńskiej i męskiej. Pracę kierownikom kolonii ułatwiał podręcznik napisany dla nich przez ks. Lutosławskiego pt. *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*¹⁰.

W 1915 roku, po porażce wojsk rosyjskich pod Gorlicami, kierownictwo narodowo-demokratyczne zdecydowało, że ci spośród nich, którzy byli najbardziej antyniemieccy wyjadą do Rosji przed zajęciem Warszawy przez Niemców. W tym gronie znalazła się również rodzina Lutosławskich¹¹. Ks. Kazimierz wraz z matką oraz bratem Józefem i jego małżonką Marią nie chcieli wyjeżdżać z Drozdowa. W obawie przed rabunkami wysłali cenniejsze rzeczy, meble i zapasy do Wilna. Józef liczył, że pod okupacją niemiecką uda mu się rozwinąć działalność browaru i rozlewni wód mineralnych. Po Wielkanocy 1915 roku w Drozdowie pojawiły się wojska rosyjskie, które zaczęły kopać rowy w ogrodzie Lutosławskich,

A. Sadzewicz, b.m., b.r., s. 63–70; A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, wstęp i opracowanie P. Wierzbicki, Warszawa 2001, s. 183.

⁹ Z. Pawluczuk, *Konspirator i prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993, s. 64.

¹⁰ Ks. K. Lutosławski, *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 1, Warszawa 1915; idem, *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 2, Warszawa 1915; idem, *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 3, Warszawa 1915; W. Błażejowski, op. cit., s. 106.

¹¹ S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, opracowanie, przedmowa i przypisy M. Mroczo, Słupsk 2009, s. 290.

a gospodarzom kazano opuścić dom rodzinny. Udali się więc najpierw na Mińszczyznę do majątku rodziny Bułhaków do Peresiecy, a następnie do Moskwy¹².

Po wyjeździe na teren Rosji CKO przekształciło się w Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego (CKO KP) z siedzibą w Petersburgu, ściśle współpracujący z Komitetem Narodowym Polskim¹³. W prace CKO KP włączyła się cała rodzina Lutosławskich, a Marian nawet został pełnomocnikiem Komitetu na Rejon Środkowy Rosji. Na terenie Rosji CKO KP rozpoczął działalność 1 października 1915 roku, gdy odbyło się ogólne zebranie, podczas którego ustalono zasady organizacji, wyboru organów wykonawczych oraz formy pomocy. Na przewodniczącego, kierującego Komitetem na wewnątrz i zewnątrz został wybrany W. Grabski¹⁴.

Rodzina Lutosławskich w Moskwie mieszkała w dwóch willech. Paulina Franciszkowa Lutosławska, Jan wraz z rodziną oraz ks. Kazimierz mieszkali przy ul. Małej Jakimanka 22, a Sofia wraz z córkami, Marian i Józef z rodzinami przy ul. Średniej Preśnia 3¹⁵. S. Grabski w swoim pamiętniku opisał jedno z tych miejsc jako drewniany dworek, w jednej z odleglejszych od centrum miasta dzielnic, który posiadał duże podwórze i ogród. Ks. Kazimierz w owym czasie uczył religii oraz był prefektem w gimnazjum

¹² A. i D. Wroniszewscy, *Lutosławscy podczas I wojny światowej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 151–152.

¹³ M.M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2004, s. 54, 59.

¹⁴ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Lwów 1938, s. 243.

¹⁵ *Adresy Polaków w Rosyi*, [w:] *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1916...*, op. cit., s. 294.

polskim zorganizowanym przez CKO KP przy Milutyńskim Piereułku, którego dyrektorem był Kazimierz Kulwiec. Szkoła ta miała na celu „pielęgnację ideałów narodowych”, o czym mówił podczas jej otwarcia Jan Lutosławski. Brat ks. Kazimierza przekonywał młodych uczniów, że w szkole nie będą poznawać demokracji i humanizmu, adepci mieli się w niej strzec formuł demokratycznych, gdyż groziłoby to rozpolitykowaniem¹⁶.

Z racji trudnego charakteru oraz jasnych narodowo-demokratycznych i katolickich przekonań, duchownego na pierwszym zjeździe CKO KP zaatakował Ludwik Evert, prywatnie wyznania protestanckiego. Zarzucał mu szerzenie nietolerancji religijnej, ponieważ Lutosławski na swoich lekcjach potępiał nauki Marcina Lutra i Jana Kalwina. Ksiądz Kazimierz nie pozostał dłużny antagoniście i radził mu, aby jako innowierca nie mieszał się do spraw katolików. Wedle relacji Stanisława Grabskiego w czasie polemiki padały słowa obelżywe, możliwe było nawet zerwanie zjazdu. Burzę dopiero zakończył W. Grabski, który stwierdził, że CKO KP może również zorganizować naukę religii dla młodzieży protestanckiej, o ile znajdzie się 10 rodziców, którzy wyrażą taką chęć. Pytał przy tym Everta, czy protestanci na swoich lekcjach nie będą obrażać Stolicy Apostolskiej¹⁷.

Ksiądz Kazimierz Lutosławski prowadził również działalność publicystyczną, która sprowadzała się do redagowania oraz pisania

¹⁶ I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966, s. 245–246.

¹⁷ A. i D. Wroniszewscy, op. cit., s. 153; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 309–310. Grabski błędnie podał w swoich wspomnieniach, że Lutosławscy mieszkali w jednym domu. Zdaniem autora pamiętników w działaniu Everta dawał się wyczuć wpływ masonerii.

tekstów, jednym z wydawnictw był *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*, który wydany został przy współpracy z Antonim Sadzewiczem. Wydawnictwo zawierało różne teksty publicystyczne oraz pozwalało Polakom w Rosji na rozeznanie się w podstawowych kwestiach funkcjonowania w kraju carów, znajdowały się w nim informacje o kalendarzach, poczcie, telefonach, kolei, rosyjskim systemie monetarnym i inne użyteczne dla przeciętnego człowieka wiadomości. Autorzy podali adresy ważnych instytucji zarówno polskich, jak i rosyjskich¹⁸. Ks. Kazimierz również pisał do periodyku „Sprawa Polska” – tygodnika politycznego, będącego organem KNP i najważniejszym organem Narodowej Demokracji w Rosji¹⁹.

Przekonywał poprzez prasę Polaków, że I wojna światowa była tą, o którą modlił się naród polski. Dla niego konflikt zbrojny był autentyczną okazją do chwycenia za broń przez Polaków i wszczęcia walki o niepodległość. Pisał: „Dla narodu nie ma wyboru: teraz albo nigdy; jutro jego zawsze może być lepsze i ważniejsze od dziś. Ale dla jednostek, dla jednego pokolenia – groźne dziś woła potężnie: teraz – albo nigdy”²⁰. W innym artykule umieszczonym w *Kalendarzu polskim* opowiadał o tragizmie Polaków w czasie wojny, polegającym na prowadzeniu bratobójczej walki z powodu zaangażowania w działania różnych armii zaborczych. „Grozę tej walki podnosi zaś jeszcze, że nie tylko z konieczności,

¹⁸ *Od redakcyi*, [w:] *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916...*, op. cit., s. 1.

¹⁹ W. Wojdyło, *S. Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004, s. 145–146.

²⁰ Ks. K. Lutosławski, *Wojna*, [w:] *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916...*, op. cit., s. 7–8.

ale i dobrowolnie po obu stronach walczymy: jest to najcięższa ofiara nasza w tej wojnie, ofiara ducha boleśnieszka od ofiary krwi”, dodawał. Lutosławski również przekonywał, że kierunek geopolityczny obrany przez jego obóz, skupiony na walce w głównej mierze z Niemcami, jest najlepszy dla narodu polskiego²¹. Opisał także pomoc krajów katolickich, w tym w znacznej mierze Watykanu, dla Polaków, polegającą m.in. na tym, że Ojciec Święty Benedykt XV przesłał Episkopatowi Polskiemu pieniądze na cele charytatywne. Duchowny nie omieszkał opisać też innych akcji prowadzonych na rzecz narodu polskiego, w tym przez duchowieństwo niemieckie. W swoim tekście przepisał list Episkopatu Polski do innych episkopatów z prośbą o pomoc dla Polaków²².

Kalendarz Polski ponownie wyszedł również w roku 1917. Wydawnictwo zasadniczo nie zmieniło swojej formuły. Pozwalało ono na budowanie tożsamości narodowej i katolickiej Polaków chociażby poprzez przypominanie o datach z historii Polski, historii Kościoła oraz datach świąt kościelnych²³.

Działalność Lutosławskiego w Rosji nie ograniczała się jedynie do duszpasterstwa, pisarstwa politycznego i pracy charytatywno-społecznej. Duchowny również był kapelanem w oddziałach dawnego Legionu Puławskiego, a konkretnie w I Brygadzie Strzelców Polskich, gdzie odprawiał nabożeństwa dla wojska i wygłaszał ogniste kazania. Z żołnierzami spędził Wielkanoc

²¹ Idem, *Po obu stronach*, [w:] *Kalendarz Polski, Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1916...*, op. cit., s. 82–83.

²² Idem, *Opoka Piotrowa*, [w:] *Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1916...*, op. cit., s. 123–127.

²³ *Kalendarz polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1917*, red. A. Sadzewicz, b.m., b.r.,

1916 roku pod Baranowiczami²⁴. Kapelanem Lutostawski był co najmniej do 11 sierpnia 1916 roku, tego dnia w bitwie nad rzeką Szczarą na Białorusi wykazał się męstwem. „Pod ogniem karabinowym obchodził pierwszą linię okopów, błogosławił i zachęcał żołnierzy do wytrwania dając im przykład odwagi” napisał później we wniosku o nadanie duchownemu Krzyża Walecznych dowódca formacji płk Jan Rządkowski. Odznaczenie to ks. Kazimierz dostał w 1922 roku²⁵.

Będąc na terenie Cesarstwa Rosyjskiego ks. Kazimierz nie rezygnował z pracy harcerskiej. Wydał np. krótką książeczkę *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*. Opisał w niej kilka zasad, którymi powinien się kierować harcerz w życiu, a były nimi: szlachetność, jasność, dzielność, miłość ludzi, bojaźń Boża oraz gotowość do działania²⁶.

Luty 1917 roku przyniósł ogromne zmiany w życiu politycznym na ziemiach rosyjskich – rewolucję i obalenie caratu. W drugiej połowie lutego miały miejsce masowe manifestacje organizowane pod hasłem „precz z caratem”. Żołnierze wysyłani, aby zwalczać je zdecydowali się przejść na stronę manifestującego tłumu. Wszystko to doprowadziło 2 marca do abdykacji cara Mikołaja II²⁷. Po rewolucji lutowej demokratyzacja życia politycznego w Rosji zmuszała ugrupowania do budowy struktur organizacyjnych, dzięki czemu możliwe stawało się wciąganie do polityki szerszych

²⁴ J. Załuska, *Ksiądz Kazimierz Lutostawski*, Warszawa 1924, s. 5; A. i D. Wroniszewscy, op. cit., s. 155.

²⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Akta odznaczeniowe, Wniosek na odznaczenie „Krzyżem Walecznych” w myśl rozporządzenia R. O. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r., sygn. KW/68/L-1142.

²⁶ Ks. K. Lutostawski, *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Kijów 1917.

²⁷ L. Bazylow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1985, s. 491–495.

kęgów społecznych. W tym czasie okazało się, że termin „endecja” dla wielu osób był trudny do przyjęcia, ze względu na dawną współpracę z caratem w czasie przedrewolucyjnym²⁸.

Po powstaniu Rządu Tymczasowego polscy posłowie oraz działacze KNP 20 marca 1917 roku wydali oświadczenie, w którym zachęcali władze rosyjskie do walki z Niemcami i ich imperializmem. Ponadto wyrazili pogląd, że Rosja stanowi czynnik zbliżający Polaków do niepodległości. 10 dni później rosyjski Rząd Tymczasowy wystosował wiadomość do Polaków, Rosjanie w niej przekonywali, że dawny ustrój cesarski stanowił ujarzmienie zarówno dla Polaków, jak i samych Rosjan. Ponadto mowa była o prawie do samostanowienia Polaków²⁹. Jak wspominał sam Lutosławski, Komitet Narodowy Polski rozpoczął intensywniejszą pracę po tym wydarzeniu. Jednocześnie KNP spotkał się z opozycją – Stronnictwem Demokratycznym, na czele którego stał Aleksander Lednicki oraz lewicą niepodległościową popierającą Józefa Piłsudskiego i jego orientację³⁰. Lednicki był członkiem rosyjskiej Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, lepiej znanej jako kadeci, kierował również wcześniej Radą Zjazdów organizacji opiekuńczych na ziemiach rosyjskich³¹.

Po wydaniu odezwy ze strony rosyjskich władz zaistniała potrzeba utworzenia polskich jednostek wojskowych na terenie ziem rosyjskich. Liczba Polaków w armii rosyjskiej była ogromna, wedle

²⁸ D. Tarasiuk, *Polski obóz narodowy w Rosji w latach 1917–1918*, Lublin 2014, s. 25.

²⁹ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 259–261.

³⁰ W. Lipiński, *Sprawy wojskowych formacji polskich na wschodzie według relacji ks. Kazimierza Lutosławskiego*, „Niepodległość” 1937, t. 16, z. 1(42), s. 635.

³¹ L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 420.

szacunków Adama Miodowskiego wynosiła ona ok 500–600 tys. osób³². Z tego powodu od 7 do 14 czerwca 1917 roku w Piotrogradzie obradował Zjazd Wojskowych Polaków. Znaleźli się na nim wojskowi i politycy, a delegaci zasadniczo dzielili się na 3 grupy: 1) prawicę dążącą do walki z państwami centralnymi, 2) centrum pragnące wydzielenia Polaków z wojsk rosyjskich 3) lewicę chcącą, aby Polacy pozostali w szeregach armii rosyjskiej. Ostatecznie zwyciężyła wizja prawicowa, co zaowocowało tym, że ostatniego dnia powołany został Naczelny Polski Komitet Wojskowy tzw. Naczpol, a na przyszłego dowódcę Korpusu Polskiego został wyznaczony gen. Józef Dowbor-Muśnicki, 26 lipca 1917 roku. Głównym problemem dla działaczy polskich był brak funduszy³³.

3 sierpnia 1917 roku w Moskwie rozpoczął się kolejny Zjazd Wojskowy Polaków. Zainicjowali go reprezentanci obozu narodowego np. Stanisław Grabski. Liczba delegatów została ściśle ograniczona. Stronnictwa i związki polityczne miały przyznane po 10 przedstawicieli, kluby polityczne i społeczno-polityczne po 2, a jeśli liczyły ponad 100 członków, to po jednym na każdą setkę. Na zjazd do Moskwy przybyło 360–370 pełnoprawnych delegatów i 120 z głosem doradczym. Reprezentowane były: Narodowa Demokracja, Stronnictwo Polityki Realnej, Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej, Stronnictwo Pracy Narodowej

³² A. Miodowski, *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004, s. 23–25. Obliczenia Miodowskiego oparte były o inne dane podane przez Polaków znających się na tej tematyce i przebywających w czasie wojny w Rosji. Byli nimi: gen. Józef Dowbor-Muśnicki, Jerzy Zdziechowski, Henryk Bagiński, Bolesław Matuszewski i inni.

³³ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 274–278; W. Wojdyło, op. cit., s. 149–151. J. Dowbor-Muśnicki, *Krótki szkic do historii 1-ego Polskiego Korpusu*, Warszawa 1918, s. 12–13.

na Rusi, Stronnictwo Związku Zjednoczenia i Niezawisłości, Polskie Towarzystwo Patriotyczne, Rada Ziemi Mińskiej, Mohylewskiej, Inflant, Związek Wielkopolan, Związek Małopolan, Komitet Wykonawczy na Rusi. Przewodniczącym zjazdu został Stanisław Jezierski, kierownik wydziału wewnętrznego Komitetu Wykonawczego na Rusi³⁴. Nazwa tej organizacji miała zachęcać do porozumienia wszystkich środowisk politycznych polskich³⁵. W czasie zjazdu uczestnicy wygłaszali referaty, po których nastąpiła dyskusja. Wystąpili m.in. Seweryn Czetwertyński, Teofil Anaszewicz, ekonomista, endek Jerzy Zdziechowski, Bohdan Wasiutyński, prawnik orientacji narodowej Bohdan Winiarski czy działacz spółdzielczy i eks-socjalista Stanisław Wojciechowski. S. Grabski zaproponował, aby przyjąć uchwały jego autorstwa, mówiące o tym, że dążeniem narodu polskiego jest niepodległość i powstanie państwa ze zjednoczonych ziem polskich. Jako głównego wroga widziano Niemców i popierano politykę państw Ententy, wyrażono wdzięczność ogółowi rodaków, zwłaszcza z zaboru niemieckiego. Podjęto również uchwałę mówiącą o tym, że najważniejszym aktualnie problemem jest stworzenie armii polskiej walczącej z państwami centralnymi. Ostatnia zaś z uchwał mówiła o tym, że Polacy powinni być reprezentowani na kolejnym kongresie pokojowym. Na zjeździe 8 sierpnia 1917 roku również została powołana Rada Polska Zjednoczenia

³⁴ Grabski podał liczbę 370 delegatów, a Wojciechowski 360. S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 22; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 285.

³⁵ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 2013, s. 276.

Międzypartyjnego (RPZM), będąca ekspozyturą paryskiego KNP, złożona z 75 osób, w jej składzie znaleźli się ks. Kazimierz oraz Marian Lutosławscy³⁶. Miała ona stanowić reprezentację wszystkich grup politycznych, które wzięły udział w zjeździe³⁷. Prezesem Komitetu Wykonawczego Rady został Stanisław Wojciechowski, Wydziałem Spraw Zagranicznych kierowali S. Grabski oraz konserwatysta z Stronnictwa Polityki Realnej Józef Wielowieyski³⁸. „Celem naszych wysiłków czy w Rosji, czy we Francji – opisywał ks. Lutosławski – było zaakcentowanie naszego współdziałania jako Polaków z państwami Ententy. Pragnęliśmy naszą polityką przeciwdziałać ujemnemu wrażeniu, które wywierało na te mocarstwa istnienie Legionów i odłamu aktywistycznego w okupowanej Polsce”³⁹. Na koniec zjazdu RPZM przyjęła deklarację polityczną, której główne punktu mówiły o tym, że celem narodu polskiego jest utworzenie niepodległego państwa poprzez zjednoczenie wszystkich ziem polskich, które posiadałoby własne wybrzeże z ujściem Wisły. Stwierdzono, że najważniejszym zadaniem na ten moment jest budowa samodzielnej siły zbrojnej polskiej walczącej przeciw państwom centralnym. Ponadto Rada uważała, że Polska powinna wziąć udział w przyszłym kongresie pokojowym⁴⁰.

³⁶ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, op. cit., s. 22–24. O trudnościach dotyczących pracy w Rosji w okresie rewolucyjnym mogą świadczyć słowa Dmowskiego. Lider endeków pisząc o RPZM wskazywał, że jej praca wymagała znacznie więcej wysiłku niż praca jego samego w zachodniej Europie. Zob. R. Dmowski, *Polityka polska...*, op. cit., s. 293. Pełen skład RPZM podał w swojej książce Marian Seyda. Zob. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 2, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1931, s. 157, przypis 1.

³⁷ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 294–295.

³⁸ M.M. Drozdowski, op. cit., s. 69–70.

³⁹ W. Lipiński, op. cit., s. 636.

⁴⁰ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 295–296.

Podczas pobytu w Moskwie ks. Kazimierz, jako kierownik Katolickiego Związku Demokracji Chrześcijańskiej w Moskwie, wydawał „Polaka-Katolika”. Pierwszy i jedyny numer ukazał się 24 września 1917 roku, pismo w zamyśle redakcji, mieszczącej się w domu Lutosławskiego, miało być tygodnikiem. Składało się ono z: kalendarzyka przypominającego o świętach katolickich oraz patronach błogosławionych bądź świętych danego dnia, rozważań nad Ewangelią na konkretny dzień, wiadomości z życia Kościoła katolickiego w Moskwie. Tygodnik wyjaśniał zwyczaje katolickie np. odmawianie różańca. Poza kwestiami religijnymi w gazecie zamieszczono wiadomości polityczne, z uwzględnieniem wydarzeń na ziemiach polskich i rosyjskich. Pismo miało wydźwięk narodowo-katolicki, antyniemiecki, tożsamy z poglądami endeckimi w czasie I wojny światowej. Na gruncie politycznym tygodnik utożsamiał się z programem RPZM⁴¹.

Następcą „Polaka-Katolika” był tygodnik „Wygnaniec” wydawany przez RPZM w Moskwie. Do zmiany tytułu doszło z powodu zarzutów wysuwanych wobec pisma, które posądzano o próby wybicia się i zyskania na popularności w związku z istnieniem w Warszawie gazety o tej samej nazwie. Ideowo oraz pod względem informacji „Wygnaniec” nie różnił się od swojego poprzednika. Redakcję, poza Lutosławskim, tworzył Władysław Lippoman⁴². Ks. Lutosławski m.in. pisał w nim o poglądach

⁴¹ „Polak-Katolik”, nr 1, 23.09.1917; D. Tarasiuk, op. cit., s. 76–77.

⁴² W piśmie pisano „»Wygnaniec« nasz nie przestanie być przede wszystkim do głębi Polakiem i Katolikiem: nie oznacza to w kierunku pisma istotnej zmiany”. *Od wydawnictwa*, „Wygnaniec”, nr 1, 7.01.1918, s. 1.

chadeckich na życie gospodarcze, krytykując skrajny liberalizm ekonomiczny nastawiony wyłącznie na zysk i nie liczący się z drugim człowiekiem⁴³.

25 października (7 listopada wedle kalendarza gregoriańskiego) 1917 roku zakończyła się rewolucja październikowa w Rosji. Jej głównym kierownikiem oraz zwycięzcą był szef komunistycznej, radykalnej i rewolucyjnej partii bolszewickiej, Włodzimierz Lenin, przebywający nielegalnie w Piotrogradzie. Zbrojnym ramieniem bolszewików była Czerwona Gwardia, która następnie przestoczyła się w Armię Czerwoną. Lenin z czasem stanął na czele Rady Komisarzy Ludowych, zwanej Tymczasowym Rządem Robotniczym i Chłopskim⁴⁴.

Rewolucja październikowa spowodowała zmianę prac politycznych Polaków w Rosji, wydział wewnętrzny KNP został przeniesiony do Moskwy, wydana została odezwa, w której podkreślono, że zaistniałe wydarzenia nie spowodowały zmiany orientacji polityki polskiej prawicy i sprzymierzeńców w Rosji⁴⁵. RPZM zwróciła się do ludności polskiej z odezwą przestrzegającą przed angażowaniem się w sprawy wewnętrzne Rosjan⁴⁶. Po zawarciu traktatu brzeskiego kończącego wojnę między bolszewicką Rosją a Cesarstwem Niemieckim i CK Austro-Węgrami Józef Lutosławski złożył we francuskiej misji wojskowej memoriał, w którym napisał o polskich jednostkach wojskowych na terenie

⁴³ Ks. K. Lutosławski, *Prawo i wolność w życiu gospodarczym*, „Wygnaniec”, nr 1, 7.01.1918, s. 2–3. D. Tarasiuk, op. cit., s. 58.

⁴⁴ L. Bazyłow, *Polacy...*, op. cit., s. 433–436.

⁴⁵ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, op. cit., s. 313.

⁴⁶ W. Wojdyło, op. cit., s. 155.

Rosji. Ponadto wskazywał na beznadziejne położenie Polaków w związku z nieprzychylną władzą bolszewicką. Przekonywał Francuzów, że ogromne rzesze Polaków mogą być przydatne dla Ententy. Jako bezpieczne miejsca koncentracji wojska uznał Murmańsk oraz Archangielsk. Równocześnie przedłożył w imieniu RPZM Lwowi Trockiemu oraz Bończ-Brujewiczowi notatkę, w której pisał o tym, że Polacy na terenie Rosji nie stanowią zagrożenia dla bolszewików, a ich głównym wrogiem są Niemcy i ich imperializm. Polacy pytali również władze bolszewickie, czy możliwe byłoby przetransportowanie do Francji wojsk polskich. Bończ-Brujewicz zgodził się na to, sprzeciw jednak wyraził Trocki. Na początku kwietnia 1918 roku ks. Kazimierz i Józef Lutosławscy wraz z Michałem Pawlikowskim oraz Marianem Gregorczykiem zorganizowali Rewolucyjny Związek Jeńców Polaków, którego celem była akcja werbunkowa Polaków. Emisariusze Związku zostali wyposażeni w fałszywe dokumenty oraz pieczęć organizacji, dzięki czemu mogli jeździć do obozów jenieckich, a następnie wyciągali z nich Polaków, których następnie kierowali do stacji Kurhan oraz Murmańsk. Z pierwszej partii przybywających tam Polaków powstała V Dywizja „Syberyjska”, a z drugiej Oddział Murmański. W drugiej połowie miesiąca Marian oraz Józef Lutosławscy zostali aresztowani, ks. Kazimierzowi groziło to samo, ale uniknął ich losu. Wspominał, że jego bracia zostali aresztowani za gromadzenie sił kontrrewolucyjnych. Zostali oskarżeni przez prokurator Jelenę Razmirowicz o sfalszowanie tzw. traktatu brzeskiego zawartego między bolszewikami a Niemcami, którego kopię Lutosławscy

trzymali w domu, oraz o organizowanie wojska do walki z bolszewikami. Rodzina ks. Kazimierza weszła w posiadanie tego dokumentu w wyniku kradzieży dokonanej przez Polaków. Duchowny, aby pomóc braciom zaangażował znanych moskiewskich adwokatów – Kobiakowa oraz Ruthnera. Po aresztowaniu Lutosławscy nie tracili pogody ducha, rodzina dostarczała im żywność, a ks. Kazimierz 30 maja, w Boże Ciało, odprawił w więziennej kaplicy mszę świętą dla polskich aresztowanych. Służyli do niej czterej synowie Mariana i Józefa. Dzięki temu mogli oni się pożegnać z ojcami⁴⁷.

S. Grabski wspominał również, że Lutosławski pomógł mu bardzo, gdy brat przyszłego kilkakrotnego premiera Polski usłyszał, że z Polaków w Murmańsku Anglicy planują utworzyć „legion polski” dowodzony przez Brytyjczyków i wchodzący w skład ich sił zbrojnych. S. Grabski w tym momencie postanowił działać i udał się do przedstawicieli państw zachodnich, aby ich poinformować, że Polacy mają zamiar tworzyć samodzielne oddziały, pod względem operacyjnym podlegające naczelnemu dowództwu sił zbrojnych państw Ententy na Półwyspie Kolskim. Działacz narodowy zdecydował się wziąć do pomocy ks. Kazimierza. Razem udali się do ambasadora francuskiego Josepha Noulensa, przedstawili mu polski punkt widzenia i zyskali jego przychylność. Następnie wyruszyli do Brytyjczyka Williama Buchanana,

⁴⁷ A. i D. Wroniszewscy, op. cit., s. 159–161; W. Lipiński, op. cit., s. 636–638; Zob. J. Haller, *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, Londyn 1964, s. 164–165. Jedną z osób, które zostały uratowane dzięki tym fałszywym dokumentom była żona gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Zob. J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, op. cit., s. 275.

który również, z oporami przyznał rację endekom⁴⁸. O działaniach zostali również poinformowani posłowie włoski oraz amerykański. Francuskie Ministerstwo Spraw Wojskowych, na skutek decyzji Noulensa, przyznało Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu otwarty kredyt na potrzeby akcji werbunkowej na terenie rosyjskim⁴⁹.

Akcja werbunkowa oraz przewóz żołnierzy do Murmańska stanowiły duże wyzwanie logistyczne dla koordynujących to przedsięwzięcie. Aby to usprawnić zorganizowane zostały punkty etapowe w Moskwie i tajne posterunki wojskowe w Jarosławiu oraz Wołogdzie. Do prac w Polskiej Komisji Wojskowej (PKW) ściągnięto Zdzisława Oplustilla oraz Edwarda Rettingera. Ponadto PKW utrzymywała stały kurierski kontakt z Kijowem w celu usprawnienia swojej działalności. Transporty na północ Rosji przeprowadzane były pod pozorem werbunku do prac leśnych, przy pomocy oficjalnych dokumentów. Z kolei korzystając z nielegalnych dokumentów przeprowadzano transporty do Murmańska⁵⁰.

Jednocześnie Lutosławski wraz z towarzyszami wysłali kuriera do Józefa Hallera w celu przekazania mu informacji o tym, że musi on przeciw albo na zachód, albo na północ ze swoimi wojskami, gdyż zarówno Niemcy, jak i bolszewicy stanowili dla niego zagrożenie⁵¹. Sam Haller, dawny oficer austro-węgierski, znalazł się po stronie Ententy w wyniku zawarcia przez państwa

⁴⁸ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, op. cit., s. 57–59.

⁴⁹ W. Lipiński, op. cit., s. 638.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

Trójprzymierza z delegatami Centralnej Rady Ukraińskiej pokoju, w wyniku którego Ukraińcom miały zostać oddane Chełmszczyzna i Podlasie. W lutym 1918 roku Haller wraz z żołnierzami II Brygady Legionów Polskich zdecydował się na przebiecie przez front i dostanie się do wojsk gen. Dowbor-Muśnickiego⁵². Innym problemem dla PKW był I Korpus. Po opuszczeniu go przez Jerzego Zdziechowskiego wysłani zostali do niego emisariusze, aby przeciwdziałać panującemu tam defetyzmowi. Lutosławski oraz jego współpracownicy wydali odezwę do oficerów i żołnierzy, w której wskazywali na zdradliwość układów z Niemcami oraz obowiązek utrzymania oręża i przebiecia się na wschód lub do Murmańska⁵³.

Haller odpowiedział na wezwania Wydziału Wykonawczego RPZM pod koniec maja 1918 roku. Wtedy to zjawili się w Moskwie jego delegaci z płk. Stanisławem Dowoyno-Sołłohubem na czele. Początkowo skierowali się do gen. Lavergne'a, który im oświadczył, że oficjalną reprezentację Polaków stanowią KNP oraz RPZM i że muszą udać się do ks. Lutosławskiego ze swoimi problemami. Sołłohub pragnął przede wszystkim załatwić dla swoich żołnierzy przewóz do Francji, na co duchowny odpowiedział, że oddział wojskowy nie może wskazywać władzy politycznej, gdzie ma zostać użyty jako siła zbrojna i że o ich przyszłości zdecyduje KNP. Ponadto ksiądz przekazał im, że wytyczną polityki względem Rosji jest zachowanie neutralności, a wysłanikom Hallera, że był on od dawna wzywany do przejścia przez

⁵² M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007, s. 149–152.

⁵³ W. Lipiński, op. cit., s. 639.

Rosję i przewozu swoich żołnierzy. Na koniec powiedział hallerczykowi, że ich ewentualny przerzut na zachód zależny będzie od pieniędzy francuskich⁵⁴.

12 czerwca 1918 roku do Moskwy przybył sam brygadier Józef Haller razem z kpt. Żółkiewskim oraz płk. Michałem Żymierskim, używając fałszywych dokumentów. Lutosławski wraz z kompanem dostali się do zakonspirowanej siedziby Polaków, ale aby się do niej dostać musieli zamienić kilka znaków. W owym czasie Moskwa ogarnięta była rewolucyjnym fermentem, a miasto było niebezpieczne, na ulicach leżały zwłoki, panował fetor⁵⁵. Lutosławski skontaktował wojskowego z gen. Lavergne, po rozmowie z Francuzem Haller zrozumiał konieczność istnienia przedstawicielstwa politycznego i niemieszania się wojskowych do materii dyplomatycznej oraz cywilnej. Lutosławski z Hallerem ustalili również zasadnicze wytyczne dotyczące współpracy, która sprostawała się do przekonania głoszącego, że w Rosji przebywa duża liczba wojskowych Polaków potrzebujących dowództwa ze strony popularnego człowieka, który będzie potrafił opanować rozbieżne tendencje i „warcholstwo oficerów”. Z tych powodów ks. Kazimierz przekonywał, że Haller powinien się podporządkować RPZM, który dla wzmocnienia jego autorytetu „uzna nieprzyznaną mu przez władzę austriacką rangę generała”⁵⁶. Ponadto duchowny przekazał późniejszemu „błękitnemu

⁵⁴ Ibidem, s. 639–640.

⁵⁵ J. Haller, op. cit., s. 161–164; J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015, s. 63–64.

⁵⁶ W. Lipiński, op. cit., s. 640.

generałowi”, że wojsko będzie podległe KNP w Paryżu i RZMP, przeprowadzającemu werbunek do niego. Obaj mężczyźni zgodzili się na utworzenie Wydziału Mobilizacyjnego, do którego skierowani zostali, wedle wspomnień ks. Lutosławskiego, ks. Kazimierz, Feliks Raczkowski i prawdopodobnie Oplustill. Wydział funkcjonował później dzięki środkom od rządu francuskiego. Haller również naciskał na swój wyjazd do Francji, na co Lutosławski z współpracownikami się zgodzili, ze względu na upór zainteresowanego⁵⁷.

Z powodu wyjazdu generała powstał problem dowództwa, Lutosławski nie chciał, aby następcą Hallera został Michał Żymierski, gdyż nie miał do niego zaufania, ze względu na jego intrygancki charakter, brak poważania i powagi wśród innych wojskowych oraz brak kompetencji, który ujawnił się podczas bitwy pod Kaniowem. Niechęć wobec Żymierskiego musiała być znaczna, gdyż Lutosławski w swoich wspomnieniach określił go jako „fanfaron, blagiera i intryganta”⁵⁸. Wobec tego, na dowódcę wojsk polskich na terenie Rosji Haller wybrał dowódcę Dywizji Strzelców Polskich płk. Lucjana Żeligowskiego⁵⁹, którego wskazał sam Lutosławski, ze względu na jego lojalność narodową i odwagę wojskową. Dowódca II Brygady Legionów Polskich zgodził się na tę kandydaturę oraz zasugerował nadanie mu stopnia generalskiego. Po rozmowach z Hallerem Lutosławski sporządził układ polityczny między „generałem” Józefem Hallerem

⁵⁷ Ibidem, s. 641.

⁵⁸ Ibidem; J. Pałka, J. Poksiński, op. cit., s. 64.

⁵⁹ D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947*, Warszawa 2007, s. 57–58.

a Wydziałem Wykonawczym RZPM podpisany w mieszkaniu Józefa Byszewskiego w Moskwie 15 czerwca 1918 roku. Układ ten później został zakomunikowany gen. Lavergne'owi, a Haller tego dnia skierował się do Murmańska i przesłał szkic rozkazu mobilizacyjnego, zredagowany potem przez ks. Kazimierza, do wszystkich Polaków w Rosji, który później stał się rozkazem mobilizacyjnym, znanym jako słynny rozkaz Hallera nr 1 z 10 lipca 1918 roku⁶⁰. Wzywał w nim do walki z Niemcami o niepodległość Polski. Został on podpisany przez Żymierskiego, a następnie pojawił się na słupach ulic moskiewskich, przez co tajna policja polityczna bolszewików CzeKa wiedziała o planach Polaków⁶¹. RPZM w ramach umowy z Hallerem uzgodniła również, że wszystkie prawa zastrzeżone swojemu Komitetowi Wykonawczemu przekazała trzem delegatom Komitetu do polskiej komisji wojskowej, czyli S. Grabskiemu, ks. Kazimierzowi oraz Oplustillovi. Na wypadek zajęcia Moskwy przez Niemców lub uniemożliwienia kontaktów przedstawicieli Rady z ambasadami państw sprzymierzonych, prace Komitetu mieli prowadzić S. Grabski, ks. Lutosławski oraz Władysław Michejda⁶². Ponadto Wydział Mobilizacyjny sporządził i podpisał dokumenty: nominację generalską Żeligowskiego, rozkaz dla Polaków w Kijowie o forsownym wysłaniu wojskowych Polaków transportami

⁶⁰ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, op. cit., s. 54–55; W. Lipiński, op. cit., s. 642.

⁶¹ M. Orłowski, op. cit., s. 205–206. Zdaniem Lutosławskiego styl rozkazu w pierwotnym szkicu Hallera był niezbyt doniosły i nie dość zdecydowany w wymaganiach oraz za mało stanowczy polityczne i z tych powodów duchowny zdecydował się na jego redakcję. Tekst zaakceptowali Sokolnicki i Żymierski. Zob. W. Lipiński, op. cit., s. 643.

⁶² D. Tarasiuk, op. cit., s. 139–140.

robotniczymi na Murmańsk, wezwanie Żeligowskiego, aby przybył do Moskwy w celu przejęcia zastępstwa Naczelnego Wodza wojsk polskich w Rosji⁶³.

Po wyjeździe Hallera do Moskwy przybyli jako przedstawiciele lewicy niepodległościowej Michał Sokolnicki i Andrzej Strug. Przekonywali oni przedstawicieli RPZM, że wojska formowanego w Rosji nie należy wysyłać do Francji, lecz należy je raczej skierować na ziemie polskie. S. Grabski wraz z Lutostawskim powiedzieli piłsudczykom, że wojska polskie na wschodzie utworzone zostały w związku z ogólną komendą sprzymierzonych oraz były zbyt małe, aby stanowić realną siłę przeciw Niemcom i z tego powodu powinny być przerzucone do Francji lub przydzielone do wschodniego frontu aliantów⁶⁴.

W drugiej połowie czerwca w Moskwie zjawił się z polecenia Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) Bolesław Wieniawa-Długoszowski, aby nawiązać kontakty z przedstawicielami państw Ententy oraz gen. Hallerem⁶⁵. Był on rozczarowany, że nie zdążył na rozmowy z Galicjaninem i musiał się wdać w negocjacje z przedstawicielami RPZM. Wedle ks. Kazimierza akceptował on podstawy współpracy z prawicą, jednak ksiądz podejrzewał, że gruncie rzeczy chciał poprzez Francuzów dostać się do Hallera, z pomysłem zbuntowania go przeciw akcjom endecji⁶⁶. Ks. Kazimierz oraz W. Michejda skontaktowali Wieniawę-Długoszowskiego

⁶³ W. Lipiński, op. cit., s. 642.

⁶⁴ Ibidem, s. 643.

⁶⁵ B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992, s. 185; W. Dworzyński, *Wieniawa. Poeta, żołnierz, dyplomata*, Warszawa 1993, s. 126.

⁶⁶ W. Lipiński, op. cit., s. 643.

z S. Grabskim⁶⁷. Następnie współpracownik Piłsudskiego wraz z S. Grabskim wysłali wspólną depeszę do Paryża, w której żądali, aby naczelne dowództwo nad oddziałami wojsk polskich na zachodzie objął gen. Haller. Piłsudczyk następnie wyruszył do Wołogdy, lecz został wkrótce zdemaskowany i aresztowany⁶⁸. Wydarzenia te zapoczątkowały masowe aresztowania polskich transportów na Murmańsk. Następnie, po paru miesiącach, na skutek interwencji kilku osób mu bliskich m.in. Ignacego Daszyńskiego, który napisał list do Lenina, został uwolniony⁶⁹.

W połowie sierpnia w Misji Francuskiej w Moskwie dokonano rewizji, było to miejsce, do którego 24 sierpnia, ukrywając się pod fałszywym nazwiskiem Ludwik Królikowski oraz maskując wygląd przy pomocy sztucznej brody, dostał się ks. Lutosławski. Duchowny otrzymał wtedy od gen. Lavergne'a pieniądze. Część z nich przekazał Wydziałowi Wykonawczemu RPZM, a sam przez Briańsk udał się na Ukrainę. Przed opuszczeniem Rosji Lutosławski oraz RPZM wydali rozkaz skierowania akcji mobilizacyjnej nad rzekę Don, ponadto dostał on akredytację do gen. Lavergne'a przy gen. Lafoncie w Rumunii w mieście Jass. Przy przekraczaniu granicy ukraińscy celnicy odkryli, że Lutosławski w bucie trzymał 15 tys. rubli, na jego szczęście nie sprawdzili drugiego buta. Wcześniej jeszcze wysłani zostali

⁶⁷ J. Majchrowski, *Pierwszy ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 84.

⁶⁸ B. Wieniawa-Długoszowski, op. cit., s. 201–205.

⁶⁹ W. Dworzyński, op. cit., s. 128–129; W tym samym czasie bracia Józef i Marian Lutosławski zostali rozstrzelani. W swojej relacji ks. Kazimierz taki zbieg wydarzeń skomentował niemieckimi słowami „Unkraut vergeht nicht”, czyli po polsku „złego diabli nie wezmą”. Zob. W. Lipiński, op. cit., s. 643–644.

na Syberię mjr Walerian Czuma oraz kpt. Romuald Wolikowski, dostali oni od Lutosławskiego list uwierzytelniający do władz koalicyjnych do Czechów i Słowaków. Francuzi zobowiązali się uprzedzić swoje władze o ich przyjeździe, resztę wojskowych dalej starano się kierować do Murmańska⁷⁰.

Mikołaj Kwiatkowski

⁷⁰ W. Lipiński, op. cit., s. 645.

Bibliografia

Źródła

Archiwalia

Centralne Archiwum Wojskowe

- Akta odznaczeniowe, Wniosek na odznaczenie „Krzyżem Walecznych” w myśl rozporządzenia R. O. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r., sygn. KW/68/L-1142.

Prasa

- „Polak-Katolik” 1917.
- „Wygnaniec” 1918.

Twórczość ks. Kazimierza Lutosławskiego

- *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Kijów 1917.
- *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 1, Warszawa 1915.
- *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 2, Warszawa 1915.
- *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 3, Warszawa 1915.
- *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników*, z. 4, Warszawa 1919.
- *Młodzież a polityka*, Warszawa 1915.
- *Moralność w życiu narodowym*, [w:] *Moralne podstawy życia narodowego. Seria odczytów wygłoszonych w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w poście 1915 r. przez księży Lutosławskiego, Szmigielskiego, Tomczaka i Nowakowskiego, z przedmową księdza Jana Gralewskiego*, Warszawa 1915.
- *Opoka Piotrowa*, [w:] *Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*.
- *Po obu stronach*, [w:] *Kalendarz Polski, Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*, red. ks. K. Lutosławski, A. Sadzewicz, b.m., b.r.

- *Prawo i wolność w życiu gospodarczem*, „Wygnaniec” nr 1, 7.01.1918.
- *Skauting jako system wychowania moralnego*, Warszawa 1913.
- *Teologja. Wykład dla wykształconego ogółu*, cz. 1, t. 1, *Bóg jako przyczyna*, Warszawa 1918.
- *Teologja. Wykład dla wykształconego ogółu*, cz. 2, *Zasady moralne*, t. 3, *Dążenie stworzenia rozumnego do Boga. Rozbiór szczegółowy o cnotach teologicznych*, Warszawa 1918.
- *Wiara i nadzieja w życiu narodowem*, [w:] *Moralne podstawy życia narodowego. Seria odczytów wygłoszonych w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w poście 1915 r. przez księży Lutostawskiego, Szmięgielskiego, Tomczaka i Nowakowskiego, z przedmową księdza Jana Gralewskiego*, Warszawa 1915.
- *Wojna*, [w:] *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosyi na rok 1916*, red. ks. K. Lutostawski, A. Sadzewicz, b.m., b.r.
- *Śpiewnik polskiego skauta*, Kraków 1914.

Wspomnienia, dzienniki, pamiętniki, zbiory artykułów

- Dowbor-Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Poznań 2013.
- Grabski S., *Pamiętniki*, t. 1 i 2, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989.
- Haller J., *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, Londyn 1964.
- Kozicki S., *Pamiętnik 1876–1939*, opracowanie, przedmowa i przypisy M. Mroczko, Słupsk 2009.
- Lignowska W., *Pamiętniki 1897–1918*, Drozdowo 2007.
- Lipiński W., *Sprawy wojskowych formacji polskich na wschodzie według relacji ks. Kazimierza Lutostawskiego*, „Niepodległość” 1937, t. 16, z. 1 (42).
- Wieniawa-Długoszowski B., *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992.
- Wierzbicki A., *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, wstęp i opracowanie P. Wierzbicki, Warszawa 2001.

- Wojciechowski S., *Moje wspomnienia*, t. 1, Lwów 1938.
- Wojciechowski S., *Wspomnienia, orędzia, artykuły*, Warszawa 1995.

Wydawnictwa współczesne (do 1939 r.)

- Dowbor-Muśnicki J., *Krótki szkic do historii 1-ego Polskiego Korpusu*, Warszawa 1918.
- *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*, red. ks. K. Lutosławski, A. Sadzewicz, b.m., b.r.
- *Kalendarz polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1917*, red. A. Sadzewicz, b.m., b.r.
- Lutosławski M., *Centralny Komitet Obywatelski w Kr. Pol. I jego zadania na wychodźstwie*, [w:] *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*, red. ks. K. Lutosławski, A. Sadzewicz, [b.m.w.], [b.d.w.]
- Załuska J., *Ksiądz Kazimierz Lutosławski*, Warszawa 1924.

Pisma ideowe ruchu narodowego

- Dmowski R., *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, [w:] R. Dmowski, *Wybór pism*, t. 2, Poznań 2015.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009.
- Seyda M., *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 2, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1931.

Opracowania naukowe

- Bazylow L., *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1985.
- Bazylow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.
- Błażejowski W., *Historia harcerstwa polskiego*, Warszawa 1935.
- Drozdowski M.M., *Władysław Grabski*, Rzeszów 2004.
- Dworzyński W., *Wieniawa. Poeta, żołnierz, dyplomata*, Warszawa 1993.
- Fabisz D., *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947*, Warszawa 2007.
- Kawalec K., *Roman Dmowski*, Poznań 2016.

- Majchrowski J., *Pierwszy ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Miodowski A., *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004.
- Orłowski M., *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007.
- Pałka J., Poksiński J., *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.
- Pawluczuk Z., *Konspirator i prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993.
- Spustek I., *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966.
- Tarasiuk D., *Polski obóz narodowy w Rosji w latach 1917–1918*, Lublin 2014.
- Wapiński R., *Roman Dmowski*, Lublin 1988.
- Wojdyło W., *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004.
- Wroniszewscy A. i D., *Lutosławscy podczas I wojny światowej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

IV

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

BEATA MICHAŁEC

Muzeum Niepodległości w Warszawie

„NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ I ODNOWI OBLICZE ZIEMI. TEJ ZIEMI”

W latach siedemdziesiątych zmieniało się oblicze Targówka. Burzono stare domy, a ich mieszkańców przenoszono do nowych betonowych bloków. Wraz z powstawaniem nowego budownictwa na Targówku zaczęli napływać nowi lokatorzy, głównie z okolic Warszawy. Osiedle było pełne młodych małżeństw z dziećmi. Nie było wyasfaltowanych ulic, nie było chodników, nie było metra, nie docierała na osiedle żadna komunikacja. Panował księżycowy krajobraz, wszędzie wielkie hałdy gruzu i ziemi po budowie. W szkole, w jednej klasie było 36 dzieci, czasami w niektórych salach lekcyjnych brakowało ławek i krzeseł, więc siedzieliśmy na podłodze.

To były czasy, gdy dzieci chodziły na religię do kościoła, nie z przymusu czy obowiązku, ale z potrzeby. Lekcje odbywały się w salce katechetycznej na terenie plebanii przy kościele pw. Chrystusa Króla na Targówku, na ścianie wisiał olbrzymi krzyż i portret papieża Pawła VI. Tam czekał na nas zawsze uśmiechnięty i serdeczny ks. Adam, który był wyjątkowo opanowany i miał niezwykle dar obcowania z dziećmi. Spotkania z nim były dla nas wielką przyjemnością, opowiadał o Bogu, o Jezusie tak, że słuchało się go z zapartym tchem. Lekcje religii były też pretekstem do spotkań z koleżankami i kolegami z osiedla, bo potem można było wspólnie jeszcze psocić i figlować poza kościołem. To były czasy, kiedy na koniec roku szkolnego otrzymywało się cenzurkę z oceną o zaliczeniu religii, oddzielną od tej szkolnej. To był czas, kiedy niemalże za każdym razem na zakończenie mszy, z potrzeby serca śpiewaliśmy:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.

Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

I tak nastał kolejny poniedziałek w życiu każdego Polaka, sławetny poniedziałek 16 października 1978 roku. Wszyscy ruszyli do szkół czy do pracy. Tego dnia wszystko się zmieniło. W kioskach „Ruch” nie było gazet – dla tych co nie pamiętają lub nie wiedzą gazety można było kupić tylko w tych punktach, które były porozstawiane w różnych miejscach na osiedlach i ulicach, nie tylko Warszawy.

My dzieci, jak i dorośli Polacy o tym, że Polak został papieżem dowiadaliśmy się od różnych, czasem i nieznanym sobie osób. Nie mieliśmy komputerów i smartfonów. Ówczesne media nie informowały o tym wydarzeniu. W Dzienniku Telewizyjnym padła lakoniczna jednozdaniowa informacja. Polskie Radio, a były wówczas tylko Jedynka, Dwójka i Trójka, tak jak telewizja były pod kontrolą władzy, poinformowały z opóźnieniem o wyborze Karola Wojtyły na papieża. Media podawały te informacje szybko, ale bez żadnego akcentu serdeczności. Gazety – „Trybuna Ludu” oraz „Życie Warszawy” praktycznie napisały tylko trzy zdania o wyborze polskiego kardynała na papieża. Informacja od rana była przekazywana w szkole, na przerwach, na wypełnionych dzieciakami korytarzach. Jedni już wiedzieli, inni dopiero się dowiadawali, ale nie do końca byliśmy przekonani czy to prawda. Wszyscy byliśmy podekscytowani, Polak papieżem! Watykan, Rzym były czymś bardzo odległym. Nikt z nas przecież tam nie był, nie znał uroku i magii tych miejsc. Rzadko ktokolwiek wyjeżdżał zagranicę, powodem były zamknięte granice i brak paszportu. Szczęściarze mogli wyjechać ewentualnie

ze swoimi rodzicami na wczasy do Bułgarii, mając czerwony paszport dla nieletnich.

Wiele dzwonów kościelnych w Warszawie biło jednocześnie, na znak, że wydarzyło się coś wyjątkowego. Po wyborze nowego papieża wszyscy Polacy razem się cieszyli. To była wielka radość nas wszystkich, takich wydarzeń w tamtym czasie się nie spodziewaliśmy.

2 czerwca 1979 roku. Miałam wówczas 15 lat. Warszawa witała papieża, pierwszego w dziejach papieża Słowianina i pierwszego w historii Kościoła papieża, który przybranym imieniem powoływał się aż na trzech swoich bezpośrednich poprzedników: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła I. Pogoda tego dnia była przepiękna, zapowiadała nadejście lata. Czekaliśmy na ten dzień z wielką radością. W 1979 roku gospodarka była w opłakanym stanie, w sklepach brakowało towarów, a spadek poziomu życia był realnie odczuwalny w każdym domu. Przed Świętami Bożego Narodzenia, mama ustawiała mnie w kolejkach do sklepów. Kupno chleba na te wyjątkowe dni wiązało się ze stanem w kilkugodzinnej kolejce w pobliskiej piekarni.

Na pozór wydawało się, że większość społeczeństwa odsunęła się od Kościoła. Na przełomie 1978 i 1979 roku nastąpiło odwrócenie tej tendencji, laicyzacji społeczeństwa. Kościoły zaludniły się wiernymi, nie tylko na Targówku. W oknach zaczęły powiewać coraz

częściej papieskie flagi. I w takiej właśnie atmosferze 2 czerwca 1979 roku specjalny samolot papieski wylądował na warszawskim Okęciu. To było wielkie przeżycie duchowe dla milionów Polaków. Na naszych oczach zadziało się coś wyjątkowego, mistycznego, coś czego nigdy przedtem nie doświadczyliśmy. Życie w Warszawie tego dnia jakby na chwilę się odmieniło. Tłumy wiernych witały papieża, uczestniczyły w mszach i wspólnych modlitwach. Ludzie płakali i śpiewali, każdy chciał zobaczyć papieża Polaka. Pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski relacjonowała Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa.

Ulice Warszawy opustoszały, zapanowała cisza, warszawiacy zasiedli przed telewizorami lub byli już na placu. Podczas uroczystości na pl. Zwycięstwa przybyło kilkaset tysięcy osób. Ci, którzy tam nie dotarli mogli zobaczyć transmisje telewizyjne, z których wycinano widok tłumów. A w tym tłumie ludzie się do siebie uśmiechali i byli szczęśliwi, oczekiwali w atmosferze życzliwości na spotkanie z papieżem i przybywali na pl. Zwycięstwa z różnych stron Polski, nawet kilka godzin przed rozpoczęciem mszy świętej. Docierali na plac pieszo, każdy chciał tam być jak najszybciej.

Jan Paweł II wraz prymasem Stefanem Wyszyńskim modlili się przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Papież dokonał wpisu do księgi pamiątkowej – „Nieznanemu Żołnierzowi Polski – Jan Paweł II, syn tej ziemi”. I stało się – papież sprawował mszę świętą pontyfikalną na pl. Zwycięstwa (dziś plac Piłsudskiego), podczas której wygłosił homilię *Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka*. To wówczas Jan Paweł II wypowiedział słowa: „I wołam, ja, syn

polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

z kwietnia 2005 roku. Urodziny mojego taty. Siedzieliśmy wszyscy całą rodziną w komplecie, przy bogato zastawianym stole. W sklepach już można było kupić wszystkie rarytasy. W rogu pokoju włączony był, lecz nieco wyciszony, już kolorowy, nowy model telewizora, podłączony do telewizji kablowej. W pewnym momencie zapanowała cisza, z ekranu telewizyjnego padł komunikat: papież Jan Paweł II nie żyje. Wszystkim jak na zawołanie popłynęły łzy. To były smutne i ostatnie urodziny ojca, który kilka dni potem zmarł.

Warszawa, jak i cała Polska przywdziała żałobę na wieść o śmierci Karola Wojtyły, naszego uwielbianego papieża Polaka. Natychmiast po informacji, która do nas dotarła, tamtej nocy, setki warszawiaków ruszyły do kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu oraz na pl. Piłsudskiego, gdzie papież w 1979 roku odprawił słynną mszę świętą. Aleja Jana Pawła II w Warszawie zamieniła się wtedy w jedno ogromne miejsce pamięci. Tysiące zniczy paliło się wzdłuż całej ulicy przez kilka dni. Palono je także przed portretami Ojca Świętego i formowano je w krzyże w całej Warszawie.

Beata Michalec

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

JOANNA LUSEK

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

SPOTKANIA (NIE)BEZPOŚREDNIE – TRZY ODSŁONY

Wizyta papieża w Katowicach komentowana była jako „ewangelia pracy w strugach deszczu”. Towarzyszył on uczestnikom mszy świętej, poprzedzającej nieszpory, które poprowadził Jan Paweł II. Skomentował on tę sytuację słowami: „Oj Ślązoki, Ślązoki! Nawet papieża pieronami witocie!” Na płycie lotniska zebrało się około 1,5 mln osób. Wspominam, pomimo upływu lat nie bez emocji, udział w nabożeństwie.

20 czerwca 1983 roku, na spotkanie z Ojcem Świętym pojechałam z rodzicami. Z Katowic na lotnisko Muchowiec podstawiono specjalne autobusy. Miałam wtedy siedem lat. Był czerwiec,

we wrześniu miałam pójść do pierwszej klasy. Spotkanie z papieżem było dla mnie czymś ważnym, uroczystym, wręcz wyjątkowym – miałam na sobie granatową spódniczkę, kamizelkę i białą bluzkę. Kiedy dotarliśmy na miejsce, przed wejściem na lotnisko ustawione były ciężarówki załadowane coca-colą. Rarytas w tamtych czasach! Do sektorów, po sprawdzeniu biletów, nie można było dojść po płycie lotniska. Ludzi pędzono wprost przez trawę. Teren zabezpieczały oddziały milicji i ORMO, wszędzie stały wozy opancerzone. Po wejściu do sektora C 14 każdy szukał możliwie najlepszego miejsca.

Pamiętam moment, w którym nadleciały helikoptery – pierwszy, drugi, potem trzeci. Ludzie machali radośnie na powitanie, krzycząc: „Niech żyje papież!”. Tata wziął mnie na barana. Miałam wtedy wrażenie, że jestem najbliżej i papież z pewnością mnie zauważy. Zabraliśmy z sobą lornetkę – Berkut-7, made in USSR – miałam ją w ręku może kilka minut. Obeszła niemal cały sektor, bo każdy chciał zobaczyć Ojca Świętego choć na chwilę, choć na moment z bliska.

Podczas nabożeństwa zaczął padać rzęsisty deszcz. Wszyscy rozłożyli parasole. Nad głową papieża znajdował się biały baldachim, u podstaw krzyża wykonanego z kwiatów. Woda napełniła go po brzegi. Ugiął się pod jej nadmiarem, sprawiając wrażenie, że zerwie się i „pokropi” Ojca Świętego.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani, pełni radosnego uniesienia, ruszyli w drogę powrotną. Nie padało. Chwilę odczekaliśmy, żeby nie kotłować się w tłumie. Potem odbiliśmy na lewo i poszliśmy

przez mokrą trawę. W oddali, jakieś 150 metrów przed nami, zamajaczył papieski samochód. Potem szło się już jakoś żwawiej!

Do Światowych Dni Młodzieży w 1991 roku przygotowywałam się w parafii w Szombierkach przez kilka miesięcy. Uczestnictwo w tym wspaniałym wydarzeniu miał poprzedzić udział w XV Pieszej Pielgrzymce Opolskiej, w grupie IV, żółtej. Skończyłam właśnie ósmą klasę szkoły podstawowej i miałam rozpocząć nowy etap w moim życiu – naukę w liceum. Chciałam podziękować za ten czas. Pierwszy raz miałam pójść pieszo tak daleko i zastanawiałam się czy podołam. Wcześniej punktem docelowym moich pieszych pielgrzymek było Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w pobliskich Piekarach Śląskich. Każdy pielgrzym wyposażony został w niezbędnik: legitymację pielgrzyma, koszulkę „Totus Tuus – 91’ – Jan Paweł II” (moja była w pięknym lawendowym kolorze) oraz okolicznościową przypinkę z hasłem przewodnim spotkania, będącym fragmentem Listu św. Pawła do Rzymian: „Otrzymaliście Ducha przybrania za synów”. Wyruszyliśmy z Szombierek 10 sierpnia 1991 roku, w godzinach porannych. Towarzyszyli nam nasi duszpastorze – ks. Czesław Kaszubowski i ks. Adam Błyszcz (wtedy jeszcze kleryk). Droga wiodła przez miasteczka, wsie i leśne dróżki. Wszędzie witano nas z wielkim entuzjazmem. 12 sierpnia rozbiliśmy namioty na polach we Wręczycy Wielkiej. Było radośnie,

głośno, międzynarodowo. Uczyliśmy się na pamięć słów hymnu VI Światowych Dni Młodzieży *Abba Ojczy*, którego pierwsze słowa tak dobitnie podkreślały zmiany zachodzące wówczas w Europie: „Ty wyzwoliłeś nas Panie z kajdan i samych siebie”. Dzień 13 sierpnia pozostawiono do naszej dyspozycji, na modlitwę indywidualną. Grupowe wejście do Częstochowy miało nastąpić dopiero kolejnego dnia. Ruszyliśmy zatem na rekonesans, pieszo, żeby zobaczyć Jasną Górę, jeszcze przed tym wspaniałym wydarzeniem. Wszędzie były tłumy młodzieży, mówiącej w wielu językach. To było wspaniałe przeżycie. Niestety, obydwie pary mojego obuwia – schodzone już adidas i stare trampki – nie wytrzymały próby czasu. Starły się kompletnie i popękały. Dokuczały otarcia. Radość udziału w Światowych Dniach Młodzieży nakazywała jednak wyrzucić z umysłu te drobne niedogodności.

14 sierpnia ponownie ruszyliśmy, całą grupą, na Jasną Górę. Miałam ze sobą śpiwór i coś do jedzenia. Po drodze odbyło się losowanie wejściówek do sektorów na wieczorną modlitwę pod jasnogórskim szczytem oraz na mszę świętą 15 sierpnia, która zakończyć miała obchody VI Światowych Dni Młodzieży. Niestety, nie miałam szczęścia i takiej wejściówki nie wylosowałam, nad czym bardzo ubolewałam. Dotarliśmy na miejsce wczesnym popołudniem. Tam rozdzieliliśmy się na kilka mniejszych grup. Jedni chcieli odpocząć, inni wejść do sektorów i oczekiwać na wieczorny Apel Jasnogórski z Ojcem Świętym. Wspólnie z grupą znajomych, która pozostała z ks. Adamem Błyszczem, usiedliśmy na chwilę w pobliżu Rynku Wieluńskiego. Jakiś czas

później ruszyliśmy w kierunku Alei Najświętszej Maryi Panny, żeby zobaczyć przejeżdżającego w papamobile Ojca Świętego. Usytuowaliśmy się tuż za osobami ze służb porządkowych. Ktoś ze znajomych podał mi swój aparat, byłam wysoka. Udało mi się zrobić zdjęcie Jana Pawła II w jadącym samochodzie i pozdrawiającego wiwatujące tłumy. Potem wróciliśmy na poprzednie miejsce, przy Rynku Wieluńskim, żeby wysłuchać wieczornego rozważania i czuwać przez całą noc na modlitwie. Porozstawiane megafony, telewizory w mieszkaniach emitujące przekaz i bezwietrzna pogoda sprawiły, że wszystko było bardzo dobrze słychać. Jan Paweł II wypowiedział wtedy piękne zdanie, które miało dodawać młodym odwagi, w drodze wiodącej nas ku zmianom: „Trzeba, abyście wchodzili na wielkie drogi historii nie tylko tu, w Europie, ale na wszystkich kontynentach i wszędzie stawali się świadkami Chrystusowych błogosławieństw”.

Noc, w porównaniu z dniem, była przejmująco zimna. Śpiwór nie wystarczał. Sprzedawczyni z pobliskiego sklepu, wszystkie przez całą noc pozostały otwarte, przyniosła nam kartony po margarynie. Wspaniałość nad wspaniałościami! Odmawialiśmy wspólnie z ks. Adamem Błyszczem różaniec za różańcem, w przerwach dogrzewaliśmy się w sklepach. Po północy podjechała wojskowa ciężarówka. No, pięknie, pomyślałam, teraz nas jeszcze stąd wyrzucą. Ale nie, młody chłopak zakrzyknął: „Hej, pielgrzymi, chcecie wojskowej grochówki?!” Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie jadłam nic równie wspaniałego i rozgrzewającego. Okazało się, że młodzi wojskowi mieli zabezpieczać

poranną mszę. Tak dotrwaliśmy do rana. Pokazały się pierwsze promienie słońca.

Po godzinie ósmej ruszyliśmy naszą małą, solidarną grupą, na spotkanie z Janem Pawłem II. Okazało się, że wielu pielgrzymów zajęło już miejsca. Rozlokowaliśmy się w Alei Henryka Sienkiewicza, w oddali widać było kolumnę Najświętszej Maryi Panny. Papieża widzieliśmy tylko na telebimie, jego sylwetka była mało wyraźna w piekącym słońcu odbijającym się od ekranu. Obok nas miejsca zajęli młodzi Francuzi, Hiszpanie i Niemcy. Większość miała niewielkie odbiorniki radiowe, które ustawiali podczas modlitwy na odpowiedni kanał, żeby móc usłyszeć ją w ojczystym języku. I tak trwaliśmy w oczekiwaniu na mszę świętą. Zmęczeni, spieczeni słońcem, ale bardzo szczęśliwi. W pamięci pozostały mi pierwsze słowa Jana Pawła II: „Młodzi przyjaciele, bracia i siostry z Polski i z różnych stron świata. Z drżeniem rozpoczynam tę homilię, wypowiedaną w całości w języku polskim. A jeżeli coś jest dla mnie pociechą, to ta świadomość, że nasi goście słyszą ją także w swoich językach”. Wszyscy słyszeli i rozumieli, to było piękne. Słysząc było tłumaczenie słów papieża we wszystkich językach, płynące z tych niewielkich radioodbiorników i górujący nad nimi głos Jana Pawła II, przemawiającego po polsku. Połączył nas też solidarnie przekazywany gest znaku pokoju i śpiew hymnu VI Światowych Dni Młodzieży *Abba Ojczy*, szczególnie jednej z jego zwrotek: „Wszyscy jesteśmy braćmi, jesteśmy jedną rodziną”.

Papież Jan Paweł II odwiedził Górny Śląsk po raz ostatni 17 czerwca 1999 roku. Była to spóźniona wizyta – dzień wcześniej nabożeństwo nie odbyło się, papieża zmogła niedyspozycja. Mimo to na nieplanowane spotkanie przybyło 500 tys. osób.

Byłam na czwartym roku studiów. Przygotowywałam się do kolejnego egzaminu, w tle nadawało Radio Katowice. Dwa dni wcześniej miałam uczestniczyć w spotkaniu z Ojcem Świętym w Gliwicach. Smutek z powodu jego choroby i odwołania przyjazdu towarzyszyły mi tamtego poranka. Miałam mieć wspiane miejsce – sektor G2, czerwony, z centralnym widokiem na ołtarz. Tego dnia w radiu jednak kilkakrotnie podano wiadomość, że dzisiaj (17 czerwca) papież będzie w Gliwicach i kto żyw, niech śpieszy na gliwickie lotnisko. Była piękna czerwcową pogodą, niemal upalnie. Na ulicach pojawiło się pełno ludzi – prawdziwe pospolite ruszenie! Kto nie wiedział, że papież będzie w Gliwicach, ten dowiadywał się od tych, którzy właśnie zmierzali na spotkanie: „Jedziemy na papieża! Do Gliwic!” Zebraliśmy się z rodzicami. Dla chętnych w Bytomiu podstawiono specjalne autobusy. Wszystko odbywało się szybko, ale i bardzo sprawnie. Ostatni odcinek drogi, od strony ulicy Rybnickiej, ludzie pokonywali pieszo. Na gliwickim lotnisku przystanęliśmy obok karetki pogotowia. Nikt nie ustawiał się w sektorach, ale wokół lądowiska dla helikopterów. Ludzie oczekiwali w milczeniu, wypatrując zarysów maszyn na niebie. Wszyscy trwali w napięciu

i w zastanowieniu: czy naprawdę Jan Paweł II przyleci do Gliwic? Czy to możliwe?

W pewnej chwili na horyzoncie pojawiły się helikoptery. Ludzie wiwatowali głośno: „Niech żyje papież!” Karetka trąbiła przeraźliwie na powitanie. Tych kilka chwil i krótki dialog z papieżem dały wszystkim tyle nieprawdopodobnej radości. Pamiętam doskonale jego słowa wówczas: „Widać, że Ślązak cierpliwy i twardy. Bo ja bym z takim papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdżo. Potem znowu ni ma przyjechać, a przyjeżdża”. Te wspaniałe pół godziny dialogu z Ojcem Świętym przeszło do historii jako „cud nad Kłodnicą”. Świat na chwilę zwolnił, wstrzymał tempo.

Joanna Lusek

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

TADEUSZ SKOCZEK

Muzeum Niepodległości w Warszawie

KRAKOWSKI RYNEK SZALAŁ Z RADOŚCI

16 października 1978. To był pod Wawelem zwyczajny dzień. „Dziennik Polski” zapowiadając pogodę sygnalizował wzrost zachmurzenia. „Wielu mieszkańców Krakowa korzystając z pięknej, słonecznej pogody wybrało się w niedzielę za miasto lub przybyło na Błonia, aby wziąć udział w przywitaniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego powracających z letnich ćwiczeń. Sporo osób wybrało się też do Parku Jordana, gdzie złocą się liście na drzewach i kwitną jeszcze dalej”. Dalej następowało omówienie sytuacji barycznej w Polsce, podano przewidywane ciśnienie nad Krakowem, ze szczególnym uwzględnieniem Balic, gdzie znajduje się lotnisko. Z zachowanego egzemplarza tej popularnej wtedy gazety

możemy wynotować, że słońce weszło nad Krakowem o godzinie 6.03, a zajdzie o 17.47. Dzień będzie krótszy od najdłuższego o 5 godzin i 41 minut i miał będzie 10 godzin i 44 minuty. Wszystkie te i inne informacje podał dziennikarz podpisujący się kryptonimem (k).

Pierwsza strona dziennika zaczyna się od tradycyjnych w tamtych czasach materiałów czołówkowych. Po lewej, pod charakterystyczną białą-czerwoną winietą, bije w oczy spory tytuł: *Spotkanie Edwarda Gierka z członkami Komitetu do Spraw Rynku Wewnętrznego*, poniżej podtytuł uściśla: *Kierownictwo Partii z wielką troską odnosi się do problemów i trudności zaopatrzenia rynku*. Obok dwie szpalty informacji o defiladzie wojska i harcerzy na Błoniach w związku z powrotem z ćwiczeń, niżej informacja o uroczystości we wsi Róża w gminie Czarna Tarnowska, odznaczonej Krzyżem Grunwaldu III klasy „przyznany przez Radę Państwa w uznaniu za wybitne zasługi w walce z okupantem hitlerowskim i w walce o utrwalanie władzy ludowej (...) patriotyczną postawę i ideowe zaangażowanie mieszkańców tej bohaterskiej wsi”. Są jeszcze początkowe części artykułów o wystawie osiągnięć polskiego przemysłu motoryzacyjnego, 30-leciu tygodnika sportowego „Tempo”, potwierdzenia wpłat na rewaloryzację Krakowa oraz informacja Polskiej Agencji Prasowej o trwającym konklawe: *Cztery niedzielne głosowania nie przyniosły rezultatu*, z nadtytułem: *Czarny dym nad Kaplicą Sykstyńską*. PAP informuje: „W Watykanie rozpoczęło się 14 bm. konklawe, które wybierze następcę papieża Jana Pawła I. O godz. 16.30 111 kardynałów wkroczyło uroczysto do Kaplicy Sykstyńskiej,

gdzie złożyli przysięgę na zachowanie całkowitej tajemnicy przebiegu konklawe. Wejścia na teren, gdzie odbywa się konklawe zostały zamknięte od wewnątrz i od zewnątrz”. Dalej korespondent wylicza, ile może trwać konklawe i jakie procedury obowiązują przy kolejnych turach głosowań.

Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów, powołany kilka tygodni wcześniej przez Uniwersytet Jagielloński organizował w tym dniu rutynowe spotkanie współpracowników. Andrzej Potok, szefujący tej archiwalno-naukowej hybrydzie zapraszał w poniedziałki swoich współpracowników. Przychodzili na planowanie pracy, przeradzające się zazwyczaj w spotkanie towarzyskie i luźną dyskusję: Marek Koprowski, Joanna Radzikowska, Jerzy Salamon, Tadeusz Skoczek, Teresa Wójtowicz (o pracy programowej archiwistów i dokumentalistów studenckich szerzej w katalogu wystawy „Obszar wolności twórczej. Wydawnictwa studenckie 1956–1989”, wydanym przez Muzeum Niepodległości w Warszawie).

W pewnym momencie do biura znajdującego się w tzw. studni, czyli podwórku kamienicy przy Rynku Głównym 7 w Krakowie dochodzić zaczynały dziwne głosy: jakieś śpiewy, oklaski, okrzyki. Dopiero gdy ktoś zdążający do Teatru 38 przejmującym krzykiem poinformował „wybrali papieża”, zebrani postanowili sprawdzić informacje. Radio i telewizja milczały w tej sprawie. Lepiej

poinformowana była ulica. Naokoło krakowskiego Rynku trwała nieustanna demonstracja radości. Zakonnice w tanecznym kroku manifestowały swoje zadowolenie. Pieśni religijne przerywane były gromkimi oklaskami wzmacnianymi echem odbijanym od krakowskich kamienic. Nie do wszystkich od razu docierała wieść, kto został papieżem. Wiadomość była tak niespodziewana, tłum powtarzał głośno: *Wojtyła, Wojtyła*. Wielokrotnie skandowano nazwisko krakowskiego biskupa, który wybrany został na Tron Piotrowy, a ludzie, którzy jeszcze nie wiedzieli co się stało, pytali, chcieli wiedzieć skąd taka euforia. Powoli docierała ta radosna wieść do zgromadzonych. Do tłumów na Rynku dołączały następne osoby, przybywali mieszkańcy miasteczka akademickiego, robotnicy z Huty im. Lenina, przypadkowi przechodnie, turyści. Spod domu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego „Żaczek” wyruszył spontaniczny pochód. Dochodząc do siedziby Uniwersytetu Jagiellońskiego skierował się jednak nie na Rynek, lecz pod Pałac Biskupi przy ulicy Franciszkańskiej. Stamtąd, mieszając się z innymi rozentuzjanzmowanymi przeszedł ulicą Grodzką i Kanoniczą pod Wawel.

Świątynie były otwarte, wypełniały się wiernymi, odezwały się dzwony, w tym doniosły i monumentalny Dzwon Zygmunta z Wawelu. Ulica podchwytywała pieśni dobiegające z świątyni. Od oo. dominikanów wypłynął na ulice hymn *My chcemy Boga*. Po raz pierwszy chyba mury prastarego Krakowa obcowały z takim śpiewem:

My chcemy Boga w rodzin kole!
W troskach rodziców, dziątek snach!

My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.

To już brzmiało jak wezwanie, jak hymn nawołujący do czynu. W tamtych czasach religia zepchnięta została do świątyń, w miejscach publicznych była nieobecna. Dlatego dreszcz emocji przenikał zgromadzonych słuchających takich słów:

My chcemy Boga w naszym kraju!
Wśród starodawnych polskich strzech!
W polskim języku i zwyczaju,
Niech Boga wielbi Chrobry, Lech.

W bazylice franciszkanów zaintonowano *Bogurodnicę*, śpiewano *Rotę* i... *Sto lat*. Pochody kleryków, zakonnic, studentów, robotników przenikały się i mieszały. Wychodziły i zawracały na krakowski Rynek. Do samej północy.

Nazajutrz wielu mieszkańców Krakowa pobiegło do kiosków po gazety. Nie potrzebowano już potwierdzenia. Wszyscy wiedzieli, że 264. papieżem został Karol Wojtyła, arcybiskup z Krakowa. Przeważała złośliwa ciekawość: co zrobi z takim prezentem Opatrzności polska władza.

W „Dzienniku Polskim” na czołówce, w tym samym miejscu, w którym dzień wcześniej celebrowano Edwarda Gierka,

zamieszczono dużą informację pt. *Arcybiskup metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła wybrany papieżem*. Zamieszczono też fotografię. Czytamy: „O godzinie 19.42 nowy papież Jan Paweł II po raz pierwszy pojawił się na balkonie Bazyliki św. Piotra. W krótkim przemówieniu do zgromadzonego tłumu wygłoszonym po włosku Jan Paweł II stwierdził m.in.: „Jesteśmy jeszcze wszyscy przejęci smutkiem po śmierci umiłowanego papieża Jana Pawła I. Oto kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z kraju dalekiego, ale zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej. Odczuwałem obawę przed przyjęciem tej nominacji – powiedział dalej papież – ale przyjąłem ją w duchu posłuszeństwa dla Pana i ufności do Jego Matki Przenajświętszej. Nie wiem czy potrafię dobrze wystawiać się w waszym, w naszym – poprawił się papież – włoskim języku. Jeśli się pomylę, poprawcie mnie”.

Z dzisiejszej perspektywy tego typu publikacja nie jest niczym oryginalnym, wtedy było to coś rewolucyjnie nowego. Krakowianie wycinali ten fragment gazety i wklejali go w witrynach sklepów, wkładano go pod szklane nadstawki biurek, przyklejano w tramwajach i autobusach.

Radość ogarnęła cały Kraków.

Tadeusz Skoczek

(w 1978 roku związany z Studenckim Centrum Kultury
Uniwersytetu Jagiellońskiego „Rotunda”)

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI

JAN SĘK

Fundacja Willa Polonia

PROFESORA WOJTYŁY NAŁĘCZOWSKIE PRZYPADKI

Przybywający do Nałęczowa na krótszy lub dłuższy pobyt goście, szybko poddają się ułudnemu mirażowi ojców założycieli kurortu, którzy marzyli, by wszyscy czuli się w nim jak w sielankowym ogrodzie. Atmosferę tę utrwała do dzisiaj nietuzinkowa ilość modrej zieleni oraz urok rozlicznych rabatki kwiatowych.

Bolesław Prus, pozytywista w Warszawie, tutaj w uzdrowisku w letnie miesiące stawał się romantykiem i dawał temu wielokrotnie wyraz.

„Nałęczów przypomina ogromny bukiet ustawiony na pięknej łączce nad wodą pomiędzy niezbyt wysokimi pagórkami” – entuzjastycznie zjawnął się w 1896 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”.

W podobnej optyce postrzegał uroki „miasteczka ogrodu” Stefan Żeromski. Stąd też dramat mocno osadzony w nałęczowskich realiach o blaskach i cieniach polskiego zrywu narodowego w latach 1905–1907, opatrzony wymownym tytułem *Róża*. Miłośnicy Nałęczowa wchodząc do bajkowego parku odnajdują w nim bez trudu uroki klimatycznej arkadii.

Tuż za bramą przyciąga uwagę okazały głaz z umocowanym na nim herbem papieskim i tablicą ze szlachetnego metalu z okolicznościowym epigrafem informującym, że:

DLA UPAMIĘTNIEŃ POBYTU
KAROLA KARDYNAŁA WOJTYŁY
/ OD 16 X 1978 PAPIEŻA/
W LATACH 1968, 1969, 1976
NIEZWYKŁEGO PONTYFIKATU
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
JEGO NIEZAPOMNIANYCH
PIELGRZYMEK DO OJCZYZNY
I GORLIWEGO NAUCZANIA
WOLNOŚCI W PRAWDZIE
SPOŁECZEŃSTWO NAŁĘCZOWA
NA PROGU WIELKIEGO JUBILEUSZU ROKU 2000

Dodajmy jeszcze, że pomysłodawcą tego postumentu, wzniesionego sumptem Rady Miasta był miejscowy społecznik Tadeusz Adamczuk, który ofiarował też nań granitowy kamień. Tekst

opracowała tutejsza animatorka życia kulturalnego Bożena Kursa, a projekt od strony wizualnej dopracowali i zrealizowali artyści Stanisław i Zbigniew Strzyżyńscy. Poświęcenia obelisku dokonał ks. prof. Tadeusz Styczeń, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od lat związany emocjonalnie z uzdrowiskiem.

Trzykrotny pobyt księdza kardynała Wojtyły w Nałęczowie może sugerować pewną intensywność kontaktów z uzdrowiskiem. Znając jednak zakres jego obowiązków, jako osoby duchownej, przy równoczesnym włodarzeniu archidiecezją krakowską oraz nadzorowaniu pracy Katedry Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wiemy, że było to niemożliwe.

Wizyty były wyjątkowo krótkie, o czym w szkicu *Gdyby modrze-
wie przemówiły...* przypomniał wspomniany już prof. T. Styczeń w 2000 roku na łamach rocznika „Głos Nałęczowa”, wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa.

Pierwszy pobyt miał miejsce z soboty na niedzielę, czyli z 19 na 20 października 1968 roku, kiedy to kardynał Wojtyła jechał z Krakowa na uroczystości 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zatrzymał się w domu ojców salwatorianów przy ulicy Różanej 1, członkiem tej wspólnoty był bowiem ks. Tadeusz Styczeń, terminujący wówczas jako adiunkt u profesora Wojtyły. W niedzielę skoro świt kardynał odprawił mszę w kaplicy zakonników, zjadł śniadanie i ruszył spieszenie na ceremonialny jubileusz do Lublina. W kolejnym roku schemat powtórzył się w zasadniczej części. Kardynał przenocował też w domu zakonnym przy ul. Różanej. Miało

to miejsce z 21 na 22 czerwca i także wiązało się poniekąd z obowiązkami akademickimi.

Przypomina o tych krótkich odwiedzinach pamiątkowa tablica umieszczona 16 października 1987 roku na frontonie budynku salwatorianów.

I to byłoby na tyle o tych dwóch wizytach, gdyby nie pokłosie zrodzonego później mitu o modrzewiu gigancie, jakoby zasadzonym osobiście przez przyszłego papieża w ogrodzie zakonnym. Stanowi on zresztą nobliwą inspirację zachęcającą do odwiedzin miejsc związanych z podróżami Ojca Świętego Jana Pawła II.

Profesor Styczeń we wspomnianym szkicu, kierując się zapewne względami etycznymi, podciął niestety skrzydła tej legendzie informując, że to on sam, miłośnik drzew, kwiatów i ogrodów, umieścił tam życiodajną sadzonkę w ziemi.

Trzecie zetknięcie kardynała Wojtyły z Nałęczowem trwało zaledwie kilka godzin i było po części jakby dopełnieniem poprzednich wizyt. W dniu 18 maja 1976 roku, wracając z uczelni lubelskiej do Krakowa, zatrzymał się na kilka godzin u sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej przy ulicy Tadeusza Kościuszki 8. Zasadniczym powodem tej wizyty w miasteczku było podtrzymanie na duchu ks. T. Stycznia, który wówczas kurował się w domu sióstr po przebytej operacji.

Z Lublina przyjechało też na to niecodzienne spotkanie kilku współpracowników księdza profesora Wojtyły, w tym dr Andrzej Szostek, w przyszłości Rektor KUL-u, oraz przyszły kardynał biskup Lwowa ks. Marian Jaworski. Po przywitaniu i poczęstunku

szacowne grono ruszyło na spacer po miasteczku, obierając sobie za punkt docelowy Wąwóz Łukoszyńskiego.

Było to dla urszulanek tak duże przeżycie, że jedna z nich, siostra Maria Anunciata potrafiła z detalami zrelacjonować to wydarzenie na łamach wspomnianego „Głosu Nałęczowa” po latach, w 2006 roku. Dzięki temu wiemy, jak długo trwało zwiedzanie, co gościom smakowało najlepiej z potraw podanych na kolację i o jakiej porze, po wspólnej modlitwie i błogosławieństwie, nadzwyczajny gość ruszył w dalszą drogę.

Podsumowując detaliczne szczegóły pobytów kardynała w Nałęczowie, przyjąć możemy *ex katedra*, że Jego tam obecność łączyła się ściśle z wykonywaniem obowiązków uniwersyteckich. Ksiądz profesor, kierownik Katedry Etyki KUL-u, zatrzymywał się w uzdrowisku przy okazji, jadąc do pracy lub z niej wracając.

Nawet na odwiedzinach młodszego kolegi naukowca, możemy popatrzeć zarówno przez pryzmat troski o jego zdrowie – co jest oczywiście naturalnym i chwalebnym obowiązkiem chrześcijańskim – ale i chęci osobistego upewnienia się, czy rekonwalescent będzie mógł i od kiedy włączyć się w realizację zajęć dydaktycznych. Taka interpretacja realiów znajduje lustrzane odbicie w paragrafach ówczesnego kodeksu pracy, jak i zapewne w raportach służby bezpieczeństwa, śledzącej każdy ruch krakowskiego metropolity.

Pamiętając dobrze poczucie humoru kardynała, mamy prawo być przekonani, że z uśmiechem podzieliliby tę wykładnię i zgodził się w całości z zaprezentowanym wywodem.

Powracając po tylu latach do pamiętnych dat, powinniśmy skłaniać się jednak do formułowania bardziej racjonalnych wniosków i ocen. Bądź, co bądź, w miasteczku-ogrodzie zjawił się i to aż trzykrotnie przyszedł święty. Nie umniejsza wagi tych wizyt fakt, że za każdym razem czas ich trwania przypominał szybowanie komety na niebie. Pobyty księdza kardynała w Nałęczowie miały bowiem też głęboki podtekst duchowy. Już każdy przejazd spod Wawelu do Lublina przez uzdrowiskowy dukt przy Armatniej Górze, musiał u metropolity krakowskiego rodzić pragnienie odwiedzenia drewnianej kapliczki, zbudowanej w zakopiańskim stylu w latach 1917–1919. Fundatorka – Ludwika Benni pragnęła w ten sposób uczcić pamięć swego zmarłego męża Karola – znanego lekarza warszawskiego i społecznika nałęczowskiego, który w swoim czasie namówił na kurację w uzdrowisku Bolesława Prusa. Obiekt sakralny zaprojektował mieszkający po sąsiedzku architekt Stanisław Grochowicz, a ołtarz z umieszczonym w nim centralnie wizerunkiem św. Karola Boromeusza był dziełem artysty rzeźbiarza Jana Żylskiego.

Osobliwe miejsce kultu, pod szczególną pieczęcią patrona przyszłego papieża urzekało zawsze surową prostotą wystroju i wzruszało symboliką ludowej pobożności.

Sanktuariów mających w Polsce za patrona św. Karola Boromeusza nie ma zbyt wiele, choć jego kult już przed wiekami miał wymiar europejski. Metropolita krakowski, pracujący w lubelskiej uczelni, i to od 1954 roku, z pewnością miał okazję, podczas koleżeńskich konwersacji dowiadywać się wielokrotnie o historii

urokliwej kapliczki w pobliskim kurorcie i patronalnej z nią symbiozie. Siłą rzeczy musiało to zmobilizować w końcu kardynała do nabożnego jej nawiedzenia.

Z autopsji wiemy, że w tym szczególnym miejscu kończy się za-
zwyczaj rytuał spacerowy kuracjuszy po alejkach parku i jego otu-
linie. Można bowiem tutaj przystanąć na dłuższą chwilę, choćby
na tarasie, za furta stylowego ogrodzenia, spocząć na ławeczce ogro-
du dziedzińca lub wejść do kaplicy, by pomodlić się przed obliczem
św. Karola Boromeusza.

Z rozmów z długoletnim opiekunem tego miejsca kultu
ks. Emilem Nazarowiczem wynika, że kardynał Wojtyła zachodził
tutaj, siadał na ławie przy wejściu do zakrystii, modlił się i zapewne
dzielił się stanami ducha ze swym patronem.

W żadnym wypadku nie celebrował tutaj jednak mszy świętej
ani nie śpiewał włoskiej pieśni religijnej, w której refrenie słyszymy
słynny wers: *Przychodzę z daleka i szukam Cię*, o czym piszą czasa-
mi koloryzujący rzeczywistość dziennikarze lub mówią rozemocjo-
nowani przewodnicy turystyczni.

Źródłem takiej informacji był nieżyjący już organista miejsco-
wego kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela. Wiele jednak
wskazuje, że zdarzenie zaistniało tylko w jego wyobraźni po obej-
rzeniu ponad dziesięć lat później relacji telewizyjnej z ceremonii
wyboru Karola Wojtyły na papieża.

Zapewne wiele mógłby wyjaśnić ówczesny proboszcz
ks. Aleksander Miszczuk, ale niestety i on od wielu już lat spoczywa
na miejscowym cmentarzu.

Pozostaje nam wiara w moc modlitwy przyszłego świętego przed obliczem swego patrona, w ubogiej kapliczce na Armatniej Górze. Tak się bowiem składa, że byli sobie podobni, na przekór wiekom, które ich dzieliły. Od młodości ciężko pracowali, obu też próbowano zabić z broni palnej, wreszcie podobnie doczekali się szybkiej kanonizacji po śmierci. Obaj też starali się z kanonów wiary chrześcijańskiej uczynić źródło miłości dla wszystkich ludzi dobrej woli pragnących spolegliwie budować cywilizację miłości i miłosierdzia. Upływ czasu oddalający nas od pamiętnych zdarzeń nie dokonał na szczęście istotnych zmian w infrastrukturze krajobrazowej Armatniej Góry. Zabytkowa kapliczka doczekała się gruntownej rewitalizacji, co zaowocowało z dniem 1 stycznia 1998 roku podniesieniem jej do rangi kościoła rektoralnego. Na placu przykościelnym ustawiono wówczas figurę kamienną obrazującą Matkę Bożą Różę Mistycznej dłuta artysty rzeźbiarza Stanisława Strzyżyńskiego.

Dzięki tym zabiegom restauracyjnym uzdrowisko Nałęczów, stale gruntujące swój prymat wśród innych kurortów swoistych *horti sanitatis*, jak mówiło się w czasach patrona chorych św. Karola Boromeusza, stanowi dalej źródło terapii nie tylko chorób sercowych, ale i duchowych.

Jan Sęk

Lublin, dnia 27 kwietnia 2020

INDEKS

Ablewicz Jerzy	291	Asnyk Adam	75
Accatoli Luigi	128	Atenagoras I	337
Adamczuk Tadeusz	634	August III Sas	80
Adamczyk Grzegorz	190	Babiński Bronisław	97
Adamczyk Mieczysław	177, 189	Balawejder Edward	277
Adamowicz-Piliński Jan	354	Balcerek Józef	277
Adamowski Jan	559	Banaszak Marian	433
Adamski Franciszek	277, 399	Bandurski Władysław	481, 488, 489, 502, 505
Anaszkieicz Teofil	593	Baranowski Bolesław, Adam	433
Anczyc Władysław	152	Barańska Anna	502
Anders Władysław	168, 172, 527–528, 531	Barcikowski Kazimierz	241
Anderson Michael	120	Bartoszewicz Kazimierz	433
Andrew Christopher	277	Baziak Eugeniusz	43, 47, 117, 169
Andropow Jurij	239	Bazyłow Ludwik	609
Andrzejewski Włodzimierz	560	Bednarzak-Libera Mirosława	369, 430
Anunciata Maria	637	Bejze Bohdan	65

Belcikowski Jan	456	Braun Jerzy	299
Benedykt XV papież	51–53, 508, 589	Breźniew Leonid	230, 240
Benedykt XVI papież	208	Bronk Andrzej	432
Benni Ludwik	638	Brzostowska Janina	82
Berman Jakub	323	Brzóska Stanisław	399, 495, 505
Białas Tadeusz	577	Buchanan William	598
Bieder Edmund	490	Budzyński Stefan	190
Biedrzycka Karolina	133, 147	Bujak Franciszek	433
Biegun Kazimierz	541	Bukowinski Andres	573
Bielecki Czesław	277	Burghardt Marta	106, 131, 146
Bieniarz Zbigniew	106, 108	Buszko Józef	433
Bierut Bolesław	317, 321–323, 331	Byszewski Józef	603
Bieś Andrzej	433	Carter James	231
Bijak Stanisław	346	Casaroli Agostino	237, 245
Bilczewski Józef	161, 169, 489	Chelmoński Józef	305
Blachnicki Franciszek	150, 174	Chmiel Jerzy	208
Bliziński ks.	388	Chopin Fryderyk	156, 305
Błażejowski Wacław	609	Chrostowski Bronisław	532
Błyszcz Adam	621–623	Chrostowski Waldemar	127–128
Bober Jerzy	88–89	Cielecki Jarosław	128
Bocheński Jacek	533	Cieński Andrzej	433
Bogucki Marceli	386	Cieński Włodzimierz	528, 541
Bohdanowicz Antoni	113	Cieplak Marian	453
Bojko Jakub	373, 382, 387, 390, 408, 431–433	Ciesielski Jerzy	42
Bonarski Antoni	173	Cikała-Kaszowska Katarzyna	209
Boniecki Adam	24–25, 45, 49–50, 65, 128, 147	Ciupak Edward	433
Bonusiak Tadeusz	103	Colasuonno Francesco	265
Bończ-Brujewicz Michail	597	Cygan Wiktor, Krzysztof	541
Borkowski Jan	433	Cyruliński Klemens	516
Börnstein Karol	555	Cywiński Bogdan	502
Borysewicz Emeryk	516	Czaczkowska Ewa, K.	329, 341
Borzęcki Jacek	203	Czapiński Kazimierz	443, 454
Brandys Jan	516, 527–529	Czartoryski Czesław	574
Brandys Kazimierz	254, 277	Czermański Zdzisław	572
Brat Albert (Adam Chmielowski)	30, 122, 138, 140, 157, 184–185, 495	Czerniakowska Alina	17
Bratkowski Stefan	153	Czetwertyński Seweryn	585, 593
		Czorny Henryk	533
		Czubała Henryk	107
		Czuła Maciej	374, 391, 394–395, 431

Czuma Walerian	605	Elter Edmund	534
Dalbor Edmund	509	Englot Antoni	133
Dante Alighieri	103	Ericson Charlotte	577
Daszczyński Roman	277	Evert Ludwik	587
Daszyński Ignacy	605	Fabisz Dariusz	609
Dawson Christopher	433	Fallaci Oriana	239
Dąbrowski Bronisław	238, 241–242, 256	Fałat Julian	82
Dąbrowski Józef	151	Fedalto Pedro	574
Dąbski Jan	467, 468, 488	Fedorowicz Tadeusz	361
Dec Ignacy	65	Felici Percile	110
Dergint Franciszek	564	Feliński Zygmunt, Szczęsny	495, 498
Derrida Jacques	197	Fieldorf-Nil August	484
Dębski Jan	439, 445–446, 452, 454	Filipiak Maria	65
Dmowski Roman	562, 582, 609	Filipiec Michał	538
Dobraczyński Jan	250	Findeisen Władysław	267
Domicjan cesarz	51	Fischlowitz Stanisław	571
Domosławski Artur	128	Foryś Kazimierz	83–84, 86–87, 101
Dowbor-Muśnicki Józef	592, 600, 608–609	Franciszek papież	9, 15, 30
Dowoyno-Sołohub Stanisław	600	Franciszek cesarz	80
Drażek Czesław	128	Franciszek Józef	382
Drozd Aleksander	65	Franczak Józef	397, 398
Drozdowski Marian, Marek	149, 175–176, 609	Frank Hans	484
Drzymała Michał	153	Frankowski Edward	175, 277
Dubanowicz Edward	443	Fredro Aleksander	98, 100, 113
Duch Bronisław	526	Frelichowski Stefan	150
Dudek Antoni	341	Frossard Andre	65, 128, 300, 314
Dunin-Wąsowicz Krzysztof	433, 456	Fuliński Andrzej	66
Dwojak Bożena	203	Gadacz Tadeusz	432
Dworecki Tadeusz	580	Gajczak Roman, Antoni	72, 106
Dworzaczek Karol	562	Gajewski S.	502
Dworzyński Witold	609	Galarowski ks.	386
Dybczak Krzysztof	106–107, 141	Galileusz Galileo Galilei	21, 57–58, 60–62
Dygański Adolf	560	Gall Stanisław	508–511
Dziadkowiec Andrzej	559	Garlicki Andrzej	277
Dziedzic Stanisław	67, 105, 106, 108, 118	Garrigou-Lagrang Reginaldo	34, 115
Dziwisz Stanisław	9, 14, 188, 190	Gasparri Petro	441
Eichlerówna Irena	571	Gawlina Józef	173, 523, 525, 527, 528, 534, 540
Einstein Albert	58, 60	Gawor Henryk	95–96
		Gdowski Stanisław	407

- | | | | |
|-------------------------|--|--|---------------------------------------|
| Gdula Andrzej | 242, 277 | Gruda Stanisław, Andrzej
(K. Wojtyła) | 118, 186 |
| Gebethner Stanisław | 277 | Gruszczynska Danuta | 102 |
| Genscher Hans, Dietrich | 253 | Grzegorz XIII papież | 56 |
| Gierek Edward | 229, 234, 236–237,
240, 631 | Gudela Joachim | 38 |
| Gierula Jerzy | 42 | Gulbinowicz Henryk | 242, 263 |
| Gierycz Michał | 461, 476 | Gutauskos Olgiardas | 263 |
| Gil Honorat | 106 | Habsburg Maksymilian | 559 |
| Giza Stanisław | 456 | Hadyna Jerzy | 83 |
| Giżyński Marian | 559 | Halik Tomasz | 231 |
| Glomp Józef | 241–242, 244, 249,
256, 258, 264,
270–271, 273, 298,
313, 346, 356, 575 | Haller Józef | 157, 509, 599–605,
608 |
| Głaz Stanisław | 433 | Hanusiak Tadeusz | 83 |
| Głazewski Andrzej | 532 | Hanys Wiktor | 82 |
| Głowacki Bartosz | 486 | Hempel Antoni | 560 |
| Głowacki Jan | 407–408 | Hennel Jacek | 25–26 |
| Głódź Sławoj, Leszek | 366, 368 | Hermeling Zygmunt | 456 |
| Głuchowski Kazimierz | 558, 564, 577 | Hlebowicz Henryk | 537 |
| Gmitruk Janusz | 345, 367–368 | Hlond August | 173, 328–330, 538,
570–571 |
| Goctowski Tadeusz | 242 | Hodalska Magdalena | 128 |
| Gomułka Władysław | 141, 234, 317,
321–324, 332, 341,
360 | Hodża Milan | 463 |
| Gorbaczow Michaił | 231 | Hoene-Wronski Józef, M. | 462 |
| Góral Joachim, Józef | 564, 577 | Hoppe Jan | 484 |
| Góral Władysław | 170 | Hryniewicz Andrzej | 26 |
| Górka L. | 432 | Huczyński A. | 533 |
| Górska K. | 147 | Hupa Wiktor | 532 |
| Grabski Stanisław | 441, 448, 587,
592, 594, 598,
603–605, 608 | Ignacy z Antiochii | 376 |
| Grabski Władysław | 161–162, 445, 584,
586–587 | Ilski Zdzisław | 433 |
| Gralewski Jan | 605 | Indraszczyk Arkadiusz | 459, 475–476 |
| Gregorczyk Marian | 597 | Izajasz Prorok | 12 |
| Grocholewski Zenon | 575 | Jabłońska-Deptuła Ewa | 502 |
| Grochowicz Stanisław | 638 | Jacek Henryk | 433 |
| Gromyko Andriej | 249 | Jachimowski Tadeusz | 533, 537 |
| Groniewski Krzysztof | 577 | Jackowski Antoni | 128 |
| | | Jacyna-Onyszkiewicz Zbigniew | 65 |
| | | Jan Kazimierz | 500 |
| | | Jan Paweł I papież | 616, 632 |
| | | Jan Paweł II papież | 9–10, 12–14, 16–18,
21–23, 25, 43, |

	50-51, 54-58, 60,62, 79, 100, 106, 109, 114, 122, 127, 129, 131-132, 146-147, 149, 151-171, 173-178, 182-183, 187-191, 193, 195-204, 206, 208, 211-212, 214 - 220, 222-228, 230-231, 235 - 236, 240 - 241, 244-247, 259, 264, 273-274, 277 - 278, 281 - 285, 298 - 299, 301 - 304, 306-309, 313-314, 357, 364, 366, 368, 474, 501, 616 - 619, 622-626, 632, 634, 636		
Jan XXIII papież	47-48, 216, 234, 337, 616		
Jancarz Kazimierz	257		
Janik Jerzy	21-22, 39, 41-42, 44-45, 65		
Janikowa Janina	41-42		
Jankowski Henryk	257		
Jarmoch Edward	341		
Jaruzelski Wojciech	234, 241-242, 244-245, 249, 254-255, 265, 271, 273-274, 278, 296-297		
Jasień Piotr (K. Wojtyła)	118, 186		
Jawień Andrzej (K. Wojtyła)	118, 120, 186		
Jaworski Marian	636		
Jezierski Stanisław	593		
Jeź Ignacy	169		
Jop Franciszek	47		
Judycki Wiktor	533		
	Jurkiewicz Jarosław	456	
	Jurzykowski Alfred	572	
	Kaczmarek Czesław	250	
	Kaczorowska Emilia	110	
	Kaczorowski Mikołaj	110	
	Kaczorowski Robert	104	
	Kakowski Aleksander	482, 502, 507-508	
	Kalinowski Jarosław	472	
	Kalinowski Rafał	79, 495	
	Kalwin Jan	587	
	Kałamacki Jerzy	88-89	
	Kałwa Piotr	49	
	Kamiński Franciszek	366	
	Kamiński Zygmunt	575	
	Kania Stanisław	238, 240	
	Karczewski Eugeniusz	368, 423	
	Karłowska Maria	165	
	Kasperek Bogusław	434	
	Kasprowicz Jan	152, 183, 489	
	Kaszubowski Czesław	621	
	Kawalec Krzysztof	609	
	Kawecki Janusz	128	
	Kąkol Kazimierz	231	
	Kępa Zbigniew	541	
	Kielak Jan	354	
	Kiepusa Jan	572	
	Kiereś Henryk	208	
	Kiliński Jan	486	
	Kisielewski Tadeusz	434	
	Kiszczałek Czesław	239, 242, 254-255, 278	
	Kleeberg Franciszek	520	
	Klemensiewicz Zenon	29	
	Klepacz Michał	333	
	Kłobukowski Stanisław	559, 577	
	Kłopotowski Ignacy	160-161, 165	
	Knot Antoni	431	
	Kobiakow	598	
	Kochanowski Jan	83, 97, 118	
	Kolbe Maksymilian, Maria	161, 170	

Kołaczkowski Stefan	29	Krawczak Tadeusz	502
Kołątaj Hugo	399	Krawczuk Aleksander	270
Kołodziej Edward	577	Krawczyk Jan	578
Kołodziejczyk Arkadiusz	368, 434, 444–446	Krawczyński ks.	386
Kominek Bolesław	47	Krąpiec Mieczysław	203
Konarzewski Daniel	514	Kremer Tadeusz	75
Kondziela Joachim	267	Król Józef	525
Konopnicka Maria	152, 156	Królikiewicz Jan	103
Kopernik Mikołaj	21, 56–58, 60–61	Królikiewiczówna Halina	100, 102, 113
Koprowski Marek	629	Królikowski Ludwik	605
Kordecki Augustyn	54, 483	Kruger Jerzy	113
Kordeczuk Józef	456	Krukowski Józef	278
Korfanty Wojciech	152	Krzemiński Ireneusz	258, 278
Korniłowicz Władysław	515	Krzyżak Wojciech	387
Kosiniak-Kamysz Władysław	475	Kuberski Jerzy	245
Kossak-Szczucka Zofia	82	Kubina Teodor	570
Kostrowicka Irena	577	Kubitschek Juscelino	573
Kościuszko Tadeusz	492	Kudliński Tadeusz	107
Kot Stanisław	302	Kula Marcin	578
Kotlarczyk Janusz	77, 106	Kulwieć Kazimierz	587
Kotlarczyk Mieczysław	29, 68, 77, 79, 86–87, 98–99, 102–103, 107, 113, 177, 182	Kumor Bolesław	434
Kotlarczyk Stefan	67–68, 76–77, 98, 106	Kuncewicz Jerzy	467, 474
Kotlarczyk-Mrozowa Janina	76, 106	Kuncewicz Jozafat	482
Kowalczyk Stefan	533, 535	Kunicki Kazimierz	190
Kowalska Antonina	42	Kurowski Tadeusz	38
Kowalska Faustyna	16, 122, 165	Kursa Bożena	635
Kowalski Jerzy, S. (T. Skoczek)	314	Kwiatkowska Halina	89, 100, 107
Kowalski G.M.	577–578	Kwiatkowski Eugeniusz	163
Kozal Michał	169	Kwiatkowski Mikołaj	581, 606
Kozicki Stanisław	608	Kwiatkowski Tadeusz	89, 113
Kozikowski Edward	82	Kydryński Juliusz	90, 92, 107, 113
Koźmiński Honorat	158	Lachman Michał	419
Kózkówna Karolina	157, 304	Lancaster Burt	121
Krakowski Władysław	387	Landau Zbigniew	577
Krasiński Zygmunt	103, 113, 390	Lato Stanisław	456, 476
Kraszewski Ignacy	410	Lavergne	600, 603, 605
		Lechoń Jan	571
		Lecomte Bernard	128
		Lednicki Aleksander	590

Ledóchowska Urszula	161, 166	Majchrowski Jacek	610
Ledóchowski Mieczysław	166	Majdański Kazimierz	169
Lenin Włodzimierz	596, 605	Majka Józef	226, 257
Leon XIII papież	153, 379	Malak Tadeusz	107
Leśmian Bolesław	82	Malanowski Jan	258, 278
Lewakowski Karol	466	Malczewski Zdzisław	574, 578–579
Libiszowska-Żółtowska M.	278	Malinowski Jan	355
Lingowska Wacława	608	Maliński Mieczysław	107, 190, 314
Lipiński Wacław	608	Małcużyński Witold	572
Lippoman Władysław	595	Małecki Jan, M.	66
Lisowski Franciszek	533	Mariański Janusz	194, 208
Loga Adam	505	Markiewicz Bronisław	161
Lorenc Władysław	269, 274, 278	Markiewicz Stanisław	278
Lusek Joanna	619	Marszał Maciej	456
Luter Marcin	587, 609	Maślanka Krzysztof	66
Lutosławski Kazimierz	581, 583–588, 591, 594–595, 597–605, 607–609	Matejuk Robert	476
Lutosławski Józef	585, 596–597	Materski Edward	575
Lutosławski Marian	586, 594, 597	Matulewicz Jerzy	163–164
Lutosławski Jan	587	Matuszczyk Andrzej	65
Łabuś Franciszek	133	Matwiejczyk Witold	502
Łastawski Kazimierz	476	Mazur Jan	191, 207–208
Ławecka Ewelina	190	Mazur Leon	100
Łazuga Waldemar	434	Mazurek Adam	190
Łopatka Adam	245, 269	Mazurek Franciszek	221, 226
Łoziński Augustyn	489	Mazurek Jerzy	543, 576, 578
Łuczak Aleksander	227, 276	Messner Zbigniew	250
Łysko Marcin	456	Miazek Ryszard	281, 313
Macharski Franciszek	241–242, 245	Micewski Andrzej	314
Macher	386	Michalec Beata	613, 618
Macheta Władysław	72	Michalski Bronisław	516
Machniak Jan	106–107, 118–120, 128	Michalski Krzysztof	22
Mackiewicz Antoni	495, 505	Michalski Wawrzyniec	515–516
Maczek Stanisław	527, 532	Michałowska Danuta	90–91, 107, 113
Madeja Józef	525	Michejda Władysław	603–604
Majejczyk Jan	373, 391, 419, 431	Michnik Adam	278
Magryś Franciszek	372, 387, 390, 392, 410, 431	Mickiewicz Adam	170, 186, 305, 484–485
		Mieliński Roman	538
		Mieszczanowski Mieczysław	578
		Mikołaj II	590

Mikołajczyk Stanisław	287, 293, 306, 356	Okoniewski Stanisław	570
Mikuta Marian	83	Okoń Eugeniusz	350
Milerski Bogusław	432	Olak Barbara	283, 303, 314, 368
Milewski Mirosław	255	Olbrychski Daniel	121
Milik Karol	516, 522	Olchowik-Adamowska Liliana	190
Miller Jan, Nepomucen	82	Olszewski Daniel	434
Minc Hilary	323	Oplustill Zdzisław	599, 602
Mindszenty József	98	Orkan Władysław	152
Miodoński ks.	491	Orłowski Marek	610
Miodowski Adam	592, 610	Orszulik Alojzy	242, 251
Miodunka W.	578	Osterwa Juliusz	183
Misiniec Stefan	107	Otowski Henryk	387
Misky Ludwik	82	Ozdowski Jerzy	240
Miszczuk Aleksander	639	Paderewski Ignacy	152, 157, 571
Miś E.	578–579	Pagacz Stanisław	575
Mitrochin Wasilij	277	Pałka Jan	579
Mizińska Jadwiga	194	Pałka Jarosław	610
Mołotow Wiaczesław	167, 319	Panaś Józef	345–346, 350, 356, 491
Morcinek Gustaw	82	Pankowski Marian	278–279
Mordasiewicz Maria	170	Paradowska Maria	579
Moszkowicz Zygmunt	314	Paschini Pio	60
Możejewski Franciszek	560	Pasek Jan, Chryzostom	410
Mroczo Marian	608	Paweł VI papież	48–49, 55, 58, 196, 234, 337, 339, 614, 616
Mroziński Jan	82	Pawlak Waldemar	471
Mróz Dominika	77, 106	Pawlikowski Michał	597
Myrda Józef	532	Pawluczuk Zdzisław	610
Nazarowicz Emil	639	Pejaś Ewa	457
Niedzielak Stefan	257, 491	Pelczar Andrzej	65
Nietsche Frederik, W.	194	Pelczar Józef, Sebastian	161, 482, 489
Niewodniczański Henryk	27	Peters Jan	559
Nitsch Kazimierz	29	Piasecki Bolesław	290
Niżyński Marian	90	Piecuch Henryk	279
Norwid Cyprian, Kamil	118, 183, 305	Pieniżek Czesław	390
Noulens Joseph	597	Pietrusiński Ludwik	69
Nowowiejski Antoni, Julian	170	Pigoń Stanisław	29, 302, 374, 431
O'Sullivan John	278	Pilecki Giedymin	538
Ochab Edward	338		
Odziemkowski Janusz	503, 540–541		
Okęcki Zdzisław	566		

Piłsudski Józef	160, 489, 507–508, 513, 591, 605	Raczkowski Feliks	602
Pińkowski Józef	238	Radecki	419
Piotrowicz Grzegorz	314, 253	Radoński Karol	328, 570
Pitoń J.	579	Radzikowska Joanna	629
Pius II papież	178	Raina Peter	242, 279, 314
Pius VII papież	59	Rakowski Mieczysław	248, 255, 265, 279
Pius IX papież	125, 379, 482, 485	Rataj Maciej	351, 445, 454
Pius X papież	166, 379, 568	Ratti Achilles	51–53, 160
Pius XI papież	51, 53–54, 56	Ratyński Mateusz	439, 455, 457
Pius XII papież	54–55, 119, 234, 329, 331, 357, 525, 540	Ratzinger Joseph	434
Pluta Aleksandra	579	Razmirowicz Jelena	597
Płaskowiecka-Nodari Stefania	572	Raźny ks.	394
Pniewski Stanisław	538	Rączka Michał	417
Podlewski Stanisław	541	Reagan Ronald	231
Poksiński Jerzy	610	Renzo Allegri	112
Pomezkański Bolesław	102–103	Rettinger Edward	599
Poniewierski Janusz	129	Reymont Władysław	156, 293, 305, 310
Popiel Jacek	65, 107, 147	Ribbentrop Joachim	167
Popieluszko Jerzy	251–255, 257, 491	Rodrigues Nelson	572
Posadzy Ignacy	570–571, 574	Rokossowski Konstanty	320
Poupard Paul	61–62	Rolicki Jacek	279
Pragłowski Aleksander	515	Romanowski Andrzej	502
Prażmowski Kazimierz	97	Rosen Jan, Henryk	54
Prezzi Lorenzo	269	Rostworowski Karol, Hubert	103
Pronaszko Zbigniew	82	Różycki Ignacy	36, 44
Próchnicki Włodzimierz	107	Rubin Władysław	168
Próchnik Adam	443, 457	Ruthner	597
Prus Bolesław	623, 638	Rydel Lucjan	72, 75, 98, 302
Przeczek Maria	110	Ryłko Stanisław	208
Przemek Grzegorz	247	Rządkowski Jan	590
Przybylski Bernard	538	Sadłowski Czesław	294
Przybyszewski Bolesław	65	Sadowska Barbara	247
Przygodzki Jacek	456	Sadzewicz Antoni	588, 607–609
Przytarski Ludwik, Józef	559	Salamon Jerzy	629
Putek Józef	439, 448, 453	Salij Jacek	17
Puzyna Jan	389	Salwa Aniela	161
Pylak Bolesław	345, 367	Sapieha Adam, Stefan	28, 31, 34, 36, 43, 45, 53, 114, 157, 172–173, 177, 185
		Saporski Edmund	550

Sawicki Jakub	457	Soja Franciszek, Józef	559
Scheller Maks	122	Sojka Wojciech	561, 579
Scholz Anna, Maria	110	Sokolnicki Michał	604
Serafin Andrzej	176	Solska Irena	75
Seyda Marian	609	Soljan Izabela	128
Sęk Jan	623, 640	Sosabowski Stanisław	527
Sidorenko Marek	176	Sosnkowski Kazimierz	172
Siedliska Maria, Franciszka	153	Spletta Karol, M.	488
Siemaszko Zbigniew	541	Spustek Irena	610
Siemiątkowski Zbigniew	279	Spychała Bolesław	541
Siemiradzki Józef	560	Stablewski Florian	153
Siemion Marceli	451	Staff Leopold	152
Siemionow Aleksy	107	Stalin Józef	319–320, 330
Sienkiewicz Henryk	98, 155, 157, 483, 514, 410	Stapiński Jan	373, 391, 393, 410, 431, 439, 450
Sikorski Władysław	161	Starowieyski Stanisław	34
Silvestrini Achille	129	Staszic Stanisław	399
Siwec-Cielebon Michał	83–85	Stefanek Stanisław	575
Skarga Piotr	399, 410, 500	Stelmachowski Andrzej	270
Skoczek Anna	92	Stemplowski Ryszard	579
Skoczek Tadeusz	15, 18, 106–109, 284, 314, 627, 629, 632	Stojałowski Stanisław	302, 345–346, 348, 350, 372–374, 389, 391–392, 394, 399
Skorowski Henryk	211, 225	Stomma Ludwik	434
Skorupka Ignacy	54, 160, 491, 516	Stopa Alfons	532
Skowroński Roman	577	Stroba Jerzy	242, 361, 575
Skowroński Tadeusz	579	Stróżewski Władysław	65
Skrzyński Stanisław	441	Strug Andrzej	604
Skrzypczak Robert	123	Stryczek Jan	374, 426, 431
Skwarczyński ks.	394	Stryjewski C.	341
Słabiak Tomasz	65	Strzyżyński Stanisław	635, 640
Słomiński Kacper	568	Strzyżyński Zbigniew	635
Słomka Jan	372, 431	Studnicki Gustaw	96
Słowacki Juliusz	102–103, 118, 124, 183	Studziński Adam	533
Smaszcz Waldemar	108	Styczeń Tadeusz	635–636
Smola Jan	448	Styk Józef	434
Smolana Krzysztof	579	Synowiec A.	457
Smolucha Władysław	560	Szafarski Michał	66
Sobieski Jan III	490	Szaflik Józef, Ryszard	368, 434, 457

Szarek Maciej	372, 392, 398, 431	Torańska Teresa	279
Szczecha Antoni	354	Tornielli Andrea	129
Szczepanowski Stanisław	552	Torwirt Leonard	335
Szczepański Jan	564	Traugutt Romuald	495
Szczur Stanisław	106	Trocki Lew	597
Szczyпка Józef	93, 108, 315	Trzeciakowski Lech	579
Szeptycki Andrzej	169	Trzeciakowski Witold	270
Szlachcic Franciszek	332	Tuchaczewski Michał	159
Szlagowski Adam	172	Tuwim Julian	571
Szlagowski Antoni	161	Twardowski Bolesław	169
Szostek Andrzej	65–66, 636	Tyleczek Wilhelm	562
Szulc Tad	129, 284	Tyranowski Jan	30
Szwankowska Hanna	176	Ulewicz Tadeusz	92
Szwedo Bogusław	541	Urban George, R.	279
Szybalska Zofia	86	Urban Jacek	65
Szymczyk Stanisław	27	Urban Jerzy	250
Szymon, Piotr Apostoł	11, 125	Urban VIII Barberini papież	51
Ściegienny Piotr	399	Urbanowicz Adam, Andrzej	445, 457
Śmiały Bolesław	183	Urbański E.S.	579
św. Augustyn	17	Usowicz Aleksander	45
św. Jan od Krzyża	79, 123	Ustinow Dmitrij	249
św. Karol Boromeusz	638–640	Vallini Agostino	125
św. Paweł Apostoł	13	Vetulani Adam	49
św. Teresa Wielka	79	Vianney Jan, Maria	115
św. Tomasz z Akwinu	17, 42, 123, 583	Wachowicz R.C.	579
św. Wojciech	175	Waculik Gerard	534
Świetliński Kazimierz	516	Waleron Andrzej	447
Świeżawski Stefan	45	Wałęga Leon	400
Taborski Tadeusz	108	Wałęsa Lech	231, 239, 240, 242, 244, 246, 254, 263, 274, 279, 309
Tadej Krzysztof	147	Wanat W.	279
Tarasiuk Dariusz	610	Wapiński Roman	610
Targosz Stanisław	534	Warchałowski Kazimierz	562
Tarnowska Maria	65	Wasiutyński Bohdan	593
Tetmajer Włodzimierz	302	Wawrzyniak Piotr	153, 399
Tetmajer Przerwa- Kazimierz	152	Ważniewski Włodzimierz	317, 340–341, 368
Tischner Józef	22, 242, 257, 279	Wądolny-Tatar Katarzyna	107
Titz Józef, Edmund	83	Weigel Georg	66, 129
Tomaszewski Jerzy	577	Weiss Wojciech	82
Tomczak Andrzej	66		

- | | | |
|-----------------------------------|--|---|
| Wende Edward | 280 | 138, 142, 144, |
| Wesoły Szczepan | 575 | 147, 166, 174, |
| Wiadrowska Felicja | 110 | 177-178, 181-183, |
| Wiadrowska Maria, Anna | 110 | 185-186, 190, 229, |
| Wiącek Wojciech | 373, 392, 417, 421,
431 | 236, 284, 291, |
| Wicher Władysław | 36, 45 | 298, 300, 303, |
| Wielowiejski Józef | 595 | 339-310, 358-361, |
| Wieniawa-Długoszowski
Bolesław | 604, 608 | 364, 366, 474, |
| Wierzbicki Andrzej | 608 | 573, 630-631, |
| Wierzbicki Piotr | 608 | 635-636, 639 |
| Wierzbiński Tadeusz | 434 | Wojtyła Maciej |
| Wierzyński Kazimierz | 572 | 110, 283-284, 300, |
| Wiktor Jan | 82 | 339-340, 618, 634 |
| Wilanowski Bolesław | 443, 457 | Wojtyła Olga |
| Winiarski Bohdan | 593 | 112 |
| Witos Wincenty | 282, 285, 291-293,
300, 303-307,
345, 350-351, 356,
366, 368, 373,
388, 395-397,
398, 400-401,
424, 432, 445 | Wojtyłowa z Kaczorowskich |
| Władysław Bieńkowski | 321 | 31, 112 |
| Własiuk Urszula, J. | 65 | Wojtyniak Czesław |
| Wnuk-Lipiński Edmund | 280 | 514 |
| Wojciechowski Stanisław | 161, 593-594, 609 | Wolicki Krzysztof |
| Wojdyło Witold | 610 | 280 |
| Wojtkiewicz Edward | 515 | Wolikowski Romuald |
| Wojtyła Bartłomiej | 110 | 605 |
| Wojtyła Edmund | 33, 98, 112 | Woś Sebastian |
| Wojtyła Franciszek | 300 | 550 |
| Wojtyła Karol (ojciec) | 33, 110 | Woś-Saporski Edmund |
| Wojtyła Karol | 15-17, 21-26, 28,
30-31, 35-37,
39-40, 42-43,
45-50, 55, 59, 62,
66-67, 79, 83,
86-89, 92-96,
98-104, 107-110,
112, 114-116,
118-125, 131-135, | 559 |
| | | Wowro Jędrzej |
| | | Wójcik Mirosław |
| | | Wójcik Wiesław |
| | | Wójtowicz Teresa |
| | | Wroczyński Jan |
| | | Wroniszewska A. |
| | | Wroniszewski D. |
| | | Wróbel Jan |
| | | Wujek Jakub |
| | | Wysłouch Izydor, Kajetan |
| | | Wysocka Stanisława |
| | | Wysocki Wiesław, Jan |
| | | Wyspiański Stanisław |
| | | Wyszyński Stefan |
| | | 15-16, 47, 49, 150,
155, 173, 229, 234,
236, 239-241,
259, 281-283,
285-286, 288-290,
292, 294-295,
297-298, 309,
312, 315, 321,
326-336, 338-341,
345, 359-360,
363, 616 |

Zacher Edward	103	Ziółek Ewa, M.	502
Zakrzewski Andrzej	434	Ziółek Jan	541
Zalański Franciszek	394	Zwoliński Andrzej	176, 208
Zambrowski Roman	323	Zyskowska Anna, Krystyna	66
Zamoyski Andrzej	110	Żakowski Jacek	280
Zamoyski August	572	Żarnecka Zofia	92–93
Zarębianka Zofia	106, 108, 147	Żaryn Jan	288
Zbudniewek J.	280	Żbikowski Zbigniew	190
Zdybicka Zofia	17, 434	Żebrawski Teofil	71
Zdziechowski Jerzy	593, 600	Żelechowski Franciszek	533
Zegadłowicz Emil	68, 79, 82–84, 87–88, 91, 94, 97, 108	Żeligowski Lucjan	602, 604
Zieja Jan	345, 350	Żeromski Stefan	102, 634
Ziejka Franciszek	21, 64	Żólkiewski	601
Zieliński Antoni	551, 559	Żuchniewicz Paweł	129
Zieliński Wojciech	209	Żuczowska Aleksandra	190
Zieliński Zygmunt	190, 434	Żukrowski Wojciech	132, 147
Ziemiński Zbigniew	572	Życiński Józef	65
Zimoń Damian	262	Życzewska Teresa	42
		Żylaski Jana	638
		Żymierski Michał	601–602



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



*Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych
funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób
niepełnosprawnych*

W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO
I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY

Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ
ZASOBÓW KULTURY – Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko
2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzina

W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI
Działanie 6.1: KULTURA – Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Mazowieckiego 2007–2013

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości

W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE – Regionalnego Programu
Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl

Opracowanie redakcyjne i korekta

Małgorzata Izdebska-Młot

Redakcja techniczna, administracja

Marzena Milewska, Ewelina Pilawa-Soroka

Promocja

Bartłomiej Kłusek

Projekt graficzny

Natalia Roszkowska

Partnerzy wydawnictwa

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

02-730 Warszawa, al. Wilanowska 204

tel./fax: (22) 843 38 76, 843 78 73

e-mail: mhprl@mhprl.pl www.mhprl.pl

ISBN 978-83-7901-222-0

Muzeum Niepodległości

00-240 Warszawa, al. Solidarności 62

Realizacja poligraficzna

WPK – Wspierajmy Polska Kulturę

Nakład 200 egz.

30  MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

 **Mazowsze.**
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną S
amorządu Województwa Mazowieckiego

Patronat medialny



Myśl Polska

 **HISTORIA**
.ORG.PL

 **HISTORIA**

STOLICA

**MÓWIA
WIEKI**

Partner

 **diuna**